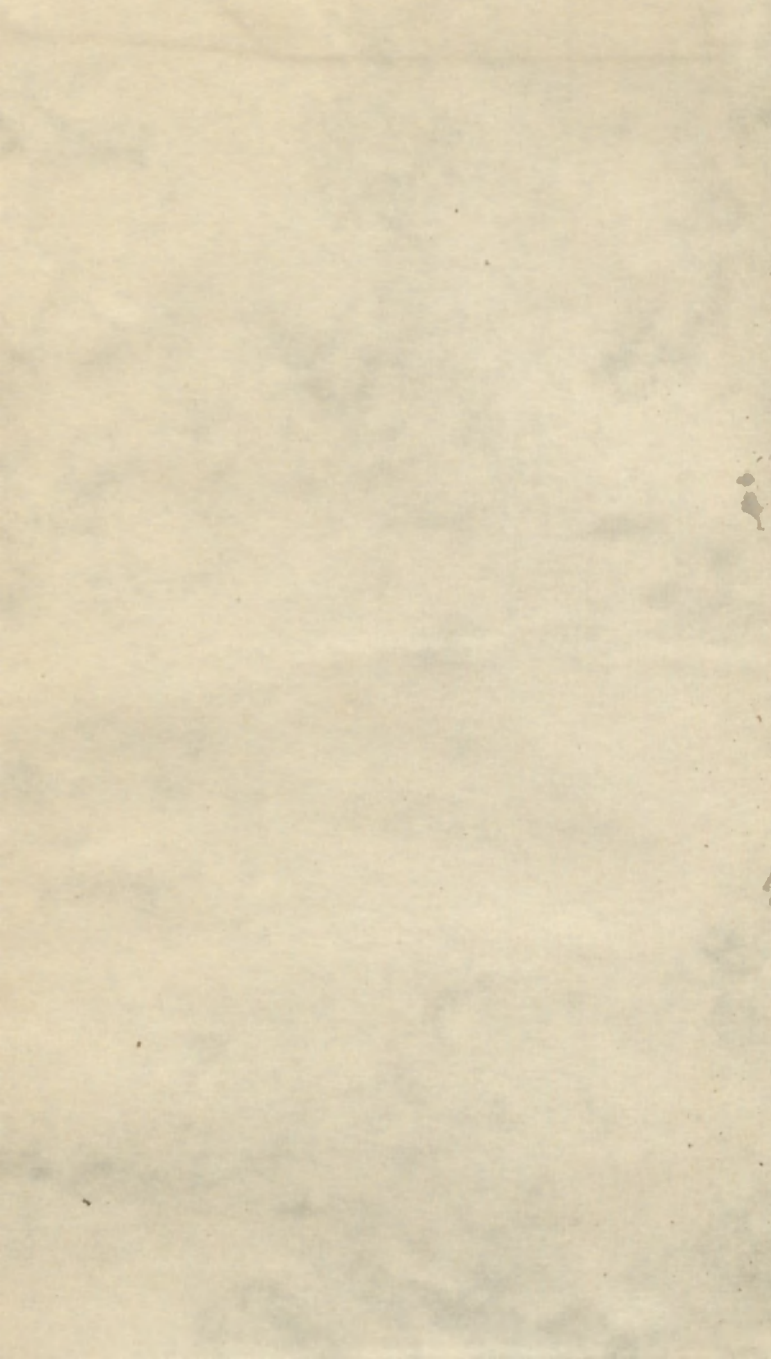




4982

m/





Z Książnicy Polskiej w
HISTORJA *Rumunki*

stołecznego *A. 69.*

Królestw Galicyi i Lodomeryi

Miasta Lwowa

od założenia jego

aż do czasów terażniejszych

w r. 1829 wydana

przez

Ignacego Chodynieckiego

zakonu Karmelitów.

Wydanie wznowione tanie.

Lwów,
u Karola Wilda.

1865.



30

32 6777

24962 II

A 9795



5

Wielmożnemu Jegomości

P a n u

J a n o w i H o m e,

Prezydentowi król. Magistratu

Lwowskiego,

oraz połączonego z tymże Sądu merkantylnego
i wexlowego,

C. K. Radcy, i Deputowanemu miasta Lwowa
przy Wydziale Stanowym;

również jak wszystkim

O b y w a t e l ó m

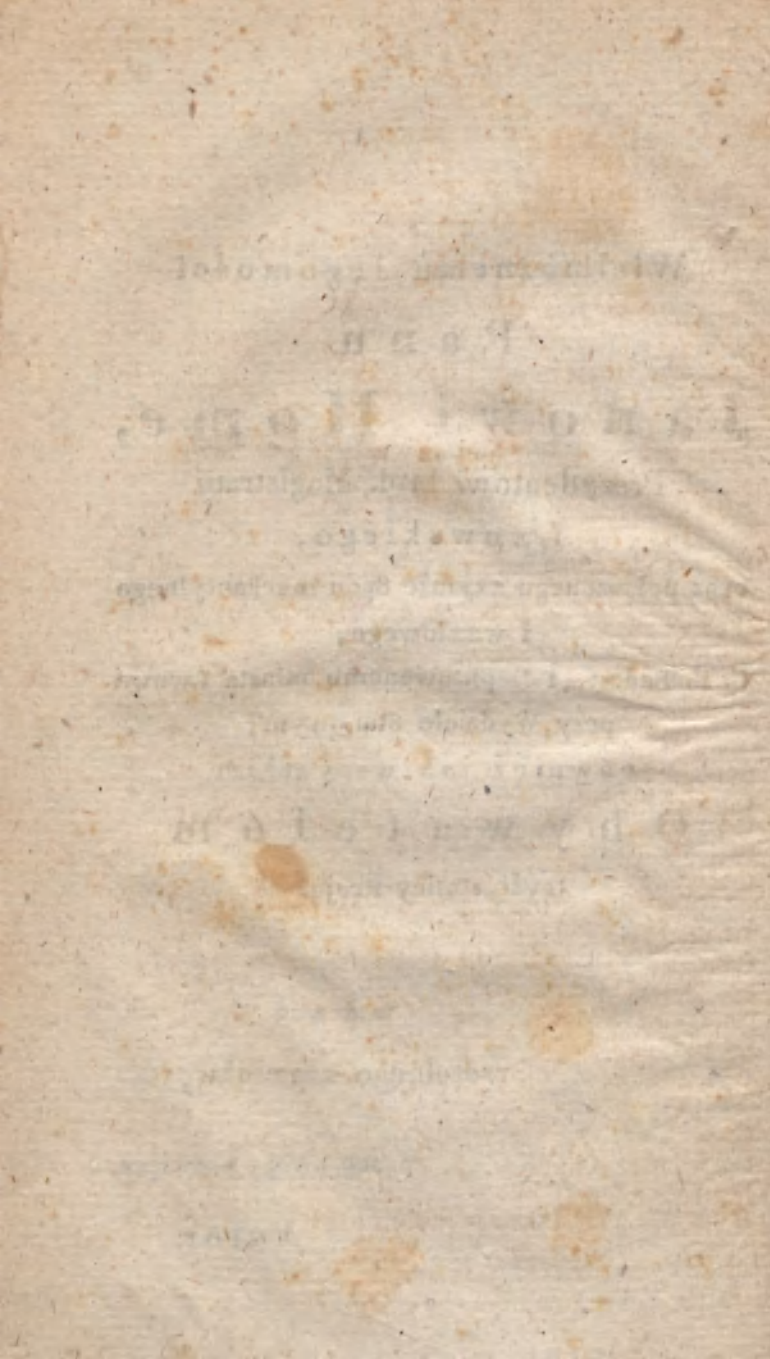
teyże stolicy Kraju.

w dowód

rzetelnego szacunku,

pracę swoją poświęca

A u t o r.



SPIS PRENUMERANTÓW
porządkiem abecedowym:

	Exemplar.
A ntoniewicz de Bołoz, Karol	1
X. Axentowicz Jakób, Wikaryusz Katedry Ob. Ormiańsk. w Lwowie	1
— Basiński Jakób, Wizytator Zgrom. SS. MM. w Galicyi	1
— de Bem Jakób, Kustosz Kapituły metropol. lwowsk. Obr. łac.	1
— Bielanski Wawrz. Prefekt Seminar. Obr. łac. we Lwowie	1
Bieliński Stefan.	1
Błazewski Adam.	1
Borkowski Aloizy	1
Borkowski Dunin, Stanisław	1
Broniewski Stanisł. Szambelan J.C.K. Młci.	1
X. Broniewski Józef, Rektor Seminarium Obr. łac. we Lwowie	1
de Brückmann, Baron	1
Bychawski Dołęga, Marcin	1
X. Chodyncki Dominik, Proboszcz Obr. łac. w Cirkule Sandeckim	1
Chodyncki Leon, Inżynier naczelny Dy- rekcyi drogowéy w Król. Polskim	1
Chwalibog Józef	1
Ciechoński Józef, Radca Sądu krym. w Sam- borze	1
X. Ciesielski Xawery	1
Csillik Franciszek	1
Cynglarewicz Joachim, Ingrossysta w C.K. Tabuli kraj.	1
Czarkowski Franciszek	1
Dębicki Jan	1
Dekański Wincenty	1
Dobrzański Jan, Doktor i Profesor Prawa	1

	Exemplar.
Doliński Piotr	1
Domański Julian	1
Domaradzki Michał	1
Dymiański Grzegorz	1
Dzbański Jan, Kontrolor kameralny w Na- dwornéy	1
Dzieduszycki Ludwik, Hrabia	1
Dzieduszycki Henryk, Hrabia	1
Dzieduszycki Stanisław, Hrabia	1
de Festenburg Jan Gerard, C. K. Adjunkt fiskalny	1
Fischer de Streitenau Leonard, Sekre- tarz C. K. Administracyi Dóbr.	1
Gadziński Michał	1
Gaspary Jan	1
Głowacki Michał	1
Gnidkowski Michał	1
X. Gorski Franciszek, Katecheta Gymnaz. akadem. we Lwowie	1
Gozdowiczowa Rozalia	1
Grocholski Michał Hrabia, w Gubernii Podolskiéy	1
Gromadzki Józef, C. K. Sekretarz pocztowy we Lwowie	1
Grzybowski Kryspin, Komornik w Obwo- dzie Złoczowskim	1
Gurski Walenty	1
X. Harasiewicz Sabacyusz, Penitencyarz w Seminar. Obr. gr. katol. we Lwowie	1
X. Hermanowicz Julian	1
Hojnacki Józef, Teolog r. IV. w Uniwers. Lwowskim	1
Horny Karol	1
Humnicki Mikołaj, Hrabia	1
Jabłoński Bartłomiej, Księgarz lwowski	12
Jarzymowski Teofil	1
Jaszowski Tytus	1
Jdzellewicz Michał	1

X. Jgnatowicz Ignacy, Wikaryusz Kościoła	
Obr. łac. w Załoścach	1
Karkucki Jakób	1
Karnicki Jan, Baron	1
X. Kasprowicz Dominik, Wikaryusz Ko-	
ścioła Obr. łac. w Złoczowie	1
Kikulinus Petronella	1
Kiselka Franciszek	1
X. Kompaniewicz Barlaam, Prokurator	
Klaszt. XX. Bazylianów we Lwowie	1
Kotowicz Antoni	1
Kraiński Walenty, Professor Gymn. akadem.	
we Lwowie	1
Kronstein Hyppolit, Justycyaryusz w Prze-	
myślanach	1
Krusiński Walenty	1
X. Kuderkiewicz Alexander, Prob. Ko-	
ścioła S. Antoniego we Lwowie	1
Kuhn i Millikowski, właściciele księgarni	
we Lwowie	5
Kuhna i Millikowskiego księgarnia	
w Tarnowie	12
Kuropatnicki Józef, Hrabia, Szambelan	
J.C.K. Mci.	1
Lang Wilhelm, Adjunkt Prof. Gymnaz. Lwo.	
Lewakowski Jakób	1
Lewicki Michał, (Jego Excellencya) Metro-	
polita galicyjski, Arcybiskup lwowski Obr.	
gr. katolickiego	1
Lipiński Antoni	1
Łodwiński Gaspar	1
Łosiówna Roza, Hrabina	1
Luberacki Józef, na Lisiecznikach	1
Majewski Adalbert, C. K. Sekretarz Cyrku-	
lar w Samborze	2
Makowitschka Aloizy	1
Malinowski Andrzej	1
Maniawski Jan	1
X. Maramoross Kajetan, Dyrektor szkoły	
w Klasztorze Panien ormiańsk. we Lwowie	1

	Exempl.
X. Marcinkiewicz, S. J. Rektor Kollegium XX. Jezuitów w Tarnopolu . . .	1
Markowska Tekla . . .	1
Mathe Jan, Konsyliarz C. K. Sądów szlacheckich lwowskich . . .	1
Mniszchowa Eleonora, Hrabina . . .	1
Modzelewski Michał . . .	1
de Moszoro Kajetan, w Stanisławowie . .	6
X. Mroczkowski Michał, Proboszcz Obr. łac. w Warężu . . .	1
Mrozowicka z Bratkowskich Antonina . . .	1
Neronowicz Andrzej . . .	1
Neronowicz Antoni . . .	1
de Neuhauser Franciszek, C. K. Radca Gub. i Protomedyk Galicyjski . . .	1
X. Niemczykowski Franciszek, Wikaryusz Archikatedry Obr. łac. we Lwowie . .	1
Nikorowicz Mikołaj . . .	1
Olszański Mikołaj . . .	1
Onyszkiewicz Walenty, Profes. w Gym. lw. .	1
Osmólska Anna . . .	1
X. Paliwoda Felix, Wikaryusz Archikatedry Obr. łac. we Lwowie . . .	1
Pakoszewski Andrzej . . .	1
X. Penka Ignacy, Professor Teolog. dogmat. w Uniwersytecie lwowskim . . .	1
Pfau Felix, Professor Akuszerii w Uniwersyt. lwowskim . . .	1
Pietruszyński Ludwik, Doktor Prawa . .	1
Piller Franciszek, Właściciel księgarni we Lwowie . . .	12
X. Piórkowski Józef, Proboszcz Kościoła S. Anny we Lwowie . . .	1
Podlęski Józef . . .	1
Pokutyński Maciej . . .	1
Potocka Klementyna, Hrabianka . . .	1
de Reitzenheim Wilhelm, C. K. Radca Gubern. i Dyrektor Akademii . . .	1

Exempl.

Ritter Józef de Rittershayn, C.K.	
Radca Appellacyi w Pradze	1
Rosenberg Michał	1
Rościszewski Adam Junosza, z Rościszewa	1
Rosnowski Wincenty, dziedzic Krowicy w Cyrkule Żółkiewskim	2
Sarosiek Teodor	1
Sartyni Aloizy	1
Singer Franciszek de Wysogórski, C.K. Komisarz Cyrkular. w Brzeżanach	1
Skrzyszewski Jan	1
Słotwiński Konstanty, C.K. Komisarz Cyrkular. w Wadowicach	1
JWX. Snigurski Jan, Biskup Przemyski Ob. gr. kat.	1
Stolnicki Robert	1
Strachocki Antoni, J.C.K. Mci. Szambelan	1
Strzetelski Erazm, Professor w Gymnaz. Samborskim	1
X. Szafranski Jan	1
Szaparowski Mac. Sędzia kameralny w Niepołomicach	
Szmerglewski Mikołaj	1
Terlecki Tomasz	1
Turkuł Tadeusz	1
Turkuł Michał	1
X. Urbanik Franciszek, Proboszcz u S. Marcina we Lwowie	1
Uznański Alexy	1
X. Warnicki Honorat, Gwardyan XX. Franciszkanów we Lwowie	1
Warnicki Jan, Dyrektor szkoły głównéj w Czerniowcach	1
JWX. Warterasiewicz Kajetan, Arcybiskup Ob. ormiansk. we Lwowie	1
Wenzel Antoni	1

X. Wiślicki Szymon, Wicerektor Seminar.	
Ob. gr. kat. we Lwowie	1
Wołoszyński Michał	1
Wysocki August	1
Zacharyasiewicz, Professor w Stanisławowie	1
X. Zastyrzec Tomasz, Dziekan Brodzki, Proboszcz Ob. łac. w Złoczowie	
Zborowski Hieronym, Hrabia	1
Zeckendorf Jan, Nauczyciel w Winnikach	1
Ziętkiewicz Wincenty, Aptekarz we Lwowie	2
X. Zmigrodzki Kajetan, Kanonik honor. Kanclerz Konsyst. metrop. Obr. łac. i Profes. Teol. pastor.	
Zurakowski Józef	1

Ogółem Prenumerantów 142

— Exemplarzy 185

Przedmowa.

Wyszłe niedawno z druku, historyczne opisy dwóch znakomitych miast, Krakowa i Warszawy, były powodem dla mnie do pisania téy Historyi Lwowa, miasta sławnego w dziejach, i będącego Stolicą Królestwa Galicyi, która pod szczęśliwém berłem Austryi, zostaje przeszło pół wieku. To miasto tak starożytne, i obfitemi zdarzeniami, w rocznikach swoich pamiętne, a teraz kwitnącym stanem ludności, zabudowań, oraz przemysłu, wzniesione, słuszne wszakże ma prawo, liczyć się do pierwszego rzędu miast europejskich. Dzieje przeto onegoż, dotychczas w mieyscowéy pamięci pozostałe, lub też po części i niezupełnie, Publiczności w Pismach czasowych udzielane, od zapomnienia uchwycić, i od zagłady ocalić, przez wysta-

wienie onych w jednym i całkowitym obrazie historycznym, któż nie uzna potrzeby? — Ta uwaga skłoniła mnie do przedsięwzięcia, jakożkolwiek z siebie trudnego, przecież tę dla mnie czyniącego nadzieję, iż dla rodaków, pragnących dokładnie poznać, dawny i terazniejszy stan miasta Lwowa, ta Historia jego chronologicznie i statystycznie ułożona, być może nader miłą przysługą. Staralem się więc ile możliwości, w tym celu zebrać środki pomocne, i cokolwiek z dzieł drukowanych lub rękopismów, ważnego o mieście Lwowie mogłem wyczerpać, to wszystko po dokładnéj rozprawce, jak dalece nosi na sobie cechę prawdy, lub onéj podobieństwo, w Historyi téj za godne umieszczenia sądziłem. Ażebym zaś nie powiększył obszerności mojego dzieła, częstém przytaczaniem tych źródeł, do których w przedmiocie tak ważnym udawałem się, i w których lepszego wyjaśnienia poszukiwałem, nie od rzeczy sądzę, wymienić tu na wstępie Autorów z ich dziełami, odemnie użytymi:

Długossi Joan. Historiae polon. libri XII.
 Francof. 1711. fol.

- Miechovitae Math. Chronica Polonorum.** Cracov. 1521. fol.
- Kromera Marc.** O sprawach i dziejach Koron. polsk. ksiąg 30. w Krakow. 1611. fol.
- Gwagnina Alex.** Kronika Sarmacyi europeysk. w Warszaw. 1764. fol.
- Bielskiego Marc.** Kronika polska, w Krak. 1597. fol.
- Rochowski Vespas.** Climacteri tres, Cracoviae 1688. fol.
- Cellarii Descriptio Regni Polon.** Amstelod. 1659. 12mo.
- Grondzki Samuel.** Historia belli cosacopolonici. Pestini 1789. 8vo.
- Starowolskii Simon.** Scriptorum polon. Hecatontas. Francof. 1625. 4to.
- Okolski Simon.** Russia florida. Leopoli 1646. 4to.
- Zimorowicz Barthol.** Leopoli Russiae Metropolis a Turcis, Tataris etc. anno 1672 hostiliter obsessa, a Deo liberata. Cracov. 1693. in 4to.
- Ejusdem,** Viri illustres Civitatis Leopoliensis. Leopoli 1671. in 4to.
- Puławskiego** Krótka annotacya Seymów koronnych. fol.
- Karamzyna** Historia Państwa rossyjskiego Tom. I—IV. w Warszaw. 1824. 8vo.
- Naruszewicza** Historia narodu polskiego Tomów VI. w Warsz. 1780 — 86. 8vo.

Ostrowskiego Tom. Dzieje i prawa Kościota polskiego, Tomów III. w Warsz. 1793. 8vo.

Stebelskiego Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, w Wilnie 1781 8vo.

Volumina Legum et Constitutionum, Tomi VI. Varsav. 1732. fol.

Kulczyński Specimen historiae Ecclesiae Ruthenicae. Romae 1733. 8vo.

Chodykiewicz Dissertatio de Archiepiscopatui Kijoviensi et Haliciensi, in 4to.

Rzepnicki, Vitae Praesulum Polon. Posnan. 1762. 8vo.

Gornickiego Łuk. Dzieje w Koronie polsk. w Krak. 1657. 4to.

Hoppe, ältere und neuere Geschichte der Königr. Galizien und Lodom. Wien. 8vo.

Lichtenstern Handbuch der neuesten Geographie des österreich. Kaiserstaats. Wien. 8.

R e k o p i s m a :

Zimorowicza Bartłom. Codex archivalis Civitatis Leopoliensis. fol.

Józefowicza Tomasza, Lwów utrapiony in Anno 1704, albo Dyaryusz wzięcia Lwowa przez Króla szwedzkiego Karola XII. fol.

Innych rękopismów i dzieł drukowanych, momentalnie użytych do téy Historji Lwowa, nie wyszczególniam.

Pisałem we Lwowie d. 20. Marca 1828.

Treść Rzeczy:

- Rozdział I. Krótka wiadomość o Rusi Czerwonéy i Xiążętach halickich. Od str. 1 do 23.
- Rozdział II. Dzieje Lwowa od jego założenia, aż do odstąpienia Galicyi N. Domowi Austryackiemu; str. 24 do 274.
- Rozdział III. Dalsze dzieje Lwowa, od przeyscia jego pod berło C. K. Austryackie, do teraźniejszych czasów; str. 275 do 302.
- Rozdział IV. Korzyści i swobody nadane miastu Lwowi od Panujących; str. 303 do 316.
- Rozdział V. Lwów uważany we względzie religijnym; str. 317 do 398.
- Rozdział VI. Lwów uważany we względzie naukowym; stron. 399. do 440.
- Rozdział VII. Opis szczegółowy miasta Lwowa; str. 441. do 466.
-

THE HISTORY OF THE

REIGN OF KING CHARLES THE FIRST

IN THE YEAR 1649

BY JOHN BURNET

IN TWO VOLUMES

LONDON: Printed by J. Sturges, at the

Printers Office, in St. Dunstons Church-yard,

1724

IN THE YEAR 1649

BY JOHN BURNET

IN TWO VOLUMES

LONDON: Printed by J. Sturges, at the

Printers Office, in St. Dunstons Church-yard,

1724

IN THE YEAR 1649

BY JOHN BURNET

IN TWO VOLUMES

LONDON: Printed by J. Sturges, at the

Printers Office, in St. Dunstons Church-yard,

1724

IN THE YEAR 1649

BY JOHN BURNET

IN TWO VOLUMES

LONDON: Printed by J. Sturges, at the

Printers Office, in St. Dunstons Church-yard,

1724

ROZDZIAŁ I.

Krótką wiadomość o Rusi Czerwonéj i Xiążętach Halickich.

Po ustaleniu Monarchii Ruskiéj przez Ruryka, który nad Rusinami północnemi pannał, Ihor następca jego, rospostał siedziby Ruskie przy końcu Wieku IX. na południe i zachód. Potłumiwszy ón Xiążąt Kijowskich Oskalda i Dyra, których pozabijał, a kraje i państwa im podległe zawojował; przeszedł Dniepr, i zmusił do hołdownictwa sobie, kraje Słowianów, zwanych Drewlanie, którzy mieli własnego Xiążęcia Miskina, czyli Nikina, (jak piszą kronikarze Ruscy, a za niemi Długosz), i zajmowali zachodnią część Podola od Czerwonogrodu *), i część Podgórza Ruskiego. Przyczynił granic Państwa, Ihora syn Swientosław, i już dzierżawy Rusinów wpośród Xgo Wieku, pomknęły się aż ku Bugowi dolnemu. Wnuk jego Włodzimierz I. nazwany Wielki, naysiętniejszy z Xiążąt Ruskich, i pierwszy Chrześcianin, który począł panować około roku 980. posunął da-

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Czortkowskim.

lę ruskie zabory. Pomnożony w obszerne Xieztwa Nowogrodzkie, Rijowskie, Drewlańskie i Połockie, po zabiciu brata swego Jaropelka, który mu w panowaniu zdawał się być na przeszkodzie; zamyślał o powszechnęj Monarchii nad Słowianami, i przyozdobieniu się tytułem jedynowładcy wszystkich ziem ruskich. Pobiwszy Jadźwīgów, (narod siedzący na terazniejszém niegdys Podlasiu, około dolnego Bugu), a poniżęj téj rzeki Dulebianów, tak zwanych od wodza swego Duleby, pomknął się do Słowian Polskich. Opanował Chrobacyą wielką, wziął miasto Przemyśl z innemi ziemiami do Polski należącemi, włożył daninę na Radymiczanów, i Wiatyczanów *); a nie mając żadnęj przeszkody od Miecysława I., który w Polsce panował, prawie

*) Według Nestora najdawniejszego dziejopisa ruskiego, Radymiczanie i Wiatyczanie narody Słowianów, wzięły swój początek od Iachów, to jest: Polaków. Powiada ón, że było dwóch braci, jeden Radym, a drugi Wiatko. Od Radyma poszli Radymiczanie, a od Wiatka Wiatyczanie. Myli się atoli tenże Nestor, gdy osadza Radymiczanów nad rzeką Soszem niegdys w Województwie Mściśławskim, a teraz w Gubernii Mohilewskiej pod panowaniem Rossyi. Pewniejsza jest powieść Długosza, który naznacza im siedzibę nad rzeką Sanem, tam gdzie miasteczko Radymno, leżące nad rzeką tą, teraz w Galicyi Wschodn. w Cyркуle Przemyślskim. Mylnie także osadza Nestor Wiatyczanów nad rzeką Okką, która do Wołgi wpada. Długosz lepićy ich kładnie nad rzeką Bugiem: Naruszewicz zaś mniema, że oni siedzieli w dawniejszém Województwie Bełzkim, (teraz w Galicyi Wschodn. w Cyркуle Żółkiewskim,) i części ziemi Chełmskiej, iuż teraz leżacęj w Królestwie Polskim.

o rzeki Bug i San oparł swój oręż, i tamże kres zaboróm swoim położył.

Ze wszystkich narodów Słowiańskich, które niegdyś w Polsce osiedli, naydawniejsi były Syrbowie i Chrobaci; lecz pominawszy pierwszych, mówić tu będę o drugich, jako pierwotnych mieszkańcach téj części Polski, która późniéj nazwana była Rusią Czerwoną. Chrobaci, wygnani od Turków czyli Chazarów, niegdyś powyżéj morza kaspijskiego mieszkających, z krajów nadwołgańskich w Azyi, szukając sobie nowych siedlisk zajęli krainy, pod górami karpackimi; to jest, tę część Sarmacyi, (późniéj Polski) która od zachodu kray Franków, to jest, teraźniejsze Niemcy; od południa zaś Pannonią, czyli teraźniejszych Węgrów miała w swém pograniczu; jak świadczy Farlat Tomo I. *Illyrici Sacri*, wspierając się na piśmie uczonego Cesarza Carogrodzkiego Konstantyna Porfirogenety, *de administrando Imperio*, któremu nazwisko Chrobatów znajome było jeszcze w IX. Wieku. Karpackie góry, nazywały się dawniéj Bieskidy, czyli Biesciady, od narodu Sarmackiego Biesów*), przy tychże górach mieszkających, których Ptolomeusz naydawniejszy ziomopis grecki wylicza, a Kluweriusz łaciński, pod ogólną nazwą Bastarnów słusznie wymienia. Owszem i tablica geograficz-

*) Nazwisko to Biesów, jak mniema Naruszewicz, podobno zostało dotąd w powiecie Bieckim, teraz w Galicyi Wschodniéj w Gyrkule Jasielskim, gdzie miasteczko Biecz, leżącym.

na, w III. Wieku po Chrystusie ułożona (pospolicie Tabula Peutingeriana nazwana) tymże góróm karpackim nazwę gór Bastarskich przysądza. Za Trajana Cesarza, około Dniestru i gór wspomnionych, siedział naród sarmacki Karpów czyli Karpianów, tam gdzie teraz Pokucie, który tymże góróm, odmiany przezwiska na Karpackie, stał się przyczyną. Ci Karpowie ieszcze za Galliena Cesarza wypadali za Dunay; Aurelian część ich przeniósł do Mezji (teraźniejszy Serwii), a ci co dotąd pozostali, za zezwoleniem Dyoklecjana, z całym narodem swoim, przeszli za tenże Dunay. Chrobaci potém, gdy się w te kraje posunęli, od nich góry karpackie, z nie wielką, lecz zwyčajną w języku słowiańskim odmianą, Chrobackich wzięły nazwisko. Już na początku VII. wieku, za panowania Herakliusza Cesarza, ta część słowiańskiéy ziemi, która się od Podgórza Ruskiego i Krakowskiego ku północy rozciągała, i inne okoliczne zawierać musiała kraje, Dniestru też ieźli nie wiele, toć przynajmniéy źródła jego, swojemi zajmować osadami, w starożytności Chrobacyą Wielką *) nazwana była. Dzielila się

*) Do téy Chrobacyi Wielkiéy, narody słowiańskie nie z Kroacyi ani z Dalmacyi, jak niektórzy mylnie rozumieli, lecz prosto z Azji przyszli. Kroacya teraźniejsza poczęła imie Chrobacyi nosić za czasów Herakliusza Cesarza, gdy kilka słowiańskich familii wyszedłszy z Chrobacyi Wielkiéy, (leżącéy tam gdzie teraz Podgórze ruskie,) do Dalmacyi, wygnali z tamtąd Awarów, naród silny, w ruskich pismach Obry, (Olbrzymi) zwanych, i za dozwoleństwem tegoż Cesarza osiadłszy w tym kraju około roku 620, nazwisko jéy

ona na białą i czerwoną. Pierwsza być musiała tam, gdzie niegdyś Województwo Krakowskie, czego ślady zostały dotąd przy miastach Bilsku *) i Białéy. Drugiéy ogólném nazwiskiem oznaczano kraje, gdzie się Halicz, Włodziemierz, Chełm, Podole i Wołyń znajduje. Grecy nazywali ją Chrobacyą Czerwoną, a Rusini Czerwien-skiem, którego nazwiska początek wywodzą niektórzy od ziela Czerwca (koszenilli polskiéy) które ziemia tamieczna obficie wydawała. Obie te Chrobacye około r. 959 miały swego własnego Xiążęcia, *proprium Principem*, jak mówi wyżéy wspomniony Konstantyn Porfirog. Należały zaś według niego, nie do Rusinów, lecz do Ottona I. Cesarza niemieckiego, który wojował szczególnie ze Słowianami, a przy jawnéy mocy łącząc gorliwość nawracania pogan do wiary, wszystkie ich kraje chciał mieć sobie podległe. Ten zaś *proprius Princeps* nie był w saméy rzeczy kto inny, jak tylko panujący podówczas w Polsce Ziemomysł syn Leszka IV. z domu Piastów, a oyciec Mieczysława I. Chrześcianina. Panowali więc Polacy nad Chrobacyą przynajmniéy od Ziemowita udzielnie, aż do Mieczysława, za którego ona dopiero odmieniać poczęła nazwisko piérwiaszkowe, gdy jako się wyżéy rzekło opanował

pierwotne Chrobacyi nadali, które w późniejszych czasach na Kroacyą przemienione zostało.

*) Bilsk miasto porządne w Szląsku austriackim, mostem tylko przedzielone od miasteczka Biała w Galicyi w Cyrkule Wadowickim, nad rzeką tegoż nazwiska, która do Wisły wpada.

ią Włodziemirz, i odtąd zamiast Chrobacyi, Czerwieńskiem, czyli Rusią Czerwoną przezwana była.

Potęga Rusinów straszna już była na ów czas, gdy potomkowie Ruryka obszerne zobu stron Dniepra, do różnych Xiaząt słowiańskich należące, podbiwszy kraje, głęboko panowanie swoje ku zachodowi pomknęli. Jednakże Włodzimierz, na lat kilkanaście przed swoją śmiercią, popełnił ten błąd polityczny, że tak rozległe krainy ruskie podzielił między dwunastu synów swoich, z kilku żon i wielu nałożnic urodzonych: do którego to podziału, bądź wiek podeszły, i trudami wojennemi stargany, zmusił go; bądź dorosli już a niecierpliwi pod rządem oycowskim synowie, dali mu sami przyczynę. Kłutnie z synami ukróciły wieku Włodzimierzowi, a Państwo jego dotąd w jedności potężne, wystawiwszy na teatr domowych i obcych wojen, rozrywać i niszczyć poczęły. Niezgodni z sobą bracia, pełni zazdrości i dumy, najeżdżali wzajemnie swoje dzierżawy, i krwawe staczając walki, osłabiali swe siły; dzieląc zaś potem, już i tak szczupłe, nad którymi panowali, krainy, między swych synów, drobnieśli co raz bardziej. W saméj Rusi Czerwonej powstały Xięztwa Przemyślskie, Trembowelskie, Halickie, Włodzimirskie, i Łuckie. Pierwszym Xiążęciem Halickim *) podług Boguśła najdawniejsze-

*) Xięztwo to jak pisze E. B. w Pamiętniku Galicyjskim z r. 1821 Nro. 4. zwało się przedtem Trembowelskie, lecz od Halicza zamku leżącego nad Dnieprem, nazwane było Xięstwem Halickim.

go dziejopisa polskiego, od roku 1093 do 1113 był Świętopelk, nazwany Michał Stopolk, który panował oraz nad Xięztwem Kijowskim i Włodzimirskim. Bolesław III. (Krzywousty) pojął jego córkę Zbislawę i spłodził z nię syna, Władysława II. który po nim odziedziczył tron polski. Po śmierci Świętopelka, nastąpił syn jego Jarosław, jednakże wyzuty został ze swoich posiadłości, przez Włodzimierza Monomacha, Xiążęcia Czerniechowskiego, który także opanował był Xięztwo Kijowskie. Jarosław uciekł do Bolesława od którego wzięwszy woysko, chciał zdobyć miasto Czerwień *), lecz z wielką stratą odparty został przez namiestnika tamiecznego Raciborowicza. Wtenczas Jarosław udał się do Stefana Króla Węgierskiego, który chcąc pomścić się nad Rusinami za oycę swego, roku 1099 zwyciężonego przez nich na brzegach Sanu, wkroczył do Xięztwa Włodzimirskiego, współ z Czechami i Polakami w r. 1123. Jarosław chciał już rozpocząć oblężenie miasta Włodzimierza, gdy tymczasem dwóch ludzi potajemnie wyszedłszy z niego, zasiedli na drodze, między obozem nieprzyjacielskim i miastem, i dzidami przeszli nieostrożnego Jaroslawa, gdy po oglądaniu murów, sam jeden wracał do woyska sprzymierzonych. Król Ste-

*) To w historyi ruskiej pamiętne miasto, jest teraz pospolitą wsią, i nazywa się Czerniejów niedaleko Chelmu, jak pisze Karamzyn, lecz podobno niedaleko Stanisławowa, w Galicyi. Od tego Czerwienia poszło nazwisko Czerwieno - Rossyi, którą cudzoziemcy zamienili na Czerwoną.

fan zasmucony śmiercią jego, poprzysiągł zdobyć miasto lub umrzeć, lecz wodzowie wojska jego nie byli mu posłuszni, i zmusili go powracać do Węgier. Włodzimierz Monomach, trzymający Xięstwo Halickie wspólnie z innemi posiadłościami, oddał je przed śmiercią r. 1125 najprzód Mścislawowi, a potem Jaropełkowi, dwóm synóm swoim, oraz następcom tronu Kijowskiego. Zda się jednak, iż ten ostatni za życia swego odstąpił je Włodymirkowi Xiążęciu na Przemyślu, (synowi Wołodara), który najpierw założył stolicę swoją w Haliczu, a od owego czasu prowincya ta na Rusi, południowo-zachodnia, zwać się poczęła Xięstwem Halickim. Panowanie Włodymirka nie było spokojne, Wsewołod Olgowicz, W. Xiążę Kijowski w r. 1144 wydał mu wojnę, i rozłożywszy się obozem na górach, odłączył go od Przemyśla i Halicza. Wojsko Włodymirka straciło odwagę, a ón też nie mając nadziei, pokonać nieprzyjaciela, wszedł w umowę z bratem Wsewołoda Igorzem, dawszy mu słowo, że będzie mu pomagał do wstąpienia na tron kijowski po śmierci Wsewołoda. Jakoż na przełożenie jego stanął pokój, a Xiążę Halicki wypłacił W. Xiążęciu Kijowskiemu za kosztą wojenne 1200 grzywien srebra. W dwa roky potem Wsewołod przekonany o nieprzyjacielskich zamiarach Włodymirka, najechał dzierżawy jego z dzikimi Połowcami, obległ miasto Zwinograd i spalił warownie zewnętrzne, twierdzy jednakże zdobyć nie mógł, ponieważ mieszkańcy walczyli jak rozpaczający;

Wsewołod odstąpił przeto obleżenia, i wrócił do Kijowa, gdzie wkrótce zaczął przygotowania do nowéy wojny, śmierć atoli przerwała jego zamysły. Następca jego Izasław Mścisławicz, bezskuteczne czynił zabiegi względem opanowania Halicza, mieszkańcy bowiem mężnie się opierali, a waleczny Włodimirko, założyciel potężnéy Halickiéy prowincyi, złączywszy się z Jérzym Jarosławiczem wnukiem W. Xięcia kijowskiego Swiatopołka Michała, posunął swoje zwycięztwa aż po mury Kijowa. Prócz tego zdobył ón kilka miast na Wołyniu, i oddał je Mścisławowi synowi Jérzego. Izasław wezwał przeciwko niemu Geyżę Króla Węgierskiego na pomoc, i poraził go w r. 1152 nad Sanem niżéy Przemyśla, tak dalece, że zmuszonym się widział prosić o pokóy. Przyrzekł ón zostać na zawsze przyjacielem Izasława, i powrócić mu zajęte przez siebie miasta; lecz nie dotrzymał danego słowa, i trwał w nieprzyjaźni z Izasławem aż do swéy śmierci, która w tymże roku przypadła.

Jarosław syn Włodimirka, chociaż nie pomyślnie wojował z Izasławem, potrafił jednak utrzymać się na Xięztwie Halickim, przeciwko przywłaszczeniom synowca swego Jana przezwanego Berladnikiem, któremu Izasław Dawidowicz W. Xiąże Kijowski chciał dopomódz do osiągnięcia tronu, i którego wielu Haliczanów wzywało do ziemi swojéy, zapewniając, że naród tłumami zmierza pod jego chorągwie, i że syn Włodimirka nie jest lubiony od mieszkańców. Jarosław przed śmiercią swoją r. 1187 miano-

wał następcą tronu, naturalnego syna swego Olega, usunawszy prawego Włodzimierza, który dla rozputy ciągle był mu przykrością, i wynagrodziwszy go tylko Przemyślem. Jednakże Bojarowie nie uczynili zadosyć woli Monarchy, i wynieśli na tron Włodzimierza; wkrótce atoli znienawidzili go sobie dla pogardy ustaw cerkiewnych, i gnuśney lubieżności. Tym czasem panujący w sąsiedzkiej prowincyi włodzimirskiej Roman Mścislawicz, wezwany był na Xięstwo Halickie, a Włodzimierz, uciekł do Beli III. Króla węgierskiego, który niezwłocznie z całą potęgą swoją wyruszył do Halicza, ażeby powrócić tron wygnańcowi. Roman dowiedziawszy się, iż Węgrzy zstępują z gór karpackich, opuścił Halicz, a Bela wszedł bez oporu do niego. Już Włodzimierz myślał, że sprzymierzeńcy jego Węgrzy powrócą do swego kraju, gdy wiarołomny Bela, za zgodą lekkomyślnych Bojarów, natychmiast syna swego Andrzeja ogłosił Królem Halickim, a z Włodzimierzem powrócił jak z niewolnikiem do Węgier. Roman wzięwszy posiłki od teścia swego Ruryka Xięcia Nowogrodzkiego wyprawił się z niemi do Halicza, jednakże mieszkańcy i Węgrzy dali mu odpór. Wkrótce potem Włodzimierz uwięziony od Beli, uciekł do Fryderyka Rudobrodego (Barbarossy) Cesarza niemieckiego, obiecując mu zapłacić 2000 grzywien srebra, jeżeli za pomocą jego odbierze Węgrom Halicz. Cesarz ten zatrudniony pod ówczas w Palestynie wojną z Saladynem Sultanem, nie mógł posłać wojska nad brzegi

Dniestru, dał jednak Włodzimierzowi list do Kazimierza sprawiedliwego Króla Polskiego, który miał pomyślne skutki dla wygnańca; ponieważ Monarcha polski, będąc jego stryjem po matce, nie wyrzekł się hono-ru sobie oświadczonego, aby był opiekunem nieszczęśliwego Xiążęcia, i ruszył z wojskiem do granic ziemi Halickiéy, którey mieszkańcy uciśnieni niesprawiedliwością i okrucieństwem Węgrów, wszyscy jednomyślnie roku 1190 wypędzili Andrzeja, i powitali Włodzimierza z radością. Tym sposobem syn Jarosława, oswobodziwszy sukcesyina prowincyą swoją od jarzma Węgrów, panował w niéy spokojnie, i gdy w kilka lat potém umarł bezdzietny, znakomita rodzina Wołodora Halickiego na nim wygasła.

Po śmierci Włodzimierza, każdy Xiąże chciał zostać panem bogatéy, ludnéy i handlowéy ziemi halickiéy, jednakże Roman Mścislawicz uprzedził współzawodników, i za pomocą Leszka białego następcy Kazimierza, wyniesiony został na tron halicki. Ruryk i inni Xiążęta, chcieli mu wydrzeć państwo, nabyte przezeń z pomocą cudzoziemców; przebiegły atoli Roman miał porę porozumieć się z namiestnikami wielu miast południowych, którzy ochotnie przeszli na jego stronę; sami nawet Kijowianie w r. 1202 bez najmniejszego oporu otworzyli mu bramy, a Roman oddawszy Kijów stryjecznemu bratu swojemu Ingwarowi Jarosławiczowi Łuckiemu, pospieszył obronić Państwo greckie od Połowców, których zmusiwszy do opuszczenia Tracyi z tryumfem po-

wrócił do Halicza. Wkrótce potem Ruryk wsparty mnóstwem Połowców, wziął szturmem Kijów, lecz Roman wyszedł przeciwko niemu z woyskiem, kazał schwycić niespokojnego Xiążęcia, i wtrącić go do klasztoru. Waleczny i nieustraszony Roman zwrócił także uwagę swoją na Polskę, w któręý Xiąże Mieczysław stary przyswoił sobie rzędy samowładne. Wkroczył ón z woyskiem w kray sandomirski, zdobył dwa miasta, i popalił wioski bezbronne. Posłowie Leszka białego prosili go, żeby kray ich zostawił w pokoji, lecz ón domagał się wynagrodzenia za szkody które poniósł, i za krew Rusinów zabitych w potyczce z Mieczysławem. Tymczasem dano mu w zakład ziemię lubelską, jednakże w r. 1205 na nowo obiawił wojnę Polakóm, i stanął nad brzegiem Wisły z nie wielkim pocztęm woyska, od którego gdy się nieostroźnie oddalił, napadniony został od woyska Leszka białego, i poległ w zaciętyj lecz nierównęj bitwie pod Zawichostem. Zostawił ón dwóch synów Daniela i Wasylka, będących jeszcze dziećmi pod opieką matki. Haliczanie już poczęli się buntować, wykonali jednakże przysięgę wierności Danielowi, nie mającemu więcej jak 4 lata od urodzenia.

Dowiedziawszy się o zgonie Romana, Ruryk wtrącony do klasztoru, zrzucił habit zakonny, i spieszył do Halicza, w nadziei, że mieszkańcy tameczni chętnie oddadzą mu się w rządy. Jednakże wdowa Xiężna Romana, prosiła Andrzeja Króla węgierskiego, o pomoc i opiekę dla małoletniego Daniela. Przy-

rzekł ón, iż dla jéy syna będzie drugim oycem, i wyprawił silne woysko do Halicza, z którym Ruryk walcząc niepomyślnie, zmuszony był ze wstydem ustąpić z ziemi halićkiéy. Gdy Węgrzy odeszli, Wszewołod Xiąże Czernichowski złączywszy się z Rurykiem, chcieli powtórnie opanować Halicz, a Xieźna wdowa nie widząc się bezpieczną, uciekła z synami do Włodzimierza nad Bugiem *), jako dzielnicy należący w spadku jéy mężowi. Tymczasem Haliczanie potajemnie ofiarowali tron swój Włodzimierzowi Xięciu Siewierskiemu, który za poradą niespokojnych Bojarów, wezwał mieszkańców włodzimirskich, ażeby mu wydali młodzieńców Daniela i Wasylka. Przestraszona tém familia Romana, postanowiła oddalić się, i wśród ciemnéy nocy uciekła z miasta, nie wiedząc dokąd, nakoniec doszła granic polskich i Krakowa. Tam Leszek biały ujęty jéy nieszczęściem, posłał Daniela do Węgier, gdzie Andrzej Król przyjął tego młodzieńca, okazując mu dowody szczéréy swojej przyjaźni, lecz więcej nic nie zrobił, omamiony podobno darami Włodzimierza, którego Posłowie, nie żałując złota ani podchlebnych obietnic, silnie pracowali w Węgrzech i Polsce. Wkrótce potem Włodzimierz, zająwszy bez oporu Xieźstwo Włodzimirskie nad Bugiem,

*) Znajduje się na Rusi dwoje miast tego nazwiska: jedno nad rzeką Kłasmą w Gubernii Włodzimirskiéy, drugie nad rzeką Bugiem, niegdys w Województwie teraz w Gubernii Wołyńskiéy. Oba zostają pod panowaniem rossyiskim.

ustąpił je bratu swemu Swiatosławowi, a Zwinogrodzkie Romanowi, lecz ten ostatni rozgniewany na brata starszego, uciekł do Węgier i z pomocą Króla Andrzeja wygnawszy Włodzimierza, osiadł tron halicki, ku podziwieniu matki Daniela, spodziewając się, iż Andrzej odda go ję synowi. Drugi opiekun Daniela, Leszek biały, nie dotrzymał także swę obietnicy, zajął ón miasto Włodzimierz, i oddał je Alexandrowi Xiążęciu Bełzkiemu, z którego córką Grzymisławą był się ożenił. Roman miał panować jako podwładny i lennik, jednakże nie dotrzymał ón słowa, Andrzej albowiem przysłał wojsko do Halicza, z wodzem Benedyktem, który poymawszy Romana w łaźni, wyprawił go do Węgier, sam zaś począł rządy sprawować okrutnie i po tyrańsku. Lud i panowie szukali sposobów uwolnienia się od zbrodniarza cudzoziemcy, dopóki nareście Roman ucieklszy z Węgier, i pogodziwszy się z bratem Włodzimierzem, nie zebrał wojska, i nie zmusił Benedykta do ucieczki wgóry karpackie; poczem Roman przestał na Zwinogrodzie, a Włodzimierz został panem Halicza. Umyślił ón dla ustalenia się na tronie, przez wymierzenie kary śmierci na znakomitszych bojarów, powściągnąć lud buntowniczy; wielu jednakże znalazło sposób ocalenia się, i uciekło do Węgier, blagając Andrzeja, aby im dał młodzieńca Daniela i wojsko, w celu wygnania okrutnego Włodzimierza. Andrzej mając, że młody Daniel chętnie lennikiem jego być może, wypełnił żądanie bojarów, którzy otoczeni pulkami Węgrów we-

szli z nim do Halicza i wypędziwszy Włodzimierza, osadzili go na tronie, sami jednak zarządzili wszystkim. W krótkce odnowiły się nieszczęścia rodziny Romana. Mściśław syn Jarosława Xiążęcia łuckiego, potajemnie od Haliczan wezwany, zmusił Daniela do ucieczki w kraj węgierski. Już Andrżey Król powtórnie szedł na obronę jego, gdy pewien bojar halicki Władysław przedstawił mu, że młody Daniel, syn oycy nieciérpianego od ludu, nie jest w stanie spokojnie rządzić Xięstwem, lub przyszedłszy do lat, nie zechce być lennikiem Węgrów; że Andrżey, lepiéy daleko robi, jeżeli naygodniejszego z Bojarów, namiestnikiem uczyni Xięstwa, zobowiązawszy go przysięgą do wierności ku sobie. Życzenie to Władysława było spełnione: Andrżey jemu samemu porucił namiestnictwo; ón zaś przyjechawszy z poczem węgierskim na rządy własnéy oyczyzny, przybrał tytuł Xiążęcy. Tym czasem Daniel i matka jego, omyleni w nadziei opieki Andrzeja, udali się, znowu do Leszka białego. Ten monarcha przewidując, iż bogata ziemia halicka, zostanie prowincyą węgierską, przyjął szczerze stronę Daniela, otrzymał przewagę w bitwie z Władysławem, i chociaż nie mógł zawojuować Halicza, usłużył jednak synóm Daniela, zmusiwszy teścia swego Alexandra, do ustąpienia im Ciecchanowa i Przemyśla. Do Andrzeja także wyprawił Pakosława Wojewodę Sandomirskiego, który bez wielkiéy trudności skłonił go do pokoju; stało bowiem na tém, żeby Koloman syn Andrzeja, ożenił się z Salomeą córką Leszka,

Król ustąpił Polakom Przemyśl, a Włodzimierz oddany był Danielowi i bratu jego. Umowy te zostały dopełnione, lecz Andrzej nierostropnie postąpił sobie, gdy w pierwszym roku panowania Kolomana 1214, pisał do Papieża Innocentego III. że naród halicki poddany Węgier, obawszy sobie syna jego za Monarchę, chce się połączyć z kościołem rzymskim, pod warunkiem atoli zatrzymania starożytnych swoich obrzędów, i używania w tychże języka słowiańskiego. Gdy zaś Arcybiskup grecki, czyli jak pisze Raynal w Histor. kościel. strygoński z Węgier, w imieniu Honoryusza III. następcy Innocentego, w Haliczu ukoronował Kolomana; nowy ten Monarcha uskuteczniając wolę oycowską i Papieża, wypędził kapłanów ruskich, i chciał wszystkich mieszkańców nawrócić na obrządek łaciński. Właśnie pod ten czas Andrzej poróżnił się z Leszkiem, i odebrał mu Przemyśl; przez co tak wielką złość w nim obudził, iż tenże namówił Mściława Xięcia Nowogrodzkiego do podniesienia oręża przeciwko niemu i wydarcia mu Halicza. Rządcy tego kraju w imieniu Kolomana nie przedsięwzięli żadnych środków obrony, i uciekli do Węgier, gdy się Mściław r. 1219 przybliżył; który pomimo życzenia Haliczanów, chcących na nowo podlegać Danielowi, osiadł na tronie halickim; dogadzając jednakże woli narodu, wydał córkę swoją Annę za niego, i nieprzeszkadzał Leszkowi panować w części zachodniéj Rusi nad Bugiem, w spadku należący synóm Romana. Urażony tém Daniel zgromadził wojsko, i odebrał Polakom

wszystkie zabrane prowincye ruskie, a Leszek mniemając, iż to z namowy Mściława poszło; obwinął obudwóch o wiarołomstwo i odnowił przymierze z Andrzejem. Węgrzy, i Polacy wszedłszy do Halicza, otrzymali zwycięztwo z woyska Mściława, który zostawiwszy Daniela w Haliczu, sam się do granic Kijowa oddalił; jednakże Daniel obleżony, orężem sobie drogę utorował, i za Dnieprem połączył się z Mściławem. Xiąże ten wzmoconiony od Połowców r. 1221 najechał znowu ziemię halicką, i po stanowczéy bitwie z Węgrami i Polakami odzyskał Halicz, w którym wzięwszy w niewolę Kolomana z żoną, odesłał do Torcheska pod ścisłą strażą. W krótcie atoli zawarł pokóy z Andrzejem, gdy tenże obiecał mu, młodszego syna swego Andrzeja, ożenić z córką jego Heleną, którę w posagu Mściław Xieztwo Halickie przeznaczył; poczem dopiero Kolomana z żoną uwolnił, dawszy tymczasem narzeczonemu zięciowi Przemyśl, zkąd nie zadługo tenże, wyjechał do swego oycy, żaląc się na jakąś mniemaną niesprawiedliwość Mściława. Obrażony tém Andrzey wziął się do broni, zawojował Przemyśl, Zwinogród, Trembowłę, Ciechanów, i posłał woysko dla obleżenia Halicza; Mściław jednakże pokonał Węgrów, i byłby zupełnie zgubił Andrzeja, gdyby Sudysław bojar halicki, nie skłonił zwycięzcę do zawarcia z nim pokoju, wydania córki za królewicza, i wyniesienia go na tron halicki. Zostawił ón sobie jedno tylko Pokucie, czyli południowo - wschodnią Xieztwa tego krainę, którą po śmierci jego w r. 1228 bez

odwłoki zajął królewicz węgierski, jako do Halicza należącą dzielnicę.

Mężny i śmiały Daniel Romanowicz, po zgonie Mściława, zawojował Xięztwo halickie, i wziął w niewolę królewicza Andrzeja, lecz pozwolił mu wyjechać do Węgier. Rozgniewany przez niego Król Andrzej, posłał starszego syna Belę, końcem odebrania Halicza, jednakże ta wyprawa nie pomyślnie poszła dla Węgrów; za powodem Alexandra Xiążęcia bełzkiego, uzbroili się przeto na nowo, i odebrali Halicz, w którym syn Andrzeja utwierdzony został na tronie, dopóki nareszcie nagła śmierć jego r. 1234, i jednomyślne życzenie ludu, nie wróciły téj prowincyi Danielowi. Wkrótce atoli zagarnął ją Michał Xiąże Czerniechowski, a Daniel przekonany o niebezpiecznych zamiarach Panów halickich, zmuszony był oddalić się, i szukać pomocy u Beli IV. Króla Węgierskiego, któremu chociaż dał słowo, iż będzie lennikiem jego, jednakże ón jawnie wspierał Michała. Na próżno Daniel zimę i lato strawiwszy na dobywaniu Halicza, musiał nakoniec przystać na pokóy, wzięwszy od Michała Xięztwo Przemyślskie; jednakże i to wydarł mu w r. 1239 Rościsław syn Michała, zostawiony w Haliczu, gdy tenże wyjechał z niego dla zdobycia Kijowa. W kilka miesięcy Daniel, korzystając z nieobecności Rościsława, który z Bojarami swemi wyprawił się na Litwę, niespodzianie obległ Halicz, i został panem jego. Właśnie pod ten czas, Baty Han tatarski pustoszył krainy ruskie. Daniel wyjechał do Króla węgierskiego, w nadziei skłonienia go do współ-

nego działania przeciw tym barbarzyńcom; lecz oni dowiedziawszy się o tém, wkroczyli w ziemię halicką, i zawojowali miasta Kamieniec, Włodzimierz, Halicz. Zamyślał Daniel spokrewnić się z Królem, i ożenić syna swego Leona z jego córką, jednakże podstępny Bela nie chciał zezwolić na to. Pospieszył więc na obronę swojego Xięstwa, lecz za późno, ponieważ Tatarzy stali już na granicy, przez co zmuszony był szukać przytułku w Mazowszu, u Bolesława Xiążęcia. Po wyśściu Tatarów, Rościsław zagarnął znowu Halicz i Przemyśl, wkrótce atoli Daniel powróciwszy do Ojczyzny, mimo nieliczność woyska, po większey części zniszczonego od Tatarów, wypędził go z Halicza; a podchlebiając Tataróm, w celu wybawienia ojczyzny swojej z ich jarzma, szukał względów Batego, i zawarł przyjaźń z tym pogromcą Rusinów. Wtenczas dopiero Bela, obawiając się aby Tatarzy jako sprzymierzeńcy Daniela, nie wpadli do Węgier, starał się pozyskać go sobie przez związek pokrewieństwa, i wydał młodszą córkę swą Konstancją za syna jego Leona. Po śmierci Batego, Daniel ośmielony od Beli, Polaków, i własnéj pomyślności na wojnie, ważył się ogłosić nieprzyjacielem Tatarów. Niezliczone tłumy tych barbarzyńców, ukazały się na granicach Litwy i Rusi, chcąc zmusić Daniela, ażeby szedł z niemi prowadzić wojnę z Litwą. Daniel widząc przewagę sił tatarskich, wyprawił do nich woysko posiłkowe, z bratem swoim Wasylkiem, i nazywając się przyjacielem Hana, budował tymczasem i wzmacniał

miasta. Dwa lata upłynęło w pokoju dla Rusi południowo-zachodniéy, gdy w r. 1261 Tatarzy weszli znowu do ziemi halickiéy, uwiadomiwszy jéy Króla, aby stanął w obozie ich jako lennik upokorzony, lub oczekiwał kary. Daniel posłał do nich swego brata i syna z podarunkami; lecz oni dla okazania ich uległości ku sobie, domagali się rozebrania albo spalania miast obronnych, wałów zaś zrównania z ziemią. Wasylko i Leon, żądanie Tatarów musieli uskutecznić, a miasta Danielów, Stożek, Łuck, Krzemieniec, i Lwów, (nieco przedtém założony, i nazwany imieniem Leona, starszego syna Daniela) w krótcie zamieniły się w wioski, i pozbawionę zostały swoich warowni. Tatarzy weszli potém do Chełma, zkad zasnuty Daniel wyjechał do Węgier, szukając pomocy, któryéy gdy nie mógł znaleźć, po ustąpieniu Tatarów, wrócił się znowu do tego miasta, i tamże w r. 1264 zakończył życie.

Państwo Daniela po śmierci jego zostało rozdzielone na części: Leon syn starszy panował w Przemyślu, Roman umarł za życia oycy, trzeci brat ich Mścisław w Łucku i Dubnie, a najmłodszy Szwar-no w Haliczu, Chełmie i Drohiczynie. Wszyscy oni działali zgodnie z zamiarami kraju, i słuchali stryja, doświadczonego i rozsądnego Wasylka, któremu dostało się w udziale Xięztwo Włodzimirskie; jednakże Leon z niechęcią widział młodszego brata władcą Halicza i Chełma. Tę zawiść pomnożyło w nim jeszcze, nadanie młodemu Szwarznowi dzielnicy w Litwie, rozdrobnionéy na

małe części, którą tenże otrzymał od Woysielka syna Mendoga Xiążęcia litewskiego. Umyślił Leon odważyć się na podłą i okrutną zemstę, i zaprosiwszy Woysielka, aby się z nim zjechał w Włodzimierzu, dla jakiejs ważnéj okoliczności, w zdrażliwy sposób zabił go tamże. Po śmierci Szwarna, który w młodości umarł, Leon obiał dzielnicę jego, i ustalił swój tron w niedawno założoném Lwowie, który odtąd coraz bardziéj wznosić się począł. Pragnął ón jeszcze pomnożyć dzierżawy swoje, i zostać Królem całej Polski, lecz nie mógł nakłonić na to Polaków, którzy po śmierci Bolesława V. wynieśli na tron Leszka Czarnego. Słaba żądza panowania doradziła mu wezwać na pomoc Tatarów, i z niemi w r. 1280 wkroczyć do Polski; bez względu jednak na liczną horde, którą mu przysłał Han tatarski, Leszek odniósł świetne zwycięztwo, i aż po Lwów, ziemię ruską spustoszył. W roku 1287 Tatarzy znowu wpadli do Polski, i zabrawszy mnóstwo ludzi w niewolę, weszli do Rusi Czerwonéj, gdzie zatruli wody, jadłem z ciał umarłych dobytym; zkad powstały choroby, które w jednych prowincyach Leona, przyprawiły o śmierć 12,500 ludzi. Umarł Leon w r. 1301 cicho i spokojnie, dożywszy podeszłéj starości, a następcą Jego został syn Jérzy, który po śmierci stryja Mscisława Daniłowicza, panował w Włodzimierzu. Odnowił ón tytuł dziada, i podobnież jak Daniel nazywał się Królem Rusi, *Rex Russiae*, jak wyrażono na pieczęci jego, dochowaney w Archiwum Królewieckim, razem z pismami wład-

ców halickich. Xiąże ten umarł około r. 1316, albowiem w owym czasie już panowali w Haliczu i na Wołyniu, Andrzej i Leon, zapewne synowie jego, których imiona są nam jedynie znane ze stosunków ich z Zakonem Niemieckim, i którzy w dyplomatach swoich nazywali się Xiążętami całej ziemi ruskiej, halickiej i włodzimirskiej. Andrzej i Leon jak pisze Strykowski historyk litewski, (zowiąc pierwszego Włodzimierzem) wojowali r. 1320 z Xiążciem litewskim Gedyminem, i oba zginęli na wojnie; jednakże opowiadanie tego historyka nie bardzo jest zasadne, i zaledwie utwierdzone jakimikolwiek współczesnemi, lub też wiarogodnemi świadectwy. Lecz podobniejszą do prawdy jest, że Xiąztwo Włodzimirskie na Wołyniu wraz z Haliczem, jeszcze przez lat kilka dochowywało swoją niezależność i potęgę. Władcy jego Andrzej i Leon pomarli około r. 1324, zostawiwszy małoletniego następcę imieniem Jerzego, który jak się okazuje z tablic genealogicznych do Histor. rossyisk. Karamzyna, był podobno synem Andrzeja. W stosunkach swoich dyplomatycznych z Wielkim Mistrzem Zakonu Niemieckiego tytułował się ón, urodzonym Xiążciem całej Rusi mniejszej, *natus Dux totius Russie minoris*, używał pieczęci dziada swego Jerzego Leonowicza, i mieszkał w Włodzimierzu i Lwowie. Był to ostatni szczep, długo panujący na tronie halickim dynastji Romana Mścislawicza, który, gdy w r. 1336, nie zostawiając potomstwa umarł, Han tatarski przysłał

swoich namiestników do Halicza; lecz mieszkańcy potajemnie trucizną ich zgładzili, i za pozwoleniem Hana poddali się Bolesławowi, synowi Troydena Xięcia Mazowieckiego i Maryi siostry Józefa. Wkrótce jednakże znienawidzili go sobie, z przyczyn o których w następującym Rozdziale będzie, i pozbawili życia trucizną. Kazimierz W. Król polski umiał z tego zdarzenia korzystać, i opanowawszy w r. 1346 ziemię halicką, uczynił ją na zawsze podległą berku polskiemu. Tym sposobem zupełnie upadło znakomite Xięstwo czyli Królestwo Daniela, ta starożytna majętność Rusi, nazywana czas długi miastami Czerwieńskimi, a później Haliczem, przeszła pod obce panowanie.

ROZDZIAŁ II.

Dzieje miasta Lwowa od jego założenia,
aż do odstąpienia Galicyi N. Domowi
Austryackiemu.

Kiedy nawala tatarska groźna cały Europie,
rozniosła rabunki i pożogi na Rusi, a miasto
Halicz stołeczne Xięztwa tego imienia, po
kilka razy zburzyła, Leon syn Daniela
Xiążę halicki, uchylając się dalej od Tata-
rów, około r. 1269 przeniósł siedzibę swoją
do nowo zbudowanego miasta, jeszcze za ży-
cia Daniela, *) które w następnych czasach,
pomnożone w mieszkańców, zostało stolicą
Rusi Czerwonéy, i z początku nazywało się
po rusku Lwihorod, a później gdy przesz-
ło pod panowanie polskie, wzięło nazwisko
Lwowa, po łacinie zaś Leontopolis; iak
się to okazuje z napisu starożytnego, który

*) Chociaż powszechne jest mniemanie, że Leon był zało-
życielem Lwowa, jednakże utrzymuje Karamzyn,
iż to miasto przed rokiem 1259 założone już było, za pa-
nowania oycy jego Daniela.

się znajdował nad bramą Lwowską, Halicką zwaną, w tych słowach:

*Dux Leo mihi fundamenta jecit,
Posteri nomen dedere Leontopolis.*

Upatrzył Xiążę Leon w mieyscu tém, gdzie poźniéy miasto założył, dosyć wzniesioną górę, u spodu którój znajdowały się doliny lasami pozarastale. Na wierzchołku zatém téy góry, którą nazywano Łysagóra, wystawił zamek drewniany, który obwarowawszy dostatecznie, i opatrzywszy we wszelkie potrzeby wojskowe, przeniósł do niego z Halicza insignia i skarby Xiążęce, wszelkie także łupy, które nieprzyjaciółom swoim zabrał na woynach. W tém mieyscu chcąc także ustalić swóy tron, mieszkał na zamku nowo wybudowanym, przez całą zimę. Ostrość atoli powietrza w mieyscu górzystém była przy czyną, że wkrótce potém mieszkanie swoje z tamtąd przeniósł na inne, nie zbyt odległe od pierwszego, gdzie wystawił drugi zamek drewniany; *) gdy tym czasem pierwszy, nazwany poźniéy Zamkiem wysokim, przeznaczyl na schowanie skarbów xiążęcych, dla straży których przydał mu pewną liczbę żołnierzy. Po obu stronach drogi z niskiego do wysokiego zamku, stały wybudowane chatki, w których mieściła się służba xiążęca, dworzanie, i ludzie straż trzymający. W póź-

*) Stał ten zamek w stronie zachodniéy blisko klasztoru Trynitarskiego, w samém mieście, a gdy w późniejszych czasach był rozebrany, na placu tym znajdowała się targowica drzew do opał, którą niedawno przemieniono w mieysce publiczny przechadzki.

nieyszych latach, gdy na kray ruski zlały się klęski i spustoszenia, których przyczyną były wszystko niszczące hordy tatarskie; wielu mieszkańców, opuszczając ze strachu owę dziczy, rolę i zagrody domowe, naciśneno się hurmem do nowo zbudowanego Lwowa, gdzie ocalenie życia swego, tém pewniéy znaleźć, nadzieję mieli. Xiążę Leon chcąc dać przytułek nieszczęśliwym, którzy uciekając przed okrucieństwem poganów, we Lwowie schronienia swego szukali, nowym przybylcóm wyznaczył trzy dzielnice miasta, z których pierwszą ku Wschodowi leżącą, zajmować mieli Rusini, drugą ku południowi Żydzi, a trzecią ku północy Tatarzy i Ormianie; tyle bowiem narodów, językiem, obyczajem, i religią od siebie różnych, składało służbę nadworną Leona. Większa część Tatarów, jako sprzymierzonych w woysku tego Xiążęcia, uwiedziona żądzą zdobyczy, i obfitszą placą woyskową, opuściwszy progi domowe, usadowiła się we Lwowie. Za czasów Zimorowicza Radcy Lwowskiego, i tegoż miasta sławnego dziejopisa, znajdowało się jeszcze tatarskie grobowisko, czyli cmentarz u schyłku góry zamkowéy; krakowska zaś ulica, i brama miasta ku północy leżąca, przed dwomaset laty, od Tatarów wzięła swoje nazwisko. Ormianie wypędzeni ze swoich siedzib przez Tatarów, Azyą większą niszczących, przyszli do krajów ruskich, a wielu z nich służąc woyskowo u Xiążęcia Leona, z łaski jego dostali pozwolenie, za opłatą czwartéy części podatku, osiąść we Lwowie. Żydzi pod pozorem kupiectwa i handlu, potrafili także ułatwić sobie weyście do

miasta, mającego być niegdyś stolicą Xiąząt halickich. Oprócz tych narodów, które w początkach wzrastającego dopiero Lwowa, siedliska sobie w nimże obrały, wspominaj jeszcze Zimorowicz o Saracenach czyli Turkach, osadzonych w teyże dzielnicy miasta, w któręy i żydzi; późnięy atoli z całej Rusi wygnanych za bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi, i wykradanie dzieci chrześciańskich. Od nich zamieszкана ulica jedna w mieście, wzięła nazwisko Saraceńskięy, która jednakże w następnych czasach, od zarywania podobno, przezwana była Zarwańską, lub Zarwanicą.

Że miasto Lwów powzięło nazwisko swoje od Leona Xiążęcia halickiego, pospolicie w języku ruskim Lew nazwanego, nie zaś od Króla zwierząt (lwa) którego toż miasto w herbie swoim używa, poświadczają to naydawnieysze księgi, których atoli piszący o tém Zimorowicz, w historyi swęy nie wymienia. Tenże Autor nie śmie z pewnością utrzymywać, iż tenże Leon założyciel tak sławnego miasta na Rusi, miał w herbie swoim Lwa, i takiż sam nadał za cechę miastu, dopiero co tylko wznosić się poczynającemu *), a zwłaszcza w owym wieku pełnym prostoty, i od wszelkięy okazałości dalekim. Owszem rozu-

*) Miasto Lwów używa w herbie bramy z trzema wieżami, we środku któręy stoi Lew ukoronowany, trzymający w łapach trzy góry, nad któremi wznosi się gwiazda. Te trzy góry z gwiazdą przydał do herbu miasta, Syxtus V. Papież, z powodu ofiarowanych sobie od tegoż miasta Lwowa stu argumentów, broniących Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny.



mie ón, że herb miasta Lwowa, jakiego teraz używa, jest wynalazkiem późniejszych czasów.

Te były początki Lwowa w pośród szczęku oręża świeżo zbudowanego, który po upadku Halicza wznosił się potem co raz bardziej. Jego pierwotne dzieje, od późniejszych czasów nader odległe, pomroką ciemności są zasłonięte; z tych jednakże jako pewniejsze uważać można, które nam zostawiło historyczne pióro Zimorowicza. Za przykładem Leona, przenoszącego siedzibę swoją, razem z całą fortuną, i licznym skarbem książęcym, z Halicza do Lwowa, idąc wielcy Panowie ruscy, a przytém ochraniając majątki swoje i życie, przed zniszczeniem Tatarów, zaczęli się sprowadzać do Lwowa, i powiększyli orszak Książęcia. Wkrótce potem przybyła także do Lwowa, macocha Leona Konstancya, *) którą ón dla nieskazitelnosci obyczajów, i życia niewinności, jak drugą matkę považał; i dawny dóm swój książęcy, w którym przed wystawieniem obu-

*) Według Karamzyna, Daniel ożenił się z Anną córką Mściława Książęcia Nowogrodzkiego, chociaż Długosz, Kromer, i historyk węgierski Pray, córkę Beli IV. Króla węgierskiego, Konstancją, czynią żoną Daniela, uwiedzeni podobno tymże samém imieniem, które także nosiła żona Leonowa, a córka tegoż Beli, jako się wyżej rzekło. Strykowski daje za matkę Leonowi, córkę Troydena Książęcia Litewskiego, (któréy nazwiska nie wyraża.) Być tedy może, iż Daniel oyciec Leona, po śmierci pierwszy swéj żony, wszedł w powtórny związek małżeński z niejaką Konstancją, o której mówi Zimorowicz, iż była Leonową macochą.

dwóch zamków mieszkał, dla niéy odstąpił. Za Konstancyą przybyli także do Lwowa Archimandryci, Biskupi, Opaci, i Mniszki obrządku grecko - nieunickiego; pierwsze atoli mieysce w jéy opiece trzymali, ludzie będący wyznania rzymsko - katolickiego, a zwłaszcza opowiadacze wiary i rzadcy iéy sumnienia, jakiemi byli Zakonnicy S. Dominika i Franciszka, którzy już przed laty kilkadziesiąt, od Stolicy apostolskiéy dla nawracania niewiernych, do krajów ruskich wysłani byli. Oprócz tego niezliczona gromada ludzi obojéy płci, których Konstancya, z utratą nawet swoich sprzętów posażnych, od niewoli tatarskiéy wykupiła; a którzy pod opieką téy heroiny dobroczynnéy, zaczęli potem stawiać świątynie Bogu, i pomieszkania dla siebie, na co wszystko dla rozszerzenia miasta nowo założonego, Xiążę Leon pozwalał.

Nieszczęścia i klęski wojny, wszczętey r. 1280 między Rusią i Polską, dały się poznać pierwszy raz miastu Lwowi, gdy założyciel jego, związawszy się z Tartarami, wkroczył po nieprzyjacielsku do ziemi Lubelskiéy i Sandomirskiéy, i spustoszył te kraje polskie ogniem i mieczem; jednakże wkrótce przypłacił téy śmiałéy odwagi, porażką swoich pod Goślicami (d. 3. Lutego.) gdzie posłużyło szczęście Polakóm, którzy odpędzili Rusinów do samych granic ich kraju. Panujący podówczas w Polsce Leszek Czarny, ażeby Rusinóm pobitym nie dał czasu do wzmocnienia się, w 15 dni po tém zwycięstwie, zebrał jeszcze liczniejsze woysko, i z tymże wyruszył do Xięztwa halickiego, a posunąwszy się

do Lwowa, zburzył to miasto, *) zabrał co mu się tylko łupem dostało, i jeszcze przytém uprowadził z sobą wielką liczbę ruskiego ludu. Tą klęską poskromiony Xiążę Leon, odtąd nie podnosił więcéy na Polaków oręcza, lecz w następnych latach spokojnych, na wzmocnienie miasta niedawno założonego, obrócił swoje staranie. W roku 1282 przeniósł do Lwowa zwłoki oycy swego Daniela, i one z naywiększą okazałością na jednym z zamków tamiecznych złożył. Dla uczynienia pompatyczną téy uroczystości żałobnéy, zwołani byli z całej Rusi duchowni, szlachta znaczniejsza i woysko; zaproszono także wielką liczbę Carzyków, Tatarów sprzymierzonych**).

*) Tak pisze Hoppe w dawnéy i nowszéy historyi królestw Galicyi i Lodomeryi: „*Noch in dem nähmlichen Jahre, rückte er (Leszek Czarny) auf das neuerbaute Lemberg los, zerstörte es, beutete, was er konnte aus, und führte noch dazu vieles Landvolk mit sich weg*“; jednakże nie wyraża na jakim fundamencie tę swoją powieść zasadza. Wszakże dawnieyszy dziejopisowie polscy, Długosz, Kromer, i Bielski o tém naypierwszém zburzeniu Lwowa, głębokie zachowują milczenie; lecz mówią tylko wyraźnie, że Leszek Czarny spustoszył ziemię ruską po sam Lwów. Toż utrzymuje Zimorowicz: *longe lateque Russiam citra Leopolum perpopulatus*. Zdaje się więc, iż to zburzenie Lwowa o którym namienia Hoppe, nie było pierwsze, gdyż dopiero Kaźmierz W. jako się niżej powie, za wojowawszy Ruś Czerwoną, Lwów opauował, i znajdujące się w nim zamki popalił.

**) Kładę tu umyślnie wyjęty z Zimorowicza opis ten przeniesienia do Lwowa zwłok Xiążęcia Daniela, ażebym dał czytelnikowi wyobrażenie dawnych zwyczajów, jakich się trzymało na Rusi przy uroczystych pogrzebach Xiążąt, i osób zaszczyconych wysoką jaką godnością. Tenże Zimorowicz powiada, że Leon zwłoki oycy swe-

W sam dzień obchodu, nayprzód postępował poczet wojskowych ludzi, w szaty żałobne przybranych, którzy trzymali w rękach kopije przewrócone, pomiędzy temi muzykańci chrapliwym głosem trąby, napelniali powietrze; za nimi szło kilka par koni okrytych derhami haftowanemi; niesiono także chorągwie i broń rozmaita, od nieprzyjaciół w zdobyczy wziętą; na ostatek długi szereg Czerńców zakapturzonych, i Xięży ruskich w szatach kapłańskich, pienie pogrzebowe nucących, poprzedzał karawan, przy którym niesiona była mitra xiążęca, i korona królewska. Nie zbywało także na placzkach za pieniądze najętych, które głowy swoje pięściami bijąc, włosy na sobie targając, twarze paznokciami kalecząc, przytomny temu gmin prosty do placzu, rozsądniejszych zaś do śmiechu pobudzali. Katafalk żałobny zrobiony był naksztalt łuku tryumfalnego, i wyobrażał przedniejsze znaki zwyciężkie, tudzież łupy z nieprzyjaciół zabrane. Po odprawionych zwyczajem ruskim modlach zadusznych, cały ten obchod uroczysty, zakończył wspaniały bankiet pogrzebny.

Śmierć Xiążęcia Leona zaszła we Lwowie*) r. 1301, a we dwadzieścia kilka lat

go przeniósł do Lwowa z Halicza, chociaż Karamzyn utrzymuje, że Daniel umarł i pochowany był w Chełmie.

*) Pruszc w dziele swoim *Morze łaski boskiéy*, twierdzi, że Xiąże Leon umarł w Samborze, i tamże pochowany, w Monasterze Bazylikańskim zbudowanym od siebie, w którym przed śmiercią swoją regułę tego Zakonu przyjął.

po niéy dwóch wnuków jego, utorowało drogę obcym Xiążetóm do krain ruskich, którzy z powodu związków rodzinnych, nabyli pewnego prawa następstwa, i panowania w tychże. Marya siostra Jerzego prawnuka Leona, wydana za Troydena syna Ziemowita, przeniosła dzierżawy ruskie w posiadłość Xiążąt mazowieckich, i królów polskich. W niedługim czasie Bolesław Xiąże mazowiecki *) opanował Podole i Pokucie podgórne, bez żadnego odporu. Sam tylko Lwów od woyska Xiążąt ruskich, złożonego z Tatarów, Saracenów, Ormianów, i innych którzy pod chorągwiami tychże służyli, mężnie bronił, przed obcemi Pany zamknął swe bramy, i nie inaczéy chciał je otworzyć, jak tylko za poprzedniczym weyściem w przymierze; to jest, ażeby wyżéy wspomniony Bolesław Troydenowicz wzięwszy tytuł ruskiego Xiążęcia, mieszkańców Lwowa, przy ich swobodach i religii w całości zachował, do kleynotów rusko - xiążęcych, rękę swoich nie ściągął, i spraw publicznych bez obrady seymowéy nie rozpoczynał. Pod temi warunkami objawszy Bolesław po śmierci Jerzego w r. 1336 zaszléy**) rządy Rusi Czer-

*) Był ten Bolesław synem Maryi siostry Jerzego, zaślubionéy Troydenowi Xiążęciu mazowieckiemu; jako się wyżéy rzekło.

**) Naruszewicz za świadectwem historyi kościelney Raynalda, naznacza przyście Bolesława Xiążęcia mazowieckiego do Rusi, około roku 1324 lub 1325. Zda się więc, iż ón za czasów stryja swego Jerzego miał jakąkolwiek dzielnicę w ziemi halickiéy lub na Wołyniu; co widać z listu Jana Papieża, przytoczonego u

wonéy, przybył do Lwowa, i chcąc się podobno przypodobać nowym poddanym swoim, chwycił się ich obrządku, i wyznania grecko-nieunickiego. Ta religii odmiana w Bolesławie, dała powód Janowi XXII. Papieżowi do upomnienia go, aby na łono kościoła katolickiego powrócił. List papieżki do niego pisany w r. 1327, a przytym staranie Króla Władysława Łokietka, który był dziadem Bolesława, i nie chciał mieć wnuka swojego odszczepieńcem, przywiodły go nareszcie do przyjęcia znowu łacińskiego obrządku. Nie dosyć mając na tém, chciał jeszcze z Xiążęcia być Apostołem, i sprowadził z Mazowsza wiele katolickich famillii, dla zaludnienia kraju od Tatarów spustoszonego. Niechęć gminu ruskiego ku obrzędóm łacińskim, a jeszcze bardziéy zbytki Bolesława oddanego rozpuszcie i tańcóm, pogwałcenie wielu białogłów ruskich, okładanie ludu niezwyklei podatki, i stawianie na urzędach Polaków, Niemców i Czechów, którzy się dopuszczali zdzierstwa

Raynald w Hist. kościel. w którym nazywa Bolesława Xiążciem Ruskim. Podług Karamzyna, tenże Bolesław, wychowany był w obrządku greckim, lecz dogadzając Papieżowi, i Królowi polsk. krewnemu swemu, został katolikiem. — Po śmierci Jerzego, Tatarzy przywłaszczwszy sobie zwierzchność nad Rusią, narzucili na nią dwóch jakichśi Carzyków swoich pohanców, których Rusini, (jak pisze współczesny kronikarz Vitoduranus przytoczony w Ekkarda Corp. hist. med. aevi T. I.) potruwszy jednego po drugim, woleli mieć swoim zwierzchnikiem Polaka, ze krwi ich narodu po matce idącego, jakim był wspomniony Bolesław mazowiecki, któremu ciż Rusini Xięstwo halickie sami ofiarowali, nie zaś mieli go sobie narzuconego przez Tatarów, jak tenże Vitoduranus mylnie rozumiał.

nad krajowcami: wszystko to rozjątrzyło ku niemu nienawiść gminu, tudzież możniejszych Panów na Rusi, którzy zmówiwszy się na odebranie mu życia, r. 1339 *) we Lwowie tak mocną poczęstowali go trucizną, iż go ta na sztuki rozsadziła.

Zeyście Bolesława ostatniego Xiążęcia halickiego, nową odmianę rzeczy na Rusi, a jéy sąsiadce Polsce, nową korzyść przyniosło. Uwiadomiony o zgładzeniu go ze świata Kazimierz Wielki Król polski, przedsięwziął ukarać Rusinów za popełnioną zbrodnię na osobie swego synowca **) i Ruś czerwoną przypadłą na Xiążąt mazowieckich, braci zmarłego, bardziéy zabezpieczyć sobie i koronie polskiéy, niżeli ją podawać na szarpanie Litwie, Tataróm i Węgróm pogranicznym. Naprędce zebrał Kazimierz tegoż roku 1339 w miesiącu Kwietniu, woysko z ludzi narodowych i dworskich, które pod wodzą różnych Panów małopolskich, po Niedzieli przewodniéy, wyruszyło do stolicy Rusi Czerwonéy, miasta L w o w a, gdzie już przednieysi z Panów ruskich, rozpoczęli byli między sobą na-

*) Długosz śmierć Bolesława kładzie na rok 1340 *in die Anuntiationis S. Mariae, alias IX. Kalend. Aprilis*, to jest dnia 25. Marca.

**) Anonym Archidyakon Gnieźnieński, czyni Bolesława Xiążęcia Kazimierza W. krewnym, *Consanguineus*. Ekhard w dziele wyżej wspomnianém, mówi że siostra żony Bolesława, była Kazimierza W. żoną; toż samo utrzymuje Długosz, piszący, że Bolesław miał za sobą Maryą, młodszą córkę Gedymina W. Xiążęcia Litewskiego, starszą bowiem Annę, pojął w r. 1325 Kazimierz W. za żonę.

radę, względem wyboru następcy po stry-
 tym Bolesławie. Oblężone miasto, gdy dla
 wszczętego głodu, długo się trzymać nie mo-
 gło, bojarowie ruscy mający na straży oba
 zamki we Lwowie, wyprawili posłów do Kró-
 la, obiecując poddanie, byleby im wolno by-
 ło zostać przy dawnéj religii przodków swo-
 ich, bez żadnéj odmiany albo przymusu. Ka-
 zimierz tém chętnieý przyrzekł dopełnić ich
 żądania, im pewnieý wiedział, że w przypad-
 ku odmowy, Rusini przy swoich obrządkach
 usilnie stojący, bróniliby się do upadłego.
 Chcąc także Kazimierz umysły ruskie bardzieý
 ku sobie zniewolić, obiecał przednieyszych Pa-
 nów ruskich do zaszczytu szlachectwa przypu-
 ścić, wojskowych pod swe chorągwie przyjąć,
 wieśniaków z poddaństwa, a mieszczan z robo-
 cizny dziennéj uwolnić. Pod temi przeto wa-
 runkami, otworzono bramy do Lwowa i
 zamków jego obudwóch, które obywatele pod-
 dawszy Królowi, wierność mu i posłuszeń-
 stwo zaprzysięgli. Król dostawszy Lwowa,
 znalazł tam w skarbcu dawnieyszych Xiążąt
 halickich, niezmierną ilość złota, srebra i
 kleynotów, a między innemi dwa krzyże zło-
 te, w które osadzona była znaczna część krzy-
 ża Chrystusa Pana; tudzież dwie korony *) bo-

*) Te dwie korony, rozumie Naruszewicz, iż były
 Xiążąt Daniela i Leona. Wiadomo z dziejów, iż
 Daniel był koronowany na Króla Rusi i Halicza roku
 1246, przez Oppizona Legata papieżkiego; żeby zaś
 Leon miał także kiedy być wyniesiony do godności
 królewskieý, nie masz o tém żadnego śladu w polskieý
 historyi. Jeden tylko Hartknoch w dziele swém:
de Republica Polonorum nazywa go Królem halic-

gato w różne kamienie drogie przyozdobione, szaty i tron xiążący nader kosztowne, co wszystko pozabierawszy, wywieźć rozkazał do Krakowa. Gdy zaś jak mniemał, mimo przysięgi sobie złożonéy, nie mógł polegać na wierności mieszkańców Lwowskich, obadwa zamki drewniane, ażeby zwyciężonym Rusinóm, przy wybuchłym kiedy rokoszu, nie były za przytułek, kazał popalić.

Król Kazimierz, wróciwszy z zabranym plonem do Polski, jeszcze tegoż roku w początku lata, z licznieyszym jak pierwéy woyskiem, rozpoczął powtórna na Ruś wyprawę; gdzie bez żadnego odporu zabrał miasta Przemyśl, Lubaczów, Sanok, Halicz, Trembowłę, i Tustan*), które po większéy części same się poddawały, i oparł zwycięzki swój oręż aż o Krzemieniec na Wołyniu. Złożywszy potém zjazd z obywatelów krajowych**), uformował z Rusi Czerwonéy prowincyę polską, stanowiąc w niéy wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, i inne zwykłe w narodzie polskim magistratury; aby już odtąd jedném i nieroz-

kim; a Sarnicki w Opisanii staréy i nowéy Polski, daje mu tytuł Króla ukoronowanego.

*) Długosz przydaje miasta Łuck i Włodzimierz, jakoby razem i te miasta Wołyńskie opanował Kazimierz, jednakże opanowanie to podług tegoż Autora, stało się dopiero w roku 1349; Kazimierz bowiem ulegając okolicznościóm i czasóm, zaniechał pierwszą razą podbicia reszty ziem ruskich.

**) Niewiadomo do którego miasta zwołał był ten zjazd powszechny Kazimierz, po zawojowaniu Rusi Czerwonéy.

dzielném z Rzeczpospolitą polską ciałem, mając jednostayny rząd i prawo, została. Od owego czasu, zaczęły się licznie przenosić do krain ruskich, familie polskie, na nowe osady i zaludnienie téy ziemi, domowemi rozterkami, i najazdami Tatarów pogranicznych, znacznie z mieszkańców wyplenionéy. Tegoż roku Xiążęta litewscy Kieystut i Lubart, po zabitym na wojnie z Krzyżakami Gedyminie, przy domowych zamieszkach, uchylając się od obcécy z Polakami wojny, zawarli z Królem polskim, i Xiążętami mazowieckimi, Ziemowitem i Kazimierzem *), pokóy, mocą którego zgodzono się na to, ażeby Król polski spokojnie trzymał Xięztwo (jak je pod tenczas nazywano) Lwowskie, oni zaś zachowali przy sobie ziemie Włodzimirską, Chełmską, Łucką, i Brzeską; z tym jednakże warunkiem, aby w nich pozostały żalogi polskie, Xiążęta zaś wspomnieni żadnych tam nie budowali zamków. Nie dotrzymali potem Litwini przyrzeczeń swoich danych Królowi, często najeżdżając Mazowsze, wiążąc się z Tatarami, a ruskich Starostów od Króla postanowionych, burząc przeciwko niemu. Wkroczył więc Kazimierz r. 1349 z potężném woyskiem na Wołyń, pobił zupełnie Litwinów, i zdobył resztę Rusi, którą

*) Byli to bracia rodzeni Bolesława Troydenowicza Xiążęcia halickiego. Miał Ziemowit naybliższe prawo do panowania wtémże, lecz obawiając się, ażeby nie doznał podobnegoż losu, co i brat jego struty od Rusinów we Lwowie, odstąpił tego prawa Kazimierzowi W. za co otrzymał od niego w dzierżawę, leżące na Rusi Czerwoney Xięztwo Belzkie.

podobnym sposobem urządziwszy, co i Czerwona, przyłączył na zawsze do Polski.

Kiedy Król Kazimierz w ciągu panowania swego Polskę w obronne miasta i zamki opatrywał, nie zapomniał także na szczątkach dawnego Lwowa, nowe i ozdobniejsze miasto wystawić. Roku 1342 w mieyscu drewnianego zamczyska na górze, które jako się wyżej rzekło, spalić rozkazał, nowy zamek z kamienia wybudował; a we dwa roki potem, na proźbę mieszczan w pobliskiemy dolinie licznie osiadłych, i na nieprzyjacielskie napady wystawionych, drugi obronny zamek, otoczony murem kamiennym, i gęsto basztami wzmocniony, naksztalt jakowey twierdzy, wystawił. Odtąd miasto Lwów, zaczęło się napępniać nie tylko krajowcami, ale też i obcemi, którzy wygodę mieysca, i bezpiecznego przytułku zachęceni, siedziby swoje w nim zakładali. O tymże czasie Kazimierz W. zaprowadził do Lwowa osadę Niemców, którzy wojskowo pod chorągwiami jego służyli, i którym już dawniey dla ich stateczności i męstwa, straży królewskiego Dworu swojego, tudzież obozów i miast glównieyszych, powierzał. Pierwsi więc byli we Lwowie Niemcy, na żołdzie królewskim osadzeni, i ku odparciu wszelkiego gwałtu nieprzyjaciół gotowi. Ci osadnicy tego narodu, zasmakowawszy w ruskich zwyczajach, rozrywkach gminnych i zabawach, których częstokroć w czasie pokoju byli świadkami, nie zadługo od przysięgi wojskowey przeszli do małżeńskięy; z kąd urosło pospolite owo przysłowie, naybardzię we Lwowie używane:

*Uxores et copiam panis,
hamos fuisse Germanis.*

przynęceni bowiem dostatkiem chleba, jak też uroda niewiast, zapomnieli całkiem oyczyzny swojej, nad którą przenosząc bardziéj miasto L w ó w, z przychodniów i gości, uczynili się obywatelami jego. Przyjemną to było rzeczą dla Króla Kazimierza, że Niemcy z niewiastami rodu ruskiego pozawierali śluby małżeńskie, i że nie będą na potém ciężarém skarbowi królewskiemu; uwolniwszy ich zatem od służby woyskowej, chciał ich mieć ziomkami miasta nie dawno założonego, i dawszy im tylko samym straż jego, polecił nadto rządzenie resztą krajowców. Ażeby zaś tém ściśléj zobowiązał ich sobie, od przemocy możniejszych, prawem teutońskim, i przywilejami *) swemi zasłonił, ogrody i pola dla nich powiększył, i wiele innych łask i dobrodzieystw obficie nadał. Témi osadnicy owi ujęci, miasto Lwów które niegdyś jak obce strzegli, już potém jako swoje coraz bardziéj zdobili, dopóki się nareszcie na stolicę Rusi nie wzniosło. Cokolwiek zatem L w ó w aż do czasów niniejszych **) ma wspaniałego lub wybornego, wszystko to pierwiastkowym przychodnióm swoim Niemcóm, jest winien; osobliwie zaś religijność ku Bogu, uszanowanie ku Panującym, miłość ku domowym, gościn-

*) O prawach i przywilejach nadanych od Kazimierza W. nie tylko Niemcóm, ale też i innym mieszkańcóm L w ó w a, rzecz będzie w 4tym rozdziale.

**) Rozumie się tu aż do czasów owych, kiedy żył Zimorowicz, Autor historycznego rękopismu o mieście Lwowie.

ność dla cudzoziemców. Pierwszych albowiem czasów, Lwów jeszcze barbarzyński, nie tylko od mistycznego ciała Prawowiernych odłączny, lecz także brzydkimi wiarami Tatarów, Turków i Żydów, oraz bluźnierstwami tychże i plugawemi obrzędami splamiony, pełen był wieszczków, wroźbitów, czarownic, i innych schizmatyckich nierządów; po przyściu atoli Niemców, zaczął się otrząsać z potwornych tych zabobonów, ponieważ wielu Rusinów idąc za starszych przykładem, porzuciwszy drogi obłędne, wróciło się na prostą ścieżkę dobrego. Odtąd szalbierstwa czarowników zostały zakazane, bezbożność mahometanów, i onych dzikie krzyki żołnierskie, nasamprzód poskromione, a potem z miasta wygnane; samym tylko Żydom w murach jego, siedziby dozwolono. Jak tylko zaś Niemcy do księgi mieyskiéy wpisani zostali, tedy z większą pilnością do rzeczy religijnych przykładac się poczęli; ich bowiem nakładem i kosztem niektóre kościoły we Lwowie *) były zbudowane, Zgromadzenia Zakonne z daleka sprowadzone, Stolica Arcybiskupia z Halicza przeniesiona, nauki pierwszy raz do Rusi zagościły, i nasienie słowa bożego po całym kraju rozrzucone. Im także winien Lwów zaprowadzenie prawa saskiego, sankcyi pragmatycznych, ustanowień gminnych, składów handlowych, i cechów rzemieślniczych. Ich rozsądkowi przyznać należy, że przeciwko zewnętrznęj mocy, obwarowali

*) O Kościołach przez Niemców jak też Polaków wystawionych, mówić będę w 5tym rozdziale.

miasto i zewsząd umocnili stosownie do gustu owoczesnego, basztami, fossą i wałem; a na przypadek długiego oblężenia żywnością opatrzyli; wreszcie zaś i dobre obyczaje (które u Niemców, za świadectwem Tacytyla więcéy wazą jak dobre prawa) wnieśli do Lwowa.

Kazimierz W. w ciągu panowania swego, miał zawsze na myśli powszechnie dobro tego miasta, które co raz bardziéy wzmagalo się napływem cudzoziemców, i pomnażało w ludność przez małżeństwa mieszkańców jego z obcemi; chciał zatém, iżby przednieysza część kraju, ziemię Lwowską nazywana była, i tegoż samego herbu, co i miasto onéy stołeczne, używać mogła. W roku 1350 kiedy powietrze i głód grassowały w Polsce, Król Kazimierz znaczną ilość zboża pościagał z Rusi do Lwowa, i na użytek tegoż miasta obrócić kazał. Tegoż roku Król Kazimierz dowiedziawszy się o klęsce szlachty ruskiéy, którą poniosła od Multańczyków, w gęstwinie lasu zrąbanego, w miejscu zwanym Płoni-ny; ażeby nieprzyjacieli dumny ze zwycięztwa, nie posunął się daléy, z orszakiem swoim nadwornym spiesznie do Lwowa przybył, gdzie na żalodze będącemu woysku przyściem swoim odwagi dodał, a resztę woyska hoynie podeymował, za poległych zaś, zwyczajem chrześcijańskim obchód pogrzebowy uczynił. *) W tymże roku Lubard Xiążę litewski, który miał dzielnicę swoją we Włodzimierzu na Wołyniu, nie przestawał praw swoich do Rusi,

*) O téy klęsce Rusinów Historycy Polscy nie wspominają.

mocą oręza popierać. Złączywszy się z Xię-
żętami litewskimi Olgierdem i Kiey-
stutem, tudzież innemi bądź pokrewnemi,
bądź hołdownemi królikami, i zgromadziwszy
wielką moc Litwy, Rusinów i Tatarów, najechał
miasto Halicz, które gdy do szczytu
spustoszył, podstąpił potem pod Lwów. Tru-
dność atoli dobywania miasta, murem i wałem
potężnym obwarowanego, zmusiła Lubarda
do zaniechania przedsięwzięcia swego; prze-
stał więc tylko na zrabowaniu i spaleniu oko-
lic, na zaborze gminu w niewolę, i wycięciu
niedoleżnych; poczem drapieżną podróż swo-
ją ku Bełzowi obrócił. Król Kazimierz oba-
wiając się o Lwów świeżo przez siebie od-
budowany, jak długo żył, nieprzestał posilko-
wać go częstokroć woyskiem z Niemców zło-
żonem, na których potędze wszelką nadzieją
swoją zakładał; opatrywać go w narzędzia
ku odparciu oblężenia potrzebne, i ubezpie-
czać warowniami, oraz basztami obronnemi.
Niemcy także ze swojej strony sławy prag-
nący, i przychylnością królewską pobudzeni,
odpowiadając życzeniom Kazimierza, jak
byli w pokoju przemysłni, na wojnie odważ-
ni, i na każdym miejscu wierni, obfitszą
szczodrobliwość Króla na siebie ścigneli; któ-
ry nie już jak weteranów, lecz jako wysłu-
żonych żołnierzy, na żyźne pola ich zapro-
wadził, prawami oyczystemi, przywilejami
ziemskimi, uwolnieniem od służby obozowej,
złagodził, i z dowódców wojskowych, rząd-
cami obywatelów, ich postanowił; tak, że
słusznie miasto Lwów możnaby nazwać osa-
dą kazimierzowską, gdyby je wielki ten Mo-

narcha przy pierwiastkowém nazwisku nie był zostawił.

Gdy w roku 1362 głód i powietrze Polskę niszczyły, wieśniacy unikając powszechnéj po całym kraju nędzy, na Rusi schronienia sobie szukali, za nadejściem atoli zimy, gdy się złe powietrze naprawiło, około budowy zamku wysokiego, gdzie bez wątpienia znajdować się musiał znaczny skład zboża, którego Król Kazimierz, bacznym na nieprzewidziane potrzeby, pełne spichlerze, dla przygody trzymał, zachęceniem nagrodą w zbożu, ciż przychodniowie pracować dopomagali. Jak bardzo zaś Król Kazimierz miasto Lwów sobie poważał, dosyć jawnie okazało się z tego, iż corocznie ono odwiedzał: a w roku 1366 przez całe lato w nim bawił, gdy już resztę ruskiego kraju, berłu swojemu podbił. Jego przytomność we Lwowie tyle sprawiła, że nad ukończeniem murów i obwarowań, tak mieyskich jak też zamkowych, z pospiechem pracowano.

Śmierć Kazimierza W. roku 1370 zaszła, cały Lwów w grubéj pograżyła załobie. Nie mogli się mieszkańcy jego od łez utrzymać po zeyściu Monarchy, który zasłużył sobie na imię oycy oyczyzny, i tyle dowodów hojności i wspaniałości swojej okazał miastu, będącemu na teraz stolicą Rusi Czerwonéj. Następca Kazimierza W. Ludwik Król węgierski i polski, wyznaczył na Wielkorządcę (*Prorex*) Rusi, Władysław Xiążęcia Opolskiego, który był wnukiem Kazimierza po siostrze. Xiąże ten r. 1372 wiechał z królewską pompą do Lwowa, w orsza-

ku woyska niby do boju uszykowanego, które po większey części składało się z Słężaków, i przyjety był wspaniale od Niemców tamże we Lwowie na żałodze będących, którzy chorągwie swoje i dzidy schylali przed nim, na znak uszanowania. Kray ruski był pod te czasy na różnych panów podzielony, Węgrzy posiadali ziemię halicką, Litwini bełzką i łucką, sam tylko Lwów, odtąd jak przeszedł pod berło polskie, nigdy wierności daney Panujacemu nieuchylił. Władysław przeto, którego pospolicie Xiążęciem ruskim nazywano, i sam się tak pisał, chcąc dobrodzieystwami miasto Lwów bardziéy ku sobie zniewolić, i miłość mieszkańców jego pozyskać, oprócz innych łask, któremi go hoynie obdarzył, do 70 łanów gruntu nadanych od Kazimierza W. dołączył jeszcze ostatnie części gruntów pastewnych, i lesistey gęstwiny do wrębu drzewa; co potém Król Ludwik powagą swoją zatwierdził.

Po ukończonéy wojnie w roku 1377, i odzyskanéy z ręki Litwinów ziemi Chełmskiéy, Łuckiéy i Bełzkiéy, Król Ludwik jako zwycięzca do Lwowa przybył, poprzedzony pocztem Senatorów swoich królewskich, oraz wodzów jazdy węgierskiéy, za którym postępowali nadliczbowi namiestnicy, weterani, i rotmistrze pułków woyskowych. Naprzeciw Królowi wyszli mieszkańcy Lwowa z każdéy nacyi osobno, wspólnie z Niemcami na żoldzie będącemi, winszując mu długich lat, i zwycięstw z nieprzyjaciół; upraszali go potém o różne łaski, których ón hojne obietnice im uczyniwszy, do zastępcy swojego (Xiążęcia

Władysława) odesłał. Xiążę ten w przeciągu panowania swego na Rusi, łaskami królewskimi szafując, nadewszystko władzy sądowéy na mieszczan Magistratowi lwowskiemu roku 1378 dozwolił: ustanowiwszy z pośredku nich Sędziego, czyli wóytę, w osobie Andrzeja Sommerstein*) którego, prawem życia i śmierci, w sączeniu kryminalnych występków, upoważnił. Tenże Władysław Xiążę, skład powszechny wszystkich towarów kupieckich we Lwowie r. 1379 założył, a Ludwik Król założenie takowe na wieczne czasy zatwierdził. W roku zaś 1381 gdy pierwszy raz we Lwowie pożar wybuchnął, i oprócz wielu drewnianych domów, także archiwa mieyskie i księgi publiczne spalił, Władysław poruszony tym nieszczęsnym przypadkiem, chcąc ażeby się nayprędzéy miasto zgorzałe podniosło, drzewa do budowy z lasów królewskich dozwolił, i rzemieślników sztuki ciesielskiéy, z Morawii i Szląska do Lwowa własnym kosztem sprowadził.

Jak tylko zbytek do wielkich miast wkraść się zaczął, Magistrat Lwowski obyczajem Spartanów w r. 1383 prawa zbytłkwe postanowił, których osnowa była następująca: »Panowie Radni za zgodą powszechną uchwalili, iż ktokolwiek chciałby wesela czynić albo »odprawiać, ten powinien mieć na nich 16 osób, i nie więcéy nad 4 potraw; także po-

*) Podobno ten Sommerstein założył był dla siebie niedaleko miasta Lwowa, wieyską siedzibę, którą Niemcy z początku Sommersteinhof nazywali, a która w następnych czasach od Polaków nazwana była Zamarsztynów, i jeszcze po dziś dzień tak się nazywa.

»winien mieć dwóch strzelców, a nie więcej pod karą 4 grzywien. Białogłowy w połogu »będące, albo po tymże odbytym, nie powinny żadnego wcale bankietu sprawiać, pod karą 4 grzywien.« Podobneż prawo postanowione było r. 1387 przeciwko kosteróm, czyli grającym w kostki; każdy albowiem kto grywał dla małego lub wielkiego zysku, i czyli to zyskiwał na grze lub tracił, musiał dać za karę jedną grzywnę, i powrócić cały zysk odniesiony z wygranej. Ten zaś który w swoim domu szynkownym, po trzykrotném napomnieniu, jeszcze dozwalał kosterstwa, pozbawiony bywał szynkowni. W następujących latach, ciż Panowie Radni Magistratu Lwowskiego, dodatkowo postanowili, ażeby żaden gospodarz lub mieszczanin, więcej godowników nad 16 obojga płci u siebie nie miewał, ani też więcej potraw nad 4 nie zostawiał, pod karą 4 grzywien. Żadnéj także białogłowie w połogu będącéj, nie wolno było używać nakrycia jedwabnego, lub z innéj materji kosztownéj, pod karą jednéj grzywny. Dla pomnożenia zaś ludności mieyskiey, postanowiono, ażeby wszyscy bezżenni nie żyjący w małżeństwie, do rejestru spisani byli, i każdy z nich do płacenia podatku, b y k o w y m nazwanego, po 4 kopy corocznie, był pociągany.

Władysław Jagiełło Król polski po śmierci żony swéj Jadwigi, dla rozerwania smutku który ztąd ponosił, w r. 1400 udał się w podróż do Lwowa, gdzie przez czas niejaki zabawiwszy, po odebranéj przez posłów wiadomości, o zezwoleniu Anny córki Wilhelma hrabi Cilleyskiego, na zawarcie

z nim ślubów małżeńskich, w orszaku Jana z Tarnowa starosty lwowskiego, wyjechał na odprawienie wesela swego do Krakowa. Tenże Król w roku 1402 i następujących latach często zieźdzał do Lwowa.

Osiedli we Lwowie Tatarzy, którym Xiążęta Ruscy prawo miejskie nadali, mieścili się dotychczas na ulicy krakowską zwaney, i przy bramie tatarskiéy; jednakże w roku 1403 przekonani o kradzież chłopców i dziewcząt z uczciwych ludzi spółdzonych, wyrzuceni z całą gromadą swoją za mury miasta, przez kilka lat rzemiosłem garbarskim zatrudniali się; dopóki ich nareszcie Witold Xiążę Litewski nie osadził na Litwie, a miasto od ludokradców tych uwolnione, podmurza swoje przez nich zamieszkałe, w ogrody i łąki zamieniło.

Roku 1405 Xiążę litewski Swidrygajło *) przeznaczony od Władysława Jagiełły na Wielkorządcę Rusi, z licznym orszakiem ludzi wojskowych przybył do Lwowa, którego wszyscy mieszkańcy wyszli na przeciw niemu, przywitali go mową poczesną, i uraczyli podarunkami wojskowymi.

Pierwszy do miasta wodę ze źródła bę-

*) Hoppe powiada, iż dopiero w r. 1430 po śmierci W. Xiążęcia Witolda postanowił Władysław Jagiełło Swidrygajła Wielkorządcą Litwy i Rusi. Był ten Swidrygajło bratem rodzonym Władysława Jagiełły, i nazwany został na Chrzcie, który obrządkiem łacińskim odebrał w Krakowie, Bolesławem; chociaż niektórzy kronikarze, imię mu dają Leona, które to imię przybrał sobie podobno dla przypodobania się Rusinom, ile że Długosz mówi o nim, że *Sectae Ruthenorum quam maxime favebat.*

dącego na gruncie Szpitalu S. Ducha, przez rury gliniane sprowadził r. 1407 Piotr Stecher budowniczy mieyski.

Roku 1408 Władysław Król znowu przytomnością swoją królewską Lwów zaszczylił, którego szczodrota ciasne pomieszkania Szpitalu mieyskiego *) na obszerniejsze przekształcone zostały. Tenże Król we dwa lata późniéy, przez długi czas bawił na Rusi, w której, jako obfitéy w ludzi woyskowych, zaciągi czynił na wojnę pruską, i dopiero przy końcu miesiąca Kwietnia r. 1410 mając w orszaku swoim wiele woyskowych, i Panów znakomitych, ze Lwowa do Lubelskiéy i Sandomirskiéy ziemi wyjechał. Przy końcu r. 1415 odebrał Król Władysław we Lwowie *) hołdowniczą przysięgę od Alexandra Wojewody Wołoskiego, który pod władzą i obroną Polski wiernie trwać przyobiecał. Tamże mieszkańcom Lwowa mieysca puste szerokie i nieuprawne, ze wszech stron grunta należne miastu otaczające, zapisał, i znaczne Kollegium dla Xieży przy Kościele metropolitalnym wystawić przyobiecał. Roku 1417 był Król Władysław znowu we Lwowie, a w roku 1420 z małżonką swoją ***)

*) Nie wspomina Zimorowicz, gdzie i przez kogo ten Szpital mieyski był założony.

**) Kromer i Bielski o téy przysiędze posłuszeństwa Alexandra Wojewody Wołoskiego Królowi Polskiemu wspominając, nie piszą tego iżby ta uczyniona była we Lwowie, lecz w Sniatynie (miasteczku teraz w Galicyi w Cyrkule Kołomeyskim) dokąd Władysław Król w same Zielone Świątki był zjechał.

***) Była to Elżbieta Pilecka córka Ottona z Pilce Wojewody Sandomirskiego, wdowa nayprzód po Ol-

Zygmuntem i Swidrigayłem braćmi, i Stanisławem Ciołkiem Podkancle-rzym koronnym przez cały miesiąc tamże prze-bywał.

Roku 1422 Spytek z Melsztyna Wiel-korządca Rusi, i Starosta Lwowski, zaślubio-ną Władysławowi po śmierci 3cięż żony Elzbiety, córkę Iwana Xiążęcia Rijo-wskiego*) Zofią, przywiózł do Lwowa, z ką-d potém w świetnym orszaku odprowadził do Gródka.***) Koronacya czyli raczén obchód koronacyi odbył się we Lwowie r. 1423; jednakże radość z tego powodu, smutném dla miasta zakończyła się zdarzeniem, wznieco-ny bowiem rozruch od służalców zamkowych, był przyczyną, iż niektórych znaczniejszych mieszkańców Lwowa, wtrącono do więzienia. Nie zadługo potém to jest roku 1424, Władysław Król będąc we Lwowie, Spytkę z Melsztyna złożył z urzędu, a na mieysce jego Piotra Włodka z Charbino-wic, Starostą lwowskim mianował. W na-stępującym roku 1425, mieszkańcy Lwowa hoj-nością królewską wsparci, niskie warownie miasta, od Kazimierza Króla do znaczny

brychcie Xiążęciu Cieszyńskim (Teschen na Ślą-sku) jak świadczy Błazowski w nocie do księgi 18 Kromera, a potém po Wincentym Granow-skim Kasztelanie Nakielskim.

*) Kromer nazywa Xiążęcia tego Andrzejem. Córkę jego Zofia a żona Władysława Jagiełły była sio-strzennicą Xiążęcia Litewskiego Witolda.

**) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Lwowskim.

wysokości wzniesione, dodawszy do nich krucz-
kangi i skrzydła kraciaste, wyżéy rozciągać
nie przestawali.

Po śmierci Witolda Xiążęcia Litewskie-
go następca jego Swidrygajło, człowiek
umysłu burzliwego i lekkomyślny, w roku
1430 najechał ziemię ruską, w któręy ażeby
tém łatwiey panowania dostąpił, stołeczne
miasto jéy Lwów, podbić zamysłał; czuy-
ność atoli mieszkańców, którzy bramy zam-
knęli przed nim, wniwecz obróciła jego za-
miary. Zawiedziony przeto w oczekiwaniu
swoim, wyruszył z wojskiem na Wołyń,
dokąd w następującym roku (1431) Król
Władysław wyprawivszy na niego rycer-
stwo polskie, sam tymczasem we Lwowie
niechcąc się krwią braterską mazać, pozostał.
Wkrótce potém przyniesione do Króla bawia-
cego we Lwowie tę pocieszną nowinę, że
Polacy znaczną zadawszy klęskę Swidrigaj-
łow i, zmusili go do zawieszenia broni, Wo-
łochów zaś którzy go posiłkowali, dowodzą-
cy w woysku polskim bracia Buczaccy *)
rozproszyli. Tamże we Lwowie Władysław
Król, pomieszkane czyli dwór Xiążę-
cia Swidrygayła, a przedtém Władysław a
Xiążęcia Opolskiego, stykający się z dworem
arcybiskupim, i położony na 3ciéy części ryn-
ku ku wschodowi, Arcybiskupóm lwowskim,

*) Dom starożytny i rycerskimi dziełami w Polsce wsta-
wiony Buczackich herbu Abdank, lecz już
w XVI. Wieku wygasły, po którym Buczac (mia-
sto na Podolu w Galicyi w Cyrkule Stanisławowskim)
dostał się domowi Jazłowieckich, którzy podo-
bniej byli z familli Abdanków.

wiecznemi czasy darował, ażeby Swidrygayło rozszczać sobie prawo do niego, nie wrócił się znówu kiedy do Lwowa, i to miasto władzy swojey nie podbił.

Pierwszy raz do Lwowa sprowadzone z Moldawii przez Niemców r. 1433 latorośle winne, zaszczipione były na wzgórzach przyległych około Zamku wysokiego, gdzie utrzymywały się dwieście lat przeszło, dopóki przez wojny rusko-moskiewskie, nie zostały całkiem zniszczone.

Obrany po zeyściu Władysława Jagiełły, Królem polskim syn jego Władysław Jagiellończyk *) ziczawszy roku 1434 do Lwowa, tamże Eliasza i Stefana synów Wojewody Wołoskiego Alexandra, kłócących się między sobą pogodził, i państwo oycowskie pomiędzy nich podzielił, dawszy pierwszemu w rządy ziemię Wołoską, a drugiemu Multańską; przyczém obydwu Władysławowi hołd wierności we Lwowie**) zaprzysięgli. Tegoż roku Spytko z Jarosławia Jarosławski, Wielkorządztwo Rusi, a przy nim Starostwo Lwowskie, z rąk Władysława Króla odebrał; lecz

*) Nazwany był ten Król od późniejszych dziejopisów polskich Władysław Warneńczyk, z powodu nie-szczęsnéy wojny z Turkami, na której w bitwie pod Warną zewsząd od Janiczarów obkoczony, mężnie do upadłego potykając się d. 11. Listop. 1444 na placu poległ.

**) Gwagnin kładzie to zdarzenie zaszłe we Lwowie, pod rokiem 1435, i powiada, że tylko Eliazs Wojewoda Wołoski, Królowi Władysławowi we Lwowie hołd wierności złożył.

we dwa roki potem obadwa te urzędy Wincentemu z Szamotuł Szamotulskiemu przez ręce króla odstąpił.

Roku 1438 Tatarzy życie swoje z oręża, a pożywienie z łotrostwa i rabunków utrzymujący, za powodem Hana swojego Szachmata, nakształt bystrego potoku rozlali się po całej Rusi, osobliwie zaś kray Podolski ogniem i mieczem pustosząc; i już po zniszczeniu mniejszych miasteczek, do samej stolicy Rusi, miasta Lwowa dążyli, od wszystkich atoli mieszkańców jego zgromadzonych pospołu, przepłoszeni za mury, na przedmieściach lwowskich ogniem się pastwili. Tym postrachem Tatarskim z zagrodów swoich ruggowani, Piotr Odrowąż Wojewoda, Wincenty Szamotulski Starosta ruski, i Sienko z Sienowa Podkomorzy ziemski, wyznaczeni podówczas do pobierania podatków, schronili się do Lwowa, z kądem bliskimi będąc świadkami, z jaką śmiałością Tatarzy aż do bram mieyskich podjeżdżali, i wzajemnie się zachęcając, mury przeskoczyli usiłowali, na umocnienie tychże murów, zebrane z podatków pieniądze, w ręce budowniczych mieyskich złożyli.

Sroga w r. 1439 zima *), obszernym zasiewom zboża nie małą szkodę przyniosła, z kądem nastąpiony potem głód, tudzież pomor na bydło i ludzie w Polsce, powodem był królowi Władysławowi że z całym ogromem fortuny do Lwowa ziechał, gdzie zimową porę przepędził. Wielu także rolni-

*) Według Bielskiego w roku 1440.

ków i kmieci polskich, za przykładem idąc królewskim, i zachęceni będąc żyznością ziemi, siedliska swoje na Ruś przenieśli.

Kiedy Władysław Król na usilne prośby Węgrów ofiarujących mu koronę, wyjechał na koronacyą do Węgier w r. 1443, zostawił w Małej Polsce i Rusi Wielkorządcą i Namiestnikiem rządu, Jana z Czyżowa Czyżowskiego, Kasztelana Krakowskiego, który przybywszy do Lwowa, listy królewskie obywatelóm miasta okazał, i od nich posiłki pieniężne na wojnę z Turkami podówczas przez tego Króla rozpoczętą, otrzymał.

Po śmierci Króla Władysława Jagiełły, który nieszczęśliwéj wyprawy przeciwko Turkóm r. 1444 życiem przypłacił, Tatarzy ośmieleni klęską Polaków, zagony swoje znowu do Rusi wypuścili *), i wszystko zelazem i ogniem niszcząc, aż koło Lwowa snuli się. Odchodzących z niezmierną liczbą więźniów, pomimo Glinian ***) Windyka Starosta Glinianski, z niewielkim poczem wojska poraził, i wielu brańców z ich niewoli wybawił; lecz na ostatek od gęstwy owéj pohańców obkoczony, gdy się

*) Bielski i Kromer to wpadnienie Tatarów do Polski, kładą pod rokiem 1442.

**) Gliniany miasteczko w Galicyi w Cyrkule Złoczowski, sławne rokoszem Szlachty polskiéj pod panowaniem Ludwika Króla polskiego i węgierskiego, który jednakże za życia jego nigdy niebył, i słusznie należyć może do bajek historycznych, jak to gruntownie okazał wsparty powagą Załuskiego uczony Naruszewicz w uocie 106 do księgi 2. Tomu VII. swojéj Historji narodu polskiego.

z niemi odważnie potykał, chwalebną śmiercią tamże na placu poległ.

Jak tylko budownicy mieyscy, roboty około twierdz murowych r. 1445 dokończyli, natychmiast każdemu cechowi rzemieślników, przez wyrok publiczny zostało nakazano, ażeby one w dostateczny prowiant, kosze szanecowe, tarcze, buksztele, i inne narzędzia do obwarowania służące, zaopatrzył. O tymże czasie założone było Towarzystwo Strzeleckie, biegłych w strzelaniu nauczycielów spisano, i przyległy miastu pagórek na szkołę do tego wyznaczono. *) Na wznioślejszém mieyscu owego pagórka, utkwione były żerdzie, na szczycie których znajdował się cel w postaci kura. Kto chybiał w strzelaniu, płacił karę pieniężną, a kto trafiał do celu pochwałę odbierał. Ten zaś który z wierzchołka żerdzi obalił kura, nazywany był królem kurkowym.

Kazimierz Jagiellończyk Król Polski, który po śmierci Władysława Warneńczyka w panowaniu nastąpił, pierwszy raz przybył do Lwowa w świetnym orszaku r. 1449, z kąd potém spieszenie udał się do Kamieńca na Podolu, gdzie od Wojewodów multkańskich Piotra i Alexandra przysięgę wierności odebrał**), dla których

*) Podobno ten sam, na którym znajduje się teraz Cmentarz powszechny, na przedmieściu zwaném Łyczaków.

**) Albertrandi w rękopismie obeymującym panowanie Kazimierza Jagiellończyka, wydany z druku przez Onaczewicza w Warszaw. r. 1826, kładzie ten przyjazd Króla wspomnianego do Lwowa pod ro-

także woysko posiłkowe przeciwko Bogdanowi Wołoskiemu Wojewodzie, który sobie multańską ziemię przywłaszczał, złożone ze Szlachty ruskiéy pod wodzą Jana z Sienna Sienńskiego, zbierać rozkazał. Tenże Król powróciwszy do Lwowa, gdy się zlamtał w dalszą drogę chciał ruszyć, otrzymał listowne uwiadomienie o zwycięstwie Polaków, odniesioném z Bogdana: *) Przy końcu roku, zwłoki trzech wodzów polskich, na wojnie z Wołochami poległych: Piotra Odrowąża, Wojewody ruskiego **) Mikołaja Porawy, Starosty halickiego, i Michała Buczackiego, tudzież kilku walecznych rycerzy do Lwowa sprowadzone, i tamże w Kościele katedralnym pochowane zostały. Synowiec pierwszego Andrżéy Odrowąż na ulżenie smutku, po śmierci stryjów (gdyż

kiem 1448; jednakże o przysiędze wierności złożonéy mu od Alexandra Wojewody multańskiego, i powrocie tegoż Króla do Lwowa nie wspomina.

*) Bielski w kronice Polskiéy i Albertraudi w rękopismie wyżej wspomnianym, piszą o tém zwycięstwie, odniesioném z Wołochów pod rokiem 1450 dnia 6. Września. Podług ostatniego, bitwa z Wołochami stoczona była na miejscu Krasnopolu nazwaném przy Krasnym Potoku, a może na Bukowinie dzisiejszéy, gdzie znajduje się jeszcze wieś Krasna w Cyркуle Czernowickim o który wspomina także i Bielski w kronice swojéy, opisując pod rokiem 1450 bitwę rzeczoną.

**) Bielski powiada iż ten Odrowąż pochowany był w Mogile w klasztorze (XX. Cystersów) ponieważ klasztor ten od Odrowążów był fundowany; chociaż Kromer utrzymuje, że lwon Biskup krakowski w Raczycach klasztor Cystersów wystawił, który nie długo potem do wsi Mogiły nad Wisłą o mile od Krakowa przeniósł, i znamienicie ubogacił.

w krótcie potém i Arcybiskup lwowski Jan Odrowąż brat rodzony Piotra, od żalu wielkiego, który miał z jego zginienia, rozstał się ze światem) otrzymał od Króla Starostwo lwowskie, i w r. 1450 w pompatycznym orszaku do Lwowa przybył.

Roku 1453 około świąt Wielkanocnych horda Tatarów z wodzem swoim Szachmatem; widząc słabą ziem ruskich obronę, dla zdobyczy i łupów wpadła na Podole, gdzie wiele ludzi i dobytku zabrawszy, już miastu Lwowi zagrażała. *) Ten postrach dziczy pogański stał się pobudką mieszkańcom Lwowa, ażeby dokończenie warowni mieyskich czém prędzey przyspieszono. Gdy zaś tego roku Konstantynopol od Turków był zdobyty, przeto wielu Greków wypędzonych ze swoich siedlisk, we Lwowie przytułku swego szukało, dokąd jednakże nie inaczej jak tylko za złożeniem rękoyami przypuszczeni zosłali.

Ogłoszona w r. 1464 w Polsce od Piusa II. krucyata przeciwko Turkóm, wielu Rusinów pod chorągwie Krzyża ściagnęła; którzy gdy Węgróm wojnę turecką zajętem na pomoc wyszli, całą prawie szlachtę krajową, najazdami i łupieztwy swojemi tak bardzo przestraszyli, iż we Lwowie schronienia swego szukać musiała. Sam nawet Lwów przewagą tych krzyżowników rozpustnych, zdawał się podtenczas być zagrożony, jaw-

*) O tém wtargnieniu Tatarów na Podole i około Lwowa, pisze Bielski pod rokiem 1452, lecz w następującym roku znouu ich na Podole i pod Trembowłę przywodzi.

néy atoli napaści od nich nie doznał. Wreszcie stan rycerski, ażeby we Lwowie dla majątków swoich miał każdego czasu łatwe schronienie, z mieszkańcami jego zawarł przy mierze zobopólnéj pomocy, przeciwko wszelkiéy sile nieprzyjacielskiéy, i takowe pismem publiczném w uroczystéy formie wygotowaném zatwierdził, które złożone w Kancellaryi miasta, starożytną szczeróść Szlachectwa polskiego, dosyć wyraźnie głosiło. — Tegoż roku umarł we Lwowie Andrzej Odrowąż Starosta lwowski, po którym syn jego Jan^{*)} chciał być następcą oycy na tym urzędzie; jednakże Król Kazimierz wcześniej do Lwowa ziechawszy, po wysłuchanych licznych zaskarżeniach od Szlachty ruskiéy przeciwko zmarłemu Andrzejowi, gdy w krótkim przeciągu swego mieszkania we Lwowie, nie mógł uczynić sprawiedliwości, dla wielkiéy liczby i wagi zarzutów, gdyż Jan trzemasty pozwów był okryty, wołał temuż Janowi starostwo lwowskie i inne które chciał posiadać na Rusi odebrać, wypłacając mu summy, w których te Starostwa Andrzej Odrowąż trzymał. Lecz kiedy skarb królewski nie był dostateczny do wypłacenia, przeto Lwowianie, Haliczanie, i Bełzanie złożyli podatek po 12 groszy od łanu, i po jednym wole od każdego mieszkańca gospodarza; co wszystko uczyniło 20,000 złotych, które wypłacone zostały Odrowążowi; poczem Starostwo lwowskie nadał Król Rafa-

^{*)} Bielski i Albertrandy kładą to zdarzenie na r. 1465, Jana zaś wspomnionego nazywają bratem Andrzeja Odrowąża.

łowi Jarosławskiemu, a tymczasowym zastępcą jego mianował Mikołaja Temryckiego, Prokonsula lwowskiego.

Gdy w roku 1467 cała prawie Polskę, Ruś i Mazowsze, powietrze morowe dotknęło, i już nawet we Lwowie szerzyć się zaczynało, sprowadzony był za publiczną Uchwałą Senatu, lekarz niejaki z Krakowa nazwiskim Zygmunt, któremu nie dłużej jak na rok jeden, 10 grzywn zapłaty wyznaczono, a gdy się uśmierzyła zaraza, tenże lekarz jako mniej potrzebny, został ze Lwowa oddalony. — W następującym roku na początku Wielkiego Postu, Król do Lwowa *) ziechawszy, postanowił puszkarczów działowych, którzyby mieszkańców pociski rzucać uczyli. Z tych liczby znajdował się niejaki Walenty mosiężnik, któremu za ugodzoną zapłatą w wystawionéy nakładem publicznym ludwisarni, miejsce nadano.

Król Kazimierz chcąc się dowiedzieć o wątpliwéy wierności Wojewody wołoskiego Stefana **) gdy w r. 1469 zjechał do Lwowa, wyprawił do niego z tamtąd dwóch Radców lwowskich, mężów doświadczonych i zręcznych do kierowania interessów, prosząc niby to o dozwoleńie wolnego przechodu dla kupców i ich towarów; w rzeczy zaś saméy, ażeby lepiéy poznać jego umysł przewrotny. Ci Posłowie wróciwszy się potém do Króla,

*) O téy bytności Króla we Lwowie r. 1469 Kromer i Bielski nie wspominają.

**) Kromer i Albertrandi zowią go Wojewodą mulskim.

wszystkie jego bezprawia opowiedzieli. Czekał Król przez dwa miesiące *) we Lwowie na Stefana, dla odebrania od niego hołdu wierności, i chociaż go po przyjacielsku zapraszał, aby zjechał do Lwowa, ón jednakże z obawy zostania w Polsce przytrzymanym, i dla innych różnych wymówek, we Lwowie się nie stawił. Nie chcąc atoli urazić Króla, przed Posłami jego, Janem Muzyłą **) Wojewodą podolskiem, i Spytkiem Jarosławskim Podkomorzym Przemyślskim, przysięgę wierności i hołdownictwa w Suczawie ***) wykonał. Tegoż czasu przybyli do Lwowa Posłowie Mengligereja Hana tatarskiego, ofiarując Królowi przymierze, dobrą przyjaźń, i oraz posiłki przeciw każdemu nieprzyjacielowi królewskiemu. Które to poselstwo z upominkami i dziękczynieniem Król odprowadził, po załatwieniu niektórych interessów dotyczących się ruskiego kraju, przy końcu miesiąca Kwietnia, do Krakowa odjechał.

Roku 1472 gdy Rafał Jarosławski Starosta lwowski dług śmiertelności wypłacił, Stanisław z Chodcza urząd ten po nim nadany sobie otrzymał.

Aczkolwiek Stefan Wojewoda wołoski r. 1475 znaczne był odniósł z Mahometa Cesarza tureckiego zwycięstwo, lecz kiedy tenże Kaffę miasto nadmorskie, Kilią, Bia-

*) Kromer pisze, iż tylko pułtora miesiąca Król oczekiwał we Lwowie.

**) Bielski nazywa go Janem Mężykiem Wieniawczykiem, to jest herbu Wieniawa.

***) Suczawa miasto handlowe, w Bukowinie było niedys stołecznym miastem Mołdawii.

łogrod, i całą Bessarabią w tym roku zawojował, a potem do Węgier ciągnął, i saméy Wołoszczyźnie ogromném woyskiem zagroził: w takowych okolicznościach Król Kazimierz usilnie proszony o wsparcie od Wojewody, rozkazał nayprzód liczne zaciągi woyska na Rusi i Podolu zbierać, sam zaś przy końcu jesieni, zjechał do Lwowa a potem do Belża. O tém przybyciu jego do krajów ruskich, Turcy uwiadomieni, widzieli się być zmuszonemi, ustąpić z Wołoszczyzny.

Roku 1477 Spytko Jarosławski Wojewoda Sandomirski, mianowany od Króla Starostą lwowskim, zjechał do Lwowa, i od mieszkańców ze wszelką uczciwością został przyjęty.

Przy końcu roku 1479 zaraźliwe powietrze we Lwowie z domu do domu szerzyć się poczęło, zawczesna atoli zima dalsze téy klęski rozciąganie się przerwała.

Król Kazimierz ze względu na potrzebę naprawy dawnych warowni Lwowa, i wystawienia nowych, roku 1480 nadał mu wolność doroczną od placenia podatków: téy wspaniałości królewskiéy chcąc miasto kuswemu dobru użyć, kilka baszt większych wystawiło przy bramach, i za obwodem walewym. Tegoż roku nazajutrz po Zielonych Świątkach, ogień w browarze pewnym przypadkowo zajęty, kilka domów na przeciwko zamku niskiego stojących, w jednéy chwili pochłonął. Całe miasto jeszcze podówczas drewniane, nie małym strachem było przejęte, a sprawca téy pożogi, gdyby się był zawcześniej z pośrodku rozjątrzonego gminu nie

wymknął, możeby nieochylnie wtém samém ogniu nieostrożność swoją, życiem przypłacił. Pod jesień klęska morowa znowu miasto Lwów nawiedziła, i naybardziéy na ludzi z pospolitego stanu, srogość swą wywierała.

Ponieważ o tym czasie, ciągnęła się jeszcze wojna między Turkami, i Stefanem Wojewodą wołoskim, dla tego miasto Lwów troskliwie o własne bezpieczeństwo, jak gdyby nieprzyjaciela u progu swojego miało, koryta okopów i poprzęgi wałów, trudnemi przepaściami zapełniać, przedmurza wyżéy podnosić, maszyny służące ku odsieczy, narzędzia pociiskowe, broń ognistą doreęczną, hakownice i inne ku obronie potrzebne rzeczy, z Wrocławia sprowadzać sobie zaczęło; a na murach swoich następujące godło wyrzeć kazało:

Felix Civitas, quae tempore pacis bello providet.

Po raz ostatni Król Kazimierz Jagiełłończyk zwiedził miasto Lwów z Janem Albertem i Alexandrem synami swemi, Krzesławem Kurożwęckiem Kanclerzem swoim, i z wielą innych Panów, tudzież wojskowych, którzy mu towarzyszyli w podróży, dnia 15 Lipca r. 1485. *) Tamże zgromadził ón Szlachtę Ruską i Podolską, do którój się wiele Polaków i Litwy przyłączyło, tak iż na 20,000 bitnéy i porządnie uzbrojonéy Szlachty liczono. Z tym orszakiem ruszył ze Lwowa, a przebywszy Dniestr pod Hali-

*) Kromer i Bielski piszą, iż to przybycie Króla do Lwowa, stało się na początku jesieni.

czem obozem stanął w polu pod Kołomyją *) dokąd rychło potem udał się i Stefan Wojewoda wołoski, który przysięgę wierności Królowi, obrzędem uroczystym wykonał. Sprawiwszy ten interes Król, dnia 10. Sierp. przybył znowu do Lwowa, z kąd nie zadługo potem do Krakowa wyjechał.

Królewicz polski Jan Albert syn Kazimierza, pamiętny na obietnicę, którą przed dwoma miesiącami miastu Lwowi uczynił, otrzymawszy na usilne swe proźby, od oycy swego listy nadające temuż miastu pewne swobody, r. 1487 takowe osobiście do Lwowa przywiózł, i ażeby mieszkańcy od jakichkolwiek podatków na dwa roki uwolnieni, do umocnienia i obwarowania przedmieściów czynnie przykładali się, dzielną wymową swoją upomniął; z kąd rychło potem, obdarzony od Lwowian dosyć szczupłemi upominkami, i podarkiem nadrożnym, do oycy swego wyjechał.

Przodkowie nasi dobrze to wiedząc, iż wiele było narodów, nie mających u siebie lekarzy, lecz żadnego nie było narodu, którenby lekarstw nie miał w użyciu; jeszcze przed laty 20stą sprowadzili byli do Lwowa niejakiego Zygmunta **) który jednakże nie mając z sobą potrzebnego zapasu lekarstw, czyli aptéki, nie wielki pożytek czynił dla miasta; znowu przeto w roku 1488 sprowa-

*) Miasto w teraźniejszój Galicyi stołeczne Cyrkułu tegoż nazwiska.

**) O tym Zygmuncie pierwszym we Lwowie lekarzu, rzekło się wyżej. Obacz kartę 58.

dzili do Lwowa pewnego aptékarza imieniem Alexandra, który będąc prócz tego biegłym w sztuce lekarskiéy, każdemu dawał radę w niemocach. Na wystawienie aptéki, prywatni obywatele temuż Alexandrowi 40 złotych pożyczyli.

Zwycięztwo Królewicza Jana Alberta, odniesione w r. 1489 z 25,000 Tatarów, po bitwie dwa razy stoczonéy nad rzeką Sawraną, otworzyło wspaniały widok miastu Lwowi, przez które tenże Królewicz z tryumfalną pompą przejeżdżał. Pomiedzy chorągwiemi od złota błyszczącemi, siedząc na koniu, otoczony gęstym orszakiem rycerzy zbroynych, wiechał do miasta, a za ostatnim hufcem z jego woyska, niesione były buńczuki z końskich ogonów i grzyw, na nieprzyjacielu zdobyte, z których jeden (hetmański) miał na sobie pułkiewicz. Za niemi postępowali wzięci w niewolę Tatarzy, prowadzeni nakształt trzody bydłecéy, z rękami w tył związanemi. Tych wszystkich, rozkazano mieszkańcom Lwowa, przez dwa dni żywnością opatrywać. Nim zaś Królewicz w dalszą puścił się drogę, nadzorcy fabryki mieyskiéy, w przytomności jego założyli pierwsze podstawy (fundamenta) Wieży ratusznój *) którój budowa trzy lata trwała. Wieża ta roku 1492 dokończona, dachówką była pokryta, a na wierzchołku jéy ruchomy zegar umieszczono, z cymbalem stofuntowym, który każdą godzinę wybijał. Na teyże wieży osadzeni byli trębacze, i

*) O upadku téy wieży w roku 1826, będzie rzecz w następującym Rozdziale.

strażnik, który aż dotąd na szczycie bramy krakowskiej, straż utrzymywał. O tymże czasie zaczęto drogi publiczne brukiem kamiennym wykładać, które przedtém tarcicami i dylami pokładane bywały.

Na proźbę Magistratu lwowskiego, nowy Król polski Jan Albert, który po śmierci Kazimierza w panowaniu nastąpił, dozwolił w r. 1495 wybierania podatku targowego na 4 lata, który użyty został na wybudowanie wielkiej baszty, przy ostatnim weyściu w bramę krakowską.

Roku 1494 przez nieostrożność żydów wszczął się był wielki pożar we Lwowie, który nayprzód ich domy nieochędożne powoli strawił, a potém szerząc się coraz daley, sąsiedzkie pomieszkania Rusinów mocno uszkodził, stajnię publiczną, pięć baszt, i parkany wałowe spalił, a nie kontentując się jeszcze pastwą budynków mieyskich, nawet i za murami leżące domy gliniane szybko pochłonał. Mimo tego, sprawców téj klęski nie wypędzono, i jakby umyślnie, dla szkodenia i nadal miastu, w dawnych siedzibach utrzymano. Tym czasem Król Jan dowiedziawszy się o tém nieszczęściu Lwowa, mieszkańcom owym, którzy od ognia stratę ponieśli, czynsze podatkowe na lat 10 umniejszył.

Kiedy Król Jan umyślił wojnę przeciwko Turkóm podnieść, i wielkie do niego r. 1497 uczynił przygotowania, wszystka szlachta koronna na rozkaz jego wezwana, w miesiącu Maja gromadzić się zaczęła pod Lwowem, jako mieyscem popisu wojskowego. Sam

Król zabawiwszy trache w Przemyśle, z liczném woyskiem piechoty i jazdy, na początku Czerwca do Lwowa przybył, i na rozległych polach za Cerkwią S. Józefa obozem stanął, gdzie do dnia 26. przybycia reszty woysk posiłkowych czekał. Niektórzy Senatorowie usiłowali Królowi odradzić tę wyprawę, zważywszy, iż nie na Turki tak ogromne woysko *) zgromadził, lecz na Wołoschy, chcąc bratu swemu Zygmuntowi **) panowanie na Wołoszczyźnie obmyśleć, ale zacięty w przedsięwzięciu Król zdrowej rady nie przyjął. Stefan też Wojewoda Wołoski, miał podeyrzenie niejake, że się ta burza na niego zwali. Jakoż uwiadomiony od szpiegów, że Król, nie na Kamieniec Podolski, którądy bliższa droga do krain tureckich była, lecz na Pokucie do Sniatyna ***) przy końcu Czerwca ze Lwowa z woyskiem wyruszył: trzech Posłów do niego wyprawił z zapytaniem, jeźliby jako przyjaciel lub nieprzyjaciel do ziemi jego wchodził? w drugim albowiem razie potrafi tego dokazać, że Król podjętych na niego kroków nieprzyjacielskich będzie załował. To groźne poselstwo tak bardzo Króla rozniewało, iż Posłów tych roz-

*) Rachowano tego woyska do 80,000, a blisko 40,000 gminu za woyskiem idącego, samych też wozów Bielski i Kromer liczą na 30... Albertrandy zaś na 20,000.

**) Ten sam który po śmierci Alexandra Jagiellończyka, pod imieniem Zygmunta I. czyli Starego, zasiadł na tronie polskim.

***) Sniatyn znaczne miasto w Galicyi, w Cyrkule Kolo-meyskim.

kazał schwytać, i do Lwowa pod straż odeśłać; a sam nie czekając na posiłki wojskowe, prosto pod Suczawę udał się, i mocno do niéy szturmować zaczął. Lecz kiedy załoga tego miasta uporczywie się broniła, a Stefan unikając walnéy bitwy, przez podjazdy same wiele szkody królewskiemu wojsku wyrządzał; i kiedy prócz tego niedostatek żywności i strawy, mocno mu dokuczać zaczął; znużeni Polacy szemrać na Króla poczęli, i napierać się do domu; tém bardziéy, że posiłki ani z Litwy ani z Mazowsza nie przybywały, Prusacy zaś we Lwowie jeszcze się pozostali, gdzie ich Mistrz Jan Tieffen na suchoty zachorowawszy, naostatek nie mogąc przyść do zdrowia, tamże rozstał się z światem, zkład zwłoki jego do Prus zostały wywiezione. Do tych pobudek przystąpiła i ta, że sam nawet Stefan o pokóy prosił, a Król Jan w obozie swoim, mocno na zdrowiu zapadł. Umówiono się więc na zawieszenie broni, i zapowiedziano wojsku powrót do Polski. Lecz gdy ten powrót inną *), a nie tą samą drogą, którą przyszli, Polacy przedsięwzięli, i wszędzie w ciąguenu swoim, wieśniakóm wołoskim krzywdy czynili, ci wypadłszy z zasadzek, wozy królewskie, już do połowy lasu doszłe, zrabowali, działa zabrali, i obaliwszy drzewa już pierwéy popodcinane, onemi drogę zawalili, i klęskę nie małą królewskiemu wojsku zadali. Tymczasem nadszedł i Stefan, wiedący potężne

*) Przez gęsty las na 2 mile rozległy, od drzew bukowych, Bukowina nazwany.

roty jezdnych i pieszych, i uderzył na Polaków, których tylna straż nie mogąc mu się oprzec, ustąpiła ku obozowi; jednakże i tam od nieprzyjaciół obskoczona, broniła się z rozpaczą, dopóki Król jazdę swoją nadworną, jęć na ratunek nie przysłał. Wołoszy nie wytrzymawszy jazdy owéy zapędu, rozpięchnęli się, i dali czas królewskim do przeyscia przez las; po którym, gdy popis woyska uczyniono, pokazało się, że z polskiéy i ruskiéy szlachty, nie mało albo życie w téy wojnie utraciło, albo się w niewolę dostało. Stefan oprócz tego poraziwszy do szczętu 600 Mazurów, którzy Królowi na pomoc przyszli, chciał Polakóm nie dopuścić przeprawy przez Prut, stoczona jednakże walna bitwa pod Czarnowicami *), wstrzymała to jego przedsięwzięcie; a Król także chorobą złożony po wypocznieniu trzydniowém, udał się w dalszą drogę na Sniatyn, pod którym przeszedłszy Dniestr, i woysko rozpuściwszy, w połowie Listopada przybył do Lwowa; dla którego mieszkańców smutny stawił się widok, patrząc na garstkę z nim pozostałéy szlachty, która obdarta, pieszo, i o żebranym chlebie, powracała z nieszczęsnéy wołoskiéy wojny. Przechodziły także wozy ładowne, pełne ranionych lub chorych, i karawany ze zwłokami (prowadzonemi do Tenczyna) Mikołaja Wojewody Ruskiego, i Gabryela z Morawic, Tenczynskich, którzy prócz wielu innych, polegli na téy wojnie.

*) Teraz Czernowicz albo Czerniowce, miasto Cykularne w Bukowinie.

Sam Król od smutku bardziéy jak od choroby trawiony, w okrytym powozie dla wstyd u wiechał do miasta, gdzie przyszedłszy nieco do zdrowia, przyjął chętnie ofiarowaną sobie w darze od mieszkańców, czworokonną karete, i w téyże do Krakowa powrócił.

Cały rok następujący 1498, dosyć był nieszczęśliwy dla Rusi i stolicy jéy Lwowa. Dziekie narody Turków, Tatarów, i Multan, właśnie jakby się sprzysięgły na zniszczenie kraju i miasta; a Stefan Wojewoda Wołoski, chcąc się zemścić za przeszloroczne oblężenie Suczawy, umyślił to na Lwowie wet za wet oddać. Jakoż połączony z Turkami, których 40,000 było, i liczną hordą Tatarów oraz Wołochów, w sam dzień S. Serwacego *) (13. Maja) niespodzianie pod Lwowem się ukazał, i najprzód domy na przedmieściach podpalił, a potém strzały ogniste i kule na dachy mieyskie rzucał, i w jednéy chwili pożogą i mieczem cały Lwów dobyć i zniszczyć usiłował; **) jednakże oszukany

*) Tego świętego Biskupa i Wyznawcę miasto Lwów policzyło między Patronów swoich; publicznie atoli uroczystości na cześć jego, podobno nie obchodziło.

**) Dawnieyszy historycy polscy o tém oblężeniu Lwowa r. 1498 nie wspominają, lecz mówią, że Stefan Wojewoda wołoski zebrał nie małe woysko, z Wołochów Turków i Tatarów, z któremi wtargnął do Rusi, a minawszy Lwów, wszystek kraj aż do Kańczugi i Wiskłoku rzeki, bez odporu splondrował. Na pamiątkę tego bezskutecznego oblężenia, znajdował się w kamieniu wyrzuty, na bramie halickiéy starodawny napis: *Nobilis, at nunquam nubilis Virgo sum, semper Vestalis, ex quo per tria saecula mille proeis exambita, omnibus casta virago, repudium feci; et armatis precibus Stephani Palatini Moldaviae, talem me praestiti; primus*

się widząc w nadziei swojej, gdy moc Nay-wyższego miasta od nieprzyjaciół broniła, a mieszkańcy zewsząd pociskami najeźdźników razili, nazajutrz rano ze wstydem od oblężenia odstąpił. Rozgniewany atoli, iż na Lwowie niczego dokazać nie mógł, straszny swój oręż na miasteczka bezbronne, i otwarte wioski obrócił: Radymno, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Kańczugę ogniem spustoszył, a mieszkańców onych do niewoli zagarnął.

Tegoż roku w miesiącu Lipcu Tatarzy znowu powróciwszy do Rusi, przedmieścia lwowskie palili, wioski opuszczone pustoszyli, wieśniaków na pół żywych mordowali, i miasto samo nie małej trwogi nabawili, tak, że się tu sprawdziła owa przypowieść: gdy pieska biją, niech się lewek boi. *) Przy końcu zaś roku Turcy, w liczbie 70,000 wojska, wpadli na Pokucie, i wszystkie miasteczka, swemi łupieztwy, mordy i pożogi, z ziemią zrównali, niezmierne mnóstwo wiejskiego ludu, w niewolę uprowadzili; i natychmiast pod Lwów (gdzie spodziewali się większego, dla nasycenia swoich cielesnych uciech, obłowy,) przyciągnęli. Lecz i tą razą miasto, pod osobliwszą nieba opieką

ille malo caduceatore cum XL. M. (40,000) filiorum Agar, (ma się rozumieć Turków) paranympheus, thalamos meos exambivit, sed cum omnibus abacibus, expers coronae virginalis, plenus ignominiae recessit, ac in minoribus oppidis ardorem conceptum consumpsit. Anno natì ex Virgine Dei Hom. MCCCCXCIII.

*) Jak pisze Zimorowicz: *Ut vapulante catello leoni metum incuterent.*

zostające, za przyczyną S. Katarzyny, której uczczeniu dzień poświęcony, (25. Listop. *) Turcy na wykonanie haniebnych swoich sprośności, byli obrali; od napadu tych barbarzyńców, zostało oswobodzone. Zdawało się że sam Bóg skarał to zuchwalstwo tureckie, ponieważ tak tegie mrozy i rzęsiste śniegi w ten czas dopuścił, że 40,000 woyska i koni, przyzwyczajonych do cieplejszego klimatu, nie mogąc wytrzymać nader wielkiego zimna, w okolicach Lwowa trupem poległo, a reszta jak mogła do Mołdawii uciekła; lecz i tam od Stefana Wojewody i mieszkańców, po większey części była wycięta, tak dalece, iż ledwie 10,000 do kraju swego powróciło.

Trwoga, jaką Turcy w roku zaprzeszyłym miasto Lwów nabawili, była powodem mieszkańcom jego, iż w r. 1500 chaty przedmieyskie od przedmurzów opodal nieco usunęli, parkan zelazny pracowicie zrobiony, po obu stronach dla utrudzenia przystępów, rowami otoczyli, a dla ochrony mieszkańców i narzędzi wojennych, basztami większemi przedzielili, z których jedną po prawey stronie bramy krakowskiéy, w kształcie okrągłym o tymże czasie wystawiono. Tegoż roku niejaki Piotr Ludner nową osadę we Lwowie nad strumykiem Peltew założył, która przez długi czas Porzecze nazywana była. W roku następującym 1501, świeżo mianowany Sta-

*) Za czasów Zimorowicza, śpiewano jeszcze we Lwowie każdego roku dnia 25. Listop. hymn do S. Katarzyny Pan. i Męcz. na pamiątkę uwolnienia miasta od Turków. Kościół téy Świętęy znajdował się na niskim zamku.

rosta miasta i kraju, Stanisław z Chodcza przyjęty był we Lwowie z oznakami hono-ru, i w pośród huku dział, któremi go mie-szkańcy radośnie powitali.

Dotąd jeszcze Lwów po większą część z drewnianych zabudowań złożony, r. 1504 znowu doznał pożaru, który wybuchnąwszy w sam dzień Wielkopiątkowy, najprzód całą ulicę Zarwańską pochłoniął, a potem roz-niesiony od wiatru mocnego, poblizsze domy żydowskie zniszczył, i coraz dalej szerząc się, siedm wież na murach, fabrykę wosku, i staj-nie publiczne wraz z końmi, w popiół obrócił. Sprawca tego nieszczęścia, karanie za swoją zbrodnię, trzema końmi odkupił. Tym czasem Alexander Jagiellończyk Król polski, który po śmierci Jana Alberta w panowa-niu nastąpił, ze zwykłej wspaniałości swéj tę łaskę miastu pogorzałemu wyświadczył, iż go na Zieździe Radomskim r. 1505, od pu-blicznych czynszów uwolnił.

Ponieważ radziecki Urząd we Lwowie do-tychczas własnym kosztem, dla miasta swoje usługi czynił, przeto w r. 1507 dwie wioski w pobliżności Lwowa leżące, Zubrza i Sie-chów nazwane, za pieniądź uzbierany i po-życzony nabył, i owe Magistratowi, ażeby powagę swoją wspaniałą utrzymał, w dzie-dzictwo oddał.

Rok 1508 pamiętny był we Lwowie tra-giczném zdarzeniem, do którego dał okazyę pe-wien wojskowy. Ten dnia jednego dobrze podpity idąc przez Cmentarz, śpiewał sobie wszeteczne piosunki; tymczasem zaszedł mu dro-82 pewny student, i upominał go, aby pa-

miętał na uczciwość należną mieyscu świętemu. Rozgniewany za to woyskowy, porwał się do szabli, i studenta natychmiast trupem położył. Wkrótce poznawszy zbrodnię którą popełnił, przez bojaźń kary schronił się do klasztoru XX. Dominikanów; mnóstwo jednakże mieyskiego ludu i studentów, gwałtem wyciągnęło go z tamtąd, i na ratusz do uwięzienia oddało; poczem nazajutrz zabójca ten i skaziciel mieysca świętego, karę śmierci odebrał. Wszczęły się z tego rozruchy pomiędzy woyskiem i mieszkańcami, jedne po drugich, wkrótce atoli za wdaniem się w tę rzecz Bernarda Wilczka Arcybiskupa, zostały poskromione, i spokój publiczny w mieście znowu był przywrócony.

Na początku panowania Zygmunta I. Jagiellonczyka, który po śmierci brata swego Alexandra nastąpił, miasto Lwów roku 1509 powtórnie oblężone było od Wołochów, których Wojewoda Bogdan, z wielkim woyskiem do Rusi i na Podole wkroczył, a nie mogąc zdobyć Kamieńca i Halicza, wkrótce do Lwowa przyciągnął. Chciał najprzód obietnicami, a potem pogrozkami nakłonić miasto do poddania się; lecz gdy mieszkańcy w poprzysiężonéj Koronie polskiéj wierności statecznie trwali, i do odporu gotowémi się być oświadczyli; zaraz do oblężenia od strony zachodniéj miasta, jako najsłabszéj przystąpił, sam zaś z Kościoła S. Stanisława *) szturmującym przypatrywał się,

*) Był ten kościół, (teraz zniesiony) na przedmieściu Krakowskim poniżej Kościoła S. Anny.

i rozkazy wydawał. Jednakże uważając, że obleżeni na ludzi jego gęste pociski miotali, a drugich oszczepami z krańców wałowych na łeb spychali; trzy dni nadaremnie szturmując, poprzestał obleżenia, i mszcząc się za tegoż udaremnienie, domy przedmiejskie w nocy pożogą zniszczył. *) — Król Zygmunt uwiadomiony o nieszczęściu, jakiemu miasto popadło, naprędce zebrawszy wojsko i rycerstwo koronne, chciał z nim naprzeciw Bogdanowi wystąpić, lecz ten o wyjściu Króla na siebie zawczasu przestrzeżony, zaczął czém prędzėj na Wołoszczyznę umykać, a Król tymczasem zachorowawszy na frébrę gdy nie mógł Bogdana ścigać, zmuszony został zatrzymać się we Lwowie; dobrane atoli wojsko pod sprawą Mikołaja Kamienieckiego Wojewody Krakowsk. i Hetmana Koron. na rozkaz Króla wtargnęło do Wołoszczyzny, gdzie ogniem i mieczem wszystko pustosząc, miasta znaczniejsze plondrując, nie małą korzyść odniosło. Lecz gdy Hetman z wojskiem koronném z Wołoszczyzny ustąpił i rzekę Dniestr przebył, a sam tylko żołnierz najemny i dworzanie królewscy, jeszcze za rzeką zostali, wojsko Bogdana wypadłszy z lasów, rozpoczęło z niemi potyczkę. Ci jednakże tak mężnie z Wołochami się starli, że okrążywszy ich w koło, aż do jednego na głowę porazili, i 30 znaczniejszych brańców, królowi bawiącemu we Lwowie, posłali.

*) Gwagnin przydaje, że Bogdan Lwów złupił, i ztamtąd niemato skarbow zabrał.

O tymże czasie niejaki Piorun Kurozwęcki*) mający prawo bicia monety drobnej, zle pułgroszki najpierwéy we Lwowie w obieg wypuścił. Zwano je żartem piorunkami, wszakże nie bez otuchy przyszłego nieszczęścia miastu: gdyż w roku następującym, (1510) niebo które dotychczas sprzyjało Lwowi, srożyć się poczęło nad nim, spuściwszy trzykrotny piorun, który kilka domów zapalił, część murów z ziemią porównał, i całe miasto trwogą napelnił. Po klęsce poprzedzającej nastąpiła w r. 1511 druga, gdy przy końcu Wielkiego Postu, straszny ogień połowę miasta w popiół obrócił. — Nie małą szkodę poniosło także miasto od wody, kiedy w r. 1514 Peltew rzeka, z deszczów ustawicznych i pobliskich stawów zerwanych, tak dalece wexbrała, iż woda przez kanały i rowy cisnęła się aż po za mury; wiele też domów przedmiejskich z posady swojej ruszonych, po wierzchu wody pływało, a Kościół S. Stanisława tak bardzo powódź oblala, iż tylko na barkach i czółnach do niego można było przystąpić. Lecz ponieważ zjawiska takowe, zwykły być przepowiednią klęsk następujących, przeto niedługo potem hordy tatarskie całą Ruś najechawszy, **) we Lwowie ukazały się w nieprzezyrzanych zastępach

**) Zimorowicz pisze, iż ten Kurozwęcki był Podskarbin koronnym, po Jakubie Szydłowieckim, który pod bytność Króla Zygmunta we Lwowie umarł; Bielski atoli pisząc o nim, żadnego mu w Polazce nie przypisuje urzędu.

*) Bielski to wpadnienie Tatarów do Rusi, władze pod rokiem 1516.

na dniu 26. Lipca; gęstym iednakże gradem pocisków przywitane, żadnéy szkody miastu nie wyrządziły, lecz tylko przedmieścia popaliwszy, z zabranym plonem odeszły.

Okropnéy klęski w r. 1519 Ruś i Polska doznały, gdy Tatarzy Perekopscy przez Wołyń aż do rzeki Bugu posunęli się, i przebywszy ją, ogniem i mieczem ziemię Lwowską, Belzką i Lubelską spustoszyli, gminu zaś pospolitego niezmierną liczbę w niewolę zagarnęli. Pięćtysięcy woyska polskiego wyszło na przeciw 80,000 Tataróm; stoczono wałną bitwę pod Sokalem, w której chociaż Tatarów więcéy poległo, jednak Polacy zostali porażeni; a synowie szlachty znaczniejszy, osobliwie Herburtów, Boratyńskich, Fredrów, i Strusiów, od Tatarów zabici, sprowadzeni byli do Lwowa, i tamże z honorami woyskowemi, w różnych Kościołach pochowani. — W lat 4 potem horda owych pchańców z wodzem swoim Aslanem w liczbie 40,000 znowu powróciła do krain ruskich, gdzie przez cale lato, wsie i miasteczka paląc, lud wieyski zabierając, do Lwowa nareszcie przyszła, chcąc przez różne postrachy toż miasto do poddania się nakłonić. Omyłowa iednakże w nadziei swojej, gdy mieszkańcy, mężny dać odpór, najczędniczy téy bandzie postanowili, przedmieście halickie i krakowskie ogniem zniszczywszy, w sam dzień S. Anny *) ze Lwowa precz odeszli. Tymczasem Mikołay Firley Het-

*) Z téy okazji miasto Lwów, policzyło S. Annę w poczet Patronek swoich.

man koronny z woyskiem posiłkowym do Lwowa przybył, dokąd wkrótce potem i Król Zygmunt z nadworném rycerstwem zicchał; lecz nie rychło już było puszczać się w pogoń za Tatarami, którzy uwiadomieni o wyruszeniu Króla przeciwko sobie, już byli na powrót odciągnęli. Woysko przeto koronne, obawiając się klęski podobnéj, jak pod Sokalem, nie miało nawet ochoty ścigać Tatarów, lecz rozproszywszy się po wsiach i miasteczkach od nich popodpalanych, resztę pozostałej zdobyczy, jak gdyby w ziemi nieprzyjacielskiej zabierało, i z sobą unosiło, z kąd potem niedostatek żywności, nie małą liczbę ludzi wygubił.

Po dwuletnim przeciągu czasu, w którym we Lwowie żadne zdarzenie szczególniejsze, albo pamięci godne, w rocznikach jego, nie zaszło; nastąpiło nowe i prawie nadspodziewane nieszczęście, kiedy w r. 1527 w miesiącu Czerwcu, okropny i straszny pożar, niemal całe miasto w perzynę i popiół obrócił. Ogień zajęty w browarze blisko klasztoru XX. Franciszkanów *) szybko rozszedł się na dwie strony, i z jednéj ulicę piekarską, krakowską, i ormiańską, z drugiey zaś zamkową, halicką, i szewską, płomieniami swemi ogarnął; z kąd potem gdy się obrócił na rynek, wielkim popędem i resztę budynków tamże będących z ziemią porównał. Co zaś gorsza, iż nieprzepuszczając mieszkanióm Boga i ludzi, oprócz Kościoła z klasztorem XX. Bernardy-

*) Klasztor ten, teraz zniesiony, znajdował się w mieście, blisko zamku niskiego.

nów, wieży ratuszney, i pokojów radzieckich, wszystkie inne przybytki boskie i ludzkie, do szczeru zniszczył. Kościół katedralny znacznie uszkodził, wieżę przy nim będącą, zupełnie popsuł, i dzwony na nię stopił. Nie dosyć jeszcze mając na wywieraniu srogości swojęy wśród murów mieyskich, nakształt bystrego potoku, ze szczytu bramy krakowskięy, obrócił się ku przodkowęy baszcie Zamku wysokiego, i coraz dalęy silnym wiatrem pędzony, wioskę Zniesienie *) zwaną, po więkšęy części naruszył. W tym pożarze nie-
szczęsnym wielu mieszkańców z dobytkami, życie swe utraciło, wielu przegorzało, drudzy zaś opaleni szpetnie nakształt węglarzy, po lochach i sklepach podziemnych przez długi czas ukrywali się. Tak znaczną klęską dotknięte miasto, chciało nakoniec trwalsze i bezpiecznieysze, na wszelki przypadek ognia, mieć w pośród siebie budynki; przeto sprowadzeni ze Szłaska mistrzowie budownictwa, miasto Lwów znowu z rozwalin jego podnieśli, i wiele zabudowań z kamieni lub cegieł w nim wystawili.

Wspaniały widok stawił się miastu Lwówi roku 1531, gdy Jan Tarnowski Hetman W. Kor. w miesiącu Czerwcu prowadził przezeń 5000 woyska przeciw Piotrowi **)

*) W mieyscu tém gdzie teraz wioska ta leży, Stanisław Jabłonowski Hetman W. Kor. Kasztelan Krakowski r. 1674, zniósł 50,000 Turków i Tatarów, i odpędził zupełnie od miasta.

**) Inaczęy zwany Petryło; nastąpił ón po Wojewodzie Bogdanie, który w r. 1509 Lwów nadaremnie oblegał.

Wojewodzie Wołoskiemu, który zapomniawszy wiary i powinności swojej zaprzysiężonej Królom polskim, wtargnął był z licznym woyskiem na Pokucie; Sniatyn, Kołomyją, Tysmienicę i wiele innych miasteczek i wiosek aż do Halicza popalił. Tarnowski mając daleko mniejsze siły, stoczył bitwę z mocniejszym 6 razy nieprzyjacielem pod Obertynem *) dn. 22. Sierpn. woysko jego rozpedził, i wielką w nim porażkę uczynił. Jako zwycięzca damnego Wołoszyna powracał Tarnowski przez Lwów przy końcu Sierpnia do Krakowa. Patrzyło miasto na ten pompatyczny przechód owoczesnego bohatera; 50 chorągwi zdobytych, niesło tyleż poruczników wołoskich, za którymi postępowała niezmierna liczba wziętych w niewolę, a naostatek kilkadziesiąt dział, które był Jan Albert Król polski w Wołoszech na Bukowinie utracił. Niezadługo potem szkodliwa zaraza przez woysko przyniesiona, grassować w mieście poczęła, wczesna atoli zima, prędko iéy koniec sprawiła.

Roku 1534 Otto z Chodcza Wojewoda Krakowski, a po zeyściu brata swego Starosta Lwowski, mąż dzielami znakomitem tak podczas wojny, jak też pokoju w potomności sławny, życie swoje zakończył, i zwłoki swoje w Kościele XX. Dominikanów pochować kazał. Mikołay Odnowski następcą po nim w urzędzie Starosty lwowskiego został. — W następującym roku wielką basztę, nakładem Jerzego Strumiły z cegieł wystawioną,

*) Miasteczko w Galicyi leżące w Cyrkule Kołomyjskim.

która przed kilku laty, ogień mocno był nadwerężył, mieszkańcy Lwowa do pierwotnego bytu i stanu przyprowadzili. Ta baszta w lat sto kilkadziesiąt później odstąpiona została Rzeczypospolitej na skład prochowy.

Cała Szlachta polska roku 1537 gościła we Lwowie, kiedy Król Zygmunt na obronę straconej już prawie Wołoszczyzny nakazał Pospolite ruszenie. Już dnia 7. Sierpnia zjechał ón najpierw do Lwowa w orszaku liczego Dworu i wielu Senatorów. Wkrótce potem przyciągnęło za nim 150,000 Rycerstwa, w broń dostatecznie opatrzonego, i rozbito namioty na obszernych równinach pod Cerkwią S. Jerzego. Król po przybyciu swoim do Lwowa, jak najżywiej pragnął, aby co prędzej na nieprzyjaciela pospieszyć; jednakże tym żądom dobrego Pana, przeszkodziły wszczęte między Szlachtą rozruchy. Słychać było przeciwko niemu i Radem Koronnym, wyuzdanego gminu niesforne głosy, jakoby ón ku ubliżeniu praw i wolności szlacheckich zbyt wiele czynił, a Rady koronne, albo mu o to nie mówiły, albo też jeszcze dopomagały. Pomnażała się liczba niechętnych, którzy najprzód zjeżdżali się na osobne miejsca w polu, a potem zgromadzili się w Klasztorze pewnym we Lwowie, i tamże rokosz na Króla podnieśli, żądając po nim, ażeby na korzyść ich artykuły które mu podali przyjął, inaczej bowiem nie mieli ciągnąć na przeciw nieprzyjaciela. Obiecywał im Król wszystko uczynić, coby słusznego widział, lecz dopiero na przyszłym Seymie; a tym czasem żądał, ażeby szli na wojnę, lecz oni chcieli od ra-

zu być zaspokojeni w swoich roszczeniach. Tak schodził czas we Lwowie na kłótniach i wzajemnych przynówkach, dopóki nie nastąpiła jesienna pora, a gwałtowne ulewy i grzmoty nie zmusiły związkowych szukać schronienia w murach niskiego zamku. Nareszcie gdy in żywności już niedostało, liczne to woysko, nie chwalebne go nie udziaławszy, po uczynionych wielkich około Lwowa szkodach, rozjechało się do domów; i tak się skończyła owa walna wyprawa na Wołochy, przez pośmiewisko wojnę kokoszą nazwana, ile gdy w ten czas we Lwowie, jak mówi Zimorowicz, wszystkie kokosze od jaja aż do kurczęcia wydane być musiały woysku na żywność.

W następującym roku 1558 kiedy Król młodego syna swego Zygmunta Augusta na wojnę z Wołochami wyprawiał, dawszy mu za doradców i mistrzów w sztuce wojennej, Jana Tarnowskiego, Kasztelana Krakowskiego, i Andrzeja Gorkę, Poznańskiego; mieszkańcy Lwowa przejeżdżającego z woyskiem następcę tronu, zbrojno wyszedłszy na przeciw niemu, z należnym honorem powitali, a działa mieyskie licznemi wystrzałami, przybycie jego do miasta głosiły. W krótcie potem Królewicz, gdy w miasteczku Glinianach zapadł na zdrowiu, zmuszony był zaniechać dalszej podróży na wojnę, i wrócić się do domu; lecz Tarnowski Piotra Wojewodę Wołoskiego zapędziwszy do Węgier, i splondrowawszy dzierżawy jego ogniem i mieczem, dopiero przy końcu Listopada, z nie małą zdobyczą wrócił do Lwowa.

Tegoż roku dokończona była baszta na pół

okragła, Klasztorowi XX. Bernardynów przyległa, którą ponieważ z hoynéy szczodrobliwości Króla wystawiono, od tego czasu nazywać basztą królewską zaczęto. — Przy końcu jesieni, ulica Ormiańska w mieście pożarem całkowicie zniszczona była, prędko atoli w następujących latach, nowe domy z cegieł muryrowane, w miejscu pogorzalych stanęły.

W roku 1540 dokończona została baszta większa na wale, w bliskości mostu zwanego Sokolnicki, nad którą dwa lata pracowano, ile gdy częste wezbrania rzeki tak dalece fundamenta jéj zalewały, iż potrzeba było we dnie i w nocy wodę pompować. Zwyciężyła nakoniec usilność robotników, i zatamowała powódzie, a rozpoczęte dzieło, do końca swego przywiodła, które herbami Królowéy Bony małżonki Króla Zygmunta, ku uczczeniu jéj szczodrobliwości na tę fabrykę, ozdobione zostało.

W jesienney porze r. 1543 grassowało w błotnistych przedmieściach Lwowa zaraźliwe powietrze, do którego przyczynę daly rozmaite rupieci z Krakowa sprowadzone na sprzedaż. Wkrótce atoli gdy przyszła zimowa pora, to złe ustało, i zaraza nie wielką liczbę ludzi sprzątnęła z pośród żyjących.

Aż dotąd miasto Lwów, rządzone było przez Radców, którzy nawet u Wielkich Panów zawsze na pochwałę dobrze sprawowanego urzędu zasługiwali; lecz do mieszkańców posłuszeństwo tylko należało. Nareszcie, czyli to ogromem spraw publicznych zmordowani, czyli skargami gminu, wpadającego na ratusz i domagającego się rządu, którenby

sprzyjał pospólstwu, zwyciężeni, przybrali do uczestnictwa rządu znaczniejszych obywateli, to jest starszych cechowych. Od tego czasu miasto fakcyami obrońców pospólstwa rozdwojone, znajdowało się w ustawicznych zatargach między dwoma stronami, z których jedna za powagę swoją walczyła, druga zaś za wolnością mieszkańców mocno się uymowała.

Kiedy codziennie prawie lud wiejski, ruszony ze swoich siedlisk przez częste najazdy Tatarów, szukał schronienia we Lwowie, na którego przedmieściach, domy i chaty niezgrabne budować zaczął; na ten czas dozorczy dróg, mieszkania owe w porządek uszykowali, i ulice dokładnie oznaczyli, przydawszy do każdéj dzielnicy stróżów, którzyby nad bezpieczeństwem czuwali.

Od czasów Kazimierza W. aż do początków panowania Króla Zygmunta Augusta, sami tylko Niemcy pierwsze zajmowali miejsce we Lwowie*), na urzędy i godności cywilne samych rodaków swoich wynosząc, gdy tymczasem Polacy wyłączeni byli od tychże. Ciągła atoli dwóch narodów mieszanina pomiędzy sobą, i związek spojony przez pokrewieństwa wzajemne, Polakóm także drogę do mieyskich urzędów, i wrota do Senatu otworzyła. Już bowiem od wielu lat

*) W trojakim względzie miasto Lwów Zimorowicz uważa i opisuje: Lwów ruski od założenia jego aż do czasów Kazimierza W. Lwów niemiecki od napływu Niemców pod panowaniem jego, aż do Zygmunta Augusta. Lwów polski, od objęcia rządów przez tegoż Króla, aż do późniejszych czasów.

poprzedniczych, podwóynéy mowy miasto Lwów używało, gdyż tylko język słowiański i niemiecki w nayczęstszém był używaniu, akta i sprawy różne po części tym, po części owym językiem były pisane, kazalnice w Kościołach tak jednym jako i drugim brzmiały, samo także miasto dwojaką nazwę Lwów i Lemberg nosiło; gdy naostatek Niemcy po większém części ożenieni z Polkami, za ich przewodnictwem pierwszy krok uczynili Polakóm do urzędów radzieckich; którzy gdy rychło potem na wyższe mieysca zostali posunięni, wkrótce też rodakóm swoim łatwego przystępu do nich sposobność dali; Niemcy zaś niezadługo w liczbie zmnieyszeni, polskie obyczaje, ubior i ceremonie przejęli. Odtąd więc gdy Polacy z Niemcami jednomyślnie wodze rządu mieyskiego trzymali, obu tych narodów do wzrostu i ozdoby miasta wzmagały się usiłowania, ponieważ tak pierwszy jak i drugi, starał się wyborném jakim dziełem pospolite dobro pomnożyć. O tymże czasie rządu miasta dokładniéy określone zostały: sześć radców dorocznych stér rządowy trzymało, z których pierwszy co miesiąc był wybierany. Aby zaś te urzędy między nie wielu częściéy rozdawane, gospodarstwu ich nie stały się przeszkodą, sześciu innych do Senatu obrano, którzyby co drugi rok na mieysce pierwszych wstępowali. Magistratowi mieyskiemu, nadane było prawo życia i śmierci na mieszczan, ustanowiony był także Trybunał 12 Assesorów, i oznaczone zgromadzenia gminne pomiędzy 40 mężów. Prawo zwolywania Senatu, wóytów, ławników, podskarbich, za

potwierdzeniem Królewskim przyznane było samemu tylko Magistratowi. Cechy rzemieślnicze zostały podzielone, i pewnym ustanowieniom poddane. Wieża ratuszna, i wały przedmurów wyżej wzniesione, mury zaś i baszty dokończone, zbrojownia także i skład narzędzi wojennych zbudowane. Na wzór wystawy gmachów publicznych, wiele także domów prywatnych, które odtąd z kamieni i cegieł budować zaczęto, gustowniej odnowiono, tak iż całe miasto piękniejszą i okazalszą postać przybrało.

Gdy w r. 1552 wielki był nieurodzaj w Polsce, mieszkańcy głodem ściśnieni, opuściwszy rodzinne swoje siedliska, szukali przytulku na Rusi, która pod ten czas dosyć we zboże obfitowała; niektórzy także, osobliwie miejskiego stanu będący, przenieśli się do Lwowa, gdzie potem stałe mieszkania dla siebie założyli.

W roku 1559 świadkiem było miasto Lwów komicznej sceny. Beata z Kościeleckich Xieźna Ostrogska, wdowa po Eliaszu Xieźciu na Ostrogu Ostrogskim miała córkę Elżbietę, o której rękę ubiegało się wielu Panów koronnych i litewskich. Dymitr Xieźce Sanguszek nie mogąc pozyskać dozwolenia od matki, na zameńcie młodej Xieźniczki, przybył zbrojno do zamku Ostrogskiego, i tenże mocą opanowawszy wziął ślub z Xieźniczką, mimo jej woli i matki; a potem dla uniknięcia niełaski Króla, w opiece którego Xieźniczka zostawała, wyjechał z nią do Czech. W krótko atoli, na prośbę podobno Xieźnej, Marcin Zborowski Kasztelan Ka-

liski doścignął Sanguszka w Czechach, gdzie gdy pierwszy odebrać uwięzioną Xieźniczkę, a drugi brónić małżonki usiłował, Sanguszko życiem przypłacił, a Zborowski odebraną córkę odwiózł do matki, która z nią potém obawiając się przypadków temu podobnych, przy Królowéy Bonie mieszkała. Nie zadługo wyprosił u Króla Łukasz Hrabia Górka, iżby mu Xieźniczka w małżeństwo oddana była, i zaślubił ją sobie pomimo sprzeciwiania się Xieźnéy, która mu córki wbrew postanowieniu królewskiemu, przez lat kilka oddać nie chciała, a dla uniknienia gwałtu zawsze się Królowéy Bony trzymała. Gdy zaś ta Monarchini kray Polski opuściła, Xieźna ze swoją córką przeniosła się do Lwowa, i tamże w aptéce Klasztoru Dominikanów *) przez cały miesiąc ukrywała się, osadziwszy ten Klasztor swoimi Kludźmi zbroynemi. Tym czasem Król żądaniu Górki chcąc dogodzić, rozkazał Piotrowi Barżemu Staroście Lwowskiemu **), który późniéy był Kasztelanem Przemyślskim, i na Poselstwie do Hiszpanii umarł, ażeby oddał Xieźniczkę małżonkowi poślubionemu; przybył także i Górka z braćią i przyjaciołmi swemi do Lwowa. Chciał Barży rozkazanie Króla przywieśdź do skutku, ale Xieźna matka, mocno się temu opar-

*) Tak pisze Zimorowicz, lecz raczéy ma się rozumieć, iż to było w przyległym klasztorowi mieszkaniu aptekarza, który musiał być ze stanu cywilnego.

**) Przed nim ten urząd sprawował zmarły r. 1577 we Lwowie Zygmunt Ligęza, Podczaszy Koronny, który starał się o Arcybiskupstwo Lwowskie, lecz odstąpił je bratu swemu starszemu Felixowi Ligęzie.

ła, mówiąc że ślub córki jéy z Górką, pomimo woli matki zawarty, ślubem nie jest ani być może. O téy niechęci Xieźnéy, Starosta lwowski doniósł Królowi, który niezwłocznie dał mu instrukcyą na piśmie, ażeby mocą postanowienie jego uskutecznione zostało, i wyprawił z nią dworzanina swego Łukasza Gornickiego Starostę Tykocińskiego. Ten gdy 3go dnia przybył do Lwowa, i oddał instrukcyą królewską, Starosta począł większego dokładać usiłowania, aby się woli Monarchy zadosyć stało. Osadził więc nayprzód strażę u bramy, aby nikogo do miasta nie wpuszczono; jednakże mimo tych środków, potrafił się wcisnąć do miasta, Sawicki Pisarz Xiaźęcia Radziwiła, Wojew. Wileńsk. przy którym znaleziono listy do Xieźnéy, radzące aby nie dawała córki za żonę Hrabiemu Górcce, jeżeli nie chce postradać swéy majątności. Wkrótce potém starający się także o rękę Xieźniczki, Szymon Xiaźe Słucki, przyszedł do miasta w żebraczym odzieniu, i do Klasztoru się dostał; a gdy Xieźnę opatrzone tajemnie w żywność i broń, trudno ją było przymusić do oddania córki. Starosta przeto chwycił się surowszych środków, i odjąć kazał wodę rurami do klasztoru idącą, którym sposobem dopiero zmięczona Xieźna, wyprawiła dworzanina swego Zielińskiego do Starosty, oświadczając że córkę swą oddała już w małżeństwo Szymonowi Xiaźęciu Słuckiemu, i że w przypadku gwałtu, pugiuałem który zawsze przy sobie nosi, nayprzód córce, a potém sobie życie odebrać gotowa była. Co usłyszawszy Starosta, poczytał to Xieźnie za

upor, i lekkie poważenie nie tylko zwierzchności Królewskiej, ale i zacności domu swego, przydając, że to przecie tak się nie stanie, jak sobie Xieźna ukartowała. Wątpiąc jednakże, aby Zieliński wszystko jéy wiernie miał donieść, zdawało mu się lepiéy wyprawić do niéy brata swego Stanisława (który był potém Marszałkiem nadwornym) aby jéy to opowiedział, co słuszném było. Ten przyszedłszy do Xieźnéy, wystawił jéy przed oczy hańbę postanowioną prawem na tych, co biorą gwałtem cudze żony, i na owych co do gwałtu tego dopomagają: czém ją tak bardzo przeraził, że one pierwsze zuchwałe słowa, i pogroźki zabicia córki i siebie, z pamięci jéy wypadły. Nazajutrz sam Starosta poszedł do Xieźny, i z nią czas wszystek mało nie do pułnocy strawił, namawiając, przekiadając, i grożąc; aż nakoniec do tego rzecz przyprowadził, iż obiecała córkę swą oddać pod sekwestr. Jakoż nie długo potém sam Starosta przyjechał po Xieźniczkę i odwiózł ją na zamek, gdzie jéy wyznaczył za towarzyszkę siostrę swoją Herburtową Dziedziłowską, która nieustannie przy Xieźniczce na zamku była, lecz ta ze smutkiem na zamek przyjechawszy, z nikim się widywać ani mówić nie chciała, żadnego nawet pokarmu nie biorąc, prócz tego, który jéy tylko od matki był przynoszony. Na drugi dzień po wzięciu Xieźniczki w sekwestr, chciał Hr. Górka, aby mu stosownie do rozkazu Króla oddana była, lecz ponieważ Starosta słowem honoru obiecał Xieźnie, iż córki jéy póty Hrabiemu nie odda, dopóki Król pierwéy o wszystkich

dokładniejszemy wiadomości nie weźmie, tedy żądanie jego skutku nie wzięło. Gdy więc postanowiono czekać tego co Król rozkaże, Starosta odprawił Gornickiego ze Lwowa, któremu gdy wyjeżdżał, Xieźniczka dała listy do Króla, prosząc, aby one samemu wręczył, co też uczynił; Starosta także doniósł Królowi, iż matka jęy postanowiła poddać się sądowi jego. Wkrótce potem przyszły rozkazy, aby Xieźniczka pierwszemu małżonkowi oddana była, co znowu z przymusem na zamku lwowskim wykonano, chociaż to małżeństwo nie było korzystnym dla Górki, z którym nie chciała żyć nadal, zaślubiona poniewolnie Xieźniczka.

Na rozkaz Królewski odbył w r. 1562 Andrzej Owadowski lustracyą zbrojowni Zamku wysokiego, w którym znalazły się znaczne zapasy żywności, dziesięcioro dział, między któremi jedno większe zwane Odroważowe, także nie mała liczba pocisków, beltów, rusznic, i innych narzędzi wojennych, jako też prochu strzelniczego. Na tymże zamku znajdowała się kaplica, opatrzona we wszelkie sprzęty kościelne ku odprawianiu czci boskiej, wspaniałe pomieszkania Królewskie, krużganki murowe, i baszty dla trzymających strażę. *)

Roku 1564 miasto Lwów popadło nieszczęściu ognia, zajętego przypadkiem w stay-

*) Za czasów Zimorowicza, który historią Lwowa pisał około roku 1674, musiał być zamek wysoki z tych ozdób i warowni swoich ogolony; powiada bowiem tenże: *At nunc horum nihil superstat, praeter magnum in rebus inane.*

ni przyległéy Kościołowi Katedralnemu, w późny już wieczór Wielkiego Czwartku. Mocny wiatr południowy obrócił ogień ku czwartéy części rynku, oraz ku krakowskiéy ulicy, i innym teyże przyległym, a oprócz wiele domów, które tym pożarem spłonęły, spalił się także Szpital z kaplicą, Kościół S. Krzyża z klasztorem *), i niski zamek z całym zabudowaniem.

Jeden z możniejszych Panów wołoskich nazwiskiem Tomsza, którego Demetrius Kantemir *in descript. Moldav.* nazywa także Stefanem IX. roku 1563 znalazł we Lwowie tragiczny koniec życia swojego. Był ón pierwéy dowódca woyska wołoskiego, a po śmierci Jakuba Heraklida Despoty rodem Greczyna, którego dla zdzierstwa, rządów Wołoszczyzny pozbawił i zabić rozkazał, obrany był Wojewodą wołoskim; gdy tymczasem druga strona Wołochów, wezwwała na tę godność Dymitra Xiążęcia Wisznowieckiego. Tomsza chcąc samowładnie panować, wyprawił woysko przeciwko Xiążęciu Dymitrowi, i małą garstkę Rozaków, z któremi tenże już był do Wołoszczyzny nadciągnął poraziwszy, samego w niewolę poymał i do Carogrodu odesłał, gdzie na rozkaz Sultana, ze skały zepchnięty w morze, okropną śmiercią życia dokonał. Tym sposobem Tomsza ubezpieczwszy sobie panowanie w Wołoszech,

**) Teraz zniesiony, po przeniesieniu Franciszkanów do Klasztoru Kapucynów na przedmieściu Brodzkim, Kościół ten obrócony na teatr mieyski, a klasztor na szkołę normalną.

w ciągu onego wiele nieprzyjacielskich zamiarów knował przeciwko Polsce, do której Tatarom pokryjomu dozwalał przechodzić przez Wołoszycznę; kupcom także niektórym towary konfiskował, innych zaś Turkom na nierząd zaprzedawał, i przez takowe zyski niezmiernie skarby zgromadzał. Czuwał na nie Alexander przeszły Wojewoda Wołoski, który jeszcze przez Heraklida Despotę wyzuty był z panowania, i pozyskawszy względy tureckiego Sułtana, z potężném woyskiem jego wtargnął na Wołoszycznę. Tomsza obawiając się tak mocnéj siły Alexandra, z Moczugiem i kilku innych Panów wołoskich wyjechał z kraju, lecz nieznalazłszy nigdzie bezpiecznego przytułku, chciał naostatek przez Ruś Czerwoną do Węgier zemknąć. Gdy się już znajdował w okolicach Stryja*), od woyska Starosty tamecznego, które trzymało straż na pograniczu, poymany został, i odesłany do Lwowa wespół z Moczugiem Senatorem swoim, gdzie w więzieniu ratuszném obudwóch osadzono. Gdy Król wiadomość odebrał o poymaniu Tomszy, wyprawił do Lwowa dworzanina swego Stanisława Krasickiego, który uczyniwszy badanie sądowe, uznał go winnym zgwałcenia prawa narodów, i godnym kary śmierci. Usiłował wprawdzie Tomsza, przez rozmaite wybiegi uwolnić się od tak haniebnéj kary, już to ofiarując skarby swoje, które miał zakopane w ukrytych lochach na Bukowinie**), już potajemne

*) Miasto cyrkulowe w Galicyi.

**) Znaczny kraj leżący na wschód Galicyi, pod panowaniem austriyac. nazwany Bukowina.

machinacye Porty Ottomańskiéy, (jak gdyby o jéy sekretach wiedział) Królowi polskiemu wyjawić przyrzekając. To wszystko atoli nic nie pomogło, gdyż nawet Moczuga będąc osobno badanym przyznał, iż to były rzeczy wymyślane od Tomszy. Wkrótce potem za wyrokiem Królewskim obydwaj głowy swoje pod miecz katowski dali, a zwłoki ich w Cerkwi S. Onufrego pochowano, na odnowienie którój Tomsza wszystkie swe ruchomości kosztowne, testamentem ostatniój woli zapisał. *)

Nieszczęścia od ognia i powietrza dotknęły znowu miasto Lwów, z których pierwsze przytrafiło się r. 1571, gdy pożar wybuchnął na żydowskiéj dzielnicy miasta, i ogarnął drugą pobliską leżącą ku wschodowi, na którój spalił targowicę wołów, wyższą część rynku, i Cerkiew zwaną wołoską. W następujących latach wielkie powietrze grassujące w Polsce, i miasto Lwów także przez dwa roky zarazą swoją trapiło, a chociaż po nadejściu zimy na czas niejaki ustało, lecz w trzecim roku znowu powstawszy, niezmierne mnóstwo pospolitego ludu, z życia do śmierci przeniosło.

Znacznie uszkodzone przed dwoma laty miasto Lwów, r. 1573 świetniejszą postać przybrało. Andrzej Barzy Starosta jego, który po bracie swoim rodzonym, na Poselstwie w Hiszpanii zmarłym, urząd ten objął,

*) Grób tego Tomszy, w r. 1824 gdy przerabiano kruchte przy Cerkwi S. Onufrego odkryty został przypadkiem, w którym oprócz sukni adamaszkowój i axamitnój z haftami i guzikami złotymi, nic więcej nie znaleziono.

zamek niski aż dotąd w pruski mur budowany, z twardego materyalu na lepszy kształt przerobił. — O tymże czasie Konstanty Korniakt Greczyn, policzony nie długo przedtym w komput szlachty koronnéy, pierwszy węgielny kamień do budowy wieży wołoskiéy Cerkwi założył. Ekonomowie także mieyscy, o rozszerzenie miasta baczni, część kontrybucyi publicznéy, na Seymie w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta uproszonéy, któręy summa 2000 zł. wynosiła, na wystawienie nowéy zbrojowni, w mieyscu rozrzuconéy dawniejszëy, obrócili.

Nowo obrany Król Polski Stefan Batory, jadąc do Polski na obięcie rządów w roku 1576, drogę swoją na Lwów obrócił. Orszak jego składało 1200 Węgrów, między któremi celował w stroju węgierskim sławny Samuel Zborowski*), i Jan Dymitr Solikowski który posłował do Francyi, a potem został Arcybiskupem Lwowskim. Na przeciw wieǳdzającemu dn. 13. Kwiet. wyszedł za mia-

*) Był to człowiek zapalczywy i niespokojnego umysłu, który za zabicie Wapowskiego Kasztelana Przemyślskiego będąc wywołany z kraju, schronił się do ziemi Siedmiogrodzkiéy, gdzie go Król Stefan podtenczas jeszcze Wojewoda Siedmiogrodzki, na dworze swoim umieścił; a gdy Królem obrany został, do Polski z nim razem powrócił. Odtąd nie przestawał Zborowski mieszać spokoyności publicznęy, podburzać Kozaków, na życie Zamoyskiego zasadzki czynić, a Królowi samemu odgrażać się, i przeciwko niemu rokosz podnosić. Odkrył te zmowy Zamoyski, i zapobiegając okropniejszym skutkom mogącym z nich nastąpić, schwytał Zborowskiego, który natychmiast za rozkazem Królewskim, jako publicznie osławiony, i już na utratę życia skazany, dn. 26. Maja 1584 ścięty został w Krakowie.

sto Hieronim Sieniawski Wojewoda, i powitał go imieniem Szlachty ruskiéy. Batory jechał na koniu tureckim, ubrany był w paludament królewski purpurowy, i miał na głowie czapkę sobolą z kitą piór czarnych. Wszyscy mieszkańcy Lwowa radośnemi okrzykami witali nowego Króla, i wynurzalimu głośnie życzenia swoje, które ón z zadowoleniem przyjął, a po trzydniowym pobycie swoim we Lwowie spiesźnie do Krakowa odjechał; któręj podróży królewskiéy, Hieronim i Mikołay Sieniawscy, z niemałym poczem przyjaciół swoich i Panów polskich, towarzyszyli.

Długo trwające niesnaski i spory między cechem kusznierskim i Magistratem lwowskim, wytoczyły się r. 1577 przed Trybunał królewski, i doszły do uszów Króla, w Malborgu (w ziemi Pruskiéy) podtenczas będącego. Chytrzy owi ludzie, ostatnie siły i fortuny swoje na to łożyli, iżby wydarłszy władzę rządową miasta, osobóm które ją prawnie trzymały, albo przynajmniéy osłabiwszy onych powagę, łatwy przystęp gminowi do wyższych urzędów mieyskich, i drogę do zasiadania na obradach publicznych utorowali. Lecz Król przestrzegający sprawiedliwości, wiedząc o tém, jak skłonne były zuchwałe gminu dowcipy, do zmyślania potwarzy na starszych swoich, nie miał baczenia na ich skargi, owszem Magistratowi prerogatywy jego nienaruszone zachował.

Krół Stefan r. 1578 powtórnie miasto Lwów przytomnością swoją zaszczycił, dokąd się wybrał zaraz po Seymie Warszawskim, dla roz-

ruchów, które się były przez Jwana Podkowę (tak nazwanego że podkowy łamał) Hetmana Kozaków Zaporozkich wszczęły. Był ten Podkowa bratem przyrodnim Wojewody Wołoskiego Jwoni, po którym, gdy na wojnie z Turkami r. 1574 zabity został, obiał rządy ziemi wołoskiéy Petryło. Tego Wołochowie dla niezmiernych uciemieżeń, znieawidziwszy sobie, udali się do Podkowy, i zaprosili go do rządów. Wzmocniony liczném wojskiem Kozaków, poraziwszy stronników Petryły, stanął w Jassach i tam Wojewodą był ogłoszony; słysząc atoli że Król znaczne wojsko wyprawił na posiłek Petrylle, z Wołoszczyzny ustąpić musiał. W powrocie do swego kraju, udał się do Hetmana koronnego, który odesłał go do Króla, lecz ten bacząc w nim człowieka niebezpiecznego, kazał go w Warszawie w ścisłem trzymać więzieniu. Gdy zaś Król znajdował się we Lwowie, przybył do niego Poseł Sułtana tureckiego, który domagał się wydania sobie Podkowy. Wiele na tym zależało, aby zapewniony był pokój z Turkiem, co bez poskromienia Kozaków, rozbojem na morzu czarnym Turkowi dokuczających, stać się nie mogło; przeto tak dla postrachu onych, jak też dla dogodzenia Turkóm, Król Podkowę do Lwowa sprowadzić kazał, i tamże śmiercią go ukarać postanowił. Dnia 16. Czerwca ze świtem wyjechał Król na łowy do lasu pobliskiego, umyślnie z téy przyczyny, iżby wielu Magnatów, u których miał względy Podkowa, nie wstawiało się za nim o darowanie go życiem. Tymczasem habardnicy królewscy przyprowadzili Podkowę

do domu Macieja korzennika, (poźniéj Dybowskiéj zwanego) gdzie po ścislem badaniu uczynionem przez Kotowicza Marszałka Litewsk., jako gwałciciel przymierza niedawno z Turkami zawartego, na ucięcie głowy skazany został. Nieustraszonym głosem mówił Podkowa, że samo niebo zemści się nie-dotrzymanych jemu przyrzeczeń *) i krwi jego wylanéj. Wyprowadzony przed ratusz przemówił jeszcze, iż ręce swoje często niegdys we krwi tureckiej broczył, a teraz głowę swoją na ofiarę pokutną Chrześcijaństwu chętnie poddaje. To rzekłszy uklęknął, i natychmiast (w oczach Posła tureckiego, z pobliska przypatrującego się téj scenie) od miecza, który sam dał katowi, poległ. Zwłoki Podkowy, Bractwo ruskie do Cerkwi swojej zaniósło, i tamże w grobie przybrańem w wieńce różane, pochowało.

Bawił Król Stefan we Lwowie 4 miesiące, i tamże sądy odprawiał. Między innemi sprawami (jak pisze Bielski) trafiła się tam jedna rzecz śmieszna: Pewny żyd pozwał Herberta Starostę Lwowskiego; gdy się Starosta excypował od sądu, powiedział mu Król: że i Starosta i żyd, królewski jest, a tak żeby odpowiadał. Niepodobalo się to wielóm, gdyż było przeciwko polskim prawóm. — Ormianie także pozwal mieszczany lwowskie, że im kamienic w rynku mieć nie dopuszczają, i mał-

*) Janusz Xiążę Zbarazki, Wojewoda Bracławski radził Podkowie, aby do Króla jechał, czyniąc mu nadzieję, iż łaskawie, jako waleczny rycerz, od niego będzie przyjęty. Uwiedziony tą nadzieją Podkowa, udał się z Wojewodą do Hetmana, lecz ten odesłał go także do Króla.

mazyi szynkować, tylko kufami przedawać. Zakładali się mieszczanie danemi sobie przywilejami, jednakże Król wskazał za Ormianami. — Pod bytność Króla we Lwowie przybyli jeszcze do niego i Posłowie tatarscy, z którymi on pokóy zawarł pod temiż warunkami, jakie były za Królów poprzedzających, i zwykłe Hanowi tatarskiemu upominki dawać obiecał.

Rozpoczęta od kilku laty przez Konstantyna Korniaкта, budowa wieży wołoskiéy Cérkwi, gdy już nie miałem nakładem i kosztem jego wzniesiona była do znaczney wysokości, w r. 1577 swój koniec otrzymała. Na teyże wieży ołowianą blachą pokrytey umieszczony został dzwon wielki, aczkolwiek nie przyjemny uszóm dźwięk z siebie wydający.

W roku 1581 ogień zajęty nocną porą w browarze pewnego Szymona maystra, wszystkich mieszkańców ze snu przebudził. Z tego browaru dopadłszy dachów domów pobliskich, inne także domy rzeźniczym jatkóm przyległe płomieniami swemi ogarnął, i ledwie, za usilném działaniem mnóstwa przybiegłych ku ratunkowi ludzi, ugaszony, nie więcej iak siedm domów, swoim pożarem zniszczył.

Po dwakroć już miasto Lwów dla Hospodarów (Wojewodów) Wołoskich, nieszczęsném było. Jako przed laty dziewiętnastu za Zygmunta Augusta Króla, Tomsza Hospodar we Lwowie od miecza katowskiego poległ, tak w roku 1582 Jankuła tamże głowę utracił. Ten z Sasów Siedmiogrodz-

kich *) w podłym stanie urodzony, udał się za potomka wołoskich Hospodarów, i za pomocą Achmeta Baszy tureckiego, rzady wołoskiej ziemi objął. Zaraz z początku okazał się już nieprzyjaczny Polsce, żadnych bowiem do Króla Posłów, przeciwko zwyczajowi poprzedników swych, niewyprawiał; wielu się zbrodni przeciwko niemu i ludziom jego dopuszczał; listy królewskie do Sultana tureckiego pisane przeymował; wsie szlacheckie bliższe granic wołoskich, łupił i palił, a ludzi królewskich co się dopominając swej własności, do sądu jego udawali, więził. To wszystko powodem było Królowi, domagania się od Sultana, aby go z Hospodarstwa zrzucił. Sultán odwlekał to przez czas niejaki, ale w tym roku wezwał Jankułę do Carogrodu i następnie mu wyznaczył. Jednakże niestawił się ón w Carogrodzie, lecz zrabowawszy kray, i nieco ludzi zgromadziwszy, przedsięwziął umknąć do Węgier, obawiając się atoli przez Siedmiogrodzką ziemię przejeżdżać, obrócił drogę na Pokucie. **) O czém uwiadomiony będąc Mikołaj Jazłowiecki Starosta Sniatyński, udał się za nim w pogoń, i schwytanego przyprowadził do Lwowa. Król na podaną sobie tę wiadomość, odpisał do Mikołaja Herburta Starosty Lwowskiego, aby Janku-

*) Mieszkańcy Wielk. Xięztwa Siedmiogrodu, będącego teraz pod panowaniem Austrii, dotąd jeszcze dzielą się na 3 narody: Węgrów, Sykulów, (*Szekler*) i Sasów, (starożytnych Niemców) każdy z nich ma osobny powiat, i właściwy rząd polityczny.

**) Tak się zwał niegdyś powiat Kołomyjski za miasteczkiem Ruttą leżący, teraz pod panowaniem Austrii, nazwany jest właściwie Cyркулем Kołomyjskim.

łę jako winowaycę obrażonego Majestatu śmiercią ukarał. Tę kary wykonanie nim przyszło do skutku, uprosił sobie czas jednodzienny, w którymby mógł powrócić na łono prawowiernego Kościoła, którego wiary odstąpił, i udał się był za fałszywą nauką Lutra. Nie odmówiono mu tego, a gdy wyrzekł się błędów kacerskich, przygotowany był do śmierci przez X. Łosińskiego Franciszkana, pojednany z Bogiem, i opatrzony strawą duchową na drogę wieczności, d. 28. Wrześn. ze świtem wyprowadzony został na miejsce kary, gdzie dawszy swój własny miecz katu, natychmiast był od niego ścięty. *) Zwłoki Jan kuły oddano jego żonie, która przez trzy dni łzami je oblewając, przyszyła głowę jego do ciała, włosami z głowy swęj uciętymi, i w nowo wystawionym od siebie, w Kościele XX. Bernardynów grobowcu, pochowała.

Dwojakie w r. 1584 nieszczęście miasto Lwów ucierpiało. Dnia 20. Września zajęty w domu Lisiańskich ogień, 36 znacznych budynków przyległych, za jednym razem ogarnął, i z ziemią zrównał. Po téj klęsce nastąpiła potém druga od moru, gdy zaraza powietrzna srogość swą wywierała na życie mieszkańców lwowskich, tak bogatych jak też ubogich.

Rok 1586 pamiętny był dla miasta Lwo-

*) Miecz ten pokazywano jeszcze za czasów Zimorowicza w ratuszu lwowskim. Tenże wspomina o sobie, iż będąc jeszcze wyrostkiem, w 30 lat po ścięciu Jan kuły widział te zwłoki jego przy rozbieraniu gruzów starego Kościoła XX. Bernardynów, i przeniesieniu ich do nowego grobowca. Były one uwinięte całkiem w materję adamaszkową, taką samą, jaką i trumna ich była powleczonea.

wa, przydaniem do herbu jego nowéj ozdoby, którą od Syxtusa V. Papieża uprosił mu Jan Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowski, za dochowanie niewzruszone wiary katolickiéj, w pośród tak wielu odszczepieńców, na Rusi zamieszkałych, i nieskalanie się żadną herezyą albo kacerstwem. Przez dyplomat wydany d. 15. Wrześ. od wyżéj wspomnionego Papieża, otrzymał Lwów do herbu swego trzy pagórki i gwiazdę, z herbu papieżkiego wyjęte; Arcybiskup zaś oddając tenże dyplomat, w Kościele swoim Archikatedralnym, Senatowi i ludowi lwowskiemu, w mowie stosownéj do téj okoliczności, gorliwość jego o wiarę pochwalił, i téj szczodroblowości, od naywyższyć głowy Kościoła onemuż wyświadczonéj, używać jako naydłużéj życzył. Na tę mowę odpowiedział w krótkich wyrazach Szymon Brzeziński Radca, i odebrał z rąk Arcybiskupa dyplomat apostolski, w imieniu Magistratu. Po skończonéj téj ceremonii, Radcy odprowadzili swego Arcypastérza do pałacu, i tamże od niego uraczeni byli jak naywspaniałéj.

W czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego, mianowany przezeń Wojewoda Ruskim Stanisław Zołkiewski, w roku 1587 w świetnym orszaku przybył do Lwowa, i tamże odprawił Seymik całego Województwa, na którym znajdował się także Arcybiskup Lwowski, Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman Wiel. Kor. Sieniawski, Jazłowiecki, i liczne zgromadzona Szlachta.

Cały ten trzyletni przeciąg czasu, oplakania bardziéj niżeli wspomnienia zdawał się

godny. Szkodliwe choroby, corocznie raz większą drugi raz mniejszą liczbę śmiertelnych zabierały ze świata, a Lwów dotknięty tyłą klęskami nie odetchnął.

W roku 1589, gdy Porta Otomańska, wpadaniem Kozaków do swego Państwa rozjątrzona; dla pomśzczenia się tylu krzywd nad Polakami, wyprawiła Hyder Baszę Sylistryi, który z ogromném woyskiem przeprawiwszy się przez Dunay, stanął już był u Dniestru i granic ruskich, aby z tamąd wkroczył do Polski: Zamoyski Kanclerz i Hetman Wiel. Kor. któremu bez woyska i żołdu, straż Państwa powierzona była, przybiegł spiesźnie do Lwowa, i kazał to miasto na przódce nowemi twierdzami obwarować. Złożywszy potem radę z przytomnemi Senatorami, rozpisał listy do wszystkich Województw zapraszając Szlachtę do obrony spólnéj oyczyzny. Jerzy Mniszech Wojewoda Sandomirski, i Stadniccy, przyprowadzili tam z sobą znaczną liczbę zbroynego ludu; Szlachta też z różnych powiatów zgromadzała się do Lwowa, gotowa wespół z Zamoyskim dzielić wojenne trudy. Na proźbę przytomnych Senatorów, Solikowski Arcybiskup Lwowski udał się do Wielkiéj Polski, z poleceniem by doniósł o ciężkiem niebezpieczeństwie, nie tylko krainom ruskim, lecz całéj Rzeczypospolitéj zagrażającém. Gdy już Zamoyski miał dosyć gromadne woysko, wyruszył z niém ze Lwowa dla zasłonięcia granic; lecz Hyder-Basza, bądź skrytą mocą boską nazad cofnięty, bądź rozkazami Porty do zaniechania przedsięwziętęj wyprawy upomniany, pozra-

bowaniu i spaleniu miasta Sniatyna, od granic królestwa z wojskiem odciągnął. Tym sposobem Lwów z trwogi uwolniony, wybawcy swemu Bogu powinno dzięki złożyć.

Wkrótce jednakże, gdy zewnętrzne niebezpieczeństwa miasto Lwow ominęły, wewnętrzne i domowe w nim zaburzenia nastąpiły. Białoskurski Burgrabia wysokiego zamku, oycem był licznych płci męskiej potomków, lecz pobbłażaniem matki, wszelkiey rozpuszcie oddanych. Ci przyszedłszy do wieku dojrzałego, będąc ściśnieni niedostatkiem, do tego stopnia posunęli swoje zuchwałstwo, że w r. 1590 napadając każdej nocy domy przedmieyskie, mieszkańcom ich różne krzywdy i szkody wyrządzali, we dnie zaś po lochach wysokiego zamku kryli się. Gdy częste zażalenia i skargi pokrzywdzonych, u zgrzybiałego starca nie znalazły przystępu, postanowiono donieść o tych bezprawiaach, przez Pawła Jelonka i Stanisława Gąsiorowskiego Radców, na Zieździe Szlachty zgromadzoney w miasteczku Wiszni. Tamże Jelonek w ostrych wyrazach przymówiwszy się, upraszał, ażeby stary Białoskurski, jako niezdolny do dalszego urzędowania, został złożony, zamek zaś będący siedliskiem łotrów, komu innemu w straż był oddany. Te wolnomówność wzięli Białoskursorcy za swą znieprawę, i w gęstwinie lasu Bartatowskiego na Radców wyżey wspomnianych zasadzki uczynili. Jakoż gdy oba powracali z drogi, napadli na Jelonka, i chcieli go śmiertelnie porąbać; który jednakże proźbami Gąsiorowskiego do czasu obroniony, a wnet po-

tém za nadeysciem podróżnych, z ręką napastników wydarty, bezpiecznie do domu wrócił. Owi zaś łotrzykowie po drogach, będąc stosownie do prawa z kraju wywołanemi, tegoż roku po karczmach i piwnicach w tłumulcie zostali pozabijani.

Pamiętny był dla Lwowa rok 1594 klęską powietrza, które od miesiąca Sierpnia do końca Grudnia po całym mieście srodze grassując, znakomity mu uszczerbek w ludności przyniosło. — Godna także wspomnienia utarczka w r. 1596 zdarzona między młodzieżą szkolną i wojskowemi. Pacholcy niektórzy od wojska, podchmieleni trunkiem miodowym aż do szaleństwa, z krzykiem grubiańskim i szablami gołemi, przechodzili się po mieście. Ktokolwiek ich napotkał, musiał przed nimi uciekać. Większa część ludu pospolitego, schroniła się na Cmentarz katedralny, szukając bezpieczeństwa na miejscu poświęconém; lecz hałastra owa i tam nawet dopadła, i poczynawszy bez braku zadawać rany pospólstwu, gdy się jedni rozpierzchnęli, na Xięży patrzących na ten rozruch, ręce swoje podniosła, a uderzywszy na nich raptownie, biciem i guzami obkładać ich poczęła. Tym postępkem obruszeni młodzieńcy szkolni, uzbroiwszy się po części w drągi i kije, po części w kamienie na drodze leżące, otoczyli do koła bandę tych napastników, i uderzywszy na nią, powalili na ziemię, a kiymi dobrze wytłukłszy, hersztów ich zaprowadzili do szkoły, gdzie oćwiczonych różgami, powtręcali do więzienia szkolnego. Wkrótce nadeszli potem przednieysi żołnierze, i od Jana Baranow-

skiego, natenczas Rządcy szkoły, domagali się wydania sobie uwieczionych, wraz z temi którzy ich pobili; lecz gdy tenże uchylił się przed niemi, otoczyli szkołę, chcąc swego gwałtem dokazać. Tymczasem kiedy dzwonek ratuszny, dał znak pod wieczór do zamknięcia bram mieyskich, mieszkańcy wzięwszy to za hasło do odparcia gwałtu wzajemnym gwałtem, licznie się zgromadzili, i zaczęli uszczypliwiemi słowy przemawiać do żołnierzy, z którymi w krótcie przyszloby do zaciętego boju, gdyby nagła uléwa dęszczy, obie strony wadzące się z sobą, i już do walki gotowe, nie rozłączyła. Na zajutrz po tém zdarzeniu X. Wojciech Perlicki, Sędzia kościelny, na wszystkie Kościoły włożył interdikt, i nieprędzém zdjął go z nich znowu, iak w 5 dni po zaspokojeniu tych rozruchów, za wdaniem się wręcztę Solikowskiego Arcybiskupa.

Zwycięztwo odniesione w roku 1600 przez Jana Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana W. K. z Michała Wojewody Siedmiogrodzkiego, nad rzeką Telagiu na Wołoszczyźnie, obchodzono we Lwowie z nalczném podziękowaniem Bogu w jego świątyniach, w przytomności władz rządowych i cechów mieyskich. Huk dział, i sztuczne ognie zapalone ku wieczorowi, pomnożyły radość powszechną, wszystkich mieszkańców z tak szczęśliwego wypadku.

Niesnaski między pospółstwem i urzędnikami mieyskiemi dawno już umorzone, w r. 1602 wybuchnęły na nowo. Gmin ludu przeciwko rządcóm swoim krzykliwy, i w wymyślaniu potwarzy dowcipny, z jednego miasta

chciał dwoje zrobić. Niektórzy, będąc markotni z tego, że ich pominięto w ubieganiu się do urzędów radzieckich, wmówili w pospólstwo lekkowierne, jakoby rządy miasta zanosily się już do upadku; kiedy więc średnia klasa ławników, wrzask i szemranie uczyniła w ratuszu, za jęj przykładem wszyscy mieszkańcy, i cechy rzemieślnicze, udali się gromadnie z tego miejsca do Kościółka S. Ducha, gdzie po wysłuchaniu Mszy S. jak gdyby dzieło jakieś boskie rozpocząć mieli, przez kilka dni schadzki swe odprawiali, na których Cechmistrzów, Podskarbieh, i innych urzędników z pośrodku siebie stanowili, a przytęm podatek zwany Podymne, zniesli. Jak zaś ta niezgoda mieszkańców zgubną była dla miasta, okazała to jesień tegoroczna, w której sprawdziło się przysłowie: *discordiam civium, venenum esse urbium*; gdyż po skończonęj wojnie domowęj, którą z Magistratem toczyli podszczuwacze gminu mieyskiego, gromada chorób pospolitych, miasto Lwów opanowała, i więcéj jak 2000 z wichrzycieli owych zgubiła; a chociaż zawczesna zima jako najpewniejsza przerwatywa przeciw zarazie powietrznęj nadeszła była, iednakże ta mimo ostręj na tenczas pory, wielką śmiertelność pomiędzy ludźmi zrzędziła. Przy końcu tegoż roku, niejaki fałszerz monety srebrnęj (o którego imieniu roczniki miasta nie wspominają) na spalenie skazany został.

Dotychczas niezgodni między sobą mieszkańcy Lwowa w r. 1603 za pośrednictwem trzech Sędziów polubownych, to iest X. Woyciecha Perlickiego Oficyała Lwo-

wskiego, Piotra Cieklińskiego Podczaszego Krakowskiego, i Stanisława Pstrokońskiego, wszystkie niesnaski i rozterki głów zaburzonych, przez Pragmatyczną Uchwałę zaspokoili, a dopiąwszy tak chwalebnego dzieła, powinne Bogu dzięki w głównym Kościele miasta oddali.

Podczas otwartéj wojny domowéj roku 1606, która podniecona będąc rokoszem Zbrzydowskiego Wojewody Krakowskiego, Królestwo Polskie zaburzyła, miasto Lwów nie mogło być spokojne. Przednieysi Pano wie ruscy, po kilkakroć ziazdy swoje w nim odprawiali, na których za przewodnictwem Stanisława Zołkiewskiego Kasztelana Lwowsk. i Hetmana Pol. Kor. strony królewskiéj bronić, przysięgą się zobowiązali. Toż samo Magistrat mieyski uczynił, i woysko na pogotowiu będące, tak z mieszczan jak też z płatnéj piechoty złożone, do straży murów urządził. Gdy zaś Zołkiewski do Warszawy wyjeżdżał, dwa swoje pułki hetmańskie na obronę miasta zostawił, poddawszy one rozkazóm Piotra Swirskiego i Jana Micleszka, doświadczonéj cnoty rotmistrzów.

Nim jeszcze to zaburzenie Lwów opuściło, cięższego wkrótce doznał ón zamieszania. Dziedziczne prawie nienawiści, między Tomaszem Drohojewskim Referendarzem Koronnym, i Starostą Przemyślskim, a Stadnikami, zdawna już panujące, sprowadzały za sobą wielokrotne zabójstwa i najazdy. Gdy zaś w ostatniéj walce Drohojewski 70-letni starzec, kopią ugodzony w piersi, po-

legł, Felix Herbut przewidziewszy zemścić się śmierci swojego wuja, na czele licznego orszaku udał się w pogoń za Stanisławem Stadnickim Kasztelanem Przemyślskim, który Drohojewskiego zabił, napadłszy na nieostrożnego we wsi Chotyńcu, schwycił, i do zamku lwowskiego zawiózł; gdzie mu już pewną śmiercią pogroził, jeźli by się wielką pieniężną summą nie okupił, i amnestyi jemuż nie przyrzekł. W tak przykrém położeniu widząc się być Stadnicki, pisał listy do Jana Zamoyskiego Arcybiskupa Lwowsk. Stanisława Ostroroga Wojewody Poznańsk. i innych Panów Polskich, o wstawienie się za sobą. Na ostatek po wdaniu się w tę rzecz Stanisława Zołkiewskiego, zaspokojono niesnaski owe, a Stadnicki wolność odzyskał. Tym czasem Adam Stadnicki Kasztelan Kaliski, dowiedziawszy się o tym przypadku brata, chcąc mu jak najszybciej przybyć na pomoc, zebrał 1500 zbroynego ludu, i stanął obozem pod Cerkwią S. Józefa w gotowości do bitwy, domagając się groźnie o wydanie sobie Herburta. Gdy zaś mieszkańcy najprzód przez listy, a potem przez wyprawionych do niego Posłów, tłumaczyli się, że interes ten nie do nich, lecz do Króla należał, i oświadczali przytém, że nie mogli się wdawać do zamieszek, między mężami ze stanu rycerskiego: obruszony tą odpowiedzią Stadnicki, rozkazał woysku swojemu wszystkie ogrody warzywne spustoszyć, i nie przędzć aż w dni 15, na prozbę wyżey wspomnianych Senatorów, od oblężenia Lwowa odstąpił.

W roku 1607, gdy cały kray Polski w wewnętrznych był zaburzeniach, i we Lwowie także gminny motłoch nie przywykły do posłuszeństwa, z Rządcami swemi po kilka razy w ratuszu wadzić się usiłował, i ażeby się tém łatwiej z jarzma rządowego otrząsnąć, na krajach przedmieść fossy i wały prowadzić zaczął, lecz gdy mu koszta do tego niewystarczały, przedsięwzięcia swego zaniechać musiał. Wreszcie ażeby się częstokroć na podobne zamachy nie odważał, Aurelius Passaratus budowniczy wojskowy, zważywszy położenie miasta, i powierzchnią ziemi, to pagórkami wyniosłą, to dolinami schyloną, opowiedział swe zdanie: że miasto w najgorszym miejscu zostało zbudowane; dla chropowatych zakrętów dolin, łatwe do przystępu, i niczem nieopatrzone było, przeciwko ówczesnej sztuce wojskowej. Zamku zaś wysokiego nie ganił, podobnież jak i rozległej równiny za Cerkwią S. Józefa, którą do zaopatrzeń wojennych najzdatniejszą być sądził. Oprócz tego kartę topograficzną obwodu miasta Lwowa, i pól do okola leżących, odrysowaną zostawił.

Zdobycie miasta Smoleńska przez Zygmunta III. w r. 1611, obchodzone było we Lwowie z powszechną radością wszystkich mieszkańców: lud cisnął się gromadnie do świątyni Pańskich, dla złożenia Bogu dziękczynnych modłów, za otrzymane z Moskwy orężem polskim zwycięstwo. Po skończonym tym akcie religijnym, udał się lud na rynek, gdzie przed ratuszem wystawiony był konterfekt Smoleńska, około którego obóz pol-

ski ze zbroynemi strażami, udającemi woysko królewskie. Wkrótce rozpoczęło się mniemane obleżenie: po trzykroć przypuszczano daremny szturm do miasta malowanego, gdyż krotofilny ogień działowy miotany z niego na szturmujących, tyleż razy zmusił ich do ustępu; aż nareszcie hurmem uderzywszy na jedną bramę, i onę wyłamawszy, oblegający wpadli do miasta, gdzie zmyślonych Moskalów, częścią na pozor zabijali, częścią w niewolę brali, i zdobycz między siebie dzielili, resztę miasta już do połowy zburzonego, płomieniom dawszy na pastwę. Trwało to igrzysko do późney nocy, w któręj mniemani ci zdobywcy snem i winem znużeni, uszykowawszy się nakoniec w pułki i rotę, prowadząc przed sobą łupy i więźniów, po trzykroć ze skokami, przy muzyce i pieśniach, wśród huk z dział, ratusz obeszlę, i jako zwycięzcy z radością do domu powrócili.

Spustoszenie jakiego doznały w r. 1612 pola przyległe miastu Lwowi, od szarańczy, któręj niezmierne mnóstwo, słońce nawet zaćmiło, nie płoną było przepowiednię klęsk następnych: wkrótce albowiem Tatarzy, po zbiciu Stefana Potockiego (który Państwo Multańskie najechane od Stefana Tomaszego pobudzonego przez Turków, odzyskać umyślił wygnanemu z niego Konstantemu Mohile, szwagrowi swemu) wtargnęli na Podole i Wołyń, z kąd aż po sam Lwów zapuścili się; a nie znaydując żadnego oporu, spustoszyli nieszczęsne owe krainy mieczem i ogniem, i wzięwszy mnóstwo łupów, odeszli. Lecz ponieważ jedna klęska zwykła za sobą

drugą pociągać, przeto nowa burza z północy ubaliwszy się w głębią Królestwa, dosięgła także i miasta Lwowa. Była to Konfederacya woyska zostawionego w Moskwie, które nie mogąc się doczekać zapłaty, uczyniło między sobą związek pod Marszałkiem Józefem Cieklińskim, i na początku r. 1613 wszedłszy do Polski, z królewskich i duchownych dóbr, gwałtem należący się sobie żołd wybierało, dzieląc je między siebie na łany i wioski; a oprócz dochodów i żywności, niezmiernie nakładając kontrybucye, do których placenia ciężkiemi razami lud bywał przymuszany. Podczas gdy Marszałek i Deputaci stanęli w Krośnie*) rota jednego pułku związkowych nadciągnęła do Lwowa, dokąd nypierwéy udali się Maszkiewicz i Grabianka, Officerowie dla zamówienia stacyi. Lwowianie, ponieważ wielkie prawa mieli oddawnych Królów, wymawiali się tém, że stacyi nikomu, i samemu Królowi dawać nie powinni; żądali przeto uwolnienia od tego obowiązku. Lecz Officerowie powiedzieli im na to, że u nich prawo w czasie Konfederacyi było na stronie, i żadna wymówka mieysca nie miała; a nie mogąc stacyi od nich otrzymać, gospody na rotę podzieliwszy, rozpisywać kazali, powiadając dla przest్రachu mieszkańców, że woysko do samego miasta na sowitą stacyą przyidzie. Oni się tego ulakszy, po odeysciu Officerów na noc do gospod, w których stanęli byli na przedmieściu, obydwie bramy zamknęli, a nazajutrz odemknąć

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Jasielskim.

nie chcieli, ani też nikogo wpuścić do miasta; forte tylko zostawiwszy otwartą dla przywozu żywności, i drew z przedmieścia. Rozgniewany tym postępkim Maszkiewicz, postawił 10 pacholików u mostu do furty; rozkazawszy im aby z żywnością do miasta nikogo nie puszczali. Nie śmieli temu sprzeciwić się mieszkańcy, chociaż mieli 200 ludzi piechoty żałogowey, i każdemu na pogotowiu być kazali. To sprawiło taki niedostatek żywności przez 3 dni w mieście, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągniono, i przyszło nawet do tego, że różne naczynia domowe, na ogień do gotowania potraw, rąbano. Trafiło się pewnego razu, że Maszkiewicz i Grabianka, którym wolno było wchodzić do miasta i wychodzić, zabawiwszy do nocy, posłali do Burmistrza, aby forty nie kazał zamykać, póki nie odeyda do gospod. On bojąc się jakowey zdrady, powiedział, iż wtenczas każe odemknąć, kiedy póyda Panowie. Ci gdy już odchodzili z latarnią, mając za sobą dwóch tylko pacholików, i chłopca jednego; postrzegli, że ludzi pełno było po ulicach z orężem. W tém jakoś powadzili się z chłopcem z tyłu idącym, i poczęli go pięściami okładać. Officerowie i pacholcy przybiegli mu na pomoc, jednakże lud porwał się do nich, i gorszego ich strachu, niżeli w Moskwie nabawił. W tumultcie owym Grabianka tak okrutnie pobity został cepami zelaznymi, i golenie mu przetrącono, iż w krótcie umarł; pacholka też jednego im zabito, a drugiego zaś i chłopca letko raniono. Jeden tylko Maszkiewicz ocalony, bo go prędko rato-

wał Mościcki krawiec, u którego stał na gospodzie. Dowiedziawszy się o tym przypadku naczelnicy Konfederatów, pogrozili miastu straszném zniszczeniem, jeżeliby 15,000 zł. na okup nie złożyło; gdy zaś nie można było w krótkim czasie tak wielką sumę zebrać, przestali nareszcie na 3000, lecz za odmówione sobie stacye, folwarki mieyskie znacznie złupili.

Gdy prawie cały kraj uyrzał się podbitym od woyska Konfederatów, a po wsiach i miastach rozlegał się płacz i narzekanie uciszonego ludu; dotknięte nakoniec tém nieszczęściem Stany Królestwa, zwołały Sejm w Warszawie, na którym Stanisław Żółkiewski Hetman, oświadczył, że byle tylko Rzeczpospolita sprawę tę zdać na niego zechciała, znajdzie sposoby ukarania niesfornej zgrai, której liczba nie była za nadto wielka. Dowiedziawszy się o tém Konfederacji, dali znać całemu woysku, aby się z mieyc swoich ruszywszy, ku Lwowu nadciągali, do obozu pod Gródek. Gdyby zaś Rzeczpospolita wojnę im wydać miała, obowiązali się przysięgą, że jeden za drugiego życie swoje położy, Tymczasem postanowili oni miasto Lwów złupić, tamże piechotę węgierską zaciągnąć, i amunicyą z niego wyprowadzić. Jakoż bez poprzedniczego uwiadomienia mieszkańców, dnia 12. Lipca weszli spokojnie do Lwowa, który odtąd już stał się mimo swęj woli siedliskiem Konfederatów; i tak długo garstce tych zbroynych przybyszów ulegać musiał, dopóki Sejm nadzwyczajny, zapłacenia im żołdu, w niezmiernych summach pie-

niężnych, pewnie i prędko nieuchwalił. Wyznaczeni tym Seymem Komissarze, do uspokojenia wszelkiéy zapłaty, zniesienia summy, i sądzenia excessów, ziechali się do Lwowa r. 1614 w 1szą Niedzielę Postu; przydano im Deputowanych od woyska (z każdego pułku po jednym, gdyż tak wiele pułków było) na te sądy, których wyroki téż samę ważność miały, jaką seymowe. Odprawiały się te sądy we Lwowie przez cały Post, aż do Wielkanocy; a gdy Komissarze odliczyli zupełnie wyznaczoną zapłatę *) Konfederatóm, przeto d. 16. Kwiet. w Kościele Katedralnym, nieszczęsną tę Konfederacyą rozwiązali, i Akt jéy publicznie przy odgłosie dzwonów spalili; dawszy assekuracyą podpisaną tegoż dnia przez Cieklińskiego Marszałka, że stosownie do Uchwały Seymowéy, bez odwłoki rozjechać się spokojnie do domów swoich, będą powinni.

Wewnętrzne bezpieczeństwo kraju zostało znowu, chociaż po opłaceniu Konfederatów, w następującym roku 1615 naruszone. Przywykle do wzgardy praw, i bezkarnéy rozputy żołnierstwo, nie przestając na wymuszonych od Rzeczypospolitéy summach, smakowało jeszcze w rabunkach i życiu próżniackim. Niejaki Jan Karwacki, zebrawszy znaczną kupę przyuczonych do łupieztw Konfederatów, rozwinął znowu sztandar rokoszu;

*) Żółkiewski Hetman W. R. w liście swoim do Zygmunta III. (unieszczonym w Tom. III. Dziejów panowania tego Króla) donosząc mu o rozwiązaniu téy Konfederacyi, pisze, że na tę zapłatę dali także Lwowianie 10,000 zł. o czém atoli Zimorowicz żadnéy wzmianki nie czyni.

i najeżdżał szeroko włości na Rusi, dopóki nareszcie Zolkiewski Hemtan W. K. z woyskiem, nie rozproszył zbroyne te kupy hultajstwa; wielu rokoszanów na mieyscu utarczki poraził, innych zaś po miasteczkach łotrujących, poymał, i do więzień lwowskich odesłał. Po odprawioném przeto badaniu winnych, którzy się dopuścili występku łupieztwa własnego kraju, ogłoszony był przeciwko nim wyrok, stosowny do uchwały przeszłego Seymu, skazujący ich na gardło, któremu się nieuleknionym umysłem poddali, ażeby sprawiedliwa kara nie wielu, postrachem była dla wszystkich. Gdy zaś nadszedł dzień dopełnienia zapadłego na nich wyroku śmierci, czterech przednieyszych hersztów rokoszu, przywieziono w taczkach na rozstayne drogi za Cerkwią S. Jerzego, gdzie po odprawioném z niemi przygotowaniu do śmierci, i danych napomnieniach, do stałego wytrzymania męczarni, przez X. Augustyna Gnatkowskiego sławnego pod ówczas Kaznodzieję u XX. Bernardynów, przy mnóstwie niezliczonego ludu, nayprzód Karwacki i Kęcki na pal wbici, i w górę podniesieni zostali, dway zaś inni na témże mieyscu ćwiertowani, i po czterech stronach na żerdziach utkwieni, okropny z siebie widok całemu miastu stawili. We trzy dni po téy tragiczném scenie, nastąpiła inna również tak przeraźliwa, gdy 19 szeregowych Konfederatów w jednym dniu przed ratuszem, od miecza katowskiego poległo; w dwa dni zaś potém czterech innych podżegaczy łotrstwa, tymże sposobem stracono.

W r. 1616 miasto Lwów znacznie uszkodzone zostało od ognia, który d. 26. Marca wybuchnąwszy na ulicy żydowskiéy, nie tylko ją zupełnie zniszczył, ale też i dach przyległéy zbrojowni, z basztami mocno uszkodził; oprócz tego tylna ulica ormiańska i ruska, od téż pożogi zajęte, stały się pastwą płomieni; a dach olówiany na wieży Wołoskiéy Cérkwi od ognia stopiony, kroplami z niéy padając, zdawał się zniszczenie swe opłakiwać. — Tegoż roku wieżę ratuszną na środku miasta w kształcie czworobocznym wybudowaną, Marcin *Campianus* wielu wspaniałych pomników sprawca, dawszy iéy postać ośmiokątu, wyżéy podnosić zaczął; do roboty zaś przy niéy, użył tych wszystkich, którzy za przestępstwa publiczne osadzeni byli w więzieniu ratuszném; a między temi wielu młodzieńców rozpustnych, życie swe po domach szynkownych na próżnowaniu trawiących, których rodzice sami pod straż mieyską oddali. Ztąd poszło, iż na stronie zachodniéy ratusza, umieszczony był kamień w kształcie galery, czyli okrétu trzymasztowego; mówiono bowiem, że swywolna młodzież na galery była skazana.

Wielkie ulewy deszczowe w r. 1617 zerwawszy wszystkie sadzawki i stawy, tak straszną zrzędziły powódź, że po wezbraniu rzeki Pełtew, stojące na brzegach jéy gospody i domy zdawały się jak tratwy, a kościółek S. Stanisława, wyglądał z pośrodku wód nakszałt okrétu. Aczkolwiek miasto od téj powodzi w niczém uszkodzone nie było, budynki jednak przedmieyskie znaczny uszczerbek poniosły.

Kłeska Polaków w r. 1620 pod Cccora otworzyła drogę Turkóm i Tataróm do Podola i Rusi Czerwonéy, gdzie rozsypawszy się te hordy barbarzyńców, mieczem i ogniem wszystko niszczyły i wytępiały; tak dalece, że z pagórków miasto Lwów otaczających, widać było więcéy jak sto wsi, nad któremi unosił się w powietrzu okropny płomień, i czarne tło gęstego dymu. Szczęściem to było dla Lwowa, iż Tatarzy i Turcy zostawiwszy go na boku, posunęli się do Gródka, szeroko pustosząc okoliczne krainy, i mnóstwo wiewskiego ludu bez różnicy wieku i płci, pędząc przed sobą w niewolę. Znajdował się w nim pod tenczas Stanisław Lubomirski Wojewoda Krakowski, którego letkie pułki, koczujące po wsiach pobliskich, trwoga nieprzyjacielska ściągnęła także do Lwowa. Chociaż nie wielka była tych zbroynych liczba, jednakże po odebranych przezeń rozkazie uderzenia na grassujących pode Lwowem Tatarów, pomnożona została ochotnikami z prostego gminu, którzy pałali chęcią zdobyczy, oraz niekłą młodzieżą mieyską, a nawet mężami ze stanu duchownego. Ci wszyscy w jedno zebrani, licząc około 2000 ludzi, w same pierwszyp wyszli ze Lwowa, i uszykowawszy się w porządne rotę, z łoskotem i krzykiem uderzyli na Tatarów, w jedno mieysce zebranych, i tak dalece ich przestraszyli, że wszyscy wzięli się do ucieczki. Po czém jak gdyby zupełne otrzymali zwycięztwo, rozeszli się po stanowisku nieprzyjacielskim dla zachwycenia zdobyczy; przez co dali czas Tataróm do zebrania się na nowo, i uderzenia

na rozbiegłych, którzy, gdy się zabieraniem łupów trudnili, jedni na miejscu pobici, drudzy w niewolę wzięci zostali; tak iż ledwie trzecia część z tego woyska, powróciła w całości do miasta, do którego w tém powszechném potrwożeniu, uciekali także mieszkańcy wszelkiego stanu, płci, i wieku, majątni i nędzni hurmem tłoczyli się do niego; a nie wiedząc jak daleko okropna ta powódź dosięgnie, ci braci, dzieci, owi pokrewnych swoich opłakiwali; dopóki nareszcie pierwsze Grudniowe mrozy, nie oddaliły do cieplejszych krajów, niszczące hordy tatarskie.

Na początku miesiąca Lutego r. 1621 ziechali się wodzowie polscy Karol Chodkiewicz i Stanisław Lubomirski do Lwowa, za któremi nadciągnęły liczne pułki wojskowe, jak roje pszczoł za matkami swojemi. Wkrótce potem Lubomirski, w kościele XX. Bernardynów zaszczycony buławą polną koroną, z zebranemi już pułkami wyruszył na Podole, do miasta nazwiskiem Skała; *) nie za długo pospieszył za nim z woyskiem litewskim Chodkiewicz, acz nie zupełnie był jeszcze przyszedł do zdrowia po wycierpianéj słabości, i prawie chorowity. Po wyśściu obu tych wodzów ze Lwowa, codziennie przez to miasto ciągnęły liczne pułki wojskowe, gdzie każdego dnia prawie nie tylko orły polskie złotem błyszczące, ale też i głowy swoje przez uroczyste obrzędy religijne, zobowiązywały Bogu i oyczyźnie; gdy tymczasem chrapliwy odgłos trąb i kotłów, przedzierak

*) W Galicyi w Cyrkule Czortkowskim.

się do uszu mnóstwa zgromadzonego ludu. — Pierwszych dni miesiąca Sierpnia, przybył też i Królewicz Władysław, z nie liczném jednakże świetném i wyborném wojskiem do Lwowa; na przeciw któremu, wszyscy mieszkańcy uzbrojeni, wyszli za miasto, a chcąc sprawić przyjemny widok dostojnemu gościowi, tworzyli mniemane wojsko, którego czoło składali Panowie i Szlachta, środek zaś 20 chorągwi pieszych, a po obydwóch bokach stała młodzież ormiańska w stroju tureckim na koniach, uzbrojona pikami. Trwał ten pompatyczny wjazd Królewicza do późnego wieczora, a po 15 dniach goszczenia swego we Lwowie, przez który czas oczekiwał ón reszty woysk nadciągających, wyruszył z tamtąd na czele 6000 ludzi do obozu nad Dniestrem. Nazajutrz po odjeździe Królewicza, Kantemir Murza, który z niezmierném tłumem Tatarów, dotychczas pokątne stawiał na niego sidła, dla powiększenia trwogi, spalił wszystkie wioski przyległe miastu Lwowi.

Tymczasem ostatnie siły zbrojne Królestwa, powolnym krokiem nadciągały do Lwowa, ze wszystkich jednak pierwsza nadeszła Szlachta ruska, której ziemia trapiąca była wojną, i zajęła stanowisko swe w obszernych polach za Cerkwią Świętojerską. Jęj przykład wzbudził także inne Starostwa, do pospieszenia w ciągnięciu, a d. 7. Października przybył Król Zygmunt z resztą posilków, na przyjęcie którego wszystkie cechy miejskie, zbrojnie wyszły za miasto na pola Świętojerskie, gdzie już od samego rana, mimo słotnéj pory jesiennéj, oczekiwały Monar-

chy, owoczesny zaś Radca Marcin *Campi-anus*, zwięzłą i energiczną mową powitał go imieniem wszystkich obywateli. Pod sam wieczor wiechał Król przy gęstém świetle pochodni do miasta, którego bramy wspaniale oświecone zostały, i pierwszėy nocy wypo-czał na zamku niskim, z kąd następującego dnia, dla aury wilgotnėy, pochodzącėy z bag-nisk przyległych, przeniósł się do pałacu Ar-cybiskupa. Przez dni 12 pobytu swego we Lwowie, zwiedzał Król codziennie Kościoły tak w mieście, jak też na przedmieściach bę-dące, które pieszo obchodził, i tamże po od-prawionych modłach, ciała świętych, sprzęty kosztowne, i samą nawet budowę przybyt-ków boskich, rozsądném okiem przeglądał. Nie zadługo potėm wyprawiony do Lwowa Szoldrski Rancierz Królewicza Władysła-wa, doniósł Królowi o zwycięztwie które Po-lacy z Turków pod Chocimem odnieśli, i zawartym pokoju. Wiadomość ta, powszech-ną sprawiła radość w mieszkańcach, i jeszcze tegoż samego dnia na odgłos dzwonu, wszystek lud zebrał się tłumem do Kościoła Kate-dralnego, gdzie za przewodnictwem Andrze-ja Próchnickiego Arcybiskupa, złożył Pa-nu zastępów, dziękczynne modły; po któ-rych odprawieniu Król Zygmunt, rozpuściw-szy pułki szlacheckie do domów, i napomniaw-szy mieszkańców po oycowsku do zachowania pokoju, tak wewnątrz jak i zewnątrz, pożeg-nał się z niemi, i na Żółkiew w dalszą wy-jechał drogę. Pierwszych dni Listopada przy-był do Lwowa Królewicz, dotąd jeszcze nie zupełnie po ciężkiėy chorobie przywrócony

do zdrowia; powóz jego otoczyli domownicy, i co silniejsze rycerstwo, większa albowiem część wojska, a osobliwie piechoty niemieckiej postępujący za nim, głodem i chorobami wycienczona, zaledwie nadeyść mogła. Widok zmienionego kwiatu młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane suknie, nie tylko samych mieszkańców, lecz i Magistrat lwowski do litości pobudził. Jakoż na rozkaz jego, nędzni owi umieszczeni zostali po szpitalach przedmiejskich, gdzie przydani im dozorczy opatrywali ich we wszelkie potrzeby do odzyskania zdrowia; mimo tego jednakże wzmagały się tak dalece pomiędzy nimi choroby, iż przeszło 2000 padło ofiarą śmierci, gdy tymczasem większa część pomyślnie wyleczona, była w stanie powrócić do oyczystych swych siedlisk.

Jeszcze się Lwów z jednego ambarassu nie otrząsał, gdy w roku 1622 cięższy na niego przypadł. Owe pułki wojska polskiego, które z wyprawy przeszłorocznój powróciły do kraju, za niewypłacony sobie żołd zaległy, i nie oddaną nagrodę przyrzeczoną, utworzyły między sobą związek, z oświadczeniem, iż roszczeń swoich na Rzeczypospolitą, orężem dochodzić będą. Hersztem tego związku był niejaki Alexander Nowiński, który należał także do wyżej wspomnionój Konfederacyi Moskiewskiej, a na siedlisko związkowych, przeznaczony został Lwów; przez co miasto to, jak gdyby od złych duchów nawiedzone, w ciągu jednego półrocza różnych zaburzeń doznawać musiało, i nie prędzej od nich się uwolniło, aż dopóki przy końcu Sier-

pnia, nie przybyło tamże, wyznaczonych dekretem seymowym 12 Komissarzy, dla wypłacenia zaległego zółdu Związkowym, których, (gdy po długich rozterkach, i danyh nawet od kramarzy mieyskich, towarach na tę wypłatę, ledwie z trudnością zaspokoili,) przywiedli wreszcie do tego, że Akt owego związku, został w Kościele katedralnym spalony, sami zaś poddali się znowu władzy Hetmanów.

Niedostatek i choroba epidemiczna, ciągle towarzyszące woynóm, od dwóch lat już poczynwały sadowić się we Lwowie, czuyność atoli Radców, zapobiegła dalszym postępóm onych; lecz w roku 1625 trojakie nieszczęście to miasto opanowało: nayprzód albowiem zaraza powietrzna, którą Zakonnik pewny w rupiecicach z Krakowa wywiózł, i niemi siebie, a potem klasztor swój, w którym 15 duchownych umarło, zaraził; tak srodze grassowała po całym mieście, iż po ulicach, domach i polach trupy zarażonych leżeli, do grzebania których, kilku nawet grubarzy nie wystarczyło. Wszelkie środki powzięte przez Marcina Kampiana Radcę lwowskiego, dla zniszczenia pomoru, stały się bezskuteczne, a podług zeznania grubarzy, więcéy jak 2000 ludzi padło ofiarą śmierci, nie rachując tych, co potajemnie w ogrodach domowych zostali pogrzebani. — Tegoż roku Kantemir Murza z hordą Tatarów Budziackich najechał krainę ruską, z woyska ogołoconą, którą ze zwykłym sobie łotrostwem oalą ogniem spustoszył, i aż dopiero pod Lezajskiem *) syty

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Rzeszowskim.

krwi ludzkiej, zabójczych mordów poprzestał. Zkąd powracając z niemalém mnóstwem trzód, i wieyskiego ludu, wielu mieszkańców Lwowa, którzy przed grassującym tamże powietrzem, szukali ochrony po wsiach, w niewolę zabrał. Oprócz téj dwojakiéj klęski na ludzie, przybyła także trzecia na domy, jako inniéj już potrzebne, po wyplenieniu zarazą powietrzną tych, którzy zamieszkivali one: przeszło 1200 domów na obydwóch przedmieściach, a między temi wiele zapowietrzonych i próżnych, przypadkowym ogniem spłonęło. Tegoż losu doznał Kościół P. Maryi, dawna parafia mieyska, Kościółek S. Jana Chrzciciela, i Kościół z klasztorem PP. Benedyktynek; prócz tego Cerkwie S. Spasa, Woskreseńska i Paraskewia, także dwa murowane klasztory, Rusinów i Ormian, stały się pastwą płomieni.

W następującym roku 1624 Kantemir Murza rozbiwszy obóz swój pod Medyką*) rozpuścił niszczące hordy barbarzyńców do koła, i bezkarnie ogniem i mieczem pustoszył kray aż do miasteczka Kazimierza blisko Krakowa, zkąd obladowany mnóstwem zdobyczy i tysiącami niewolnika, gdy już powracał, dognany został od Marszałka polnego z woyskiem kwarcianym pod Martynowem**), i do ucieczki zmuszony. Lecz nim jeszcze tył podał, zwiódł potyczkę z Hetmanem, i póty z placu nie ustąpił, póki woyska jego po części nie poraził. W czasie tego na-

*) Wioska w Galicyi w Cyrkule Przemyślskim.

**) Miasteczko w teyż w Cyrkule Brzeżańskim.

jazdu Tatarów, znajdowało się wiele chłop-
ców i dziewcząt niedorosłych, którzy uszedł-
szy miecza nieprzyjaciół, gromadnie błakali
się w polach, i załośnemi jęki napelniali po-
wietrze; Hetman zdjęty litością nad niemi,
ażeby z głodu nie pomarli, kazał ich na kil-
kanaście wozów powsadzać, i do Lwowa za-
wieźć, polecivszy listownie, staranie tych
nieszczęśliwych Radcóm tamiecznym; ci atoli
nie mając na pogotowiu domu, w którymby
wszystkich mogli umieścić, wystawili ich na
rynku targowym, gdzie każdemu z mieszkań-
ców wolno było brać pojedynczo owe sieroty
do siebie, za dzieci przysposobione, albo do
posług domowych. — W tymże roku zaszły
chwilowe nieporozumienia między stanem du-
chownym i świeckim, których przyczyną by-
ła rzucona kłątwa od Pruchnickiego Ar-
cybiskupa na Erazma Syxta, Marcina Ram-
piana, Melchiora Wolfowicza, Jakóba
Szolca, Marcina Korzeniowskiego i
Hieronima Waldrota Radców lwowskich,
których tenże od społeczności wiernych odłą-
czył, za to że wzbranił się zdać mu sprawę
z dozoru Szpitala S. Ducha. Taż karę kościel-
ną obarczeni zostali dwaj Zimniacy, i Mag-
daleński, Patroni sądowi, którzy uchylając
się od Sądu właściwego, do Trybunału same-
go Króla, pod opieką którego wspomniony
Szpital zostawał, apellowali. Kiedy zaś kłąt-
wa rzucona z kazalnicy była zapowiedziana,
wszystek lud prawie mocno się na to obruszył,
i do wyższej władzy odwołał; jednakże we
trzy dni potém, jeszcze na kilku Assesorów Ma-
gistratu onę rzucono; a dla większego postra-

chu, swice zapalone z kazalnicy po Kościołach rzucano, we dzwony jakoby na pogrzeb jaki dzwoniono, a wkrótce i same Kościoły pozamykano, i wszelkich obrzędów religijnych zaprzestano. Straszliwy ten wyrok gdy się już do dwóch tygodni przeciągał, pospólstwo nie chcąc być pozbawione obrzędów religijnych, zaczęło na takowe do Cerkwi ruskich uczęszczać; o czém, gdy się Arcybiskup dowiedział, a przytém część duchowieństwa lepsze mająca zdania, wystawiała mu przed oczy, fatalne skutki ztąd wyniknąć mogące: jako oyciec łaskawy, zdiął rzuconą klątwę z synów upokorzonych, przyjął ich znowu do zgromadzenia wiernych, i zniósł Interdykt włożony na Kościoły. Wreszcie po zagodzeniu téj sprawy przez Radców, ci którzy tych rozterek przyczyną byli, w przeciągu lat trzech ze zgryzoty pomarli, a imiona ich cnotliwi ludzie zawsze z pogardą wspominali.

Przedmurowe brzegi okopów mieyskich, Marcin Kampian Radca, w r. 1625 zewnątrz od bramy halickiéj zaczął podpierać, i takowe dla wygody przechodniów, aż do bramy krakowskiéj doprowadził. O tymże czasie zaraza powietrzna wkradła się znowu do Lwowa, lecz naywięcéj po wsiach jemu przyległych zrządziła szkody, w których blisko 3000 ludzi z życia do śmierci przeniosła.

Przy schyłku roku 1626 świadkiem był Lwów wspaniałego widoku, gdy dzielny wojownik i pogromca Tatarów Stefan Chmielecki, otrzymawszy nad rzeką Rosią pod Białocerkwią świetne zwycięztwo z 30,000 tych barbarzyńców, tryumfalnie do niego

wieźdzał, prowadząc z sobą 1200 zabranych do niewoli jeńców tatarskich, i składając w obliczu całego miasta w Kościele katedralnym uroczyste modły dziękczynne, przy odgłosie instrumentów muzycznych, za uwolnienie kraju od najeźdźników pogańskich.

Pożar w roku 1627 przez nieostrożność wszczęty, 20 domów przedmiejskich jednéj nocy w popiół obrócił. Tegoż roku niesnaski między dwoma Radcami, Syxtem i Kampianem rozpoczęte, z jednego miasta dwoje zrobiły, podzieliwszy je na dwoyga stronnictw, z których jedno złożone po większey części z gminy, Syxta utrzymywało, a gdy nad drugim przemogło, Kampiana z Senatu oddaliło, zabroniwszy mu wstępu na ratusz, i policzywszy go między ludzi prostego stanu. Musiał więc Kampian do czasu uleść większości swych przeciwników, lecz we dwa miesiące przez wyrok Królewski, i Sądów grodzkich, przywrócony był znowu do urzędowania swojego, i godności radzieckiey. Nie było żadnego z obywateli, którenby mężowi temu, będącemu naczelnikiem Senatu, wodzem lekarzów, i podporą miasta, zrównać mógł co do fortuny; to więc sprawiło mu zazdrość u tych, którzy go wyższym nad siebie widzieli, i jego sławę za obelgę swoją poczytywali. Oszczercy, którzy wspaniałość jego obmawiali, głosili o nim, iż wielu występkom podlegał, i ani cienia cnoty na sobie nie okazał. Przykre te pociski swych przeciwników, już był Kampian, (po przywróceniu sobie z zaszczytem sprawowanego urzędu) zaczął na nich samych odpierać, gdy w r. 1629 śmierć jego

obszerne złośliwym stawiała pole do prześladowania go nawet w potomkach. Wtedy albowiem wszyscy, naksztalt zwierząt pastwiących się nad lwem nieżywym, przez chytre zabiegi swoje okazali, że dzieciom jego majątek oyczysty był odmówiony, zapisy pobożne na sługi ołtarza, i jałmużny ubogim ku ratunkowi duszy zmarłego, nie były wypłacone. Lecz mimo tego, po ukończonéj walce dwóch stronnictw, nagrobek wystawiony Kampionowi, w Kościele metropolitalnym, przyznał mu sprawiedliwe zasługi, które mąż ten wiekopomny dla dobra miasta położył. — Na zajutrz po oddaniu ziemi zwłoków Marcina Kampiona, miasto Lwów radością przybrało postać, gdy na przeciw nowo mianowanemu Wojewodzie Ruskemu Stanisławowi Lubomirskiemu Hetmanowi Pol. Kor. mieszkańcy uzbrojeni wyszli na pole, gdzie przez Dominika Hepnera Radcę, mowę panegiryczną powitany, w świetnym orszaku, w pośrodku huku dział, i brzmienia muzyki, wprowadzony został do téj stolicy Ruskiego Województwa.

Rok 1630 zaczął się od mocnéj zawieruchy i burzy, która nie tylko same drzewa, ale też i domy z nich zbudowane, przez uboższych mieszkańców Lwowa, z ziemią zrównała. — Za nadejściem lata, pułki wojskowe, dla niezapłaconego żołdu, z głośnym odezwały się związkim, i zebrawszy rozesłane po kraju chorągwie, pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż póty nie rozeydą się, i same sobie sprawiedliwość będą czyniły, póki im zaległy żołd wypłacony nie będzie. Na wzór

Konfederacyi żołnierskiej pod Moskwą obrany był Marszałkiem Janusz Wiliński, mianowani Sędziowie, i inni związku urzędnicy. Dla odwrócenia niebezpieczeństwa, którem zdawało się być zagrożone całe Królestwo, wyprawieni byli natychmiast od Króla i Stanów Rzeczypospolitej, do Konfederatów Posłowie, którzy wespół z naczelnym dowódcą wojska ziechali się do Lwowa; gdzie narreszcie po długich z rozhukanym żołnierzem poswarkach, już to gotowemi pieniędzmi, już towarami, które mieszkańcy dobrowolnie złożyli, burza ta unosząca się nad krajem, z trudnością uśmierzona została; miasto jednakże, przez ponawiane rabunki i mordy, wiele podówczas ucierpiało.

Początki panowania Władysława IV. który po oycu swoim Zygmuncie III. na tron polski nastąpił, pamiętne były w rocznikach miasta Lwowa, gdy w roku 1633 ustanowiono w nim Szkołę rycerską, w którejby, stosownie do Uchwały Konstytucyi Seymowej, młodzież polska, nie szukając nauk po cudzych ziemiach, matematyki i rzeczy wojennych, uczyć się mogła. — W następującym roku 1634 toż miasto zaszczycone było obecnością nowego Króla, który dn. 26. Września, wiechał do niego z Królewiczami Kazimierzem i Alexandrem, braćmi swojemi, w liczнім towarzystwie Senatorów i Panów, spotykających dostojnego Monarchę, wśród okrzyku tłumów, lecz niezmiernego kurzu tumanów, z nadzwyczajnej i ciągłej wtedy suszy powstającego. W kilka dni po rozgoszczeniu się Króla we Lwowie, doszła wia-

domość o zawartym pokoju z Turkami od Stanisława Koniecpolskiego Hetmana W. K. która wnet przez działobicie rozgłoszona po Lwowie, nayprzód publiczność, a wkrótce i kray cały okoliczny, napelniła radością. W czasie tego pobytu Króla we Lwowie, Królewicz Kazimierz zachorował był tamże na ospę, którego gdy odwiedzał Alexander Królewicz, zaraził się tąż samą chorobą, i z nięy już po wyjeździe Królewskim ze Lwowa, w drodze o 9 mil od Warszawy życia dokonał. Więcęy jak miesiąc bawił Król we Lwowie, dzieląc swój czas, między zwykle ulubioną sobie zabawą łowów, w przyjemnych okolicach lwowskich, odbywaniem Sądów relacyinych, i składaniem rad Senatu. — Mohyła Hospodar Wołoski, unikając niełaski Amurata Sułtana tureckiego, przyjechał pod tenczas do Lwowa, i łaskawie do Króla był przypuszczony. Po nim przybył Koniecpolski Hetman W. Kor. którego Senat i Król mile i uprzejmie powitał, a potém długo się z nim naradzał, mianowicie względem pohamowania rozpusty Kozaków Zaporozkich; i sposobów wypłacenia znacznych zaległości woysku; na co Komissya osobna we Lwowieznaczona była, lecz ponieważ leniwie w działaniach swoich postępowała, woysko tym czasem w swywołach wygórowało, dopuszczając się wielkich zdzierstw i rabunków w przechodach swoich po kraju. Dnia ostatniego Października wyjechał Król ze Lwowa do Warszawy; lecz w r. 1646 zwiedził powtórnie to miasto, gdy za namową Posła Weneckiego przedsięwziął był od nie małego czasu, wojnę prze-

ciwko Turkom i Tataróm podnieść. Po wydanych więc rozkazach woysku, aby się pod Lwowem zbierało, i ku granicom tureckim ciągnęło, sam także po koronacyi Królowéy *) w miesiącu Sierpniu zjechał do tego miasta. Życzeniem jego było, ażeby Mikołay Potocki Hetman W. K. ruszył się zaraz z woyskiem pod Kamieniec Podolski; listy jednakże od wielu Senatorów do Hetmana pisane, aby się z tym pochodem nie kwapił, sprawiły, iż ta chęć Króla przeciwna woli narodu, nie była tak prędko przywiedziona do skutku; a Król tymczasem ze Lwowa powrócił do Warszawy.

Bezkrólewie po śmierci Władysława IV. zrzędziło w Polsce rozruchy nayokropniejsze: Bogdan Chmielnicki Hetman Kozaków Zaporozkich, dotknięty niesprawiedliwością od Panów polskich mu wyrządzoną, zapalił między tym ludem, zawsze do powstania gotowym r. 1648 bunt przeciw Polsce, a wsparty pomocą Tatarów, w naypierwszey bitwie pod Żółtymi wodami, zniósł poczet woyska polskiego, i niemal całą Ukrainę zagarnął. Ośmielony tym powodzeniem, wtargnąwszy na Podole, uderzył na oboz polski pod Pilawcami, zdobył ogromny tabor, rozproszył liczne woysko na przeciw sobie idące, i całą Ruś Czerwoną splondrował. W tak powszechném zamieszaniu i trwodze, wielu

*) Władysław IV. po śmierci pierwszey żony swojej Cecylii Renaty córki Ferdynanda II. Cesarza niemieckiego, ożenił się w roku 1645 z Ludwikią Maryą de Nevers Kieźniczka Mantuańską, z której żadnego potomstwa nie miał.

Szlachty ze swoim majątkiem; oraz wieśniaków, będących tegoż narodu i religii co nieprzyjacieli, schroniło się do Lwowa. Krzysztof Arciszewski Pułkownik polski w zaciągu cudzoziemskim, zachęcał mieszkańców do broni, i czynił im nadzieję, że obiecane od Jeremiasza Xiążęcia Wisznowieckiego Wojewody Ruskiego posiłki, przeciw ciągnącemu pod Lwów Chmielnickiemu, nadejdą. Niejaki Głowacki Szlachcic polski, był pierwszy, który z pułkiem Rozaków przednią straż składającym, zatknął chorągwie na przedmurzach. Już Chmielnicki z 200,000 Rozaków i 60,000 Tatarów pod wodzą Tołhabyga, posuwał się był traktem Gliniańskim ku Lwowi, a stanawszy obozem o dwie mil z tamtąd, pierwey przyjaźne z miastem chciał rozpocząć układy. Pisał więc do Magistratu, oświadczając się, iż jako oswobodziciel Rusi do jęj stolicy z Zaporozcami przychodzi, i pod rozkazy swemi 200,000 woyska ma w pogotowiu, oprócz niezmiernéj liczby Tatarów, którą jednakże nie dla czyjego pokrzywdzenia, lecz dla postrachu cudzoziemców, zgromadził. Chwalębnie przeto uczynią mieszkańcy, jeżeli jako współuczestnicy wszelkich wypadków, zależących od losu wojny, i połączeni z nim tąż samą wiarą, chwycić się zechcą jego strony. Gdy zaś prócz tego, wydadzą mu znaczniejszych Polaków, którzy po klęsce pod Pilawcami zbiegli, i do Lwowa się schronili, z tego powodu ścisłéj Lwowianóm obowiązany będzie. Wreszcie, jeżeli wzgardzą jego przyjaźnią, wynikłe z tąd nieszczęście, sami sobie przypiszą. Magistrat dorozumiał się, iż w tém

oświadczeniu jego, może być ukryta jako-
wa zdrada; nie chcąc atoli dla zaniedbanéy
polityki, dać mu przyczynę do pustoszenia
mieysc okolicznych, odpisał na to oświadcze-
nie: »że dziwną mu zdawało się rzeczą, zapew-
nienie o swéy przyjaźni, gdy tymczasem woy-
sko jego po nieprzyjacielsku trapi mieszkań-
ców. Wreszcie nie może Lwów do jakichkol-
wiek układów znim przystępować, póki Rzecz-
pospolita nowego Króla nie obierze; a co się
tyczy wydania znaczniejszych Panów polskich,
ci przyjechawszy do Lwowa, wkrótce z tam-
tąd do Warszawy na Sejm odjechali, i sami
tylko mieszkańcy i przedmieszczanie w mu-
rach miasta Lwowa zamknęli się, a oba zam-
ki opatrzyli w żalogę, do których Starosto-
wie, również jak i do miasta mają prawo.«—
Rozgniewany tą odpowiedzią Chmielnicki, roz-
kazał swoim Kozakom opanować wysoki zamek,
którego żaloga nie wynosiła więcéy nad 70
ludzi piechoty, pod wodzą Burgrabiego. O-
prócz tych byli tamże, zebrani z przyległych
okolic wieśniacy, którzy stojąc na szczycie
pagórka, kosami, kamieniami, i czém który
mógł, Kozaków wdzierających się do zamku
odpierali, i na przepaść spychali, a z murów
zamkowych, żaloga z ręcznéy broni gęsty na
nich ogień sypała. Dnia 6. Paździer. nadcią-
gnęli Tatarzy, o czém dowiedziawszy się Arci-
szewski, ledwie nakłonił mieszkańców do spa-
lenia przedmieść muróm przyległych, iżby
tych nieprzyjaciół nie mógł użyć za schronie-
nie dla siebie, a miastu nie przyniosły uszczer-
bek. Beż odwłoki więc podłożony ogień od
sanych właścicieli domów, nie tylko ich wła-

sne pomieszkania, ale też i poświęcone Bogu przybytki spalił. Tymczasem żaloga zamku, widząc iż nieprzyjaciół natarczywie go atakował, za przewodnictwem Burgrabiego, przed wschodem słońca uchodzić poczęła skrycie do miasta; co obaczywszy koczująca w bliskości horda Tatarów rzuciła się na nich, i aż do miasta ścigała, druga zaś pospołu z Kozakami, samego zamku dobywszy, weszła do niego.

Dnia 8. Paździer. Chmielnicki z niezmiernym woyskiem przybliżył się do Lwowa, i oblężenie rozpoczął. Usiłowali Tatarzy opanować przyległe wzgórza za przedmieściem halickim, Lwowianie jednak mocny dali im odpór. Nazajutrz przybył także Chmielnicki ze swoim kozactwem, i rozpędził broniących mu przystępu, zbrojnych mieszkańców, z których większa część ratując się ucieczką, i nie mogąc się dostać do miasta bramą halicką, otoczoną wozami różnych ludzi, których postrach nieprzyjacielski do Lwowa zagnał; weszła do pobliskiego na ulicy garńcarskiéy Klasztoru Karmelitów dawnéy Obserwy, tamże szukając ocalenia swojego. Jeszcze przez niejaki czas walczone na przedmieściu, gdzie blisko 40 Kozaków i wielu Tatarów zabito, gdy Chmielnicki chcąc gwałtem opanować Klasztor wyżéy wspomniony, obrał do wykonania swoich zamysłów, pewnego malarza Syzmatyka, przedmieszczanina lwowskiego. Ten jak tylko mu wskazał bezpieczny do Klasztoru przystęp, ulicą jedną między Cerkwią syzmatycką *) i

*) Po przyjęciu na Rusi Unii z Kościołem Rzymskim, ta Cerkiew (drewniana), również jak June we Lwowie.

tymże klasztorem, Kozacy natychmiast uderzyli nań z przodu i z tyłu; i wszedłszy do Kościoła, X. Woyciecha Czepiela, modlącego się przed Ołtarzem wielkim, na sztuki rozsiekali: X. Serapiona Zarzyckiego Wikarego klasztoru, *) wylamawszy drzwido Zakrystyi, w której się zamknął, pikami zakłuli: innych 9 Zakonników okrutnie pozabijali, a 4 w niewolę wzięli. Oprócz tego 120 mieszkańców z przedmieścia halickiego, pod dachem Klasztoru i Kościoła ukrytych, ogniem podłożonym spalili; a 388 innych osób, różnéj płci i wieku (nierachując w to dzieci i do niewoli wziętych, tegoż dnia w klasztorze wymordowali. **) Przez dwa dni ponawiał nieprzyjaciół strzelanie z dział, a potem od bra-

była obrządku grecko - katol. W roku 1800 została rozebrana, a w miejscu tém stoi teraz zabudowanie prywatne.

- *) Był podówczas Przeorem tego Klasztoru X. Łukasz Drzażgowski, w leciech podeszły, którego własni bracia zakonni, przed tą powszechną trwogą we Lwowie, w miejsce jakieś bezpieczne uprowadzili.
- **) X. Jan Tomasz Józefowicz, Senator miasta Lwowa i Kościoła Metropol. Kanonik, żyjący za panowania Augusta III. w rękopisem swojej historyi Arcybiskupstwa Lwowsk. wspomina, że Kozacy, gdy już mieli odstąpić od oblężenia Lwowa, w kilku innych Kościołach, wielu mieszkańców okrutnie pozabijali. I tak w kościele S. Magdalenny, blisko 70, w Kościele S. Stanisława około 30, w Szpitalu S. Łazarza 119; i nierachowaną liczbę osób w domach prywatnych, którzy nie mogąc uchodzić przed temi barbarzyńcami, od ich miecza polegli, albo spaleni razem z domami swemi zostali. Nawet Cerkiew S. Józefa, podówczas dyzunicka, od bezprawów kozackich wolna nie była: gdy włazłszy po drabinach do okien, strzelali z nich do ludzi, aczkolwiek jednegoż z niemi wyznania; poczem wylamawszy wrota do Cerkwi, wszystkich tamże mężczyzn wyrzneli, a białogłowy Tatarom przedali. Po spełnioném tym o-

my halickiéy, silny attak do murów miasta przypuścił; innym zaś hufcóm swoim, dokoła miasto otoczyć kazał. Sam Chmielnicki pierwszemu natarciu przywoził, a podręczni jego dowodcy, zagrzewali piechotę do zbliżenia się ku muróm, gdy Głowacki porządkiem całego szturm kierował. W mieście atoli był Arciszewski na wszystko bacznym, i nieustraszonym, Szlachta pałała odwagą, a mieszkańcy do bronienia gotowi; wyjąwszy niektórych teyże Religii co nieprzyjaciół, wpadli albowiem byli w podeyrzenie, o znoszenie się z nieprzyjacielem sekretne, względem poddania miasta. Jakoż pewny bogaty kupiec we Lwowie, pod pozorem handlu żelazem i ołowiem, dostarczał nieprzyjacielowi licznych sprzętów wojskowych; lecz potém przekonanym będąc o taką zbrodnią, zasłużoną karę otrzymał. Ażeby więc można było uniknąć wszelkiéy zdrady, Ormianie i Rusini wspólnie z Katolikami do bronienia miasta czynnie przykład się postanowili; nieprzyjaciół bowiem ciągle ponawiał oblężenie, pomimo znaczney klęski, którą woysko jego, tak z dział rozstawionych na murach, jak z ręczney broni mieszkańców, ponosić było zmuszone, a który dla gęstego dymu ze spalonych domów przedmieyskich, nie mogło się uchronić. Sam nawet Chmielnicki, gdy się koło murów przejeżdżał, poznany po białym koniu, tegoż pod sobą od kuli działowéy zabitego, z niebezpieczeństwem własnego życia utracił. Tym-

krucieństwie, Głowacki ich Pulkownik, miejsce to, uznawszy za sposobne do oblężenia miasta, swoim żołnierzem osadził.

czasem załoga mieyska przez furtkę przyległą Kościołowi Jezuiickiemu, zrobiła wycieczkę, ponieważ z téy strony słabszy mur, i fossa napelniona gnojem i innym brudem, zdawały się grozić niebezpieczeństwem od boku. Uderzyła więc odważnie na nieprzyjaciół, i w krótcie zmusiła ich do wzięcia tyłu. Ten śmiały zamach był powodem, iż oblężenie przy bramie halickiéy zwolniło; naszym zaś dodał odwagi, że wystąpiwszy z murów, natarli na uchodzących, oraz tu i ówdzie bili każdego kogo spotkali. Jakoż w powszechném tém zamieszaniu, utracił nieprzyjaciół około 2000 ludzi w zabitych i ranionych. — Wieczorem, hufce Kozaków ustąpiły od murów, i nie więcéy ważnego nie zaczynały; owszem jakby się wstydząc, niepomyślnie przypuszczonego szturm, zaczęły na siebie łagodniejszą postać przybierać; brańców wolnością obdarzając, iżby na wzajem i swoich mogli odzyskać. *) Dotknęła prócz tego nieprzyjaciół, ostrość jesienney pory, choroby w woysku, i głód, którego przez pustoszenie kraju, byli sprawcami. Sądził zatem Chmielnicki, że woysko jego łatwieyszy sposób znajdzie do nabycia żywności, gdy rozproszone rozcedzie się po kraju, i znaczną część jego wyprawił w okolice po nad Wisłą leżące, dla czynienia spustoszeń.

Podczas, kiedy Chmielnicki myślał o sposobach, przez któreby mógł naprawić niepo-

*) Wspomina Kochowski Clim. I. 85. iż wielu Kozaków, widząc mieszkańców wdzierających się na mury, schroniło się do jaskiń podziemnych, z których jednakże od tychże wysłedzeni, wzięci zostali w niewolę.

myślność przypuszczonego do miasta szturmu, i czynił nowe przygotowania, ażeby drugi raz jeszcze oblężenie ponowił: Głowacki obznajomiony z mieszkańcami przez częste rozmowy, dostał się do miasta po spuszczonej linie, i postrzegłszy na murach jego niezliczoną moc zbroynego ludu, który był gotów do odparcia ataku; »niepotrzeba dalej, »powiedział, chwytając się broni, gdy się nam »przedsięwzięty zamach nie udał; lecz jeżeli »chcecie spokoju, i dobytki wasze utrzymać »w bezpieczeństwie, złóżcie pieniądze honoro- »we na uraczenie Zaporozców.« Na te słowa, odezwał się jeden z Officerów żałogi mieyskiéy: »nie złotem lecz orężem postanowiliśmy bro- »nić oyczyzny naszéy.« Głowacki widząc na rynku pootwierane kramy przekupniów, a w nich różne towary, osobliwie rzeczy ku żywności służące, skazawszy na nie palcem, zapytał: »czemuby one nie posyłali Kozakóm, »gdyż byłby to ważny podarunek dla pozyskania ich względów?« Odpowiedziano mu: »że »jeżeli Kozacy są przyjaciółmi, mogą im być »posłane; jeżeli zaś nieprzyjaciółmi, natenczas »temiż potrawami częstowani będą, któremi »pierwéy.« — Jak tylko spostrzeżono, iż nieprzyjaciół do łagodniejszych przystąpił kroków, i takowych miastu, chociaż mocnemu lecz niegotowemu, chwycić się wypadało; po krótkiej naradzie postanowiono wreszcie złożyć jakikolwiek okup, ażeby oblężenia zaprzestał. Już bowiem na początku Października zamek wysoki dostał się Kozakóm w ręce, a miasto dla wielkiego nacisku przychodniów, doznawać poczęło głodu i chorób. Gdy się

więc Rada mieyska zniosła z naczelnym wodzem żałogi, wyprawiono do Chmielnickiego, (który z Tatarami zajmował stanowisko we wsi Leśniowice) Deputacyą, mającą w orszaku swoim Samuela Kuszewicza Sędziego miasta; z prozbą, ażeby litością pobudzony nad nieszczęśliwym stanem mieszkańców, od oblężenia odstąpił. Jakoż Chmielnicki skłonił się przecie do tego, lecz pod warunkiem złożenia pewnéj summy pieniężnéj, dla zachęcenia Tatarów do ustępu; a nazajutrz sam przybył do woyska oblegającego, któremu przez podniesioną czapkę na pice, dał znak, do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Głowacki z jednym Agą Tatarskim miał zlecenie, odebrać od mieszkańców summe wykupną; która tak z dochodów publicznych, jak z prywatnych składek zebrana, stotysięcy złotych *) wynosić miała. Oprócz téj summy, dano także Chmielnickiemu różne towary jedwabne i sukienne; po odebraniu których zostawił ón we Lwowie Zacharyasza, swojego pokrewnego z 10 Kozakami, jako zakładników dotrzymania umowy, i w środ ciągłego huku dział, od oblężenia odstąpił.

Nowo obrany Król polski Jan Kazimierz, gdy powracał z wyprawy przeciw Kozakóm podjętęj, w r. 1649 miasto Lwów po raz pierwszy swą przytomnością zaszczycił. Monarcha ten, aczkolwiek nie chciał tryumfalnym niby sposobem do Lwowa wieźdzać, jed-

[*) Jak pisze Kochowski Clim. I. 86. Inni te summe wykupną na 1200 grzywien, i 17,000 zł. gotowemi pieniądźmi podają.

nakże przybyłemu *incognito*, należne jego dostojności czyniło miasto honory, i towarzyszył mu wesoły okrzyk radości wszystkich mieszkańców, z których jeden, nazwiskiem Marcin Janczewski medycyny Doktor, gładką mową powinszował mu zakończonéj pomyślnie wojny. Podczas, kiedy Król zapadłszy trochę na zdrowiu, zmuszony był zatrzymać się dłużej we Lwowie: dowodcy woysk koronnych, które pod Zbarażem dzielnie walczyło przeciw Kozakom, na daném sobie uroczystém posłuchaniu, mieli zaszczyt powitać go mowami swemi, na które ón dawszy odpowiedź każdemu, wszystkich zadowolnił grzeczną pochwałą. Tamże we Lwowie porozdawał niektóre urzędy wakujące, a przed wyjazdem swoim do Warszawy, stróży niemiecki, jakiego jeszcze z młodości zwykł był używać, na polski zamienił.

Rok 1651 sławny zwycięstwem z Chmielnickiego i Kozaków pod Beresteczkiem, pamiętny był także dla miasta Lwowa, które powracającego Króla zwyciężcę, w murach swych powtórnie oglądało; przygotowania jednak czynione od mieszkańców, na pompatyczne jego przyjęcie, musiały być zaniechane z powodu nagłej słabości, która tak dalece wzmogła się po przybyciu jego do Lwowa, że wszelkie starania lekarzy, zdawały się być bezskuteczną pomocą. Za osobliwsze atoli miano dobrodzieystwo Boga, kiedy Król po krótkiém lecz uporczywém chorobie, znowu przyszedł do zdrowia, i rychło potem był postawiony w możności, wyjechania na Lublin do Warszawy.

W początku miesiąca Czerwca r. 1653 Król z małżonką swoją po raz trzeci ziechał do Lwowa, który przez Konstytucyą wyznaczony był na skład pieniędzy skarbowych. Tamże ustanowiona Komissya, czyli naywyższa Rada skarbowa, miała zlecenie roztrząsania rachunków, ile każda prowincya wypłaciła podatku, i wiele na każdy pułk woyska zaległego żołdu przypadło. Do téy Rady wchodziło 4 Wojewodów, tyleż Kasztelanów, i 36 członków ze Szlachty. Od pułków wyprawieni byli do Lwowa Deputaci, którzy ze złożonych przed Komissyą rejestrów okazywać musieli, jaka ilość płacy każdemu pułkowi przypadła. Obrane było do tego miejsce w Klasztorze Franciszkanów, pod kierunkiem Porucznika Liniewskiego, który dosyć był zręcznym do popierania chęci, swoich współtowarzyszów wojennych. Początki téy Komissyi były z razu pomyślne, gdy komissarze z poborcami podatków dokładnie sprawdzali poborowe rachunki, a żołnierz czynił sobie otuchę, iż nie zadługo wypłacona mu będzie należytość żołdowa. Lecz kiedy doszły posłuchy, że pieniędzy w nierównéy części wniesiony był do skarbu, a długie oczekujących nadzieje, tylko zatrudnieniem chciano złagodzić; natenczas rozgniewani Deputaci, donieśli pułkom swoim, że ich tylko obietnicami zbywano; a gdy nadaremnie zanosili swe skargi, już dalszych nie mieli środków przeciw odwlekaniu wypłaty: czego więc nie mogli się doprosić, to łatwiej same woysko, będzie mogło uczynić, jeżeli wniydzie do Lwowa. Jakoż było to powodem do niezgod, gdy Deputaci jawnie wyrzucali zawiadowców skarbowym, że nie po-

dług przepisu prawa, lecz dla prywatnego zysku, trudnili się wypłatą łożdu po Województwach; ci zaś składali winę na poborców, którzy za późno przywozili do Lwowa zebrane podatkowe pieniądze; a poborcy znowu tém się składali, iż dla grassującego w ten czas powietrza *), ani podatków co do szeląga zebrać, ani zebranych w przyzwoitym czasie odwieźć nie mogli.

Pod bytność Króla we Lwowie, zdarzył się przypadek, będący skutkiem rozrzutności, i zbytku zagęszczonego w możniejszych. W pewny dzień świąteczny Marszałek Komissyi, Myszkowski Wojewoda Sandomirski dawał ucztę, na której znajdowało się wielu Senatorów, i Dam znaczniejszych. Przez długi czas zabawiali się wszyscy ucieszenie przy stole, gdy z nagła wszczęte między biesiadnikami kłutnie, pomieszały zgromadzenie obok siedzących. Stanisław Jordan, z Porucznikiem Wojewody Wilczkowskim, dawną mający nieprzyjaźń, wskrzesił ją podczas biesiady przez ponowione rozterki, które nie mogły być inaczej rozstrzygnięte, tylko przez zapowiedziany nazajutrz z obu stron pojedynek. Mieszkał Król podówczas w pałacu arcybiskupim, gdy Wilczkowski powracającemu do gospody swojej Jordanowi, kazał dobywać palasza. Jakoż tenże nie wzbraniał się, mając gotowy umysł i ręce; zagrzany atoli trunkiem, omylił się w stąpieniu, i z boku ranny został. Widział to Król z okna pałacu,

*) Prusy królewskie, Mazowsze, i Litwa w roku 1653 zarażoną powietrzną mocno były trapięne.

i rozumiejąc, że Jordan był zabity, rozkazał straży imać zabójce. Przestrzeżony o tém od przyjaciół swoich Wilczkowski, schronił się do Klasztoru Dominikanów, gdzie jednakże nie sądząc się dosyć bezpiecznym, za pomocą kłuby *) przeszedł przez mury mieyskie i zemknął. Występek popełniony w obliczu Króla, poczytany był za zbrodnię obrażonego Majestatu, i zasługiwał na przykładne ukaranie, ażeby nadal i drudzy wstrzymani byli od pełnienia tak niegodziwych bezprawiów. Lecz kiedy Wilczkowski ucieczką zdołał uchylić się od zasłużonéj kary, zarzucano Dominikanóm, iż winnemu rozmyślnego w pojedynku zabójstwa, dali u siebie mieysce schronienia; a tém bardziéj, iż mu pomogli do ucieczki przez mury, swemu Klasztorowi przyległe. Obwiniano także Magistrat, jakoby nadaremnie trzymał klucze od miasta, kiedy przez mury jego tak nieprzyjaciel mógł wchodzić, jak i zbrodzień uciekać. Czyn takowy byłby uważany innego czasu za krzywdę miasta, lecz teraz pod bytność Króla stał się występkiem obrażonego Majestatu. — A chociaż potem Wilczkowski znalazł łaskę u Króla, mimo tego jednakże pożyteczny był surowszy gniew na taką sprawę, gdy bojaźń kary powściągnęła dowolność pojedynków, które podtenczas z nieczynności obozowych, między woyskowemi bardzo się wzmożyły.

*) Kłuba (wyraz techniczny, u Witruwiusza *trochlea*) czyli krążek w silniach windujących, mający w koło okręgu rówkę wydrążony na linę, i sworzeń żelazny, przechodzący przez środek.

Tegoż roku, gdy Król powtórnie do Lwowa zjechał, nadeszło tamże do niego poselstwo z Moskwy, w konwoju trzechset jezdnych, którzy przybrani byli w różnofarbne szaty, i mieli konie pysznie przyozdobione. Na przyjęcie tego poselstwa wyprawiono 24 pocztów rozmaitej broni, którzy podobnież odznaczali się przepychem wojskowego ubioru. Moskale jak byli wspaniale przyjęci, tak po gospodach suto raczeni: ponieważ skarb królewski na tyle pasorzytów kosztu nie szczędził. Przypuszczeni potem na posłuchanie do Króla, po wznowieniu dawnych zażaleń, oświadczyli na koniec, iż Car moskiewski*) ofiarował swe pośrednictwo w zaspokojeniu Kozaków, pod warunkiem, jeżeliby w całej Rusi Królewskiej zniesiona była Unia**), a obrządkom Kościoła wschodniego wolność nadana. Niewiadomo jaką odpowiedź na te roszczenia, ze strony Króla dano Poselstwu, po odprawieniu którego wyjechał Król ze Lwowa w miesiącu Wrześniu do obozu pod Glinianami, z kąd potem z wojskiem zebranem ruszył przeciw Kozakom.

Gdy w r. 1654 Bogdan Chmielnicki z całą Ukrainą i hordą swoich Kozaków poddał się Moskwie, i Cara jęł do wypowiedzenia woj-

*) Alexy Michajłowicz z Domu Romanów podówczas panujący.

**) Na Synodzie czyli Zieździe Duchowieństwa ruskiego odprawionym r. 1594 w Brześciu litewskim pod przewodnictwem Michała Rałhozy Metropolity Kijow. i całej Rusi, na którym oprócz innych Biskupów znajdował się także Dymitr Sólkowski Arcybiskup lwowski obr. łac. i Gedeon Bałaban Biskup lwow. obr. gr., Ruś Królewska przeszła do jedności z Kościołem Rzymskim.

ny Polsce namówił, przyrzekłszy mu, całą Ruś południową, którą już pierwszy spustoszył uczynić hołdowniczą; na ten czas miasto Lwów zagrożone było nowym niebezpieczeństwem Rozackiego napadu. Chmielnicki złączywszy się na Ukrainie z Moskalami, pod wodzą Buturlina Wasilewicza, wyszedł w następującym roku przeciw Stanisławowi Potockiemu Hetmanowi W. K. który po odejściu z Ukrainy do Polski, części woyska pod sprawę Stefana Czarnieckiego, z niewielką siłą granic ruskich pilnował. Oba wodzowie nieprzyjacielscy ciągnęli w 40,000 ludzi, mając niezmierną liczbę dział, i innych potrzeb do oblężenia służących. Nasamprzód umyślili oni spędzić od granic Potockiego; jakoż po kilku małych utarczkach cofnął się ón z 4000 ludzi do Lwowa, którego załogę (rozumiejąc iż nieprzyjaciel ze wszystkich sił to miasto szturmować będzie) wzmocniwszy swoim woyskiem, z resztą do Gródka pociągnął, i rozłożył ją na wzgórzach, w przedsięwzięciu dania odporu nieprzyjacielowi, gdyby nań atak przypuścił. Niezadługo potem ukazał się Chmielnicki z Rozakami, i wzięwszy Lwów dn. 29. Września w ścisłe oblężenie, zaczął szturmować do niego. Było to miasto pod ten czas dobrze zaopatrzone w żywność i woysko, a Krzysztof Grodzicki*) Jenerał artyl-

*) Tego brat Paweł Grodzicki za Władysława IV. także Jenerał artyller. Kor. jak pisze Niesiecki w Herbarzu, był prawie pierwszym z rodaków polskich, który arsenały czyli zbrojownie w Krakowie, Warszawie i we Lwowie, na formę cudzoziemską przetworzył, i w dobry porządek wprowadził.

leryi koronnéy dowodził załódze mieyskiéy. Wstrzymywali przez 3 godziny, z wielką odwagą zapęd nieprzyjacielski mieszkańcy Lwowa, bijąc się z przodu i z tyłu; lecz kiedy wielu walecznie potykających się legło na placu, a szczupłość mieysca rozszerzyć szyki nie dopuściła: po zmieszaniu tychże i otoczeniu od mnóstwa nieprzyjaciół, zmuszony był dowódca, powrócić nazad do miasta. Chmielnicki ośmielony tém cofnięciem się mieszkańców, rozpoczął formalne oblężenie, do którego dostateczną ilość woyska zostawiwszy pod sprawę Daniela Wychowskiego i Pawła Tetera, w Klasztorze S. Jerzego, z resztą pociągnął do Gródka, który nayprzód w nocy podpalił, a potem na obóz Hetmana Potockiego uderzył, i woysko jego po zacięty walce rozproszył.

Tymczasem trwało jeszcze oblężenie Lwowa, wśród pogroźek, ucisków i gwałtów, czynionych od nieprzyjaciół, co wszystko znosili mieszkańcy cierpliwie, polegając na dzielności Grodzickiego, i statku żalogi mieyskiéy. Nie dano wiary rozsianéy pogłosce przez Chmielnickiego, jakoby tenże już całą Polskę był opanował, a Lwów dla ucieczki Króla Jana Kazimierza z kraju, nie mógł się spodziewać żadnego nadal posiłku (chyba tylko z nieba) od woysk jego daleko rozpierzchnionych. Niewzruszeni mieszkańcy Lwowa żadnemi pogroźkami nieprzyjaciół, woleli raczyć, nieśkazitelnosć wiary danéy Monarsze swemu, przenieść nad wszystkie niebezpieczeństwa i szkody wynikające z uporu, a niżeli poddać się ohydnemu jarzmu, i przemocy gwałtow-

néy najezdniczego narodu. Jakoż chwalebnie postąpili sobie w tym razie, gdy nieprzyjacielowi, który nie chciał inaczej od oblężenia odstąpić, jak tylko za złożeniem okupu, tę pamiątkę dali odpowiedź: »że im nie więcej nie zostawało coby mieli okupić, gdyż powietrza którym oddychali, i ziemi, w której mieli być pogrzebionemi, wydrzeć im nie można było.« Kiedy zaś nieprzyjaciel trwał w przedsięwzięciu swoim, ażeby miasto okup złożyło, przeto d. 16. Pazdzier. Arseni Zeliborski Biskup lwowski obr. gr., Jakób Gawat kanonik nadliczbowy metropolitalny ob. łac., Piotr Oźga Podkomorzy, Marcin Anczewski i Jakób Dołczyński Radcy, tudzież dwóch Jezuitów z Kollegium lwowsk. jako Deputowani od miasta, udali się do Klasztoru S. Jerzego, głównego stanowiska Kozaków i Moskalów. Chmielnicki, który podówczas tamże z Buturlinem, naradzał się względem interessów wojennych, uwiadomiony o ich przybyciu, wyprawił do nich przez wzgląd honoru Wychowskiego, Sielnickiego, i Teterę, przedniejszych Officerów swojego woyska, od których Zeliborski zostawszy uroczyscie powitany, nayprzód do Kancelaryi Wychowskiego, z orszakiem swoim, a potem do Chmielnickiego był wprowadzony. Przyjął ón łaskawie wyprawione do siebie Poselstwo, i bardzo mu się to podobało, iż na czele jego znajdował się Biskup greckiego obrządku. Rozpoczęte układy z obu stron, przeciągnęły się do wieczora, i gdy nie mogły być w tak krótkim czasie ukończone, odłożono je do dnia następującego, a Deputowani musieli noc prze-

pedzić w obozie; owszem Żeliborski tak długo zabawił tamże, dopóki za jego pośrednictwem i proźby d. 20. Paździer. nie zgodzono się na pokóy; po zawarciu którego Deputowani pożegnawszy się z Chmielnickim i Wychowskim, szczęśliwie powrócili do miasta; a Wychowski z licznym orszakiem swoich, odprowadził ich aż do fórki Jezuickiéy, gdzie dobrze uraczony zostawszy od nich winem węgierskim, powrócił do obozu. Tym czasem nad wszystkich oczekiwanie, zebrano od mieszkańców sumnę okupną 20,000 zł. pol. po złożeniu której w obozie, Chmielnicki dn. 8. Listopada odstąpił od oblężenia; do czego nie mało także przyczyniły się, niedostatek żywności, powódź, i ostrość jesienney pory, które woysku jego aż nadto dokuczały. Wprzody jednakże Wychowski, na czele licznego pocztu jazdy przybył do miasta, gdzie imieniem Hetmana i wszystkich Zaporozców, oświadczywszy po przyjacielsku dobre życzenia Grodzickiemu i całemu miastu, zaraz w dalszy pochod wyruszył; dnia zaś 10. Listop. Buturlin, naczelny wódz Moskalów, z woyskiem swoim, za Chmielnickim wyciągnął.

Kiedy jeszcze Chmielnicki z Kozakami znajdował się pod Lwowem, Jan Kazimierz wyprawiał Stanisława Lubowidzkiego Stolnika Ciechanowskiego w poselstwie, zleciwszy mu, ażeby, czyli to Kozaków czyli Tatarów, do którychby pierwéy mógł znaleźć przystęp, na swoją stronę przeciągnął. Lubowidzki za radą Samuela Grondzkiego Szlachcica polskiego, którego sobie za towarzysza poselstwa przybrał, udał się nayprzód do Kozaków, i ła-

skawie od Chmielnickiego przyjęty, zalecając interes samego Króla, nie zaś królestwa, przez wybiegi, jakich tylko mógł użyć, nalegał o to, aby Kozacy Królowi przeciwko Szwedom, z którymi na ten czas Polska w nową wplątana była wojnę, posilek dali. Nie mógł jednakże na żaden sposób odradzić Kozakom, aby zerwali przymierze z Moskwą i Szwedem, i stracił już był wszelką nadzieję, wykierowania zleconey sobie sprawy na korzyść swego Króla. Tymczasem, gdy tenże Poseł dalszego rozstrzygnięcia jęý od Chmielnickiego oczekuje, gruchnęła wieść w obozie kozackim pod Lwowem, że Han tatarski z ogromną siłą na pomoc Polakom *) już do Tarnopola nadciąga. Chmielnicki przeto mając się na ostrożności, iżby go Tatarzy pod Lwowem nie otoczyli, a załoga tego miasta, tudzież inne woyska Polaków, nie przywiodły go do ostateczności, uznał za rzecz potrzebną, oblężenia poprzestać; lecz Posła królewskiego, z podeyrzenia o fałszywe poselstwo, jako więźnia zatrzymał. Gdy zaś Han tatarski na Moskalów którzy się odłączyli od Kozaków uderzył, i wielu z nich pobił, tudzież w niewolę zabrał, a między ostatniemi nawet syna ich naczelnego wodza Buturlina, Chmielnicki troskliwy będąc o siebie i o resztę Moskalów, zmuszony był tą razą zobowiązać się przysięgą, iż więcéy oręża przeciw Królowi polskiemu nie podniesie; a Han tatarski przyjął na

*) Od czasu jak Chmielnicki z Kozactwem poddał się Moskwie, Tatarzy dotąd mu wierni towarzysze broni, zerwali z nim przymierze.

siebie pośrednictwo przyszłego pokoju między nim i Kozakami; jednakże syna Buturlina dopóty nie wypuścił z niewoli, póki mu Chmielnicki Lubowidzkiego nie wydał. Jakoż po wydaniu go sobie, uwiadomiony od niego o tém wszystkim co się w Polsce niedawnemi czasami zdarzyło, odesłał go do Lwowa, przydawszy mu także Posła ze swojej strony do Króla, i listy donoszące, iż do dnia 28. Stycz. 1656 na Pokuciu czekać będzie ze swoim woyskiem na niego. Lubowidzki powróciwszy do Lwowa, będąc złożony chorobą, zatrzymał się tamże kilka tygodni, i z téj przyczyny późno do Króla przyjechawszy, był powodem, iż tenże nie mógł na umowiony czas do Hana tatarskiego, stawić się z woyskiem. Widząc przeto Han, że się Król opóźniał, ón zaś nie mógł na żaden sposób bawić się dłużej w krainie spustoszonej, powrócił z woyskiem do domu; lecz uwiadomiony będąc, iż jeszcze Czarniecki z małą garstką walecznych nie przeszedł na stronę Króla szwedzkiego, który w ciągu roku zeszłego (1655) już był całą Wielko-Polskę zagarnął, i większą część woyska królewskiego poddała mu się dobrowolnie; wyprawił Posła do Polaków z napomnieniem daném na piśmie, ażeby stronę Króla szwedzkiego porzuciwszy do dawnego posłuszeństwa Janowi Kazimierzowi wrócili; w przeciwnym albowiem razie, tenże sam oręż którym Kozaków i Moskali poskromił, na ich karki otróci. To Pismo Hana odebrawszy Czarniecki, zwołał Magnatów, Szlachtę, i Rycerstwo na dzień 8. Stycznia, do złożenia między sobą rady i utworzenia Związku, czyli tak zwaney

Konfederacyi Tyszowieckiey, na obronę Króla i Państwa, którą nayprzód wodzowie, a potém Senat i Obywatele podpisali, zrzekając się wszelkiey umowy uczynionéy ze Szwedami.

W czasie tych zaburzeń wojennych Król Jan Kazimierz schronił się był do Szlaska, i przez długi czas mieszkał w Xięztwie Opolskim. Zapraszali go Związkowi aby powrócił do Kraju, i złączył się z narodem; o co nalegała usilnie także małżonka jego Marya Ludwika. Jakoż d. 19. Stycznia r. 1656 ruszył Król z Opola w konwoju trzechset ludzi, i nayprzód do Zywca*) a z tamtąd ziechał do Dukli;** potém od Marszałka Koronnego Jerzego Lubomirskiego, przyięty w dobrach jego Łancucie***) udał się nakoniec do Lwowa. Tu nie zaniedbał niczego, i użył wszelkich sposobów, aby się przygotował do dania odporu nieprzyjacielowi. Chcąc zaś i przez Religią ziednać sobie ku temu pewniejszą pomoc, a obronę oyczyzny tém bardziéy wzmocnić, przedsięwziął tę sprawę zacząć od Boga. Dnia 1. Kwietnia wprowadzony do Kościoła Katedralnego, usiadł na przygotowanym sobie miejscu przed Wielkim Oltarzem, i słuchał Mszy śpiewanéy przez Piotra Widona Biskupa Laudenskiego, pod tenczas Nuncyusza

*) Zywiec miasteczko w Galicyi w Cyrkule Wadowickim stolica niegdys obszérnego Państwa i Hrabstwa, na którym się pisał Dóm Hrabów Wielopolskich.

**) Dukla miasteczko w Galicyi w Cyrkule Jasielskim, sławne urodzeniem B. Jana z Dukli.

***) Łancut, miasteczko w Galicyi w Cyrkule Rzeszowskim.

Stolicy S. w Polsce. Od podniesienia hostyi, klęczał na ostatnim stopniu ołtarza, i gdy już był pierwéy odprawił Spowiedź, po przyjęciu Komunii, siebie i cale Królestwo jakby nowo nabyte, podług pewnéy, w języku łacińskim ułożonéy formuły, osobliwszym ślubem, poddał opiece Najsświętszéy Panny. Ten akt uroczysty odbył się przy obecności Senatorów, Duchowieństwa, i licznie zgromadzonego ludu; a każdy z widzów przejęty był radością, aż do łez nadzwyczajną, patrząc na tak wielką pobożność Króla. Tamże we Lwowie (który miał być tym czasem stolicą Rządu i Państwa, aż do odzyskania zaborów szwedzkich) Król potwierdziwszy Konfederacyę Tyszowiecką ściągając do siebie Obywatelów, którzy na pogłoskę o przybyciu jego do Lwowa, co żywo zaczęli się gromadzić, a za nimi poszło i woysko, wypowiedziawszy posłuszeństwo, najezdnikowi Polski, Królowi szwedzkiemu.

Na początku r. 1657 nowy nieprzyjaciel Jérry Rakocy Xiążę Siedmiogrodzki, wkroczył był z woyskiem do Polski, z którym przeprowadziwszy się przez Prut na Pokuciu uschylku gór karpackich, pociągnął najprzód pod Sambor, które to niewarowne wcale miasteczko, Jan Gułdyn, zasłużony Officer w różnych wyprawach, tylko w 70 ludzi pułkowych przeciwko szturmującym Węgróm, przez 3 dni walecznie bronił. Również nie udało się Rakocemu wziąć miasta Przemyśl i Jarosław, które bezpieczeństwo swoje wołały raczej pieniędzmi okupić. Jednostayne było wszystkich mniemanie, iż Rakocy uda się w pochod ku Lwowi, i tam się obozem rozłoży,

iżby mógł tém łatwiey ściągać posiłki z Węgier i Ukrainy. Jakoż dał ón rozkaz naczelnie dowodzącemu Jenerałowi swemu Kemeni, ażeby ze Stryja ze znaczną siłą woyska niespodzianie pod Lwów wyruszył. Kemeni zbliżywszy się do tego miasta, żołnierzy swoich na przedmieściach jego rozłożył, a Magistratowi zaraz oznaymił, że jeżeli mu kluczków od miasta nie wyda, przedmieścia niezwłocznie spali. Na usilne jednakże proźby Samuela Grondzkiego Polaka (który wespół z Kosakowskim i Stanisławskim znaydując się w orszaku Jenerała Kemeni, i mając we Lwowie swoich powinowatych, z obawy, iżby za gwałtowny postępek Jenerała, nie mścili się mieszkańcy na rodzinie jego, doradzał mu, chwycić się nayprzód łagodnych środków, i dopiero gdyby te nieskutkowały, użyć surowszych) ściągnął woysko swoje (nie bez podstępku jednak) na pewny pagórek miastu przyległy, tak, ażeby z wysokiego zamku naylepiey widzianém być mogło, i rozłożył je potém we wsiach pobliskich, chociaż na tenczas zupełnie spustoszonych; rozkazawszy tymczasem Grondzkiemu, aby do łaskawych przyjaciół swoich napisał, że się chciał z niemi lub Deputowanemi od miasta, względem całości jego i mieszkańców chętnie rozmówić, jeżeli tylko bezpieczny do nich przystęp wolnym mieć będzie. Grondzki z tym listem wyprawiał do Lwowa trębacza: lecz ponieważ o jego szczérości Lwowianie wątpić nie mogli, z przyczyny, że mieli u siebie zamiast rękoy-mi, jego żonę i dzieci; chętnie przystali na to, i wyznaczili mu miejsce na przedmieściu

w pewnym dworze szlacheckim, mianowawszy do téj sprawy Deputowanych, czterech znaczniejszych mężów z pośrodku siebie, to jest: Bieganowskiego, Niezabitowskiego, Truskolawskiego, i Silnickiego; których wraz z żoną Grondzkiego, na miejsce układów, wyprawili. O czém jak tylko doniesiono Generalowi Kementi, i zapewniono bezpieczeństwo dla osób wyprawionych w poselstwie; on także wyprawił ze swojéj strony Grondzkiego, w towarzystwie Stefana Palfy, dawszy mu dokładne wyobrażenie tego, co na tenczas Polakóm miało być oznajmioném. Ci Posłowie po przybyciu swoim, na miejsce układów, rozmawiali się z Deputowanymi od miasta do późnéj nocy, którą tamże wszyscy z największém oświadczeniem przyjaźnéj myśli, strawili. Dnia następującego z rana, Deputowani wróciwszy do miasta, powiedzieli: iż tak wczesnie względem téj ważnéj sprawy, postanowienia wydać nie mogą; jednakże tegoż dnia wygotować one przyrzekli. Tymczasem, (ponieważ wiedzieli o tém, iż nie które pułki Kwarcianego woyska *) nie zależące od rozkazów Komendanta mieyskiego, zajmowały leże swoje około miasta, i mogłyby po otrzymaney wiadomości o pobycie Posłów Xięęcia Rakociego we Lwowie, albo ich w domu gościnnym pochwycić, albo też powracającym na drodze zasadzki czynić) uradzili, ażeby Grondzki z orszakiem swoim, na teraz do

*) Tak zwane było woysko, pobierające swoją płacę z kwarcy, czyli czwartéj części dochodów Królewskich.

obozu powrócił, któremu dla bezpieczeństwa przydali do konwoju poczet jazdy, i przyrzekli, że odpowiedź mu dadzą przez własnych ludzi.

Niepodobała się taka odprawa Posłów Siedmiogrodzkich Jenerałowi Kementi: mniemał ón, że albo sobie Polacy drwią z niego, albo też Posłowie jego nie odprawili interessu z taką ostrożnością i przezornością, jak należało. Wkrótce jednakże odebrał list, w którym Lwowianie tłumaczyli się Grondzkiemu w następujących wyrazach: — »Wiesz o tém dobrze, jako prawami Królestwa zastrzeżono jest, ażeby nikt, (a osobliwie ci, którzy obronę »twierdzy jakowéy mają sobie zleconą) pod »surową karą, w prawach objętą, nie ważył »się dobrowolnie wchodzić w jakiekolwiek ukła- »dy, z temi, którzy nieprzyjacielskim umy- »slem oyczynę najeżdżają. Racz przeto pro- »sić Jenerała, ażeby nie poczytał sobie tego »za urazę, iż na prywatną twoją, z prywat- »nymi przyjaciółmi rozmowę, żadnego dać nie »możemy wyroku. Lecz gdyby się podobało »Jenerałowi, przedstawić nam co imieniem »swego Xiążęcia, niechay do nas rzeczywiste- »go Posła wyprawi, a natenczas, mimo wszel- »kiego niebezpieczeństwa, damy przyzwoitą »odповідź.« — Przeczytawszy ten list Jenerał Kementi, rzekł: »Widzę w saméy rzeczy, że »we Lwowie są ludzie rostopni, ani się dzi- »wuję temu, iż tak postąpili sobie, inaczéy »bowiem wcale im nie wypadało.« Napisał więc do Lwowianów, oznajmując im, że chce do nich Posłów wyprawić, jeżeli tylko dla ich bezpieczeństwa zakładników mu dadzą. Tym

czasem naradzał się z Officerami swemi, koby miał w poselstwie wyprawić: kiedy zaś z pomiędzy Węgrów żaden téy sprawy podjąć się nie chciał, umyślił nayprzód zlecić ją Stanisławskiemu; lecz ten dla błahych jakichciś przyczyn wymówił się z poselstwa, w saméy rzeczy zaś dla tego, ponieważ mu wstydem było ukazać się w obliczu braci swoich (Polaków) imieniem których zostawszy wyprawionym od Jerzego Lubomirskiego Marszałka W. Kor. w poselstwie do Rakociego, ażeby mu odradzał wkroczenie do Polski; nie tylko przeszedł na jego stronę, ale też utwierdzał go w nieprzyjacielskich ku oyczyźnie swojéy zamysłach. Kiedy więc Stanisławski wzbraniał się przyjąć tego urzędu, chciał go Kementi zlecić Kossakowskiemu; lecz i ten także wymówił się, iż nie był tak dalece biegłym w sztuce dobrego mówienia, a przeto sądził się być niezdolnym do prowadzenia ważnéy jakowéy sprawy. Nareszcie zgodzili się wszyscy na Grondzkiego, rozumieli bowiem, iż tak przystało, ażeby ten, który tę sprawę rozpoczął, przyprowadził ją także do końca; nie był albowiem żadną przysięgą, lub dobrodzieystwem jakim Rakocemu zobowiązany; lecz tylko od Sprzymierzeńca jego Króla Szwedzkiego, w poselstwie do Kozaków podtenczas wyprawiony; a dla postępowania swego w układach, przeszłych dni rozpoczętych z Polakami, w przytomności samego Generała, naywiększe dla siebie zyskał był zaufanie.

Wkrótce potem, to iest, nazajutrz bardzo rano, przybyło ze Lwowa czterech znac-

nieyszych ze Szlachty, z wielką gromadą należących do ich orszaku, których przywitawszy Jenerał Kementi, oświadczył im, że nikogo z rodaków swoich, ale własnego ich krajowca chciał wyprawić w poselstwie, byle się tylko to działo w naylepszym bezpieczeństwie. Na co odpowiedzieli mu: ażeby nie wątpił o przyrzeczeniu i rzetelności ich braci, od których oni wyprawieni, gotowémibyli, czyli to wszyscy cztery, czyli jakby się Panu Jenerałowi podobało, tak długo zostawać u niego, dopóki Poseł Xiążęcy nie powróci. Gdyby albowiem szczerze działać nie chcieli, nigdyby się byli takowéy sprawy nie podeymowali: a jeżeli ich liczba zdaje się być niedostateczna, tedy w krótcie więcéy przybędzie. A ponieważ ich własnego krajowca przeznaczył na poselstwo, z tego wszyscy będą zadowolnieni, i któremu też same zaręczają bezpieczeństwo, jakie przynależy osobie przeznaczonéy do tego z Senatu Xiążęcego. — Tym czasem gdy się inni rozmawiali z Jeneralem, Silnicki jeden z Deputowanych od miasta, wzięwszy Grondzkiego na ustroń, z poufałości którą miał do niego, gdy jeszcze będąc młodzieńcem, wojskowo z nim pod jedną chorągwią służył, zaczął go usilnie prosić, ażeby narodowi swemu nie czynił przez to obelgi, iż niechciał inaczéy rodakóm swoim dowierzać, jak tylko po wzięciu od nich zakładników: i przyrzekał mu słowem honoru, że nie ma się niczego obawiać, ile gdy wszyscy mieszkańcy okażą się ku niemu nayżyczliwszemi, których tém bardziéy dla siebie zobowiąże, i poselstwo swoje z tém więk-

sza chluba odbędzie, jeżeli ten dowód zaufania ku narodowi swojemu złoży. Takim sposobem nęcony będąc Grondzki odpowiedział: iż na te proźby dawnego towarzysza swego, nie bardzo zakładników wymagał, byle tylko Jenerał chciał na to przystać; co aby tenże uczynił, wcale się niespodziewał. — Po rozeyściu się wszystkich do domu, Grondzki oświadczył Jenerałowi, iż gotów był bez zakładników, poselstwo odbyć, jeżeliby się temuż tak podobało. Jenerał uśmiechnąwszy się na to, rzekł mu: o twoją skórę chodzi, będziesz widział. Jakoż odebrawszy rękoymią, pod obowiązkiem przysięgi owych zakładników wypuścił, a z niemi i Posła swego w orszaku tylko 16 zbroynych wyprawił; sam zaś po ich odeysciu, woysko swe do Xiążęcia odprowadził; nie mógł albowiem dla tęgiéy zimy, i niedostatku żywności utrzymać się z nim dłużej, w miejscu przed dwoma laty, od Kozaków i Moskali, aż nadto spustoszoném: które jednakże to swoje postanowienie, już dawniéy był Posłowi oznaymił (nie chcąc atoli iżby to wiadomo Polakom było) i doradził mu, ażeby po skończoném poselstwie, wprost do Xiążęcia za nim wyjechał.

Posel Rakocego przybywszy do Lwowa, przyjęty został od wszystkich z naywiększém uszanowaniem, i natychmiast zaprowadzony na ratusz, gdzie oprócz wielu przedniejszych Panów i Szlachty, czekali na niego, Jan Tarnowski, Arcybiskup obr. łac., Atanazy Zeliborski Biskup grecko-nieunicki, tudzież Arcybiskup ormiański. Posel po przywitaniu zgromadzonych osób, zajmawszy miejsce naznaczo-

ne dla siebie, powiedział mowę, w której najprzód wskazał przyczyny, będące dlań powodem do zaciągnięcia się pod cudzoziemskie chorągwie, czego jednakże nie uczynił dla szkody i uszczerbku własnej oyczyzny. Co się zaś tyczyło interessu złeconego sobie od Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, odwoływał się do Manifestu wydanego przezeń w dniu 27. Stycznia 1657 za wkroczeniem swoim do granic polskich; ile gdy cała Rzeczpospolita, w owoczesnym nieładzie i zamieszaniu, upraszając Rakociego o pomoc przeciwko nieprzyjaciółom swoim, przez wyprawionych w zeszłym roku Posłów do niego, w nagrodę obiecowała mu koronę polską; a przeto, chcąc rozpoczęte w tej mierze układy z Rzeczpospolitą tém łatwiej przyprowadzić do skutku, postanowił ze znacznym woyskiem przybyć do kraju. Wreszcie upominał zgromadzonych imieniem swego Pryncypała, ażeby poznawszy jego zamiary, w niemożności zaradzenia tak prędko całej Rzeczypospolitej, przynajmniej o prywatnych potrzebach i ocaleniu swoim radzili; oczekując téż samę łaskawości Xiążęcęj, której już inni doznali; a gdyby po wzgardzeniu dobrocią jego, nieprzyjemność iaka komu się zdarzyła, ten ją sam sobie przypisać winien będzie. Na tę mowę odpowiedziano Posłowi: iż ponieważ interes tak ważny, wielkiego potrzebuje namysłu, przeto upraszano go, aby tymczasem udać się raczył do swęj gospody, i tamże oczekiwać, dopokiby Zgromadzenie po mianęj wprzód naradzie, w krótcie nie wygotowało stosownej odpowiedzi. Wyznaczono więc kilku znaczniejszych mężów,

którzy Posła odprowadzili do gospody, i tamże długo z nim o stanie Ziemi Siedmiogrodzkiej, o Xiążęciu jéy, i rządach rozmawiali; a gdy już słońce miało się ku zachodowi, narreszcie po wielu sporach i sprzeczках, znowu zaproszono Posła na ratusz, i oświadczone mu, iż podobало się Zgromadzeniu, wyprawić od siebie do Xiążęcia Rakocego Poselstwo, któreby jemu samemu to przedstawiło, co od mieszkańców uchwaloném zostało: byle tylko Posłowie od miasta, zupełne mieli bezpieczeństwo w drodze, i powrócie swoim. Na co odpowiedział Poseł: iż bardzo przyjemną rzeczą będzie Xiążęciu, wyprawione Poselstwo do niego: co się zaś tyczy bezpieczeństwa onegoż, przyobiecał w swojej osobie towarzyszyć Posłóm, i stawić ich nienaruszonych przed oblicze Pryncypała swego, a gdy będą wracać do domu, obmyśleć wszelkie zabezpieczenie ich osób. Lwowianie po przyjęciu tego oświadczenia, odłożyli na dzień następujący wyprawę swęgo Poselstwa, i pochwaliwszy Posła xiążęcego przywiązanie do Ojczyzny i rodaków swoich, sprawili dla niego kosztowny bankiet, na którym ón widząc wielki dostatek, chciał także zaprosić nań połączonych z sobą nayściślejszą przyjaźnią. Ofiarowano mu prócz tego upominki, których jednakże, aby uniknął podeyrzenia, nie przyjął.

Następującego dnia Posłowie lwowscy wespół z Xiążęcym Posłem wybrali się w drogę. Składało to Poselstwo czterech nayznakomitszych mężów: Ożga Podkomorzy lwowski, poważny i dowcipny starzec: Niezabitowski, Stołnik braclawski, Silnicki, który

w zeszłym roku towarzyszył Prażmowskiemu Sekretarzowi koronnemu w poselstwie do Xiążęcia Rakociego, i pewny Lekarz z imienia niewiadomy. Ci wszyscy przyjechawszy do Stryja *), po odbytych tamże noclegu, nazajutrz przedstawieni byli Xiążęciu, do którego, po zwykłym przywitaniu, Ożga w języku łacińskim powiedział mowę, radząc mu, aby tymczasem zaprzestawszy wszelkich nieprzyjacielskich kroków, oznaymił przez Posła swego Królowi, jakie roszczenia swoje ma do niego, i cały Rzeczypospolitę, a przytém wyznaczył czas i miejsce do rozpoczęcia układów, i miał się na baczności, ażeby przez rozpustę woyska swojego, Rzeczypospolitę na siebie nie rozgniewał. W reszcie obie strony zawarli następującą ugodę: »Xiąże powinien będzie przestrzegać, aby mieszkańcom Województwa Ruskiego żadney szkody nie wyrządzano. Co się zaś tyczy dostarczania żywności, tego za szkodę nie będą poczytywać, byle tylko względ miano, na domy i ludzie, którzy szkodzić nie mogą; mieszkańcy zaś tegoż Województwa, ni radą, ni orężem, ani pieniędzmi, kusić się będą o co przeciw Xiążęciu, dopóki całkowicie z Królestwem interessu nie sprawi: co nie tylko bez naruszenia wierności Królowi i Rzeczypospol. będą mogli przyobiecać, ale też i dobrém sumnieniem uczynić.« Ten ostatni warunek przydany był dla tego, że gdy rozeszła się w kraju pogłoska o zamiarach Xiążęcia Ra-

*) Miasto cyrkulowe w Galicyi nad rzeką tegoż nazwiska wpadająca do Dniestru.

Rakociego, Województwo Ruskie, któręý stolicą miasto Lwów było, otrzymało powszechne wyjęcie od téý wojny, byle tylko miast Lwowa, Sambora i Przemyśla tak ochraniało, iżby się one nie dostały w ręce nieprzyjaciela: co jednak przed stronnikami Xiążęcia Rakociego pod tenczas ukrywano. — Po zawarciu téý ugody, Rakocy ze Stryja wyruszył z wojskiem pod Sambor, który ponieważ był zaopatrzony mocną żalogą, nie chciał dobywać, lecz po uczynionęý z mieszkańcami takięý samęý umowie, jaką był zawarł ze Lwowem, dn. 24. Lutego stanął obozem pod Jarosławiem, które to miasto do dnia 19. Marca w swęý mocy trzymał; a dowiedziawszy się, iż w pobliżności nigdzie nie było wojska polskiego, pociągnął do Przeworska. Tam gdy przebywał, trafiło się iż niektórzy ze Szlachty polskięý, napadli pod Przemyślem na 16 wozów obładowanych winem, które wieziono dla niego z Węgier. Chociaż te wozy nie odebrali Polacy, gdyż bronili ich Węgrzy, jednakże Rakocy tą gwałtownością tak się rozjątrzył, że natychmiast dał rozkaz Jenerałowi swemu Kemeni, ażeby miasto Przemyśl po nieprzyjacielsku nashedł, i jego mury zburzywszy, co tylko tamże zastanie w zdobyczy zabrał. Tymczasem gdy się tenże Jenerał sposobił do formalnego oblężenia, mieszkańcy Przemyśla wyprawili dwóch Deputowanych do niego, na prozbę których, nie inaczeý odstąpił oblężenia, jak tylko, za przystaniem na taką samą ugodę, jaką z mieszkańcami Lwowa i Sambora niedawno zawarł: oprócz tego przez Po-

słów swoich, musieli przeprosić Xiążęcia za owę zbrodnię, i wypłacić mu 20,000 złotych. Rakocy, po spaleniu miasta Łancuta, i spustoszeniu włości Xiążęcia Jerzego Lubomirskiego, ponieważ tenże niechciał z nim w żadne układy wchodzić; z Wojewodztwa Ruskiego udał się do Krakowa, i po ustąpieniu z niego sprzymierzeńców swoich Szwedów, osadził to miasto swoją załogą. Tamże złączywszy się z woyskiem pod sprawą samego Króla szwedzkiego, przeprawił się z nim przez Wisłę, i ruszył ku oblężeniu Zamościa. Lecz kiedy około tegoż miasta zbierać się poczęło woysko polskie, i na 3 części podzielone, rozeszło się po kraju dla ścigania nieprzyjaciół, Rakocy i Król szwedzki, po różnych obrotach uczynionych dla opasania Polaków, zajęli miasto Brześć litewski. Po odciągnięciu zaś Króla Szwedzkiego do Danii, która mu wojnę wydała, Rakocy z Brześcia ruszył się z woyskiem do Warszawy, lecz tam nie długo bawiąc, zwinął swój oboz pod Krakowem; dowiedziawszy się jednak, że Królowi polskiemu nadeszły posiłki austriackie, a Józef Lubomirski Marszałek W. Kor. wkroczył do Siedmiogrodu, i kraj ten szeroko pustoszył: postrzegł, iż nie tak łatwo było opanować Polskę, jak się spodziewał. Te niepomyślne wieści były powodem jego współtowarzyszom broni, iż mu radzili powrócić się do swego kraju, ile gdy już rozeszła się była połowa woyska jego, złożona z różnych i niezgodnych narodów: lecz ón zamiast spiesznego cofnięcia się do Siedmiogrodu, pociągnął znowu na Ruś z obozem,

a d. 11. Lipca przybył do Magierowa; gdzie niespodzianie dognał go Stefan Czarniecki Wojewoda Ruski, i po żwawéy utarczce, w któręy oprócz 30 jeńców, 100 nieprzyjaciół padło na bojuwisku, całe wojsko jego przymusił do ucieczki. Nieprzestał i potém jeszcze ścigać Rakociego Czarniecki, a odpędziwszy go od Zółkwi, która ón po drodze chciał złupić, szedł za nim aż do Międzyborza na Wołyń, gdzie złączony z wojskiem Potockiego, Sapiehy, i Lubomirskiego, w tak wielką wprawił go trwogę, iż nareszcie widział się zmuszonym, dn. 25. Lipca, pod uciążliwemi dla siebie warunkami zawrzeć ugodę. Po podpisaniu któręy radzili mu Polacy, aby niezwłocznie powrócił do Siedmiogrodu, jeżeli chciał być wolnym od napaści Tatarów, którzy jako sprzymierzeńcy Polski, ku posiłkowi téżże już nadciągali. Rakocy zostawiwszy tylną straż pod wodzą Jenerała Kementi na Wołyniu, sam w 500 koni, udał się do Tarnopola, a ztamtąd pociągnął do Zborowa; z obawy jednakże, aby Tatarzy nie zastąpili mu drogi na granicy Królestwa, za namową Niezabitowskiego, (który wespół z Silnickim, stosownie do zawartéy ugody, wyznaczony był Komissarzem do konwojowania go na granice Królestwa) postanowił zjechać do Lwowa, i tamże tak długo bawić, póki nie znajdzie sposobności, powrócenia bezpiecznie do domu. To przedsięwzięcie odradził mu atoli Grondzki, z téy osobliwie przyczyny, iż gdyby Król polski dowiedział się o pobycie jego we Lwowie, mógłby łatwo za poradą ministrów swo-

ich, zatrzymać go tamże, jako sprawcę tylu zdzierstw i szkód poczynionych krajowi. Przyjął tę radę chętnie Rakocy, i pominąwszy miasto Lwów, dalszą podróż obrócił na Stryi i Skole, dopóki nareszcie przez górzyste bezdroża, nie stanął na ziemi siedmiogrodzkiey. Reszta zaś woyska jego z Jenerałem Hemeni, napadniona od Tatarów, tak srogą poniosła klęskę, iż więcéy niż 11,000 ludzi, wespół z dowodcą swoim, dostało się w niewolę. Po ukończeniu wojny z Xiażęciem Siedmiogrodzkim, Stefan Czarniecki, po śmierci Stanisława Lanckorońskiego mianowany od Króla Wojewodą Ruskim, dnia 7. Sierpnia 1657, uczynił wiażd wspaniały do Lwowa; gdzie przyięty z okrzykami od całego miasta, i powitany imieniem Kapituły Lwowskiéy od Woyciecha Piegłowskiego, odebrał pochwały chwalebnych czynów, i męstwa, zkąd po trzydniowym pobycie swoim, na wezwanie Królewskie udał się pod Kraków, dla odebrania tego Miasta z rąk Jenerała Wirtza, Komendanta Szwedzkiego.

W r. 1661, gdy woysko Kwartiane od lat kilku niemając sobie wypłaconego żołdu, uczyniło niebezpieczny dla kraiu Związek, wyznaczona była przez uchwałę seymową Komissya, zgromadzić się mająca we Lwowie dnia 25. Września, na wypłacenie żołdu zaległego woysku. Kiedy zaś Rzeczpospolita nieobmyśliła sposobów, oddania własności należący się woysku, i szukała tylko zwłoki, ciesząc się nadzieją; przeto działania téż Komissyi skończyły się na niczém, a woysko koronne złączywszy się z litewskim, podniosło bunt, wy-

powiedziało posłuszeństwo, i poczęło zuchwale skargi swoje zanosić, utyskując na niesprawiedliwość. Dla położenia końca tym rozruchom domowym, zgromadzone Stany krajowe na Seymie r. 1662 wyznaczyły znowu Komisję we Lwowie na dzień 17. Lipca, któraby wysłuchała pretensyi, i uczyniła porachunek z wojskiem związkowym. Przodkował téy Komissyi iako Marszałek Stanisław Potocki Wojewoda krakowski, Hetman Wielki koronny, z zastępcą swoim Krzysztofem Rupniewskim Pułkownikiem krakowskim, jako Wice-Marszałkiem. Byli na niéy obecni ze stanu duchownego: Jan Tarnowski Arcybiskup Lwowski, i Floryan Xiąże Czartoryski Biskup Kujawski, a Zgromadzenie sądowe składało czterech Wojewodów, sześciu Kasztelanów, i trzydzieści dziewięć osób, wybranych po prowincyach ze Stanu Rycerskiego na Komissarzów, Skarbem zaś publicznym zawiadywał Jan Kazimierz Krasiński. Sam nawet Król, ażeby do tém przedszego zwołenia poborów dał zachęcenie, d. 17. Września przybył do Lwowa, podczas gdy Królowa zachorowawszy w drodze, przez ośm dni w Zólkwi zabawić zmuszona była. Przyjęty był Król, i powitany od Magistratu lwowskiego, z wielkim uszanowaniem i okrzykiem radośnym, chociaż większą część téy okazałości uroczystéy, stanowił wspaniały orszak Komissarzów, i liczny poczet związkowych, którzy na przeciwko niemu wyszli. Już bowiem Paweł Borzęcki Namiestnik związku, z 500 Deputowanemi od Pułków, ukazał się był w Lwowie, a mnóstwo starych Officerów zbie-

gło się dla odebrania zasłużonego żołdu. Po zaczęciu Komissyi, gdy zapewniano związkowych o zaspokoieniu podanych żądań, i wnioskowano o uiszczeniu zapłaty; niebardzo dowierzano pierwszemu powierzchowności, za okazaniem z taryfy, czyli obrachunków skarbowych, że samemu tylko składki tak zwanemu *Subsidium Charitativum* blisko dziesięć milionów zebrać się mogło, oprócz innych złożonych już, albo jeszcze złożyć się mających podatków; gdy zaś przyszło do wyrachowania Pułkom zaległej płacy, po złożeniu przez tychże przysięga stwierdzonych rejestrów żołdowych, okazało się, iż przeszło dwadzieścia sześć milionów winna była Rzeczpospolita woysku. Trudno było po wysłuchanych rachunkach woyskowych, do wyliczenia pieniędzy przystąpić, ponieważ Skarb publiczny, jak zwyczaj dłużnikom, od dnia do dnia wypłacenie odwlekał, na opieszałość Poborców narzekał, wiele obiecywał a nie niedawał, a gdy przez rozmaite wybiegi proszących zbywał, to nareszcie albo się powagą Komissyi składał, albo samego Króla zastąpieniem, dłuższy ociąganie się swe utrzymywał. Związkowi odbywali swoje posiedzenia w Klasztorze Franciszkanów, z kąd częstokroć wyprawiali z pomiędzy siebie Posłów do Króla, a od niego odsyłani byli do Komissyi, i obie strony dosyć ostro i burzliwie przymawiali się o swój interes, dopóki nareszcie przy schyłku jesieni, po nadaremnie strawionym czasie, i kosztach podjętych nie wyprawili Posłów z grona swojego do Izby Sądowej, z których jeden nazwiskiem Panikowski śmiało zaczął się przy-

mawiać do Komissarzów że zamiast zapłaty pogroźki, zamiast zaległego żołdu obelżywe łajania, zamiast spodziewanych korzyści, utratę wydatków, podeymować byli zmuszeni; kiedy zaś przez długie w mieście goszczenie strawili wszystko, co tylko przy sobie mieli, nawet suknie, konie, rzędy i inne potrzeby wojskowe w zastawę dali, i do ostatniego grosza wyniszczyli się; już innego sposobu do życia niewidzieli przed sobą, jak tylko puścić się na szukanie zdobyczy i łotrostwo, albo też na żebractwo. Przeto, jeżeli Król o wojnie myśli, albo pożądanym pokojem pragnie kray uszczęśliwić; jedno lub drugie nieuda się pomyślnie, dopóki wysłużonemu wojsku podług sprawiedliwości, jak naysprędzey i całkiem zaległy żołd wypłacony nie będzie. Na tę mowę Ponikowskiego poglądali na siebie Komissarze, gdy Marszałek Potocki w odpowiedzi swoiëy do wysłanych od związkowego woyska, przekładał częścią niedostatek obywatelów, przez ucisk od tyłu nieprzyjaciół, częścią klęski powietrza, częścią oplakany stan oyczyzny, zapewniając jednak, iż Rzeczpospolita starać się będzie wypłacić dług, który przyznaie przez wzgląd na zastugi każdego, byleby tylko woysko miało cierpliwość, i pozwoliło czasu, aż odetchnie po tych nieszczęściach, i do dawnego stanu powróci. Tym sposobem czyniąc dobrą nadzieję, do czasu przynaymniëy uspokoił związkowych.

Po bytność Króla we Lwowie, przybył Poseł Moskiewski Onezym Karpowicz, Stolnik, który i listem wierzytelnym, i licz-

nym Dworem prowadzonym za sobą, udawał nadzwyczajne poselstwo: przyjął go Król wspaniale, rozumiejąc, że tym końcem od Moskiewskiego Cara był wyprawiony, ażeby się dopraszał o pokóy; ale gdy postrzeżono, że był raczéy szpiegiem, chcącym wysledzić, w jakim stanie znajdowała się Rzeczpospolita; a co większa, w liście wierzytelnym tytuł Xiążęcia Smoleńskiego i Czerniechowskiego nie-bыл данy Królowi, po złożonéy przeto radzie Senatu, kazano mu wyjechać ze Lwowa. Przy-bыл także i Poseł od Hana Tatarów krymskich, domagając się o nayprędszą wyprawę na Mo-skwę, i upominając aż nadto po barbarzyńsku, iżby Polacy po zebranych owocach zwycięstw, sami sobie do swego szczęścia nie przeszkadzali. Tymczasem, gdy się ciągnęły wzajemne spo-ry na Komissyi, Paweł Borzecki, Namiest-nik Związku, któremu wtedy od woyska, zle-cone zostało przodkowanie pomiędzy Depu-towanemi od Pułków, we Lwowie rozstał się ze światem, chorując na lekką frébrę, chociaż na wielu mieyscach głoszone, jakoby miał zo-stać otrutym. Po jego śmierci wyniesiono na ten urząd Janusza Bieykowskiego Sęd-ziego woyska; ponieważ tenże tak na woy-nie, jak w prawie biegły, dla bystrości dow-cipu miany był za zdolnego, do popierania roszczeń woyskowych, i prowadzenia interessów. Bieykowski chcąc dać dowód swoiéy zasłu-gi, na liczném zgromadzeniu woyskowych, przedstawił, iż nadzieia zapłaty żołdu tak dłu-go przewleczona, przecież kiedykolwiek zabłyś-nie, jak tylko z Wielkopolskich i Pruskich pro-wincyi pobory zwiezione będą do miasta. Ra-

dził więc, ażeby udać się do Króla, i nalegać na Komissyę: iżby przynajmniej, zlitowawszy się nad ściągniętym, przez długi pobyt w mieście niedostatkiem, poczesnym jakim darunkiem tak bardzo zniszczonego żołnierza zapomogła, lub na rachunek jeneralnego długu, znaczną jakową summe wyliczyć potrzebującym chciała. Wszyscy pochwalili tę radę, i wyprawili Posłów do Króla, którzy żądania Związku do samego tronu zanieśli, od którego odesłani do Komissyi, też same podali jęý na piśmie: gdy zaś ta nie miała sposobu zaradzenia tak usilnym domaganióm się Związkowych, po odbytęý naradzie za wiedzą Króla, przy wyprawionych czterech mężach od Izby Komissarskiej do Związku wojskowego, odpowiedziała: »Że gdy ani Trybunał Komissarski niema tak wiele działalności, ani Deputowanym wojskowym nie przystoi tak wielka władza, ażeby zachodzące trudności zupełnie rozstrzygać, zaspokajać, i do skutku przywodzić mogli; przeto uchwalono zostało, całą tę sprawę z jęý wykonaniem, odłożyć do mającego się zebrać niezadługo w Wolborzu, Zjazdu całego wojska Związkowych, gdzie przez wyprawionych z grona Komissyi Posłów, mogłaby z całym wojskiem byđz roztrząsniona, i ostatecznie między obydwoma stronami ukończona. Wyprawieni ze Lwowa cztery Posłowie do Wolborza, gdzie była tak mówiąc stolica wojska Związkowego, ułagodnili w niejaki sposób zuchwałych, i dnia 24. Grudnia uczynili z niemi ugodę, przez którą zamiast dwudziestu sześciu millionów przestało wojsko na dziewięć millionach, z których

sześć milionów miało bydź w gotowych pieniądzach, w przeciągu sześciu tygodni deputowanym od Pułków, w saméy rzeczy we Lwowie wypłacono, a trzy milliony w towarach, i różnych produktach, Rzeczpospolita obowiązala się wypłacić,

Przy końcu r. 1662 Król Jan Kazimierz wyjechał był ze Lwowa z małżonką swoją do Żółkwi, gdzie podejmowany wspaniale od właściciela tego miasta Jana Sobieskiego Chorążego koronnego, po odebranych tamże na nowy rok zwykłych życzeniach, powrócił znowu do Lwowa. Zaszły bowiem interesa, które obecności Króla w mieście tém wymagały, ile gdy Komissarze którzy powrócili z Wolborza, mieli zdać sprawę z interesu, jaki z woyskiem zrobili; a wyprawieni na Ukrainę szpiegi, o rozterkach Rozaków klucących się między sobą względem dowództwa nad niemi, jak też o zaburzeniach pomiędzy czernią pospólstwa, wieści przynieśli. Na radzie Królewskiej roztrząsana była zawarta w Wolborzu ugoda z woyskiem, która Królowi przez to samo niepodobala się, że wkładała na Rzeczpospolitą tak ciężki obowiązek, bez dołożenia się woli jego, i wiadomości Hetmanów. J w saméy rzeczy wpadliby byli w wielką niełaszkę Dworu wspomnieni Komissarze, gdyby ich powaga pierwszego współdziałacza owéy ugody, Biskupa Kujawskiego, od zarzucanéy im podłości, nie zasłaniała. Sami nawet Deputowani od woyska, wzięli to sobie za urazę, iż gdy na nowy rok ze zwykłym powinszowaniem przyszli do Króla, pod pozorem słabości jego, nie dano im przystę-

pu: z kąd łatwo sobie wnosili, czego się nadal spodziewać, czego obawiać mieli, zwłaszcza gdy jawne były rady nadworne, które ku postrachowi użyte, właśnie jakby tajono. Udali się więc do Izby Komissarskiéy, żądając dokończenia zaczętego dzieła ugody Wolborskiéy, czego za przyczynę dawali, najprzód swój niedostatek, a potem wzmagając się we Lwowie drogość wszystkich żywności; którym to klęskom nie inaczej jak tylko przez odjechanie z miejsca, albo przez wyliczenie pieniędzy, zapobiedz było można. — Jakoż wtak wielkim natłoku ludzi, wyczerpana była aż nadto żywność, i wzrastał niedostatek wszystkiego; co stało się powodem, iż oprócz woyska zostawionego przy boku Królewskim, 3000 pułkowych, opuściwszy stráže przywałach i bramach mieyskich, mieli sobie wyznaczone stanowiska za miastem, któremu aż nadto uciążliwém było żywienie tylu woyska. Wkrótce potem z głodu, szerzyć się zaczęły choroby, osobliwie zaraza epidemiczna, na którą większa część piechoty, przy panującéy podtenczas tęgiéy zimowéy porze, i niedostatku pożywienia, wymarła. — O tymże czasie niejaki Łabęta towarzysz z pułku Kamienieckiego, człowiek niespokojny, i do nowości skłonny, namówiony od żołnierzy królewskich, wziął na siebie staranie, oderwania pułku swego od Związku; owszem nawet słysząc niektórych z woyska żalących się na niedostatek, czynił sobie nadzieję, iż po daniu gotowéy nagrody za odstąpienie od Związku, wielu na królewską stronę przeciągnie. Jakoż wkrótce, opatrzony pieniędzmi, począł

niemi rozrzutnie szafować, i dla współtowarzyszów swoich, częste bankiety sprawiać, ten który niedawno na kupienie sobie żywności, ledwie szeląg posiadał. Mniemaniem było, iż Łabęta dostał był ze skarbu pieniądze, aczkolwiek o ilości tychże, jak też przyczynie dla którój dane mu były, nikt nie wiedział z pewnością. Dowiedziawszy się o tém Bieykowski, po złożonój radzie ze swemi, bez odwołki wezwał go po przyjacielsku do siebie, lecz gdy się stawić nie chciał, przez wyprawionych od Związku rozkazał schwytać, i przyprowadzonego z przedmieścia do miasta, oddał pod straż wojskową; dopóki, po rozpoczętym z nim ścisłym postępku prawnym, nie uznał go winnym przeniewierzenia się i krzywoprzysięstwa. Rzecz ta doniesiona Królowi, zmartwiła go nie mało; rozkazał więc Janowi Branickiemu Marszałkowi nadwornemu, ażeby imieniem swoim oznaymił Deputowanym od woyska: iż jeżeli tak obmierzonego zuchwalstwa, połączonego z nieznosną krzywdą Majestatu, nie poprzestaną, tedy po wytoczonój sprawie niesłusznie uwięzionego Łabęty, przed sąd właściwy, głowę za głowę, krew za krew oddać będą musieli. Tym czasem kazał Król powiększyć straż koło swego pałacu, i zamknąć bramy miasta; Deputowani zaś osadzili zbroynemi ludźmi swoje gospody, osobliwie Bieykowski, u którego Łabęta zostawał przytrzymany.

Gdy się to działo we Lwowie, nadjechał tamże inny Posel moskiewski Ofanazy Laurentowicz, i przyjęty był stosownie do cha-

rakteru Poselstwa które sprawował. Orszak jego składało 100 ludzi jadących konno, wszyscy ubrani w szaty rozmaitej farby, u których sterczące kołnierze błyszczały od pereł i kamieni drogich; również bogate były rzędy na koniach, chociaż odległością drogi zmęczonych i nędznych. Sam Poseł jechał w karocy, a za nim postępowały wozy ładowne, z których jedne napełnione były jego ruchomościami, a większa ich część wiozła rozmaite rzeczy przedayne. Celem tego poselstwa było, zawarcie pokoju między Moskwą i Rzeczpospolitą; lecz gdy ostatnia domagała się oddania dzierżaw zabranych, i nagrodzenia szkód poczynionych, a Poseł do przystania na te warunki, nie miał wyraźnego rozkazu od swego mocodawcy, przeto zmuszony był, nie nie sprawiwszy, powrócić się do Moskwy.

Przeciagnął się już był czas oznaczony ugodą Wolborską na zapłatę Związkowym, aż do połowy miesiąca Marca, gdy Deputowani po odbytej naradzie, jednomyślnie postanowili odejść ze Lwowa. Ten krok aby uczynić słusznym, chcieli najprzód odwiedzić Komissyą, i przedstawić jęj przyczyny będące im do niego powodem; a spakowawszy potem swe sprzęty, mieli pożegnać Króla. Jakoż po długich sprzeczkach, wydali pierwéj w obieg publiczny, manifest, w którym skarżyli się surowo na niedotrzymanie od Rzeczypospolitej ugody Wolborskiej; a wkrótce potem będąc już gotowemi do drogi, otoczyli pałac arcybiskupi, w którym Król przemieszkiwał, dokąd z trudnością przystęp zyskawszy, przez Namiestnika swego Bieykowskiego, oświadczy-

li mu swe pożegnanie. Nie mógł się dobry Monarcha wstrzymać od płaczu, pamiętny na tak wiele dowodów męstwa, jakie woysko jego okazało wrozmaitych potrzebach; lecz mimo tego radzono mu, aby Związkowych zaraz odprawić, i tym sposobem ulżyć ciężaru dla miasta, a przytém zapobiedz niedostatkowi żywności. Zapytał Król: czemuby nie odebrali sprowadzonych w gotowiznie pieniędzy, i nie czekali na mające się rychło sprowadzić? Na co odpowiedział mu jeden z woyskowych: że skarb, iest to złęgo imienia wierzyciel, wiele obiecuje, a nic nie daje. Gdy zaś inni poczelі szemrać, wtedy Mikołay Prazmowski Biskup Łucki i Kanclerz koronny, odpowiedział im w ostrych wyrazach, z których domysłali się powziętęy jego z dawna nienawiści ku woysku. Już niektórzy z wozami swemi wyszli byli ze Lwowa bramą halicką, gdy nagle zatrzymała innych straż mieyska, i gwałtem odbiła uwięzionego przez Związkowych Łabęte. A chociaż ich żołnierze mocno opierali się temu, i z ręcznéy broni strzelali do straży; przemogli jednakże ludzie królewscy, i zraniwszy kilku związkowych, po uwolnieniu więźnia wyżęy namienionego, otworzyli im bramę na wyjazd zamierzony. Tym czasem namyslał się Dwór co czynić wypadało, gdy wszyscy prawie utrzymywali, ażeby nadzwyczajne środki przedsięwziąć. Uchwalono więc inny Związek woyskowy, pod imieniem pobożnego Związku, i postanowiono, pulki piechoty które wierności Królowi dotrzymały, lecz w podziale Hiberny ukrzywdzonymi były, pie-

niędzmi ze skarbu zaopatrzyć; owych zaś którzy do dawniejszego Związku, iako do miejsca ucieczki, wszelkiéy rozpusty wyuzdanéy, buntowniczo przystali, ieżeli by w ciągu czterech tygodni do Lwowa nie powrócili, mocą przymusić. Co wszystko podano było do wiadomości publiczney, Uniwersałem Królewskim, i oświadczeniem uczynionym na piśmie od Komissyi, która nie przerywając działania swego, podawszy te oświadczenie do wszystkich Województw, okazywała w nim usilność swoją w uspokoieniu wojskowych, i przyganiała im nierozmyślné odeyscie, tém bardziéy że rozmaitych sposobów do przytłumienia rozruchu bezskutecznie użyła, a naostatek zapraszała upornych, ażeby powrócili do Lwowa, i podług obrachunku uczynionego ze skarbem, pretendowany żołd odebrali, byle tylko przed wypłatą onego wyrzekłszy się Związku, Królowi na wojnę idącemu, nieodstępnie towarzyszyć zechcieli. Jakoż niektórzy z nich opuściwszy dawniejszy Związek powrócili do strony Królewskiéy, zachęceni będąc pędzącą wypłatą swoich załégłości żołdowych.— Dwóch tylko między niemi trafiło się przeniewierców, z których jeden nazwiskiem Jakób Gissa Kapitan od raytarów Kanclerza Prazmowskiego, gdy mu niektórzy to wymawiali, że święty Związek porzucił, wpadłszy w aprehensyę, a potém w szaleństwo, sam siebie zabił. Drugi zaś nazwiskiem Adolf Mięsicki Porucznik, gdy chcąc niby błąd pierwszego poprawić z pocztém swoim znowu do świętego związku powracał, złapany w Lwowie, i od wojskowego sądu jako wiarołomca, tamże na powieszenie został skazany.

Za nadejściem wiosny powziął Dwór nowe chęci zaspokoienia rozruchów domowych, stało więc na tém, ażeby zwoławszy najpierwszych Senatorów, obmyśleć sposoby do poskromienia zamieszek. — Tym końcem wezwany był przez listy Prymas Leszczyński, tudzież inni Biskupi, osobliwie Marszałek Lubomirski. Sami nawet Związkowi okazywali skłonność do łagodniejszych środków, i jawną chęć uspokojenia roztérków. Przyłożył się do tego, i Trybunał Lubelski przed którym, gdy Związkowi przedstawili zażalenia swoje na Komissarzów Lwowskich, wyprawił czterech członków z grona swojego, którzy spiesznie do Lwowa przybywszy, zanieśli gorące proźby wojskowych, i przytym to iedyne Trybunału życzenie, ażeby Król nie tak mając wzgląd na upor i krnąbrność wojskowych, jak raczéy na swoją łaskawość i dobroć, nad błagającemi go użył swéy władzy. Trzy dni namyslał się Dwór nad tą propozycją, sądził bowiem, iż mu niewypadało wspierać się na cudzych radach, mając przy boku swoim Senat i tajne rady Ministrów. Właśnie podtenczas zachorował był ciężko Hetman Potocki, przeto miejsce jego zastępował przy Komissyi Wojewoda ruski Czarniecki, który jak był mąż ognistego przymiotu i charakteru duszy, tak nietaynym zapalony gniewem przeciw Związkowym, iż pod pretektem zaległéy sobie płacy, naruszywszy wewnętrzny spokój, zepsuli nawet sposobność do prowadzenia wojny; tegoż zdania był Kancelarz Prazmowski, i inni którzy byli powiernikami Królowéy Ludwiki. — Tymczasem

gdy rzecz tę, na dalszych posiedzeniach Komissyi roztrząsano, Związkowi staneli obozem pod wsią Basznią, Królewscy zaś o pięć mil na przeciw nich pod Kozienicami blisko Janowa. Obie strony już były w gotowości do boju, ile gdy Czarniecki odebrał rozkaz od Króla, aby mocą oręża uczynił koniec temu zamieszaniu; dla zapobieżenia atoli okropnym skutkóm wojny domowéy, kilku znaczniejszych Senatorów i mężów ze stanu rycerskiego, wdawszy się w pośrednictwo, uczynili mało co odmienną od Wolborskiéy ugodę, i podpisali ją dn. 2. Lipca 1663, którę treść była następująca: »Starszyzna związku w oznaczonym czasie zebrawszy się we Lwowie, prze-prosi Króla i Senat, i zrzeknie się rokoszu, którego instrument i wszelkie akta mają być »spalone. Po wypłaceniu, w przeciągu dwóch »tygodni, zaległego żołdu, woysko powróci »pod rozkazy prawnie ustanowionych wodzów, »i odtąd przyjęte do łaski monarszéy, zerwie »wszelkie stosunki ze Związkiem litewskim. »Kleynoty Rzeczypospolitéy, pułkom piechoty »w zastawę mające być wydane, policzone będą za gotowe pieniądze. Amnestya woysku »przyznana, potwierdzona zostanie szczególnym dyplomatem Królewskim, oraz wyrokiem Komissyi; a po nastąpieniu wypłaty, »woysko pod rozkazami swych wodzów, zaraz »wyruszy do ziemi nieprzyjacielskiéy.«— Tym sposobem ukończyły się targi z woyskiem niepłatném, (trwające przez rok 1662 i część r. 1663) z którém tę ostatnią ugodę podpisali d. 2. Lipca Prymas Leszczyński, i inni Senatorowie; ze strony zaś Związkowych, Marsza-

łek Swiderski, tudzież niektórzy wyżsi Oficerowie. Wiadomość o téy ugodzie odebrał Król, właśnie w północy, trzy dni jednakże namyslał się, czyli miał potwierdzić zawarte w niéy warunki, czyli odprawić nazad zbliżające się już ku granicom Państwa, na posilek przeciw Związkowym, hordy tatarskie? dla których zadowolenia, uchwaliła Komissya donatywę w summie 300,000 zł. ze skarbu publicznego wypłacić.

Dla zaradzenia niedostatkw skarbu, Rzeczpospolita jeszcze w r. 1661 przez uchwałę seymową, wypuściła warendę mennicę Tytowi Liwiuszowi Boratyniemu *) Staroście Osieckiemu, który miał wyrobić dwa milliony monety miedzianéy, na użytek publiczny. Lecz niezadługo powstałi we wsiach i miasteczkach fałszerze, którzy tak sztucznie umieli fabrykować monetę, iż jéy od prawdziwéy którą bił Boratyni, zaledwie można było rozpoznać. Składano temu winę na niego, i wydano mu pozew na Seymie, jednakże wywiódł się ón złożoną przysięgą, i stawieniem 17 świadków, że nie więcéy jak 2 milliony owéy monety z pod jego ręki nie wyszła. Osadzony przeto za niewinnego, wezwany był w r. 1663 znowu mimo swéy woli, listownie od Komissyi do Lwowa, na robienie nowéy monety z miedzi, któręy summa wyrokiem teyże Komissyi (za potwierdzeniem całej Rzeczypospolitéy) oznaczona była na 5,250,000 złotych; rachując za każde pułtora milliona, po

*) Był to cudzoziemiec, który przez Konstytucyą Seymową w r. 1658 otrzymał indigenat w Królestwie polskim.

450,000 zł. na koszt roboty i miedzi. Ażeby zaś bezpieczny od napaści sądowey, przykładał się tém pilniey do dzieła sobie poleconego, przydany mu był z grona Kommissyi jako nadzorca, Krzysztof Rupniewski Woyski krakowski, który miał bicia monety ściśle doglądać: iżby ani więcéy nad summę wyrokiem oznaczoną, ani z podleyszego kruszcu, mennica Boratyniego, (który podobnież jak Rupniewski zobowiązany został przysięgą, i zachęcony nagrodą) teyże nie wydawała.

Po rozerwaniu Związku, każdy ze sprawców pokoju wybrał się spiesźnie do Lwowa. Jechali naprzód Senatorowie, a za nimi Posłańcy wyprawieni do Króla, imieniem woyska. Wkrótce przybył też Bieykowski Namiestnik, z Deputowanemi od pułków, których Król w Kościele Bernardynów przypuścić do ucałowania swéy ręki, dawszy odpowiedź przez Szumowskiego Starostę Opoczyńskiego: ażeby Posłowie wróciwszy się do woyska, oznaymili mu imieniem swoim, że z wrodzonéy sobie dobroci przebacza wszystkim błęd popełnionym, i przypuszcza do łaski swojéy woysko doświadczonéy wierności; przypomina także, aby zaległość żołdowa niezwłocznie została wypłacona, i obiecuje reskryptem szczególnym zatwierdzić amnestyą, i bezpieczeństwo dla osób i urzędów. Wreszcie to jedno tylko potrzebne było, ażeby osłabioną przez niezgody wierność, chcąc lepszym czynem naprawić, urzędnicy woyskowi na dzień 22. Lipca z przeproszeniem stawili się przed Królem. Te rozkazy królewskie gdy były przełożone w kole woieniém, natychmiast star-

szynę wojskowa opanowała fraszobliwość i trwoga, myśleli bowiem, iż potrzeba będzie winę wszystkich, oczyścić ukaraniem nie wielu. Zwyciężyła jednak tę bojaźń, doświadczona Króla łaskawość, a Swiderski Marszałek Związku, wybiwszy sobie z głowy troskliwość, okazał się posłusznym, i na drugi dzień pożegnawszy wojsko, i oddawszy one dozorowi Stanisława Jordana, w orszaku trzech tysięcy ludzi wybrał się w drogę do Lwowa, gdzie na równinie w bliskości miasta nocleg odprawił, a nazajutrz jako w dzień oznaczony, w Klasztorze Karmelitów na ulicy garncarskiej, na uczynkach religijnych, czas niejaki przepędził, oczekując rozkazów Króla do stawienia się przed sobą. O godzinie osmiej udał się Król z miasta do Kościoła Bernardynów, gdzie, gdy zaproszony był Senat i Kommissya, zbiegli się na to widowisko, licznie zmieszane gromady mężów, młodzieńców, starych, i płeć żeńska; niezatrzymała nikogo w domu własna powaga lub dostojność, chociaż podówczas ulice były błotniste aż po kolana, każdy albowiem był ciekawy widzieć koniec tak bezecnego odszczepieństwa, którego pierwszym podżegaczom ukaranie miało być darowane. Swiderski ze swoim orszakiem przyszedłszy pieszo, przywitany był w kruchcie Kościoła Barnardynów, od Franciszka Tańskiego, Adwokata, czyli Instygatora Królewskiego, i spytany, czyli wszystkie akta Związku prawami potępionego, gotów był oddać. Co gdy przyrzekł uczynić, dopiero potem z towarzyszami swoimi na klęczkach przepraszał obrażony Majestat, i oddał ośmioarkuszowe pismo,

wszelkich tranzakcyi woyskowych, które słu-
dze publicznemu miało być dane do spalenia;
uprosili sobie jednakże, ażeby pewny Kapłan
przychodni czyli gościnny, wzięwszy z poblis-
kiego ołtarza świce, owe piśmienną ramotę
bez trudności na popiół spalił. Z Kościoła u-
dał się Król do refektarza klasztornego, dokąd
przyszła także i Królowa, po wysłuchanęj
Mszy świętęj; tam nayprzód Swiderski
rzucił się do nóg Królewskich, błagając pokor-
nie odpuszczenia, i wymawiając niewinność
swoią tém, że był wciągniony do tego Zwią-
zku przez spiknienie się woyskowego motłochu;
wreszcie całą nadzieję życia swojego, pokła-
dał w łaskawości Królewskięj, spodziewaiąc
się tém pewnięj przebaczenia przeszłych wy-
kroczeń, i bezpieczeństwa na przyszłość. Po
nim O s z c z e p a l s k i Radca Związkowy, imie-
niem woyska przepraszał; upomniony atoli
aby się długo nie rozszerzał w mówieniu, po-
kilka razy u nóg Króla przyklękał, chcąc nie-
iako wolność mówienia aktem powierzhow-
nym dopełnić. Na ostatek B i e y k o w s k i, Na-
miestnik Związku, prosił o darowanie uraz,
jakie Król poniósł od woyska; tym wszystkim
odpowiedział w poważnéj i gładkięj mowie,
Kancelarz Królestwa. Po czém, gdy Senat o-
kazał radość z powściągniętych za boską po-
mocą rozterków, z zadowolnieniem wszystkich,
powrócili woyskowi do swoich gospód. Lecz po-
nieważ natenczas ustalo już doczesne zwierzch-
nictwo Swiderskiego, przeto wyprawiono
do woyska Alexandra Cetnera, Kaszte-
lana Halickiego, ażeby tymczasowo rząd nad
nim objął, dopóki by Król osobiście nie przy-

był do obozu, a wodzowie nie odzyskali, podług prawa należnéj sobie władzy w rycerstwie.

Nim jeszcze Deputowanym od pułków, wypłacono ze skarbu zaległości żołdowe, niespodzianie zjechał do Lwowa w licznym orszaku Poseł Francuzki, i przyjęty był grzecznie od Króla. Aczkolwiek celem poselstwa jego były prywatne interessa Francuzkiego Dworu z Królową; wkrótce atoli rozeszła się pogłoska, iż wyprawiony był dla wznowienia roszczeń Francyi, względem wyboru Xiążęcia de Enguien, lub oycą jego Xiążęcia de Conde, nanastępstwo po bezdzietnym Królu polskim Janie Kazimierzu. Jakoż pogłoska ta sprawiła nie male we Lwowie zamieszanie. Deputowani woyskowi zaniechawszy odbierać należną sobie zaległość, opuścili Izbę skarbową; inni którym miała być zapłata dana w towarach, po zgodzonéj ich cenie, zostawili je po sklepach; wszędy pozamykano kramy, a lud mieyski nagle zaczął się burzyć, z tak wielkim wszystkich przestrachem, iż potrzeba było żałogę woyskową w mieście podwoić. Tymczasem Hetman Potocki, chociaż jeszcze nie zupełnie wylęczony z choroby, kazał się zanieść do wrot ratusznych, gdzie zebranemu motłochowi woyska, wyrzucał tak haniebny postępek, iż gdy niedawno przeprosiło Króla, teraz go znowu usiłuje drażnić, i prawa narodów w Pośle cudzoziemskim pokrzywdzać. Zlecił prócz tego Magistratowi miasta, ażeby twórca téj nowości troskliwie był śledzony, i zdał sprawę z pogłoski tak nierozsądnie między ludem rozsianéj. Jakoż

przyczyniła się wielce powaga Hetmana do poskromienia rozruchu, a nagle owo zaburzenie ludu, po zniknięciu rozsiewaczy nowin fałszywych, z lekka uspokojone zostało. — Po przybyciu Posła francuzkiego, natychmiast zjechał także do Lwowa Posel austriacki Mikołaj Kiński, Kanclerz Królestwa Czeskiego, wyprawiony od Cesarza Leopolda I. względem wypuszczenia z zastawu Xięztwa Opolskiego i Raciborskiego na Szląsku, które jeszcze r. 1645 Król Władysław IV. wziął w zastaw od Cesarza Ferdynanda III. szwagra swojego, w summie 1,100,000 ryńskich, temuż pożyczonéy na zasilenie skarbu, wycienczonego przez długie wojny w Niemczech. Xięztwa te po śmierci Władysława IV. otrzymał przez sukcesyę Jan Kazimierz następca jego, który znowu odstąpił one małżonce swojej Ludwice. Ta zamyslała prawo swe do nich odkazać siostrzenicy swojej Annie, z którą w r. 1662 ożenił się był Xiążę de Enguien syn Xiążęcia de Conde, gdy tymczasem Dwór Wiedeński troskliwy, aby rzeczzone Xięztwa tym sposobem nie przeszły w ręce francuzkie, uprzedził ten zamiar Królowéy, chęcią wyliczenia jéy summy zastawnéy na nich, i tym końcem wyprawił pod bytność Króla we Lwowie, do zawarcia układów, wyżéy rzeczzonego Posła od siebie.

Jak tylko Posłowie, francuzki i austriacki, po odłożeniu interessów ich dworów do Seymu przyszłego, ze Lwowa odprawieni zostali, wyjechał także i Król w towarzystwie Senatu, i znaczniejszych ze stanu rycerstwa, a przybywszy pod Skwarzawę, uczynił przegląd

40,000 woyska, w takim porządku i opatrzeniu we wszystko, w jakim nigdy dotąd pod panowaniem jego nie było. Przyjęty z okrzykami *Niech żyje!* i daniem po trzykroć ognia na znak radości, objeżdżał wszystkie pułki uszykowane w piękny porządek przez Hetmanów, którzy niedawno przybywszy do woyska, stojącego obozem pod wsią Sokolnikami przy Lwowie, objęli nad nim odjętą sobie przed dwoma laty (w czasie związkowym) władzę. Za nadejściem nocy, ukończyły się obroty i przegląd woyska, po czém Król wieczerzał w namiocie Kasztelana Halickiego, a nazajutrz powróciwszy do Lwowa, rozkazał po wszystkich Kościołach, przy huku dział, złożyć dziękczynne modły Wszechmocnemu. Dzień 15. Sierpnia był ostatni półrocznego bawienia Króla we Lwowie: ogłosiwszy bowiem niezwłoczną przeciw Moskwie wyprawę, tegoż dnia w orszaku wielu Senatorów, i innych ze stanu rycerskiego, za woyskiem na Ukrainę wyjechał, podczas gdy Królowa, namysławiając się jeszcze, czyli miała powrócić do Warszawy, lub pozostać we Lwowie, z kądby pewniejsze i prędsze mieć mogła wiadomości o stanie rzeczy na wojnie; ze względu na interes Dworu austriackiego, w sprawie wypuszczenia z zastawy dwóch Xięstw wyżey wspomnionych, o które w pobliżności miejsca łatwiejsze zdawały się być układy; tegoż dnia, gdy Król przybył z woyskiem pod Białkami, i tamże stanął obozem, wyjechała ze Lwowa do Warszawy.

Nieszczęścia iakich doznawała Polska w czasie panowania Króla Michała Korybuta

Xiążęcia Wiszniowieckiego, dotknęły także miasto Lwów, które w r. 1672 Turcy wydawszy wojnę Rzeczypospolitej łącznie z hordami Kozaków i Tatarów, trzymali w oblężeniu. Cała potęga tych Barbarzyńców wpadłszy na Ukrainę, miasto Kamieniec owe przedmurze Chrześcijaństwa d. 29. Sierpnia zdradą dobyła, z kąd potem pociągnęła prosto ku Lwowi. Powszechna trwoga opanowała wszystkich mieszkańców jego, gdy Magistrat po uczynionym naradzie, zapowiedział wielkość bliskiego niebezpieczeństwa, i napominał ażeby każdy na pilnym miał się baczności. Byli niektórzy, co z trefunkowych wydarzeń wróżyli następne miasta tego nieszczęście, porównywaiąc przeszłe wypadki z teraźniejszymi: dnia bowiem 7. Lipca nagle powstały wichry, stracił ze szczytu wieży ratusznej lewka, który się obracał w koło, i utknięty był na niej ku ozdobie naksztalt bandery. Gałka też pozłocista upadła na ziemię, tak dalece, że strona jej wypukła pomarszczyła się, a trzy góry z gwiazdą, które lewek ten w swych łapach trzymał, upadły na dach, na który i ón sam zleciał, obróciwszy się ku wschodowi, jak gdyby do zrozumienia dawał, że od tej strony świata miał Lwów pewny trafunek potkać. Tymczasem większa część dobrze myślących Obywateli, którzy gotowi byli walczyć za powszechną sprawę oyczyzny, przez wyprawionych Posłów do Hetmana Wielkiego, upraszała, ażeby rozłożoną po niektórych zamkach piechotę, w jeden korpus zebrawszy, miastu na posilek nadeysć rozkazał. Magistrat zaś, nim wojsko to nadeszło, mieszkańcom pod broń

stanąć, podzielić się na rotę, i czuyne straże w bramach i na murach, odbywać zlecił. Przełożonym także nad amunicją i żywnością dał rozkaz, ażeby jak największe zapasy prochu i rzeczy do życia potrzebnych przysposobili. Lecz nie tak bardzo wszystkich nie obchodziło, jak niedostatek pieniędzy, które nie tylko przez poprzednie dwoyga obleżeń, od których miasto okupywać się zmuszone było, ale też przez codzienne wydatki, zostały wyczerpane, a z uchwalonego na każdy dół szczególny podatek, nie więcéy nad sześć tysięcy złot. w ówczas do kassy mieyskiéy wpłynęło.

Gdy Rządcy miasta pilnie zajmować się poczęli naprawą murów, czasu dawnością uszkodzonych, i gromadzeniem po wsiach żywności dla mieszkańców; naczelny wódz woyska i Marszałek koronny, Jan Sobieski przybył do Lwowa. Zbiegli się do niego tłumy ludu, upraszając o radę i pomoc w tak przykrém położeniu. Odpowiedział im na to: że ninieyszą wojnę Turecką już dawną przewidywał i Stanóm Królestwa wczesnie oznaymiał: lecz gdy ją wielu za śmieszną rzecz poczytało, a wszyscy niedbale przyjęli, przeto Rzeczpospolita na takie wystawiła się niebezpieczeństwo, iż nie inaczéy już teraz przeciw potędze całego wschodu, jak tylko bezbronna, wystąpić będzie musiała. — Ażeby więc mieszkańcy Lwowa majątki swoje ubezpieczyli, doradzał wywiezienie onych gdzie indziéy, razem z płcią żeńską, i tymi którzy niezdolni byli do walki z nieprzyjacielem. Mężóm zaś dorosłym, przyszłemu obleżeniu nieustraszonym umysłem opierać się tak długo radził, dopóki albo

zawieszenie broni nie nastąpiło, lub też wojsko koronne na odsiecz nie nadeszło. Tymczasem cztery chorągwie piechoty w jedną rotę zebrane, miastu na żałogę zostawił, który Pułkownikiem wyznaczył męża doświadczony odwagi Eliasza Łackiego, przydawszy mu czterech Poruczników Joachima i Fryderyka Megelin, Dawida Żaka, i Jakóba Suliszeskiego, ludzi świadomych sztuki wojennéj. Oprócz tego dwa hufce jazdy, na uważanie kroków nieprzyjacielskich zostawił; jednakże ta po przybyciu Tatarów, na sam widok tych barbarzyńców, w głąb kraiu rozeszła się oddzielnie: również jak i we Lwowie większa część mieszkańców, wspomnianą radę Hetmańską na złe sobie tłumaczyć, wszelkiego bezpieczeństwa utraciła nadzieję; a przeto gdy starsi poczęli ucieczką się ratować, drudzy także z tego sposobu ocalenia, korzystać nie omieszkali. Był to politowania godny widok, gdy iedni obładowawszy wozy majątkiem, i żywnością, wynosić się z miasta, jakby na dobrowolne wygnanie, przez otwarte bramy poczęli; a drudzy nakszałt szalonych, do Tatarów w polach przyległych koczujących, przechodzili, i z bojaźni niebezpieczeństw dalekich, w jawne się niebezpieczeństwa życia wdawali. W tak powszechném zamieszaniu, dwóch Radców mieyskich, Bartłomiej Zimorowicz, i Jan Gąsiorowski, z rozpaczey saméy swoich współmieszkańców nabrawszy odwagi, obecnością swą miasto z opłakanego stanu dźwignęli. Widząc albowiem, że wszyscy mieszkańcy prawie, nie w rękach ale w nogach nadzieję swą pokładają, nay-

przód uchodzącym bramy zamknęli, a potem zwoławszy ich na zgromadzenie, dokładną wymowę swoją upominali: ażeby zapatrzwszy się na postać już konającą matki oyczyzny, w ówczas, kiedy ją wszyscy przez haniebną ucieczkę opuszczają, świątynie boskie i domy z mieszkańców ogłocone, nie wystawiali jak trupów martwych na nieprzyjacielskie zesromocenie; lecz oddaliwszy na stronę wszelką bojaźń i trwogę, uzbroili się w odwagę i pamiętali na swoich przodków, którzy w poprzednich nacyęńszych oblężeniach, powszechne dobro nad życie i majątki swoje prywatne więcéy sobie wazyli, a niektórzy nie wzdrygali się nawet z miłości oyczyzny, i dla obrony iéy, chwalebną śmierć od ręki nieprzyjacielskiéy ponieść. Tak zaś dalece o losie kraju nie przystało rozpaczać, ażeby jeszcze nie zwojowany, mając u siebie Króla, i obu Hetmanów żyjących, a wojsko dotąd nigdzie nie porażone, poddać się miał dobrowolnie hardemu Bisurmanowi. Wreszcie gdyby posiłki od ludzi zabrakły, niezbywałoby na nich od samych niebios, jak tego doświadczyło miasto w latach dawniejszych, kiedy lew z pokolenia Judy, mieszkańcom Lwowa przyszedł ku wsparciu, a przodkowie ich za jego boską pomocą, od progów domowych nieprzyjacioł odparli. — To napomnienie dodało serca wielu trwożliwym, i pokrzepiło chwiejące się umysły; jednakże byli niektórzy, co korzystając z ciemności nocnych, pokrywom uzbiegali z miasta. Dla zapobieżenia więc temu, dwaj mężowie radzieccy, zgromadziwszy mieszkańców, wezwali na powszechną obradę

Eliasza Łackiego dowodcę załogi mieyskiéy, oraz podręcznych jego: który przy obecności wszystkich z tém się oświadczył, iż nie widział innego hamulca na wstrzymanie ludu od codziennéy ucieczki, jak tylko, ażeby się każdy, Bogu, Królowi, i oyczyźnie być wiernym przysięga zobowiązał: w czém ón sam pierwszy, z siebie przykład gotów uczynić. Rozkazano przeto, aby ci wszyscy w których nie wygasła jeszcze miłość oyczyzny, i do ostatniego zgonu opuszczając jéy nie chcieli, przeszli na prawą stronę Senatu. Tak niespodzianym wnioskiem wszystek lud zawstydzony, przystąpił do zdania dowodcy, i za przywodem jego nayprzód mieszczanie, a potem woyskowi; ci chorągwi swoich, tamci zaś murów strzeżenia, nieopuszczając, uroczyscie przyrzekli. Pomimo tego jednak, niektórzy tak dalece trwoga byli przejęci, że nawet nie pamiętając na złożoną przysięgę, nagle z pośrodku miasta zniknęli. — Tymczasem kłamliwi nowiniarze, osobliwie ci, którzy z niewoli tatarskiéy powrócili, nie przestawali codziennie rozsiewać, pomiędzy mieszkańcami różnych pogłosek. Raz mówili, że Turcy po zdobyciu miasteczek i spustoszeniu wiosek, przez które ciągnęli, z niezmierném woyskiem nadchodzą, dla zburzenia Lwowa: drugi raz powiadali, że sprzymierzeńcy Turków, Tatarzy, rozłożyli się na polach w okolo miasta będących. Toż samo potwierdzały straże woyskowe na wzwiady wyprawione, chociaż ani jeden człowiek z nich nie był wzięty w niewolę. Co wszystko zdawało się poniekąd prawdopodobném, gdy w krótcie uyrzano ognie nieprzyjacielskie

po wsiach, z których gęsty dym unosił się w powietrzu; jakoż natychmiast przez wystrzał działowy na wysokim zamku, dano znak przedmieszczanom, ażeby się na bezpieczne miejsce schronili; dwóm zaś kompaniom piechoty, samego zamku dotąd zaniedbanego straż poruczono; jednakże była to załoga nader słaba, twierdzy tak ważnéy.

Dwie chorągwie jazdy stojący na załodze w mieście, pod pozorem wstrzymania zbiegostwa mieszkańców, zmyśliły wycieczkę na nieprzyjaciół. Starosta mieyski, nie spuszczać się na nich, dodał im jeszcze kilka dziesiątków szeregowców, do których przyłączyła się także gotowa do boju młodzież; tak, iż ogólna liczba tych zbroynych do 500 ludzi już wynosiła. Ci objeżdżając przedmieścia; napotkali kilka pocztów tatarskich, za którymi nie chcąc się długo upędzać, przestraszyli tylko ich koczowisko pobliskie; a gdy wojsko regularne rozeszło się w głąb kraju, milicya mieyska z Porucznikiem swoim Fryderykiem Megelin powróciła do domu. Dnia 21. Wrześń. Tatar jeden objeżdżając przedmurza lwowskie, przywiązał do żerdzi w ziemi utkwionéy kartę pisaną, i natychmiast szybko odjechał. Tę kartę żołnierz na straży będący odniósł Magistratowi, który, ponieważ była pisana w języku krajowym, publicznie onę przeczytać kazał. Był to list Agi Wazyra Tatarów, w którym pozdrowiwszy najprzód w krótkości Starszyznę mieyską, doniósł jéy, że dowódca wielkiéy hordy, mając przy sobie niepoliczone hufce jazdy, nadciągał już do Lwowa, i mieszkańcom jego wier-

na swą pomoc, jeżeli teyżę potrzebują, łaskawie przyobiecował, pod warunkiem jednakże, aby się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków wstrzymali, chcąc raczyć dobroci jego, a niżeli gniewu stać się uczestnikami. Lecz mieszkańcy poznawszy ztąd chytre zamiary barbarzyńcy, maską przyjaźni pokryte, tém większego przyłożyli starania, w osadzeniu straży około bram i murów. Nim zaś woysko tureckie ukazało się pod miastem, hordy tatarskie poprzędziły je, i naksztalt gęstey mgły dały się widzieć na pagórkach przyległych; w dwa zaś następujące dni, to jest 23. i 24. Września snuły się pod samemi murami miasta. A chociaż puszkarzóm mieyskim zabronione było strzelanie do nich, jednakże mimo zakazu tego, dobrze wykierowany ogień działowy, tyle skutkował, że zmuszeni zostali w znaczney odległości cofnąć się od samych murów. W nocy tymczasem rozkazał Rządca miasta popalić wszystkie karczmy i domy zajezdne, muróm przyległe, tudzież inne leżące na ogrodach pobliskich, ażeby nieprzyjacielowi nie służyły w potrzebie za gotowe mieysca schronienia.

Ze świtem dnia 24. Września przybył do Lwowa Czausz turecki wyprawiony od W. Wezyra, dla podania miastu pewnych warunków, które gdy pierwéy Senat dobrze roztrząsał, wyprawił ze swojej strony dwóch Radców z Fryderykiem Megelin, przydawszy im kilku zbroynych mieszkańców, dla weyścia w układy z nieprzyjacielem. Nie daleko fossy mieyskiéy znajdował się na puł spalony dworek, do którego wszedłszy owi

Delegowani od miasta, zastali tam pewnego zbiega nazwiskiem Morawskiego, i dowódcę Tatarów, co z Litwy uszli, z kilku Tatarami krymskimi, którzy siedzieli na koniach. Ten pozdrowiwszy Delegowanych imieniem Hana, długo rozprawiał z nimi o potęgę Otomanów, i wspaniałości sultańskiej, dla której radził, ażeby Lwów przykładem miasta Kamieńca poddał się Turkóm; za co Han tatarski przyobiecował mu przez niego, ze swojej strony wsparcie i porękoymią. Lecz gdy we Lwowie nie znalazł się żaden, podobny zdraycy takiemu jak Morawski, przeto układy rozpoczęte nie mogły przyść do skutku; Hanowi jednakże oświadczono za jego dobre chęci, największe dzięki.

Jak tylko rozedniało, dały się widzieć chorągwie tureckie, połyskujące złotem; chociaż nie wiele ich rachowano, liczba atoli wojujących pod nimi była dość znaczna. Szli najprzód Janczarowie, których prowadził Pułkownik, pospolicie nazwany Aga. Za nimi prowadzono sprzęty obozowe, a przy nich szli rzemieślnicy i minery, mający w pośrodku siebie 20 machin do łamania murów, które ciągnęło kilkadziesiąt par bawołów. Amunicyą, żywność i inne potrzeby dla wojska, prowadziło mnóstwo wielbłądów, osłów, i mułów. Długi ten szereg kończył Kapudan Basza jadący na pięknie ubranym koniu, którego poprzedzał wielbłąd okryty złotogłównem aż do kolan, i dzwigający na grzbiecie swoim Alkoran. Turcy przechodząc koło niego, schylali przed nim swe głowy. Obok niego, niesiona była wielka chorągiew, z haftowanemi

na łokieć literami, charakterem arabskim; po stronach zaś, dwóch przedniejszych żołnierzy niosło buńczuki z białego włosia końskiego, a z tyłu postępował jeszcze jeden oddział Jańczarów uzbrojonych w długie muszkiety. Tymczasem, gdy naczelny dowódca z daleka rozpoznawał położenie całego miasta, oboźni wyznaczali stanowiska dla woyska. Turcy zajęli miejsca nieprzystępne od wschodu słońca; ich sprzymierzeńcy, Multanie, Wołochy, i Siedmiogrodcy, usadowili się na pagórkowych dolinach ku południowi; liczne Tatarów hordy, plugawe swoje kucze ze skór i chrustu, założyły w stronie zachodniéj; a Kozacy z dowódcą swoim Piotrem Doroszeńkiem, stanęli obozem w stronie pułnocnéj. Tak więc został Lwów otoczony zewsząd od nieprzyjaciół, którzy tym sposobem zamknęli do niego wszystkie przystępy, i nikomu wychodzić niedopuszczali.

Na przeciw tak ogromnéj potędze, dowódca załogi lwowskiey, stawiał garstkę walecznych, daleko mnieyszą w liczbie i siłach, którą podzielił na 4 części od strony wschodniéj, gdzie był obóz turecki, i z kąd naywiększa miastu groziła klęska. Oprócz tego 4 chorągwie podzielone każda na 2 kompanie, pod wodzą doświadczonéj odwagi Rotmistrzów: Ferdynanda Lechnera Niemca, ku południowi, Urbana Czechowicza tchnącego marsowym duchem młodzieńca, ku zachodowi, Jana Studnickiego, ku pułnocy postawił; 4tą zaś Andrzeja Szymonowicza umieścił przed ratuszem, dawszy mu rozkaz być w pogotowiu na wszelkie niespodziane

trafunkki. Z uczynionego popisu okazało się, że stanęło pod bronią tylko 1000 ludzi mieyskich, a 400 na żołdzie będących. Do tak szczupłéj liczby obrońców miasta (wielu bowiem dla bojaźni i strachu ubiegło) przyłączyli się stróże domowi, tudzież przychodnie z miasteczek i wsiów, uzbrojeni w motyki, pale i siekiery. Gdy zaś wszyscy nie byli zaopatrzeni w żywność, ani zapłaty pieniężnéj im nie dawano, łatwo więc opuszczali swe stanowiska, dla szukania strawy potrzebnej. Lecz Przełożeni miasta chcąc i temu także zaradzić, ustanowili furażyerów, którzyby mieli staranie o żywności dla woyska. Ci przetrząsając domy zbiegłych i nieprzytomnych mieszkańców, znaleźli w nich znaczny zapas żywności, którą jak tylko rozdali zaciągnięnym do broni, zaledwie takim żołdem utrzymali niechętnych w obowiązkach woyskowych. Oprócz tego zważając, iż ku odparciu nieprzyjaciół, miasto było za słabo uzbrojone, i nie miało dostatecznego wsparcia od ludzi, myślano także o tém, aby otrzymać pomoc od Boga. Wszystkie przeto Kościoły otworem stały we dnie i w nocy, ustanowione były powszechne proźby i modły, obnoszony dwaraży na dzień w processyi Przenayś. Sakrament, i odprawiane wszelkie akty religijne, na przebłaganie boskiego gniewu.

Wieczorem dnia 24. Wrześn. na szczycie jednego pagórka w polu, które należało do Szpitala S. Ducha, Turcy 4 dział zatoczyli na przeciw miastu, a nazajutrz rano chcąc bezpiecznie z innych stron rusztowanie wojenne wystawić, i na nich baszty ruchome do

tluczenia murów osadzić, mieszkańców zaś od rzucania pocisków zawściągnąć: dowódca turecki nasamprzód w pewne układy z miastem wniść postanowił. Przez wyprawionego więc Posła od siebie, mieszkańcom oznaymić kazał: że w zbrojowni swojej dwa tylko miał pociski, jeden łaskawości dla przyjaciół, drugi zaś gniewu dla nieprzyjaciół; z tych obu jaki sobie mieszkańcy obierają, żądał aby mu jak nayprędzey donieśli. Tymczasem Rada mieyska porozumiawszy się z dowodcą żałogi miasta, również postanowiła ze swojej strony wyprawić Posłów do niego. Wybrano tedy 6 męźw w charakterze poselskim, którzy przypuszczeni zostawszy do namiotu Kapudan Baszy, nayprzód krótkimi słowy pozdrowili go, a potém ofiarowali mu podarunki, złożone z 4 bochenków chleba, 10 głów cukru, i jedney beczułki miodu. Basza pochwaliwszy gościnność mieszkańców, odpowiedział, iż nie tak bardzo głodny do tego kraju przyszedł, ażeby temi przysmakami chęć do jedzenia uśmierzył, albo pragnienie swoje ugasił: owszem daleko większy miał ón apetyt, który tylko poddanie miasta nasycić mogło; mając bowiem strusi żołądek żelazo zjadający, kluczów tylko zelaznych łaknął, które jeźli mu natychmiast nie zostano wydane, a bramy do miasta nie będą otworzone, wtedy za ofiary takowe, poszle im w wzajemnym darze kule zelazne. To rzekłszy, oddalił się z namiotu do swego gabinetu. Gdy zaś posłowie oświadczyli przed jego Pokojowym, że miasta będącego w mocy Królewskiéy nie mogą poddać obcemu Panu, bez naruszenia wierności, która

swojemu zaprzysięgli; i przytém upraszali o wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich, aż do przybycia Posłów Królewskich: Pokojowy odebrawszy zaprzeczającą odpowiedź Basy, kazał im natychmiast odejść z namiotu. Lecz zaledwie co tylko opuścili turecki obóz, gdy od razu dał się już słyszeć huk dział, niosących kule do miasta, tak iż w pośród strasznego ich brzęku, Posłowie schyliwszy tylko głowy, ażeby od kul rażenia nie zostali, z trudnością powrócili do domu. Od samego wieczora, przez całą noc strzelali Turcy z dział rozstawionych na pagórkach, miastu przyległych; bardziéy atoli napelnili je strachem jak szkołą, z osobliwszém albowiem łaski Wszechmocnego, mieszkańcy bynajmniéy tém działobiciem uszkodzeni nie byli; oprócz dwóch ludzi z rzędu podwładnych urzędników wojskowych, którzy odbywając straż na stanowiskach swoich, od kul nieprzyjacielskich trupem polegli. Teyże nocy wypadłszy Turcy z obozu, posuneli się z machinami do oblężenia, w dwóch miejscach murów miasta pobliskich; a na szczycie góry zwanéy S z e m b e r k a usypali nayprędzém baterię, cztero-działową. Również tak czynnym okazał się i D o r o s z e ũ k o z Kozakami swojemi: na pochyłości pagórka Cerkwi S. Józego usypał ón 2 szanice, na które zatoczywszy kilka dział, strychował z nich aż do wieży Wołoskiej Cerkwi. Teyże saméy nocy przyszło do Lwowa dwóch Greków zbiegłych z obozu tureckiego. Ci znużeni głodem i dziennymi trudami, prosili nayprzód kawałka chleba, którego dawno już w tureckim wojsku wcale nie jedli. Zostawszy posileni cokolwiek

od puszkarzyw mieyskich, z wdzięczności za tę gościnność dali im przestrogę, ażeby namiotów tureckich na pagórkach rozbitych, z ludzi jednakże ogołoconych, nie atakowali, ale raczćy przez doliny napełnione ludźmi strzelali. Z tych Greków jeden od Prokonsula osobno badany, zeznał, że sam Sultan turecki pod Buczaczem obozem stoi, i ciesząc się z opanowanego Kamieńca, dni swoje na łowach trawi. Wreszcie, jak gdyby szczękiem oręża swego, całą Polskę zawojuował, albo w zdobytym przez się Kamieńcu, do innych miast Królestwa drogę sobie otworzył, z pogardą odprawiwszy Posłów Króla polskiego, Kapudan Baszę z 50tysięcznym wojskiem na zdobycie Lwowa wyprawił, któremu przydał jeszcze więćy nad 100,000 Wołochów, Multan, i Kozaków, na posiłek i wsparcie; ta jednakże zbieranina motłochu, dla niedostatku żywności, długo na jednym mieyscu utrzymać się nie może, gdy tymczasem Tatarzy drapieżne swoje hordy wszędzie wyprowadzili, pragnąc już dawno wszystko czynić i znosić.

Nazajutrz to jest d. 27. Wrześ. ze wszystkich dział poczęli Turcy straszny ogień sypać do miasta, na który oblężeni odstrzelali przez cały dzień z 70 dział swoich, któremi do tegoż obwarowane były przystępy; jednakże stalowe kule tureckie 24 funtów wążące, chociaż ogromny łoskot czyniły, nie większą atoli szkodę zrzędały, ulatując po nad szczytami wież, lub dotykając wierzchołków dachów; gdy tymczasem załoga bezpiecznie pod szanconemi kosztami nad obronę miasta czu-

wała. Tegoż dnia z rana zaczęli Turcy od stanowiska swego robić dwa przystępy podziemne, z których jeden prowadzony był od tego miejsca, gdzie pagórki winne*) schylać się poczynają, aż do małej baszty niedokończony, naprzeciw Klasztorowi Karmelitów bosych, leżącemu za miastem; drugi zaś powzdłuż gościńca wiodącego do Klasztoru Panien Bernardynek. Dowódca jednak Jańczarów, nie czekając na owe drogi kopane, uderzył z nimi najprzód na ten Klasztor ostatni, i chociaż wielu z nich, od gęstego ognia z ręcznej broni żalogi mieyskiej poległo, (nie dalej bowiem jak na 200 kroków od murów miasta oddaleni byli) drudzy jednakże po trupach zabitych przedarli się aż do samego Klasztoru, gdzie bezpieczni będąc od pocisków mieyskich za murem, Klasztor ten otaczającym, zaczęli kopać rów podziemny do bliskiego tamtemu Klasztoru Bernardynów, i przez następne dwa dni nieprzerwanie działając, doprowadzili go już do samych murów. Czém przestraszeni Xięża i inni, którzy się w nim schronili, uszli bez odwłoki z Klasztoru; owszem i załoga miasta powszechną tą trwogą przejęta, chciała już opuścić swe stanowiska, gdyby nie pewny sztuksmistrz wojskowy, rozkazawszy z przeciwnéj strony muru dół wykopać, i wodą zalać, nieprzyjacielski ten zamach w niwecz był nie obrócił.

*) Mamy ślady historyczne, że w dawnych wiekach, jako na wielu mieyscach Polski, tak też około Lwowa istniały kiedyś winnice: lecz wielokrotnie przez napady Tatarów, i pustoszące w owych czasach wojny będąc niszczone, w końcu zupełnie zostały zaniedbane.

Magistrat uwiadomiony od zbiegów, którzy codziennie z więzów tureckich uchodzili, że obóz nieprzyjacielski nie dosyć pilnie był strzeżony, osobliwie rynek rzeczy sprzedanych, bazarem zwany, nie tylko pełen był żywności, ale też towarów zagranicznych, i kramów gdzie wymieniano pieniądze, a którego jeden tylko poczet Jańczarów gnuśnie pilnował: postanowił w nocy zrobić wycieczkę, dla przyspieszenia której, pospólstwo mieyskie i włościan, zdolnych raczćy do kradzieży a niżeli do boju, zachęcał. Ci potajemnie każdćy nocy z miasta wychodząc, z pastwisk na przodku leżących, wielbłądy, woły, i osły, ukradkiem zabierane, do miasta przypędzali. Po uczynionćy więc z dowodcą żałogi mieyskićy naradzie wyszło za mury fałszywemi drzwiami 400 ludzi z szeregowców i mieszczan, do których przyłączyło się niemało rzemieślników uludzonych nadzieją zdobyczy. Lecz gdy już między fossami podmurowemi czekali czasu do wyjścia, usłyszeli gwar ludzi bydlęta poganiających, i dowiedziawszy się od wyprawionych na zwiady, że Turcy z niezmiernćm utrudzeniem wołów i ludzi, 4 machin do łamania murów Klasztoru Bernardyńskiego prowadzą, mając przy sobie kilka rot Jańczarów: nie zdawało im się, aby mieli w tak malćy liczbie, na dobrze uzbrojonych i do walki gotowych, uderzać. Odeszła przeto większa ich część znowu na swoje stanowisko, a Turcy uczyniwszy krzyk wielki, i dawszy ognia z muszkietów, uderzyli na tylny poczet żałogi, i wielu z nićy pobiwszy, resztę aż do stanowisk straży nocnych odparli. Tych krzy-

kiem i hałasem drudzy obudziwszy się ze snu, co żywo poczęli dosiadać koni, zabierać z sobą tłumoki, pakować sprzęty wojskowe, i zmierzać do ucieczki, tak długa nie przestawali, póki ciemności nocnych nie rozpędziła dzienna jutrzienka. Gdy się nazajutrz rozedniało, Turcy powrócili do zaczętego dzieła, a jedna ich część opanowawszy Klasztor Bernardynek, usadowiła się po wszystkich celach onegoż, z których dawała ognia do tych, którzy Klasztor Bernardynów bronili: drudzy zaś dalej ciągneli podkop zaczęty onegdaj do murów klasztornych. Znaczna atoli część Turków wypróbowawszy po nad szaniec i fosse poprzeczną od ulicy gliniańskiéy 4 tarany na wozach, temiż do murów Klasztoru Bernardynów szturmować nie przestawała, z największym obłożonych niebezpieczeństwem i strachem. Bo gdyby Turcy w jednym i tymże samym punkcie mur byli tłukli, w krótkceby go może z ziemią zrównali: lecz kiedy na różnych punktach oddzielnie uderzali, nic więcéy jak tylko głębokie rozpadliny w nim porobili. Rzecz uwagi godna, iż oba te Klasztory Zakonu S. Franciszka, tak nieprzyjaźnie z sobą walczyli, że gdyby Patronowie miasta, a między niemi pierwszeństwo trzymający B. Jan z Dukli (którego grobu kule nieprzyjacielskie razić nie śmiały) pomocy z niebios nie dali, bez wątpienia byłaby klęska całe miasto potkała.

Obronę wysokiego zamku zlecono (jakom wyżéy namienił) 2 kompaniom piechoty; lecz ażeby i ta mała garstka od Turków uwiedziona nie była, nocną porą rozkazano jéy przemieść się w pośrodek miasta. Co gdy nastąpi-

ło, Turcy go natychmiast zajęli, i 2 małych dział w nim umieścili. Tym czasem, gdy nieprzyjaciel kule działowe rzucał do miasta, które mu swojemi na wzajem odpowiadało, Xiąże niebieskich zastępów S. Michał Archanioł, w dzień poprzedzający swą uroczystość, nawalny deszcz z wichrem spuściwszy, nie tak bardziéy miasto, jak raczéy nieprzyjacioł zastraszył. Wieszczkowie tureccy za złą wzięli to wroźbę, mieszkańcy jednak poczytali zdarzenie owo za zbawienne hasło pomocy, którą im przynieść miało woysko niebieskich duchem z Xiążęciem swoim. Owszem niektórzy roztropnieysi, przypominali sobie, że XX. Bernardyni (których Turcy jawnie i potajemnie naybardziéy atakowali) na 2 miesiące przed tém oblężeniem, na szczycie wieży Kościoła swego załknęli byli chorągiewkę, jako skazówkę wiatru, z napisem w pośrodku teyże z Pisma S.: *Michael fecit victoriam*, którą chociaż po zdarzonym przypadku z chorągiewką ratuszną, z mieysca swojego zdjęli; jednakże powszechném było mniemaniem, iż tę niepogodę burzliwą jako przepowiednię zwycięztwa, Xieża wspomnieni uprosili, a Michał S. (pod którego imieniem było w Kościele ich bractwo woyskowe) przez nią pomocy swojéy czynił otuchę. Jakoż w tém oczekiwaniu, mieszkańców Lwowa nie zawiodła nadzieja, ponieważ teyże nocy Franciszek Lubowidzki Kasztelan Wołyński, Posłem od Rzeczypospolitéy do Sultana tureckiego wyznaczony, Hanowi tatarskiemu dał znać o swém przybyciu, i żądał wolnego przeyscia dla siebie. Han uwiadomił o tém Kapudan Baszę, i prosił

ażeby za przybyciem Posła polskiego, zaprzestął kroków nieprzyjacielskich. Ta więc okoliczność sprawiła, iż oblężenie miasta tak silnie popierane, w zapale swoim nader zwolniało, i rzadko już widziano lecące kule do miasta, a w następującéj nocy żadnego więcéj strzelania nie słyszano.

Dnia 29. Wrześ. z rana przybył do miasta kuryer Kapudan Baszy z uwiadomieniem, iż do obozu jego nadeszło już 2 Posłów polskich, dla rozpoczęcia układów z Portą, i żądał, aby tą razą z obu stron oręża nie podnoszono. Mieszkańcy przeto we dnie i w nocy obroną miasta znużeni, bram i murów jego nie tak czuynie jak pierwéj doglądać poczęli; lecz Prokonsul i dowódca żałogi, obawiając się aby w tém nie zachodziła jakowa zdrada, rozkazali podwoić strażę, szpiegów kilkakroć przez noc przeglądać, tych zaś, którzy codziennie zbiegali do miasta z więzów tureckich, o zamiarach nieprzyjacielskich badać. Niektórzy z mieszkańców ganili w prawdzie niewczesną tę ostrożność, jednakże nie nadaremnie chwycono się takiego kroku, gdy z powieści jednego zbiega zrozumiano, że Turcy podkopy zaczęte pod murami Klasztoru Bernardynów, w niedostrzeżonéj cichości daléj ciągnęli. Ci przeto, którzy w tymże Klasztorze schronienie mieli, nie chcąc wystrzałami z muszkietów, zawieszenia broni naruszać, przestali tylko na ciskaniu kamieni, któremi mocno nieprzyjaciół trapił, podkopy zaś przez nich robione, wodą pozaléwali.

Nazajutrz mieszkańcy Lwowa zgromadzeni na radę, postanowili wyprawić Deputacyą

do Franciszka Lubowidzkiego Kasztelana Wołyńsk. i Jana Szumowskiego Podskarbiego Koron. w interessie okupu miasta, bez którego Turcy bynajmniéj oblężenia zaprzestać nie chcieli. Zgodzono się wprawdzie na wyprawę Deputacyi, lecz żądanemu okupowi od nieprzyjaciół mocno się sprzeciwiano, z tego osobliwie powodu, iż miasto nie było oyczystém dobrem mieszkańców, ale Rzeczypospolitéy, na któręj woysko, codzienne podatki od każdęj głowy i domu ciż opłacali: oprócz tego zaś majątki onych, dwoma poprzedniemi nader wielkimi okupami, mocno były zniszczone, i krom oręża nic więcéj im nie zostawiono. Wreszcie oświadczyli się zgromadzeni, iż przedsięwzięli mocą tegoż oręża, albo swoją wolność odzyskać, albo ostatek krwi swęj dla oyczyzny poświęcić. — Widząc Prokonsul iż takięj wielości głosów i zdań, sprzeciwiać się byłoby rzeczą daremną, zaprosił na ratusz dwie znakomite osoby ze stanu duchownego, współ z Przełożonemi Kłasztorów, w obecności których, przy wielkim mnóstwie ludu te słęwa wyrzekł: »Bardziéj tu potrzeba uczynku, niżeli rady, gdzie bezpieczeństwo wszystkich na sztych wystawione, ostatniego czeka zamachu. Chociaż bowiem nie przyszliśmy jeszcze pod jarzmo nieprzyjaciół, jednakże ich orężem zewsząd ścisnieni, jesteśmy jak trzoda w chłéwie zamknięta, która codziennęj rzezi wygląda. Ani nam tajno, że Sułtan turecki opanowawszy Kamieniec, wyprawil część woska na wyłupienie drugiego ruskięj krainy oka: sam zaś z resztą potęgi swęj ogromu, stanąwszy

»obozem pod Buczaczem, nie ruszy z tam-
 »tad, dopóki, jak wieści niosą, po zdobytym
 »Kamieńcu, nie zagarnie jeszcze i Lwowa. Al-
 »boż nam nie jest wiadomo, jak silny ten mo-
 »carz w potęgę? siłaż to już naywarowniey-
 »szych miast pod swoją władzę nie podbił?
 »a teraz jedną mieścinę, ani woyskiem nie o-
 »sadzona, ani w warownie podług sztuki now-
 »széy architektury nie opatrzoną, owo zgola
 »bezbronną, pod jarzmo swoje nie mógłby
 »podbić? I z kądże dostaniemy świeżych po-
 »siłków dla dania mu odporu? z kąd mamy ta-
 »rki zapas żywności, abyśmy oblężenie to jesz-
 »cze i dłużej wytrzymać mogli? Nierównie-
 »mi siłami jakichkolwiek miast lub zamków
 »bronić, nie jestże to jedno, co nieprzyjacie-
 »łowi one poddawać? Potrzeba nam więc abyś-
 »my ulegli okolicznościom, nie zaś irytowa-
 »li tych dumnych Bisurmanów. Dosyć piękny
 »dowód stałej wierności okazaliśmy polskie-
 »mu światu, kiedy w tak małej liczbie wal-
 »cząc z nierównie większą siłą nieprzyjacie-
 »ła, dotychczas go wstrzymywaliśmy, ażeby
 »się nie posunął wewnątrz Królestwa; lecz
 »piękniejsze jeszcze odwagi naszéy damy świa-
 »dectwo, gdy ocaliwszy miasto: przybytki
 »Świętych, cześć prawdziwego Boga, rodzeń-
 »stwa nasze, i miłą każdemu oyczyznę, zacho-
 »wamy od barbarzyńskiego najazdu. Dotych-
 »czas ci pohańcy karków naszych pragnęli, a
 »teraz gdy okrucieństwo zmieniwszy na łakom-
 »stwo, pieniędzy od nas żądają, zostawmy w rę-
 »ku najeźdźników nasze majątki, abyśmy chociaż
 »nadży, jednakże w całości zachowani, mogli
 »użyć niebezpieczeństwa; a wszakże i tonący

»brzytwy się chwyta, a po rozbiciu okrętu
 »nikt obciążony wypłynąć nie potrafi, i woli
 »raczéy wszystko do morza wrzucić, byle tyl-
 »ko życie zachował. Podobnież i my, choćby
 »z uszczerbkiem fortuny wykupmy się od zgu-
 »by, i raczéy złotem, aniżeli krwią naszą,
 »złagodźmy dla siebie oręż turecki.« — Te
 mowę gdy wszyscy zgromadzeni (wyjawszy
 niektórych co onéy przeciwnemi byli) zgod-
 nie przyjęli, zaraz wyznaczono Deputowanych,
 to jest: X. Jakoba Gawata, Kanonika Me-
 tropol. Jana Gąsiorowskiego Radcę Ma-
 gistratu, Woyciecha Kupińskiego Asses-
 sora, Gabriela Bernardyna Seniora, i
 Sebastyana Szwarcewicza jednego ze
 Cztérdziestu mężów.

Deputacya lwowska dnia 1. Paździer. przez
 godowników tureckich do namiotów poselskich
 wprowadzona, oświadczywszy Posłom, jako
 mężóm wybranym z grona Senatorskiego,
 wszelkie usługi od miasta przynależne; wy-
 nurzyła potém swe proźby, ażeby mieszkań-
 ców jego, przez poprzednicze dwoyga oku-
 pienia się, podatki codzienne, i obleżenie te-
 raźniejsze, do nędzy okropnéy przywiedzio-
 nych, niecznośnym ciężarem okupu nie obar-
 czano; ale raczéy ażeby Rzeczpospolita, mia-
 sto, lepiéy nad inne ku sobie zasłużone, i
 w nim stolicę metropolitalną, dikasteryum
 z aktami grodzkiemi Szlachty, zbrojownią Kró-
 lestwa, osobliwie zaś wolność chrześcijańską,
 własnym groszem z rąk najeźdźników tureckich
 oswobodziła. Wiedzieli o tém Posłowie pol-
 scy, iż nieprzyjaciół na to żądanie miastanie
 zezwoli, i na proźbę obleżonych przystać nie

zechce: radzili więc Deputowanym, ażeby raczćy mając wzgląd na Rzeczpospolitą do upadku schyloną, jak na prywatne swoje widoki, ten pożar wojny, jeżeli nie krwią, to przynajmnićy pieniędzmi ze składek ugasili, i tym sposobem postępy oręża nieprzyjacielskiego wstrzymali. Wreszcie czynili obietnice miastu, wynagrodzenia szkód poniesionych, przez nadanie nowych korzyści, i uwolnienie od podatków. Chcąc zaś w tćy mierze zrozumieć jeszcze myśl Wodza nieprzyjacielskiego, współ z Deputacyą udali się do koczowisk tatarskich, gdzie podtenczas Kapudan Basza przebywał. Jakoż przypuszczeni na posłuchanie tureckiego i tatarskiego dowodcy, usiłowali wyjednać mieszkańcóm Lwowa (jako ludziom spokojnym, z handlu i pracy żyjącym, którzy się niedopuszcili żadnego przewinienia ku Porcie Ottomańskićy) ażeby na nich żadnego okupu nie nakładano. Lecz głuchym na te przedstawienia i proźby okazał się Kapudan Basza, i na wynagrodzenie kosztów podjętych na wojsko swoje, artylleryą, i podkopy czynione w przeciagu oblężenia, domagał się od miasta aby mu 100,000 czerw. złot. złożyło. Na to oświadczyli Deputowani mieyscy, że mieszkańcy Lwowa będąc wyniszczeni dawnieyszćm i teraznieyszćm oblężeniem, nie są w stanie zapłacić tak wielkiego okupu, i wolą raczćy nowe szturmy wytrzymać, lecz bronić się będą do upadłego. Rozjątrzony tą odpowiedzią Basza, odczywał się do nich w te słowa: »Natretnie bardzo prosicie o naszą łaskę, którą nie dawno gdyśmy wam ofiarowali, pogardziście; tak

»dalece, iż nawet świętokradzkie ręce wasze
 »śmieliscie podnieść na niezwyciężone woyska
 »naszego Pana i zastępcę boskiego. Ten krok
 »zuchwały ściągnął na was sprawiedliwy gniew
 »i zemstę Sultana. Teraz dopiero, kiedyście
 »wpadli w tak przykre położenie, jak wilcy
 »w samolówkę, wyciągacie ręce wasze z proż-
 »bami, których jako z bojaźni i obłudy pocho-
 »dzących, ani Bóg nie wysłucha, ani ja przy-
 »jąc nie mogę; tak wielkie zatém bezprawie,
 »przeciwko Zastępcy Majestatu bożego, Sulta-
 »nowi mojemu popełnione, trzeba wam albo
 »głowami waszemi, albo też fortunami przy-
 »płacić. Jeżeli więc 100,000 czerw. zł. we
 »trzech dniach nie złożycie, wszyscy od mie-
 »cza poginiecie.« — Tak dumną odpowiedzią
 Posłowie mieyscy przestraszeni, nie śmieli
 słowa wyrzec, jednakże na wstawienie się Po-
 słów Królewskich, spuścili im Turcy 20,000
 czerw. zlot. z okupu nałożonego; a gdy po-
 wrócili do domu, wzięli z sobą podarunki dla
 Baszy, które się składały z kilkoro plastrów
 miodu, i rozmaitych wetów, i przyszli znowu
 do niego, prosząc ażeby pozwolił czwórro-
 dniego czasu na zbieranie okupu. Takowy
 z trudnością pozyskawszy, rozpoczęli zbiera-
 nie od każdej głowy pospółstwa. Gdy zaś po-
 borcy mieyscy opieszale tém się trudnili, a
 nieprzyjaciół o prędkie wypłacenie począł na-
 legać: Prokonsul (któremu tę zwłokę przy-
 pisywano) będąc w ambaras wprawiony, wy-
 znaczył do tego dwóch Komissarzów, którzy
 dla nadania większey powagi urzędowi swo-
 jemu, w orszaku dwóch dziesiątków piechoty,
 okup ten od każdego z osobna po woyskowe-

mu zmuszali, z wielkim narzekaniem pospółstwa, które skarżyło się na to, iż mu wydzielano ostatni sposób do życia. Jakoż w samą rzecz, sroga ta plaga okupu, dotknęła najbardziej klasy uboższych; możniejsi bowiem zwątpiwszy o losie Rzeczypospolitej z oziębłą swą miłością oyczyzny, do zamków nadmorskich powyjeżdżali; Zastępcy Zgromadzeń zakonnych, (po wyściui ich Przełożonych, z majątkami klasztorami na miejsca bezpieczniejsze) kawałki naczyń kościelnych, oszczędną ręką zamiast gotowych pieniędzy dali; czego Turcy przyjąć nie chcieli, mówiąc, iż takowe raczej na tandetę, a niżeli do skarbu ich przynależą. Również i najemnicy domów, jak gdyby do liczby mieszkańców nie należeli, od wszelkiej składki wymówkę sobie uczynili. Cały zatem ciężar okupu tego spadł na ubogie pospółstwo mieyskie, od którego przecie pomimo narzekania, zebrano 5000 czerwonych złotych.

Tegoż czasu w którym się zbieraniem składek na okup zatrudniano, Turcy przed obydwoma bramami miasta targowisko zrobili, na którym oprócz towarów zagranicznych, także i w niewoli będących sprzedawali. Podobnie i Tatarzy uwiadomieni o tém, oprócz ludzi wziętych przez siebie do niewoli, także i najpodlejsze drobiazgi, jakie tylko im się w najazdach łupem dostały, na sprzedaż wyprowadzili. Pospółstwo mieyskie na owe targowiska dosyć ochotnie uczęszczało, przynosząc z sobą chleb i rozmaita żywność, której w mieście po dostatkiem znajdowało się, i zamieniając one za towary zamorskie, lub

inne rzeczy ku użytkowi służące. W największy jednak u Turków cenie były, chleb przypiekany, i mąka pszeniczna, której kilka korcy sam nawet Basza turecki nie wstydził się zakupić. Przez tenże handel wielu z niewoli tatarskiej wybrnęło, lub dawszy rękomyię, uwolniło się. Nie jeden wzruszony chrześcijańską litością, powrócił wolność kobiecie z niemowlęciem przy piersiach; drugi znowu, matce trzech synów niedorosłych; których przykładem i obcy ludzie za wspólnym kosztem kilkoro dzieci, mówić jeszcze nie umiejących, wolnością udarowali. Niektórzy z przedniejszych Turków uczęszczali po kilka razy na dzień do miasta, niby to dla odebrania nałożonego na mieszkańców okupu, lecz w rzeczy samej, ażeby głodem znużeni będąc, zaostrzyli w sobie apetyt: gdyż jako muchy łaknące zwykły być uprzykrzonemi, tak oni dla otrzymania u mieszkańców podleyszych potraw, nie wstydzieli się pasorzytów udawać. — Właśnie podówczas, przypadła także rocznica odniesionego przed stema laty zwycięstwa z floty tureckiej, na morzu Jońskim przy pięciu wyspach, którą Bractwo Rożańcowe w pierwszą Niedzielę Października, z uroczystą po rynku Processyą obchodziło. Turcy będący w pobliskim domu, usłyszawszy głośnie pobożnych pienia, do wszystkich okien hurmem się zbiegli, i z podziwieniem patrząc na gromadę odzianą w kappy czerwone i białe, parami postępującą, za któremi ciągnął się długi orszak płci żeńskiej, zaczęli ciekawie badać, coby miał znaczyć ten obrząd religijny? A gdy im powiedziano, iż właśnie dla

uproszenia pokoju, a ukończenia wojny, postanowione były owe modły publiczne; pochwalili wprawdzie ten pobożności uczynek, lecz jako ludzie światowi i do rozkoszy ciała skłonni, namawiali stojącego przy nich właściciela domu, ażeby owéy gromadzie niewiast znowu przed ich oblicze wrócić się kazał, iżby jeszcze dłużej wzrok swój rozpustny, tym widokiem mogli nasycić, gdy właśnie w tę samą chwilę zawołani od godownika na obiad, poszli raczyć zaspokoić głodne żołądki, a niżeli oczy swe ciekawością przejęte. — Tym czasem Tatarzy, odbywający strażę około miasta i tureckiego obozu, (dowiedziawszy się że Turcy myślą po zawarciu pewnych układów, obłężenia odstąpić) iżby nie powrócili do kraju swego bez korzyści i plonu, z wodzem swoim Sułtanem Muradynem, udali się na zwyczajne sobie rabunki. Do nich przyłączyły się jeszcze roje Kozaków, Turków, i Wołochów, podsyceni nadzieją łupów, a przepłynawszy rzekę San, po rozdzieleniu się na 20 hord, wszystkie pola i miasteczka bezbronne, między Jarosławiem, Przemyślem, Zamościem, Szczebrzeszynem, i Tarnogrodem, zabieraniem ludzi w niewolę, mordem i ogniem, zniszczyli.

Jak tylko nadszedł dzień wyznaczony na odebranie okupu, dwóch znakomitych Turków z jednym Tatarem, udało się do miasta, gdzie od dozorców mieyskich przyjęci byli różnemi wety i tytiunem, który natychmiast Turcy owi kurzyć poczęli, gdy tymczasem Tatar, licząc pieniądze, uważał na to, aby jaki miedziany nie znalazł się między srebrnemi. Kie-

dy zaś nie całkowitą summę okupu, jak się spodziewali, lecz o połowę mniejszą uyrzeli; oburzywszy się na mieszkańców, że sobie fałszywie i chytrze z niemi postąpili, całą tę rzecz starszym swoim oznaymić przedsięwzięli. Wcześniej atoli wdali się w niesnaski owe, Deputowani od miasta Morsztyn i Konarzewski z Agą tureckim, którzy twierdzili, że już między stronami umówiono się o to, aby od obleżonych jakakolwiek summa była przyjęta, a za rękoymię niedopłaconey jeszcze, obowiazali się wydać 12 zakładników, wybranych z najznakomitszych obywateli miasta. — Umowa ta osobno przez Deputowanych z nieprzyjacielem zawarta, bardzo obruszyła mieszkańców. Uskarżali się oni, że gdy przez jeden Lwów obroniony z mocy tureckiej, wszystkie na około leżące krainy polskie ubezpieczone zostały: mieszkańcom jego za miast upominków i wawrzynów zwyciężkich, kaydany i więzy oddane są w nagrodę. Oświadczyli nakoniec, że niechcąc narażać na niebezpieczeństwo swych ziomków, gotowi byli zerwać tak ohydłą umowę, i jawszy się znowu oręża, woleli raczćy rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, jak poddać się niewolniczo w jarzmo tureckie. Te skargi mieszkańców, nie chcących ani jednego ze swoich ziomków dać w zakładników hardemu Bisurmanowi, gdy się obili o uszy Starszyny mieyskiej, ta wyprawiła do niechętnych Poselstwo, prosząc aby złożyli nadaremna bez sił gniewliwość na srożące się losy, i jeden dziesiątek obywateli dawszy w ofierze dla skołataney Rzeczypospolitej, tym czynem pomnożyli ku

nięć zasługi swoje, za któreby uwolnienia od ciężarów i podatków dostąpić mogli. Na taką radę mieszkańcy pomiędzy sobą szemrać, i gardząc obietnicami czynionemi, krzycząc poczeli, że za wykroczenia Starszych sami niesłusznie karę ponosić muszą. W takim zaburzeniu umysłów, Radcy miasta pamiętając na to, iż spóółstwo bardzięć przykładem jak rozkazem, do jakichkolwiek przykrych rzeczy zachęcone być może; oświadczyli gotowość swoją do poddania się w niewolę Turkóm, byle tylko Religia prawowierna, przybytki boskie, dobro ludu i całość Królestwa, nie-naruszone zostały. Mieszkańcy pochwaliwszy to mężne przedsięwzięcie, równe poświęce-niom się sławnych w starożytności Decyuszów, Kurcyuszów, Publikolów, ku powszechnemu dobru; nie dali się im prze-ścignąć w bohaterskim sposobie myślenia, i woleli raczēć sami stawić się dobrowolnie na zakładników, a niżeli dopuścić tego, aby szanowne owe podpory miasta, za których radę od zguby sobie grożący, uchowane zostało, usuwać się miały z pośród nich na wygnanie. Jeszcze o tēć rzeczy nie dokończyli rosprawy, gdy jeden z nich nazwiskiem Andrżēć Szymonowicz Medycyny Doktor, przekładając miłość oyczyzny nad wszystkie korzyści domowe, pierwszy oświadczył się dobrowolnie na zakładnika. Za jego przykładem Jan Studnicki Assessor sądowy, nie mogąc dla podeszłēć starości ofiarować się na to, syna swojego młodzieńca wielkich nadziei, wymienił swoim zastępcą. Do tych dwóch mężów, gdy się nikt wiēćcy ze Star-

szych gminnych, chętnie wymienić nie śmiał, przedsięwzięto z osobna wybór uczynić, po którym Andrzej Dobrzycki i Edward Wentze Polacy, Gabryel i Mikołaj Bernatowicze, tudzież Jakób Jaszkie-wicz, Ormianie, Stefan Lauryszewicz, i Piotr Affendyk, Rusini, oraz dwóch bezimiennych na zakładników wyznaczeni zostali. Ostatni z tychże Jan Czechucki z synem swoim chociaż nadliczbowym, w podróży jednak dla biegłości w sztuce lekarskiej, potrzebnym, przyłączył się do towarzystwa jedena-stu wyżey wspomnianych.

Dnia 5. Października zakładnicy mianowa-ni od miasta, pożegnawszy się z domownikami i wszystkimi współmieszkańcami swemi, otoczeni liczną gromadą ludu, który im życzył szczęśliwéy drogi i prędkiego powrotu, stawili się w obliczu Poselstwa Królewskiego, które ich zaprowadziło do tureckiego obozu, i oddało naczelnemu wodzowi wojska. Ten spojrzawszy na nich surowym wzrokiem, dał rozkaz pisarzowi swemu, aby ich do rejestru zaciągnął; Aga zaś Janćzarów miał sobie zlecony dozór nad niemi. Posłowie Królewscy oddali potém swe pożegnanie Kapudan Baszy i Hanowi Tatarów, życząc obydwóm, ażeby jak najszybciej od granic kraju ustąpili, i nigdy więcej nie powracali. Niektórzy z obrotniejszych mieszkańców, zwiędzili także stanowisko Kozaków, chcąc pod pozorem pożegnania ich wodza Doroszeńki, chytre jego zamiary poznać; którego imieniem Rządców miasta prosili, ażeby z wrodzonéy ludzkości, zakazał wojsku swemu pa-

lenia domów na pół zgorzałych. Stosując się zaś do zwyczaju pomiędzy gośćmi przyjętego, i wiedząc że Kozacy nie radzi temu, gdy się ich na sucho odwiedza, dali mu w upominku kufę gorzałki. Aby zaś tém łatwiej w czarném jego siedlisku duszy, oręż ukryty przewidzieć mogli, pierwéj nalawszy kubek trunkiem, za zdrowie jego duszkiem wypili, niechciał bowiem podanego sobie do ust przyłożyć, pokiby wprzód ofiarujący mu sami nie skosztowali; poczem dopiero wychyliwszy jedną część za zdrowie Króla, a drugą za swego Cara, rozpoczął skargi swoje, łącząc wyniesienie na wysokie urzędy przedniejszych Pannów Królestwa. Kiedy zaś postrzegł, że go z przykrością słuchano, obrócił rzecz ku pochwale mieszkańców. Turcy, mówił ón, czynili sobie nadzieję, iż tak łatwo, jak zdobyli Kamieniec, Lwów opanować potrafią, poczem do Krakowa, Lublina, Warszawy, i samych nawet miast położonych nad Bałtykiem, z rozwalin Kamieńca drogę sobie uścielą; lecz gdy się przybliżyli do Lwowa, widząc to miasto otoczone podwójnym murem i wałem, a z ustawicznego działobicia poznawszy, iż musi mieć mocną załogę, i ręcznéj broni dostatek, nie śmieli one z nie więcéj nad 4000 Janczarów daléj szturmować, lecz umyślnie tak długo trzymać je w oblężeniu, dopókiby albo minami nie podkopali, lub też kulami ognistemi w perzynę nie obrócili. Kiedy zaś tak jedno, jak drugie im się nie udało, a wyprawieni od nich szpiegi donosili im, że cała prawie Polska uzbroiona pod Lublinem, gotowa była oblężonym na po-

moc przybyć; i gdy oprócz tego hordy tatarskie, owe to podpory tureckiego woyska, rozpraszali się po kraju na szukanie zdobyczy: na ten czas Kapudan Basza skłonność swoją okazał do zawarcia ugody z miastem, i przyjęcia okupu; i byłby Posłom jego daleko bardziej przychylniejszy, gdyby rady swoje stosowali do czasu: lecz jakożkolwiek rzeczy te poszły, przyznać atoli trzeba, iż jeden Lwów naprawił teraz przeciwne losy Królestwa, przez co samo zasłużył sobie na względy od wszystkich Stanów, i obfitszą niżeli dotąd nagrodę. — Chcącemu więcéy mówić, współtowarzysze broni, poczuwszy zapach gorzałki, nadeysciem swoim przerwali; a mieszkańcy także, aby się pozbyli wojennéy zgrai, pożegnali Kozaków, życząc im zdrowszego rozumu w zdrowém ciele. Odchodzącym z obozu, darował Doroszeńko obraz Maryi Panny, z niewoli tatarskiéy, jak mówił, odzyskany, cały na twarzy pokaleczony, z napisem w języku słowiańskim: Po porodzeniu Panna niebieska, po śmierci matka żyjąca.

Do tychczas miasto Lwów już konać zdające się, dn. 6. Paździer. powróciło znowu do życia. Przed wschodem słońca odgłos trąb i kotłów, a gdy się rozedniało, chorągiew z namiotu wodza tureckiego powiewająca, zapowiedziały mieszkańcom jego, ustęp nieprzyjaciela. Po wyjściu zatém pocztów szpiegowych, w pierwszym szeregu prowadzono 8 dział większych, i 12 mniejszych, od bawółów ciągnionych; za niemi szła trzoda wielbłądów, osłów i mułów, ciężarem obładowana; daléy Jańczary w szyku postępowali, a

z ich tyłu, jazda turecka z rozwiniętymi chorągwiami. Wołochy, Multanie, i Kozacy z boku, a Tatarzy na samym końcu, za tureckim woyskiem ciągnęli. Ci ostatni naygorsi, Kościółek drewniany S. Piotra na wstępie do przedmieścia leżący, podpalili, dając niby znak przez to, błakającym się tu i ówdzie współtowarzyszom broni, że już do kraju swego powracali.— Tymczasem mieszkańcy dotąd od nieprzyjaciół oblężeni, a teraz dopiero wolnością udarowani, jedni z weselem garnęli się do świątyń boskich, dzięki składając Naywyższemu; drudzy wyszedłszy na wierzch pagórków, patrzali z tamtąd jak dalece okiem dosięgnąć mogli, na nieprzyjaciół ustępujących. Naybiędniejsi niektórzy, z włóczącemi się żebrakami zmieszani, poszli na stanowisko nieprzyjacielskie, na którém pozostawiane namioty i jatki zabierali. Inni znowu grobowce tureckie odkopując, zdzierali z trupów w nich pochowanych zawoje i prześcieradła.— Wreszcie, jakie spustoszenie miastu oręż nieprzyjacielski gotował, widzieć to było na domach przedmiejskich: wszystko tam było zniszczone, Kościoły na staynie końskie, ichlewy bydłęce pozamieniane, Ołtarze obalone, ławki popalone, zwłoki umarłych z grobowców wyrzucone, i psóm na pożarcie dane, posągi świątych różnemi obelgami zhańbione, z Klasztorów zakonnych siedliska wszelkiéy sromoty porobione, domy prywatne po części z ziemią zrównane, po części ogniem zniszczone. Krótko mówiąc na obydwuch przedmieściach *) od głowy aż do stopy, nieprzy-

*) Halickim i Krakowskim.

aciel nic nie zostawił całego, lecz wszystko zruiniował i zniszczył; samo tylko miasto od niego atakowane, przez opiekuńczą łaskę Pana Boga, pozostało nietknięte.

Wyznać tu prawdę potrzeba, iż jak tylko woyska tureckie, ukazały się w obliczu Lwowa, gdzie pozostałych mieszkańców, i to jeszcze na umyśle zachwianych, nie wielka była liczba; rozumiano, iż niepodobną było rzeczą, chwycić się jakichkolwiek środków obrony, przy siłach wielce nierównych. Kiedy zaś Turcy, uniesieni gwałtownym namiętności zapędem, z dział nieustannie strzelać, bomby rzucać, podkopy robić, mury wywracać, i do szturmowania czynić zaczęli; na ten czas wielu nie tylko z prostego gminu, lecz nawet ze stanu woyskowego, obawiając się szabel tureckich, zamknęło oczy na płonną odwagę starszizny mieyskiey, której brakowało sił przyzwoitych, i czyniło tajemne znowy, względem poddania miasta nieprzyjacielowi, mimo iéy woli; głosząc tymczasem jawnie, jakby Stany Królestwa wyprawione woysko na pomoc, i ledwie po trzydniowém ciągnieniu zebrane pod Lublinem, miały odwołać, a Lwów losowi swemu zostawić; mniemając być to nad siły swoje, ażeby miasto w takowym razie odbieżone, z paszczeki smoka cały kray pożerającego, zdolali wydrzeć. Oblężeni przeto mieszkańcy, widząc się wszelkiey pomocy zkąd inąd pozabawionemi, szukać zaczęli posilków z niebios, i otoczywszy gromadnie Ołtarze Pańskie, tak długo proźby i modły swoje zanosili do Boga, póki tenże w nagrodę czci sobie oddaný, nie

stał się obrońcą tych, którzy bronili honoru jego. Jakoż bardziéy z nieprzyjacielem potykało się niebo, niżeli miasto: gdy bowiem kule mieyskie kilkadziesiąt Turków zabiły, postrach spuszczoney z nieba tak dalece ich zmieszał, że podobniejszy do ucieczki odwrót przedsięwziąć umyślili.

Po ustąpieniu od miasta nieprzyjaciół, niektórzy mieszkańcy, osobliwie ubożsi, ochłonawszy z bojaźni, utyskując na rozkazany podatek dla okupu, burzliwy i do zamieszek skłonny umysł okazywać poczęli; pierwéy tajemnie a potém jawnie skarżąc się, że nie wielka część mieszkańców, w takim niebezpieczeństwie miasta, za ocalenie jego walczyła, gdy inni do krain zawiślanskich powyjeżdżali, i przykładem swoim większą część mieszkańców, osobliwie żołnierzy pociśkowych, (strzelców) mechaników zaś i stróżów domowych, prawie wszystkich, za sobą pociągnęli. Kiedy więc oni stanawszy u brzegu bezpieczeństwa, używają czasów pomyślnych, patrząc z daleka na nasze klęski; my co chwila walcząc z przeznaczeniem ostatnim, od zguby zagrożeni, czyliż mamy jeszcze ich domy, na wszelki przypadek zostawione, od nieprzyjacielskiego spustoszenia, ubogim naszym majątkiem odkupywać? nie lepiejże raczéy, aby dobra ich skonfiskowane, na zaspokojenie chciwości nieprzyjaciela, i zapłatę dla woyska zostały obrócone? oni zaś sami jako zbiegli z oyczyzny, ze wszelkich godności i dostojenstw, niechby byli wyzuci? — Ta fakcya, gdy się bardziéy pomiędzy mieszkańcami sze-

rzyć poczęła, Rządca miasta *) z obawy, ażeby wszystkich nie poburzyła, zwołał całe zgromadzenie na ratusz, gdzie w patetyczney mowie swéy wystawić usiłował, jako prywatni obywatele do nieprzytomnych współziomków żadnego prawa, ani władzy sądowiczéy nie mają; a przeto niechay się na nich nie srożą, ale raczéy, gdy sami wyrwani zostali z wiszącéy nad sobą zguby, należne dzięki Bogu oddadzą. Lecz kiedy mowę tę fakcyoniści niezwyčajnym krzykiem przerwali, Rządca miasta opuścił zgromadzenie; a niezadługo potém, jeden z Radców nazwiskiem Jan Gąsiorowski przeszedł na stronę mal-kontentów, i stawszy się głową gminu będącego bez wodza, miasto na dwoje stronnictw rozdzielił. Tymczasem gdy Rządca miasta jawnie odstąpił strony spiskowych, ci w osobnym pokoju, przewrótne obrady czyniąc, nakształt szalonych, gwałtowne ręce na swych lekarzów podnoszących, w miejsce prawego Rządcy, ponieważ z bezrozumniemi łączyć się nie chciał, narzuconego, Jana Sommera obrali, Podskarbiego i Pisarza innego sobie utworzyli, kandydatów do subselliów radzieckich, jak gdyby wakujących, naprędce wyznaczyli, i innych urzędników porywczą przez siebie mianowali. Te ich marzenia, iżby jeszcze wyrokiem Królewskim potwierdzone zostały, proźby o to publiczne do Dworu wyprawili; lecz Król poznawszy nierozsądnych ludzi wymysły, osądził za rzecz ubli-

*) Prokonsulem czyli Burmistrzem lwowskim był podówczas Bartłom. Zimorowicz.

zajęca powadze monarchicznéy, gdyby takowe podpisem swoim zatwierdził, odprawieni więc z niczém, postrzegli nakoniec daremne swoje w téy mierze usiłowania. Podobnie i Rządca miasta, nie chcąc dopuścić, aby mu ster rządu, przez siebie od zaburzeń w mieyscu bezpieczném postawionego, miał kto wydierać; pogroził niespokojnym więzami, i zmusił strażniczych i żałogowych, ażeby do zwykłych obowiązków wrócili; nieobecnych zaś mieszkańców, o zamachach, które przeciwko nim współziomkowie knowali, przez listy uwiadomił; i tak długo sprawowanie rządów miasta w osobie swéy zatrzymał, dopóki Assessorów swoich z podróży przybyłych, i dyplomatem królewskim do pierwotnych urzędów przywróconych, nayprzód do miasta a potém na ratusz nie wprowadził. — Temuż Prokonsulowi i Rządcy zbrojowni mieyskich, gdy już miał urzędowanie swoje zakończyć, znacznieysi obywatele, dziękując za ocalenie miasta od nieprzyjaciół, i za wszystkie starania, które w tak przykrych okolicznościach podejmował, władzę rządową na rok następny ofiarowali. Na co tenże w odpowiedzi swéy jawnie oświadczył, że nie jego to, lub innego człowieka radą albo siłami, Lwów z ręki tyrańa azyatyckiego wyrwany został, ale prawicą Boga, i Matki jego za osobliwszą przyczyną, z samego progu śmierci do życia przywrócony; dla tego więc tylko im samym, dzięki codzienne póki mu życia stanie, oddawać będzie, że Lwów pod rządem jego, w jarzmo tureckie dostać się nie dopuścili. Również i mieszkańców, ażeby okazywali wdzię-

czność ku swym obrońcom, i w każdym roku dzień uwolnienia swego, Świętem nieruchomem obchodzili, przy końcu swéy odpowiedzi zachęcał. Do czego też wprowadzili mieszkańcy zobowiązali się za siebie i potomków swoich, widząc tak wiele cudów łaskowości boskiej dla miasta Lwowa zdziałanych, nie tylko w tém ostatnim, lecz także w dwóch poprzedniczych oblężeniach, w których to miasto nakształt zrzenicy w oku nienaruszone zostało.

Jak tylko zaś Lwów bramy swe przez oblężenie zamknięte, znowu otworzył, tak los wojny, który przez nie był wyszedł, zaraz na trwogę zatrąbił, i woysku polskiemu chęci do walczenia, nieprzyjaciółom zaś do ucieczki dodał. Jan Sobieski Marszałek i Hetman W. Kor. zebrawszy znaczne woysko, uderzył z nim odważnie na hordy tatarskie, tureckie, wołoskie, i kozackie, łupieztwem i pożogą krainy ruskie niszczące; wielu z nich w potyczkach stoczonych pobił, wielu w niewolę zabrał, a resztę do spiesznégó ucieczki zmusił, w którégó rozproszone po drogach rozstajnych i lasach, od wieśniaków pozabijane były. Lecz pominąwszy te walki w odleglejszych stronach Lwowa, w krótcie po jego oblężeniu prawie codziennie staczane, to tylko na pochwałę tegoż miasta przydać należy, iż pamiętne tak obfitych dobrodzieystw z nieba dla siebie świadczonych, w r. 1673 złożywszy publiczne podziękowanie Bogu, nowy dzień uroczysty, w roczniki swoje włożyło, i tenże corocznie z potomkami swemi na przyszłe czasy ku niewygasłégó pamięci obchodzić

postanowiło. Jakoż i w roku następującym po wszystkich Kościołach lwowskich, ofiary bezkrwawe i modły dziękczynne, Kapłani ze zgromadzonym ludem do Boga zanosili; a w rynku wesołe pienia, i przyjemne głosy instrumentów muzycznych, tudzież ognie kunsztowne, i inne powszechnéj wesołości widowki, wykonywane były. Aby zaś kiedy uroczystości téj późna potomność nie straciła z pamięci, Bartłomiéy Zimorowicz Radca mieyski, na obchód jéy rocznicy, następujący wiersz pochwalny *) w języku łacińskim ułożył, który na sklepieniu ratuszném wielkimi literami wyryty został:

*) Wiersz ten w rękopiśmie Zimorowicza, który miałem z biblioteki XX. Bazylianów Lwowskich krótszy jest, aniżeli w drukowaném dziełku jego łacińskim: *Leopolis Russiae Metropolis a Turcis, Tataris, Cosacis, Moldavis, Anno 1672 hostiliter obsessa etc.* z którego tłumaczenie to oblężenia miasta Lwowa zrobiłem. Przydaje zaś tenże Zimorowicz przy końcu historyi swojej, że przez cały czas oblężenia tego nie mu tak bardziéj umysłu nie zaprzętało, jak pospolite wszystkich prawowiernych zlorzeczeństwo, iżby nieszczęśliwym jego rządóm nie przypisywano, gdyby Stolica Rusi przypadkiem dostała się pod władzę Ottomanów; a przeto oprócz pomocy od ludzi, i z niebios także wyglądał, modląc się codziennie z płaczem przed obrazem Maryi Panny, który w domu swoim uczciwie chował, ażeby przez nienaruszone poczęcie swoje, którego pamiątkę corocznie Lwów przez całe 8 dni zwykł uroczystie obchodzić, oyczyznę jego na rozszarpanie wilkóm drapieżnym nie wystawiła, samiego zaś przez to od przeklęstwa i hańby któraby mógł ściągnąć na siebie, uchwalała. W tym celu dla większój niiby umowy, klucze od bram mieyskich u nóg obrazu tego złożył; a gdy potem Lwów od oblężenia był uwolniony, pod tymże obrazem ku zawdzięczeniu, napis pochwalny w języku łacińskim umieścił.

*Dies venit, venit dies
 quae de comedente cibus, de forti dulcedo egressa,
 vetus problema recenti illustravit exemplo;
 postquam fatis suis toties superstes Leopoldis
 a Turcis, Tataris, Cosacis, Moldavis,
 arctissime obseſſa, acerrime oppugnata,
 jamque ab omnibus conclamata,
 Regum Regis miseratione,
 Caelitum Reginae interceſſione,
 Divi Michaelis Archangeli manu
 ex ore draconis Asiatici erepta
 sibiſque poſtliminio reddita,
 dulcedine pacis fruitur:
 quid hoc melle dulcius?
 quid isto Leone fortius?
 et haec ſuper omnia.:*

QUIS UT DEUS?

*ejusque militiae princeps Michael?
 qui ut olim Leſconi adverſus Lithvanos,
 ita nunc Sereniſſimo Michaeli Regi Poloniae,
 Homonymo ſuo contra barbaros ſuppeticas veniens;
 in una Leopoli omnes urbes regni tutatus,
 victores orbis a portis urbis invictae,
 ipſo ſtrepitu armorum,
 quaecunquae habent armamentaria caeli,
 inglorios retro egit,
 cui in hoſtimentum tot gratiarum.
 grata Leopoldis,
 ſe ipſam in trophaeum obtulit,
 diem ejus anniverſarum, inter triumphales retulit.
 Anno 1674.*

Gdy w roku 1673 Stany Rzeczypoſpolitéy
 woynę z Turkami daléy prowadzić uchwałyły,
 Król Michał chcąc być na téy wyprawie

przytomny, udał się spiesźnie do Lwowa, dokąd przybywszy, młodzież pałającą duchem marsowym, przykładem swoim do prędkiego uzbrojenia się pobudził, i onę aż do samego pod Gliniany obozu przewodniczył. Zkąd potem, gotowéy do wyjścia w pole dodawszy serca, i z płaczem pożegnawszy, do Lwowa znowu powrócił; gdzie, gdy za całość woyska, i pomyślność wyprawy przedsięwziętęy publicznie po Kościołach modły odprawiał, prywatnie zaś dla ublagania Wszechmocnego, nie-spaniem, płaczem, modlitwami, i posty ciało swe trudził, zapadł w śmiertelną niemoc, którą królewskim sercem przez dni kilka wytrzymawszy, i świetnego zwycięstwa, które Jan Sobieski Hetman W. Kor. pod Chocimem odniósł na Turkach, nie doczekawszy, tamże we Lwowie dn. 10. Listop. z życiem się rozstał. *) Przez długi czas miasto w żałobie i smutku pogrążone, opłakiwało stratę dobrego Króla, (któremu nie brakło na przymiotach do rządzenia potrzebnych, gdyby zazdrość możnowładców szczęścia i wywyższenia jego, na przeszkodzie mu niebyła) dopóki ogłoszone zwycięstwo, (otrzymane nazajutrz po jego śmierci) przez opowiadaczów słowa bożego, nie pokrzepiło mieszkańców wlepszéy nadziei. Jednakże mimo tego miasto Lwów między radością i smutkiem długo jeszcze dni nie-szczęśliwe trawiło, póki nareszcie przybyciem Hetmana W. Kor. ucieszone, ze smutku cokolwiek nie ochłoneło. Wreszcie Hetman ten w u-

*) Wielu głosiło, iż Król Michał otruty umarł, inni że z niezachowania diety.

miarkowanym dosyć orszaku z wyprawy wojennéy do Lwowa przybył, i niedozwolił czynienia sobie tryumfów, ile gdy jawnie do tego się przyznawał, że tylko sam Bóg walczył i zwyciężył, ón zaś tylko pracował nad tém dziełem wojenném; miasto jednakże chcąc przynajmniéy za dobrodzieystwa jego odpowiedzieć w słowach, gdy mu wiernych swych usług ofiarować nie mogło: przy liczném zgromadzeniu przedniejszych Panów, którzy się wtenczas na Komissyą sądową pojeżdżali, w mowie pochwalnéy przez Prokonsula mianéy, winszowało mu tego zwycięztwa z nieprzyjaciół oyczyzny.

Nowy Król polski Jan III. (Sobieski) chcąc początki panowania swego, dziełem jakim znakomitém uświetnić, przedsięwziął wojnę z Turkami daléy prowadzić. Sułtan Mahomet IV. już w czasie oddalenia się jego z teatru wojny, po śmierci Króla Michała, na Sejm do Warszawy, odebrał znowu Chocim i zamyślał powtórnie wkroczyć do Lwowa, ale z namowy Hana tatarskiego udał się na Ukrainę, w nadziei całkowitego téy ziemi opanowania. Dnia 22. Sierp. r. 1674 ruszył Król do woyska koronnego, które Stanisław Jabłonowski Wojewoda Ruski ściągnął obozem pod Lwowem, dla zaslonienia go od Turków. Mahomet zbiwszy Moskalów, którzy Kozakóm na Ukrainie dawali pomoc, wrócił się do Stambułu; z czego Jan III. korzystając, odebrał niektóre miasta w téy ziemi, szczupłość atoli woyska trudami wycienczonego, a dla niedostatku pieniędzy nie pomnożonego, i nowe uzbrajania się Turków,

czyniły tę wyprawę nader niebezpieczną, i zmusiły Króla na początku r. 1675 cofnąć się do Lwowa. Tymczasem Ibrahim Basza wkroczył na Wołyń i Podole, a Nuradyn z hordą Tartarów ukazał się pod Lwowem. Woysko ich wynosiło przeszło 50,000 ludzi, jednakże mimo tak wielkiey liczby, Król połączony z Jabłonowskim, nie mając więcej jak czwartą część ludzi zdolnych do boju, zbił Turków pod Lwowem dn. 24. Sierp. których 15,000 padło na placu, i wyparowawszy od miasta, wstrzymał ich dalsze postępy, gdy naostatek pomknął się za niemiąz pod Kamieniec. Takie dzieła dały mu czas do powrócenia na koronacyę swoją, która się d. 2. Lutego 1676 w Krakowie odprawila. Gdy zaś Turcy w 80,000 woyska wkroczyli znowu do Polski, przedsięwziął Król powtórna na nich wyprawę. Tym końcem w miesiącu Wrześniu wyjechał spiesźnie do Lwowa, z kąd w 10,000 woyska, wyruszył jak najsprędzej pod Zyrardow. Tam oblężony w obozie, bronił się z niewymówną odwagą, przeciw daleko większemu sile nieprzyjacielskiemu, aż do 17. Paździer. poki nareszcie Turcy, znużeni niewczasami jesiennymi pory, nie skłonili się do uczynienia zgody. Stał więc zawarty z niemi w Zyrardowie na tymże dniu Traktat Pokoju, a Król oddaliwszy się z teatru wojny, przybył do Żółkwi, z kąd w krótkim czasie wyjechał do Warszawy na Sejm, który się miał odprawić w następującym roku.

Po klęskach, jakich doznało woysko tureckie w Austrii i na Węgrach, Sułtan Ma-

homet przedsięwziął był użyć wszelkich sposobów, do zmniejszenia liczby swych nieprzyjaciół; a przewidując, iż byłoby mu niepodobnem zwalczyć Polskę w ów czas tak bitną, i opatrzoną w tysiączne do ratowania się sposoby, umyślił w osobne weyść z nią układy, aby mógł tém dzielniey wojnę prowadzić z Austryą. Ofiarował przeto Janowi III. oddanie Kamiénca, i ustąpienie z Podola, byle tenże ze swojej strony zerwał przymierze z Austryą, i zaprzestał dalszych nieprzyjacielskich kroków przeciwko Ottomanóm. Ambicya jednakże, która powodowała umysłem Jana III., i chęć opanowania za pomocą Austryi, w dziedzictwo dla siebie lub syna swego Jakuba, Multan i Wołoszczyzny, była przyczyną, iż odrzucił przedstawione sobie od Mahometa, te warunki pokoju. Dowiedziawszy się o tém Mahomet wzmocnił załogę swoją w Kamińcu, a potem udał się z wojskiem na Wołyń. Tymczasem zgromadzały się jak najszybciej Rzeczypospolitey siły, w dniach zaś ostatnich Maja 1686 całe wojsko polskie zebrało się już pod murami Lwowa, dokąd przybył także Król polski z Królewiczem Jakóbem. Liczba jego wynosiła przeszło 40,000 ludzi, dobrze we wszystko opatrzonych, i gotowych do ruszenia przeciwko nieprzyjacielowi. Z jedną połową tegoż udał się Król i Hetman Jabłonowski, przez Bukowinę prosto do Multan, podczas gdy druga mając na czele swoim Sapieha i Potockiego Hetmanów, wzięła stanowisko w okolicach Trembowli. Nieznalazszy Polacy żadnego odporu ze strony nieprzyjaciół

weszli spokojnie do Multan, i spiesznie pomykali się brzegami Prutu, aż do uścia téj rzeki w Dunaj, z kąd potem obrócili swój pochód ku Gallaczowi, miastu pogranicznemu Bessarabii. Wkrótce jednakże doszła wiadomość Króla, że Tatarzy i Multanie, ukrywszy się w góry, czekali tylko, aż wojsko polskie wniędzie pomiędzy błota i wąwozy, aby wtedy zewsząd uderzyć na nie mogli. To przymusiło go, iż poprzestawszy swoich układów, zaczął myśleć o jak najprędszym odwrócie. Lecz gdy spokojnie górami z wojskiem przechodził, na samém wnięściu do Bukowiny, obkoczony od wielkiey liczby Tatarów, Wołochów, i Multanów, ledwie za nadeysciem Jabłonowskiego, (który mu spiesznie na pomoc przybył, i tłumy owe najezdników rozproszył) miał sobie ułatwiony powrót do Polski. — Przy końcu r. 1686 przybyli do Lwowa Posłowie Moskiewscy dla zatwierdzenia Traktatu Grzymułtowskiego, który na początku miesiąca Maja zawarty był między Moskwą i Polską. Zatwierdzenie to nastąpiło i podpisane zostało dnia 2. Lut. r. 1687 we Lwowie, w przytomności Senatu, przed którym Posłowie moskiewscy mieli najpierwéy posłuchanie, tudzież przy obecności Króla, i Królewicza Jakóba, siedzącego nie daleko tronu, po lewéy stronie swojego oycy; który wyżéy wspomniony Traktat zaprzysiągł z płaczem, nad niedolą Rzeczypospolitéy, w jedynéy nadziei, iż Polska to na Turkach odzyska, co przeciw Moskwie utraciła.

Jeszcze raz Król Jan III. próbował szczęścia na Wołoszczyźnie, z równą atoli jak przed-

tém niepomyślnością, co zmusiło go do zaniechania wojny z téj strony; lecz niezaprzestał prowadzić jéy na Podolu z Turkami, chociaż mu nie raz ci i Tatarzy pokóy ofiarowali. Roztérki między familią Królewską, i niezgody ustawiczne w narodzie, dały czas pierwszym do wzmocnienia się w nowe siły, drugim zaś do wpadania bezkarnie w krainy ruskie. Odniosło wprawdzie d. 6. Października 1694, woysko polskie znaczne zwycięztwo z Tatarów, którzy Kamieniec w żywność opatrzyć mieli, lecz w następującym roku, gdy nieład w Polsce brał co raz bardziéy górę, Szachpas Gieréy Sołtan, chcąc powétować klęski poniesionéy zeszłego roku, ukazał się znowu w 40 do 60,000 Tatarów na Rusi, i przyciągnąwszy pod Lwów dnia 11. Lutego, chciał wszystkie przedmieścia jego popalić, a samo tylko miasto w murach zostawić. Dowiedziawszy się o tém Stanisław Jabłonowski Hetman W. K. pościagał jak nayprędzéy woyska, które stały nad Dniestrem, tudzież na Pokuciu, Wołyniu, i Ukrainie, i z temi w liczbie 2000 *) przybył niezwłocznie na obronę stolicy Rusi. Hetman ze szczupłą tą garstką walecznych, osadził wszystkie rogatki na przedmieściach, i mimo naywiększéy potęgi nieprzyjaciół, przedarł się przez gęste tłumy onych, aż do samego miasta. Tatarzy zrabowali Zółkiewskie przedmieście, i około 40 domów spalili, po innych mało co szkody zrządziwszy; lecz Hetman tak dzielnie na nich

*) Bogusławski w życiu Jabłonowskiego, liczy woyska które z nim broniło Lwowa na 6000.

uderzył, iż przeszło 12,000 trupem położył, nie utraciwszy ze swojej strony więcéy nad 400 ludzi w zabitych, kilkadziesiąt w ranionych, i kilka w niewolę wziętych. Do téj porażki Tatarów, wiele także przyłożyli się zbiegli do miasta zewsząd wieśniacy, którzy z każdéy ulicy, strzelbą, kosami, i czém kto mógł, nacierali na nich odważnie, i kilkunastu żywcem schwytanych, do dworu hetmańskiego przywiedli.*) Tatarzy palili potem trupy swoich zabitych, w Cérkwi jednéy i kilku chatach za miastem, a Soltan cofnął się z resztą niedobitków gościńcem ku Stryjowi, i daléy na Pokucie; lecz woysko Hetmana puściwszy się za nim w pogoń, zachodziło mu z przodu, i z boku napadało, rażąc potężnie jego hordy, i zdobycz zabraną odbijając, tak dalece, że z bardzo małą korzyścią, zmuszeni byli Tatarzy wrócić się w swoje stepy.

Kiedy po śmierci Jana III. niepłatne woyska obojga narodów, buntowniczy pomieędzy sobą zawarły Związek, do wymuszenia na Stanach Rzeczypospolitéy wypłaty swoich załegłości żołdowych, a Marszałek związkowy woyska koronnego Bogusław Baranowski, założył siedzibę tego Związku w Samborze: Rzeczpospolita chcąc zapobiedz bezprawiom i wykróczeniom, jakich się Związkowi po kraju dopuszczali, mianowała niezwłocznie Komissarzów, którzyby nad rozerwaniem Związku tak szkodliwego oyczyźnie pracować

*) W mieyscu tém, gdzie Jabłonowski zniósł Tatarów pod Lwowem, znajduje się niedaleko wioska zwana Zniesienie.

mieli. Jakoż rozpoczęte były w téj mierze z woyskiem układy, które potem z Sambora przeniesione do Lwowa, ciągnęły się długi czas z wielkim zaburzeniem, dopóki nareszcie za usilném staraniem Jabłonowskiego Hetmana, przy znacznym posilku pieniężnym, od Królowéy wdowy ofiarowanym, Związek ten nie został rozerwany. Większa część woyska związkowego ściągnęła się była w ten czas pod Szczérzec *), gdy Marszałek związkowy doniósł, mu o zakończonych z Komissarzami Rzeczypospolitéy układach, na mocy których przyobiecane zostało woysku, wszelkie w domaganiach się jego zadosyćuczynienie. Tę obietnicę gdy całe woysko jednomyślnie przyjęło, udał się Marszałek jego Baranowski z całą Starszyzną Związku do Lwowa, i tamże dn. 11. Maja w Kościele Bernardynów przy licznie zgromadzonych Senatorach, i Komissarzach Rzeczypospolitéy, Hetmana W. Jabłonowskiego, składając w jego ręce swoją buławę doczesną, i całe woysko w Związku będące, pod władzę i posłuszeństwo hetmańskie, publicznie upadłszy do nóg, przeprosił. Po skończonym tym akcie, Hetman zdawszy tymczasowe dowództwo nad woyskiem koronném, Stefanowi Potockiemu Regimentarzowi jeneralnemu, wyjechał wkrótce ze Lwowa do Warszawy, na elekcyą następującą nowego Króla.

Ponieważ było pierwszém życzeniem nowo obranego na tron polski Augusta II. odebrać Turkóm Kamieniec, do czego się

*) Masteczko w Galicyi w Cyrkule lwowskim.

już przez *Pacta Conventa* zobowiązał: tym końcem wyprawił ón 20,000 Sasów pod Gliniany, na posiłek woysku polskiemu, a przy końcu miesiąca Lipca r. 1698 sam także przybył do Lwowa, pod który ściągnęły się już były woyska litewskie, polskie i saskie. Ogółem liczono ich przeszło 30,000 ludzi, z którymi wkrótce potem wyruszył August pod Brzeżany*), gdzie woyska te, każde z osobna, miały swój obóz. Dnia 22. i 24. Wrześń. odprawił August powszechny przegląd (rewię) woyska koronnego i litewskiego, z którym zamyslał już udać się w pochod na odebranie Kamieńca, gdy tymczasem przyszła wiadomość, że wyprawiony w Poselstwie od Stanów Rzeczypospolitej, Stanisław Małachowski Wojewoda Poznański, rozpoczął już z Portą Ottomańską układy do zawarcia pokoju; a oprócz tego woysku saskiemu w dzikich polach niebywałemu, przykrzyła się srodze ostrość klimatu, dla której wielu żołnierzy w obozie chorowało. Z tych tedy przyczyn, rozkazał August wrócić się woysku do Polski na leże zimowe; sam zaś wyjechał potem do Gdańska, gdzie przyjęty był z wielkim tryumfem.

Zaczęła już Polska pod panowaniem Augusta Króla, kosztować pomyślnego zewsząd pokoju, gdy nagle potem los jakiś jéy przeciwny, wplątał ją powtórnie w zbyt uciążliwą ze Szwecyą wojnę, której okropne skutki i klęski ciągle towarzyszące, dały się także uczuć i miastu Lwowi. — Przykro to było zazdroś-

*) Miasto cyrkulowe w Galicyi.

nym dobra pospolitego, że Lwów po tak wielu wytrzymanych nieszczęściach, spokojnie patrzył na publiczne pod ów czas zamieszanie w Królestwie, i statecznie, Panującego od lat 7 Augusta, prawnym swym Królem uznawał. — Dla téy tedy stałości, gotowała mu zawziętość ludzka nieochybne skaranie, wystawiając nieprzyjaciołóm Królestwa, iż to jest miasto handlowne, możne, bogate, interes stronników Augusta Króla łatwo utrzymać mogące; a przeto na wielkiéy baczności miane, i do strony jemu przeciwnéy nakłoniłone, w ostatku zaś mocą i gwałtem zmuszone być powinno. Ztąd poszły tajemne między Senatorami praktyki, sprowadzenie wojska szwedzkiego do Ruskich prowincyi, wyciąganie dla niego w r. 1702 ze Lwowa, (który jako dobrze wzmocniony, Szwedzi pod tenczas obledz nie śmieli) niezmiernych prowiantów; ztąd domniemanie opaczne, porozumienia sekretne, postrzeżenia każdego czynu Lwowian krytyczne, opisywania prywatnych osób straż miasta trzymających, potajemne i jawne. Jakkolwiek o tych machinacyach Król August mógł wiedzieć, lub się domyślać, mimo tego jednak nie dosyć mając na wykonany sobie od mieszkańców Lwowa przysiędze, wymagał jeszcze po nich: ażeby z nim i Stanami Rzeczypospolitéy, przystąpili do Konfederacyi Sandómirskiéy, która zawiązała się w r. 1704 na utrzymanie go przy Koronie; a odrzucili Konfederacyą Wielkopolską, któręy Karol XII. Król szwedzki, po wkroczeniu swoim do Polski, użył do utworzenia nowego przeciwko niemu stronnictwa.

stwa. Co nie tak z przymusu jak raczćy z wier-
ności, tylekroć udowodnionćy ku Panującym,
wypełnili mieszkańcy Lwowa, lecz przez to
samo wystawili się na podeyrzenie strony
przeciwnćy, i tćm większą ściągćeli na siebie
onćy zawziętość. Sam nawet Król August
zdawał się niedowierzać zostawionćy od Hie-
ronima Lubomirskiego Hetmana W. K.
żałodze miasta, dawszy rozkaz, ażeby do o-
bozu jego ze Lwowa wyruszyła. Jakoż dn.
30. Maja 1704 stanął pod Zboiskami i Ma-
lechowem *) ze znacznym oddziałem woy-
ska sasko-polskiego, Rybiński Regimentarz,
domagając się z naleganiem i groźbą, ażeby
żałoga ze Lwowa wyszła, i na poparcie stro-
ny Króla Augusta, z nim się złączyła. Wy-
mawiali się jednak dowodcy tćy żalogi, że sa-
mego Hetmana słuchać powinni byli, od któ-
rego kiedy żadnego do wyruszenia z miasta
rozkazu nie otrzymali, ustąpić zatćm nie mo-
gli; owszćm na wałach zbroyno stanąwszy,
gwałt gwałtem odpierać postanowili, do mia-
sta zaś żołnierzy Rybińskiego wpuszczać
nie chcieli, tćm bardzićy urażeni będąc na
niego, iż 90 ludzi od lwowskićy żalogi zbieg-
łych, przyjął do siebie. Tymczasem kiedy
żałoga nagliła także mieszkańców, ażeby wzię-
li się do oręża ku zobopólnćy obronie, Ry-
biński nie przestawał domagać się o wyru-
szenie onćy, grożąc spaleniem przedmieść, i
przecięciem wszelkićy żywnośći, dowożonćy
ze wsi pobliskich miastu. Po długich naresz-
cie sporach, zgodzono się na to, aby żaloga

*) Wioski leżące w bliskości miasta Lwowa.

powtórnie Królowi Augustowi przysięgę wierności złożyła, z tém oświadczeniem, że przyjmuje Sandomirską, a odrzuca Wielkopolską Konfederacyą, i gotowa jest być posłuszną rozkazóm jego. Tym sposobem utrzymała się na swoim stanowisku, miasto jednakże i przedmieścia, musiały woysko Rybińskiego o żywnością zaopatrzyć.

Ta ugoda miasta z woyskiem Królewskim nie uspokoiła Augusta: w krótcie albowiem przybył do Lwowa Zygmunt Gałęcki Wojewoda Kaliski, z wyraźnym rozkazem jego, ażeby w mieysce dotąd byłego Komendanta Lwowa, Minora Ligęzy Kasztelana Chełmskiego, obiał dowództwo, żałoga zaś aby niezwłocznie wyciągnęła z miasta, do obozu pod Sandomirzem. Pomimo różnych przyczyn, które Ligęza przedstawiał zgromadzonéy w ratuszu mieyskim Radzie, dla utrzymania się swego przy komendzie, uległ nareszcie woli Królewskiéy: złożył swe rzędy miasta na ręce Wojewody, i oddał mu dowództwo żałogi, wynoszącéy około 500 ludzi zbroynych, i w sztuce woyskowéy dobrze ćwiczonych. Dnia 21. Czerw. wyszła ona ze Lwowa, z niechęcią jednakże i z wyrzucaniem na oczy miastu, jakoby za pobudką jego, tak nieprzyzwolicie ze stanowiska swego ustąpić, zmuszona była. Mieysce jéy zastąpiła chorągiew jedna, około 120 osób licząca, która ponieważ do straży miasta przy bramach nie wystarczyła, przeto mieszkańcy sami strażę utrzymywać musieli. Chorągiew ta zmocniona jeszcze była kompanią piechoty, złożonéy z kilkudziesiąt ludzi z pułku Wojewody Płockiego, i tyłą dru-

giemi zaciągu Szlachcica pewnego nazwiskiem Berens, tudzież jedną chorągwią piechoty łanowéy; tak, iż liczba całego woyska, które zostawiono Lwowi ku obronie, wynosić miała około trzechset ludzi. Lecz ponieważ miasto nie było w stanie woysku temu żołdu wypłacać, przeto za pozwoleniem Królewskim, i Stanów skonfederowanych pod Sandomierzem, obrócony był na to podatek czwartego grosza, który mieszkańcy Lwowa, zaraz po ukończonym Seymie Lubelskim, do Skarbu Rzeczypospolitéy pod rygorem prawa, wypłacić musieli. Zamiarem było Rady mieyskiey, dla większego bezpieczeństwa podczas wojny, dokończyć jedną basztę, zaczęta roku zeszłego, dla niedostatku jednak pieniędzy z dochodów zwanych Szeleżne, nie tylko warownie mieyskie nie mogły być naprawione, ale też i wszelka obrona miasta została zaniedbana. — Tymczasem rozchodziły się pogłoski o idących na pomoc Królowi Augustowi Moskalach i Kozakach, przez co samo Komendant Lwowa Galecki, dodawał serca mieszkańcom, do odpierania ataków nieprzyjacielskich, które to miasto już nieochybnie czekały. Jakoż dn. 25. Lipca, ukazało się pod Zboiskami woysko moskiewskie pod sprawą Xięcia Galiczyńskiego. Rachowano je na 20,000 ludzi, i miało z sobą 30 kilka dział. Jeszcze tegoż dnia Xięże ten w małym poczcie woyska swojego, oddał wizytę Galeckiemu we Lwowie, i kosztem całego miasta uraczony był wspaniałe w jego mieszkaniu. Cechy mieyskie wystąpiły pod bronią na waly i w bramy, i z rozkazu Komendanta pociągnęły przed

ratusz, gdzie za zdrowie Cara moskiewskiego, z moździerzy i ręczney broni kilkakroć ognia dawały. Xiażę odprowadzony z uczciwością przez Komendanta do swojego obozu, przyimował go tamże nazajutrz w odwiedzinach, i za zdrowie Króla Augusta kazał wzajemnie woysku swojemu z dział i ręczney broni wystrzelić. Dnia 27. Lipca wyruszyli Moskale od Lwowa pod Jarosław, dla połączenia się tamże z woyskiem Augusta, zostawivszy we Lwowie kilkaset chorych żołnierzy, na utrzymanie których po szpitalach i klasztorach ruskich, Xiażę Galiczyń z kassy woyskowej wypłacić kazał pewną sumnę pieniędzy.

Król August opuściwszy stanowisko swe pod Sandomirzem, gdzie się był z woyskiem oszańcował, postępował coraz bliżey do Lwowa, a Karol XII. Król szwedzki ścigał go aż do samego wnętrza ziem Ruskich. Już August stanął był pod Jarosławiem, gdy widząc zagrażającą sobie potęgę szwedzką, umknął się zamtąd pod Sokal, zkąd wkrótce potém wyruszył do Warszawy. Tak więc zostawił Szwedom otwartą drogę do Jarosławia, zkąd Jenerał Sztembok dn. 15. Sierpnia wydał surowy nakaz do Lwowa, aby mieszkańcy woysku jego, gdziekolwiek stojacemu, na każdy tydzień dawali po 1000 beczek piwa, i 3000 pułmiarków maki pszeniczney, przez niedziel 10. Była to rekwizycja aż nadto ciężka miastu, które i tak już wiele dostarczać musiało prowiantów, w ciągu téy wojny. Prosił zatem Magistrat Komendanta o radę, co miał czynić w tak przy-

króćm położeniu; chciał bowiem przez to samo okazać się wiernym, sprawie Króla Augusta. Komendant uczynił miastu nadzieję, że nie tylko od woyska polskiego, ale też i będących już w pochodzie 20,000 Kozaków, będzie miało zastłonę. Tą obietnicą pokrzepieni mieszkańcy, żadney odpowiedzi na odezwę Sztemboka nie dali; owszem na przypadek wszelkiego gwałtu, bronić się podobnie jak dawniey (w oblężeniu od Turków r. 1672) przedsięwzięli. — Niezbywało jednakże na takich, którzy w sprawie tak wielkiéy wagi, rozsądniey postępować radzili. Życzeniem było wyższego Duchowieństwa, które Magistrat zwołał na posiedzenie radzieckie, ażeby do Jener. Sztemboka pokorną prozbę napisać, o zmniejszenie tak wielkiéy kontrybucyi, i wstrzymanie się od wszelkich kroków najezdniczych, ponieważ miasto nałożoną w roku 1702 kontrybucyą zupełnie wypłaciło. Ten sposób zdawał im się bardzo potrzebny, nie tylko dla wstrzymania zapędu nieprzyjaciół, ale też dla zachowania wierności Królowi Augustowi, w owoczesnym rozdwojeniu Rzeczypospolitéy. Już był Magistrat gotów, chwycić się tego środka, lecz dn. 20. Sierpn. gdy go na Radzie mieyskiéy wzięto na ściśleyszą rozwałę, jako podeyrzany, nie uzyskał przyjęcia.

Grożące co raz bardziéy niebezpieczeństwo miastu, było przyczyną, że wielka liczba osób wyższego stanu, i innych ludzi, opuszczała mieszkania swoje we Lwowie, i uchodziła wewnątrz Podola i Pokucia. Uprawdzano także depozyta szlacheckie, skarby kościelne, i wszelkie ruchomości prywatne.

Zostali przeto mieszkańcy sami, bądź to z miłości oyczyzny, bądź z obawy prawa zwanego Wilkirz *), które w czasie oblężenia r. 1655, postanowione było przeciwko zbiegłym, i uzyskało zatwierdzenie Królewskie. — Dla zapewnienia miasta o przyszłych posiłkach, których mu Komendant jego czynił nadzieję, udał się tenże w towarzystwie Radcy mieyskiego Jędrzeja Kupińskiego Medycyny Doktora, do Króla Augusta, bawiącego podówczas w obozie pod Sokalem, donosząc mu ze Szwedzi zamyślają na Lwów uderzyć, i prosząc go o powiększenie załogi, i prędką pomoc w przypadku oblężenia. Komendant i Radca powróciwszy do Lwowa, przywieźli z sobą list Królewski, w którym August, mocne posiłki miastu w czasie potrzeby dać przyobiecał. Woysko to posiłkowe podług ustnego oświadczenia Króla, składać się miało z 6000 ludzi, to jest: 2000 Sasów, 2000 Moskali, i 2000 Kozaków. Oprócz tych miał ón także przeznaczyć 36 chorągwi polskich pod sprawą Rzewuskiego Referendarza Koron. i 14 litewskich dowództwa Xiążęcia Janusza Wisznowieckiego Kasztelana Wilensk. Wreszcie mówił Król, że pod rozkazy Rzewuskiego, nadciągało spiesźnie 20,000 Kozaków z wóldzami swemi Mazepą i Palejem, dla dania Szwedom odsieczy. — Co gdy wyżey wspomniony Kupiński, w Izbie radzieckiej zgro-

*) Wilkirz po łac. *Plebiscitum*, wyraz pochodzący z niemieckiego: *Willkühr*, oznacza to, co lud pospolity z przyzwoleniem Zwierzchności postanowił. Ogólnie pod tem nazwiskiem rozumiała się wszelka ustawa państwa.

madzonym mieszkańcom opowiedział, a przytomny temu Komendant zeznanie jego powagą swą zatwierdził, troskliwie o sobie miasto, będąc ożywione nadzieją, bronić się postanowiło. Zawczasu tedy poczęto opatrywać waly i fosy, baszty napełniać prochem i strzelbą, i to wszystko czynić bezzwłocznie, cokolwiek myśl grożącego niebezpieczeństwa przedsiębrać doradzała. Ogłoszono także publicznie, aby się mieszkańcy na 3 miesiące w żywność zaopatrzyli; kto zaś jęj na ówczas wymierzony, przysposobić dla siebie nie mógł, obowiązany był z miasta się wyprowadzić.

Już wojsko szwedzkie posuwało się zwolna przez Przeworsk i Jarosław ku Lwówi, gdy tenże nie tak bardziéy strwożony był jego pochodem, jak raczéy pogłoską: że Komendant porozumiawszy się z Xiążęciem Wiszniowieckim, zamyślali artyleryą tak koronną jak też i mieyską zabrać, wojsko żałogowe wyprawić, i sami z miasta wyjechać, zostawiwszy je bezbronne na dyskretyą nieprzyjaciela. Dnia 24. Sierp. zwołał Magistrat na radę znaczniejsze osoby ze stanu cywilnego i duchowieństwa, tudzież dowodców żałogi mieyskiéy, oznajmując im: że Król szwedzki zdeterminował się już z wojskiem swoim na Lwów uderzyć, i zachęcając wszystkich, aby sobie w bronieniu miasta, wzajemną dawali pomoc. Przytomny temu Komendant upominał także mieszkańców, ażeby w jedności i zgodzie umysłów, odpierali mężnie wszelkie natarczywości szwedzkiego wojska; i tyle sprawił, że wszyscy okazali stateczne chęci, do chwycenia się ułożonych środków obrony, o-

koło których w dniach następujących ciągle się zakrzatano. Tym czasem oddział jeden załogi, wyprawił Komendant na zwiady, dla zasiągnięcia wiadomości o liczbie szwedzkiego woyska; lecz ten czyli to z obawy, czyli nieśmiałości potkać się w otwartym polu z nieprzyjacielem, nie mógł dać względem obrotów jego żadney wiadomości Komendantowi.

Dnia 3. Września ruszyło woysko szwedzkie z Jarosławia do Jaworowa. Siła jego dotąd niepewna, podawana była z domysłów na kilkanaście tysięcy. Już nie wątpiono o prostym pochodzie Szwedów do Lwowa, gdy z listu przejętego *) dowiedziano się, że Szwedzi z Królem swoim nazajutrz, to jest: dnia 4. t. m. ukażą się pod tymże miastem. Mieszkańcy wzięwszy na uwagę: że woysko żałogowe, ku obronie miasta było niedostateczne, posiłkowych zaś 6000 ludzi od Króla przyobiecanych dotychczas niewidziano, Kozaków zaś przyście byłoby już zapóźne, a może niepewne; radzili między sobą, co czynić wypadało? Zgodzono się na to, ażeby list z powitaniem do Króla szwedzkiego napisać, w którym i to także wyrazić mieli, dla czegoby na miasto nie mu niewinne, oręża dobył? i one chciał najeżdzać? Donieśli o tém postanowieniu swoim Komendantowi, i dowodcóm załogi, i podali im na rozwagę kopią listu przez Radców miasta ułożonego; ci jednakże zezwolić na to

*) Ten list pisał pewny Szlachcic polski nazwiskiem Proski, Kawaler Maltański, w służbie szwedzkiej będący, do jakiegoś Podstarosty w Rozicach, radząc mu, ażeby było za Lwów uprowadzał do innych włości szlacheckich.

żadną miarą nie chcieli, owszem cały ten projekt za podeyrzany mając, odłożyć tę rzecz, aż do przybycia woysk polskich i litewskich, pod sprawą Rzewuskiego Referendarza Kor. i Xiążęcia Wisznowieckiego radzili.—Pod wieczor tegoż samego dnia stanęły woyska owe na przedmieściach, ze swojemi wodzami, którzy natychmiast zaproszeni byli na ratusz, gdzie już zebrali się Radcy Magistratu z Prezesem swoim Dominikiem Wilczkiem, i dowódcami żalogi mieyskiéy. Po wzięciu na rozwałę listu pisanego od mieszkańców Lwowskich do Króla szwedzkiego, Rzewuski i Xiąże Wisznowiecki oświadczyli swe zdanie: iż lepiéy będzie bronić się i szczęścia próbować, niżeli ślepym zapędem przez listowne porozumienie, przeciwko wierności tylekroć zaprzysiężonéy, poddawać się ohydnyim rozkazóm nieprzyjaciela.*) Mówili także o pomocy, którą polskie i litewskie woyska dawać będą broniącemu się miastu, oraz Kozakach, co chwila nadciągających. Wreszcie przydali, iż jeżeli miasto podda się, a Szwedzi zbrojownię koronną, i inne depozyta Rzeczypospolitéy, tudzież dobra szlacheckie, około Lwowa spustoszą; mieszkańcy, wszystkie szkody jakie z tego wynikną, będą musieli nagradzać.

Ten projekt niepodobał się wprawdzie Starszysznie mieyskiéy, która niechcąc się wystawiać na najmnieysze podeyrzenie u Rzeczypospolitéy, zmuszona była nareszcie do przy-

*) Temu to odrzuceniu proponowanego od miasta listu do Króla szwedzkiego, przypisuje X. Józefo wicz wzięcie i złupienie od Szwedów miasta Lwowa.

jęcia onegoż. Tym czasem wyprawiona pikietta z chorągwi Xiąz. Wiszniowieckiego powróciła do Lwowa, dla deszczu nawalnego nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, i to tylko doniosła, że już na oko, blisko leżący szwedzki obóz widziała. Jakoż nazajutrz potem, to jest, dn. 5. Wrześn. woysko szwedzkie, podług zeznania szpiegów do 17,000 wynoszące, posuwało się ku Lwowi. Komendant uszykował natychmiast załogę mieyską i artylleryą, tudzież mieszkańców uzbrojonych, do koła miasta na belwardach, i wałach. Niezbywało wszystkim na odwadze i chęci do bronienia miasta; mieli rynsztunek należyty, strzelby mnóstwo, i każdy był gotów pełnić bez odwołki rozkazy wodzów. Żydzi nawet do posługi przy działach wyznaczeni, powinności swojey przestrzegać musieli. Klasztory także warowne w bliskości miasta, to jest Karmelitów na halickim, i za bramą bosacką, tudzież Bernardynów, osadzone były załogą woyskową, przeszło sto ludzi wynoszącą.

Wyprawiony przeciwko Szwedom podjazdowy oddział załogi mieyskiéy we 200 koni, zastał ich już przy rogatce Janowskiéy, gdzie spotkawszy się z niemi, i wystrzeliwszy kilka razy, cofnął się z pospiechem od wsi Sokolnik, przez co Szwedom otwartą drogę do przedmieścia zostawił. Uszykowawszy się oni we dwa hufce, ciągnęli jednym od Szpitalu S. Łazarza przez ulicę szeroką, drugim od Kościółki S. Anny, koło Klasztoru Brygiddek; i zaraz poblizsze wałom domy zajmować poczynali, inni zaś prosto ku miastu, chcąc bramy ubiedz, spieszyli. — Komendant jak tylko po-

strzegł, ciągnących ku miastu Szwedów, kazał natychmiast przywitać ich tak dobrze wykierowanym ogniem działowym, że trzech jezdnych od razu z koni upadło. Było to hasłem dla obleżonych do strzelania po wałach i basztach z dział i moździerzy, na szykujących się do formalnego obleżenia Szwedów; którzy widząc wielu ze swoich ludzi zabitych, zaczęta drogę od Kościoła S. Łazarza, opuścić zmuszeni byli, i tylko ulicami pobocznymi wkradali się do domów, przed bramą halicką i fórtką Jezuicką, zkąd potem na żalogę rozstawioną po wałach, ognia dawali. Pierwszy jednakże attak wymierzony ku fórtce Jezuickiej, nie udał się im, gdyż ledwo co tylko przystąpili ku niej, obleżeni tak dobrze natarli na nich z ręcznej broni, że z klęską swoją cofnąć się zmuszeni byli. Domy więc pobliskie zajawszy, z okien, drzwi i pokątnych otworów, na obleżonych gęsty ogień karabinowy sypali. Tak niebezpieczny attak na wały widząc Komendant, umyślił nareszcie spalić domy miastu przyległe, aby z nich tającego się nieprzyjaciela wystraszył. Na dany rozkaz od niego, podpalili żołnierze żalogowi, wiele domów prywatnych i publicznych, do koła miasta leżących; przez co pożar wynikły, okropny stawał widok, a płomienie ognia pod obłoki się unoszące, zapowiadały wioskóm pobliskim, o goszczącym we Lwowie nieprzyjacielu. Zgorzał Kościółek S. Krzyża przy bramie halickiej, dwór wielki Hondorfa przy fórtce Jezuickiej, wespół ze Szwedami, którzy się ukrywali tamże; zgorzał dom poprawy, pałace i dwory wystawione w blisko-

ści miasta; które nawet samo znajdowało się w wielkim niebezpieczeństwie od ognia, jak gdyby od nieprzyjaciela drugiego: wiatr albowiem iskry i żagwie gorejące, na domy mieyskie, baszty i wieże roznosił. Z tém wszystkim przez cały dzień broniła się mocno żałoga rozstawiona po basztach i wałach, a oprócz ręczny broni z jednego tylko działa 360 razy w około miasta wystrzelono na Szwedów; co taką klęskę w nich sprawiło, że podług ich własnego zeznania, do kilkaset ludzi w zabitych mieli utracić; *) gdy tymczasem obleżeni, od ognia nieprzyjacielskiego nie wiele szkody ponieśli, a oprócz kilku raniomych, jeden tylko żyd, podnosząc działo przy oknie w baszcie, został zabity.

Nie spodziewał się Król szwedzki, takię odwagi w mieszkańcach Lwowa, i tak mocnego odporu, jaki to miasto woysku jego dawało. Zwołani na radę Jenerałowie byli tego zdania, ażeby do jutra, nim artyllerya i piechota nadciągnie, obleżenie odłożyć. Oparł się temu Król szwedzki, i postanowił nazajutrz o godzinie 5tęj z rana miasto Lwów zająć. Rozkazał przeto woysku swojemu, aby przez całą noc stało pod bronią; sam także nie śpiąc oczekiwał w polu za Kościołem S. Woyciecha, czasu zamierzonego, w którym nazajutrz miał obleżenie ponowić. Rozłożona na mu-

*) Sam Hról szwedzki znajdował się na tenczas w wielkim niebezpieczeństwie: gdy bowiem z wysokiego zamku przypatrywał się miastu przez perspektywę, i rozpoznawał przystępy do niego ku obleżeniu, wypuszczoną z wałów kula działowa, czyli raczcy cegła od kuli uderzona, kapelusz mu z głowy straciła.

rach miasta żałoga, całą noc przepędziła na czuwaniu i straży, lecz Komendant z ludźmi swojemi w baszcie prochowéy stanowisko mający, tak był niedbałym, że niespodziewając się podobno téy nocy od nieprzyjaciela ataku, udał się na spoczynek, a nawet i słuchać nie chciał tych, którzy go ze snu budzili, i o grożącym niebezpieczeństwie zawczasu przestrzegali; a wtenczas dopiero ludziom swoim rozkazał wziąć się do broni, gdy Szwedzi na Klasztor Karmelitów za bramą bosacką granaty rzucać poczęli. *) Jak tylko bowiem fatalna Lwowi godzina na zegarku Króla szwedzkiego wybiła, kazał ón woysku swemu wśród ciemnέy nocy jak najszybciej przybliżyć się na przeciw muróm pod parkan Klasztoru wyżéy wspomnionego, i sam nayszybciej granat za parkan rzuciwszy, tenże siekierami wyciąć rozkazał. — Broniła tego Klasztoru żałoga złożona tylko z 90 ludzi, oprócz domowych i mieszkańców, którzy opuściwszy domy swe na przedmieściach, schronili się tamże. Tak miała garstka walecznych, nie mogła dać odporu nierównie większéy liczbie wdzierających się za parkan Szwedów. Wstrzymywał mężnie ich natarczywość Porucznik Henink, jednakże cofnąć się musiał aż do murów klasztornych; z kąd znowu kazał dać ognia na Szwedów, lecz oni pomimo tego przedarli się do murów, i zakłuli go szpadami, a przy nim drugiego Po-

*) Jest rzeczą prawdopodobną, że sami Polacy podczas tego oblężenia będący w służbie Króla Szwedzkiego, wskazywali mu ten Klasztor, położony na wzgórk, jako nayszybszy do przypuszczenia z niego szturm na miasto.

ruczniaka Wasowicza, i 20 ludzi trupem położywszy na placu, resztę załogowych zmusili do ucieczki. Wpadli więc potem do klasztoru, i tenże zrabowali z pieniędzy złożonych na fabrykę Kościoła, i wszelkich ruchomości.

Jeszcze jutrzeńka nie ukazała się była na lioryzoncie lwowskim, kiedy Król szwedzki korzystając z niknących powoli ciemności nocnych, przystąpił do oblężenia samego miasta. Najpierw zaczął szturmować dzielnicę ową, gdzie było stanowisko Komendanta, to jest, prochownią i basztę na przeciw Kościoła Karmelitów, do której sam z częścią swych ludzi postąpił, drugi zaś na pagórku przed Kościołem uszykowaney, rozkazał gęsto granaty rzucać. Załoga tego miejsca broniąca, i mieszkańcy chcieli dać odpór, i miotali ogień działowy, i z ręczney broni, tak pomyślnie z razu, że nieprzyjaciel od parkanu który otaczał mury, cofnąć się na chwilę musiał. Lecz kiedy posiłku od załogi, i mieszkańców po innych dzielnicach rozstawionych, nie miała; zwłaszcza gdy nocne ciemności wszystkie zamachy Szwedów przed oblężonemi taily, gęsto zaś latające granaty postrach i obawę w nię rozszerzyły; już przez to samo na dalszy odpór nieprzyjacielowi, odważyć się nie mogła. Sam nawet Komendant, w tak ciężkim razie opuścił stanowisko swoje, i schronił się do Kollegium Jezuickiego. Powszechne to zamieszanie w załodze broniącej miasta, było przyczyną, iż Król szwedzki *) podzieliwszy woysko swe na

*) Miał ón powiedzieć woysku swemu przed oblężeniem: „jeżeli zginę we Lwowie, wszystkich mieszkańców jego

3 hufce, z temi formalne już oblężenie miasta rozpoczął. Z tych jeden wdarłszy się na wał, przez parkan obalony, postępował ku bramie Krakowskiéy, któręy broniąca piechota łanowa aczkolwiek stawiała się odważnie Szwedom, i ręcznym ogniem ich przywitała; nie mogła jednak dotrzymać placu, a mnóstwem nieprzyjacioł okryta, od kul karabinowych całkiem poległa. Usiłowali jeszcze zbrojni mieszkańcy pod wodzą Stanisł. Józefowicza, bronić owego stanowiska, i z razu udało im się z pobliskich baszt murowych, znacznie porazić Szwedów; z braku atoli posiłku, a raczém z natarczywości coraz więcej przybywających Szwedów, nayprzód powoli i broniąc się ustępowali, a potem spiesźnie cofnęli się pomiędzy mury wspomnionéy bramy. Tam chcieli jeszcze odnowić zwatpioną już potyczkę, lecz nie mając żadnéy nadziei posiłku, i słysząc już w samem mieście strzelających Szwedów, rzucili wszyscy oręż od siebie, i rozpierzchnęli się po domach, Kościołach i Klasztorach, szukając w tychże swojego ocalenia. Tymczasem Szwedzi snując się po wałach od bramy krakowskiéy do fôrtki Jezuickiéy, kogo tylko spotkali, szpadami kluli, na uchodzących z karabinów i pistoletów strzelali; a w baszcie bramy krakowskiéy, zastawszy jeszcze kusznierzów z Cechmistrzami, blisko 15 osób dział pilnujących, wszystkich do jednego kąta spędzili, i ogniem karabinowym pozabijali.

w pień wytniecie; jeżeli zaś go zdobędę, macie dwie godziny wolne do rabunku i mordów."

Drugi oddział Szwedów postępował od baszty Strumiłowskiéy aż do bramy halickiéy, a z tamtąd do fórtki Jezuickiéy, spędzając żałogę mieyską z wałów, i strzelając do broniący przystępu; pomiędzy którą zginęło także i Żydów kilkanaście. Z tegoż oddziału jedna część Szwedów, wycięła parkan przy Klasztorze Bernardynów, i do ogrodu wpadła. Pulownik Undorf broniący tego Klasztoru z kilkadziesiąt ludźmi żałogowemi, po nadaremny odpórce i stracie kilku żołnierzy, poddać się musiał, i wzięty był w niewolę. Toż samo stało się w Klasztorze Karmelitów na halickim przedmieściu, którego już po wzięciu miasta, z kilkadziesiąt ludźmi bronić zamysłał Porucznik Berens, wezwany bowiem od Jenerała szwedzkiego nazwiskiem Klausmund, aby się poddał na łaskę, nie chciał się inaczej poddać, tylko na słowo honoru: czém rozgniewany Jenerał, postanowił szturmem dobyć klasztoru. Żałoga widząc, iżby nadaremny był wszelki odpór, przy tak nierównych siłach ze swojéy strony, poddała się nieprzyjacielowi; a Porucznik Berens opuściwszy stanowisko swoje z kilkoro ludźmi, gdy już na przeciw palacu Jabłonowskich uchodził, został od Szwedów dognany, i w niewolę wzięty.

W téy saméy chwili, gdy pierwszy i drugi hufiec Szwedów, dostał się już na wały, trzeci nad inne mocniejszy, pod wodzą Jenerała Stenbok *), udał się prosto z pagór-

*) Mniemano że wtym hufcu znajdował się także sam Karol XII. Król szwedzki, który przez cały czas tego o-

ka Klasztoru Karmelitów po schodach kamiennych do fôrtki zwanéy bosacka, którą Komendant miasta, czyli to przez niedbalstwo, czyli dla łatwiejszego dawania ordynansów, przed Szwedami zamknąć nie kazał. Bez przeszkody weszła piechota szwedzka przez tę fôrtkę do miasta, lecz jak tylko ukazała się na rynku, ruszyła przeciw niéy straż placowa z odwachu, i dawszy kilkakroć ognia, widząc nierówność swoją, naostatek poddała się, i zostawiła wolne do miasta wniście. Po rozbrojeniu straży placowéy, jedna część piechoty szwedziéy, stanęła pod bronią przed ratuszem, gdy tymczasem druga, obchodząc rynek i ulice, strzelała do ludzi, którzy ze strachu uciekać chcieli z miasta, tudzież do okien i drzwi po kamienicach.

Po zdobyciu Lwowa od Szwedów, Jener. Stenbok udał się zaraz na ratusz, gdzie samego tylko Prezydenta, pod ówczas Dominika Wilczka Burmistrza, zastał. Temu rozkazał aby natychmiast innych Radców Magistratu zawołał, a tymczasem jemu samemu ostre zarzuty czynił, że miasto Lwów narekwizycyą jego, prowiantów woysku szwedzkiemu nie dało, i wiedząc o bytności w nim Króla, strzelać do niego z dział odważyło się. Odpowiedział na to Prezydent, iż temu nie był winien Magistrat, lecz Komendanci*), którym w takiéy sprzeczności zdań na obra-

blężenia, dla niepoznaki, zawsze w uniformie prostego żołnierza chodził.

*) Oprócz Gałęckiego Wojewody Kalisk. dowodził także podczas tego oblężenia, przeszły Gubernator czyli Komendant Lwowa, Kamiński Regimentarz.

dach przed oblężeniem czynionych, miasto posłuszne być musiało. Po zebraniu się w ratuszu Radców, i przyściu Kanclerza szwedzkiego Piper, zaczął Stenbok w grubiański sposób przymawiać Jędrzejowi Kupińskiemu Radcy i Lekarzowi, że się odważył jeździć do Króla Augusta, prosząc go o wojsko posiłkowe dla miasta, i temuż bronić się Szwedom doradzał. Pogroził mu zatem ucięciem głowy, i osadził mocną strażą izbę radziecką i ratusz. Jak tylko zaś przyprowadzono z rozkazu Stenboka resztę nieprzytomnych Radców i ławników, których imiona pierwéy spisano, dwóch Kanoników Kościoła Katedralnego, XX. Józefowicz i Kuciński, wszedłszy do izby radzieckiej, przystąpili do stołu, za którym siedzieli Stenbok i Piper. *) X. Józefowicz uczyniwszy krótką przemowę do Jenerała jako zwycięzcy, prosił o przebaczenie winy mieszkańcom, i łaskę dla zwyciężonych. Stawił mu się surowo Jenerał, i długą sprzeczkę prowadził o niezaplacenie kontrybucyi nałożonej w roku 1702. Wyrzucał także mieszkańcom, że oręż podnieśli przeciwko Szwedom, na co gdy mu odpowiedzieli, iż od Rzeczypospolitej zmuszeni, to uczynili, za wstawieniem się Pipera oświadczył nareszcie, iż Król szwedzki przebacza miastu tę winę, i wyszedł z innemi Officerami tudzież Piperem z izby radzieckiej, zostawiwszy

*) U drugiego stołu téj izby siedzieli Officerowie szwedzcy, a między niemi nieznacznie sam Król w uniformie raytarskim, z którymi po pracy oblężenia, posilał się winem, z odbitych piwnic mieyskich zabraném.

w niéy Radców i Kanoników pod strażą, aż do dalszych swoich rozkazów.

Tymczasem woysko szwedzkie, mając sobie od Króla dozwolone dwie godziny rabunku, wpadło do kamienic i domów, które mieszkańcy dla uniknienia gwałtów nieprzyjacielskich, musieli pootwierać; zamknięte bowiem domy, lub zapieczętowane gdziekolwiek ruchomości, poczytując za cudze lub depozyta szlacheckie, Stenbok natychmiast konfiskował. W całym mieście zaledwie znalazło się kilka domów prywatnych, które od łupieztwa żołnierzy szwedzkich ocalały. Zabrali oni w gwałtowny sposób mieszkańcom, wszystkie pieniądze, klejnoty, i inne kosztowne ruchomości; poodbijali sklepy Ormianom, którzy bawiąc się handlem, złożyli w nich znaczny zapas wschodnich towarów, które pozabierali nawet i Grekom, aczkolwiek Cudzoziemcom, osobliwie zaś konie tureckie, sprowadzone od nich na handel; naostatek i wszystkie trunki, jakie tylko zastać mogli w piwnicach, powydzierali mieszkańcom, a w samych spiżarniach najmniejszey rzeczy nie zostawili, do utrzymania życia potrzebny. Toż samo czynili po wszystkich obojga płci Klasztorach, tak dalece, iż prawie nic takiego nie było w mieście, czegoby nie tknęło srożące się Szwedów łakomstwo. Poodbijali w Kościołach zakrystye, i skarbcze, pozabierali z nich gwałtem sprzęty kościelne, depozyta szlacheckie; i co tylko kosztownego widzieli, to wszystko do kwatery Stenboka, w ładownych pakach zniósłszy, temiż dwa wielkie pokoje napełnili. Kościół jednakże Katedralny, za osobliwszém

zrządzeniem boskim wolny został od podobnego rabunku. Schroniło się do niego, z bojaźni Szwedów, niezmierne mnóstwo ludzi, zamknawszy wszystkie wrota za sobą. Tam Szwedzi chcąc się dostać, poczęli kołatać, aby im otworzono. Dla uniknięcia ich większey zapalczywości, chcieli niektórzy wrota otworzyć, lecz gdy na prędcie kluczy znaleźć nie mogli, wyrabali je siekierami, chcąc uciekać z Kościoła; lecz w samym progu od Szwedów zostali pozabijani, innym zaś ludziom przestraszonym, i czekającym na modlitwie i płacz, podobnegoż losu w Kościele, nieprzyjaciel nic złego niewyrządził; owszem na usilną prozbę dwóch wyżey wspomnianych Kanoników, tudzież innych Kapłanów, od wszelkiego rabunku i pogwałcenia téy pryncypalney świątyni, wstrzymał swoje ręce drapieżne.

Jeszcze przed wyjściem Stenboka i Pipera, z izby radzieckiey, przymówił się do drugiego X. Józefowicz Kanonik, prosząc o miłosierdzie nad miastem nieszczęśliwem, którego mieszkańców, bezkarna swawola woyska, mogłaby do nędzy ostatniey przyprowadzić. Pomiarkował to Piper, i obróciwszy się do okna, uyrzał już cały rynek napełniony konnicą szwedzką. Wyrzekł potem kilka słów do Króla, u drugiego stołu siedzącego, i w odpowiedzi otrzymał rozkaz, ażeby woysko wyruszyło za miasto do obozu; ile gdy już czas oznaczony dwóch godzin do rabunku upłynął. Ustąpili Szwedzi z rynku i miasta, zostawiwszy około 1000 ludzi na straży przed ratuszem, dokąd wszystkie chorągwie cechowe i żałogi mieyskiey, jako zdoby-

te, do izby radzieckiej znieśli; całą zaś górną izbę ratusza napelnili mieszkańcami, których na basztach i wałach jako więźniów schwytali. Wsadzony także był od nich do aresztu, Komendant i Gubernator miasta, Wojewoda Gałęcki, tudzież Regimentarz Kamiński. — Tegoż dnia, gdy miasto wzięte zostało, obwołać kazał Stenbok na 4 rogach rynku, ażeby każdy donosił mu pod utratą życia, gdzieby się ukryte znajdowały szlacheckie lub inne depozyta. Także kto mu jaką żywność, pod ciężkim ukaraniem, podał mu ją na rejestrze spisana. Jednakże pomimo tak surowych rozkazów, taili mieszkańcy jak tylko mogli wspomniane depozyta, póki nareszcie Stenbok nie był zmuszony Komisarzów na rewizję całego miasta wyprawić, i wszelkie depozyta przez nich od mieszkańców odebrać, żywność zaś na rejestrze spisana, rozkazał na użytek wojska swego obrócić.

Wieczorem gdy słońce zbliżało się ku zachodowi, przybył do izby radzieckiej Posłaniec od Stenboka, z tém doniesieniem, aby mieszkańcy Lwowa okupując swe życie, 400,000 talarów bitych bez odwłoki, pod zagrożeniem ognia i miecza, szwedzkiemu wojsku złożyli. Zmieszali się wszyscy na tak niespodzianą nowinę, i przez różne osoby upraszali Stenboka, aby ze względu na szczupłość miasta i ciężkie złupienie jego przez wojsko, od złożenia tak wielkiej sumy, mieszkańców raczył uwolnić. Skłonił się przecie Stenbok na usilne ich proźby, i o godzinie 1szej w nocy wyprawił znowu Posłań-

ca z doniesieniem, że na 300,000 talarów bi-tych przestaje, którą summa mieli mieszkańcy rozłożyć między siebie, i chociażby srebrami kościelnymi, według wartości pieniężnej otaxowanemi, we 24 godzinach, pod tą samą karą miecza i ognia, wypłacić. *) Przykra była i ta powtórna deklaracya Stenboka dla mieszkańców, którzy nadaremnie o miłosierdzie jego nad sobą prosili; ślepe albo wiem łakomstwo Szweda, na wszelkie sprawiedliwe przyczyny, żadnego względu nie miało. Rozumiał ón, iż dosyć łaski świadczy mieszkańcom, gdy prawem wojny zdobytych, zostawia przy życiu i bezpieczeństwu, a przytém nie wielkiej kontrybucyi po nich wymaga, pozwalając, iżby ostatek, i owszem wszystko zatrzymali przy sobie. Trudno było sprzeczać się z potężnym nieprzyjacielem; przeto aby się nie zdawało, że miasto przez opóźnienie się w téj sprawie, ściągnęło na siebie wyżey wspomniane ukaranie ogniem i mieczem: przez całą noc zatrudniano się w izbie radzieckiej, nad środkami wypłacenia Szwedom tak znacznej kontrybucyi; w krótcie atoli przyszło do żwawych sporów pomiędzy mieszkańcami, gdy nie według proporcyi każdego w szczególności majątku, lecz podług rozsądku i zdania Radców, chciano rozkładać pojedynczą ilość pieniężną, z której składać się miała ogólna summa nałożonej miastu kontrybucyi. Nalegał Komissarz woj-

*) Oprócz téj kontrybucyi, nakazał jeszcze Stenbok wypłacić sobie od miasta 1500 czerw. złot. w nagrodę, że uprosił u Króla swego darowanie mieszkańcom stu tysięcy talarów.

ska szwedzkiego Söldan, 'aby jak nayszybciej rozkład jéy na mieszkańców był dokończony, i jeszcze kilka godzin czasu na to pozwolił. Bojaźń surowéy exekucyi, którą Szwedzi grozili, rzecz tę przyspieszyła nareszcie, chociaż nie ukończoną zupełnie; brakowało albowiem jeszcze 50,000 talarów, aczkolwiek na samych żydów lwowskich, (którzy się w krytycznym owym stanie odrywali od miasta, i osobne układy ze Szwedami czynili) włożona była kwota 120,000 talarów.

Komissarz szwedzki zadowolniony będąc z ukończenia rozkładu na mieszkańców kontrybucyi, wzięwszy z ratusza kilka znaczniejszych osób, udał się z niemi do Stenboka, pokazując mu tenże rozkład wyrachowany na piśmie. Prosił go Prezydent miasta Dominik Wilczek, ażeby z tak ogromnéy summy jeszcze cokolwiek odstąpił, i czas dłuższy do złożenia onéy wyznaczył: nie jednakże u hardego i łakomego Szweda nie mógł uprosić. Owszem kazał go z innemi znowu na ratusz zaprowadzić, i tamże tak długo wszystkich pod strażą trzymać, póki by się nie podpisali, i jeden za drugiego nie zaręczył: iż kontrybucyę nałożoną, w 6 dniach całe miasto wypłaci. Sam Komissarz udał się do izby radzieckiey, i zasiadłszy krzesło Prezydenta, kazał Pisarzowi mieyskiemu napisać Deklaracyą, mocą któręy mieli się zobowiązać wszyscy przytomni tamże, do zapłacenia kontrybucyi w oznaczonym terminie. Tę deklaracyą jak tylko pisarz mieyski przeczytał, Komissarz szwedzki pogroźkami i strachem wymusił jéy podpisanie, nayszybciej od Duchowieństwa, po-

tém od Radców i Prezydenta, imieniem całego miasta, a nareszcie od Starszyny żydowskiej, którą sam Komissarz do izby radzieckiej pod strażą przyprowadził, i mimo wzbraniania się teyże, do podpisu gwałtem prawie przymusił. Tym sposobem, gdy się żądaniom Stenboka stało zadosyć, rozkazał zatrzymane w sekwestrze na ratuszu duchowne i świeckie osoby, wypuścić do swoich domów.

Dnia 8. Września przybył do Lwowa jeden pułk piechoty szwedzkiej z 24 działami, i natychmiast zaciągnął na wartę przed ratuszem, którą aż dotąd sama tylko jazda odbywać musiała; gdy tymczasem większą część onę, rozłożoną po kamienicach, Klasztorach i domach, przez trzy dni mieszkańcy z niezmiernym uciskiem swoim podeymować i żywić musieli, zwłaszcza, gdy na jeden dom po 10 częstokroć żołnierzy narzucano. Tegoż dnia w nocy oddział woyska polskiego z korpusu Referendarza Kor. Rzewuskiego, z dowodcą swoim Baworowskim posiłkowany od Kozaków, uderzył we 200 koni na obóz szwedzki pod Lwowem, w którym 20 Szwedów trupem położył. Dowiedziawszy się o tém Król szwedzki, dał rozkaz, aby znaczna część woyska natychmiast do obozu ze Lwowa wyciągnęła. Jakoż nazajutrz w kilka godzin ustąpił nieprzyjaciel, i sam tylko Jener. Stenbok z Komissarzem Sołdancem i kilkomasem ludźmi w mieście pozostał. Nie daremna była obawa mieszkańców, ażeby Szwedzi przed ustapieniem swoim, nie podpaliли miasta: w nocy bowiem około godziny 3ciej zajął się ogień przypadkowy w stajni pewnego

domu, i tak dalece szerzyć się począł, iż w krótkim czasie wszystkie domy na ulicy Zarwańskiéy i Żydowskiéy, arsenał mieyski, i skład zboża, w niwecz obrócił. Zgorzały nawet baszty, domóm zajętym od ognia przyległe, a znajdujące się w nich jeszcze działa nabite, i strzelba, ogromny łoskot sprawiły. Szczęściem atoli, uprowadzony zawczasu z arsenału magazyn prochu, ocalił większą część miasta od nieochybnéy zguby. W tak okropném zdarzeniu sam nawet Stenbok zdjęty litością nad nędzą mieszkańców, zakazał woysku swemu rabunków podczas tego pożaru, owszem zachęcał je do pomagania w gaszeniu. Pozorna ta litość hardego Szweda, wkrótce zamieniła się w podły sposób myślenia, gdy z zapalczywością wyrzucać począł mieszkańóm, że umyślnie domy żydowskie rozkazali podpalić, chcąc przez to żydowstwu dać okazyę, aby się zmnieyszenia nałożonéy na miasto kontrybucyi dopominało.

Ponieważ przeciąg czasu oznaczonego do złożenia Szwedóm summy okupnéy był krótki, zaczęli mieszkańcy uwolnieni z pod straży na ratuszu, znosić tamże pieniądze, a w niedostatku onych złote i srebne sprzęty kościelne. Nadchodził dzień 13. Września, termin do wypłacenia ostatni; lecz Stenbok chcąc miastu swoją łaskę wyświadczyć, dłuższego na to czasu pozwoił. Sam nawet przyszedł na ratusz, i złożone w skarbcu tamiecznym srebra kościelne oglądał; nie dał się jednak na proźby mieszkańców skłonić, aby im resztę kontrybucyi darował. Naybardziéy zaś jego popędliwości doznali na sobie Ży-

dzi *), którzy wymawiając się niezmierną szkodą przez ogień poniesioną, włożonę na siebie summy okupnéj płacić nie mogli; rozkazał bowiem przed synagogą ich szubienicę wystawić, i do teyże kilku ze Starszych żydowskich za ręce poprzybijając; czém przestraszeni drudzy, znosili nie tylko jak najwięcéj pieniędzy, ale nawet sprzęty złote i srebrne. — Tegoż dnia kazał Król szwedzki piechocie swojéj dzwony z Kościołów pozdémować, działa wszystkie ze zbrojowni tak mieyskiéj jak też koronnéj, na przedmieście halickie wyprowadzić; i one, nie mogąc dla braku zaprzęgów z sobą uwozić, nabiwszy prochem, a otwory ich kamieniem lub drzewem pozatykawszy, w ziemi zakopane, lontami zapalonémi rozrywać. Gdy zaś w przeciągu jednego dnia wszystkich dział miastu zabranych **) porozrywać nie mogli, tedy i w następującym dniu 14. Wrześn. nad zniszczeniem w ten dzi ki sposób, całęj artylleryi mieyskiéj, ciągle się zatrudniali, udając przed mieszkańcami, jakoby na powitanie nowo obranego Króla polskiego***) który tegoż dnia w orszaku 6000

*) Chciwy pieniędzy Stenbok, wystraszył był zaraz po wzięciu miasta na żydach, że oprócz kontrybucyi na nich włożonę, jeszcze samemu z osobna 20,000 talar. bit. dać obiecali.

**) Liczba ich nie jest z pewnością wiadoma, Wolter w życiu Karola XII. Króla szwedzkiego pisze, iż tenże 116 sztuk dział spiszowych, rozkazał prochem rozrywać, a 24 tylko, na prośbę Króla polskiego w całości pozostało.

***) Był to Stanisław Leszczyński Wojewoda Poznański, (urodzony we Lwowie dn. 20. Paździer. 1677 z Rafała Leszczyńskiego Podkanclerza Koron. i Anny Ja-

woyska koronnego z Warszawy do Lwowa *incognito* zjechał, to działobicie czynili. Leszczyński stanął był na przedmieściu, w ogrodzie Królewicza Alexandra*) towarzyszącego mu w téj podróży; mieszkańcy jednak o przybyciu jego nie wiedzieli, i dopiero nazajutrz uwiadomieni od Szwedów, chcieli się udać do niego z powitaniem, nie mając atoli od Stenboka dozwolenia na pismie, na posłuchanie u tegoż od straży szwedzkiey nie mogli być puszczeni; supplikę jednak do niego przez umówioną osobę potajemnie przesłali.

Wieczorem dn. 16. Wrześ. przybył Leszczyński z Królem szwedzkim i Królewiczem Alexandrem do miasta na niski zamek, a nazajutrz na danem posłuchaniu publiczném Magistratowi, Obywatelóm i Duchowieństwu, (zostającym dotychczas pod strażą szwedzką w ratuszu, dla niewypłacenia całkowitéy kontrybucyi,) powitany był krótką przemową od X. Józefowicza; na którą w odpowiedzi swéy przyrzekł, wstawić się za mieszkańcami do Króla szwedzkiego, aby umniejszył cokolwiek tak ciężkiey kontrybucyi, i powrócił miastu resztę artylleryi zabranéy**), jakoteż dzwony wzięte z Kościołów. Następ-

błonowskiéy Hasztel. Krakowsk.) którego Karol XII. Król szwedzki mocą oręża na tronie polskim osadził, chcąc prawnie obranego Augusta II. Elektora Saskiego z chęci pomszczenia się za wkroczenie z woyskiem do Finlandyi, zupełnie Korony polskiey pozbawic.

*) Młodszego syna Króla Jana III. Sobieskiego.

**) Do dnia 20. Wrześ. nie przestali jeszcze Szwedzi działa zabrane ze zbrojowni mieyskiey, prochem rozrywać.

jącego dnia Deputowani z Magistratu mieli posłuchanie u Królewicza Alexandra, którego za radą samego Leszczyńskiego, upraszali o wzięcie reszty artylleryi koronnéy pod swą opieką, i przewiezienie onéy na krótki czas ze Lwowa do dziedzicznego miasta swojego Zólkwi. Królewicz jednak, nie chcąc dobra swoje wystawiać przez to na łupieństwo Moskalów i Rozaków, jako nieprzyjaciół nowego Króla Leszczyńskiego, wymówił się od zadosyć uczynienia téy proźbie. Gdy powrócili na ratusz, przybył tamże Jenerał Stenbok w nocy, i zapowiedział o nastąpić mającém nazajutrz, to jest dn. 18. Wrześń. Komissyi ze strony Króla szwedzkiego i Leszczyńskiego, w sprawie niewypłaconéy aż do tąd kontrybucyi, na którą podpisali się byli znaczniejsi obywatele miasta. Ze strony pierwszego wyznaczony był Komissarzem Jen. Rosenstern, a ze strony drugiego, Poninski jego Marszałek i Podkoniuszy koronny. Oba zaczęli posiedzenie swoje o godz. 8 z rana w izbie radzieckiej, i zadawali różne pytania względem niewypłacenia Szwedom summy 300,000 talarów bitych, do którego się byli mieszkańcy jeszcze dnia 7. Września na piśmie oświadczyli. Odpowiedział imieniem wszystkich X. Józefowicz, że kontrybucyi tak wielkiej, miasto choćby chciało, wypłacić nie może, gdy oprócz tego wszystkiego co już na nią wydało, gwałtowny nadto rabunek po Kościołach i kamienicach od szwedzkiego woyska poniosło. Ułożono więc protokół tych odpowiedzi, i takowy w języku niemieckim jeden dla Króla szwedzkiego, a

drugi w polskim dla Leszczyńskiego spisano, i Komissarzom oddano, którzy rozstrzygnięcie w téj sprawie Królowi szwedzkiemu zostawili.

Po ukończeniu Komissyi, znosili jeszcze mieszkańcy pieniądze na ratusz, gdy tymczasem drudzy, żadną miarą nie mogąc wypłacić włożonéj na siebie summy, tamże pod aresztem siedzieli. Podług uczynionych rachunków okazało się, że wszystkie Kościoły i Cérkwie lwowskie, tak w pieniądzach, jako i w sprzętach złotych i srebrnych wypłaciły już były 33,382 talarów, i 2 tynfy; miały zaś wypłacić, podług rozkładu ogólnéj summy trzechkroć sto tysięcy talarów przypadłego na siebie 83,130 *); których, że wypłacić wcale już nie mogły, przeto znowu grozili Szwedzi ich rabunkiem i ogniem, osobóm zaś wszelkim, nawet prywatnym, kaydanami i mieczem. Wzmagał się zatem płacz i narzekanie mieszkańców, z których wielu obojga plci, przebrani po chłopsku lub żebracku, uciekali z miasta gdzie mogli. Dnia 19. Września Komissarz wojskowy Sołdan, z będących pod strażą na ratuszu mieszkańców, dwóch Radców, i 4 innych osób, o których mu doniesiono, iż byli majętni, zaprowadzić kazał do swéj kwatery, pozostałym zaś groził wsadzeniem do więzienia. Ten samowładny postępek Komissarza sprawił, że miesz-

*) Pamiętnik lwowski z r. 1818, Nr. 11. podaje wyjętą z aktów Klasztoru XX. Dominikanów, sumę kontrybucyj włożonéj na Duchowieństwo lwowskie 85,880 talarów, z której tylko 33,241 tał. 2 tynfy i 1 szosztak, pewnie Kościoły i klasztory Szwedom oddały.

kańcy zatrzymani w ratuszu, wyprawili zaraz Deputacyą do Leszczyńskiego, prosząc powtórnie o jego opiekę i pomoc; jednakże Deputacya ta udawszy się na zamek, nie była przypuszczona na posłuchanie, dla obrady sekretnéy, którą miał wtenczas Leszczyński z Królem szwedzkim, Stenbokiem i Królewiczem Alexandrem. Opowiedziała więc przyczynę swojego przyścia Marszałkowi Poninowskiemu, i wróciła się znowu na ratusz; dokąd wkrótce potem odprowadzić rozkazał Söldan, wyżéy wspomniane osoby, wzięte do swojéy kwatéry. Następującego dnia z rana, udał się z nim do izby radzieckiey Jen. Rosenstern, i wzięwszy X. Józefowicza, i kilka innych osób z duchowieństwa zakonnego na miejsce osobne, odgrażał im wzięciem w niewolę woyskową, i wywiezieniem do Sztokholmu, że włożonéy na siebie, i podpisanéy kontrybucyi nie wypłacili. Odpowiedział na to X. Józefowicz, że sam Kościół katedralny łaciński, w pieniądzach i sprzętach złotych i srebrnych, więcéy niż 9000 tal. bit. wypłacił, tak, iż oprócz 4 kielichów, tyleż małych lichtarzy srebrnych, i krzyża jednego nic już więcéy w nim nie zostało. Podobnież i Klasztory srebro wszystko z Kościołów swoich wydały, w pieniądzach zaś gotowych na 64,802 tal. bit. złożyły. Wreszcie przydał, że Duchowieństwo gotowe było raczéy do Szwecyi w niewolę jechać, a niżeli resztę kontrybucyi, wcale do skutku niepodobnéy, wypłacić. Poparł mówiącego X. Zieleźnicki Jezuita, i inni Zakonnicy, wielu przyczynami wywodząc niepodobieństwo zapłacenia reszty wło-

żonéy na Kościoły kontrybucyi, które wszystko prawie oddawszy, nic sobie nie zostawiły.

Widząc Rosenstern że nadaremne były wszelkie pogroźki, oświadczył przytomnym, że Król szwedzki na proźbę Leszczyńskiego, przyjmuje to co dali, od reszty zaś łaskawie ich uwalnia. Podziękowali wszyscy za tę łaskę, ale wnet druga wyniknęła trudność, gdy ciż Komissarze dla siebie i Stenboka, domagali się pewnego *honorarium* od Duchowieństwa, w nagrodę prac podjętych, i prośby, którą (jak udawali) wnosili za nim do swego Króla. Proponował X. Józefowicz znajdującym się w izbie radzieckiey Duchownym, aby z wdzięczności za darowanie reszty kontrybucyi, złożyli dla Komissarzów sto talarów; jednakże owi nie będąc zadowolnieni tak małą kwotą, chcieli koniecznie wymusić na nich 2000 talarów. Przedstawił im X. Józefowicz niepodobieństwo wypłacenia tak znaczney summy dla zubożenia wszystkich Kościołów i Klasztorów, i oświadczył, że cokolwiek od tychże w dobrowolnéy ofierze daném będzie, to wszystko nazajutrz przed południem, do rąk Komissarza Sołdana złoży. To oświadczenie jego przyjęli Komissarze, i tegoż dnia wszystkim Duchownym, (po dwutygodniowym zatrzymaniu) z pod straży na ratuszu do domów swoich powrócić dozwolili. Nazajutrz, to jest dnia 20. Wrześn. ciż Komissarze szwedzcy uwiadomili także mieszkańców, iż na proźbę Leszczyńskiego, Król ich przestał już na 50,000 talarach bitych, w kontrybucyi od samego miasta złożonych. Ucieszeni byli w prawdzie tą łaską nieprzyjaciela mieszkań-

cy, lecz z drugiey strony mocno żalowali zniszczenia artylleryi ku obronie miasta potrzebney; gdy Szwedzi aż dotąd nie przestawali, działa mieyskie prochem rozrywać. Usilne atoli proźby mieszkańców tyle sprawiły, iż resztę pozostałych dział, chociaż podlejszego kalibru, około sztuk 50, które już ze zbrojowni wywieźli byli Szwedzi na rozrywanie prochem, w całości powrócono; wyjawwszy tylko strzelbę doreczną, palasze, i inną broń starodawną, częścią na woynach zdobytą, częścią za pieniądze kupioną, i od wielu lat naksztalt rzadkich osobliwości, wiernie dochowywaną, z której obie zbrojownie lwowskie złupili Szwedzi. Nadto, nie będąc jeszcze zadowolnieni z 50,000 tal. Kontrybucyi, następującego dnia (21. Wrześn.) domagali się jeszcze 20,000 i wezwawszy znowu wszystkich obywatelów na ratusz, tamże ich pod strażą zatrzymali, póki by zupełnie summy 70,000 tal. bit. nie wypłacili. *) Dla uzupełnienia więc téy summy, kiedy pieniędzy obywatelóm nie stało, musieli różne towary znosić, i one Szwedóm wydać, w których, ponieważ bardzo nisko od Szwedów cenione były, więcéy nad 70,000 tal. bit. wybrali. Prócz tego na krótki czas przed wyjściem swo-

*) Według Rękopismu wyżéy wspomnionego X. Józefowicza, okazuje się, że podczas tego najazdu Szwedów do Lwowa, wybrali ciż kontrybucyi:

z Kościołów i Cérkwi	33,382 tal. bit.	
od Obywatelów . . .	70,000	— —
od Żydów	40,000	— —
od Greków	30,000	— —

Razem . . . 173,382 tal. bit,

im ze Lwowa łupili Szwedzi Klasztory, zabierając gdzie tylko mogli zboże, ubiory kościelne, i biblioteki; *) tak dalece iż X. Józefowicz zapobiegając zupełnemu onych zniszczeniu, postarać się musiał u Stenboka o wydanie ordynansu na pismie, którego odpisy poprzybijanie u drzwi Kościołów, zatrzymały w dalszém łupieztwie szwedzkich żołnierzy. Prywatnym także obywatelom i kupcom lwowskim, zabrali sukna osobliwie granatowego, przeszło 16,800 łokci.

Nie dosyć było Szwedom na tak wielu zaborach i szkodach obywatelom zrządzonych, domagali się jeszcze wypłacenia nowo obranemu Królowi polskiemu (Stan. Leszczyńskiemu) 5000 talarów, przyjęcia Konfederacyi Warszawskiéy, i złożenia mu przysięgi wierności. Co do pierwszego musiało miasto wyliczyć około trzech tysięcy talarów, pieniędźmi i towarami różnemi; na dwa zaś ostatnie punkta, żadnym sposobem zezwolić nie chciało, z przyczyny, że już pierwéy Królowi Augustowi wierność swą zaprzysięgło, i teyże przysięgi odtąd łamać nie mogło, bez obawiania się zemsty od Rzeczypospolitéy przy nim skonfederowanéy, i sprzymierzeńców jego Moskali i Kozaków, którym bronić się nadal nie było w stanie, utraciwszy w ninieyszém oblężeniu, większą część artylleryi i ręcznéy broni. Zważył to dobrze i sam Leszczyński, i po kilku prywatnych konferencyach z obywatelami i woyskiem szwedz-

*) Tenże Rękopism podaje szkody zdziałane Kościołom lwowskim i Klasztoróm w czasie rabunku od Szwedów, na 64,802 talarów i 4 tynfy.

kim odstąpił od tych przełożeń, zadowolniony będąc złożoną sobie summa powyższą, wielce na drogę potrzebną. Dnia 25. Września 1704 wyszła ze Lwowa piechota szwedzka z taborami i zdobyczą zagarnioną po Kościołach i zbrojowniach mieyskich; a nazajutrz wyjechał Stenbok w orszaku 600 piechoty, oddawszy klucze od bram i arsenałów Wilczkowi Prezydentowi miasta; którego jako zakładnika ohciał z sobą uprowadzić, lecz ten za wypłaceniem mu 50 czerw. złot. wyprosił się z téy drogi. Wzięli jednakże Szwedzi w niewolę Gubernatora miasta Gałęckiego Wojewodę, i Berensa Pułkownika załogi lwowskiéy; Jenerała zaś Kamińskiego, Undorfa, i Pyrrhę, pod warunkami pewnemi na słowo honoru puścili. Zabrali także i 6 Greków, chociaż cudzoziemców, za niedopłacenie reszty kontrybucyi 30,000 tal. na nich włożonéy. O tymże czasie wyjechał i Leszczyński z dworem swoim w poczcie kilkuset Szwedów, którzy straż odbywając przy nim na zamku niskim, w appartamentach zamkowych, wiele spustoszenia zrobili; nawet w Kancelaryi grodowéy konie stawiali, pod które znajdujące się tamże papiery, zamiast słomy kładli.

Po wyjściu Szwedów ze Lwowa, nie było jeszcze zupełnie to miasto uwolnione od bojaźni i trwogi. Wyziwy prochu strzelniczego, które dały się poczuć między murami bramy krakowskiéy, sprawiły podeyrzenie na Szwedów, jakoby oni też mury w powietrze wysadzić zamýślali. Sam także Komendant miasta, wzięty w niewolę, w drodze już bę-

dąc ze Szwedami, wyprawił umyślnie gońca, do Lwowa, z doniesieniem, aby co prędzcy zakopanych prochów między murami bramy krakowskiéy, i pod zbrojownią mieyską szukano. Wzięto się tedy co żywo z rydlami i motykami do kopania ziemi, wytaczano także złożone od miasta w bramie krakowskiéy beczki prochowe, z których Szwedzi chociaż nie-mało wzięli, ostatek jednak zostawili. Kilka godzin strawiono na tém kopaniu, żadne atoli prochy lub miny nie znalazły się, oprócz ziemi kopanéy przez nieprzyjaciela w niektórych mieyscach; zkąd domyślano się, że Szwedzi szkodę jakąś miastu wyrządzić usiłowali. — Spalone lub zrabowane od nich domy przedmieyskie, oglądane były z płaczem od obywatelów miasta, również jak i działa popsute i potrzaskane, które żydzi z poblizszych wiosek i karczem w nocy sztukami rozkradali. Dla zapobieżenia temu, kazał Magistrat stróżów postawić, i publicznie obwołać, aby się nikt nie ważył zabierać albo kupować dział potrzaskanych od Szwedów; zakupione zaś lub w inny sposób nabyte, ażeby każdy pod ukaraniem prawami obostrzonym, na ratuszu oddawał. Lecz ponieważ między działami temi, znaydowały się także koronne, przeto dn. 26. Wrześ. wyprawił Magistrat gońca do Xcia Lubomirskiego Wojewody Krak. jako Jenerała artyleryi koronnéy, z oznaymieniem o odeysciu Szwedów, i szkodach przez nich zdziałanych nie tylko miastu, ale też i warowniom jego; a przytém upraszając go, aby zwozić rozkazał działa popsute od nieprzyjaciół leżące w polu, ile

gdy miasto do takiéj klęski przywiedzione, tém się tą razą trudnić nie mogło. Drugiego także gońca wyprawił do Sieniawskiego Wojew. Bełzk. Hetmana P. K. owoczesnego Starosty Lwowa, z podobném doniesieniem, i prośbą o zabezpieczenie miasta od Kozaków, i innych woysk najezdniczych. Niespuszczając się jednak na późne tegoż Hetmana oświadczenie, po odbytém naradzie względem tymczasowych środków bezpieczeństwa, uchwalono zaciągnąć poczet piechoty, złożony ze stu ludzi; którym przeznaczony został na płacę czwarty grosz podatku szelężnego. Szczupła ta żałoga miasta, w niedostatku broni, którą Szwedzi zabrali, opatrzona była w rusznice, które mieszkańcy, przy wzięciu miasta od Szwedów, schroniwszy się w Kościele Katedralnym, w tymże za ołtarze i ławki ukryli; a które X. Józefowicz Kanonik, obawiając się jakowego gwałtu nieprzyjaciela na Kościół, w nocy powrzucać kazał do lochów, gdzie woda była. Téj broni znalazło się około sztuk 60, i po zniesieniu jéy na ratusz, rozdano między żołnierzy, składających żałogę mieyską. Dnia 28. Września 1704 złożyło miasto przy uroczystém nabożeństwie w Kościele Katedralnym publiczne modły dziękczynne Bogu, za uwolnienie siebie od nieprzyjacielskiéj potęgi; w dwa dni zaś potem sprawił Magistrat w tymże Kościele exekwie za pobitych na wałach, w mieście i na przedmieściach, mieszkańców, żołnierzy i innych ludzi, podczas oblężenia tego od Szwedów, które w rocznikach Lwowa na potomne czasy zawsze pamiętném będzie.

Za klęską któręý doznał Lwów od nieprzyjaciół podczas wojny dwóch stronnictw rozdzierających Królestwo polskie, wkrótce nastąpiło nieszczęście, pozbawiające go ludności przez dwuletni pomor. Już na drugi dzień po wyjściu Szwedów, całe miasto ogarnęła trwoga, z powodu śmierci kilku ludzi, która miała być skutkiem morowego powietrza. Z miasteczka Niemirowa rozszerzywszy się zaraza, przeszła na Wołyń, Podole, i aż do granic węgierskich; a na Rusi Czerwonęý grassując, oprócz Sambora i Jarosławia w których nie mało ludzi zniszczyła, w samym Lwowie przeszło 10,000 mieszkańców przeniosła z życia do śmierci. To złe nieprzytłumione w swoim zarodzie w następujących latach okrutnie dręczyło całą Polskę; a w roku 1709 i 1710 miasto Lwów powtórnie nawiedziło, zkad rozpoczęta w r. 1706 Komissya względem rozkładu woyska na stanowiska zimowe, (na któręý znajdowali się Adam Sieniawski Hetman W. i Stanisław Rzewuski Hetman Polny Kor.) zmuszona była siedzibę swoją przenieść do miasteczka Złoczowa; a po ustaniu powietrza w r. 1710 we Lwowie, znowu do tegoż miasta przywrócona, tamże agitowała się aż do r. 1714. Jeszcze po zaczęciu téý Komissyi przyszła wiadomość że August II. Król polski, przez Traktat zawarty z Karolem XII. Królem Szwedz. d. 24. Wrześ. 1706. zrzekł się korony. Zdania się na tę nowinę Komissya lwowska, nie wiedząc jakby sobie w takim razie postąpić, ile gdy nie tylko woyska moskiewskie stały na ziemi Rzeczypospolitęý, ale nawet

Sam Imperator Piotr W. był podówczas przytomny we Lwowie. Zwołany był tedy Zjazd powszechny do tego miasta, na którym d. 7. Lut. 1707 Stanisław Szembek, Prymas Arcybiskup Gnieźnieński, i Stanisław Denhof Marszałek jeneralnéy konfederacyi Sandomirskiéy, z przytomnym Senatem Duchownym i Świeckim, tudzież Rycerstwem i Hetmanami, ogłosiwszy rzeczenie się Augusta za nieważne, postanowili na zasadach teyż konfederacyi przy wolnéy elekcyi póty obstawać, póki prawnemu Rządcy za powszechną zgodą całéy Rzeczypospol. na tronie oyczystym panowanie zabezpieczone nie będzie.

Częste potyczki między woyskiem Konfederatów którzy sprzyjali Augustowi, i Króla Stanisława Leszczyńskiego chcącego się koniecznie utrzymać przy koronie, były powodem, iż obecni we Lwowie wyżéy wspomnieni Hetmani, nie mogąc się tamże ostać spokojnie, ani Komissyi hybernowéy odprawić bez trudności; po przeniesieniu jéy do Tarnowa, ustąpili r. 1709 z zebraniem woyskiem na Podole. Korzystając z téy okazyi Leszczyński, tegoż roku wszedł powtórnie do Lwowa z woyskiem koronnym, któremu Józef Potocki Wojewoda Kijowski dowodził. W krótcie nadciągnęli tamże i posilkujący go Szwedzi, pod sprawą Jenerała Krassau, który wielkie kontrybucye od obywateli i mieszkańców, jako stronników Króla Augusta wyciągał. Lecz kiedy Sieniawski Hetman na Podolu z 20,000 Moskalów pod wodzą Polnego Marszałka Goltza był się połączył, i miał zamiar postępować

ku Lwowi, Leszczyński musiał powtórnie z tego miasta ustąpić, i ze sprzymierzeńcami swemi do Wielkiej Polski pociągnąć.

W roku 1718 i następującym, wszczęty w bliskości Karpatów i Multan pomor, który Podole i Województwo Krakowskie niszczył, tak srodze grassował we Lwowie, że zgromadzony w mieście tém Synod Greko-Uniów, dalsze obrady i posiedzenia swoje w Zamościu odbywać musiał.

Za panowania Augusta II. po dwakroć (r. 1722 i 1728) odprawiało się we Lwowie Koło jeneralne, czyli Zjazd powszechny wojska Rzeczypospolitej, w przytomności obu Hetmanów koronnych, przy licznych konkursie dowódców i kompanii wojskowych, tudzież woysk cudzoziemskiego zaciągu. Na Zjazdach tych, dawne punkta do instrukcyi na Sejm zostały potwierdzone, i Posłowie od wojska tak koronnego, jak też cudzoziemskiego, z tą instrukcją byli wyznaczeni.

Pamiętny był także miastu Lwowi rok 1724, w którym dn. 30. Lipca odprawiało się na zamku niskim pompatyczne wesele Stanisława Denhofa Wojewody Połockiego, Hetmana Polnego litewsk. z Zofią Sieniawską *) Kasztelanką Krakowską, córką Ada-

*) Zofia Sieniawska po śmierci Denhofa roku 1728 w Gdańsku zmarłego, zaślubiona była Augustowi Xiążęciu Czatoryskiemu Wojewodzie i Jenerałowi Ziemi Ruskich, a owocem tego małżeństwa był zmarły w r. 1823 mąż wickopomnysławy Adam Xiążę Czatoryski, Polny Marszałek cesarsko-austrijski, pomnożyciel nauk i uczonych nieporównany.

ma Sieniawskiego Hetmana W. K. Przepych i okazałość z jakim ten akt był wyprawiony, zastanawiały mieszkańców, i świadczyły o wzmagającym się zbytku na dworach Panów polskich. Dwie bramy tryumfalne 50 łokci wysokie, rześisto oświecone, poczet wojska konnego i pieszego z muzyką janczarską, niezliczone mnóstwo dostojnych gości, bogato przybrany orszak ludzi pokojowych i dworskich, wyborném jadłem i trunkiem pozostawiane stoły, odgłos instrumentów muzycznych, sztuczne w powietrze puszczane ognie, strzelania radośne z dział i ręcznéj broni, dodawały temu aktowi naywspanialszego blasku; nawet dla więszcéj uciechy i zabawy pospolitego ludu, z okien zamkowych lano 4ma rynwami na ulicę obficie węgierskie wino.

W nie bardzo długim przeciągu czasu po tym wypadku radośnym, miasto Lwów patrzyło na smutną scenę, gdy w r. 1726 zwłoki jednego z walecznych wodzów polskich, i dzielnego obrońcy Ojczyzny, Adama Sieniawskiego Hetmana W. K. który dnia 20. Marca na zamku niskim dług śmiertelności wypłacił, przenoszone były do Brzeżan, ku spoczywaniu w tamecznym grobie rodzinnym. Ten akt żałobny odprawiał się w obecności licznie zgromadzonego wojska w szyku porządnym, (przy żałobnym odgłosie muzyki wojskowéj, i strzelaniu z dział rozstawionych na wałach) Senatorów i Urzędników ziemskich, jako też wielu Szlachty. Towarzyszyły mu także Cechy mieyskie i cały Magistrat, również jak niezliczone Duchowieństwo obojga obrządków, mając na czele swoim Jana

Skarbka Arcybiskupa, tudzież Prałatów i Kanoników Archikatedry lwowskiéy. Niezmierzony tłum ludu postępował za karawanem kosztownym, wiozącym zwłoki, które złożone na noc z dnia 23. Marca w Kościele S. Piotra na Łyczakowskim przedmieściu, nazajutrz poprowadzono w karecie umyślnie na to sporządzonéy, przy licznyim konwoju ludzi wojskowych, do miejsca przeznaczonego. — Wkrótce po nim, wypłacił dług śmiertelności we Lwowie, następca jego w urzędzie Hetmaństwa W. K. Stanisław Rzewuski Wojewoda Belzki, zmarły d. 4. Listop. roku 1728; którego zwłoki w pompatycznym orszaku znajdujące się podowczas woyska we Lwowie, z kamienicy jego własnéy na rynku, wyniesione do Kościoła Karmelitów na halickim przedmieściu, z tegoż po odbytyim obrzędzie religijnym, przeprowadzono do dziedzicznego miasteczka Rozdołu, *) gdzie w Kościele tamiecznym parafialnym przy Klasztorze Zakonu tego będącym, w grobie swych przodków, testamentem ostatniéy woli, kazał je złożyć.

Wspaniały wiadz na urząd Starosty Lwowskiego, odprawił do miasta Lwowa Joachim Potocki **) dn. 5. Grudnia 1729. Towarzyszyło mu wielu Senatorów, Urzędników koronnych, i Szlachty z całego prawie Woje-

*) W Cyrkule Stryiskim w Galicyi.

**) Był ón synem Stefana Potockiego, Marszałka Nadwornego Koron. zmarłego we Lwowie dn. 5. Maja roku 1730; którego brat Teodor Potocki z Biskupa najprzód Chełmińskiego, a potém Warmińskiego, postąpił na godność Prymasowska, połączoną z Arcybiskupstwem Gnieźnieńskim. (1722—1758.)

wództwa Ruskiego i Ziemi lwowskiey. Na przeciwko wieżdżającemu wyszli mieszkańcy i znakomitsi obywatele Lwowa, Polacy i Ormianie, tudzież cechy ze swemi chorągwiemi; a skoro wysiadł na zamku niskim, powitał go krótka i zwięzła przemowa Jan Jabłonowski, Wojewoda i Jenerał Ziem Ruskich; poczem tegoż dnia urządowanie swoje, od sądzenia spraw niektórych, tamże rozpoczął.

Za panowania dwóch ostatnich Monarchów polskich Augusta III. i Stanisława Poniatowskiego, nie wiele podobno trafiło się we Lwowie zdarzeń, szczególniey interesujących, i w rocznikach tego miasta pamiętnych; ile gdy nawet nie można z pewnością wiedzieć, aby kto dzieje owoczesne Lwowa, w opisie historycznym zebrane, potomnym czasóm zostawił. Wspomnieć tu jednak nie zawadzi, że w roku 1751 obywatele i mieszkańcy tego miasta świadkami byli niewidzianego aż dotąd obrzędu Religii, to jest: koronacyi słynnego w całej Polsce obrazu Maryi Panny, w tamiecznym Kościele Dominikańskim, który przysłanemi od Stolicy Rzymskiey koronami, Mikołay Wyzycki Arcybiskup Lwowski, w orszaku nader liczного Duchowieństwa, przy obecności woysk obozga zaciągu, wielu Magnatów, Urzędników i Szlachty polskiey, tudzież niezmiernego mnóstwa ludu, wśród huku dział i odgłosie wielu instrumentów muzycznych; w polu za rogatkami mieyskiemi na przeciw Cérkwi S. Józego, dn. 1. Lipca z nader okazałą pom-

pą uwieńczył. *) — Rok 1769 niepomyślny był dla Lwowa, z przyczyny woyska Konfederatów Barskich, którzy uzbroiwszy się za niepodległość narodu, przeciwko gwarancyi Moskwy, pierwszych dni Czerwca to miasto najechali. Po czterykroć przypuszczany atak, dzielnie odparty został od broniący miasta załogi Rzeczypospolitey; chociaż obie walczące strony, znaczną poniosły klęskę. Naybardziéy podczas tego najazdu uciérpiało przedmieście halickie, którego domy po części Konfederaci spalili; również jak zabudowania znajdującego się tamże Klasztoru Karmelitów, którego wieża kościelna z dzwonami i zegarem całkowicie ogniem spłonęła. — Pamiętny także dla miasta był rok 1770 nadzwyczajną powodzią, (gdzie indziéy od miesiąca Stycznia aż do Czerwca trwającą) która wzięwszy początek z ukrytych meatów (otworów) podziemnych, wszystkie prawie pochyłe i nie bardzo głębokie mieysca, wszędzie do znaczney wysokości wodą zalala, i nader wielki uszczerbek w gospodarstwie zrzadziła. Nawet do grobów kościelnych wciśnawszy się, złożone w nich trupy podniosła; z których potém nieznośny fetor wszczęty, byłby może zdrowiu mieszkańców nadto zawadził, gdyby wczesnie środki zapobiegające temu, przedsięwzięte nie były.

*) Historia téy Koronacyi, obszernie dosyć opisana, można czytać w księdze pod tytułem Hasło słowa bożego, drukowaney we Lwowie u Sw. Trójcy, r. 1754. folio.

ROZDZIAŁ III.

Dalsze dzieje Lwowa, od przeyscia jego pod berło ces. król. Austryackie, do teraźniejszych czasów.

W roku 1772 przez Traktat odstąpienia dostała się Austryi Ruś czerwona właściwa, z miastem stołeczném Lwowem; który dawniejsze nazwisko Galicyi i Lodomeryi *) odtąd zaczęło być w powszechném używaniu.

*) Już w roku 1222 Andrzej II. Król węgierski w nadaniach i przywilejach swoich używał tytułu Króla Galicyi i Lodomeryi. Galicyą od udzielnego przedtem Xięstwa Halickiego przezwaną, składała właściwa Ruś Czerwona. Co zaś do Lodomeryi, nazwisko tego Kraju, z węgierską zepsute, kładli niektórzy mylnie na mappach w dawniejszém Województwie Krakowskim i Sandomirskim, za Wisłą, albo też w Belzkim, lecz żadna Geografia nie pisze o właściwém Królestwie Lodomeryi. Obszerna kraina Wołyni w podziale całej Rusi między synów Włodzimirza Wielk. Xięcia Rjowskiego, w 10. Wieku przybrała nazwisko Xięstwa Włodzimirskiego, które Wszewołod Xięę Rjowski, r. 1078 dla synowca swego Jaropółka utworzył. Za

Przez Patent z dn. 11. Wrześ. 1772 obeymujący w posiadłość Galicyjskie Królestwo, mianowany Gubernatorem jego Antoni Hrabia Pergen, założył stolicę Rządu we Lwowie; a z początkiem następującego roku 1773 utworzony był tamże naywyższy Sąd gubernatorski, do którego należeć miały wszystkie sprawy, które się przedtém na Trybunałach sądziły. Tegoż roku potwierdzony był zwyczajny do Lwowa zjazd obywatelów polskich, corocznie odprawiany, w interessach ziemskich czyli prywatnych ugodach, pod nazwiskiem Kontraktów, którym 3 tygodniowy termin był przepisany; dzień zaś 29 miesiąca Grudnia przeznaczony był na złożenie publiczne hołdu wierności, który znajdujący się we Lwowie wszyscy Duchowni, Obywatele, Szlachta, i mieszkańcy, osobiście; a mieszkający na prowincyi, przez wyprawionych do Lwowa Deputowanych od siebie, wykonali.

Rząd monarchiczny przez Uniwersał z d. 4. Listop. 1775 postanowił Komissyą, któraby po zniesieniu się z Magistratem mieyskim, ułożyła szacunek i wartość wszystkich tak w mieście jak też na przedmieściach kamie-

Bolesława II. Kr. Pol. Xięztwo to prawem hołdowniczem należeć zaczęło do Polski; dopóki w r. 1320 Gedymin Xiążę litewski, nie opanował je razem z Kijowem i Ukrainą. Wojenne spory o posiadanie Wołynia między Litwą i Polską trwały do r. 1569, którego Zygmunt August, król ten przyłączywszy do Korony, w Województwo zamienił. Austria obejmując r. 1772 Ruś Czerwoną w posiadłość, dla znajdujących się w obwodzie Wołynia miast Chełma, Sokala i Zbaraża, do tytułu Królestwa Galicyi, słusznie przydała także tytuł Łodomeryi.

nie i domów; na które rozłożony bardzo mały podatek zwany Kontrybucya mieyską wojskowych kwater (*Militär-Quartiersbeitrag*) wybierany przez Magistrat, i do Urzędu Cyrkularnego odsyłany, miał służyć na coroczne wynagrodzenie każdemu właścicielowi domu, zajętego nie tylko na kwatery wojskowe, ale też na kancelaryę, kasę, szpitale, składy i tym podobne potrzeby. Tegoż roku przez Patent z dn. 13. Czerw. dozwolone zostało od Rządu Zgromadzenie Stanów Krajowych we Lwowie, podobnież jak takowe w innych dziedzicznych krajach Austrii odbywać się zwykło. Uroczyste jednak zaprowadzenie onych nastąpiło dopiero dn. 11. Wrześ. 1782 za panowania Józefa II. Cesarza.

Rok 1780 pamiętny był dla miasta Lwowa, pobytem kilkudniowym Józefa II. Cesarza, który w podróży swojej do krajów zagranicznych, nasamprzód zwiedził stolicę nowo utworzonego Królestwa Galicyi i Lodomerii; i znajdujących się tamże obywateli i mieszkańców wszelkiego stanu, łaskawie do posłuchania w ich prośbach i potrzebach raczył przypościć. Radość atoli, którą cały kraj był napełniony, w krótcie odmierzała się w smutek, gdy tegoż roku Césarzowa Marya Teressa w Wiedniu życie swe zakończyła. — Józef II. po śmierci matki objawszy rządy Monarchii, ażeby się naocznie przekonał, o zachowaniu rozmaitych ustaw, które ku pomnożeniu dobra nowo nabytych Królestw Galicyi i Lodomerii, w początku panowania swojego wydał: przedsięwziął r. 1786 powtórna

podróż do téj krainy odbyć, i nieomieszkał także stolicę onéj miasto Lwów, drugi raz bytnością swoją zaszczycić. Właśnie podówczas oczekiwało tamże na niego dwóch Kuryerów rossyjskich, którym ón po przyjeździe swoim dn. 17. Sierpn. dawszy posłuchanie, tychże nazajutrz do Rossyi odprawił. Zwiedził potem wszystkie zakłady publiczne, i tegoż dnia do Zamościa wyjechał, z kąd niezadługo powróciwszy znowu do Lwowa, odwiedzał resztę nowych zakładów, a w godzinach wolnych od pracy, i rozmowy z Urzędnikami, przyjmował prośby mieszkańców, i dawał posłuchanie wszystkim którzy w potrzebach swoich do Jego monarchicznych i pełnych dobroci względów przystępu osobistego żądali,—W powszechności Césarz ten starał się miasto Lwów uczynić kwitnące, i podejmował znaczne koszta, aby mieszkanie w nim zrobić przyjemném. Za jego rządu wyszło nie mało ustawowień, tyczących się dobra i pomyślności Lwowa, którego ludność znacznie pomnożona została *) przez nadanie szczególnych korzyści, dla przychodniów cudzoziemskich, kupców, sztukmistrzów, i rzemieślników, osobliwie protestanckiego wyznania; którym dozwolono było nie tylko bezpłatne nabycie mieyskiego prawa, ale też i sześcioletnia wolność od wszelkich podatków i danin.—Magistrat lwowski z łaski tegoż Cesarza, otrzymał r. 1786 nową organizację, i składać się miał odtąd

*) W roku 1785 ludność miasta Lwowa rachowano na 25000 mieszkańców; lecz w r. 1787 taż ludność pomnożyła się do 32000,

z następujących osób: Prezesa, Wice-Prezesa, 12 Radców, 4 Sekretarzy, 5 Protokolistów, Adjunkta, Registratora, Expeditora, Ingresisty, i tym podobnych niższych urzędników, którym wszystkim płaca przyzwoita z dochodów mieyskich (od 1800 do 100 ZRyń.) wyznaczona została. Dawniejszy atoli zwyczaj, podług którego za czasów Rzeczypospolitey Polskiey, szlachcie w Magistracie urząd obęymujący, tém samém tracił szlachectwo, na potém już mieysca mieć nie mógł. Z Magistratem lwowskim r. 1787 połączony został Sąd merkantylny i wexlowy, który przedtém we Lwowie osobną składał instancją. W tymże roku wprowadzone zostały do Lwowa Sady ziemskie, do których należeć miały sprawy ziemskie, i interesa fiskalne całego kraju. Oprócz Kontraktów wyżey wspomnionych (które przedtém córocznie odprawiały się na Święto trzech Królów, późniéy zaś przeniesione były na dzień 1. Lutego, a nakoniec z tymże przeciągiem czasu trzechniedzielnego na letnią porę, to iest: dzień 24. Maja) dozwolone były także dwa jarmarki do roku, na początku wiosny i jesieni, na obszernym placu za miastem przy Cérkwi S. Józefa odbywać się mające, na które nie tylko krajowi, ale i zagraniczni kupcy, zwykli niegdyś mocno uczęszczać.— Dla zaradzenia wszelkiemu niebezpieczeństwu i szkodóm, które częstokroć miasto ponosiło od ognia, przez niedokładne rozporządzenia, i niedostatek potrzebnych kuratunkowi narzędzi i ludzi, przepisany był r. 1782 nowy porządek gaszenia ognia; a w roku 1788 wyszło rozporządzenie tyczące się pow-

szechnego bezpieczeństwa budynków i mieszkańców, porządku utrzymywania ochłodstwa tak w mieście jak na przedmieściach, tudzież przedaży i kupna w dni niedzielne i świąteczne. Oprócz tego wprowadzono także do Lwowa rewizya umarłych, którzy bez różnicy stanu, religii i wieku, tylko za poprzedniczym obeyrzeniem Chyrurga, i po upłynieniu 48 godzin, pogrzebionemi być mogli.

Nayjaśniejszy Franciszek I. Césarz, który po krótkim panowaniu Leopolda II. objął rządy dziedzicznych krajów niemieckich, równe poprzednikowi swemu, okazywał względy, i dowody oycowskiéy staranności ku pomnożeniu co raz większego dobra, i kwitnącego stanu miasta Lwowa. Pierwszy krok do tego uczyniony, była to przedsięwzięta r. 1792 dekretem nadwornym z d. 25. Maja, regulacya ksiąg gruntowych miasta Lwowa, (Tabuli mieyskiéy) do których wciągane być miały prawa do realności jakowych. Termin do prenotacyi, czyli wciągania tych praw do ksiąg gruntowych, przedłużany bywał częstokroć od jednego roku do drugiego, póki nareszcie w r. 1806 nie została zaprowadzona nowa księga gruntowa, do której, (dla porządnego i rzetelnego przeniesienia praw posiadłości, przez wpisanie ich do dawnych ksiąg mieyskich w prawa rzeczowe (*realne*) przeszłych, i dotąd nie wygasłych) mianowana była tegoż roku dekretem nadwornym z d. 13. Czerw. osobna Komissya przy Magistracie lwowskim, złożona z Wice-Prezesa i Radców niektórych, w przedmiocie księgi gruntowéy referujących, która pod zarządzeniem jedne-

go Radcy Apellacyinego, w ogólności podług zasad w rzeczach tabuli krajowéy i ksiąg gruntowych, postępować obowiązana była.

Rok 1803 pamiętny był dla miasta Lwowa nadzwyczajną tęgością zimy, która przez cały niemal miesiąc Luty srogość swą wywierała; a zimno dochodziło do 25 stopni. Tak w samym Lwowie jak też na gościńcach pobliskich, rachowano w przeciągu tego miesiąca do kilkudziesiąt ludzi zmarzłych. Dla ulżenia cierpienióm uboższéy klasy ludu, wyznaczono w każdym obwodzie miasta kilka izb, kosztem publicznym ogrzewanych, któreby przy ciągle trwających mrozach służyły za schronienie. — W końcu tegoż miesiąca, w domu żydowskim na ulicy szerokiéy przy samych walach miasta, wybuchnął pożar, który z pomocą tegoż wiatru i burzy, 4 pobliskie domy drewniane, w krótkim czasie do szczętu spalił. *) Wszyscy mieszkańcy w niemalej byli trwodze, ponieważ iskry i żarzewia unoszone od wiatru, dosięgaly już dachów kamienic w murach samego miasta. Szczęściem atoli zapobieżono prędko dalszemu wdzieraniu się ognia aż do budynków mieyskich, które mieszkańcy onych już poopuszczać myśleli; drewniane jednak domy żydowskie, mające w sobie wielki zapas gorzałki i wina, tudzież mieszkający w nich obcy podróżni, dla utraty swych ruchomości, ponieśli przez ten pożar niezmierną szkodę.

*) Większy nie równie zdarzył się pożar roku 1800 dnia 6. Czerwca, na przedmieściu Krakowskim, gdzie oprócz wielu budynków murowanych, także Górkiew S. Mikołaja, i Kościół S. Jana pod zamkiem wysokim, najbardziej uszkodzone były od ognia.

Tegoż roku brat panującego Césarza, Arcyxiążę Karol, Poluy Marszałek i Minister wojny w podróży swojej do niektórych Państw austryackich, zwiedził także stolicę Królestwa Galicyi, do którój d. 28. Sierpnia wieczorem przybył. Na powitanie jego wyjechało konno o jedną milę od miasta, 24 Szlachty polskiéy, pod przewodnictwem młodego Xiążęcia Henryka Lubomirskiego, która w uniformie Ułanów, tworzyła gwardyę honorową Arcyxiążęcia. U rogatek Żółkiewskich oczekiwał na dostojnego gościa Prezydent z Deputacyą Magistratu mieyskiego, a u bramy krakowskiéy wszyscy obecni Jenerałowie. Od samych rogatek stało na obu stronach gościńca, przez który Arcyxiążę jechał niezmierne mnóstwo ludu; a we śródku Żółkiewskiego przedmieścia 50 chłopców żydowskich i tyleż dziewcząt, mając na czele swoim Rabina i Starszysznę kahalną, ofiarowało mu na bogatém wezgłowie Poema ułożone na jego przyjazd. Powóz Arcyxięcia poprzedzała jazda municypalna lwowska, i wyżéy wspomniona gwardya Szlachty; od bramy zaś krakowskiéy aż do jezuickiéy, jedna kompania piechoty liniowéy, 5 kompanii milicyi mieyskiéy, i oddział drugiego pułku żałogi z muzyką turecką, uszykowane we dwa rzędy, tworzyli szpaler, przez który gdy Arcyxiążę jechał, rozstawione na wałach mieyskich działa dawały salwe, a głośny okrzyk radości ze wszystkich kamienic rozlegał się w powietrzu. Jak tylko Arcyxiążę wysiadł w domu Komendy jeneralnéy, milicyia mieyska uszykowana w bliskości tegoż domu na wale, powitała go

trzykrotnym z ręcznéj broni wystrzałem, na które odpowiedział korpus artyleryi mieyskiéj stojący po drugiéj stronie za miastem, działobiciem powtarzaném 36 razy. Tegoż wieczora całe miasto oświecone było jak naywspaniałéj. Arcyksiążę podczas pobytu swego we Lwowie, zwiedził wojskowy obóz pod Nawarą, znajdował się na muzykalnéj akademii w domu Gubernatora krajowego, zaszczycił obecnością swoją reprezentacyę teatralną, którą przedstawił dla niego Magistrat lwowski, dawał posłuchanie wyższym dowódcóm wojska stojącego we Lwowie, i Officeróm milicyi mieyskiéj, a dn. 2. Wrześ. udał się w dalszą podróż do Węgier.

Za panowania Józefa II. żydzi zamieszkali w Królestwie Galicyi, na mocy Ustawy z dn. 27. Maja 1789 pomiędzy innemi korzyściami nadanemi sobie, mieli także dozwolone przyimowanie i wpisywanie siebie do lwowskiéj gminy żydowskiéj. Pietnastoletni przeciąg czasu, dosyć posłużył do pomnożenia we Lwowie téj klasy ludu, która mogłaby nadal uciążliwą stać się mieszkańcóm wyznania chrześcijańskiego. Panujący Franciszek Cesarz, bacznym na wszystko, co zmierzało ku powszechnemu dobru miasta, końcem położenia tamy co raz bardziéj wzrastającéj liczbie rodzin żydowskich we Lwowie; przez Dekret nadworny z d. 29. Maja 1792 wyżéj wspomnioną Ustawę Józefa II. ogłosił za cofnioną, i odtąd gminie lwowskiéj pod karą stu czerwonych zlot. zakazał przyimować żydów, należących do innéj gminy. Taż sama kara rozciągnięta była na Starszych żydowskich gmin-

nych na prowincyi, którzyby żydowi jakiemu dali paszport (*Geleitschein*) do Lwowa, na obranie sobie tamże stałego zamieszkania, lub też przyjęcia czasowéy służby u żydów.

Miasto Lwów idąc za przykładem innych miast znaczniejszych w Państwie Austryackim, które pamiątkę zaprowadzenia r. 1804 w panującym Domu Austrii dziedzicznéy godności cesarskiéy, postanowiły z publiczną u siebie obchodzić uroczystością, odprawilo w murach swych też samą uroczystość 4. Paździer. 1804, jako w dniu imienin szczęśliwie panującego Monarchy. Woysko stojące żaloga we Lwowie, złożone z oddziału huzarów pułku Cesarza, ułanów pułku Arcyksięcia Karola; i batalionu piechoty Xięcia de Ligne, poprzedzone od muzyki tureckiéy, tudzież kompanie milicyi mieyskiéy, wystąpiły w paradzie na rynek pod ratuszem. Z balkonu kamienicy Spawentego, i przed każdym oddziałem woyska, ogłoszony został w języku niemieckim, polskim i węgierskim, wydany z téy okoliczności nadworny Patent cesarski, w przytomności Hrabiego de Urmeny, naczelnika Rządów krajowych, Hrab. Lazanskiego, Wice-prezydenta tychże, i wszystkich Radców nadwornych i gubernialnych. W kościele Archikatedralnym odprawił Kajetan Kicki Arcybiskup lwowski wielką Mszą S., na której znajdowały się wszystkie władze rządowe, Magistrat mieyski, Szlachta i znaczna liczba Obywateli. Po ukończoném nabożeństwie i odspiewaném *Te Deum*, Gubernator dał wielki obiad, po którym przedstawiona w teatrze miey-

skim opera, i wspaniałe oświecenie całego miasta, ukończyły ten dzień pamiętny.

Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Austryą i Francją w początku miesiąca Kwietnia r. 1809 było powodem, iż większa część woysk austryackich wezwana była z Galicyi i miasta Lwowa do odparcia nieprzyjaciela, który szybkim pochodem zmierzał już do wzięcia samego Wiednia. Dla tego woysko warszawskie miasto Lwów trzymało w bardzo krótkim posiadaniu, a w miesiącu Czerwcu Jenerał austryacki Egermann wkroczył do niego z oddziałem jednym ochotników morawskich, z kąd ustąpił przed woyskiem rosyjskim, dowództwa Xiążęcia Galiczyna, które w początku miesiąca Lipca wszedłszy do Lwowa, nie prędzëj opuściło to miasto, aż po zawartym pokoju.

Dzień 15. Grudnia 1809 pamiętnym będzie w rocznikach Lwowa, przez powrót znowu téj stolicy Królestwa, pod łagodne panowanie austryackiego Cesarza. Woysko przeznaczone na osadzenie tego miasta, odbyło w tym dniu uroczyste wejście do niego. O godzinie 9tëj z rana, Deputowani od Magistratu, cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiemi, i milicya mieyska z muzyką turecką zebrawszy się w rynku ratusznym, wyszli aż do rogatek Grodeckich, gdzie na przybycie woyska cesarskiego czekali. Po przyzwoitym powitaniu przez Deputowanych, woyska już do rogatek zbliżonego, wprowadzono je do miasta, przy stokrotnym wystrzale z dział artyleryi mieyskiëj, i odgłosie dzwonów po wszystkich Kościołach, w następującym porządku:

Jechał nayprzód Komissarz Policyi konno, za nim postępowały cechy, po tych Deputowani, a naostatek milicya mieyska przed woyskiem, które składało się z dwóch oddziałów piechoty, i jazdy węgierskiéy. Przed Kościołem Katedralnym stanawszy w pontyfikalnym ubiorze Biskupi lwowscy wszystkich trzech obrządków, w towarzystwie Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, błogosławili woysku wchodzącemu do miasta. Milicya mieyska i cechy uszykowawszy się w rynku ratusznym, stały w paradzie tak długo, póki przeciągające przez rynek nowo przybyłe woysko, nie objęło przeznaczone dla siebie leże (kwatéry). Wszyscy Officerowie woyskowi, zaproszeni byli tego dnia od mieszkańców i Obywateli do stołu, a Magistrat mieyski zaopatrzył każdego żołnierza w przyzwoity pokarm i napóy. Wieczorem zaś całe miasto i przedmieścia, dobrowolnie oświecone zostały.

Niezmierna liczba żebraków nie tylko w cały Galicyi, ale też i we Lwowie, jeszcze w roku 1787 podała myśl Rządowi, do założenia Instytutu ubogich, lecz ten wkrótce sam przez się upadł, i ani śladu jego bytu nie pozostało; a żebractwo we Lwowie ostatnich czasów wzmogło się tak bardzo, iż trzeba było znowu pomyśleć, o skuteczném zaradzeniu téy przykréy dla miasta uciążliwości. Owoczesny Gubernator Galicyi Piotr Hrabia Goes, jak tylko objął ważny swój urząd, rozkazał Magistratowi lwowskiemu, aby mu podał przedstawienia względem lepszey organizacyi Instytutu Ubogich; zlecił przyzwanie onych światłym i czynnym mę-

zom, i wkrótce rzecz tę doprowadził do tego stopnia, iż na dniu 3. Stycz. 1811 utworzył nayuroczyscię Komissyą nieustającą, która złożona z Prezydenta, 5 Assessorów, Sekretarza i Rachmistrza, pod baczném okiem Rządów Krajowych, Instytutem Ubogich miała kierować, i do wzrostu jego dzielnie się przykładać. Dla łatwiejszego zbierania składek przez dobrowolne ofiary i subskrypcye od Obywateli i mieszkańców, całe miasto podzielono na kilkadziesiąt sekcyi, i do każdéy z nich obrano Oyca ubogich, który pod przewodnictwem Plebana, miał zbierać składki pieniężne na Ubogich. Te podzielone na porcy, większą, średnią i mnieyszą, miały być rozdawane przez Plebanów co niedziela pomiędzy ubogich, do Instytutu przez Komissyą wpisanych. Z tymże Instytutem Ubogich, połączył Rząd krajowy dobrowolny dóm pracy, w którym każdy nie mogący sobie mimo nayszczerszégó chęci na chleb zarobić, miał znaleźć przyzwoite dla siebie utrzymanie i zatrudnienie; jako też dóm poprawy, w którym włóczęgi i żebracy, nie starający się o przyjęcie do Instytutu ubogich, po ogłoszeniu tegoż od 1. Marca 1811, mieli być zamykani.

Otrzymane wśród toczącégó się między mocarstwy Sprzymierzonym i (do których przystąpił także Dwór austriacki) i owoczesnym Monarchą francuzkim, r. 1813 wojny, wielkie zwycięztwo pod Lipskiem, będące nader obfitém w wypadki zdarzeniem świata, i tryumfem słusznie podniesionego oręża za niepodległość i spokójność ludów Europy; było wielce radośnym dla miasta Lwowa po-

wodem, do złożenia Wszechmocnemu w Kościele Archikatedralnym w dniu 1. Listop. uroczystych modłów dziękczynnych, przy obecności Władz krajowych, z ich wysokimi naczelnikami, Szlachty i liczного zromadzenia ludu ze wszystkich stanów. Życzeniem było Rządu, ażeby ten dzień uroczysty obchodzono także dobroczynnością, dla uczynienia go przedmiotem wdzięczney pamięci. Tym końcem wezwał Obywateli i mieszkańców, do złożenia tego, coby obrócić mieli na oświecenie miasta, ku wsparciu ubogich i bez pomocy zostających rodziny, których oycowie lub gospodarze wzięci byli do woyska, i stali pod bronią przeciwko nieprzyjacielowi. Mimo wezwania tego, nastąpiło jednak powszechne całego wnętrza miasta oświecenie, lecz przytém i zamiar Rządu dostatecznie był osiągnięty: zacni bowiem mieszkańcy Lwowa, złożyli przy téj sposobności 3671 ZR. 56 kr. w W. W. na wsparcie potrzebujących ratunku rodziny, których oycowie wzięli się do oręża ku obronie oyczyzny. Tegoż dnia celnieyszy niektórzy miłośnicy muzyki, łącznie z dyrekcją teatralną, dali wielką muzyczną akademią, z której zebrany dochód 801 ZR. 48 kr. w W. W. i 2 czerw. złote, bez żadnego potrącenia na potrzebne wydatki, poświęcili na wsparcie rannionych w bitwie pod Lipskiem, galicyjskich żołnierzy. Za poległych zaś wojowników w ciągu tegorocznój kampanii, odprawiono w Kościele Archikatedralnym d. 20. Grudnia uroczysty obchód żałobny, na którym znajdowały się wszystkie władze rządowe, i licznie zgromadzona publiczność miasta; przy-

czém składano także u drzwi kościelnych dobrowolne ofiary, dla wdów i sierot poległych w boju żołnierzy.

Na początku r. 1814 zaszczyliła miasto Lwów obecnością swoją Królowa Sycylijska Marya Karolina Xieźniczka austriacka, która przez intrygi Anglików, zmuszona będąc ustąpić z własnego kraju, i rozstać się z małżonkiem swoim Ferdynandem IV. Królem Obojga Sycylii, doznawszy w r. z. łaskawego przyjęcia w Państwach tureckiego Sultana, i rosyjskiego Cesarza; powracała przez Galicyą do Austrii, na łono macierzyńskiéj rodziny, ażeby mogła wytchnąć po przetrwanych tylu cierpieniach. Dnia 10. Stycznia Królowa ta w towarzystwie syna swojego Leopolda, stanęła we Lwowie, i wysiadła w pomieszkaniu Arcybiskupa *), na którego wschodach powitały ją wszystkie władze cywilne i wojskowe, a korpusy milicyi mieyskiéj z jedną kompanią piechoty pułku de Ligne, stojąc w paradzie na rynku, czyniły przyzwoite honory. Obecność dostojnych gości we Lwowie była powodem do kilku świetnych festynów, a Gubernator Galicyi Hrabia Goess, wziął na siebie staranie, ażeby krótki czas ich pobytu, dosyć przyjemnym uczynić. Po kilku przedstawieniach teatralnych, i jednym koncercie wykonanym przez najsławniejszych amatorów muzyki, Królowa ze swoim synem, zwiedziwszy jeszcze Kościół Archikatedralny, w którym znajdowała się na na-

*) Arcybiskupstwo lwowskie wałkowało w te czasy po zeyściu r. 1812 Kajetana Hrabi Rickiego.

bożeństwie niedzielném, tudzież Instytut Sióstr miłosierdzia, dn. 19. Stycznia przedsięwzięła dalszą podróż do austryackiéj stolicy.

Świetne zwycięstwo otrzymane z Francuzów pod murami Paryża, i wzięcie tego miasta przez woyska sprzymierzone, było powodem do wielkiéj uroczystości we Lwowie, która się odprawiła dn. 17. Kwiet. r. 1814, w Archikatedralnym Kościele, gdzie w obecności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, wśród huku dział, odśpiewany został hymn pochwalny *Te Deum*. Wspaniałe oświecenie całego miasta, ukończyło dzień powszechnéj radości; która tém bardziéj pomnożona została, jak tylko otrzymano wiadomość o zawarciu pokoju, i powrocie Panującego Cesarza Austryi, do swéj stolicy. Wazne te zdarzenia w rocznikach świata, obchodzono tu stosownie do wydanego od Rządu przepisu, dn. 29. Czerw. z naywiększą uroczystością. O godz. 10téj z rana wyszła processya z Kościoła XX. Dominikanów do Archikatedry, pod przewodnictwem Arcybiskupa obrządku ormiańskiego Jana Szymonowicza. Towarzyszyły jéy wszystkie cechy i bractwa mieyskie, Professorowie szkół wszystkich ze swojemi uczniami, duchowieństwo obojga obrządków tak świeckie jak zakonne, Magistrat, i wszystkie władze urzędowe ze swojemi Przełożonemi, a naostatek Rommenda jeneralna woyskowa, i znakomici obywatele galicyjscy. Poprzedzał i zamykał tę processyą oddział jazdy, zwanéy pułkiem ułanów Cesarza, wszystkie zaś korpusy milicyi mieyskiéj, i batalion żalogowy, uszykowane były we dwa rzędy,

przez które postępowała processya aż do Archikatedry; gdzie po odbytém przez Arcybiskupa nabożeństwie, i powiedzianém w języku niemieckim mowie, odśpiewano uroczystie *Te Deum*, w czasie którego stojąca przed Kościołem jedna kompania piechoty pułku *de Ligne*, i milicje mieyskie uszykowane na rynku, dały kilkakroć z ręcznéj broni ognia, na który, huk dział rozstawionych za miastem, odpowiadał. Wieczorem całe miasto i przedmieścia rzesisto były oświecone, a w wielu domach jaśniały stosowne do uroczystości téj transparenta, i napisy w różnych językach. Osobliwie zaś dóm Gubernatora, i wszystkie gmachy rządowe przyozdobiono światłem jak naywspanialej; podobnie wielka i piękna brama tryumfalna, wystawiona przez Magistrat wśród rynku, jaśniała mnóstwem lamp gorejących, między któremi na samym szczycie bramy, wyobrażony był Monarcha w todze Cezarów Rzymskich, siedzący na tryumfalnym wozie, nad którem wznosił się orzeł austriacki: prawa zaś strona téj bramy, wyobrażała sławę, a lewa pokój. Co wszystko ozdobione było napisami w języku łacińskim, jaśnjącemi w transparentach. Na galeryi zaś téj bramy, również jak i na oświeconey wieży ratuszney grała na przemiany muzyka, a wszystkie ulice napelnione były do późnéj nocy, niezmiernym natłokiem ludu; naypiękniejsza bowiem pogoda téj uroczystości, pamiętnéj dla miasta Lwowa, towarzyszyła.

Widok tylu nieszczęśliwych, którym kalectwo albo utrata zdrowia, odjęły zdolność do pracy, lub utrzymania się własnego; była

powodem licznemu gronu Dam galicyjskich, do utworzenia roku 1816 we Lwowie społeczeństwa, pod nazwiskiem Towarzystwa Dobroczynności, którego celem było zbieranie składek na rzecz szpitalów, zostających pod dozorem Sióstr Miłosierdzia, lecz dotąd przez niedostatek funduszków nie będących w stanie chwalebnemu swojemu przeznaczeniu, zupełnie czynić zadosyć. Towarzystwo to pod przewodnictwem Hrabiny Korduli z Komorowskich Potockiej składające się z sześciu Dam mianowanych do Rady, w krótkim czasie rozciągnięte było po całym kraju; w każdym albowiem Powiecie mianowane kollektorki, wzięły na siebie obowiązek zbierania składek, które do głównéj kassy Towarzystwa we Lwowie pod pilnym dozorem postanowionéj, miały być przesyłane. Zamiar ten dobry i pożyteczny uwieńczony był szczęśliwym skutkiem, i już przy końcu roku fundusz Towarzystwa, wynosił około 10,851 ZRyń. które szczodrobliwość mieszkańców, dla ulgi cierpiącey ludzkości z chęcią i dobrą wolą złożyć raczyła. Wysokie Rządy krajowe, ziednały Związkowi temu potwierdzenie od Panującego Monarchy, i wolność od używania stempla, w czynnościach tyczących się kassy onegoż.

Zaprowadzone w Królestwie Galicyi, nadaniami nieśmiertelnéj pamięci Maryi Teresy i Józefa II. Stany krajowe; wśród szczęku broni, i naglącey potrzeby walczenia z nieprzyjacielem, nie mogły się zgromadzać na obrady seymowe, i przez długi czas były zmuszone w martwéj zostawać nieczynności.

Pokóy szczęśliwie przywrócony Europie, skłonił panującego w Austryi Franciszka Cesarza do wskrzeszenia w Królestwie Galicyi tych prerogatyw, jakimi ono Wielcy jego Przodkowie chcieli obdarzyć. Przez Patent z dn. 13. Kwiet. r. 1817 wprowadził ón reorganizacyą tychże Stanów Królestwa *), które na dniu 16. Czerwca pierwsze Zgromadzenie swoje we Lwowie, czyli Sejm uroczysty odbyły w następującym porządku. O godzinie 9 z rana dwa oddziały jazdy i piechoty, tudzież milicya mieyska, uszykowały się na 4 częściach rynku, a Członki seymowe i Stanów, zgromadzone już były w przeznaczonym do aktu tego Kościele Pojezuickim. Mianowany od Cesarza Prezesem Stanów, Gubernator krajowy Franciszek Baron Hauer, odprawił o godzinie 10tęy w świetnym orszaku wiazd swój do mieysca obrad seymowych, i zagaił pierwsze ich posiedzenie mową, na którą Arcybiskup metropolitalny obrządku łacińsk. Andrzej Aloyzy Hrabia Ankwicz, nowo mianowany Prymas Galicyi, odpowiedział w wyrazach wdzięczności pełnych. Wyznaczył potém Prezes czterech Deputowanych, dla zaproszenia Komissarzów Seymowych, Hrabów Kazimierza Rzewuskiego, i Stanisława Mnischę, na mieysce Zgromadzenia Stanów. Odprawili oni uroczysty wiazd swój, w pośród woyska stojącego na rynku, i czyniącego im honory woyskowe, aż do wielkich wrót Kościoła, gdzie przyjęci od Prezesa i Ar-

*) Składały się one z Duchowieństwa, Magnatów, Rycerstwa czyli Szlachty krajowéy, i miast Królewskich.

cydygnitarzy koronnych, zaprowadzeni byli do krzeseł dla siebie przygotowanych. Pierwszy Komissarz Seymu, wzięwszy głos, złożył na ręce Prezesa, powyższy Patent cesarski, względem reorganizacyi Stanów, po przeczytaniu którego uczynił wniosek, nadania indygenatu Prezesowi; co gdy seymujące Stany jednomyślnie przyjęły, tenże Prezes w odpowiedniéj mowie swéj, oświadczył im należne za to podziękowanie. Prymas Królestwa, i Wielki Ochmistrz krajowy Hrabia Siemiński, wykonali przysięgę, a inne Członki Stanów, uczynili, każdy z osobna wystąpiwszy, posłubienie, przez podanie ręki Prezesowi; po którym to akcie, uszykowane na rynku woysko dało ognia, i rozstawione za miastem działa się odezwały. Zakończył posiedzenie Seymu, Prymas Królestwa, dziękczynną mową, a Stany zgromadzone udały się potem przez szpaler korpusów mieyskich do Kościoła Archikatedralnego, gdzie odprawiona była Msza Ś. wielka, i hymn pochwalny *Te Deum*; poczem Komissarze seymowi odjechali do swego pomieszkania, Stany zaś krajowe złożyły im tamże swoje uszanowanie. W dniach następujących ciągnęły się dalsze obrady seymowe, a dnia 22. Czerw. ukończony został Sejm Stanów galicyjskich, równieź tak uroczyście i świetnie, jak był zaczęty. Po przybyciu Prezesa seymowego na mieysce posiedzeń, wyprawiono Deputacyę stanową dla zaproszenia Komissarzów, którzy gdy krzesła swoje zasiadli, Prezes powiedział do nich mowę, na końcu której zawołało całe Zgromadzenie: Niech żyje Césarz! Na drugą mowę mianą przez

Komissarza Hr. Mniszcha, odpowiedział Prymas Królestwa w imieniu Stanów. Wszystkie te mowy przyjęte były od całego Zgromadzenia z głośnemi pochwałami, zawierały bowiem naysczulsze wyrazy wdzięczności Stanów, za nadaną im przez łaskę panującego Monarchy, Reprezentacyą narodową. W tenże sam sposób odprawiały się w następujących latach, w stołeczném mieście Lwowie, w dniach oznaczonych, przez ustawy nayswyższe, Zgromadzenia i Seymy Stanów krajowych, z odmianą atoli Komissarzy, od Panującego szczególnie na to upoważnionych.

Nie tylko zaś rok 1817 pamiętny był dla miasta Lwowa, przez uroczyste wprowadzenie Stanów Królestwa, ale także przez osobisty pobyty w nim powszechnie uwielbianego Monarchy, który zwiedzając niektóre poblizsze krainy, podległe berłu swojemu, chciał także odwiedzić Galicyą; a w nięy zaszczycić swą przytomnością stolicę kraju, do której dn. 10 Lipca w towarzystwie małżonki swojej Karoliny Augusty, i kilku wysokich urzędników Dworu swojego, wiazd pompatyczny odprawił. U rogatki miasta powitał Naysjańszych gości z nayswiększym uszanowaniem Magistrat lwowski, poczem Jenerał dowodzący towarzyszył im do palacu Metropolity ruskiego, gdzie wypocząwszy trochę, jechali potem w otwartym powozie przez bramy honorową, w bliskości ogrodu pojezuickiego wystawioną, celującą gustowném ozdobieniem, i dobranemi napisami, wpośród szpalery uszykowanych na ulicach i placach, wszystkich cechów mieyskich, młodzieży szkolney, woyska, i

korpusów municipalnych; i przez drugą bramą tryumfalną na głównym rynku stojącą, i nader okazałą przy odgłosie dzwonów i biciu z dział, do przygotowanego dla siebie pomieszkania w pałacu Gubernatora. Na wstępie tamże przyimowani byli od wszystkich władz cywilnych i wojskowych, Szlachty, tudzież wyższego Duchowieństwa; a wkrótce potem raczyli się pokazać na ganku, licznie zebranemu ludowi, który natychmiast powitał ich głośnym okrzykiem radości. Wojsko i korpusy mieyskie, przeciągnęły w obliczu Nayjaśnieyszego Cesarstwa, i dały po trzykroć ognia z ręcznéj broni; pod wieczór zaś całe miasto naywspaniałéj oświecone zostało. Następujących dni zwiedziło NN. Państwo, Kościoły katedralne wszystkich trzech obrządków, Seminarya, Klasztory plci obojga, szkoły, i inne założenia publiczne; a dnia 26. Lipca przytomne było na świetnym balu danym przez Stany galicyjskie, w ogrodzie pojezuickim, który podtenczas jak naygustowniej oświecono, i gdzie na przybycie ich rozmaite ognie sztuczne spalono. Dnia 28. t. m. opuścił Cesarz z Małżonką swoją stolicę Galicyi, i udał się w dalszą podróż dla odwiedzenia innych miast w tym kraju położonych.

Powszechny szacunek, jaki zjednał sobie za życia, mąż poważany od Monarchów, wielbiony w kraju, pełen cnot towarzyskich, nauki, światła, Adam Kazimierz Xiąże Czartoryski, niegdyś Jenerał ziem Podolskich, Marszałek Polny woysk austriackich, Kawaler Orderów krajowych i zagranicznych: okazał się także i w ostatniéj posłudze, którą

śmiertelne zwłoki jego uczczono. W Sienia-
wie najprzód, gdzie Xiąże ten, dn. 19. Mar-
ca r. 1823 w 89 wieku lat swoich, życie za-
kończył, odprawił się rozczulający i nader
wspaniały obchód pogrzebowy; po którym
zwłoki jego nabalsamowane, wywiezione zo-
stały do Warszawy, dla złożenia ich tam-
że, podług ostatniéj woli jego, obok dostoy-
nych przodków, w grobie rodzinnym. Po
drodze zaś we Lwowie oddane im były
przynależne honory wojskowe, wedle stopnia
jaki w cesarsko - austriackiém słuźbie, Xiąże
zajmował. — Dn. 10. Kwiet. o godz. 2giém po
południu, kilkadziesiąt Obywateli na koniach,
wyjechało o milę za rogatkę Janowską, a gdy
się zeszli z karawanem wiozącym zwłoki Xią-
żęcia, otoczyli go z obudwóch stron, i prowa-
dzili aż do rogatki, gdzie przyjął one zastęp-
ca Jenerała dowodzącego w Galicyi, Marszał-
ek Polny Steininger, na czele oddziału
piechoty, i z należytą uroczystością towarzy-
szył im z wyżéj wspomnionemi obywatelami,
aż do bramy krakowskiéj. Przy kościele P.
Maryi oczekiwało na zwłoki Xiążęce Ducho-
wienstwo, któremu przewodniczył Arcybi-
skup lwowski, Metropolita Ruski, i Arcybi-
skup Ormiański; a gdy się zbliżyły do bramy
pomienionéj, prowadzono je z pompatycznym
orszakiem przez ulicę krakowską i na około
ryнку, do Kościoła Pojezuickiego, gdzie naza-
jutrz odprawiło się nabożeństwo żałobne, mo-
wa pośmiertna, i inne obrzędy kościelne; po
których zwłoki te pod zasłoną kilku oddzia-
łów piechoty i jazdy, także artyleryi, w to-
warzystwie naczelnie dowodzącego, i czterech

innych Jenerałów, tudzież Członków Stanów Krajowych, wysokiéy Szlachty, Urzędników cywilnych i wojskowych, oraz niezliczonego mnóstwa ludu, z muzyką żałobną, prowadzono po przed Komendę jenerałną i wały mieyskie, przez Ulicę halicką, rynek, i krakowską, aż do rogatki Żółkiewskiéy. Woysko i działa uszykowały się po prawéy stronie rogatki, a gdy zwłoki Xiążęce przeniesiono na wóz podróżny, dało trzykrotne salwe, z których każdemu 24 wystrzałów działowych towarzyszyło. Po uczynionych ostatnich tych honorach wojskowych, téż same grono Obywateli które zwłoki Xięcia Czatoryskiego na wstępie do Lwowa przyimowało, odprowadziło je w podróż na mieysce przeznaczone, o milę za rogatkę.

Po smutnym widoku, którego niedawno świadkami byli mieszkańcy Lwowa, nastąpiły wkrótce chwile powszechnéy radości, gdy Arcyxiążę Franciszek Karol, drugi syn Cesarza Panującego, objeżdżając kraje Monarchii austriacką składające, przybył dn. 14. Lipca 1823 do galicyjskiéy stolicy, i wysiadł w przygotowanych dla siebie pokojach w pałacu Gubernatora krajowego. Zaraz po przybyciu swoim nazajutrz przyimował wszystkie władze cywilne, wojskowe i wyższe Duchowieństwo; następujących zaś dni odwiedzał gmachy urzędów politycznych i sądowych; szkoły normalne, gimnazya, i akademię; także zbrojownię mieyską, Komendę jenerałną, i szpital żałogowy. Prócz tego zaszczycił obecnością swoją Kościoły trzech obrządków, Klasztory płci obojéy, seminarya i szpitale.

Chciał nadto być przytomnym na obrotach wojskowych, które wykonała w obliczu jego żałoga miasta, i bateria artylerji konnój; jakoteż na kilku przedstawieniach teatralnych, które wyprawili dla niego artyści dramatyczni; również jak na celniejszych miasta Lwowa przechadzkach, gdzie używał nader przyjemnój zabawy, w pośrodku znakomitych obywateli i niezliczonego mnóstwa ludu, gromadzącego się z radością na te miejsca rozrywek, które przytomność Arcyxiążęcia uświetniała. Dnia 8. Sierp. wyjechał ze Lwowa dostojny ten potomek panującego Domu w Austrii, i udał się w dalszą podróż ku wschodniój części Galicyi, zostawiwszy niewygasłą pamięć swego pobytu, w stołeczném mieście téj Prowincyi, oraz ludzkości i uprzejmości, z którą przywykł obchodzić się względem każdego.

Tegoż roku mieszkańcy Lwowa mieli powtórnie to szczęście, iż oglądali w murach swoich Najjaśniejszego Cesarza, który w podróży swojój do Czerniowiec na Bukowinie, gdzie się miał zjechać z osobistym przyjacielem i sprzymierzeńcem swoim, Alexandrem I. Cesarzem rossyjskim, dn. 25. Wrześn. przybył do téj stolicy. Chociaż wyrażna wola Jego wstrzymała przygotowania, które chciano poczynić do stosownych uroczystości, głośnie atoli okrzyki zgromadzonego ludu, gdy się raczył pokazać na balkonie pałacu Gubernatora, w którym wysiadł, były jawnym dowodem radości, z powtórnego przybycia N. Pana do Lwowa. Władze cywilne i wojskowe, Duchowieństwo i Szlachta miały

zaszczyt, być nazajutrz przedstawionemi Jego Cesarsk. Mości, poczem tegoż dnia dawał posłuchania publiczne i prywatne. Następujących dni zwiedził rozmaite gmachy urzędowe, dom naczelnego dowództwa wojskowego, akademią, i szkoły; był też obecny wielkim ćwiczeniom wojskowym, wykonanym przez żałogę mieyską za rogatkami miasta, oglądał także koszary artyleryi i piechoty, szpitale mieyskie, i obie Seminarya, a dn. 29. znajdował się na nabożeństwie odprawioném w Kościele metropolitalnym przez Arcybiskupa Prymasa. Naostatek przyjąwszy Deputacyą Stanów galicyjskich, która mu przedstawiła obecne położenie Kraju, dn. 1. Paździer. udał się w dalszą podróż na zamierzone mieysce.

Przy końcu historycznego rysu wydarzeń zaszłych we Lwowie, nie od rzeczy będzie, wspomnieć tu także okropny wypadek, który dnia 14. Lipca r. 1826 o pół do siódmej godzinie wieczornéy, mocno przeraził mieszkańców jego. Było to zwalenie się wieży ratusznej, naydawniejszego pomnika, i naypiękniejszhey ozdoby, w środku samego miasta przeszło na 30 sążni w górę wzniesionéy. Właśnie podówczas zakładano około niéy fundamenta nowo zaczętey budowy gmachu ratusznego *), gdy spodnia część onéy, w kształcie czworoboku będąca, nieznacznie rozsuwając się, ciężarem górnej części w ośmiostron budowanej, ciśniona, rozstąpiła się na dwie strony; przez co górna osunąć się mu-

*) Już w roku 1801 jedną część ratusza starego od strony południowey, rozebrano.

siała pionowo w środek aż do sklepienia, lecz nie mogąc się tam ostać, upadła razem z zegarem i dwoma jego dzwonami, na sam rynek, wzięwszy kierunek ku zachodowi, tak jednakże szczęśliwie, że z blisko otaczających ją domów, żadnego nieuszkodziła. Chociaż obalenie się to wieży nie było gwałtowne, dla mieszkających atoli na nię ogniówéy straży, licznych robotników stawiających pod nią fundamenta, innych zaś dla naprawienia onęy będących wewnątrz, i mnóstwa osób które się często zwykły robocie przypatrywać; wypadek ten mógłby fatalne za sobą pociągnąć skutki, gdyby już od rana niezawodne znaki następnego zdarzenia nie ukazały się były, i gdyby nie przezorność i przytomność umysłu budowniczego sztuki ciesielskiéy Karola Kawki, który zawczasu obecnych o grożącym niebezpieczeństwie ostrzegał, i do ustępywania zniewalał; przez co prawie wszyscy na ostrożności się mieli. Jednakże pomimo tego, nie obeszło się całkiem bez nieszczęścia w tym razie: przy ciągłym odsypywaniu gruzów przez dni następne, ośmioro ludzi, częścią poduszonych, częścią też na śmierć pokalczonych, dobyto; między temi było dwóch żołnierzy, których ciekawość aż na sam ganek wieżowy zaprowadziła, i 15letnia córka trębacza, z piszcalką w ręku silnie ujętą, na której ta nieszczęśliwa jeszcze przed samym zgonem, gdy właśnie zegar, drugi kwadrans na 7mą uderzył, podług zwyczaju gwizdała. Jeden tylko chłopiec został przy życiu, mocno atoli uderzony walącemi się ceglami w krzyże, i z przestrachu mowę utracił, lecz za sta-

raniem lekarzy później przyszedł zupełnie do zdrowia. — Kamień poprzeczny, właściwy zwornik całej budowy, osadzony w spodniej części, w oknie archiwalnym wieży, miał napis niemiecki, gockimi literami wyryty: »*Hans Bleher Anheb des Bau 1491.*« — Tak więc ten kolos, co przez lat 355 zdobił to miasto, i czuwał nad jego bezpieczeństwem publiczném, runął w jednéj chwili, nie zostawiawszy i śladu ze swojej okazałości.

ROZDZIAŁ IV.

Korzyści i swobody, nadane miastu
Lwowi od Panujących.

Wątpić nie można, ażeby miasto Lwów, od Xiążąt halickich Daniela lub Leona, nie miało sobie nadanych tychże korzyści i swobod, jakich używały cenniejsze miasta na Rusi, pod panowaniem swoich szczególnych władców będące. Kazimierz W. Król Polski, podbiwszy Ruś Czerwoną berła swojemu, i ogłosiwszy się dziedzicem i panem téj ziemi, wszystkie dawniejsze prawa i zwyczaje ruskie, któremi się do r. 1356 główne jéy miasto Lwów rządziło, zniósł i uchylił; a na to miejsce prawa osadników, czyli nowych z Niemiec obywateli lwowskich, zwanego Prawem teutońskim lub magdebur-skim *) używać pozwolił, i ustanowił Wóytę

*) Miasta polskie (jak mówi Bentkowski w Tom. II. Histor. Liter. Pol.) wszystkie prawie, a dawniej także

czyli Adwokata, przed którymby mieszczanie w sprawach mniejszych i większych, z prawa teutońskiego odpowiadali; a wójt sam z tegoż prawa, przed samym tylko Królem sprawował się. Uwolnił nadto tenże Kazimierz W. mieszkańców Lwowa, od wszelkiéj juryzdykcyi czyli zwierzchnictwa Wojewodów, Kasztelanów, Sędziów, Podśędków, i zatwierdził ustawę mieyską (*Plebiscitum*) *) mężowi dwie części dóbr, żonie zaś trzecią, po śmierci jednego z małżonków zastrzegającą. Lecz ponieważ odwoływanie się do Trybunału Magdeburgskiego, z niemalym kosztem i uciążliwością mieszkańców połączone było, przeto najwyższy Sąd prowincjonalny teutoński, w zam-

wielka liczba włości wiejskich, rządziły się prawami obcemi niemieckiego tworu, z mocy lokacyi i przywilejów osadniczo-nadawczych. Prawa te mieysko-włościańskie, były dwojakiéj klasy; albo Saskie, Magdeburgskimi zwane: albo Chełmińskie; a nosiły ogólnie imię prawa niemieckiego, (*Jus theutonicum*) w rozróżnieniu od praw i zwyczajów polskich. — Prawo Saskie czyli magdeburgskie, składało się ze zwyczajów prowincjonalnych saskich, z ustaw i wyroczni miasta Magdeburga, i z prawa sasko-lennego. Najpierwszy spis autentyczny praw tych, przez osady polskie, tak mieyskie jako i wiejskie z Niemiec przychodzące, przeymowanych, winniśmy Kazimierzowi W. który ustanawiając w r. 1356 w Krakowie Sądy wyższe osadnicze, dla przecięcia szkodliwych krajowi odwołań do Halli i Magdeburga zanoszonych, złożył w skarbcu miasta Krakowa, księgę prawa magdeburgskiego, wzięwszy onych kopie z samego źródła. — Prawo Chełmińskie utworzyło się na zasadzie praw magdeburgskich i flamingskich; a takim prawem miasta Chełmno i Toruń szczególnie przez Krzyżaków r. 1255 najpierwéj były nadane.

- *) Miasta niektóre polskie z mocy nadań, miały moc stanowienia ustaw, które Wilkirzami, Plebiscitami, a czasem Statutami się zwały.

ku krakowskim ustanowiony został, w którym Wóyt i siedmiu ławników, od Wielkiego Prokuratora Królewskiego wyznaczonych, miało zasiadać. Z czasem zaczęto z Ruskiego i Wołyńskiego Wojewodztwa, tudzież z Podola do Senatu Lwowskiego appellować, co późniejsi Królowie polscy ważném uznali, i szczególni przywilejami zatwierdzili. — A ponieważ w mieście tém oprócz Niemców, znajdowali się osadnicy z różnych narodów, jako to: Rusinów, Ormianów, Żydów *), i Saracenów, czyli Turków albo Tatarów; przeto Kazimierz W. dogadzając ich żądaniu, pozwolił aby się oni swojemi prawami sędzili, przy zostawieniu jednak wolności, udawania się do prawa magdeburskiego, jeźliby tego chcieli; wszelakoż na ich sądach narodowych, Wóyt mieyski miał prezydować. — Tenże Król darował miastu 70 łanów frankońskich **) pola, mu-

*) W następnych wiekach, osobliwie za panowania Zygmunta III. Żydzi w nader wielkiej liczbie znajdowali się we Lwowie, gdzie prawie we zwyczaj było poszło, że ile domów było żydowskich, tyle stało sztyldów protekcyjnych w różnych herbach szlacheckich; Żyd bowiem skrzywdzony od Chrześcian, nie mógł inaczej w Sądzie otrzymać sprawiedliwości, tylko za pomocą, assystencyą i protekcyą, uproszonego sobie Szlachcica.

**) W Polsce pierwsze nadania ziemi od Xiążąt i Królów, nie inaczej wymierzaly się tylko na łany. Te były czworaki w używaniu: polskie czyli kmiece, frankońskie, niemieckie, i chełmińskie. Każdy z nich dzielił się na pewną ilość stay, łokci, sznurów, prętów, i morgów. Łan frankoński dwojaki był, większy i mniejszy: Pierwszy powinien mieć powzdłuż stay 18, z których każde obeymowało miar 15, a miara łokci 14 i $1\frac{1}{2}$; w szerz zaś jedno staje, czyli miar 15, albo łokci 217; drugi zawierał powzdłuż miar 270 czyli łokci 3915, lecz w szerz obeymował tylko miar 12 czyli łokci 174.

róm przyległego w różnych ziemi gatunkach; z których 60 płacić mieli corocznie na dzień S. Marcina do skarbu Królewskiego po 24 groszy ruskich z łanu jednego, a 10 łanów wolnemi były dla pastwisk mieyskich, około wsi Biłohorcze. Zakazał nakoniec budowania komużkolwiek karczem, w przeciągu jednéj mili od miasta, aby się tym sposobem dochody jego z trunków nie umniejszały. Ten przywilej dany był w Sandomierzu, *feria 6. infr. octavam Pentecostes Anno Dni 1356* w obecności wielu Panów polskich i ruskich, a między niemi Jana Proboszcza Gnieźnieńskiego i Kanclérza ruskiego.

Władysław Xiąże Opolski, któremu następca Kazimierza W. Ludwik Król węgierski i polski, jako pokrewnemu swojemu, Ruś Czerwoną z tytułem Xięztwa prawem lenności nadał, uczyniwszy się dziedzicem i Panem tego kraju, w celu podźwignienia mieszkańców Lwowa, którego przyległe okolice w r. 1350 najazdem Lubarta Xięcia litewskiego srodze zniszczone były; tymże na wieczne czasy sto łanów frankońskich, do owych 70 przez Kazimierza W. wprzód nadanych, za murami miasta przydał, i prawem teutońskim obwarował. — Na przestrzeni tych łanów, kilka wsi, przez celnieysze miasta Lwowa familie niemieckie, jako to: Sommersteinhof (Zamarsztynów) przez Sommersteinów; Goldberghof (Kulparków) przez Goldbergów; Klepperhof (Kleparów) przez Klepperów, zakładać się poczęły.

Szczodrośliwość i hojność Jadwigi Królowej polskiéj, siostrzenicy Kazimierza

W. polepszyła byt mieszkańców lwowskich. Monarchini ta, w roku 1387 miasto Lwów u-
darowała znakomitym przywilejem, ogłaszając one miejscem składowem towarów wscho-
dnych, z zaleceniem, ażeby kupcy zagranicz-
ni ze wschodnich przybywający krajów, nie
gdzie indziéy, jak tylko we Lwowie towary
swoje sprzedawali, lub inne tamże kupowali;
również aby żadne miasto w całym Królestwie,
teraz i na potém tego prawa przekupu, (*em-
porii*) nie nadwierało, i granic handlu lwow-
skiego nie przechodziło. Taż Królowa dodała
przywilej na skład soli, i wszelkich innych to-
warów we Lwowie; a Władysław Jagieł-
ło, między innemi nadaniami w r. 1404 po-
stanowił: iż kupcy wołoscy, pogańscy albo
chrześcijańscy, z zamorskich krajów przyjeź-
dzający, nie mają składu mieć, ani swych
towarów sprzedawać gdzieindziéy, tylko we
Lwowie; a sprzedawszy tamże, i innych na-
kupiwszy, nie mogą ich w Wołoszech sprze-
dawać, ale za morze z niemi jechać. — Ka-
zimierz IV. w r. 1460 ten skład towarów
potwierdził, i prawem zastrzegł: ażeby mia-
sta które są za Lwowem, jako to: Halicz, Ko-
łomyja, Stryi, i inne, daléy z towarami
nie jeździły, tylko do Lwowa; ani też indziéy
Lwów nie mijaly, lub objeżdzały *ad loca an-
teriora*, jako do Przemyśla, Jarosła-
wia, Rzeszowa, Bełża, i do innych
miejsc którychkolwiek. Przerzeczone zaś
anteriora loca miast, miasteczek i wsi, mo-
gły także mieć skład we Lwowie, a daléy nie
jeździć. — Od owego czasu, zaczęli mieszkań-
cy Lwowa daleko obszerniejszy handel pro-

wadzić, w którym osobiłwie Ormianie *) szczególnie celowali przemysłem. Kupcy bowiem tego narodu w temże mieście osiedli, do Kafy, Stambułu, Alexandryi, Kairu, a nawet aż do Indyi zajeżdżając, naywytworniejsze z tych krajów towary sprowadzali, które potem Niemcy, Polacy i Rusini, po całym Królestwie rozwozili; a tak wszyscy wzajemną ku sobie przychylnością, i uprzejmością przesadzając się, miasto Lwów codziennie wzbogacali.

Za panowania Władysława Jagiełły otrzymał Lwów, który pod ów czas z niemiec-

*) Kiedy Saraceni pustosząc Państwo Wschodnie, gnębili mieczem narody w nim osiadłe, szczątki wielu familii ormiańskich, rozsypawszy się po innych częściach świata, przybyły także na Ruś za czasów jeszcze Bolesława śmiałego Króla Polskiego; więc około dwóch wieków przed założeniem Lwowa, jako zaświadcza list Xiążęcia ruskiego Dymitra, położony całkiem w potwierdzeniu przywilejów Ormiańskich od Władysława IV. Króla. Daniel Xiążę Halicki, przywołał ich do Rusi Czerwonéj z Tauryckimi Scytami, czyli tak zwanemi dziś Tatarami; a syn jego Leon, żołnierzy ormiańskich, uzbrojeniem, ubiorem, i językiem do Tatarów podobnych, pod których panowaniem, między górami azyatyckimi Taurem i Kaukazem wzrosli, roku 1280 osadził we Lwowie, w nagrodę pomocy, jaką mu dali przeciw ościennym Xiążętom Ruskim ku sobie nieprzyjaznym, których częścią pokonał, częścią do układow z sobą przymusił. Późniejszy Turków w Państwie Wschodnim zwycięztwa, więcéj jeszcze Ormianów na Ruś przyprowadziły. Razimierz W. pozwoliwszy im sądzić się swemi prawami, i dawszy wolność wyznania religijnego, ściągnął nie mało ludzi tego narodu do Lwowa. Mieli zatem Ormianie oddzielne Sądy swoje we Lwowie, u których sprawy rozstrzygane bywały podług ich własnych praw narodowych, i używali tego przywileju aż do czasów Józefa Césarza, który Sądowpictwo Ormiańskie wcielił do Magistratu mieyskiego.

kiego nazwiska **Lemburg** więcéy był znany, przywiléy bicia monety; lecz tylko drobnieyszéy, czyli półgroszków, (jak świadczy **Arnold** w *Rozprawie o monecie Polskiéy*, umieszczonéy w *Tomie VI. Roczników Towarz. Warszawsk. Przyjaciół nauk*) na którém z jedném strony wyrażony był **Lew**, z napisem miasta **Lwowa (Lemburg)** z drugiéy zaś widać było orła polskiego z cyfrą **Króla Władysława**, i przydaniem liczby ery chrześcijańskiéy **MCCCCXIV. (1414.)** Za **Zygmunta III.** (jak pisze tenże **Arnold** w *rozprawie pomienionéy*) bito także pieniądze we **Lwowie**, lecz nie wiadomo jakiego kruszcu i gatunku takowe były; a za **Jana Kazimierza** niejaki **Pinocci** we **Lwowie**, z kościelnego srebra, tyle pieniędzy, ile mógł, nabił. Działo się to podczas wojny szwedzkiéy, gdy **Poznań** i **Bydgoszcz**, menniczne miasta polskie, wpadły nieprzyjaciółóm w ręce.

Wytrwałość i męztwo z jakim obywatele miasta **Lwowa**, wszelkie najazdy nieprzyjacielskie odpierali, były powodem, iż następni **Królowie polscy**, daleko większymi przywilejami ich obdarzyli. Tak **Zygmunt I.** w nagrodę dzielnego wstrzymania i odparcia niezmiernéy potęgi **Turków** i **Tatarów**, którzy w r. 1524 miasto **Lwów** przez 4 tygodnie zewsząd w oblężeniu trzymali, i mury jego mocno uszkodzili, *) do herbu miasta tego

*) Tak pisze **Alnpech**, lecz **Zimorowicz** o **Turkach** przy tém oblężeniu najmnieyszéy wzmianki nie czyni, wspomina tylko samych **Tatarów**, którzy pod wodzem swoim **Aslanem**, w liczbie 40,000 **Lwów** najechawszy, przedmieście **halickie** i **krakowskie** ogniem zniszczyli.

przydał bramę wielką otwartą z trzema nad nią wieżami, w któręý Lew spięty na tylnych łapach stoi; z przywilejem używania laku czerwonego, we wszystkich aktach i pismach publicznych. — Także i Syxtus V. Papież, widząc przychylność miasta Lwowa ku stolicy świętęý, i osobliwszą gorliwość w pomnożeniu honoru Najsł. Maryi Panny; że i sam lwem się pieczętował, do tegoż herbu miasta, przez *Breve* z dn. 15. Wrześn. 1586 r. przydał trzy pagórki z gwiazdą, wyjęte z herbu swojego; ażeby one, stosując się do okoliczności, położenia miejsca i czasu, podług woli swojéý, jak mu przystoynięý zdawać się będzie, ku ozdobie publicznéý, i uczczeniu wiary chrześcijańskiéý, do herbu swego przyłączyło, i w tymże umieściło.

W roku 1587 sławnęý pamięci Król polski Stefan Batory, ustanowił we Lwowie Radę Cztérdziestu Mężów, upoważnionych do naradzania się z Magistratem miasta, imieniem całéý gminy, w przykrych sprawach Rzeczypospolitéý. Ta Rada czyli Zgromadzenie, składać się miała z 20 kupców, i 20 rzemieślników we Lwowie zamieszkałych, i całą niby gminę przedstawiających. — Wolność od podwód i wszelkich ciężarów żołnierskich, nadaną miastu Lwowi z wioskami radzieckimi Zubrzą i Siechowem, przywilejami Królów Zygmunta I., Zygmunta Augusta, i Stefana, wiecznemi czasy, potwierdziła Konstytucya Seymu Warszawskiego w roku 1588 i 1658.

Od tychże Królów dany przywiléý pobierania trzecicy miary z mlyna Zimnowodzkiego

na oprawę czyli obwarowanie miasta, potwierdziła Konstytucya Seymu Warszawskiego w r. 1601; uwalniając mieszczanów lwowskich od wszelkich o tęż trzecią miarę impetycyi prawnych, i deklarując, iż takowa nie ma być *in exemptione*, lecz prawem dziedziczném, jak inne dobra mieyskie, miastu należeć.

Taż Konstytucya Seymu Warszawsk. nadała moc Urzędowi mieyskiemu, karania ludzi obcych i przychodniów, którzyby jakich tumultów lub gwałtów dopuścili się na osobach mieszkańców; albo też w nocy, bramy lub forty miasta odważali się wybijać. Takich według Statutu Toruńskiego tenże Urząd miał sądzić, i podług excessu karać, za poprzedniczém jednak badaniem; w czém nie miała mu być żadna przeszkoda czyniona. Niechających zaś na rozkaz jego z miasta ustąpić, wolno mu było schwytać, i tak długo trzymać, póki by 14 grzywien za karę nie zapłacili: które to grzywny na oprawę miasta, miały być przeznaczone.

Dla utrzymania bezpieczeństwa we Lwowie, Konstyt. Seymu Warszawsk. w r. 1611 postanowiła, ażeby w temże mieście żaden nie mając listu Królewskiego albo Hetmanów, nie ważył się zaciągi do woyska czynić, albo chorągwie rozwieszać, pod karą śmierci. Dla lepszego zaś opatrzenia i municyi miasta, Konstyt. tegoż Seymu w r. 1620, dozwoliła mu grósz jeden, od każdéj beczki piwa przewoźnego, tak w mieście, jak i na przedmieściach pobierać, który na nic innego, jak tylko na obwarowanie miasta używać się powinien.

Konstytucya Seymu koronacyi Władysława IV. w r. 1633, potwierdziła utworzenie we Lwowie Szkoły rycerskiej, o której wzmianka była w Rozdz. II. (obacz kartę 126) a Konstyt. Seymu Warsz. w r. 1638 fundacyą Szpitalu żołnierskiego, na który Alexander Zborowski, dwór swój we Lwowie z pewnym gruntem zapisał. — Tegoż Seymu Konstyt. z r. 1673 zniosła uciążliwe dla miasta podeymowanie, tak koronnych do obcych dworów przejeżdżających, jak też i cudzoziemskich Posłów; zaleciwszy ażeby odtąd ze skarbu koronnego utrzymywani byli, bez jakowych nakładów lub kosztów ze strony miasta.

Dawniejsze przywileje od r. 1573 miastu Lwowi nadane, i od Jana III. szczególnym dyplomatem stwierdzone, tak na ćwiczenie ludzi w strzelaniu z dział, hakownic, i muszkietów do tarczy, jakoteż na nowe jarmarki *) Konstytucya Seymu Warsz. z r. 1677 zupełnie potwierdziła.

Kupców i innych przychodniów, tudzież nie osiadłych, którzy ciągle we Lwowie handlują, do nabycia prawa mieyskiego, Konstyt. Seymu Grodzieńskiego z r. 1678, upoważniła, którzy jednak wszelkie *onera Reipublicæ et Civitatis*, zarówno z innemi mieszczany płacić obowiązani byli. — Wreszcie Magistrat lwowski, i osoby na urzędach jego będące, również jak i warszawski z Magistratem miasta

*) Tych Konstytucya to niewymienia. Bywali przedtém jarmarki 3 razy w roku: 1szy na S. Agnieszkę: 2gi dnia 24. Maja czwórioniedzielnny, 3ci dnia 12. Października dwuniedzielnny.

Poznania i Krakowa porównała Konstytucya Seymu z roku 1588. Wszystkie zaś przywileje dawnych Królów miastu Lwowi służące, (w których szczegółowy opis, zakres dzieła tego wchodzić mi nie dozwala) Szymon Zimorowicz Ormianin, Sekretarz miasta Lwowa, razem zebrawszy, podał do zatwierdzenia Króla Władysława IV. które następni także Królowie, a mianowicie August II. powagą Konstytucyi Seymu Lubelskiego z r. 1703 i Warszawskiego z roku 1710 łaskawie potwierdzili.

Rząd austriacki po zajęciu Królestw Galicyi i Lodomeryi w posiadłość, nie zaniedbał przez podzwignienie handlu i przemysłu, miastu Lwowi przywrócić dawną wspaniałość. Na mocy Uniwersału z dn. 1. Paździer. 1774 dozwolone było bezpłatne nabycie mieyskiego prawa, i sześćioletnie wyjęcie od płacenia podatków, wszystkim cudzoziemskim kupcom, sztukmistrzóm i rzemieślnikom, jakiegokolwiek wyznania chrześcijańskiego będącym, którzyby we Lwowie osiadłz postanowili. Dla zachęcenia zaś dawnych mieszkańców do przyozdobienia i powiększenia swoich budowli, przez Uniwersał z dn. 19. Listop. t. r. nadane było 10letnie uwolnienie od podatków, tak nowe kamienice budującym, jak też podupadłe i obalone znacznie powiększającym; jednakże podług abrysu od Rządów krajowych zatwierdzonego. — Przy zaprowadzeniu w Galicyi r. 1775 Stanów krajowych, miasto Lwów jako królewskie, i czwarty stan reprezentujące, upoważnione zostało do wysyłania dwóch Deputowanych na Sejm czyli Zgromadzenie

Stanowe; z których jeden być powinien Burmistrz, czyli Prezes Magistratu Lwowsk. drugi zaś obierany miał być z grona mieszkańców na mocy przywileju miastu danego. Posiadacze domów zainstabulowanych w księgach magistratualnych lwowskich, którzy na też domy prawo mieyskie przyjęli, podług Dekretu nadwornego z dn. 21. Czerw. 1811 r. uwolnionemi zostali od obowiązku służenia w wojsku, jak długoby domy takowe, z témże połączone prawem, istotnie i tabularnie posiadali. — Toż dobrodzieystwo osiadania we Lwowie, rozciągnięte zostało i na poddanych rossyjskich, którym w skutek handlowego Traktatu między Austryą i Rossyą z dn. 3. Lut. 1786, dozwolono w témże mieście domy wystawiać, przedawać, i kupować, z wyłączeniem tychże od kwatér wojskowych, również jak poddanym austryackim w Petersburgu i innych miastach handlownych.

Ponieważ liczne stowarzyszenia czyli korporacye cechowe, różnych rękodziel i rzemiosł, częstokroć nadużywały swych przywilejów, a korzystając ze swoich nadań, i niejakiego odosobnienia, wyłamywały się z pod dozoru i wpływu Zwierzchności mieyskiéy; przeto dla zniesienia wszelkich z tąd wynikających zdrożności i złych zwyczajów, nie mniéy jak dla zachęcenia zdolnych i biegłych rzemieślników; przez Uniwersał z dn. 9. Maja 1778 r. zaprowadzony został nie tylko w mieście Lwowie, ale téż w całej Galicyi powszechny Cechowy porządek, który w artykułach 56 obeymował wszystkie przepisy tyczące się nauki rzemieślniczéy, wyzwa-

lania uczniów, wędrowki towarzyszków, przyzwolności praw majstrowskich, schadzek i nakładów, tudzież starszeństwa każdego Cechu rzemieślniczego. Wszelkie zaś inne przywileje Cechóm nadane, miały być odtąd pod nieważnością, od ces. król. Rządów krajowych, ściśle przeyrzane, i stosownie do powszechnego porządku cechowego poprawione. — Dla wygody mieszkańców Lwowa, osobliwie sztukmistrzów i rzemieślników, r. 1782 zaprowadzony był tamże w ces. król. probierniczym urzędzie krajowym, skład kruszcowych produktów, to jest: miedzi, ołowiu, i cyny, których za mierną cenę każdy mógł nabyć.

Do szczególnych przywilejów miastu, od Rządu austriackiego nadanych, należy także, dozwolone zaprowadzenie w moc nadwornego Dekretu z dn. 3. Paździer. 1788, mieyskiego myta drogowego, dla ułatwienia wydatków miastu; które na wszystkich rogatkach, wieżdżający i nazad powracający od koni i wszelkiego bydła, podług ustanowionéy taryfy płacić obowiązani byli. — Oprócz tego dozwolony był miastu pobór dochodu od wagi mieyskiéy, na którój wszelkie towary i rzeczy handlowe odważać każdemu wolno było. Tę przyzwoite urządzenie Okólnikiem (Cyrkularzem) z dn. 8. Stycz. 1808 od Rządu krajowego zostało wprowadzone; prywatnych zaś wag posiadaczóm, ważenie cudzych towarów lub rzeczy, pod karą pieniężną, i konfiskatą wagi, zakazane.

Dla dobra własności prywatnéy każdego z Obywateli, urządzone zostało we Lwowie na rozkaz monarchiczny ze starych aktów,

niegdyś grodzkich i ziemskich Sądów prowincjonalnych, porządne Archiwum, indexami potrzebnemi zaopatrzone, z któregoby chcący korzystać, za opłaceniem ustanowionéy taxy, mógł właściwego sobie prawa w interessach swoich zawsze dochodzić. — Naostatkiem przez Cyrkularz z dn. 30. Grud. 1814 obywatelóm miasta Lwowa, nadana była prerogatywa posiadania i nabycia dóbr tabularnych w Królestwie Galicyi, jakoteż wszelkich realności mieyskich.

ROZDZIAŁ V.

Lwów uważany we względzie religijnym.

Nie masz podobno miasta w Europie, któreby uważane co do Religii, jaką mieszkańcy jego wyznają, mogło być porównane ze Lwowem, który chlubić się może tą prerogatywą, iż w murach swoich posiada trzy stolice biskupie, trzech wcale różnych obrządków katolickiego wyznania. Pierwsiastkowi jego mieszkańcy byli Rusini, musieli przeto wyznawać tę samą Religję, którą ich panujący Xiążęta w całej Rusi, po nawróceniu się swoim, od Kościoła Wschodniego współ z obrządkiem greckim przyjęli; a w sprawach duchownych być podległemi zwierzchniczey władzy Metropolitów Ruskich. Podobnież naród ormiański w jednymże czasie z Rusinami zamieszkały we Lwowie, z językiem swoim krajowym, wniósł także obrządek swój religijny do tego miasta, i naczelnictwu właściwych sobie duchownych rządców bez wąt-

pienia podlegać musiał. Po zdobyciu nakoniec przez Kazimierza Wielkiego Króla Polskiego, Rusi Czerwonéy, rozmnożone w tym kraju osady Polaków, i Niemców, idąc za pierwotnym obrządkiem Kościoła Zachodniego, uważać można jako osobne społeczeństwo religijne, zostające pod stérem nadanych sobie już w tenczas od Stolicy Rzymskiéy Zwierzchników. O początkowém każdego z tych trzech obrządków, katedr biskupich tworzeniu się, i dziejach tychże, naypierwéy w krótkości wspomnę, a potém ich Świątynie Pańskie, to jest, Kościoły i Cérkwie jakie się znajdują teraz, i były niegdyś we Lwowie, w szczególności opiszę.

A) Metropolia Obrządku grecko-katolickiego we Lwowie.

Pewną jest rzeczą, iż naród ruski, przyjąwszy wiarę chrześcijańską, a z nią obrządek religijny, około roku 990 za panowania Włodzimierza W. Jedynowładcy cały Rusi, od Greków, w nierozzerwanéy zostawał jedności z Kościołem Rzymskim, i w posłuszeństwie Stolicy Apostolskiéy; lecz kiedy odszczepieństwo greckie wszczęte przez Focyusza nieprawego Patryarchę Carogrodzkiego wznowił Cerularysz, i rozszerzył je na Wschodzie, na Rusi także w tym czasie, do nieszczęsnego zerwania jedności z Kościołem powszechnym, koniecznie przyiść musiało. Przyczyną tego byli naybardziéy Metropolici Kijowszy, których zwierzchniczéy władzy natenczas cała Ruś była podległą. Ci bowiem na tę godność

zwykle wybierani byli z narodu greckiego, a będąc ukształceni w zasadach religijnych w Carogrodzie, i poświęceni od Patriarchów tamiecznych, obiawszy Stolicę metropolitalną z łatwością mogli Duchowieństwo ruskie, a przez nie cały naród ku zerwaniu jedności z Kościołem Rzymskim nakłonić. Jeżeli zaś którzy z narodu ruskiego wyniesieni byli na stopień Metropolii Kijowskiéy, musieli bez wątpienia stawić się osobiście Patriarsze Carogrodzkiemu, i przed nim wyznanie wiary uczynić, po którym dopiero odbierali zwyczajne poświęcenie. Byli więc Xiążęta panujący na Rusi Czerwonéy, począwszy od Romana Xiążęcia Halickiego, Religii greckiey nie ziednoczonéy z Kościołem Rzymskim; sławny bowiem Dziejopis grecki *Nicetas Choniates in Corp. Hist. Bizant.* pisząc o Rusinach, którzy z Romanem Xiążęciem Halickim *) pomoc dali Grekóm za panowania Alexego Cesarza na Wschodzie, przeciw Połowcóm i Kumanóm, nazywa Haliczanów, teyż Re-

*) Sława tego Romana Xiążęcia Halickiego zaszła aż do Carogrodu, przez Krzyżowców, czyli żołnierzy europejskich, idących na wojnę świętą, przeciw Saracenóm. Alexy Cesarz, przestraszony hordą barbarzyńskich Połowców z Kumanami w Tracyi lotrujących, obawiając się, aby do Carogrodu nie wpadli, prosił Romana o posiłki w towarzystwie innych Xiążąt Ruskich, wyprawiwszy do niego w Poselstwie Teodora Laskarysa zięcia swego, o którego bytności w Haliczu, historyk polski Długosz wspomina. Nakłonił Romana do posiłku Chrześcian, pewny Władyka Włodzimirski obrządku greckiego. Jakoż w roku 1202 wtargnął ón z potężném wojskiem przeciw Połowcóm, pobit poganstwo, i łupy im wielkie, z niemłą liczbą niewolników greckich, odebrał.

ligii (greckiéy) ludem, gdy mówi: »*Unde Galize (Halicza) princeps Romanus, magno et forti exercitu subito coacto, auxilium tulit inopinatum prorsus, et improvisum, divinitus omnino procuratum, per ejusdem Religionis populum.* — Okropne skutki greckiego odszczepieństwa na wschodzie, zwróciły nakoniec bacznieysze na siebie władzy cywilnéy oko. Jan Paleolog Cesarz, uważając jak trudno mu już było panować nad ludem, w zdaniach Religii rozdwojonym, i będąc pewnym, że spodziewanéy od Zachodu przeciwko Saracenóm i Turkóm, nie uzyska pomocy, jeżeli poddanych swoich do jedności z Kościołem Rzymskim nie skłoni; porozumiawszy się względem odnowienia jedności, z Patryarchą Carogrodzkim Józefem, uwiadomił o przedsięwzięciu swoim Eugeniusza IV. Papieża, który w téy sprawie nakazał powszechny Synod w Ferrarze, z kąd potém dla morowego powietrza, przeniósł go do Florencyi. Przybył na tenże Synód sam Cesarz r. 1439 w towarzystwie Patryarchy, kilkunastu Biskupów, oraz liczne go Duchowieństwa; od których zawarta na nim jedność między obiema Kościołami, zaprzysiężona i podpisana uroczyście została. Jednakże wyroki Synodu Florenckiego, za poduszeniem Marka Biskupa Efezkiego, w Carogrodzie; a na Rusi, pod panowaniem Carów moskiewskich będącéy, za namową Duchownych, ślepo w uporze trwających, pożądanego nie znalazły przyjęcia; trwało więc nieszczęsne rozerwanie jedności w obu narodach przez dalsze wieki. Sama tylko Ruś pod rządem Królów Polskich będąca,

za staraniem i gorliwością Izydora *) Metropolity Rijowskiego, a późniéy Kardynała i Patryarchy Carogrodzkiego, który się także na Synodzie Florenckim znaydował, przyjęła z poszanowaniem ogłoszone na nim do wierzenia prawidła. A gdy przeszło puł wieku trzymając się nieodstępnie odnowionéy z Kościołem Rzymskim jedności, słodkiego używała pokoju: aż oto niespodzianie tenże kłóć po niwie ruskiéy szerzyć się począł, który już dawno całą Grecyą i Ruś moskiewską zaplenił. Zbałamucona Ruś polska od zbiegłych czyli umyślnie wysłanych z Moskwy Duchownych, którzy setne rzucali potwarze na wiarę Kościoła zjednoczonego, zerwała wszystkie związki, które ją dotąd z nim kojarzyły; a Metropolici Rijowscy, nie mając dosyć siły do wstrzymania gorującego odszczepieństwa, nie tylko samych siebie, ale też i owczarnie swoje, poddali przemocnéy Rusinów moskiewskich intrydze. Nastąpiło więc zerwanie jedności między Rusią polską i Rzymem, dopóki znowu nie zaszły okoliczności, które Duchowieństwo ruskie do odnowienia téżże skłoniły. Zdzierstwa Sultanów Tureckich, któremi się byli zbyt naprzykrzyli Patryarchóm Carogrodzkim, przymusiły ich do wymagania od Metropolitów i Biskupów ruskich, pewnego za święcenie okupu, pod tytułem jakoby dłu-

*) Z Florencyi gdy powracał do Moskwy, wspomniony Metropolita Izydor, roku 1440, po drodze wstąpił do Lwowa, i tamże w Archikatedralnym Kościele łacińskim, Liturgię czyli Mszę S. uroczystie odprawiał; na co, jak pisze Zimorowicz, krzywém okiem patrzali Odszczepieńcy Rusini.

gów zaciągnionych od Turków na fabrykę w Carogrodzie Cérkwi Pantokratora, to jest, Wszechmogącego Boga. Zrzucony przez Amurata III. dla tychże długów Jeremiasz Patryarcha, błakając się po Polsce i Litwie, poświęcił r. 1588 w Wilnie na Metropolię Kijowską i całej Rusi Michała Rakozę; w krótcie jednakże pogroził mu zrzuceniem ze Stolicy za odmówione sobie 14,000 Zł.p. czyli jak inni piszą 14,000 czerw. złot. których domagał się od niego, niby to na okup wyżey wspomnionéy Cérkwi, a w rzeczy saméy za dane mu święcenie. Tą pogroźką niezastraszony Michał Metropolita, zwołał Synod r. 1590 do Brześcia Litewskiego, na którym zgromadzonym Biskupóm Ruskim, przełożył panujące w Carogrodzie nierządy i pogorszenia; i zapytał, jakichby jać się postanowili środków, dla zrzucenia z siebie tak ohydneho haraczu? Na to stanęła zgoda jednomyślna, ażeby wypowiedzieć Patryarsze Carogrodzkiemu posłuszeństwo, a dla zapewnienia się nadal od jego przemocy, całą Ruś polską poddać opiece Stolicy Rzymskiéy.

Po takiéy uchwale Synodu Brzeskiego, Metropolita, przybrawszy ku pomocy dalszych prac swoich, Hipacyusza Pocieja, Biskupa Włodzimirskiego, objechał znaczniejszy miasta w Polsce i Litwie, i starał się nakłonić Duchowieństwo, Panów i Szlachtę ruską, do oddania posłuszeństwa Stolicy Rzymskiéy, i przyjęcia jedności nauki co do wiary, według tego jako się na Powszechnym Synodzie Florenckim, między Grekami i Łacinnikami postanowilo. Tymczasem Jeremiasz Patry-

archa, powrócił był na stolicę Carogrodzką, okupiwszy się Sultanowi pieniędzmi, zebranemi za poświęcenie na Patryarchę moskiewskiego, jakiegoś Joba, którego Fedor Iwanowicz Car moskiewski, pierwszym na tę godność mianował. Gdy zaś dowiedział się o wyrokach Synodu Brzeskiego, i postrzegł w nich przeciętą dla siebie i swych następców, dalszych zysków nadzieję: wydał list okólny do Biskupów ruskich, w którym przedsięwzięte przez nich kroki, nasamprzód zganił, a potem Michała Metropolitę za nieopłaconą sakrę, i zwołanie Synodu bez jego wiedzy, z urzędu złożył, i od społeczeństwa z Cerkwią wyłączył. Tym postępkiem Patryarchy Jeremiasza, obrażeni Biskupi Ruscy, upraszali Metropolitę o zwołanie nowego Synodu: ten zaś chcąc takowy w oczach mnię oświeconey Rusi, i w mniemaniu przeciwnego sobie Patryarchy, poważnieyszym uczynić; otrzymał nań Uniwersał Zygmunta III. Kr. Pol. w którym Monarcha ten, nie tylko chwalebny Duchowieństwa ruskiego zamiar przyzwolicie pochwalił; ale nadto Posłów swoich, obrządku łacińskiego Pralatów, to jest: Karnkowskiego Prymasa, Solikowskiego Arcybiskupa Lwowsk. Maciejowskiego Łuckiego, i Gomolińskiego Chełmskiego, Biskupów, na Zjazd pomieniony wyznaczył. W téj okazałej postaci, zgromadzili się powtórnie roku 1595 do Brześcia litewskiego, z Metropolita swoim wszyscy Biskupi Rusi polskięy, do kąd przybyło także nie mało Senatorów ze stanu świeckiego. Spisano tam nie bawnie punkta do odnowienia Unii Florenckięy, i

przyjęcia jedności z Kościołem Rzymskim. Aby zaś dzieło przedsięwzięte jak najprędzcy u-
skutecznione zostało, wybrał z pomiędzy sie-
bie Synod Hipacyusza Pocieja Włodzi-
mirskiego, i Cyrylla Terleckiego Łuc-
kiego, Biskupów; którzy najprzód w posel-
stwie do Zygmunta III. wyprawieni, o-
trzymali od niego przywiléy, potwierdzający
uprojektowany odnowienia jedności zamiar, i
przysięgający dla nich, i następców ich,
wspólnictwo praw i swobód z Duchowień-
stwem łacińskim; potém wzięwszy od tegoż
Króla, Nuncyusza, i wielu Panów listy pole-
cające, wybrali się w podróż do Rzymu.
Siedzący pod ów czas na Stolicy S. Piotra,
Klemens VIII. Papież, przyjął to Poselstwo
Synodu z należytyim honorem, i po odebra-
néy od niego na uroczystém posłuchaniu w Ko-
ściele Watykańskim, przysiędze zachowania
jedności Wiary Katolickiéy, i posłuszeństwa
we wszystkim Sw. Stolicy Rzymskiéy; wydał
potwierdzenie swoje, *Bulla Unionis* nazwane,
z wielą innemi przywilejami, oraz nakazał
Metropolicie, zwołać na nowo Synód, dla do-
konania tego wszystkiego, co jeszcze do zu-
pełności odnowionéy Unii nie dostawało. Dla
dokończenia więc rozpoczętego dzieła, zwołał
Metropolita Rańsza w r. 1596 całe Ducho-
wienie do Brześcia, gdzie odprawić się
miał walny Synod, w przytomności Lwow-
skiego Arcybiskupa, Łuckiego i Chełmskiego,
Biskupów łacińskich, jako Delegowanych od
Papieża; tudzież Mikołaja Xiążęcia Radzi-
wiłła, Hetmana W. Lit. Leona Sapiehy
Rancierza, i Dymitra Chaleckiego Pod-

skarbiego W. Xieztwa Litewskiego, jako wyznaczonych od Zygmunta Króla Komissarzów. Lecz nim jeszcze przyszło do zagajenia zwołanego Synodu, okazał się już w Duchowieństwie ruskim duch niejedności: Gedeon Bałaban Lwowski, i Michał Kopystyński Przemyski, Biskupi, zapomniawszy na dobrowolne swoje r. 1594 w Brześciu do Unii z Kościołem Rzymsk. przystąpienie, podpisani rąk swoich stwierdzone, odłączyli się od wspólnych z Metropolitą i Współbiskupami, synodalnych obrad, i żadnego z niemi nie chcieli nadal mieć społeczeństwa. Dawał téj intrydze potajemną otuchę Konstanty Xiąże Ostrogski, wielki Kościoła nieunickiego stronnik; popierał ją i kierował, niejaki Nicefor Greczyn, Protosygiel, czyli Kanclerz Patryarchy Carogrodzkiej, który powagą tegoż Xiążęcia nabył tytułu Exarchy całej Rusi, ale najmocniéj chociaż pokatnie, podzegli ją Aryanie, Lutrzy, i Kalwini. Nadaremnie, zgromadzeni na Synod Brzeski Oycowie, przez wybranych z grona swojego Ablegatów, po kilka razy upominali błądzących, i nieposłusznych: upor albowiem i zuchwalstwo już nadto były wygórowały, ażeby zdrowe rady zastanowić ich mogły. Założyli oni sobie w pewnym prywatnym domu, osobną schadzkę, na której Metropolitę Kijowskiego, z 5 innemi Biskupami, to jest: Włodzimirskim, Łuckim, Połockim, Chełmskim, i Piskim, bezrozumnie wykleli, i od urzędów ich za odpadłych ogłosili, a odszczepieństwa swego w brew Synodowi Brzeskiemu, wszelkiemi siłami bronić postanowili.

Dowiedziawszy się o tém Metropolita z Biskupami i całym Synodem, w przytomności wyżey wspomnianych Posłów Papieża, i Króla, Akt odnowienia starodawnéy Unii z Kościołem Rzymskim, podpisami rąk swoich stwierdzili, dwóch zaś rzeczonych Biskupów, odsądzonych od godności biskupiéy, z hersztem ich Nicetorem, tudzież wszystkimi towarzyszami i pomocnikami uroczyście wyklęli. — Takimiał koniec Synod Brzeski, który na prozbę zgromadzonych na nim Biskupów, Dekretem Zygmunta III. za prawy i ważny będąc uznanym, całemu krajowi został publicznie ogłoszony.

Większa część Rusi polskiéy, jedności na Synodzie Brzeskim przyjętéy i odnowionéy, przeciwna, mocne w tych czasach na Unitów podniosła była prześladowanie, osobliwie zaś Konstanty Xiaże Ostrogski, gwałtowne na obalenie Unii czynił zamachy. Nie omieszkalo jednakże Duchowieństwo ruskie przy Synodzie Brzeskim stojące, niczego, co by do umocnienia teyże w ogóle służyć mogło; następcą zaś Michała Rakhozy w Metropolii Kijowskiéy, Hypacyusz Pociéy, nie mało podjął usiłowań, aby ją od ciężkiego prześladowania Nieunitów uwolnił. Za jego staraniem, wyżey wspomniany Exarcha Rusi Nicetor, jako buntownik i oszust, przez wyrok Seymowy, był z kraju na zawsze wywołany. Wiele także miał do czynienia z samym Xiażęciem Konstantym, za którego namowami, Posłowie na Sejm z Województwa Kijowskiego, oskarżyli Duchowieństwo, jakoby ono obrządki swéy Religii zniszczyć, a do obrządków Kościoła łacińskiego przeysść

zamysłało. Przegrał atoli na Seymie tak ważną sprawę Xiążę Konstanty, a ci sami Posłowie z przednieyszemi Panami w Litwie, poznawszy bezstronne Unitów zamiary, oświadczyli się późniéy uroczyście, iż odnowionéy Unii nieodstępnie trzymać się, i teyżé bronić byli gotowi. Tak usilne i dzielne przeciwko wszelkim zamachóm nieunickim Hypacyusza obroty, podały go samego w nienawiść u przeciwników świętéy jedności, a mieszkańcy miasta Wilna, ledwie go życia nie pozbawili. Uniwersały Królewskie, które po tym przypadku jego, nakazywały naysurowiéy spokojność i posłuszeństwo Kościelnéy Zwierzchności, sprawiły wyznaniu ziednoczonego czasowy pokóy; lecz za następcy Pocięja w Metropolii Kijowskiéy, Welamina Ruckiego, znajdowało się ono w naykrytycznieyszym stanie. Intrygi Kozaków Ukraińskich przeciwko niemu, były powodem do wielu zaburzeń w kraju, i krwi rozlewu. W Kijowie, Wilnie i Nowogrodku litewskim, Nieunici srogich dopuszczali się gwałtów, a mieszkańcy Witebska, Pasterza swego Jozafata Ronczewicza Arcybisk. Połock. okrutnie zamordowali. Szczęściem atoli było to dla Unitów, iż na czele ich znajdował się pod ówczas nieodstępny dwóch poprzedników swoich, prac i gorliwości naśladowca, Welamin Rucki Metropolita. Skłonił ón prozbami swemi Zygmunta III. ażeby Ruś Ziednoczoną w osobliwszą swoją wziął obronę, wszystkich zaś sprzyjających odszczepieństwu, za winowayców obrażonego Majestatu swego poczytał; dla wzajemnego zaś porozumienia się

obu stron z sobą niezgodnych, nowy Synód, czyli Zjazd na dzień 28. Paździer. 1629. r. do Lwowa nakazał, którego Komissarzem swoim i Zastępcą, Alexandra z Ostroga Xiążęcia Zasławskiego Wojewodę Kijowskiego gorliwego Unii obrócić, wyznaczył. Przytomność tego Pana, możeby wiele pomyślnego dla Unitów przyniosła, gdyby go zawczesna śmierć zaraz po przybyciu jego do Lwowa im nie wydarła. Zaczął się jednak Synód, na który w czasie oznaczonym przybył Właśnin Rucki Metropolita Kijowski z Antonim Sielawą Połockim, i Leonem Kreuzą Smoleńskim, Arcybiskupami, tudzież czterema Biskupami, to jest: Joachimem Morochowskim Włodzimirskim, Jeremiaszem Poczapowskim Łuckim, Atanazym Krupeckim Przemyśskim, i Rafałem Korsakiem Pińskim. Oprócz tych, zjechało się także wielu Duchownych, w jedności zostających, i Szlachty nieunickiej, tylko Biskupi ich, Namiestników swoich przysłali. Po odprawionym uroczyscie przez Metropolitę w Cerkwi katedralnej S. Jerzego, Liturgii, i odbytych kilku publicznych posiedzeniach, oraz prywatnych rozmowach, większa część Szlachty Nieunickiej, przekonana od Metropolity, oryginalnemi Patriarchy Carogrodzkiego, Cyrylla Lukarego listami, iż tenże w nauce swojej trzymał się błędów kalwińskich, przystąpiła publicznie do jedności z Kościołem Rzymskim; drudzy zaś ten jedyny nawrócenia swego założyli warunek: iż nie wprzód do Unii przystąpią, póki na list, który zaraz do Patriarchy napisali, z za-

pytaniem, czyby się wspomnionych błędów wyrzekał? nie otrzymają odpisu. Na tymże Synodzie Lwowskim, Ablegaci Nieunickich Biskupów podali byli skrypt, w sposobie jakoweyś konkordaty: lecz że téy istotna była zasada, aby nayprzód Ruś od władzy Patryarchów Carogrodz. zależała, których i następstwo i wiara, wielkiéy podpadały wątpliwości; a powtóre: iżby Anti-Metropolita Kijowski Job Borecki, i Biskupi nieunicy za prawnych uznani byli; gdy tymczasem cała Ruś przekonana była o nieprawości ich poświęcenia przez Teofana, Greka, który udając się za Patryarchę Jerozolimskiego, z Moskwy od Kozaków Ukraińskich do Kijowa sprowadzony, tamże nie mając żadnéy powagi i mocy, z pogardą Kanonów kościelnych, i zwierzchności Królewskiéy, Biskupóm odszczepieńców, potajemne i niegodziwe święcenie dawał. Z tych więc i innych powodów pismo wspomniane, żadnéy od Synodu Lwowsk. odpowiedzi nie pozyskało.

Śmierć Zygmunta III. naygorliwszego Unii obrońcy, pozbawiła wyznanie greckokatolickie pomyślnych Synodu Lwowsk. skutków, a Nieunitów do śmielszych coraz doprowadzała kroków. Żądali oni na Seymie konwokacynym r. 1632 aby wszystkie Biskupstwa i inne dostojenstwa kościelne, wraz z dobrami, od Unitów powrócone im były: staranność jednak Ruckiego Metropolity, osłabiła cokolwiek wymierzone te na Unię pociski. Za pośrednictwem Królewicza Władysława, spisał ón imieniem całego Duchowieństwa ziednoczonego artykuły wspólne u-

gody, na mocy któręy ostrzeżone było Nieunitóm pewnych Cerkwi wolne dzierżenie, i Biskupstwo Lwowskie zostało tymże przyznane. Tak podchlebne i zyskowne dla siebie zezwolenia, odrzucili Nieunicy, a popierając obszerne swoje żądania, byli przyczyną wielkich na Seymie elekcyinym rozterków. Mianowana w tym celu Komissya, po odbytych z obu stron praw i roszczeń swoich wywodach, ułożyła niektóre punkta przedugodne, i do podpisania Metropolicie i Biskupóm unickim podała; jednakże ci upatrując w tym dziele, upadek zawartęy od tylu lat z Kościołem Rzymskim jedności, odmówili punktóm owym podpisu, i wymagali na Stanach seymujących to zaręczenie, iż potąd do skutku przywiezionemi być nie miały, pokąd rezolucya względem nich z Rzymu nie nadeydzie.

Obrany już Królem Polskim Władysław IV. na Seymie koronacyinym w Warszawie, dla zaspokojenia Rusi w rozerwaniu będącęy, dał Nieunitom szczególny przywilej, mocą którego miała być przysądzona, ich nowemu Metropolicie Piotrowi Mohile, Cerkiew metropolitalna S. Zofii w Kijowie, i oddane im Biskupstwa, Łuckie i Przemyskie, a przytém dozwolił założenia Akademii nieunickiēy w Kijowie. Tym czasem zlecił Posłowi swojemu w Rzymie, żądać od Stolicy Apostolskiēy potwierdzenia przedugodnych punktów, za jego pośrednictwem między Unitami i Nieunitami zawartych. Lecz Urban VIII. Papież przekonawszy się dostatecznie, jak obojętna była Bróła tego dla Unii opieka, nie tylko punkta wspomniane, ale też i przy-

wileje Nieunitóm od niego dane, jako prawóm boskim i ludzkim przeciwne, a tém samém i potwierdzenia Stolicy S. uzyskać nie mogące, odrzucił. Pomimo tego jednakże Władysław IV. tak dalece ku Nieunitom posunął swoją przychylność, kiedy bezwzględnie na wyraźny dekret Papieża, wykonanie swobod i wolności im danych tamujący, na Seymier. 1635 otrzymał dla nich osobną Konstytucyą, zapewniającą im punktów przedugodnych nayprędsze uskutecznienie. Przeciw téy Konstytucyi, zanieśli protestacyą swoją wszyscy Biskupi łacińscy, i ruscy zjednoczeni, na owym seymie przytomni, z nie małą liczbą urzędników Stanu świeckiego; co sprawiło, iż Król na usilne proźby Ruckiego Metropolity, wydał Unitóm przywiléy, przez który całą osnowę przedugodnych punktów, i Konstytucyą wyżey wspomnioną obalił. Po śmierci jednak Ruckiego, okazał Władysław jeszcze większe względności swej dla Nieunitów ślady, w przeciągu bowiem ostatnich lat 9 panowania jego, stały na stronę ich 4 Konstytucye, które wszystkie w ogólności zatwierdziły wspomniane punkta przedugodne, i Konstytucyą wr. 1635 zapadłą. Lecz przeciwko tym wszystkim na Unię zamachóm, stanęli z nowym Metropolita Antonim Sielawą wszyscy Biskupi obrz. łac. i zanieśli w Senacie uroczystą protestacyą, oświadczając, że Stany Krajowe w interesie tym, jako duchownym, nie rokować nie mogły. Przekonał się Władysław, iż nadane mimo zezwolenia Stanów, Nieunitóm swobody, stałyby się wiecznych rozterków i

niezgod nasionem; przedsięwziął tedy miarkować polubownie obudwóch stron roszczenia, i zwołał na dzień 30. Maja r. 1647 Zjazd walny do Warszawy, gdzie Unici z Nieunitami na wzajem porozumieć się mieli; ale niespodziana śmierć jego na dniu 20. Maja, zbawienny ten względem interessu wyznania grecko - katolickiego układ przecięła.

Intrygi Kozaków na Ukrainie, i pożar wojny długo trwający, odnowiły wszczęte między Unitami i Nieunitami spory. Jan Kazimierz, dzieło Unii zachwiane za swego poprzednika, ledwo o upadek nie przyprawił, obowiązawszy się przez pakta Zborowskie i Hadziackie, znieść w całej Polsce i Litwie, wyznanie ziednoczone, a 5 Biskupów nieunickim, między którymi znajdował się i Lwowski, nadać miejsce w Senacie, oraz powrócić wszystkie Cerkwie i dobra, niegdyś Unitom należące. Wkrótce jednakże trafiła się pora do poprawienia tak jawnej Unitom krzywdy: Kozacy bowiem zgwałcili daną Rzeczypospolitej i Królowi wierności przysięgę, i na stronę Moskwy przeszli; a to ich wiarołomstwo pociągnęło za sobą niepotwierdzenie od Rzeczypospolitej wspomnianych paktów. Z tegoż powodu, Sejm Warszawski roku 1661 postanowił, aby to wszystko co w paktach owych o Religii greckiej napisano, nie o innej tylko o Unickiej rozumieć się miało. Pomogły do tego kroku nie mało, gorliwe zabiegi Metropolity kijowskiego Gabryela Kolen- dy, który nie tylko na Seymach następnych, paktów owych nayspodchlebniejsze dla Unii tłumaczenie wyrobił; ale nadto od Jana Ka-

zimierza oddzielne przywileje, potwierdzające wszystkie prerogatywy, od Królów polskich Unitóm dane, i upoważniające Metropolitę do poszukiwania Cérkwi, Monasterów, i dóbr, przez Nieunitów gwałtownie pozabieranych, otrzymał.

Za panowania Jana III. jeszcze bardziéy ugruntowane zostały Wyznania grecko-katolickiego nadzieje. Monarcha ten, dwoistym dyplomatem swoim okazał, jak wielkim praw i przywilejów tegoż wyznania miał być obrońcą. Aby zaś poróżnionéy w Państwie swoim Rusi ostatecznie zaradził, nakazał onéy Zjazd do Lublina w r. 1680 na dzień 24. Stycznia. Przybyli na tenże wszyscy Biskupi ziednoczeni, lecz ze strony Nieunitów, oprócz Biskupa Lwowskiego, więcéy świeckich, a niżeli duchownych. Już w niektórych przedmiotach, porozumiewać się zaczęły obie strony, gdy bractwo Łuckie Nieunitów, odwołując się do Patriarchy Carogrodzk. względem pozwolenia na odprawianie tego Zjazdu, prosić poczęło Króla, aby go odłożył na inny czas i miejsce. Nie wiadomo z jakich przyczyn okazał się Król w tym razie nazbyt powolnym, i Zjazd wspomniony odwołał na rok następujący do Warszawy, gdzie za pośrednictwem wyznaczonych od niego Komissarzów, obie strony już były gotowe do zawarcia pewnéy i niewzruszonéy między sobą ugody, która pomimo tego jednakże skutku swego nie wzięła. Wprawdzie Traktatem Grzymułtowskim roku 1686 z Moskwą zawartym ostrzeżone było, Biskupom niektórym, a między temi i Lwowskiemu, wolne obrządku nieunickiego wyznanie,

i juryzdykcyą nad niemi Metropolity kijowskiego podobnież Nieunita. Lecz kiedy Moskwa niektórych warunków tego Traktatu nie dopełniła; przeto walna Rada Warszawska za Augusta II. r. 1710 zwołana, nie inaczej rozumieć go chciała, tylko przy zapewnieniu całości Wyznania grecko-katolickiego, podług stanu, w którym się na ów czas znajdowało. Już bowiem wkrótce po Traktacie wspomnianym Józef Szumlański Biskup lwowski, ziednoczył się z Kościołem Rzymskim, i w r. 1700 na Seymie Warszawsk. publicznie przed Radziejowskim Arcybiskupem Gnieźn. i Janem Antonim Dawią Nuncyuszem Apostolsk. wyznanie Wiary katolick. uczynił, przyrzekłszy nadto całą Eparchią swoją czyli Dyecezyą do teyże jedności przyprowadzić. Jakoż nie zadługo potem, za jego staraniem i gorliwością, upadło odszczepieństwo greckie w Dyecezyi Lwowskiéy, które za poprzedników onegoż, począwszy od Gedeona Bałabana, więcéy jak sto lat upornie utrzymywane było, a nastąpiło ziednoczenie, statecznie aż do teraźniejszych czasów trwające, nad ugruntowaniem którego nie przestaje czuwać krajowych Rządów opieka.

Kiedy obszerne Państwo Ruskie, rozdzielone zostało na wiele Xięstw pomniejszych, niektóre z nich otrzymały z woli swych Panujących, własnych Biskupów, podległych atoli Metropolitom kijowskim, których władza duchowna rozciągała się do wszystkich innych na całej Rusi. Jest rzeczą do prawdy podobną, że Xiążęta haliccy, chcąc okazać pierwszeństwo i niejaką wyższość pomiędzy innemi

Xiążętami na Rusi, po założeniu stolicy swojej w Haliczu, utworzyli także w mieście tém około r. 1150 katedrę biskupią *), która z początku zaszczycona było tytułem Metropolii honorowój, a od r. 1292 otrzymała stopień Metropolii rzeczywistój, i odtąd już niezawisłej w sprawach duchownych od Metropolii Rijowskiej. Podległą bowiem była bezpośredniój jurysdykcji Patriarchy Carogrodzkiego, i na posiedzeniach publicznych i synodalnych miała sobie miejsce naznaczone w liczbie 82gie. Dyplomat Xiążęcia Leona Daniłowicza, w r. 1301 dany Metropolicie Halickiemu Grzegorzowi, a znajdujący się wspólnie z innemi przywilejami w skarbcu metropolitalnej Cérkwi S. Józefa we Lwowie, być może niezawodnym tego świadectwem, że w Haliczu już dawno istniała Metropolia. Nawet gdy się w r. 1807 Duchowieństwo obr. gr. kat. Diecezji lwowskiej o wznowienie Metropolii przed pięćdziesiąt laty wygłaszało, u Rządu austriackiego starało; dowodziło autentycznymi dokumentami, że Biskup halicki był rzeczywistym Metropolita, nie zawiśłym od władzy Metropolity Rijowskiego, i miał w Haliczu właściwą swoją stolicę. Wreszcie który z Xiążąt halickich Metropolie ową założył, kto pierwszym był Metropolita, których miał następców po sobie, i kiedy koniec swój wzięła? wiadomość o tém, już to dla

*) Katedra ta jak pisze Chodykiewicz, z początku założona była we wsi Kryłós o milę od Halicza, jednakże Biskupi i Metropolici tytułowali się zawsze Halickimi.

częstych najazdów tatarskich, już dla spustoszeń tego kraju przez wojny, nie doszła naszych czasów. Zdaje się jednak iż Metropolia wspomniona, w XIV. wieku przez nieprzyjacielskie grabieże, i różne nieszczęśliwe przypadki, straciwszy swoje uposażenie, już potem nie wróciła się do pierwotnego istnienia; a kraj ten we względzie duchownym, podlegał znowu Metropolitom kijowskim, którzy odtąd pisać się także poczęli i Metropolitami halickimi. Było to podobno około r. 1350 kiedy przez napływ niepomysłnych okoliczności dla Xięstwa halickiego, i przez nieprawny postępek Teognosta Metropolity Kijowskiego, halicka Metropolia ustala. Wprawdzie Razimirz W. Król polski wznowił ją około r. 1552, w osobie jak się zdaje Nikodema Taranowskiego *), który po śmierci Teodora Biskupa halickiego mianowany został Metropolita, lecz kiedy tenże Król umyślił fundować nowe Biskupstwo obrządku łacińskiego we Lwowie, przeto po śmierci owego Nikodema od r. 1560 nie było więcej aż do r. 1559, żadnych Biskupów lub Metropolitów Halickich obrządku grecko ruskiego. Co się tycze Biskupstwa Lwowskiego, utrzymują niektórzy, iż takowe w samych początkach założenia Lwowa, utworzone już było przy Cérkwi S. Józefa od Xiążęcia Leona, pewną atoli jest rzeczą, że gdy jeszcze

*) O tym Nikodemie Taranowskim wspomina Okolski *in Orbe Pol.* że za jego czasów znalezione były w trumnie ołowianej zwłoki onegoż, lecz nie przytacza roku w którymby umarł, i mniema, iż to był jeden z Arcybiskupów halickich obrządku łacińskiego.

Metropolia halicka istniała, we Lwowie żadnego Biskupa w ten czas nie było; po ustaniu zaś teyże, Metropolici Kijowscy przez Namieśtników swoich w powiecie Lwowskim, Halickim, Trembowelskim, Sniatyńskim i Kołomyjskim, w sprawach duchownych zarządzili. Ci Namieśtnicy, zwykle obierani bywali w powiecie Lwowskim, z Archimandrytów czyli Przełożonych Klasztoru lwowsk. Bazylianów, przy Cérkwi S. Józefa mieszkających, i postanowiani od r. 1509 przez Arcybiskupów Lwowsk. ob. łac. na mocy Przywileju danego w tymże roku od Zygmunta I. Króla, Bernardowi Wilczkowi Arcybiskupowi. Ostatni z tych Namieśtników Makary Tuczapski, na usilne żądanie Szlachty Ruskiej, mianowany był za przywilejem tegoż Króla r. 1539 Biskupem halickim; ponieważ w Haliczu już dawniey była Metropolia, mająca dostateczny fundusz, z którego by się i nadal utrzymywali Biskupi. Tę Katedrę biskupią następcą Makarego 3ci, Jan Łopatka Ostasowski, przeniósł do Lwowa, i przy Cérkwi Bazylianów S. Józefa za miastem osadził; jak świadczy przywilej *) Zygmunta Augusta Króla, dany r. 1570 Mikołajowi Herburtowi Wojewodzie Rusk. na intromissyą tego Biskupa do Cérkwi pomienionéy. Odtąd następcy jego nieprzerwanie mieszkali we Lwowie, a oprócz tytułu Biskupów Lwowskich, pisali się także Biskupami Halickimi, z przyczyny dawniejszey tegoż imienia Katedry, oraz Ka-

*) Wzmiankuje o nim Księga fundacyi Monastéru Lwowskiego XX. Bazylianów Święto - Jerskich.

mienia Podolskiego, ponieważ władza ich duchowna rozciągała się i do Podola. Obierani zaś bywali tak z Duchowieństwa świeckiego jak też z Zakonu Bazylianów, którzy porzawszy od Synodu Zamoyskiego w roku 1720 już tylko sami wyłącznie zasiadać mogli na Katedrach biskupich; co trwało aż do Piotra Bielańskiego, który pierwszy dopiero za Rządów austriackich, z Duchowieństwa świeckiego otrzymał godność biskupią, a drugi następca jego Antoni Angiełłowicz, podniesienie Biskupstwa Lwowskiego na stopień Metropolii, u tychże Rządów wyrobił.

Poczet Metropolitów Halickich, oraz Biskupów lwowskich obr. gr. rusk.

1	Okolo r.	1156	Kosmas Biskup Halicki *)
2	—	—	1204 Halakteon Metropolita.
3	—	—	1239 Artemiusz dtto.
4	—	—	1244 Piotr dtto.
5	—	—	1292 Józef z Kryłosa dtto.
6	—	—	1295 Antoni z Kryłosa Metropol.
7	—	—	1301 Grzegorz dtto.
8	—	—	1331 Teodor Biskup Hal.
9	—	—	1352 Nikodem Taranowski Metr.
<i>Od r. 1361 do 1539 żadnego niebyło.</i>			
10	—	—	1539 Makary Tuczapski Biskup.
11	—	—	1549 Arseni Bałaban dtto.
12	—	—	1566 Gedeon Bałaban dtto.
13	—	—	1569 Jan Łopatka Ostasowski dtto.
14	—	—	1576 Gedeon Bałaban powtór dtto.
15	—	—	1697 Jeremiasz Tyssarowski dtto.

*) Pierwszą wzmiankę o tym Biskupie halickim uczynił Karamzyn w *Historji Państwa rosyjsk.* pod rokiem 1156.

16	Okolo r.	1641	Arseni Zeliborski	Biskup.
17	—	—	1650 Atanazy Zeliborski	dtto.
18	—	—	1668 Jerem. Swistelnicki	dtto.
19	—	—	1681 Józef Szumlański *)	dtto.
20	—	—	1710 Barlaam Szeptycki	dtto.
21	—	—	1715 Atanazy Szeptycki	dtto.
22	—	—	1749 Leon Szeptycki.	dtto.
23	—	—	1781 Piotr Bielański.	dtto.
24	—	—	1798 Mikołaj Skorodyński	dtto.
25	—	—	1807 Antoni Angellowicz 1szy Me-	trapolita lwowski.
26	—	—	1818 Michał Lewicki	Metropolita.

*Cérkwie Obrządku grecko-katolickiego we
Lwowie.*

1. Cérkiew metropolitalna pod tytułem S. Jerzego Męczenika; którą dokument erekcyi Kapituły lwowskiey wydany przez Makarego Tuczapskiego Biskupa w r. 1539, czyli raczéy 1544, zowie także Cérkwią Opieki N. Maryi P. a w języku ruskim Pokrowy. Na wzgórku leżącym ze

*) Po śmierci Atanazego Zeliborskiego, mianowany był od Króla Jana Kazimierza, na wakującą Katedrę lwowską Biskupem Józef Szumlański, gdy tymczasem wyrobił sobi nominacyą królewską na toż Biskupstwo Jeremiasz Swistelnicki. Wszczęły się z tego powodu między obiema mocne spory, dopóki nie zapadł wyrok królewski przysądżający Biskupstwo Szumlańskiemu; jednakże mimo tego wazył się Swistelnicki, przeszkadzać Szumlańskiemu w wykonywaniu władzy biskupiéy. Nakoniec reskrypt Króla Michała położył tamę dalszym rozterkom, przykazując wszystkim Dyecezanóm, ażeby nie innego, jak tylko Szumlańskiego, prawnym Biskupem uznawali; jakoż tenże już w r. 1668 w Macedonii poświęcony, obiał w posiadłość rzeczywistą i nieprzerwaną Biskupstwo lwowsk. r. 1681. i siedział na Katedrze téy aż do r. 1710.

strony zachodniéy miasta, znajdował się las bukowy, w którym jeszcze przed założeniem Lwowa, mieszkali pustelnicy Zakonu S. Bazylego. Był między nimi niejaki Wasyl*) czyli Waszko, brat Xiążęcia halickiego Daniela, który przepędziwszy całe życie swoje na żołnierstwie, w podeszłym wieku dobrowolnie kazał się na Zakonnika postrzyc, i pod imieniem Wasylyszka (*Basiliscus*) w jaskini owego lasku, ostrą pokutę czynił, za okrucieństwa i mordy, których się dopuścił w stanie woyskowym. Na żądanie jego Xiąże Leon wystawił na szczycie owego wzgórza, w roku 1280 kaplicę drewnianą, i klasztor dla Zakonników Bazylianów. Tę w roku 1363 Eutymiusz Archimandryta zrzucawszy, założył fundamenta do Cérkwi muryrowanéy, i kazał ją budować pewnemu Architektowi nazwiskiem Dore, podług tego samego kształtu i wzoru, jakim tenże budował katedralny Kościół Ormiański. Budowę téy Cérkwi daléy ciągnęli r. 1381 Parteniusz, a

*) Przywiléy Leona Xiążęcia dany w roku 1292 Cérkwi lwow. Ś. Mikołaja wspomina jakiegoś Waszka, dając mu tytuł Hniazia; drugi zaś przywiléy dany w roku 1301 Métropolii halickiéy, wzmiankę czyni o innym Waszku z tytułem Pana. Naruszewicz mniema, iż ten iszy był to Xiąże Wasyl czyli Wasylko, który trzymał od Daniela brata swego Xięztwo Włodzimirskie i Halickie, a w roku 1260 złączwszy się z Tatarami w towarzystwie tegoż Daniela i syna jego Leona, najechał Ziemię Lubelską i Sandomirską, w któręy Tatarzy zniszczywszy miasto Sandomierz, i wzięwszy przez zdradę zamek, wycieli w nim wszystką płeć męską, która się tamże schroniła, zachowawszy tylko same niewiasty, na pastwę swojéy lubieżności, a którzy się ucieczką ratować chcieli, nagnani do Wisły kupami, w nurtach jéy potonęli.

w r. 1400 Gedeon Archimandryci Klasztoru; dokończył zaś ją zupełnie r. 1737 Wawrzyniec Archimandryta. Stała ta pierwsza Cerkiew murowana do r. 1746, w którym Atanazy Szeptycki Biskup Lwowski, w miejscu onéy zaczął daleko wspanialszą budować, i na ukończenie teyże sumnę 116,900 zł.p. zostawił; a następcą jego Leon Szeptycki cały ten gmach w kształcie krzyżowym budowany, do końca przyprowadził. Zdobio go wewnątrz filarowanie z gankami kamiennymi, i piękny drewniany ołtarz wielki, snyderskiego dłuta. Środkowe sklepienie jest w kształcie rotundy wydrażone, a zewnętrzna facyata przyozdobiona galeryą, po którój bokach są dwa wielkie posągi kamienne Rzymskich Papieżów, i takż S. Jerzego powyżéy, siedzącego na koniu. W miejsce drewnianego Klasztoru XX. Bazyljanów, wystawiony był za staraniem X. Sylwestra Małskiego Superyora, ze szczudrobliwości różnych dobrodziejów, osobliwie zaś Atanazego Szeptyckiego Biskupa, Klasztor murowany na dwa piętra, który w r. 1817 przeznaczony został na mieszkanie dla Kanoników, Rancellaryę Konsystorza metropolitalnego, i dóm poprawy dla Duchownych dycezalnych; a XX. Bazylianie przenieśli się ztąd do Klasztoru S. Onufrego, na krakowskim przedmieściu. Przy teyże Cerkwi znajduje się bractwo Niepokalanego Poczęcia Maryi P. potwierdzone od Benedykta XIV. Papieża w r. 1725, i obraz cudowny Maryi P. przeniesiony tutaj w roku 1673 z miasta Trembowli, po spustoszeniu Podola od Turków. Zdobio także tę Cerkiew dzwón

dosyć wielki, sprawiony kosztem Dymitra Xiażęcia w r. 1341, z napisem do koła w języku słowiańskim. — Kapituła metropolitalna lwowska obr. gr. katol. składa się z 5 Prałatów, to jest: Archiprezbitera czyli Proboszcza, Archidyakona czyli Dziekana, Kustosza, Scholastyka, i Kanclérza, tyleż Kanoników gremialnych, i 12 honorowych, którzy zwykle są Proboszczami przy Cérkwiach téy Dyecezyi. Do usług parafialnych znajduje się tu dwóch Kaznodziejów, 1 Penitencyaryusz, i dwóch Wikaryuszów.

2. Cérkiew parafialna w mieście pod tytułem Wniebowzięcia Maryi P. zwana: Stauropegialną, czyli Wołoską Cérkwią. Pierwiastkowa Cérkiew parafialna we Lwowie, znajdowała się na tém miejscu, gdzie teraz Kościół Archikatedralny ob. łac. Kazimierz W. Król Polski, podbiwszy miasto Lwów swojemu panowaniu, tę Cérkiew Rusinóm odebrał, jak się to okazuje nie tylko z fundacyi Arcybiskupstwa lwowsk. ob. łacińsk. lecz także z napisu greckiego przy Cérkwithey, i z podania dotychczas trwającego, również jak z pierwiastkowego tytułu Wniebowzięcia Maryi P. Archikatedry łacińskiéy. Dozwolił wprawdzie Król ten Rusinóm inną Cérkiew wystawić, w miejscu tém gdzie teraznieysza stoi; jednakże był to z początku gmach nie wielki, nayprzód drewniany, a potém murywany, pod tytułem Trzech Świętych (*Trech Swiatytetey*), trzema okrągłemi kopułami przyozdobiony, jak i po dziśdzeń blisko terażniejszhey wielkiéy Cérkwi widzieć się daje, wystawiony od Archonta czyli Xiażęcia Bałabana

z Janiny. Lecz ponieważ szczupłość onegoż, wielkiey liczby mieszkańców grecki obrządek wyznających, obiać nie mogła, przeto kosztem możniejszych, osobliwie zaś Hospodarów Wołoskich rozpoczęto budowę większey Cérkwi, która w r. 1629 pod tytułem Wniebowzięcia Mar. P. ukończona została. Ozdobna ta Cérkiew, co do struktury swojey wyniosła, a rzezbą w kamieniu dosyć wspaniała, zowie się dotychczas stauropegialna, to jest, od jurzydykeyi Biskupów wyłączona, oraz wołoska, ponieważ Hospodarowie Wołoscy z rodziny Mohyłów, założycielami iéy byli. Do wieży przy niéy, już w r. 1594 fundamenta założył Konstanty Korniakt Greczyn, zaszczycony Indygenatem w Polsce, która jego nakładem i kosztem w r. 1603 do znaczney wysokości z kamienia ciosowego wzniesiona, nie małą czyni ozdobę miastu. Przy téy Cérkwi Konstanty Xiażę Ostrogski Marszałek Wołyński, utworzył roku 1551 Bractwo Wniebowzięcia Maryi P. któremu Joachim Patryarcha Antyochenski, wygnany ze stolicy swojey od Turków, i znaydujący się we Lwowie, r. 1586 przepisał i ustanowił artykuły pewne do rządzenia się; a Jeremiasz Patryarcha Carogrodzki nadał Przywiléy, mocą którego toż Bractwo uwolnione zostało, od władzy Biskupów lwowskich, i przyozdobione było tytułem Stauropegion, to jest, wyłączne i tylko do Patryarchy należące. Trwała ta prerogatywa Bractwa owego, aż do r. 1687. w którym Jan III. Król Polski, przez dyplomata swój, wydany w Jarosławiu, poddał je władzy Biskupów lwowskich.

3. Cérkiew pod tytułem S. Mikołaja Biskupa, niegdyś parafialna, teraz Kapellania miejscowa, na krakowskim przedmieściu współczesna dwóm poprzedzającym, ile gdy założenie jéy, wspomina Księga Historyi Monasteru Lwowskiego Sto. Onufryjskiego Zakonu Bazylianów, w r. 1292, od Leona Xiążęcia Halickiego.

4. Cérkiew parafialna pod tytułem S. Parascewii czyli Praxedy, od Rusi Piatnica zwanéy, na Żółkiewskim przedmieściu, nie wielkiéy objętości, przy którém znajdują się dzwonnica w kształcie wieży wystawiona. Założenie jéy przypada około r. 1644 od Gospodarów Moldawskich.

5. Cérkiew parafialna pod tytułem SS. Apostołów Piotra i Pawła, na Łyczakowie. Była dawniém Kościołem obr. łac. przy którym znajdował się drewniany klasztor XX. Paulinów; po zniesieniu tego Zakonu za Józefa II. Cesarza, Kościół ten za staraniem Piotra Bielańskiego Biskupa, obrócony został na Cérkiew, a będącą przy nim Parafię obrz. łac. przeniesiono do Kościoła S. Antoniego, klasztor zaś przerobiono na Plebanie obrządku grecko-katolickiego.

6. Cérkiew pod tyt. S. Onufrego Pustelnika, i Monaster XX. Bazylianów, na przedmieściu krakowskim. Założenie téy Cérkwi i Monastéru zdaje się być współczesne owém S. Jerzego, a przynajmniej około r. 1292; już bowiem za panowania Leona Xiążęcia Halickiego, osiedli tu byli Bazylianie przy sadzie, pod górą zamku wysokiego. Z początku tak Cérkiew jak i Mona-

ster były drewniane, lecz w r. 1518 Konstanty Iwanowicz Xiążę Ostrogski, na wymurowanie obojga fundusz nazna-
czył, dochodami opatrzył, i drukarnią tutaj
założył, jak to świadczy nagrobek drukarza
jakiegoś nazwiskiem Moskowicki, czyli
Moskwicin, w r. 1583 pogrzebitego przy
teyże Cérkwi. Moc zarządzania tym Monasté-
rem i drukarnią *), jakoteż Bractwem młod-
szym S. Onufrego, Bractwo starsze czyli stau-
ropigialne przy Cérkwi wołoskiey, wyrobiło
sobie r. 1588 od Michała Rahozy Metro-
polity Kijowskiego; a w r. 1589 Jeremiasz
Patriarcha Carogrodzki, przywilejem swoim,
temuż Monastérowi i Bractwu jego nadał ty-
tuł stauropegion, uwolniwszy one od
władzy Biskupów lwowskich i poddawszy
Zwierzchności samych Metropolitów. Przy
teyże Cérkwi założony był r. 1591 Szpital ko-
sztem Bractwa stauropigialnego. Znaydował
się tu obraz cudowny N. Maryi Panny od Łu-
kasza S. malowany, a od Heleny i Eudo-
xyi Cesarzowych wschodnich, z Jerozoli-
mży do Carogrodu wywieziony, potem od
Bazylego i Konstantyna Cesarzów
Wschodnich, siostrze ich Annie idący za
Włodzimierza W. Xiążęcia Ruskiego w po-
sagu dany, i w skarbie Xiążąt Ruskich za oso-
bliwszy kleynot chowany, który Xiążę Leon
przed śmiercią swoją darował do téy Cérkwi.
Ten obraz Władysław Xiążę Opolski, po

*) Z téy drukarni bractwo czyli konfraternia lwowska w r.
1693 miała dochodu na złot. pol. 13,000, a w r. 1694
na 15,000, jak świadczy Księga Historii Mona-
stéru Sto. Onufryjskiego.

śmierci Kazimierza W. od Ludwika Króla jego następcy, postanowiony Wicerejem we Lwowie, r. 1382 czyli to gwałtem, czyli ukrytym podeysciem, Bazylianóm odebrał, i najprzód w Bełżu, a potem w Częstochowie osadził. *) W r. 1565 pochowany tu został Tomasz Hospodar Wołoski, za zdradę kraju ścięty we Lwowie, który testamentem swoim, cały majątek Monastérowi temu legował; a w r. 1598 Helena córka Jankuły Xiążęcia Moldawii, żona Woyciecha Poniatowskiego, jak świadczy nagrobek kamienny z tym napisem: *Helene Illmi olim Principis Moldavice Janculæ, filicæ, Albertus Poniatowski charissimæ conjugii ob dul-*

*) Był podobno i drugi taki obraz u Xiążęcia Léona, (a może było ich więcej na Rusi i w Polsce,) który tenże Dominikanóm lwowskim darował, jak świadczy rękopism pod tytułem: *Liber Beneficiorum Archidiaecesis Leopoliensis per Reverend. D. olim Thomam Pirajski Decanum, post Suffraganeum Leopoli. Anno Dni. 1615 conscriptus*, w te słowa: „*Habet hoc Monasterium in sua Ecclesia illustrem miraculis imaginem, Divae Virginis, sociam illius, quae Betza Częstochoviam translata fuit, quam S. Lucas manu sua pinxerat; Rutheni affirmant fuisse suorum Monachorum, uti quidem russicis litteris comprobatur, quod eorum Coenobium intra Curiam Principis, nomine S. Joannis Bapt. decoratum, antequam Dominicanis locus is, post exustionem fuisset concessus, extiterit.*” — Toż samo potwierdza Jan Fryderyk Sapięha w książce pod tytułem: *Monumenta antiquitatum Marianarum*; pisząc: „*Leopoli Capella Rosarii PP. Praedicatorum, D. Lucae opus, scilicet Iconem Mariam, ab Imperatoribus Orientis, Ducibus Russiae olim oblatam, et a Leone Duce, Danielis filio, fundatore suo, perpetuo jure traditam, concludit.*” Z którym zgadza się w téj powieści Pruszczyński w dziele swoim *Forteca duchowna*, tudzież Okolski w *Russia florida*.

cissimam memoriam, posuit. — Monastér ten został w r. 1817 powiększony, przydaniem jednego piątra od dołu, a to dla umieszczenia w nim Zakonników, którzy na rozkaz Rządów krajowych przenieśli się do niego z Monastéru S. Jerzego. W tymże roku przymurowano do téj Cérkwi od północy Zakrystyę, a w r. 1821 rozszerzono Prezbiteryum, i pociągniono na 8 łokci dalej pod górę.

7. Cérkiew przy Seminaryum generalnym ob. gr. kat. Był tu niegdyś Kościół i Klasztor Panien Dominikanek, zbudowany między rokiem 1722 i 1729; po zniszczeniu których w r. 1782 Rząd krajowy ustanowił tu Seminaryum dla młodzieży obrządku gr. kat. która przedtém kształcenie swoje brała *in Collegio Pontificio* u XX. Teatynów. W Państwach austriackich, podobnie jak w Polsce były dawniey Seminarya biskupie, w których Biskupi starali się przysposobić do obowiązków parafialnych, samo tylko Duchowieństwo świeckie swych Dyecezyi. Józef II. Césarz poczytując edukacyą i usposobienie przyszłego Duchowieństwa, za okoliczność statystyczną i należącą do Rządu, chciał ażeby na potém ci wszyscy, którzy udają się na stan duchowny, czy to na świecie czy w Klasztorach, jednego byli zdania i maxym w powodowaniu pastérskim dusz powierzonych sobie, założył w krajach swoich r. 1783 jeneralne czyli powszechné Seminarya; w Wiedniu dla Austrii, w Pradze dla Czech, w Ołomuńcu dla Morawii i Szląska, we Lwowie dla Galicyi i Lodomeryi. *)

*) Jeneralne to Seminaryum składało się z dwóch oddziałów, z których jeden w zniesionym Klasztorze Dominikanek

Liczba Seminarystów tak ruskich jak łacinskiw w Seminarjum lwowskim oznaczona do 80 ubogich uczniów, roku 1787 pomnożona została do 400 Alumnów, nie tylko z Galicyi, ale też dla obrządku grecko-katolickiego z Węgier i Siedmiogrodu, między którymi znajdować się pozwolono i tym, którzy z własnego majątku żywić się mogli. Dopóki zaś budynek na Seminarjum rozprzestrzeniony nie został (co jednakże do skutku nie przyszło) kandydatom, do stanu duchownego wyznaczono z funduszu Religii stipendya po 150 ZRyń. Ci atoli 17 lat wieku swego mieć, i przynajmnięć rok jeden Filozofii z dobrym postępkim skończyć, powinni byli. Leopold II. zważywszy, iż takowe Seminaria uymowały powadze biskupów, gdy im odbierały sposobność kształcenia pod okiem swoim Kleryków, zniósł w r. 1790 Seminaria jeneralne od Józefa zaprowadzone, a przywrócił biskupie w każdéy Dyecezyi. — W bliskości tegoż Seminarjum wystawiono dwa domy o jednym piątrze, w których nauki teologiczne Alumnóm oboygą obrządków dawane były, a teraz mieszczą się w nich muzea, i biblioteka. Teraznieysza liczba Seminarystów ob. gr. katol. oznaczona została na 320, rachując w to i należących do Dyecezyi Przemyskiéy.

Oprócz wyżéy wspomnionych Cérkwi znajdowały się jeszcze we Lwowie następujące, po większéy części drewniane, których już i śladu nie ma:

mieścił w sobie Alumnów obr. gr. kat. drugi zaś w Klasztorze Karmelitanek blisko tamtego, alumnów łacinskiw i ormiańskich.

1. Cérkiew i Monaster Bazylianów S. Jana Chrzciciela, o któryś wspomina wyżey przytoczony Pirawski, a za nim Józefowicz, że znajdowała się przy Dworze Xiążęcia Leona; i podobno w miejscu tém gdzie teraz Kościół S. Jana pod wysokim zamkiem dotychczas istniejący.

2. Cérkiew Bohojawlenyia (Objawienia Pańskiego, czyli SS. Trzech Królów) jeszcze przed r. 1443 za świadectwem Zimorowicza wystawiona; znajdowała się na Halickim przedmieściu, na przeciw kręconych słupów, blisko strumyku Pełtew, w r. 1800 rozebrana.

3. Cérkiew S. Teodora jeszcze przed rokiem 1453 podług Zimorow. zbudowana, była na Krakowsk. przedmieściu, w tém miejscu, gdzie teraz tandeta żydowska; tę w roku 1800 rozebrano.

4. Cérkiew Woskresenyya czyli Zmartwychwstania Pańskiego, na Żółkiewskim Przedmieściu, jeszcze przed rokiem 1544 zbudowana.

5. Cérkiew S. Jana Ewangelisty, z Klasztorkiem XX. Bazylianów, w roku 1640 z muru wystawiona na wzgórku pod wysokim zamkiem, w bliskości pięknego lasu, który późniéj wycięto. Zniesioną tę Cérkiew r. 1809. Urząd Cyrkularny przez licytacją sprzedał żydom, którzy po rozebraniu muru, zbudowali sobie z niego dwie kamienice niedaleko swéj szkół.

6. Cérkiew Błahowiszczenyja czyli Zwiastowania Maryi Pan. założona już przed rokiem 1544 na przedm. Krakowsk. na

przeciwko Klasztoru PP. Brygidek, w r. 1802 została rozebrana.

7. Cérkiew S. Barbary na Tarnawce, pospolicie tak nazywana, a właściwie Narodzenia Maryi P. stała po lewéy stronie Zólkiewskiéy rogatki, i założona była około r. 1668. W pieśniach publicznych ludu, zwano ją także Cérkwią Zborotarnawską, a przedmieście Zólkiewskie niegdyś Tarnawka.

8. Cérkiew S. Krzyża, założona przed r. 1634, znajdowała się na wzgórku przy ogrodzie Lonszana, na Łyczakowie.

9. Cérkiew i Klasztor Panien Bazylianek, zwanych pospolicie Czerniczki, była na Zólkiewskim przedmieściu, blisko Cérkwi S. Piatnicy. Rok założenia jéy niewiadomy. Po zniesieniu teyże i rozebraniu w roku 1809, Czerniczki zostały ztąd do Klasztoru swego w Jaworowie przeniesione.

B) Arcybiskupstwo obrządku Ormiańskiego we Lwowie.

Współcześni Rusinóm wkrótce po założeniu Lwowa, byli Ormianie. Rzecz do prawdy podobna, iż naród ten chrześcijański, mający swój właściwy obrządek religijny, za przyścia swego do Lwowa i innych miast na Rusi, nie podlegał temu odszczepieństwu, które współrodaków jego w królestwie Armenii z Kościołem Rzymskim pod ów czas rozdzielało. Kazimierz W. Król Polski nadawszy im wolność sprawowania swoich obrzędów w r. 1367. Biskupowi ich Grzegorzowi dozwolił także założyć stolicę katedralną we Lwowie.

Tymczasem nim budowa Kościoła ich głównego zaczęta i dokonana została, mieli sobie pozwoloną na odprawianie nabożeństwa Kaplicę S. Walentego przy Kościele XX. Franciszkanów, (teraz zniesionym) który do niskiego zamku przytykał. Mieli także w posiadaniu swoim i Kościół S. Magdaleny, co znać i z nagrobków ich tamże wystawionych, i z aparatów kościelnych temu miejscu nadanych. Oprócz tego za dowód jedności Ormianów z Kościołem Rzymskim służyć może nagrobek znajdujący się w ich Kościele Katedralnym we Lwowie przy Ołtarzu Maryi Panny *) niejakiego Stefana, który złożywszy Patryarchią większą Armenii, udał się do Rzymu, kiedy Papieżowi posłuszeństwo oddał, a potem przyjechawszy do Polski w r. 1535 obiał Arcybiskupstwo lwowskie. Byli więc Ormianie co do wyznania i obrządku podległemi Patryarsze Ormiańskiemu, który miał stolicę swoją w Eczmiadzin, w prowincyi Perskiej Irwan, jak długo tenże zostawał w jedności z Kościołem Rzymskim. Powoli jednak, czyli to przez niedozor cudzoziemskich nad sobą Pastérzów, czyli przez napływ nowych jego narodu z Armenii i Persyi przychodniów, w odszczepieństwie będących, i Ormianie także tuteyszi, społeczeństwo z Kościołem Rzymskim zerwali. W tym stanie rozerwania czyli raczej Schizmy, zostawał Kościół Ormiański na Rusi aż do r. 1624, gdy Melchizedech

*) Napis tego nagrobku jest następujący: *Hoc sepulchrum est Reverendissimi Patris Stephani, Patriarchae majoris Armeniae, qui Romae fuit, et Leopolim adveniens, animam suam Deo reddit. 1551.*

Patryarcha większý i mnieyszý Armenii tudzież Syonu, unikając zdzierstwa Króla Per-
 skiego, opuściwszy Ojczyznę swoją, udał się
 najprzód do Rzymu, gdzie Papieżowi swe
 posłuszeństwo złożył; z tamtąd zaś przybył
 do Lwowa, i wakując wtedy Arcybiskup-
 stwo Ormiańskie tamże przez czas niejaki spra-
 wował, na które w r. 1626 Mikołaja To-
 roszewicza wyśwłcił, odebrawszy od nie-
 go obietnicę przysięgą zatwierdzoną, iż do
 jedności z Kościołem Rzymskim powróci. Lecz
 nim jeszcze Toroszewicz obietnicę tę w skut-
 ku dopełnił, przybył do Lwowa w roku 1630
 Poseł Patryarchy Ormiańskiego M o y ż e s z a,
 nazwiskiem Krzyszt of, Biskup Aspa ha-
 nu, który sam będąc odszczepieńcem, i przy-
 tём poznawszy nieprzychylnosć Ormianów
 lwowskich ku swemu Pastérzowi, usiłował
 wszelkim sposobem ziednoczeniu się jego z Ko-
 ściółem Rzymsk. przeszkodzić. Utwierdzony je-
 dnakże w swoim przedsięwzięciu od X. Elia-
 s z a, Przeora Karmelitów bosych, oraz pomo-
 cą Arcybiskupa ob. łac., tudzież Starosty lwow-
 skiego, Magnatów i Radców miasta, wyżey
 wspomniony Toroszewicz dn. 24. Paź-
 dzelnika r. 1630 z dwoma Kapłanami ormiań-
 skiemi, Zakonu S. Antoniego, z Dyakonem i
 Kłerykiem, w Kościele tychże Karmelitów,
 w przytomności ich samych i dwóch Jezuitów,
 tudzież Erasma Syxta, Pawła Boyma,
 i Jakóba Szolca Radców, publiczną Pro-
 fessyą czyli wyznanie Wiary katolickiéy uczyni-
 ł. Tymczasem nieprzestawał ów mniema-
 ny patryarchalny Poseł, większą część Or-
 mianów odszczepionych, przez różne machina-

tye przeciwko Arcybiskupowi podburzać; jednakże niczego dokazać nie mógł, owszem gdy posłannictwo jego zdawało się być podeyrzaném, wzięty był w sekwestr, a po kilku tygodniach do kraju swego na powrót uchodzić musiał. Odprawa jego nieuspokoila zupełnie umysły zniechęcone; odszczepieńcy bowiem zamknawszy drzwi kościelne, Arcybiskupa do Katedry niepuszczać przedsięwzięli; lecz ten udał się w téj mierze o pomoc do Radców miasta, którzy nie dawszy się ująć ani groźbami, ani obietnicami odszczepionych Ormianów, a raczéj żarliwością honoru boskiego powodowani, drzwi kościelne rozkazali wysadzić, i Arcybiskupowi stolicę katedralną nazad wrócili. Wprawdzie taki postępek stał się wielu rozterek i mocnych sporów przyczyną, lecz te w nie długim czasie ucichły. Ażeby zaś dzieło jedności Ormianów z Kościołem katol. jeszcze bardziéj utwierdzić, udał się Mikoł. Toroszewicz do Rzymu, gdzie od Urbana VIII. potwierdzony został w godności Arcybiskupa lwowskiego; a w kilka lat potém wrócił do Lwowa w towarzystwie Xięży Teatynów, którym powierzył kształcenie młodzieży swego obrządku, zabierając się do stanu duchownego, i przez nich Ziednoczenie Ormianów swéj Dyecezyi, szczęśliwie przyprowadził do skutku. Dyecezya ta dotychczas liczy już 17 Arcybiskupów, którzy na Archikatedrze lwowskiéj siedzieli. Z tych pierwszy był od r. 1365 Jan ze krwi Królewskiéj pochodzący. Ci z początku od Patriarchy Armenii większy święceni, posyłani bywali do Lwowa w czasie wakujący

stolicy arcybiskupiéy, poczem od Królów Polskich bierali potwierdzenie, które jednakże od przyjęcia Unii z Kościołem Rzym. dawali im sami Papieże. Za Rządów austriackich, z podanych od Duchowienstwa 3 Kandydatów nawakujące Arcybiskupstwo, zwykł mianować Cesarz jednego. Dawniéy tak Arcybiskup, jak też inni Duchowni tego obrządku, utrzymywali się z ofiar i składek swych Dyecezanów; a w następnych czasach Kongregacya *de propaganda fide*, płaciła Arcybiskupowi po 200 skudów na rok; którą pensyę Cesarz Józef II. na 3000 Zł.Ryń. podwyższył, innym zaś katedralnym Xięzom po 100, a Plebanóm po 150 Zł.Ryń. wypłacać kazał. Tę znowu Franciszek I. dla Arcybiskupa na 6000 podniósł, i w dobrach pewnych wyznaczył; Plebanów zaś pensyą z tą samą, jakiéy używają Plebani innych obrządków, na 300 Zł.Ryń. porównał. Zwierzchnictwo Arcybiskupa lwowsk. rozciągało się niegdys na Ruś Czerwoną i Białą, Polskę i Litwę, Wołyń, Podole, Wołoszczyznę, i Krym czyli Chersones taurycki; lecz kiedy prowincye te dostały się pod obce panowanie, teraźniejsza Archidyecezya lwowska Ormiańska, oprócz Kościoła katedralnego we Lwowie, składa się tylko z 7 Kościołów parafialnych w obwodzie Królestwa Galicyi, to jest: w Stanisławowie, Brzeżanach, Tyśmienicy, Kuttach, Łyścu, Horodeńce, i Sniatynie.

*Poczet Arcybiskupów Obrz. ormiańskiego
we Lwowie :*

- 1 Około r. 1364 Jan Arcybiskup.
- 2 — — 1384 Grzegorz.
- 3 — — 1415 Gabryel.
- 4 — — 1461 Krzysztof.
- 5 — — 1490 Kilian.
- 6 — — 1535 Stefan.
- 7 — — 1552 Grzegorz.
- 8 — — 1580 Barsam.
- 9 — — 1607 Garabied.
- 10 — — 1620 Mesropius.
- 11 — — 1630 Mikołaj Toroszewicz.
- 12 — — 1685 Wartan Hunanian.
- 13 — — 1715 Jan Tobiasz Augustynowicz.
- 14 — — 1737 Jakób Szczepan Augustynowicz.
- 15 — — 1784 Jakób Tumanowicz.
- 16 — — 1800 Jan Szymonowicz.
- 17 — — 1820 Rajetan Warterasiewicz.

Kapituła Archikatedralna Ormiańska składa się z 4 Prałatów, to jest: Proboszcza, Dziekana, Archidyakona, i Penitencyarza, oraz dwóch lub więcej Kanoników honorowych, którzy zwykle mieszkają przy Kościele Archikatedr. albo są Plebanami na prowincyi. Do usługi parafialnéy utrzymywanych bywa 4 Wikaryuszów, i Katecheta szkoły pcliżeńskiey.

Kościół Archikatedralny Ormiański, pod tytułem Wniebowzięcia Maryi Panny, w stronie północnéy miasta, dosyć obszerny, i piękném malowaniem ozdobiony; był przedtém drewniany, lecz od roku 1390 zaczęto wielkim kosztem stawiać go

z muru. Kierował tą budową tenże sam Architekt, nazwiskiem Dore, który i Cerkwią najpiérwszą S. Jerzego, na pagórku za miastem leżącą, a w roku 1437 oba te gmachy ukończył. W tym Kościele znajduje się Ołtarzów 11, i Bractwo S. Tróycy; oprócz którego znajdowały się dawniéj Bractwa: Maryi Panny i S. Grzegorza, mające swoje legata i fundusze, któremi zawiadywali Prowizorowie pod zwierzchnictwem Arcybiskupa; lecz od roku 1792 z rozkazu Rządu, wszystkie fundusze tych Bractw i Kościołów parafialnych, razem połączone zostały, pod imieniem uprzywilejowanego Urzędu pożyczalnego, którym bezpośrednio zarządza Arcybiskup, i z którego każdemu bezwzględnie, pożyczają się na zastaw pieniądze. Przy tymże Kościele stoi Klasztor Panien Zakonnych Ormiańskich, reguły S. Benedykta, do którego niegdyś wielu Ormianów w jedności z Kościołem Rzymskim będących, z zagranicznych krajów, to jest, Armenii, Persyi, Turcyi i Grecyi, córki swoje z bogatemi posagami na służbę Bogu oddawali, a oprócz tych wiele także szlacheckich imieyskich Panienek w Klasztorze tym naukę języka niemieckiego, i robot żeńskich po dziś dzień biorą. Tych liczba pomnażająca się każdego roku, wynosi przeszło 450 osób; i oprócz szkoły elementarnéj, jest podzielona na trzy klasy, w których nauka idzie tym samym torem jak we wszystkich głównych szkołach niemieckich. Zarządza nią od roku 1813 z niepospolitą gorliwością i staraniem, JX. Kajetan Maramoross dirygujący Katecheta, a oprócz niego znajduje się w szkole téj 5 Nauczycielek,

2 zakonnych, a 3 świeckich, i jedna pomocnica, płatne od Rządu, 4 zaś Zakonnice bezpłatne uczą wszelkich robot potrzebnych.

Oprócz Katedralnego znajdowały się jeszcze we Lwowie 3 inne obrządku tego Kościoły:

1. Kościół S. Krzyża, na Krak. przedmieściu, teraz zniesiony, i zajęty na skład wojskowy.

2. Kościół S. Anny, przy którym znajdował się Klasztor Zakonników Ormiańskich, zwany Monastérem, tudzież

3. Kościół S. Jakóba, obadwa były pod wysokim zamkiem za Cerkwią S. Onufrego, teraz rozebrane.

C) Arcybiskupstwo i Metropolia Obrządku łacińskiego we Lwowie.

Kiedy sławny potęgą Roman Xiążę Halicki, panował w Rusi Czerwonéy, i dosyć szczęśliwie walczył z Rurykiem Rijowskim, i Leszkiem Białym Xiążęciem Polskim; Innocenty III. Papież, gorliwy o rozkrzewienie katolickiéy Religii, i któremu nie taylor była ambicya Romana, starał się (jak pisze Nestor) nakłonić go do przyjęcia obrządku łacińskiego, lub też do połączenia się z Kościołem Rzymskim. Tym celem ofiarował mu przez Posła swojego w Polszcze, koronę ruską; jednakże Roman nie przyjął téy ofiary, i postanowił niezmiennie trzymać się obrządków greckich. Po jego śmierci Xiążęta Ruscy, znając dobrze, jak wielką Papież, (będąc w tém przeświadczeniu, że Ruskie Państwo,

tak jako wiele innych, do ich protekcyi nale-
 żało) na ów czas mieli władzę nad Monarcha-
 mi, którzy uznawali nad sobą zwierzchność
 Stolicy Apostolskiej; i że im jedność z Rzy-
 mem, byłaby pomocną do utrzymania się przy
 dawnéj udzielnosci, i zjednania koron kró-
 lewskich: okazywali żądze zjednoczenia się
 z Kościołem Katolickim, i prosili Wilhelma
 Biskupa Modenckiego, Legata papieżkiego
 w Polsce, aby ich Xięztwa odwiedził, i pod-
 danych Wiary nauczył; jako świadczy list Ho-
 noryusza Papieża następcy Innocente-
 go pisany z Rzymu r. 1227. *ad universos Re-
 ges Russiae*. Niewiadomo czyli ta prośba przy-
 szła do skutku; lecz za Daniela Xiążęcia
 Halickiego, (który za świadectwem Długo-
 sza, w r. 1246 przystąpił do jedności z Ko-
 ściołem Rzymskim, i od Oppizona Legata
 Stolicy S. koronowany został na Króla hali-
 ckiego) pomnażała się już wiara katolicka ob-
 rządku łacińskiego na Rusi, do której nawra-
 caniem, zajęci byli Dominikanie, sprowadzeni
 w te kraje od S. Jacka. Wielu także Pola-
 ków obrządku łacińskiego w czasie zaburzeń
 domowych szukało sobie w owych krajach
 przytułku; a wieśniactwo polskie wymyślny-
 mi podatkami od Panów swoich dręczone, u-
 ciekło nie raz w te strony, wołać żyć z Ru-
 sinami. Było więc na Rusi jako pogranicznój
 Polsce, tak wielu Katolików obrządku łaciń-
 skiego, że im potrzeba było dać Biskupa. Ale
 kto był tym pierwszym Biskupem łacińskim,
 różne są Dziejopisów naszych mniemania.
 Bzowski mówi, że jeszcze przed Kazi-
 mierzem W. zdobywcą Rusi Czerwonej, na

150 lat piérwéy, była w Haliczu katedra arcybiskupia, a piérwszy na niéy siedział w r. 1208 Dominikan imieniem Bernard, sprowadzony od S. Jacka z Włoch, któremu na uposażenie Kościoła dane było miasteczko Tustan. Ten Bernard zabity został od Tatarów, a po nim nastąpił drugi tegoż imienia i Zakonku, który, jak świadczy Okolski, również poległ od tatarskiego miecza. O trzecim wspomina Skrobiszowski, iż był niejaki Antoni, także Włoch i Dominikan. Rzepnicki w życiach Arcybiskupów Lwowsk. zbijając wyżej wspomniane zdania tych Autorów, utrzymuje, że pod te czasy żadnego jeszcze Arcybiskupa Halickiego nie było, a najpiérwszego z Arcybiskupów Halickich Krystyna z Ostrowa Franciszkana, żaden na téy Katedrze nie poprzedził. Nayprzód albowiem Barnarda Włocha, S. Jacek na ów czas sprowadzić nie mógł, gdy sam dopiero około r. 1219 z Kanonika krakowskiego w Rzymie Dominikanem został; a powtóre, kiedy Koloman syn Andrzeja Króla węgiersk. w r. 1214 miał być w Haliczu, koronowany Królem Halickim, Honoryusz Papież na prośbę Andrzeja zlecił tę koronacyą Arcybiskupowi Strygońskiemu*); co by nie nastąpiło, gdyby podtenczas był jaki Arcybiskup Halicki, któremu taż koronacya prawem przynależała: podobnież i Xiążę halicki Daniel, w r. 1246 koronowany był od Legata Papieżkiego Oppizona, jako się rzekło wyżej. Z czego

*) Strigonium (*Gran*) miasto węgierskie nad zbiegiem rzék Dunaju i Granu.

już wnosić można, że jeszcze temi czasy Arcybiskupów na Rusi obrządku łac. nie było; a jeżeliby jacy z Dominikanów i Franciszkanów, do téj godności wyniesieni, znaydowali się, to podobno byli Biskupami tytularnemi, (*in partibus*) lub też powszechnie Biskupami Ruskimi obr. łac. nazywać się musieli.

Miedzy rokiem 1228 i 1237, jak pisze Boguśał kronikarz polski, Henryk brodaty, Xiążę Wrocławski, opiekun małoletniego Bolesława V. Króla Pol. chciał mieć Biskupa na Rusi, dla wielu tamże mieszkających Polaków, i ustanowił, aby tym rusko-łacińskim Biskupem był Opat Klasztoru Opatowskiego; lecz podobno ten Opat nosił tylko tytuł biskupi, ile gdy Henryk brodaty, jak zwierzchność biskupią w krajach ruskich, tak i dobra do Biskupstwa należące, przeniósł do władzy Biskupa Lubuskiego. *) Odtąd poczęli sobie przywłaszczać Biskupi Lubuscy, jurysdykcya duchowną nad krajami ruskimi; jak to widać z Listu Alexandra IV. Papieża do Jana Biskupa Lubuskiego, pod rokiem 1257 *in Bullario Franciscano*, którym Papież ten uwalnia go od obowiązku wizyty dla odległości mieysca. — Baszko który daléy prowadził kronikę Boguśała, mówi pod rokiem 1254, że przy podniesieniu kości S. Stanisława Biskupa Krak. i Męczeń. był między innemi Biskupami przytomny, *Gothardus primus Russiae Episcopus Ordinis Cisterciensis, quon-*

*) Lubusz po niemiecku *Lebus*, niegdyś miasto znaczne, którego teraz ledwie ostatki widzieć, w Marchii Brandeburskiej, nad rzeką Odrą, o 6 mil od Frankfurtu. Biskupstwo tameczne Mieczysław I. w r. 966 założył.

dam Abbas de Opatów, lecz ten Gothard był to podobno Gerard Dominikan, o którym pisze Bzowiusz, iż był uczyniony Biskupem rusko-łacińskim od Grzegorza IX. Pap. na żądanie S. Salomei żony Kolomana Króla halickiego; a przytém nie był ón Arcybiskupem halickim, lecz Biskupem Rijowskim, jak twierdzi tenże Bzowiusz. Wspomina tegoż Gerarda i Kromer, zowiąc go Biskupem Ruskim; Długosz atoli założenie Arcybiskupstwa Lwowskiego pod rokiem 1361 Kazimierzowi W. Halickiego zaś Ludwikowi Królowi węgiersk. i polsk. pod r. 1376 przyznaje; bardzo jednakże w tém się pomylił, że z jednego dwoje Arcybiskupstw na Rusi zrobił; co poprawiając Kromer, jest tego zdania, że we Lwowie za panowania Kazimierza Biskupstwo nasamprzód musiało być założone, ponieważ tam nigdy Arcybiskupstwo zakładane być nie może, kędy w granicach jakiey prowincyi żadnego Biskupstwa nie ma. Gdy więc za staraniem Ludwika na Rusi oprócz Biskupstwa Lwowskiego, jeszcze Przemyśkie, i Włodzimirskie czyli Łuckie w r. 1375 przybyło, toż dopiero Arcybiskupstwo Halickie utworzone zostało; które gdy poźniéj przeniesione było do Lwowa, Biskupstwo Lwowskie w Kamieńcu Podolskim osadzono. Cóżkolwiek bądź pewna jest rzeczą, iż Kazimierz W. może być poczytany za twórcę łacińskiéj Metropolii na Rusi. Monarcha ten, rozszerzywszy granice Polski, chciał w niéy oprócz Gnieźnieńskiéj, założyć jeszcze drugą Metropolią. Tym końcem wyprawił ón poselstwo do Innocentego IV. Papieża, lecz ponieważ tenże r. 1361 żyć przestał, na-

ślepcę jego Urban V. skłaniając się do chęci pobożný Króla, na utworzenie Arcybiskupstwa Halickiego zezwolił, i pierwszego na tę godność Krystyna z Ostrowa Franciszka, męża szlacheckiego rodu, z familii Gozdawa, mianował. Gdy zaś po śmierci Krystyna Jan Biskup Lubuski przywłaszczał sobie jurysdykcyą duchowną na Rusi, i obraniu następcy przeszkadzał, Władysław Xiążę Opolski, który rzady namiestnicze Rusi Czerwonéy imieniem Ludwika Króla sprawował, pisał do Grzegorza XI. Pap. wystawiając mu potrzebę utworzenia oddzielnych Biskupstw w tym kraju. Wyznaczeni w tym interessie od Stolicy S. Komissarze, to jest: Arcybiskup Gnieźnieński, Biskupi, Krakowski i Płocki, donieśli Grzegorzowi, że w tych krajach znaczna znaydowała się liczba Kapłanów, a Kościoły w Haliczu, Przemyśle, Włodzimierzu, i Chełmie, już dawniéy były Katedralnemi, i mieli swoich Biskupów od Stolicy S. nadanych, którzy jednak dla przemagającéy liczby odszczepieńców Rusinów utrzymać się długo nie mogli; wreszcie mniemana jurysdykcyą Biskupów Lubuskich do tych Kościołów rozciągać się nie może, gdyż ci mieszkając od nich bardzo daleko, urzędu pasterskiego w tychże dopełnić nie potrafią. Gruntowne te dowody, skłoniły Grzegorza XI. iż w roku 1375 d. 13. Lut. z Awenionu wydał Bullę, mocą któręy wyżey wspomniane 4 Katedry biskupie na Rusi do pierwiastkowéy ich godności przywrócił, z pod jurysdykcyi Biskupów Lubuskich zupełnie wyłączył, i nowo mianowanemu po śmierci Kry-

styna, Arcybiskupowi Halickiemu Antoniemu podległemi uczynił.

Zamysłał podobno Razimierz W. Stolicę metropolitalną z Halicza przenieść do Lwowa, już bowiem r. 1370 w mieście tém założył fundamenta na wystawienie Kościoła katedralnego; ważne atoli sprawy Królestwa, a potem zgon jego wczesny, dzieło to wkrótce przerwały. Tymczasem Władysław Xiażę Opolski jako namiestnik Ludwika Króla następcy Razimierza, dosyć hojnym okazał się w uposażeniu Metropolii Halickiéy, której nadał miasteczka Rohatyn, Olesko, i Tustan, z wioskami do nich należącemi; oprócz tego wyznaczył jéy dziesięcinę od celi, i soli w Drohobyczy i Zydzaczowie. Gdy zaś miasto Halicz pod owe czasy, wystawione było na częste najazdy Tatarów, dla których Arcybiskup tamże nie mógł przebywać bezpiecznie: kamienicę swoją we Lwowie, darował mu i następcom jego, na pomieszkanie. Zdaje się więc, że od tego czasu, jak Arcybiskupi Haliccy poczęli mieszkać we Lwowie, myślano już o przeniesieniu Katedry do tego miasta, co dopiero za panowania Władysława Jagiełły przyszło do skutku. Król ten już w roku 1411 dał obietnicę Lwowianóm, że do ich miasta Katedrę Metropolii Halickiéy przeniesie; czém zachęceni mieszkańcy poczęli się pilnie przykładać do przerwanéy budowy Kościoła metropolitalnego, którego ściany ze sklepieniem złączone, zaczęto już pobielać, ołtarze stawiać, i ławki robić. We trzy lat potem, kiedy Lwowianie powtarzali swe proźby Władysławowi, ażeby

obietnicę im dana przyprowadził do skutku, po otrzymaném zezwoleniu Jana XXIII. Papieża, nastąpiło uroczyste przeniesienie Metropolii Halickiéy dn. 24. Grud. r. 1414 do Lwowa, i odtąd Arcybiskupi Haliccy, począwszy od Jana Rzeszowskiego, mianować się zwykli Arcybiskupami metropolitalnemi Lwowskiemi. Tenże Władysław Jagiełło przy Kościele owym ustanowił r. 1429 Kapitułę, któręy Kanonicy obowiązani byli obrzędy religijne sprawować, a co kwartał nabożeństwo żałobne na uproszenie zdrowia dla Króla i pokoju dla kraju, tudzież za dusze małżonek jego, w rocznicę śmierci onych, wiecznemi czasy odprawiać. Do jurysdykcyi Metropolii Lwowskiéy należały przedtém Biskupstwa Przemyśkie, Łuckie, Chełmskie, Kamienieckie, Cецorskie, (poźniéy Bakowskie na Wołoszczyźnie), i Rjowskie; gdy zaś w następnych czasach Biskupstwa te przeszły pod obce panowanie, zostało tylko pod władzą Metropolii Lwowskiéy, w teraźniejszy Królestwie Galicyi, Biskupstwo Przemyśkie, i nowo utworzone od Bzadu austriackiego Tarnowskie; a w roku 1817 przy zaprowadzeniu Stanów Galicyjskich, Arcybiskup lwowski Andrzej Aloyzy Hrabia Skarbek Ankiewicz na Posławicach, J. C. K. Mości rzeczywisty Radca pofny, wierny Kapituły metropol. Ołomunieckiéy Kanonik, z następcami swemi na téy Archikatedrze, przez reskrypt Najjaś. Franciszka I. Cesarza Austriack. z dn. 13. Kwiet. t. r. godnością Prymasa Królestw Galic. i Lodom. był zaszczycony.— Archidyecezya me-

metropolitalna Lwowska podzielona jest na 15 Dekanatów, w których znajduje się Kościołów parafialnych 191, Kapellanii miejscowych 26, Klasztorów męzkich 25, żeńskich 8; Kapituła metropolit. składa się z 4 Prałatów, to jest: Proboszcza, Dziekana, Rustosza, i Scholastyka, 6 Kanoników gremialnych, i tyleż honorowych. Do usług parafialnych znajduje się przy Archikatedrze oprócz Proboszcza, 4 Wikaryuszów i tyleż Kooperatorów.

*Poczet Arcybiskupów Halickich i Lwowskich
Obrządku łacińskiego.*

- | | | | |
|----|---------|------|--|
| 1 | Od roku | 1361 | Krystyn z Ostrowa. |
| 2 | — | 1375 | Antoni Włoch. |
| 3 | — | 1381 | Bernard Jelitczyk. |
| 4 | — | 1391 | Jakób Strzemie. |
| 5 | — | 1411 | Mikołaj Trąba. |
| 1 | — | 1411 | Jan Rzeszowski, 1szy Arcybiskup lwowski. |
| 2 | — | 1436 | Jan Odrowąż. |
| 3 | — | 1453 | Grzegorz Sanocki. |
| 4 | — | 1481 | Jan Strzelecki. |
| 5 | — | 1494 | Andrzej Boryszeski. |
| 6 | — | 1503 | Bernardyn Wilczek. |
| 7 | — | 1541 | Piotr Starzechowski. |
| 8 | — | 1555 | Felix Ligeza. |
| 9 | — | 1561 | Paweł Tarło. |
| 10 | — | 1565 | Stanisław Słomowski. |
| 11 | — | 1577 | Jan Sieninski. |
| 12 | — | 1583 | Jan Dymitr Solikowski. |
| 13 | — | 1605 | Jan Zamoyski. |
| 14 | — | 1614 | Jan Andrzej Próchnicki. |
| 15 | — | 1634 | Stanisław Grochowski. |
| 16 | — | 1645 | Mikołaj Krosnowski. |
| 17 | — | 1654 | Jan Tarnowski. |

- | | | |
|----|--------------|------------------------------|
| 18 | Od roku 1669 | Woyciech Koryciński. |
| 19 | — — | 1677 Konstantyn Lipski. |
| 20 | — — | 1699 Konstantyn Zieliński. |
| 21 | — — | 1711 Mikołay Popławski. |
| 22 | — — | 1712 Jan Skarbek. |
| 23 | — — | 1736 Mikołay Wyżycki. |
| 24 | — — | 1757 Władysław Łubieński. |
| 25 | — — | 1759 Wacław Sierakowski. |
| 26 | — — | 1780 Ferdynand Rieki. |
| 27 | — — | 1798 Rajetan Rieki. |
| 28 | — — | 1814 Jędrzey Aloyzy Ankwicz. |

Uwaga. W téy liczbie Arcybiskupów nie umieściłem trzeciego Arcybiskupa Halic. Macieja, który ponieważ dla zaburzeń wojennych na Rusi, poświęcenia otrzymać nie mógł, przeto i urzędu arcybiskupiego nie sprawował; tudzież Jana Długosza, następcę Sanockiego, i Mikołaja Dembowskiego, następcę po Wyżyckim, którzy w krótcie po mianowaniu swoim na Arcybiskupstwo Lwowskie, pomarli.

Kościół Obrządku łacinsk. we Lwowie.

1. Kościół Archikatedralny i oraz parafialny pod tytułem Wniebowzięcia Mar. Pan.; gmach okazały i kosztowny, od Razimierza W. w roku 1370 zaczęty, hojnością Władysława Jagiełły, i nakładem mieszkańców roku 1480 ukończony. Stawiali go Architekci Niemcy, Stecher, Scheller, i Grom, a w roku 1493 Hann kamieniarz, krużganek przedsiениowy dokończył, i kaplice poboczne obłóczastém sklepieniem opasał. Przytymże Kościele jest wieża znaczney wysokości, którą, gdy w roku 1527 ogień pochłoniął, i sam Kościół mocno

uszkodził, Wilczek Arcybiskup na nowo odbudował, i w dzwony opatrzył, Rościół zaś sklepieniem i dachem pokrył; któremu oprócz innych kosztownych złotych i srebrnych sprzętów, statwę srebrną Maryi P. darował. Wspaniały wielki Ołtarz winien wystawę swoją Słomowskiemu Arcybiskupowi, a kielich złoty na 300 dukatów szacowany, i sześć wielkich lichtarzy srebrnych, darem są Zamoyckiego Arcybiskupa. Wreszcie Świątynia ta staraniem i hojnością Arcybiskupów, Skarbka, i Sierakowskiego, znacznie wyporzadzona i ozdobiona została. Znajduje się w niéy Kaplic 6 i tyleż pobocznych ołtarzy; do których *Jus patronatus* czyli prawo prezenty dawniejszych czasów Radcy Magistratu Lwowsk. mieli. Przedtém znajdowały się także dwie ambony, niemiecka i polska, z których o jednéy i teyże saméy godzinie miewane były kazania dla Niemców i Polaków, lecz ten zwyczaj późniejszych czasów został zniesiony. Oprócz kaplic w samym Rościele, była jeszcze dwie na Cmentarzu kościelnym, z których jedna, stojąca po dziś dzień, nazwana Ogroycowa, wystawiona była w r. 1610 przez Jerzego Boyma Radcę lwowsk. lecz temi czasy dla obrzędów religijnych zamknięta. Drugą zaś (już rozebraną) wystawił w r. 1645 Jan Domagalicz Obywatel lwowski, za murem kościelnym od wielkiego Ołtarza, z powodu mnogich cudów, które się działy przy Obrazie Maryi Panny, odmalowanym przez Józefa Wolfowicza Geometrę lwowskiego na maléy tablicy, i przybitym do muru zamiast nagrobku zmarléy w panieńskim

wieku córce swojej Ratarzynie Domagaliczownie. Z której Kaplicy Obraz ten cudami sławny, Sierakowski Arcybiskup, w r. 1765 przeniósł uroczystą pompą do Kościoła, i w Ołtarzu wielkim umieścił. Niegdyś znajdowało się tutaj Bractwo Literatów utworzone w r. 1350, przy Kościele Panny Maryi Snieżnéj na krakowskim Przedmieściu, od Niemców w woysku Razimierza W. służących, którzy gdy potem we Lwowie do praw obywatelskich przypuszczeni zostali, toż Bractwo Literatów r. 1387 do Kościoła Archikatedralnego przenieśli, gdzie Jakób Strzemie Arcybisk. lwowski ustawy jego r. 1406 potwierdził, a Bractwo samo r. 1420 Grzegorz Sannocki do Kaplicy Radzieckiej czyli Nawiedzenia Najsł. Panny przyłączył. Oprócz tego było tu jeszcze Bractwo Bożego Ciała, lecz temi czasy jedno tylko Bractwo S. Trojcy dotąd istnieje. W tymże Kościele spoczywają zwłoki wielu Arcybiskupów, z których Bernardyna Wilczka, Felixa Ligęzy, Dymitra Solikowskiego, Jana Prochnickiego, i Stanisława Grochowskiego, uczczone są wspaniałym nagrobkiem marmurowym, po lewéj stronie ołtarza wielkiego w Prezbiterjum r. 1769 od Wacława Sierakowskiego wystawionym; któremu znowu jako odnowicielowi Archikatedralnego Kościoła, i poprzednikowi swojemu Ferdynand Kicki w Kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego w r. 1784 ozdobny pomnik marmurowy wystawił. W dawnéj Kaplicy teraz na chowanie sprzętów kościelnych przeznaczonéj, pogrzebiony leży Stanisław

Zółkiewski Wojewoda Ruski, którego posąg spiżowy w naturalnéj wielkości przyodziany zbroją rycerską widzieć się daje, mający u nóg napis wyryty na tablicy zelaznéj, z rokiem 1588. W Kaplicy Najsł. Sakramentu jest także piękny nagrobek z marmuru, Mikołaja Krosnowskiego Wojewody Czerniechowskiego, zmarłego w r. 1725, i leżącego tu obok stryja swego Mikołaja Arcybiskupa, i Woyciecha oycy Krosnowskich. W kaplicy P. Jézusa ubiczowanego, po lewéj stronie znaydują się napisy grobowe na tablicach z czarnego, mające popiersia z czerwonego marmuru, Pawła i Marcina Kampianich Radców lwowskich, w roku 1600 i 1629 zmarłych; po prawéj zaś stronie, także napisy na tablicach marmurowych, z których jedna z popiersiem Marcyana Groszajer Radcy lwowsk. i Anny z Ostrogórskich małżonków, z r. 1652 i 1653; tudzież Marka Ostrogórskiego i Zuzanny z Kampianów, w latach 1617 i 1632 zesłych. Niedawnemi czaśy w tymże Kościele, przy ambonie i Ołtarzu Przemienienia Pańskiego wystawiono dwa okazałe pomniki, jeden w r. 1798 Bogusławowi i Konstancyi Ustrzyckim; drugi w r. 1806 Katarzynie Jabłonowskiej Kasztelanowej Wislickiej, odznaczające się bardziéj nad inne doskonałością sztuki. Zewnątrz Kościoła ku wschodowi na przeciw Ołtarza wielk. umieszczona jest przy murze wisząca na łańcuchu kula zelazna, wążąca 50 funtów, z następującym napisem łacińskim wyrytym na kamieniu: iż podczas oblężenia miasta w roku

1672 od Turków, kula ta wyrzucona z działa, wpadłszy do Kościoła w nocy przez okno, bez uczynienia jakowéj szkody, utkwila pod Krucyfiks: *Deo gloria. Obsidentibus Leopolum Turcis A. D. 1672, die 29. Septembr. globus hic 30. libris orientali fenestra a tergo altaris magni, in medio Ecclesiae e tormento missus, sub Crucis SS. effigie hæsit, nullo damno causato, nocte in festo D. Michælis Archangeli, gravissimis procellis, fulguribus, et fulminibus tunc ardente.*

2. Kościół parafialny pod tytułem Bożego Ciała, przy Klasztorze XX. Dominikanów w mieście. Zakonten pod imieniem Braci pielgrzymujących, w r. 1234 od Grzegorza IX. Papieża przysłany do Krajów ruskich na opowiadanie wiary Chrześcijańskiéj, jeszcze przed założeniem Lwowa miał swój Klasztor fundowany od S. Jacka, na inném miejscu, którego ślady przez różne klęski i przygody krajowe, w niepamięć poszły. Daniel Xiąże Halicki, przyjąwszy jedność z Kościołem Rzymskim, miał na Dworze swoim Kapellanami Dominikanów; łatwo im przeto było, po śmierci jego, pozyskać dla siebie względy, u syna jego Xiążęcia Leona, który za wstawieniem się żony swójéj Konstancyi, córki Beli IV. Króla węgierskiego, trzymającéj obrządek łaciński, w roku 1270 darował Dominikanóm miejsce to, gdzie był przedtém pałac jego mieszkalny, pożarem zniszczony, a przy nim Klasztor i Cérkiew Bazylianów, jak świadczy dawny rękopism, znajdujący się w Archiwum Klasztoru tego. Wystawiony w miejscu tém nowy

Kościół i Klasztor Dominikanów, z początku drewniany, przez długi czas nayıpierwszym był Kościołem parafialnym dla szczupłej garstki mieszkańców obrządku katolickiego, lecz w roku 1408 pożarem spłonął, w którym zginęło także wiele oryginalnych dokumentów, tyczących się erekcyi i dotacyi Klasztoru tego. W późniejszych latach szczodrobliwością pobożnych stanął w tém miejscu Klasztor mурowany, niewielki jednakże Kościół w r. 1604 powiększony został Kaplicą, przez Jana Swosowskiego Podkomorzego Lwowski. wystawioną na gruncie darowanym od Magistratu, którą potem Adam Stanisławski Rasztelan Podolski, przeniósł na miejsce wygodniejsze, i z kamienia ciosowego okazalszą zbudował. Terazniejszy Kościół Dominikanów, do którego w r. 1749 Józef Potocki Rasztelan Krakowski, Hetman W. K. pierwszy kamień założył; jest arcy-wspaniałem w architekturze dziełem, formy okrągłej naksztalt S. Piotra w Rzymie, mający wewnątrz galerye i krużganki do koła, oparte na kolumnach, na których cała kopuła, pobita blachą miedzianą spoczywa. Budowniczym jego był Jeneral-Porucznik Witt, Kommendant fortecy Kamienieckiej, mąż wielkiego dowcipu, i biegłości w téj sztuce. Znajduje się w nim 6 kaplic, i jedna większa za ścianą, po prawej stronie od wielkiego Ołtarza, w której tylko Boży grób na wielki Piątek bywa ubierany; wystawiona przez Mikołaja Potockiego Starostę Kaniowsk. którego wspaniały nagrobek, po prawej ręce wielkiego Ołtarza, daje się widzieć. Przy tymże Kościele jest Brac-

two Rożańcowe, i drugie niemieckie, zwańe czynnέy miłosci bliźniego. Naostatek zdo bi ten Kościół obraz cudowny N. Maryi Panny, od Łukasza S. malowany, który Xiaże Leon z Kaplicy swojέy domowέy darował Dominikanom, a Mikołay Wyżycki Arcybiskup lwowsk. dla mnogich cudów przy nim od ludzi doznawanych, koronami z Rzymu przysłanemi, z uroczystością naywspanialszą, w roku 1751 dnia 1. Lipca uwieńczył. Niedawnemi czasy wystawiono w tymże Kościele przy ścianie Kaplicy S. Dominika okazały pomnik dla Rozalii Borkowskiέy, robiony w Rzymie z marmuru karraryjskiego, dłutem sławnego Kanowy.

3. Kościół parafialny pod tytułem Panny, Maryi Snieźnέy, na przedmieściu Krakowskim. Sprowadzeni do Lwowa przez Kazimierza W. osadnicy Niemcy, założyli ten Kościół około r. 1340, początkowo drewniany i szczupły, na miejscu którego stanął murowany, z rozszerzonέm Prezbiteryum. Znaydującą się z dawna przy tym Kościele Parafię, Jan Rzeszowski Arcyb. przeniósł w r. 1414 do Archikatedry, ten zaś Kościół poddał dozorowi jέy Wikaryuszów, z których jeden mieszkał zawsze przy tym Kościele. Ciż Niemcy, gdy jeszcze dopełniali służby woyskowέy, r. 1350 w Kościele tym założyli Towarzystwo ku czci N. Maryi Panny, do którego każdy bywał przyjęty, który cokolwiek nauki z lekka się tylko dotknął; i z tąd poszło nazwisko dane towarzystwu owemu, Bractwa czyli Konfraternii Literatów, która w r. 1387 przeniesiona

została do Archikatedry. Tenże Kościół Wacław Sierakowski Arcybisk. lwowski, za zezwoleniem Synodu diecezjalnego, w r. 1765. wyniósł na stopień Kollegiaty, i przywrócił mu tytuł parafialny, a Rządce jego uczynił odtąd już niepodległym juryzdykcyi Wikaryuszów Archikatedry; owoczesny zaś Proboszcz Kościoła X. Durański, swoim kosztem znacznie go odnowił, i malowaniem upiększył.

4. Kościół parafialny pod tytułem S. Andrzeja Apost. przy Klasztorze XX. Bernardynów, na Przedmieściu Halickim. W r. 1460 Andrzej Odrowąż Wojewoda Podolski i Starosta Lwowski, mając przy woysku obserwacyiném, którem na granicach Podola przeciw Tataróm dowodził, dwóch Kapłanów tego Zakonu, wystawił dla nich na gruncie od Magistratu дарowanym, blisko bramy halickiéy, mały Klasztor z Kościołkiem, Patronowi swemu poświęconym, do którego Grzegorz Sanocki Arcybisk. lw. tych Zakonników uroczyście wprowadził. Pierwiastkowy ten Klasztor drewniany, w r. 1464 czyli to przypadkowym, czy umyślnie od Rusinów Schizmatyków podłożonym ogniem, do szczeru spłonął; lecz na miejsce tegoż w następującym roku, tenże Odrowąż wspanialszy gmach wystawił, w którym po dokończeniu jego, i zgonie swoim, miejsce pogrzebu dla siebie obrał. Drugi ten Klasztor, podobnegoż co pierwszy doświadczył losu, w roku albowiem 1509 Bogdan Hospodar Wołoski przy oblężeniu Lwowa, Klasztor ten, (po wyjściu z niego Zakonników do miasta) razem z Kościołem spalił. Wkrót-

ce potem zaczęto stawiać nowy z muru pruskiego Klasztor, który chociaż nie podpadł już takowemu nieszczęściu, jako dwa pierwsze, nie był atoli wytrwały na złe przygody. To sprawiło, że w r. 1600 Jérzy Mniszech Wojewoda Sandomirski, Starosta Lwowski, wystawił znacznym kosztem, nowy Kościół i Klasztor z kamienia ciosowego, w którym gdy już był do połowy skończony, pierwszy raz w r. 1609 uroczystość S. Andrzeja przy wielkim konkursie ludu odprawiono. Do wzniesienia téy okazały budowy dopomagała także nie mało szczodrobliva ręka Jana Zamoyskiego, Stanisława Zółkiewskiego, i Dymitra Solikowskiego Arcybiskupa lwowsk. tudzież woyskowych polskich, którzy po zwycięztwie Zygmunta III. odniesioném z Moskalów, hoyną jałmużną opatrzyli ten Klasztor i Kościół, w którym zwłoki współtowarzyszów swoich na wojnie poległych, lub w ciągu teyże zmarłych, żądali mieć pochowane. Z darów pobożnych ludzi, ciągnęła się daléy fabryka tego Kościoła, a w r. 1630 Jan Pruchnicki Arcyb. lwowski poświęcił go zwykłym obrzędem. Między kosztownemi sprzętami jego, znajduje się w nim kielich złoty, szacowany na 270 dukatów, sprawiony od Jana Opatowskiego Kanonika Archikat. lwowsk. i drugi takiż wysadzony dyamentami i rubinami, który ofiarowała do Kościoła tego z wielu bogatemi aparaty, i wielkim krzyżem srebrnym Barbara Chodzienkowa Ormianka, nawrócona z odszczepieństwa do wiary katolickiey przez tychże Zakonników; naywięcéy zaś ko-

sztownych i drogich sprzętów kościelnych, darem są Hrabiny Sieniawskiej Marszałkowej koronnej. Zdobia także ten Kościół wielkie organy cały chór zajmujące, i piękna wieża okrągła z zegarem dosyć głośnym; osobliwszym atoli zaszczytem jego są zwłoki Bł. Jana z Dukli, zmarłego świątobliwie w tym Klasztorze r. 1483, przy których wiele doznano cudów: te po większej części na tablicach odmalowane, widzieć się dają po obydwóch stronach Ołtarza wielkiego w Prezbiterjum. Przy Kościele zaś wystawiono mu okazały kolos, na dwóch podstawach czworograniastych, na kilku stopniach opartych, z posagiem jego na szczycie tegoż kolosu klęczącym, z rękami podniesionemi do nieba. Z jednéj strony wyższej podstawy, widzieć się daje napis łaciński, wyrażający szczególniejszą obronę tego Patrona miasta, jakię doznało w r. 1648 w czasie oblężenia od Kozaków pod wodzą Chmielnickiego. Oprócz wielu Relikwii świętych, które posiada ten Kościół, ma także rękę prawą S. Stefana Króla węgierskiego, w skrzyneczce srebrnej zawartą, której autentyczne dowody, z rozkazu M. Teressy Cesarzowej, Hrabia Auersberg Gubernator Galicyi przejrzał, i za prawdziwe uznał. W Klasztorze tym znajdowała się dawniej piękna Biblioteka, darowana od wyżey wspomnionego Kanonika Opotowskiego, która powiększona została wyborem ksiąg rozmaitych i rękopismów, staraniem X. Wenantego Tyszkowskiego Prowincyała Zakonu, lecz po większej części dostała się nowo założonemu od Józefa II.

Cesarza Uniwersytetowi lwowskiemu. Dla większej ozdoby tegoż Kościoła, osobliwie na wyzłoczenie samego tylko gzymsu, Xiążę August Czartoryski dwa tysiące czerwonych złotych darował. W tymże Kościele jest Bractwo S. Anny, od Arcybiskupa Solikowskiego, za potwierdzeniem Syxtusa V. Pap. wprowadzone; drugie zaś Bractwo wojskowe S. Michała Arch. już temi czasy zniesione.

5. Kościół parafialny S. Anny, na przedmieściu Krakowskim. Smutny przypadek w miejscu tém wydarzony, stał się początkiem Kościoła tego. Wyzwolenicy professyi krawieckiej, poróżniwszy się z maystrami swemi, wyszli na wędrowkę do cudzych krajów, będąc atoli w tém miejscu od stróżów nocnych zaskoczeni, wdali się z nimi w bitwę, w której kilku z tych zbiegów było zamordowanych. Na pamiątkę tego zdarzenia, usypano tamże mogiłę, na wierzchu której krzyż postawiono; w następujących zaś latach, w miejscu tém chowano ludzi pospolitych, zmarłych w czasie powietrza. W r. 1507 cech krawiecki, mając sobie od Magistratu dostarczone drzewo z hlińskiego lasu, wystawił tamże ku czci S. Anny mały Kościółek; który, gdy późniéj spłonął ogniem nieprzyjacielskim, odnowiony został i zbudowany po części z muru, a po części z drzewa, Solikowski zaś Arcybiskup w r. 1599 dopełnił na nim obrządku poświęcenia. W późniejszych latach, tenże Kościół na nowo odbudowany był z muru, i przy nim nie wielka wieża okrągła, tudzież Klasztor

Zakonu Augustyanów, który po zniesieniu swoim w r. 1783 przeznaczony został na szkołę trywialną, oraz mieszkanie Proboszcza i dwóch Wikaryuszów.

6. Kościół parafialny S. Maryi Magdalenny na przedmieściu Nowy Swiat. W miejscu tém niedaleko drogi była niegdyś kolumna, mająca wyryte na kamieniu tajemnice męki Chrystusa Pana; przy której stopniach w r. 1600, Anna Pstrokońska Kościółek drewniany ku czci S. Magdalenny wystawiła. Ten w późniejszych latach, gdy został rozebrany, stanął na miejscu jego obszerny Kościół z dwoma wieżami, i Klasztorem XX. Dominikanów, których dziedzicami dóbr swoich, wyżey wspomniona Pstrokońska uczyniła. W. r. 1784 Dominikanie zostali ztąd przeniesieni do dawniejszego ich Klasztoru w mieście, ten zaś przy Kościele S. Magdalenny, przeznaczony został na szkołę trywialną, dóm pracy dobrowolný, tudzież pomieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

7. Kościół parafialny pod tytułem S. Marcina Biskupa na Zołkiewskim przedmieściu. W. r. 1630 Kościół ten z początku drewniany, wystawił Alexander Zborowski, a przy nim Klasztor XX. Karmelitów trzewikowych, po którego spaleniu przez Kozaków w r. 1648, Zakonnicy owi zbudowali małą kapliczkę, przy której spokojnie potem siedzieli, dopóki w roku 1700 Jan Rubczyński Podczaszy Horodelski, nie wystawił im nowego Kościoła podobnie jak pierwszy drewnianego. Chcąc atoli większy szczodroblivości swojej ku miejscu temu o-

kazać dowód, sumę 10,000 Zł.p. na wystawienie murowanego Kościoła, testamentem ostatniéj woli przekazał. Rozpoczęto więc fabrykę, do którój w r. 1735 piéwszy kamień był założony, a przez następne lata daley ciągniono, do czego wiele także pomagała niezmordowana czynność X. Kazimierza Barszczewskiego Exprowincyała, i Klasztoru tego Przeora, który Kościół ten wewnątrz pięknym malowaniem, a Ołtarze lustrami przyozdobił. Przy tymże Kościele był niegdyś Szpital dla wysłużonych żołnierzy polskich, przedtém pod rządem jeneralnych Sędziów wojskowych, późniéj Komissyi, a nakoniec Departamentu wojskowego zostający, od tegoż Alexandra Zborowskiego założony. W roku 1784 po przeniesieniu z tad Karmelitów do Klasztoru na przedmieściu Halickim, Klasztor ten przeznaczony został na szkołę trywialną, i mieszkanie Proboszcza oraz Wikaryuszów.

8. Kościół parafialny pod tytułem S. Mikołaja Biskupa na przedmieściu Halickim. Był z początku drewniany, założony na fundamentach kamiennych w roku 1694 od Mikołaja Strzałkowskiego Podstolego Zydaczowskiego, który podobnyż przy nim Klasztor wystawił dla XX. Trynitarzów. Na zbudowanie murowanego Kościoła i Klasztoru, zapisał sumę 30,000 Zł.p. Samuel Muchowiecki, za którą w r. 1745 Zakonnicy owi wystawili Kościół dosyć obszerny, Klasztoru jednak całkowicie skończyć nie mogli, chociaż na rozszerzenie jego, Xiążę Jan Jabłonowski wła-

sny swój grunt darował. Kościół ten ozdobiony piękną inkrustacją, słynie także obrazem S. Jana Nepomucena, (którego tutaj cześć publiczną, uroczyście wprowadził Sierakowski Arcybiskup) i w dzień 16. Maja licznie odwiedzany bywa. Po zniesieniu Trynitarzów w r. 1782 Klasztoru tego połowa jedna przeznaczona została na skład pościeli wojskowych, druga zaś na mieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

9. Kościół parafialny pod tytułem S. Antoniego na Łyczakowie. Do fundacyi i struktury Kościoła tego, a przy nim Klasztoru XX. Franciszkanów około r. 1718 wiele się przyczynił za świadectwem Nieścieckiego w *Tomie IV. Korony Polsk.* Janusz Antoni Xiążę Wiszniowiecki, Kasztelan Krakowski, z powodu zasłużonego w domu swym Dworzanina Michałowskiego, który obrawszy sobie w podeszłych latach stan duchowny, dożywotnim był tutaj Gwardyanem. W r. 1784 Franciszkanie ztąd przeniesieni zostali do dawniejszego Klasztoru w mieście; Klasztor zaś wyżey wspomniony przeznaczono na szkołę trywiałną, oraz mieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

10. Kościół Pojezuicki pod tytułem SS. Apostołów Piotra i Pawła. Między okazalemi Świątyniami Lwowa, Kościół ten na osobliwszą uwagę zasługuie, dla swojey obszerności, i wspaniałey budowy. W roku 1591 dwóch Jezuitów Solikowski Arcybiskup sprowadził z Rzymu, których przez czas niejaki utrzymując na dworze swoim, osadził potem za porozumieniem się z Ma-

gistratem, przy Kościele Archikatedralnym, dawszy im w posiadłość Kaplicę tamieczną zwaną Buczackich, i wyznaczwszy im pomieszkanie w kamienicy pobliskiej, zwaney Hankowską. Przez lat 45 szukali Jezuici we Lwowie miejsca dogodnego na założenie swojej siedziby, dopóki w r. 1608 z porady Senatu miasta, nie obrali sobie takowe na ulicy Zarwańskię, gdzie Zygmunt III. Król polski nadał im domy, do funduszu publicznego należące, ażeby po rozebraniu onych mogli Kościół i Klasztor wystawić. Zamiar ten jednak nie otrzymał swojego skutku, Żydzi albowiem opłacili się złotem, ażeby nie byli przymuszeni z miejsca tego wyruszyć za mury miasta. Tymczasem Stanisław Żółkiewski Hetman W. K. wyznaczył im stałe mieszkание między Klasztorem Franciszkanów i Szpitalem S. Ducha, gdzie z początku drewnianą Kaplicę i Kollegium ze szkołami dla siebie wystawione mieli; w roku zaś 1610 Zamoyski Arcybiskup, pierwszy kamień na Kościół murowany założył, i 1000 Zł.p. na fabrykę tegoż przeznaczył, którą sumę Jerzy Mniszech Wojewoda Sandomirski przydaniem 10,000 Zł.p. pomnożył. Ciągnęła się dalsza budowa przez lat 20, a gdy już Kościół do znaczney wysokości, nakładem różnych dobrodziejów, wzniesiony został, dn. 10. Listop. r. 1650 odprawiła się w nim pierwsza Msza S. ze zwykłą uroczystością. Gmach ten dosyć gustownie przyozdobiony nayprzedniejszym malowaniem, i suto złoconemi kapitelami, a w Święta niektóre ściany jego okryte bywają drogim adamaszkowym obiciem. Znajduje

nie przy nim piękna wieża czworograniasta, a wewnątrz po obu stronach zdobią go galerie, tudzież marmurowe Jabłonowskich i innych Magnatów polskich nagrobki. Większa część Kollegium Jezuickiego, powstała kosztem Xiążęcia Stanisława Jabłonowskiego Hetmana W. K., szkoły zaś przy tymże Kollegium fundował Wojciech Krosnowski Wojewoda Czerniechowski. Po zniesieniu Jezuitów r. 1772 budynek ten przeznaczony został na siedzibę Rządów krajowych, a Kościół utrzymany i nadal ku sprawowaniu obrzędów Religii, dla młodzieży szkolnéj, i woyska stojącego załoga.

11. Kościół Szpitalny pod tytułem S. Łazarza, poniżej Kościoła S. Magdaleny, założony w r. 1618 przy Szpitalu fundowanym od Archikonfraternii Rożańcówéj, dla ubogich i w niedostatku będących, których podówczas zbyt wielka liczba, zagęszczała ulice i rynki miasta. Tego Szpitalu i Kościoła *Jus Patronatus*, należało dawniej do pomienionéj Archikonfraternii, lecz teraz Magistrat mieyski rządzi Szpitalem owym, przeznaczwszy go na utrzymanie ociemniałych mieszkańców płci obojéj. Do sklepów tego Kościoła poznoszono trupy, chowane w piaszczystych grobach pod zamkiem wysokim, które suchość powietrza bez balsamowania tychże, od wieków w całości zachowała.

12. Kościół S. Jana Chrzciciela na Krakowskim przedmieściu, u schyłku góry zamkowéj. Według podania gminu, ma to być naydawniejszy i naypiérwszy Kościół we Lwowie, założony jeszcze przed rokiem 1371

jak się to okazuje z dokumentu Jana z Tarnowa Starosty Ruskiego, którym tenże w r. wspomnianym Kościołowi temu wieś Hodo-wicę darował; jednakże o erekcyi jego, w którymby roku nastąpić miała, żadney wiadomości powziąć nie można. Dla braku funduszu Kościół ten stoi zamknięty, i rzadko kiedy otwierany bywa dla nabożeństwa publicznego.

13. Kościół S. Zofii, wspomniany w aktach Synodu Dyecezalnego Lwowskiego, za Wacława Hieron. Sierakowskiego Arcybiskupa w r. 1765 odprawionego, jako prebendalny, znajduje się w przyjemnym gaju (za miastem powyżey rogatki Stryjskiéy) będącym teraz własnością Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Założony był od pobożney Obywatelki Lwowskiéy Zofii Handlowéy, około r. 1614, lecz niedokończony zupełnie.

Oprócz Dominikanów i Bernardynów, znajdują się jeszcze we Lwowie innych Zakonów płci obojéy następujące Klasztory:

14. Klasztor XX. Franciszkanów, i Kościół pod tytułem Niepokalane-go Poczęcia N.M.P. na przedmieściu Brodzkim. Jeszcze przed założeniem Lwowa, znajdowali się Franciszkanie na Rusi, dokąd wyprawili ich Grzegorz IX. Papież ku nawracaniu niewiernych i Schizmatyków do wiary katolickiéy, w roku 1235; nie prędzey atoli w mieście tém usadowić się mogli, jak po zdobyciu jego przez Kazimierza W. i dwoma latami późniéy od założenia fundamentów na Kościół Archikatedralny. Władysław Xiążę Opolski na wystawienie dla nich

Kościół pod tytułem S. Krzyża oraz Klasztoru, w roku 1370 darował im swój dóm, i grunt w bliskości zamku niskiego; jakoż w miejscu tém wystawiony był Kościół dosyć ozdobny, i Klasztor obszerny, z którego jednak za Rządów austriackich w r. 1785 przeniesieni zostali do mniejszego Klasztoru, w którym dotychczas zostają; i który przeznaczony im był po zniesieniu Kapucynów, fundowanych tutaj w r. 1707 od Zofii Sieniawskiéy Kasztelanowéy Krakowskiéy.

15. Klasztor XX. Karmelitów i Kościół pod tytułem S. Michała za bramą bosacką. Karmelici dawnéy Obserwaneyi, pospolicie zwani trzewikowemi, już w r. 1443 mieli we Lwowie mały Klasztor drewniany z Kościółkiem pod tytułem S. Leonarda na przedmieściu halickim blisko Cérkwi Trzech Królów, wystawiony od Jana z Czyżowa Ligeży Kasztellana Krakowskiego, a przytém Wielkorządcy i Wicereja Małopolski i Rusi, mianowanego na ten urząd od Króla Władysława Jagiellończyka. Lecz kiedy wkrótce potem Tatarzy Kościółek ten spalili, Karmelici obawiając się częstych najazdów i spustoszeń, któremi pohańcy owi trapiли ruskie krainy, przez długi czas nie mieli chęci powrócić znowu do Lwowa. W roku 1599 Solikowski Arcybiskup lwowski, przedsięwziął był, Zakonników tych, sprowadzonych z Krakowa, osadzić przy Kościele Panny Maryi Snieżnéy we Lwowie, szerzące się jednak w roku następującym powietrze w Krakowie, a wkrótce potem zawczesna śmierć jego, zamiar ten niedopuszczyły przy-

wieść do skutku. W lat kilkanaście później, trafunkowe poznanie się Obywatela pewnego Woyciecha Makuch z Kapłanem jednym tego Zakonu, który z Klasztoru swego we wsi Sąsiadowicach, Dyecezyi Przemyskiéy, przyjeżdżał czasem za sprawunkami do Lwowa, było powodem do założenia tamże Karmelitóm stałej już odtąd siedziby, na którą Obywatel ten, swojego domu i gruntu na przedmieściu halickim w r. 1614 dobrowolnie odstąpił; a Stanisław Bonifacy Mniszech Starosta lwowski, potrzebnych materyałów na wystawienie Kościoła i Klasztoru chętnie dostarczył. Szczodrobliwość pobożnych w przeciągu lat następnych wzniosła ten przybytek boży do tak ozdobnej struktury, iż mógł być słusznie policzony do rzędu najsławniejszych Świątyń we Lwowie; a gdy w r. 1786 przedsięwzięta była nowa regulacya Kościołów parafialnych w tém mieście, Kościół ten pod tytułem Nawiedzenia Najś. Panny, był także objęty w ich liczbie. Rok jednakże 1789 przyniósł mu ostatni koniec, gdyż Parafię przeniesiono z niego do Bernardynów, a Karmelitóm, po wzięciu ich Klasztoru na rękodzielnie jedwabiu, przeprowadzić się kazano do zniesionego Klasztoru za bosacką bramą, w którym przez czas niejaki mieszkali Reformaci, przedtém zaś Karmelici Bosi. Ci ostatni mieli swój pierwsiastkowy Klasztor i Kościółek drewniany, na Krakowsk. przedmieściu blisko murów, założony w r. 1614 od Jana Łachodowskiego Kasztelana [Wołyńskiego. Lecz ponieważ Klasztor ten zbudowany był w miejscu nazbyt wilgot-

ném, a tém samém zdrowiu szkodliwém, z tego powodu zaczęto myśleć o wystawieniu innego Klasztoru na miejscu wygodniejszém. Jakoż gdy upatrzone takowe na wzgórku leżącym ku wschodowi w bliskości miasta, po otrzymaném zezwoleniu od Magistratu, założony był w r. 1634 kamień węgielny do terazniejszego Klasztoru i Kościoła, na których budowę Alexander z Ostroga Xiążę Zasławski 10,000 Zł.p. testamentem zapisał, Alexander zaś Kuropatwa Kanclerz Lwowski, kamieniołomów we wsi pobliskiéy Zniesienie, i wszelkich dochodów z téjże na fabrykę nową dozwolił. Tym sposobem stanął dosyć obszerny, i w piękne malowanie ozdobny Kościół, z Klasztorem nie bardzo wielkim, do którego się w r. 1642 z pierwotnéj siedziby swojéy przenieśli Karmelici wspomnieni; lecz gdy w r. 1784 za Rządów austriackich Klasztor ten został zniesiony, obieli go Reformaci, którzy mając swój Klasztor, pobliski domowi Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, zmuszeni byli ustąpić go tymże, na Instytut edukacyiny płci żeńskiéy. Wkrótce jednakże i Reformaci z rozkazu Rządu opuścili ten Klasztor, a gdy już zdawał się oczekiwać innego przeznaczenia, tymczasem r. 1789 Karmelitóm trzewikowym oddany został w posiadłość. Zdobí ten Kościół, wspaniały wielki Ołtarz z marmuru czarnego, w dwóch zaś Kaplicach pobocznych znajdują się gustownie wyzłacane Ołtarze, a w jednéy z nich Obraz Chrystusa krzyż dźwigającego, od niepamiętnych czasów słynie cudami; i piękny nagrobek marmurowy Piotra Branickiego,

tudzież drugi mniéy okazały Stanisława Kazimierza Ligęzy Kasztelana Chełmskiego.

16. Klasztor PP. Benedyktynek i Kościół pod tytułem Wszystkich Świętych na przedmieściu Krakowskim. Klasztor ten wziął początek od następującego zdarzenia: Adam Saporowski Obywatel lwowski, miał trzy córki dorosłe, i dobrze uposażone, o których dożywotnią przyjaźń starało się wielu młodzieńców; jednakże wszystkie razem postanowiły, rzadkim w owe czasy przykładem, dziewictwo swoje Bogu poświęcić. Dwie młodsze udały się po śmierci matki swojej do Klasztoru Chełmińskiego, w którym przyjęły Regułę S. Benedykta, a starsza nakłoniła oycę swego, iż dobra swoje dziedziczne darował na Klasztor założyć się mający, na który ona kupiła dóm i grunt w r. 1595. i w tymże z początku drewnianym, od Solikowskiego Arcybiskupa, z kilką innemi Pannami przyjęła welum zakonne, zostawszy onegoż najpierwszą Xienią, po której śmierci dwie młodsze siostry następnie tym Klasztorem rządziły, wystawionym w r. 1597 z cegieł, szczodrośliwością i kosztem tegoż Arcybiskupa.

17. Klasztor PP. Sakramentek i Kościół pod tytułem Zaślubienia P. Maryi na przedmieściu Zieloném. Zakonnice te podczas grassującego w Warszawie morowego powietrza, wezwane z tamtąd w r. 1708 od wielu zacnych Dam polskich, umieszczone były z początku w najętym dla siebie domie, przez Xiężnę Jabłonowską

przy Kościele S. Antoniego na Łyczakowie; i mając sobie przyrzeczoną fundacyą Klasztoru, trudniły się wychowaniem wielu córek najpierwszych familii, między któremi Zofia Cetnerowna, przyjąwszy welum zakonne, uprosiła oycę swego Franciszka Cetnera Wojewodę Smoleńskiego, iż wystawił dla nich w r. 1718 na gruntach przez siebie zakupionych, mały Klasztor i Kościół z muru pruskiego. W późniejszych latach przedsięwzięto wystawić nowy Klasztor i Kościół z trwalszego materyału, na które, gdy wspomniona fundatorka, po śmierci oycy z majątku w processie będącego, nic uzyskać nie mogła, obrócono posagi wielu Zakonnice, do czego przyczyniło się także nie mało dobrodziejów, a między temi Wyżyci Arcybiskup lwowski, który w r. 1743 pierwszy kamień węgielny na ten Kościół założył; i Stanisław Leszczyński Król polski, który summe 40,000 Zł.p. na fabrykę onegoż darował. Ciągnęła się daléj budowa szczodroblivością i wsparciem Heleny Kieżny Czetwertynskiej, lecz gdy ta w krótkce bez testamentu umarła, musiała być przerwana; aż dopiero wiekopomny Monarcha Józef II. Cesarz rozkazał ją dokończyć kosztem swojego skarbu, i przekonawszy się o użyteczności dla Kraju tych Zakonic, zapewnił onym szczególniejsze względy ze strony Rządów, i nadał prawo utrzymywania konwiktów dla Panien rodzin szlacheckich.

18. Instytut edukacyiny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przy Kościele S. Kazimierza. Był to dawniey,

położony u schyłku góry zamkowéj, Klasztor i Kościół Reformatów, których w roku 1630 sprowadził tutaj Arcybiskup lwowski Pruchnicki osadziwszy ich w Klasztorze drewnianym, przez Katarzynę z Krasickich Daniłowiczową Wojewodzinę Ruską z początku wystawionym; murowany zaś Kościół z Klasztorem założył w tém samém mieyscu, około roku 1667 Mikołay Bieganowski Kasztelan Kamieniecki, gdzie też i zwłoki jego spoczywają. Józef II. Cesarz w r. 1783 rozkazał przeprowadzić się Reformatom do zniszczonego pod tenczas Klasztoru Karmelitów bosych; ten zaś przeznaczył na umieszczenie w nim Instytutu edukacyjnego ubogich sierot, pod dozorem Sióstr Miłosierdzia, zapewniwszy mu corocznie 4000 ZRyń. z funduszu religijnego. Instytut ten utrzymuje zawsze na edukacyi blisko kilkadziesiąt panienek, tak z funduszków nadanych, jak też z miłosierdzia, albo za mierną zapłatę od rodziców lub krewnych; jest oraz Nowicyatem dla wszystkich domów Zgromadzenia tego, znajdujących się w Galicyi.

Do liczby Kościołów i Klasztorów wyszczególnionych, nie od rzeczy będzie przydać następujące, z których jedne są na publiczny użytek obrócone, drugie zaś całkiem upadły.

1. Kościół S. Katarzyny, znajdował się na niskim zamku w mieście, i był razem z nim wystawiony przez Kazimierza W. roku 1344; po rozebraniu tego zamku za Rządów austryackich, była tu przedtém targowica drew, którą niedawno zamieniono na przechadzkę publiczną.

2. Kościół S. Krzyża z Klasztorem Franciszkanów, o którym mówiło się wyżej, był w pobliżu zamku niskiego; później umieszczono w nim szkoły normalne, a Kościół przerobiono na teatr.

3. Kościół S. Stanisława, na Krakowskim przedm. wystawiony około r. 1370 od samych mieszkańców Lwowa, przy którym znajdował się i Szpital; dziś na tém miejscu sztokhaus wojskowy.

4. Kościół Znalezienia S. Krzyża, przy gościńcu Janowskim za miastem, od r. 1413 był Kaplicą, przy której chowano ciała zmarłych w czasie powietrza grassującego, które gdy w r. 1584 wielką liczbę mieszkańców z tego świata sprzątało, z majątków zostawionych po tychże, w miejscu jey zbudowany był Kościół, którego odległość od ratusza, wymierzona była podług odległości góry Kalwaryi od miasta Jerozolimy.

5. Kościół S. Ducha, znajdował się na placu leżącym teraz wolno, przy Kościele Pojezuickim; był tu najpierwszy Szpital zwany S. Elżbiety, wystawiony od Niemców r. 1377 dla wiekiem obciążonych, i na fortunę upadłych, przy którym w r. 1430 zbudowano nie wielki Kościół pod tytułem wyżej wspomnianym.

6. Kościół S. Wawrzyńca z Klasztorem Bonifratrów na Łyczakowie. W miejscu tém znajdował się lasek dembowy; po wycięciu którego Magistrat wystawił mały Kościół drewniany, z okoliczności Obrazu S. Wawrzyńca umieszczonego od właściciela tego lasu w wydrążeniu starego dę-

bu, przy którym Obrazie wielu chorych częstokroć otrzymywało zdrowie. Gdy zaś wzrastała codziennie pobożność mieszkańców ku Świętemu, stanął szczodrobliwością ich r. 1536 murowany w miejscu tém Kościół, przy którym ku większey wygodzie chorych, osobliwie woyskowych, Jan Sobieski Choraży koronny, a potem Król Polski, w r. 1659 Szpital i Klasztor Bonifratrów fundował, i w dochody pewne opatrzył. Po zniesieniu Bonifratrów, Klasztor ich przeznaczony został na lazaret woyskowy.

7. Kościół Niepokalanego Poczęcia Mar. Panny z Klasztorem PP. Bernardynek, na przedm. halick. Był przedtém Kaplicą pod tytułem S. Anny, przy której mieszkało kilkanaście Zakonnice trzeciéj Reguły S. Franciszka, nie obowiązanych do klauzury. Po zaprowadzeniu teyże dekretem Stolicy Apostolskiéj, zbudowany był dla nich po części nakładem Jadwigi Mniszchowej Wojewodziny Sandomirskiéj, po części z jałmużn i posagów Zakonnice w r. 1606 formalny Klasztor, który Marcellina Dąbrowska Xieni Zakonu tego, w r. 1749 znacznie rozszerzyła. W Klasztorze tym od r. 1782 zniesionym razem z Kościołem, mieści się teraz Komora celna.

8. Kościół S. Woyciecha; na wzgórku blisko wysokiego zamku, mieszczanin pewny w czasie powszechnéj zarazy, grzebał pomarłe swoje dzieci, za którego przykładem idąc sąsiedzi, miejsce to obrali na grobowisko dla dzieci, a późniéj uczyniwszy składkę, wystawili Kościół; w którym za dozwoleństwem

Zamoyskiego Arcybisk. lwowsk. w roku 1606 pierwszy raz w dzień S. Woyciecha, zaczęły się odprawiać obrzędy religijne. Poźniéj ten Kościół przeznaczony został na pro-chownią.

9. Kościół i Klasztor Karmeli-tów trzewikowych, wspomniany wyżej pod liczbą 14; w nim teraz więzienie polityczne, i dom poprawy.

10. Kościół pod tytułem S. Ag-nieszki z Klasztorem Karmelitanek trzew. Był z początku drewniany, na halic-kim przedm. założony w r. 1638 od Kaspra Wielżyńskiego Łowczego Ziemi lwow. lecz gdy się do upadku nachylał, Alexan-der Janusz Xiążę na Ostrogu, Zasław-ski, w r. 1677 zbudował dla nich nowy Klasztor i Kościół pod tymże samym tytułem, w kształcie okrągłym, pod górą zwaną Szem-berka, naprzeciwko Klasztoru Dominikanek. Po zniesieniu jego w r. 1782 był tu z począt-ku oddział jeden Seminarjum generalnego mieszczący w sobie Alumnów obr. łac. któ-rych gdy w r. 1792 przeniesiono do Klasztoru Karmelitanek bosych, tenże obrócony został na magazyn i piekarnią woyskową. Po zgo-rzeniu magazynu r. 1812, Kościoła tego mury z Klasztorem, w lat kilka późniéj przedane by-ły od Rządu, na założenie tamże Biblioteki Os-solińskiego, którą sławny ten mąż w li-teraturze polskiéj, darował miastu Lwowi, i całej Galicyi.

11. Kościół i Klasztor Karmeli-tanek bosych, na przedmieściu Brodzkim, założony w r. 1644 od Jakoba Sobieskie-

go Wojewody Podolskiego, oycy Króla Jana III. Od roku 1782 został zniesiony, a teraz w Klasztorze tym jest Seminaryum, mieszczące w sobie przeszło 93 Alumnów Dyecezyi lwowskiéy i tarnowsk. obr. łac. i kilku ormiańskie-go; z Kościoła zaś zrobiono skład mundurów wojskowych.

12. Kościół i Klasztor Trynitarzów w mieście, założony w r. 1729 przez Annę Wielohurską, Kasztelanową Wołyńską. Dla swojéy obszerności po zniesieniu Zakonu tego w r. 1783, przeznaczony został na Uniwersytet i szkoły gimnazyalne, tudzież Bibliotekę publiczną.

13. Kościół i Klasztor Dominikanek na Choraszczyźnie. Wzmianka o nim w testamencie Szumlańskiego Biskupa lwowsk. obr. gr. kat. pod rokiem 1709, lecz na ten czas był podobno drewniany. Z muru wystawiony Klasztor stanął w r. 1722, a Kościół r. 1729 kosztem po większéy części Teofili z Leszczyńskich Xieżny Wiszniowieckiey, która pod imieniem Taidy tegoż Zakonu habit przyjęła. W r. 1782 przekształcony został na Cerkiew, a Klasztor na Seminaryum obrządku grecko-katolickiego.

14. Kościół i Klasztor XX. Missyonarzów na przedmieściu krakowsk. Xieża ci sprowadzeni byli do Lwowa około r. 1744 od Mikołaja Wyżyckiego Arcybisk. dla ćwiczenia w potrzebnych umiejętnościach młodzieży, sposobiącéy się do stanu duchownego. Rząd austriacki założywszy jeneralne Seminaryum w Lwowie, Klasztor Missyonarzów obrócił na koszary wojskowe.

15. Kościół i Kollegium Nobilium XX. Pijarów na Łyczakowie; założony około r. 1751 od Samuela Głowińskiego, Biskupa Hebronskiego, Suffragana Lwowskiego, z konwiktem, w którym młodzieńcy szlacheckich domów, brali przyzwoite stanowisku swemu ukształcenie, i który w roku 1776 Rząd austriacki potwierdził; lecz późniejszy cały ten obszerny budynek, przeznaczył na Szpital powszechny mieyski.

16. Klasztor XX. Teatynów na Brodzkim przedm. zwany *Collegium pontificium*, założony około r. 1734 od Kongregacyi *S. de propaganda fide*, nakształt Seminaryum dla kształcenia w nim ludzi młodych obrz. ormiańskiego i grecko - katol. poświęcających się stanowi duchownemu. Kościół przy tym Klasztorze, na który Jakób Tumanowicz Arcybiskup ormiański około roku 1785. fundamenta zakładał, dopiero zaczynał się budować, gdy w krótkce nastąpiło zniesienie tego Zakonu, a gmach ten znacznie rozszerzony niedawno, jest teraz koszarami artylleryi żałogowey.

17. Kościół i Klasztor Paulinów na Łyczakowie, założony około roku 1668, był niegdyś parafialnym, w r. 1785 po przeniesieniu z niego Parafii do Kościoła S. Antoniego, przeznaczony został na Cerkiew parafialną obrządku grecko - katolickiego.

18. Kościół S. Urszuli z Klasztorem Dominikanów Obserwantów, na Przedmieściu Zieloném; fundowany od Stanisława Jabłonowskiego Hetmana W. K. r. 1685; za Rządów austriackich przezna-

czony został na modlitewnię (*Oratorium*) wyznania protestanckiego.

19. Kościół i Klasztor PP. Brigidek, w bliskości Kościoła parafialnego S. Anny, zaczęty w r. 1614, na prośbę Xieni Lubelskiéy Agnieszki Tastkowskiéy, z dozwoleniem Jana Zamoyckiego Arcybisk. lwowsk. kosztem Anny Poradowskiéy, która kupiwszy miejsce na Klasztor, rzadziła tymże, i z początku kaplicę przy nim wystawić postarała się. Po zniesieniu swoim w r. 1782, przeznaczony został na więzienie kryminalne, a zostawiona w nim jedna Kaplica, służy dla więźniów do nabożeństwa w dni niedzielne i świętne.

20. Kościół i Klasztor Kanoniczek de Saxia, fundowany w r. 1763 od Teressy z Komorowskich Bekierskiéy Starościny Ostrowskiéy, znajdował się w tém miejscu gdzie teraz dom Xiążęcia Ponińskiego; odtąd nie masz go więcej.

21. Kościół Podniesienia S. Krzyża, na przedmieść halick. blisko pałacu Potockich, nie wiadomo od kogo założony; poświęcił go jednak w roku 1568 Stanisław Słomowski Arcybiskup lwowski; był niegdyś parafialnym, i utrzymywał się z czynszu 3 groszów, który Landwóyci od mieszkańców Ulicy halickiéy na niego pobierali.

22. Kościół S. Marka, niegdyś także parafialny, wystawiła niedaleko rogatki stryjskiéy, około r. 1619 Zuzanna z Kampańskich Ostrogórska, ku pamiętce zmarłego męża swego Marka Ostrogórskiego, Syndyka miasta Lwowa; jak się okazuje z napisu

grobowca obojga tych małżonków w marmurze wyrzeźbionego, w Kaplicy P. Jezusa w Kościele Archikatedralnym, po lewej stronie od wchodu. — Dwa te ostatnie Kościoły już więcej nie istnieją.

S z p i t a l e.

Nie wiadomo jest, czyli w dawniejszych czasach po założeniu Lwowa, znajdowały się w mieście téż Szpitale, w którychby utrzymywano nieszczęśliwych, chorobami złożonych. Dawne dzieje Lwowa, wspominając o Szpitalach S. Ducha, Stanisława, i Łazarza, nie czynią wzmianki, czyli w tych miejscach dobroczynności, pielęgnowano także i chorych. W późniejszych czasach przekonało się miasto o ważności tak potrzebnego urządzenia, i dozwoliło na sprowadzenie w obwód swój Zakonu Braci Miłosierdzia. Po zniesieniu onego Rząd Austriacki bacznym o pomnożenie dobra mieszkańców, szczególniejszą na chorujących zwrócił uwagę, i następujące ku przytułkowi onych przeznaczył miejsca we Lwowie, w których mieści się corocznie czasem kilkaset chorych i niedołężnych.

1. Szpital w domu Sióstr Miłosierdzia. Zgromadzenie to jeszcze w roku 1744 zaprowadzone było do Lwowa, gdy szlachetny Kraju polskiego Obywatel Franciszek Jan Zawadzki, Łowczy Kijowski, ofiarowaniem kapitału 60,000 Zł. pol. pierwszy jego założył fundament. Później dobroczynność wspaniałomyślnych, powiększyła fundusz ten znacznie innemi kapitałami, a Zgromadzenie nim zasilone dopełniało świętego powoła-

nia, w ratunku chorych tak mężczyzn jak też i niewiast. Cesarz Józef zaszczyciwszy w r. 1783 dóm ten osobistą swoją bytnością, oddał pochwałę dobroczynnemu zamiarowi, i znalezionemu w nim porządkowi, a na wsparcie onegoż przeznaczył corocznie 2000 Zł. Ryń. z funduszu religijnego. Szpital ten ma w samym środku Kaplicę, i dwa na jedno piętro wyniesione oraz poprzecznym przechodem opatrzone oddziały, z których w jednym są 4 sale dla mężczyzn, a 4 dla kobiet; w drugim zaś znajduje się refektarz, apteka, dormitarz, skład sukien, i kilka izb mieszkalnych. Obok Szpitalu stoi mniejszy dóm o jednym piętrze, w którym niegdyś znajdował się Instytut edukacyjny płci żeńskiej, (przeniesiony do bliskiego Klasztoru po Reformatach), a teraz służy za pomieszkanie dla Przełożonego Zgromadzenia, i Kapellana Szpitalu.

2. Szpital powszechny mieyski. Po zuiesionym Zakonie Pijarów, Rząd krajowy przeznaczył Kollegium ich jako miejsce obszerne i dogodne, na Szpital powszechny dla chorych i obłąkanie zmysłów cierpiących, oddawszy dozór nad niemi osobóm cywilnym; a rządy ekonomiczne, jednemu Zawiadowcy, i Kontrolorowi. Oprócz Dyrektora Szpitalu i Fizyka, którzy są Doktorami Medycyny, i wglądają na postępowanie lekarskie, mieszka przy nim jeden Chirurg naczelny, dwóch Asystentów Kliniki i Chirurgii, i dwóch Praktykantów. W tymże Szpitalu znajduje się Apteka, instytut anatomiczny, i oddział położniczy, w którym praktyczną naukę biorą początkowi akuszerowie i akuszerki. Przez de-

kręt nadworny z d. 7. Sierpn. 1801 Szpital ten przeznaczony został na szkołę (*Pflanzschule*) praktycznego doskonalenia się dla Chirurgów, którzy teoretyczne nauki w Uniwersytecie skończywszy, funkcję cyrkularnych albo dominikalnych Chirurgów na prowincyi, zamysłają dostąpić.

3. Szpital S. Łazarza, dla ociemniałych będących rodem ze Lwowa, wspomniany wyżej, w opisanu Kościołów, pod liczbą 11.

D) Wyznania Akatolickie.

Przed zajęciem Królestw Galicyi i Lodomerji pod panowanie Austryackie, nie było jeszcze we Lwowie żadnych stronników nauki Lutra albo Kalwina, zaledwie nawet jaki przychodzień mógł na ten czas pozyskać prawo mieyskie, nie będąc Katolikiem. Píše o tém naoczny świadek Jerzy Dousa, który w Podróży swojej do Konstantynopola, wydanej w Antwerpii r. 1599 *in 8vo*, po części o Lwowie tak mówi: »Są w tém mieście 4 sekty, »łacińska, grecka, ormiańska, i żydowska, Religii atoli reformowaney, (tak ón swoją nazywa) z naywiększą usilnością i czuynościa »dziwnie się opierają.« — Miał także Magistrat Lwowski wilkierz, aby żaden Akatolik, nie był w nim przypuszczony do jakiego urzędu; a Inkwizycya S. którą od r. 1550 zaprowadzili do Lwowa Dominikanie, pilnie czuwała nad tém, ażeby do miasta tego nie wkradli się Dyssydenci. Józef Cesarz zaprowadziwszy powszechną tollerancyą w Państwach swoich

dziedzicznych, dozwolił w r. 1781 Wyznaniu augsburskiemu i helweckiemu, prywatnego sprawowania obrzędów swęy Religii, i tym końcem przeznaczył dla obydwóch we Lwowie Kościół po zniesionych Dominikanach Obserwantach, przyległy zaś Klasztor niedokończony, na mieszkanie dla Pastora, i szkołę protestancką.

Wyznanie grecko - dyzunickie, tymże przepisem tollerancyi objęte, nie ma we Lwowie właściwéy sobie Cérkwi, lecz tylko w Kaplicy w prywatnym domu urządzoney, zwykło po dziś dzień odprawiać swoje obrzędy religijne.

ROZDZIAŁ VI.

Lwów uważany we względzie naukowym.

Nie pospolitą we względzie naukowym, miastu Lwowi przyznać musimy zaletę. Jeżeli Rуска ziemia, podług zdania Starowolskiego, najpłodniejszą była, nad inne kraje Polski, wielkich dowcipów oyczyzną: *magnorum ingeniorum ferax Russia*; tém bardziéj stolica jéy, nie mało uczonych mężów być musiała kolebką. Gwagnin w kronice swojéj opisując miasto Lwów, mówi, iż tego miasta Senat ludźmi uczonymi osadzany bywa, któremi tym sposobem miasto się wzmacza: »Gdy zobaczą młodzieńca chętnego ku naukom, a byłby niedostateczny, kosztem go swoim na to »wyprawują, a potém opatrują tak, jako się »kto do czego ma: jeźli do duchownego chleba, ma zaraz od nich prowizyą; jeźli ku »swieckim sprawom, córy swe panny lub »wdowy za nie dawają, a ku dobremu mieniu »dopomagają, a tak zawsze *Reipublicæ bonum*

»ludźmi godnemi rozmnażają.« — Również i Starowski *) przyznaje miastu Lwowi, że umiało zawsze poważać tak nauki, jak też uczonych mężów; nie znalazła się bowiem żadna sztuka lub umiejętność tak trudna, do którejby Lwowianie z przyrodzenia niebyli usposobieni. Sprawiedliwość tak poważnych Autorów, oddana Lwowi, co do naukowego zawodu, nie dozwala nam wątpić, ażeby w mieście tém od naydawniejszych czasów nie było jakiéy szkoły. Dowodem tego jest znajdujący się w Archiwum mieyskim Instrument, ustanowionego nabożeństwa w r. 1402 d. 20. Listop. przez Jakóba Strzemię Arcybiskupa, w którym czyni się wzmianka o pomnożeniu nagrody nauczyciela Szkołki lwowskiey: *Sane, cum hos, qui altaribus obsequuntur sollicite, de altari vivere sit necesse, prænominati Scabini et eorum sequaces, Vicario Rectori Scholarum, et campanatoribus, tres marcas polonicales dare et assignare sunt et sint adstricti.* Wiedział ten świątobliwy Pastérz, jak wiele pomaga do powszechnego uszczęśliwienia ludu, kształcenie młodzieży w nauce i chrześcijańskiéy obyczajności, dla tego więc starał się powiększyć dawnieyszą płacę nauczyciela szkolnego. Przy końcu XVI. Wieku, już ta Szkoła we Lwowie była kwitnącą, jak pisze Zimorowicz, gdy nie tylko przez domową, ale też i obcą młodzież uczęszczana, z okoliczności wstępu Solikowskiego na

*) W dedykacyi dzieła swego Hecatontas, Senatowi lwowskiemu, tudzież w pochwale Marcina Lwowszycy, edycyi Wroclawsk. 1734 in 4to.

katedrę arcybiskupią, wyprawila komiczne przedstawienie; jednakże szkoła ta była trywialna, czyli pospolita, w którę tylko nauki początkowe dawano; nauk zaś wyzwolonych, czyli tak zwanych *litteras humaniores*, uczyli Akademicy sprowadzani z Krakowa w Gimnazyum, o którym pisze Cellariusz i Alnpech, że miało się znajdować przy Kollegium Kanoników Archikatedry lwowskię. — Przy Cérkwi stauropigialnéy, znajdowała się szkoła, zaprowadzona z rozkazu Jeremia-sza Patriarchy Carogrodzk. w r. 1586, w którę Arseniusz Opat Dermański, dawał naukę języka greckiego, a uczniowie téy szkoły ułożyli gramatykę słowiańsko - grecką, wydrukowaną w r. 1591 nakładem bractwa Cérkwi wspomnionęy.

Jezuici, których jedném z głównych zatrudnień było uczenie młodzieży, otworzyli szkoły swoje we Lwowie w r. 1608; nie przestając jednakże na dawaniu w tych szkołach, czyli, jak mówi Zimorowicz, Gimnazyum, samych tylko nauk wyzwolonych, umyślili jeszcze otworzyć w mieście tém Akademią, dla tego iż było Stolicą Rusi. Jakoż w burzliwych czasach Rzeczypospolitęy, wyrobili sobie przywilęy u Jana Kazimierza Króla Pol. w r. 1661 na otworzenie we Lwowie Akademii na wzór krakowskię. Zanieśli przeciwko temu mocne protestacye, Akademicy krakowscy, tudzież Posłowie ziemscy, imieniem stanu rycerskiego, na Seymie extraordynarynym Warszawskim w r. 1662; co sprawiło, iż Jezuici, Konstytucyi czyli dekretu tegoż Seymu, na wznowioną Akademią lwow-

ską nie otrzymali. Wytoczyła się przez nich wkrótce ta sprawa aż do Rzymu, gdzie przez Prokuratora swego X. Ubaldę Jezuitę, bronili jéy usilnie, i memoryałem z ośmią przyczynami podanym domagali się u Alexandra VII. Papieża erekcyi Akademii lwowskiey, przydając za zezwolenie Rzeczypospolitey, niektórych Panów polskich pisane instancye. Tymczasem Marszałek seymowy, obruszony pogardą, wolnych głosów Reprezentantów Narodu, i szemraniem Jezuitów przeciwko Stanóm Królestwa, jakoby o gwiazdy niedbali, gdy im słońce i miesiąc świeci, *) pisał do Plenipotenty Akademii Krakowskiey, X. Winklera Doktora Teologii, mieszkającego w Rzymie, ażeby protestacye seymowe od Stanu rycerskiego, Oycu S. przedstawił, i wszelkie kroki Jezuitów, popierających wznowienie Akademii lwowsk. jak najmocniéy tamował. Oyciec S. nim do rozbioru tak ważnéy sprawy przystąpił, chciał nayprzód mieć informacyą od Nuncyusza swego w Polsce, co jest za powagą stanu rycerskiego w tym kraju, i co za ważność mają seymowe jego protestacye? a gdy o wielkiey powadze tego stanu, i wolnych głosów jego na Seymach, dostateczną od Nuncyusza powziął wiadomość, wtedy na uspokojenie stron zakluconych, złożył Kongregacyą z czterech Kardynałów, którzy zważywszy protestacye Stanu rycerskiego, a przytém uznawszy że *Jus Patronatus* Akademii Krakowsk. całéy prawie Rzeczypospolitey należy, oświadczyli Papieżowi niemoż-

*) Jest to alluzya do dwóch Akademii, Krakowskiey i Zamoyskiey, istniejących w Królestwie Polskim.

ność potwierdzenia Akademii lwowskiéy, i tak pretensya Jezuitów, względem teyże Akademii Alexander VII. odrzucił. Nie przedstawiali jednakże Jezuici zwyczajem swoim naprzykrzać się Rzymowi, straciwszy nadzieję u Rzeczypospolitéy, tak dalece, iż jeszcze w r. 1665 obroty swoje o tęż Akademię lwowską wznawiali; co sprawiło, iż Województwo krakowskie, przez Laudum zobowiązało Posłów swoich na Sejm Warszawski, ażeby prawa Akademii Krakowsk. jak najmocniejszą konstytucyą obwarować usiłowali, a przytém Nuncyusza polskiego, o pisanie do Stolicy S. ażeby Jezuitóm milczenie przykazała, prosili. Sam nawet Jan Kazimierz informowany o prawach Akademii Zamoyskiéy, tak od Stolicy S. jak też od Królów Polskich, z porównaniem do praw Akademii Krakow. nadanych; przecinając kłutnie o pretendowaną Akademię lwowską, i odstępując Przywileju od siebie na nią danego, Akademię Zamoyską jako nie odrodzoną od Akademii Krak. nauk powszechnych na Rusi szkołę, własnym przywilejem w r. 1666 potwierdził, i z Akademią Krak. wzięwszy w królewską protekcyą, porównał. W dalszych latach, chcąc Jezuici *via facti* swoją Akademię lwowską organizować, za Króla Jana III. usiłowali w. r. 1688 nauki fizyczne, i anatomiczne, tudzież praktykę medycyny, przez sprowadzonego Buelniusza Anatomistę o stworzyć; a nie mogąc u Rzeczypospolitey i sprzeciwiającego się Króla, zezwolenia na też nauki pozyskać, śmiało jeszcze za Augusta II. takowe zaczynali otwierać, i kamienice na ten koniec skupować; tak dalece, iż Król ten

zapobiegając kłutnióm i sporóm, przez dyploma swoje w r. 1706 nauk tych Zakonnikom nie dozwolonych, i tylko Akademióm świeckim służących, utrzymując prawa Akademii Krak. Jezuitom zabronił, i wiecznemi czasy skupować kamienice na ten koniec, zakazał. Pomimo jednak tyle opozycyi na Seymach i w Rzymie, tyle przeciwnych przywilejow, i wyroków królewskich, wznawianie to przez Jezuitów od lat 98 Akademii lwowskiej, ukonczyć się nie mogło, chociaż nie tylko za pokrzywdzenie prawa publicznego i prywatnego, ale też za nadwzięcie prerogatyw Akademii Krakowskiéy i Zamoyskiéy, od Stanów Rzeczypospolitéy zawsze poczytywane było.

Rząd austriacki bacznym na urządzenia naukowe w nowo nabytém Królestwie Galicyi i Lodomeryi, chcąc dla młodzieży krajowéy łatwiejszą drogę otworzyć, do wyższego ukształcenia we wszelkich umiejętnościach, założył we Lwowie jako stołeczném mieście Królestwa, szkołę główną, nazwaną od imienia Panującego w ów czas Monarchy, *Universitas Josephina*. Inauguracya téy Świątyni Muz, odprawiła się uroczystym obrzędem na dniu 16. Listop. 1784 r. przez mianowanego Komisarzem nadwornym do tego aktu, Józefa Hrabie de Brigido, Gubernatora Królestwa, który pierwszemu Rektorowi Uniwersytetu, Wacławowi Betańskiemu, Biskupowi Przemyskiemu, w stosownéy do okoliczności przemowie, oddał dyploma erekcyi, pieczęć akademicką i klucze. Nowy ten Uniwersytet lwowski, umieszczony w Klasztorze po zniesionym Zakonie Trynitarzów, doznawał co

raz większych dowodów troskliwości Monarchy o swoje pomnożenie; miał swój właściwy Senat akademicki, tudzież *insignia* czyli znamiona czterech fakultetów albo wydziałów: teologicznego, prawnego, filozoficznego, i lekarskiego; miał także znaczną Bibliotekę, na której powiększenie 6000 Zł.Ryń. otrzymał, i przedni zbiór starożytności, z gabinetami Zoologii, Fizyki, Anatomii, i Chemii, także ogrodem botanicznym, przez długi czas utrzymywanym w bliskości miasta na Szerokiéy Ulicy. W tym stanie kwitnącym trwał Uniwersytet lwowski przez lat 20, gdy w r. 1805 w skutek nadwornego dekretu, połączony został z Akademią krakowską, a w miejsce jego we Lwowie zaprowadzone było Lyceum, z wydziałami temiż co przedtém, wyjąwszy lekarski, w miejsce którego utworzony był chirurgiczny. — Cesarz Franciszek, chcąc zostawić Krajowi Galicyjskiemu, pamiątkę ojcowskiéy pieczołowitości, i łaski swójéy; postanowił dotąd byle Lyceum lwowskie, wynieść na stopień rzeczywistéy Szkoły wysoکیéy, która od imienia jego nazwana *Universitas Franciscea* dn. 4. Listopada 1817 r. zaprowadzona była we Lwowie z przyzwoitą uroczystością. Dawane w niéy przedmioty naukowe, rozłożone są na 4 wydziały, (teologiczny, prawniczy, medyczno-chirurgiczny, i filozoficzny) mające właściwych sobie Dyrektorów, Dziekanów, i Seniorów, nad którymi *Rector magnificus*, corocznie obierany, przodkuje. Oprócz porządkowych prelekcyi, w każdym wydziale, są jeszcze w niektórych nadporządkowe (obowiązujące tylko stypen-

dystów i dobrowolnych uczniów); tudzież języka i literatury polskiéy. W tymże Uniwersytecie, dają się za mierną opłatą, nauki nie należące do żadnego z 4 wydziałów, czyli tak zwane akademiczne, to jest: rysunki, język francuzki i włoski, taniec, i fechtowanie. Wreszcie Uniwersytet opatrzony jest gabine-tem naturalnym, anatomicznym, i zbiorem starożytnych monet. — Biblioteka Uniwersytetu mieści się teraz wzniesionym Kościele Trynitarzów; utworzenie zaś swoje winna jest Józefowi II. który po zaprowadzeniu Uniwersytetu lwows. sprowadzić kazał z Wiednia do Lwowa Bibliotekę zwaną *Garelliana*, składającą się przeszło z 11,000 ksiąg. Oprócz tego pomnożona jeszcze została, księgami bibliotek zniesionych we Lwowie i na prowincyi Klasztorów, i dziełami nowszemi, które przykupowano rocznie z funduszu bibliotecznego. W r. 1816 familia *Treterów*, przyłączyła do niéy, i ofiarowała ku powszechnemu użytkowi bibliotekę swoją złożoną z 3179 dzieł, obfitą w nader ciekawe, rzadkie, a często i ważne wiadomości, o stanie wewnętrznym i administracyi Polski; tak, iż teraz cała Biblioteka Uniwersytetu ogółem liczy przeszło 39,000 ksiąg, między którymi znajduje się blisko 7000 polskich. Otworzona jest codziennie dla czytelników, oprócz Niedzieli, Sobot, i dni świątecznych, z rana od godziny 9téy do 12; po południu, w zimie od 2giéy do 4téy, a w lecie od 3ciéy do 5téy.

Cesarz Józef troskliwy zawsze o wszystkie gałęzie nauk publicznych i edukacyi, końcém zyskania w każdym stanie wiernych pod-

danych i pożytecznych obywateli, nie dosyć mając na otwarciu we Lwowie Uniwersytetu, chciał także zaprowadzić w mieście tém Gimnazyum, jako przygotowawczą szkołę do wyższych nauk akademicznych. Gimnazyum to, umieszczone przy Uniwersytecie rozpoczęło w r. 1785 pięcioletni bieg nauk, zwanych *literae humaniores*, które w późniejszym czasie przeciągnięte zostały do lat sześciu. Gdy zaś pomnożona liczba młodzieży szkolnćy, w témże Gimnazyum pomieścić się nie mogła, przeto Rząd krajowy zezwolił na utworzenie drugiego w Klasztorze Dominikanów, które pod imieniem *Gymnasium secundarium*, z początkiem roku szkolnego 1820 rozpoczęło dla uczniów dawanie zwykłych przedmiotów naukowych.

Szkoły normalne, których właściwym przedmiotem jest nauka języka niemieckiego, zaprowadzone były do Lwowa, również jak do innych miast obwodowych, wkrótce po przeysciu Galicyi pod panowanie austriackie. W samym Lwowie znajduje się ich trzy, to jest: Szkoła główna wzorowa, w zniesionym Klasztorze Franciszkanów w mieście, podzielona na 4 klasy; Szkoła główna mieyska przy Kościele Archikatedralnym; i Szkoła główna w Klasztorze Dominikanów, obiedwie o trzech klassach. Oprócz tych są jeszcze 4 Szkoły trywialne przedmieyskie, (każda z nich mieści w sobie 2 klasy) przy Kościele S. Antoniego, S. Marcina, S. Anny, i S. Magdalenny.

Na wzór istniejącćy w Wiedniu Akademii realnćy, utworzona została r. 1817 we Lwowie Szkoła realna, dla ukształcenia mło-

dzieży w tych osobliwie naukach, które do gruntownego poznania wszelkich rodzajów przemysłu, handlu, rękodzieł, ekonomiki, leśnictwa, i każdej służby cywilnej, są nieodzownie potrzebne. W Szkole téj podzielonej na trzy klasy, daje się uczniom w języku niemieckim, grammatyka i styl, nauka religii, deklamacya, wiadomość handlu i prawo wexlowe, rachunki, matematyka, fizyka i chemia, technologia, historia powszechna i naturalna, jeografia, wiadomość o towarach, utrzymywanie ksiąg rachunkowych, rysunki, kalligrafia, tudzież język francuzki, włoski, i polski.

Szkoły płci żeńskiej publiczne, znajdują się we Lwowie przy Klasztorze Zakonnicy Ormiańskich, Benedyktynów, i Sióstr miłosierdzia, tudzież w prywatnym konwikcie dla córek rodzin szlacheckich u PP. Sakramentek. Oprócz tego kilka prywatnych osób utrzymuje konwikta i pensye, gdzie płeć ta doskonali się w naukach i robotach stanowi swemu potrzebnym. *)

Niemala przysługą w rozszerzaniu i upowszechnieniu oświaty, i wiadomości naukowych, stanie się w czasie Biblioteka publiczna we Lwowie, założona przez Józefa Maxymiliana na Tęczylinie Hrabie Oss-

*) W roku 1827 liczono w Szkołach lwowskich 5296 uczącej się młodzieży, z tych było: w Uniwersytecie 1748, to jest, na Teologii 500, na Prawie 488, na Filozofii 628, na Chirurgii i Medycynie 133. W obu Gimnazjach 1142; w Szkole realnej 40; w Szkołach głównych normalnych, rachując w to 50 kandydatów i 13 kandydatek stanu nauczycielskiego, 1459; w szkołach trywialnych 301 uczniów; w szkołach płci żeńskiej 756 uczennic.

lińskiego, i umieszczona, po sprowadzeniu ję z Wiednia do Lwowa w roku 1827 w kupionym na to przez niego obszernym gmachu byłego niegdyś Klasztoru Karmelitanek. Obeymuje ona przeszło 20,000 książek, które mąż ten uczony i biegły w Literaturze krajowéy, w ciągu całego życia swojego z wielką pilnością i znakomitym nakładem zbierał, a które szczególniéy we względzie literatury polskiéy, nieocenionym staną się skarbem. Na utrzymanie i pomnożenie teyże, zabezpieczył wspaniały Założyciel na dobrach swoich, dochód roczny sześciu tysięcy Zł. Ryń. w mon. srebrn. i oddał ją pod bezpośredni dozór Galicyjskich Stanów krajowych. Ze źródeł téy Biblioteki, układane być mają i wychodzić na widok, Pamiętniki uczone; jednakże otwarcie onéy ku publicznemu użytkowi, dopiero po zupełnym urządzeniu gmachu bibliotecznego, i książek uporządkowaniu, nastąpić może.

Jak w innych znaczniejszych miastach Polski tak i we Lwowie znajdowały się drukarnie, które od połowy XVI. Wieku ciągle w nim utrzymywać się zaczęły, i oprócz panegiryków i rozmaitych pism treści polemicznój i ascetycznej, wydały także ważne niektóre pisma w przedmiotach naukowych. Drukarnie ruskie pierwsze były we Lwowie od łańskich i polskich, a jedna z nich już przed rokiem 1573 istnieć tutaj musiała, jak to świadczy grobowy kamień, znajdujący się w Cérkwi S. Onufrego, położony drukarzowi jakiemuś nazwiskiem Iwan Fiedorowicz; na którym z wytartego napisu, te słó-

wa jeszcze pozostały.....icz drukar Moskwi-
tin, któryi swoim tczaniem drukowanije za-
nedbatoje odnowił, prestawisia w Lwowie r.
1583. Dekabr. Herb na tym grobowcu, zwa-
ny Szreniawa, lecz nie z krzyżem, ale
z grotem od strzały, a około niego stoją li-
tery greckie J. Th. co znaczy Joannes The-
dori. Był ten Iwan Fiedorowicz Dyakonem
Hostunowskiego Monastéru, i już przed rokiem
1564 miał swą drukarnią w Moskwie; tę opu-
ściwszy udał się do Litwy, gdzie znalazł schro-
nienie u Hetmana Wielk. Grzegorza Chod-
kiewicza, który w miasteczku swoim Za-
błudowie r. 1568 drukarnię założył, i tam-
że w języku słowiańskim Ewangelie drukował.
Z tego miasteczka przeniósł ją potem do Lwo-
wa, gdzie pierwszy druk tegoż Fiedorowicza
ukazał się r. 1573 pod tytułem: *Diałanie i*
postanie ŚS. Apostoł; księga in fol. min. pod
herbem Szreniawy i miasta Lwowa, podpis
na dole: *Joann Fiedorowicz drukar Moskwi-*
tin. Podrukowawszy nieco innych dzieł, ze
Lwowa wezwany był r. 1580 od Xiążęcia Kon-
stantego Ostrogskiego, do drukowania
w mieście Ostrogu, nayprzód nowego Te-
stamentu, a potem caléy Biblii po słowiańsku;
żądał znowu potem powrócić się do Lwowa,
i tamże w r. 1585 umarł. Tak druki jego,
jak też kamień grobowy dowodzą, że drukarz
ten nie założył, lecz tylko odnowił w r. 1573
drukarnią we Lwowie, i być może, że znay-
dują się podobno daleko starsze druki słow-
wiańsko-lwowskie; wszelakoż po śmierci Fie-
dorowicza musiała drukarnia słowiańska zno-
wu podupaść, kiedy Jeremiasz Patriarcha

Carogrodzki będąc roku 1589 we Lwowie rozkazał przy Szkole ruskiéy osobną drukarnią urządzić, która przy Cérkwi stauropigialnéy, czyli jak inni piszą przy Klasztorze S. Onufrego pod opieką Biskupa lwowsk. Gedeona Bałabana miała zostawać. Z téy to drukarni wyszła sławna Grammatyka grecka z wykładem słowiańskim, r. 1591 *in 4to* wydana przez uczniów Szkoły lwowskiéy, należąca teraz do dzieł bardzo rzadkich, a któręý dokładne opisanie znajduje się w Pamiętniku Lwowskim z roku 1816 N. 2. str. 119. — Przy Klasztorze S. Józego r. 1700 był niejaki drukarz i giser, Jeromonach Józef Horodecki pielgrzym Jerozolimski, lecz Klasztor ten r. 1707 sprzedał swoją drukarnię za 2000 Zł. pol. Bractwu S. Krzyża przy Cérkwi stauropigialnéy. Drukowano także i przy Klasztorze S. Onufrego, różne książki słowiańskie, a gdy tenże Klasztor pożarem spłonął, Bractwo cérkiewne po jakimś czasie znowu drukarnię ruską podupadłą do dobrego stanu przyprowadziło. Andrżéy Skulski był pierwszym w odnowionéy téy drukarni typografem; drukował także i Michał Słoska wiele książek słowiańskich. Była zatém w XVII. Wieku już nie jedna drukarnia (bracka) we Lwowie, lecz było ich podobno kilka, z których wychodziły książki ruskie, jedynie tylko rzeczy cérkiewne obeymujące.

Drukarnie łacińskie i polskie, bez wątpienia późniejsze były we Lwowie, od ruskich; kładę tu poczet drukarzy lwowskich z *Bandkiego Historyi drukarń w Król. Pol. i W. Xięztwie Lit.* w porządku chronologicznym.

1. Mikołaj Szarfénberger, ten sam który w Krakowie wiele dzieł z pod prasy wydał, miał podobno tutaj pierwszą drukarnią przez czas niejaki. W r. 1578 wyszło z nięć dwoje kazań łacińskich X. Stanisł. Sokołowskiego drukiem zwanym *antiqua*, 8 arkuszy *in 4to*.

2. Paweł Szczerbic Syndyk miasta Lwowa, późnięć Sekretarz Królewski, własnym nakładem i kosztem drukował r. 1581 przełożone przez siebie *Speculum Saxonum*, czyli prawo saskie i magdeburskie, tudzieź *Jus municipale*, to jest, prawo mieyskie magdeburskie, *in folio* drukiem gockim.

3. Macięy Garwolczyk, drukarz krakowski, wydał z pod prasy lwowskięć: *Johannis Ursini Leopoliens. Methodicæ Grammaticæ libri quatuor*. 1592 *in 8vo*. — *Epithalamium Sigismundi III. Pol. Reg. et Annæ Caroli Archiduc. Austr. F...* auctore Sim. Simone 1592 *in 4to*, 2 $\frac{1}{2}$ arkusza.

4. Maciey Bernart, drukował od r. 1593 do 1599, *Życie Hanibala Kartagińczyka, i Scypiona Afrykańskiego*, z greckiego Plutarcha, przez Jerem. Woynowskiego, r. 1593. tudzieź dwa panegiryki weselne, jeden po łacinie, a drugi po polsku.

5. Paweł Zelazo, wydał z pod prasy: *Do obywatelów Inflanckich, Jana Dymitra Solikowskiego Arcyb. lwow z inszemi Kollegami Wielkiego Komissarza w Inflanciech, oycowskie i życziwe napomnienie*, z łac. języka na polski przełożone, 1600, *in 4to*. Drukiem gockim.

6. Wawrżéniec Małachiewicz, był najprzód drukarzem w Wilnie, potem w Paniowcach nie daleko Kamieńca, gdzie Jan Potocki Wojewoda Braclawski, założył Akademię i drukarnię kalwińską, którą synowiec jego Stanisław, Wojew. krak. i Hetm. W. K. zostawszy katolikiem, na stałnią przemienił. Z drukarni jego lwowskiéy roku 1615 wyszło pismo pod tytułem: *Illustriss. Domini Joannis Comitiss ab Ostrorog Palat. Posn. ad filios admonitoria epistola, contra fraudulentiam scripti, editi sub titulo Monita privata Soc. Jesu, Leopoli edita jussu Illustr. ac Rmi. D. Prochnicki Archiep. Leopoli excudebat L. Małachiewicz.*

7. Krzysztof Wolbramczyk, był najprzód drukarzem w Wilnie, potem w Zamościu przy Akademii. We Lwowie drukował r. 1615 panegiryki łacińskie, ofiarowane od studentów Jezuickich, Konstantemu Xiążęciu Ostrogskiemu, i Pruchnickiemu Arcybisk. lwowskiemu.

8. Jan Szeliga, jeden ze znamienitych drukarzy polskich, przenoszących się z miejsca na miejsce. Officyna jego najprzód istniała w Krakowie, zkąd potem wezwał go z nią Herburt do Dobromila, ażeby wziął na prasę krajowych dziejów pisarzy; gdy zaś przedsięwzięcie Herburtu ustało, Szeliga wyprowadził się do Lwowa, gdzie drukował r. 1618 *typ. got. Historyą o Jonaszu przez Jana Leopolitę wydaną*, i inne dzieła po części ascetyczne. Ze Lwowa przeniósł się do Jarosławia, gdzie drukował do r. 1626; a może być także, iż przez czas niejako

ki dwie officyny utrzymywał razem, we Lwowie i w Jarosławiu. Druki jego lwowskie, na których już pisze się Typografem Arcybiskupa, ukazują się znowu dopiero w r. 1627 i ciągną się do r. 1635. Z tych ważniejsze są: *Erasmi Sixti Commentarius medicus in L. An. Senecae opera* 1627 in 4to. — *Jacobi Scrobissovii vitae Archiepiscoporum Halicien. et Leopoli.* 1628, in 4to. — *Orichovii Apocalipsis* 1630 in 4to. — *Inwentarz Constitucyi Koronnych przez Woyc. Madalinskiego* 1630, fol. — *Melecysz Smotryckiego protestacya przeciw Soborowi w Kijowie obchodzonemu* 1628. in 4to.

9. Michał Słoska drukował we Lwowie już od r. 1635, po części same panegiryki, wydawał także z officyny swojej wiele ksiąg ruskich, jako się wyżej rzekło. Jego dziełko pod tytułem: *Aurora na horyzoncie lwowskim świecąca, Przecświeconemu Exarsze Świętego Tronu Apostolskiego Konstantynopolitańskiego i t. d.* (to jest, Biskupowi lwowskiemu dyzunickiemu) zostało od Konsystorza łacińskiego za godne spalenia osądzone, a wydawca jego na karę pieniężną skazany.

10. Jakób Mościcki Filozofii Doktor, drukował we Lwowie r. 1671 i 1672, zkąd potem przeniósł się do Krakowa, przecież co do treści, druki jego lwowskie poczytane są za lepsze od krakowskich: *Viri illustres Civitatis Leopoliensis per Barthol. Zimorowicz* in 4to, 1671. — *Thaumaturgus Russiae B. Joannes de Dukla opera P. F. Cypr. Damirski* 1672, in 4to. — *Prezent znakomitych cnót, przez Korniakta*, 1672.

11. Jezuicka Drukarnia, powstała podobno z daru Mikołaja Krosnowskiego Arcybiskupa, około r. 1646, i przetrwała wszystkie inne, aż do zniesienia tego Zakonu. Pierwsi w niéy drukarze byli Nowogórski, który pisał się także Typografem Arcybiskupa, i Krokoczyński; późniéy Piotr Kaziowiecki, który w roku 1666 wytłoczył w niéy *Officia Sanctorum, Breviariis in quibus desunt, apponenda, in 8vo.* W nowszych czasach nie wymieniali się jéy drukarze. Czynność literacka Xiążęcia Józefa Alex. Jabłonowskiego, tak Jezuickiéy jako też i Szlichtyna (o którym będzie niżej) drukarni, dała nie mało zarobku. Od r. 1760 zaczęła się pisać drukarnia ta akademicką, *Collegii S. J.* zaczęli bowiem pod tenczas Jezuiści starać się o utworzenie Akademii we Lwowie; i przez lat 130 utrzymywana, wydała najwięcéy panegiryków, kazań, i pism duchownych, oprócz nie wielu ważnych dzieł, wspomnianych u Bentkowskiego w *Historji Literatury Polskiéy*.

12. Woyciech Mielczewski typograf J. Król. Mości. i Arcybiskupa lwosk. drukował r. 1684 *Kazanie X. Deodata Nersesowicza o zwycięztwie pod Wiédniem in 4to. typ. got. curs. mixt.* — a w r. 1693 w języku czeskim *Żywot S. Kojetana, in 4to. typ. got.*

13. Drukarnia Bractwa S. Trócy, założona przy Kościele Archikatedral. ob. łac. Rozmaite dzieła z niéy wyszłe, są po największéký części panegiryki, kazania, żywoty Świętych, historye cudownych obrazów. Do interessowniejszych zaś należą: *Thomæ Stanisl.*

Wolski Peregrinatio Hierosolimitana 1737, in 4to. — *Karola Nepomuc. Orłowskiego, Defensa Biskupstwa i Dyecezyi Kijowskiéy* 1748. in 4to. — *Józefa Alex. Jabłonowskiego Ostafi, tudzież nauka o wierszach i wierszopisach polskich.* 1751 in fol. — *Pauli Piasecii Praxis Episcopalis* 1758, in 4to. — *Stan. Kleczewskiego o początku, dawności i t. p. języka polskiego* 1767, 4to. — *Tegoż Sarmatia europea mox post diluvium inhabitata,* 1769 in 4to. — *Walentego Szylarskiego, Grammatyka języka polsk.* 1770, in 8vo.

14. Paweł Józef Golczewski uprzywilejowany typograf J. K. M. od r. 1739 do 1748 drukował pisma różne, treści duchownéy; tudzież *Heraldykę Józ. Alex. Xiążęcia Jabłonowskiego* 1748, in 4to.

15. Jan Filipowicz podobnie J. K. M. uprzywilejowany typograf, drukował od roku 1754 od 1763 kazania i inne dzieła duchowne, a oprócz tych: *Dodecas Ducum Martis Poloniae, Magniquæ Duc. Lith. opera et studio Jos. Alex. Jabłonowski* 1754, in fol. Na drugiéy karcie tytuł polski: *Dwanaście wodzów polskich i t. d.* Całe to dzieło po polsku, i druk piękny.

16. Jan Szlichtyn, i successorowie jego: Łukasz, który w r. 1773 przeniósł się do Lublina; tudzież Kazimierz, drukowali pisma rozmaitéy treści, od r. 1757, aż do r. 1784.

17. Drukarnia Jego Król. Mości, pod tym napisem wyszło 2 kazań pogrzebowych, zapewne z drukarni Jezuickiéy, albo

też może Filipowicza, lub Jana Szlich-
tyna, którzy mieli przywileje królewskie, i
od innych drukarzy, nie mających jeszcze ta-
kowych, chcieli się różnić.

18. Drukarnia Franciszkańska;
wychodziły z niéy kazania, i inne książki du-
chowne, podobno nie w wielkiéy liczbie, od
r. 1770, a między temi Romans pod tytułem:
*Historja czyli dziwna awantura Olinda z A-
maryllą, w różnych przypadkach ciekawa,
z prozy na rym ułożona, przez Celestyna Cza-
plica*, roku 1774 w drukarni WW. OO. Fran-
ciszkanów.

19. Drukarnia Pillerowska, tak
zwana od pierwszego założyciela jéy Anto-
niego Pillerera, który w r. 1772 przysłany
od C. K. Rządu z Wiednia, otworzył tu stałą
drukarnię gubernialną, i szkół normalnych,
wytlaczając rozporządzenia monarchiczne i
rządowe, książki szkolne, kalendarze, i rozma-
ite pisma nowszych czasów. Po nim Józefa
Pillerowa jego żona od r. 1781 utrzymy-
wała tę drukarnię, po którój successorowie,
Tomasz, Jan Józef, i Piotr Piller
od r. 1787 wytlaczali w niéy najczęściej pod
ogólnym napisem: *typis Pillerianis*, drukiem
Pillerowskim, *mit Pillerischen Schriften*, dzie-
ła w rozmaitych przedmiotach, które co do
piękności i poprawności druku, równać się mo-
gą z wydaniem w zagranicznych drukarniach
polskich.

20. K. B. Pfaff Księgarz lwowski w r.
1790 założył tu drukarnię, którą ponieważ
niedługo utrzymywał, przeto niewiele dzieł

szczególnych z niéy z pod prasy wyszło. Tę w r. 1794 sprzedał następującemu.

21. G. W. Wichmann, drukował od r. 1794 w zakupionéy od Pfaffa drukarni, dzieła rozmaitéy treści, i w różnych językach.

22. Józef Schnayder w r. 1808 zakupił drukarnią od Wichmana, z której wydawał *Gazetę polską*, *Pamiętnik*, i różne dzieła uczone do tych czas wychodzące.

Z dawnych drukarni lwowskich za rządu polskiego istniejących, nie wychodziły podobno żadne *Gazety* i *Pisma peryodyczne*. W r. dopiero 1794 pierwszy raz ukazało się na widok publiczny *Pismo lwowskie uwiadomujące*, które obeymowało w sobie same tylko wiadomości polityczne, i zdarzenia wojenne. Pismo to r. 1795 w nowy przybrano tytuł: *Dziennika patryotycznych Polityków*, niedługo atoli utrzymać się mogło dla niedostatku potrzebnego nakładu. Od roku zatem 1799 oprócz niemieckiey gazety *Lemberger Inteligenz-Blatt*, żadne pismo publiczne niewychodziło we Lwowie w języku polskim, dopóki rok 1811 nie ukazał *Gazety Lwowskiey*, która obok wiadomości politycznych, mieściła w sobie także wiele przedmiotów naukowych i ekonomicznych. Te w r. 1816 składać poczęły osobny oddział literacki, pod tytułem *Rozmaitości*, i raz w tydzień do *Gazety* po jednym numerze załączone były. — Pierwsze pismo peryodyczne wyszło we Lwowie r. 1816, pod tytułem *Pamiętnik Lwowski*, utrzymało się do końca roku 1819. Jego miejsce zajął roku 1821 *Pamiętnik Gali-*

cyiski, lecz i tén również podobnego tamtemu doświadczył losu.

Po sprowadzeniu z Wiednia do Lwowa księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, X. Proboszcz Jarosławski F. Siarczyński Dyrektor nad tymże, zaczął w r. 1828 wydawać w ćwierćrocznych zeszytach nowe pismo peryodyczne, pod tytułem *Czasopism naukowy*, mający obeymować poważne rozprawy co do dziejów oyczystych, lub też pism starożytnych i mowy polskiéy; tudzież wiadomości statystyczne krajowe, i ekonomiczno - rolnicze, we względzie na ulepszenie gospodarstwa. Pismo to jako mające zaletę z użyteczności w wyborze, i dobrego wypracowania, bardziéy nad inne pisma peryodyczne wyszłe dotąd we Lwowie, spodziewać się należy, że przy pomocy i wsparciu miłośników Literatury, trwałość swą zabezpieczyć potrafi.

Handel księgarski w jakim stanie dawniejszych czasów znajdował się we Lwowie, nie można z pewnością wiedzieć; za Rządów jednak austriackich, kiedy nauki zaczęły wzrastać, wtedy i przemysł tego rodzaju rozkrzewiał się powoli. Podczas gdy Piller obok swojéy drukarni, utrzymywał także wyłączny handel książkami elementarnemi czyli szkolnemi, Karol Bogusław Pfaff założył we Lwowie stałą księgarnię w r. 1785, i sprowadzał rozmaite dzieła zagraniczne w języku polskim i obcym. W r. 1792 Karol Wild utworzył trzecią księgarnię.

W zimowéy porze kontraktów lwowskich, jarmarkowi księgarze, zbywali tutaj pisma

rozmaite polskie z dobrą korzyścią, dopóki przenośny ten handel księgarski ze zmianą czasu nieustał. Większe coraz postępy literatury, pomnożyły także księgarnie: od r. 1816 ukazały się dwie nowe, to jest, Jabłońskiego, i Kuhna, z współnikiem jego Millikowskim, a ogólna ich liczba we Lwowie, doszła już teraz do pięciu; nie rachując do tego kilku handlarzów starymi księgami (*antikwaryuszów*) Żydów, i jednego Chrześcianina.

Wystawiwszy krótki rys zakładów naukowych we Lwowie, księgozbiorów, i drukarni, z celniejszemi dziełami jakie z nich wyszły, nie od rzeczy będzie wspomnieć tu jeszcze uczonych mężów, których to miasto oyczyzną było, lub którzy w nim na stopniach duchownych i cywilnych postawieni, z przywiązania swego do nauk, i gorliwości o rozszerzenie tychże słynęli. Zpomiedzy wielu kładę tu znaczniejszych, począwszy od Arcybiskupów, Kościołowi i Rzeczypospolitej literackiej dobrze zasłużonych.

Jakób Ruchem z Władonny herbu Strzemie, mąż równie z pobożności jak z cnoty obywatelskiej sławny, i za naszego wieku od Piusa VI. Papieża między Błogosławionych policzony, rzadkim i mało naśladowanym przykładem, rzekł się dziesięciny snopowój, do której dawania Kościołowi Archikatedralnemu miasto Lwów obowiązane było, przestając na czynszu pieniężnym, sześciu groszy od łanu, bez uciążenia rolników, oznaczonym. Tym wspaniałym postępkiem, odjął wstret wielu mieszkańcom, który z przychyny owę dziesięcinę do sadowienia się

w mieście powzięli; zamięłowanie wiary katolickiej, w ich sercach ugruntował, i troskliwość prawdziwego Pastérza o trzodę swoją, szczupłą jeszcze podówczas, jawnie okazał. Nie zostawił po sobie żadnych pism, lub dzieł uczonych, ale cnoty religijne i towarzyskie, któremi jaśniał, będą nieśmiertelną jego sławy pamiątką.

Grzegorz z Sanoka *) niegdyś publiczny nauk wyzwolonych w Akademii Krakowskiéj nauczyciel, był najpierwszy podobno, który przeciwko powszechnemu mniemaniu wieku swojego, śmiał nazwać zabujałości i subtelności Filozofii scholastycznój, marzeniami ludzi niespiących (*somnia vigilantium*) i w naukę prawdziwego rzeczy wyobrażenia, wprowadził nieoddzielną w rozumowaniu prostotę. Nie mało zaszczytu przyniosło mu i to, że mimo powszechnego poważenia, w którém zostawała pod ów czas Astrologia wieszcząca, ón nie tylko jéj żadnej wartości nie przyznawał, ale jeszcze śmiało przeciwko niéj mówił, wystawując osobliwie nader szkodliwy wpływ jéj moralny. Według wrodzonéj skłonności Retoryka i Poezycy szczególniej go zajmowała; nowe jednakże ściągnął na siebie podziwienie, gdy zaczął księgi pasterskie Wirgiliusza publicznie wykladać, których to ksiąg imię, równie jako ich autor, aż do owego czasu w Akademii Krak. nieznanymi były. Z taką przeto jednomyślnością w rzeczy tak nowéj, gro-

*) Tak zwany, iż był rodem z Sanoka, cyrkułowego miasta w Galicyi.

madzili się uczniowie do słuchania go, iż nie-
 było nikogo ze znających nauki, ktoby do
 szkoły jego niechodził. Dzieła tego niepospo-
 litego męża (który słusznie nazywać się mo-
 że zaszczipicielem lepszego gustu w zaprowa-
 dzeniu nauk wyzwolonych w Akademii Krak.
 i w rozszérszaniu zdrowych myśli co do nauk
 dokładnych) z wielką dla potomności szkodą,
 nie doszły naszego wieku. W Archiwum Ka-
 pituły metropolitalnéy lwowskiéy, jak świad-
 czy Załuski *) ma się znajdować rękopism
 pod tytułem: *Reverendi Patris Domini Gre-
 gorii de Sanoco, Archiepis. Leopolién. oratio-
 nes, epistolæ, et carmina*; pisany *in fol. min.*
 przy końcu XV. Wieku.

Jan Dymitr z Solik Solikowski,
 pierwsze nauk początki wziął w Akademii Krak.
 Nayprzód Wąchockim, a potém Sieciechow-
 skim Opatém będąc, gorliwie odpowiadał sta-
 nowi swemu, bo 23 Poselstw, do których był

*) *In Indice Codicum manuscriptorum, alienis in Biblio-
 thecis a seipso repertorum et perlëctorum.*

Przestroga. Do rzędu uczonych Arcybiskupów lwowskich,
 Niesiecki i Rzepnicki policzyli także Sta-
 niława Grochowskiego, jednakże podług
 mniemania Juszyńskiego w *Dykeyon. Poet.*
Pol. był to inny Stanisław Grochowski, Ka-
 nonik Uniejowski i Rustosz Kruswicki, który za
 Zygmunta III. wstawił się rymami swemi, ca-
 łe życie atoli przepędził w nędzy, i umarł w nie-
 dostatku r. 1644; czego przyczyną była ostra sa-
 tyra jego, napisana na kandydatów ubiegających
 się o Biskupstwo Krakowskie po śmierci Kardyna-
 Radziwiła, i rozmaite czyniących zabiegi. Ba-
 ranowski Biskup Płocki, dotknięty tą satyrą,
 przesładował go niezmiernie, dochody mu odebrał
 i uwięził; tak, iż ledwie wsparty można Dzia-
 łyńskich opieką, wolność odzyskał.

użytym, z naywiększą chwałą odbył. Zaszczycony godnością Arcybiskupa lwowskiego, niezmordowanie pracował około dobra Kościoła i pomyślności kraju. Był oycem ludu, przykładem Duchowieństwa, a słodkość jego obyczajów wydawała się tak w pismach, jak i w towarzyskim pożyciu. Akademii Krakowskiéy szczególny dobroczyńca, pamiętał także o rozkrzewieniu nauk we Lwowie: chcąc bowiem uczących się do większego postępu w tychże zapalić, sam częstokroć do Szkół przy Kościele Archikatedralnym niespodzianie uczęszczał, czego by się młodzież w nich nauczyła, wyrozumiewał, odpowiadającym sobie przyzwocie, nagrody rozdawał, i pochwalał. Wolny czas od obowiązków stanu poświęcał naukom, które w tak wysokim stopniu posiadał, iż nie tylko od swoich, ale też i obcych był dziwem umiejętności nazwany. Biegły był w języku greckim, i innych cudzoziemskich, a oprócz pism teologicznych i politycznych, zostawił nam dzieje krajowe, od r. 1572 do r. 1590 czystą mową pisane, które, po śmierci jego pod tytułem: *Commentarii historici*, wyszły z pod prasy w Gdańsku r. 1647. Gładkie jego poezye łacińskie, wychodziły pojedynczo z druku, różnemi laty w Krakowie. Akta Synodu diecezjalnego r. 1585 odprawionego przezeń we Lwowie, na którym potwierdzone były Ustawy Synodu prowincyalnego, który w r. 1564 Paweł Tarło Arcybiskup zgromadził we Lwowie, znajdując się w rękopismie, jak świadczy wyżej wspomniany Załuski, w Archiwum Kościoła metropol. lwowskiego.

Jan Lwowczyk, pospolicie zwany Leopolda, że był rodem ze Lwowa, zmarły w r. 1572. W Akademii Krakow. mistrz nauk wyzwolonych, i pierwszy tłumacz Biblii na język polski, która pierwszy raz wydana była w Krakowie, w drukarni Mikoł. i Stanisława Szarfenbergerów r. 1561 *in fol.* przedrukowana potem r. 1574 i 1577 u tychże. Niektórzy wieku zeszłego Pisarze, chcąc z téj strony uwłoczyć sławie Leopoldy, przyznają pierwsze to tłumaczenie Biblii, niejakiemu X. Leonardowi Dominikanowi, który był spowiednikiem Zygmunta Augusta; albo też rozumieją być dziełem jakiegoś akatolika, z którego ręk, czyli to po śmierci czy przypadkiem, dostało się do Szarfenbergerów, którzy wezwawszy do przejrzenia tego przekładu Biblii, i poprawienia podług nauki Kościoła rzymskiego, Jana Leopolda, wydali ją z pod prasy w r. 1561; jak się z tém sami oświadczają w dedykacyi do Króla. Cóżkolwiek bądź, głos powszechności nazwał to tłumaczenie dziełem naszego Jana Lwowczyka, i zaprzeczyć temu nie można, jakoby ón pierwszy do téj pracy nie miał się szczególnie przyłożyć.

Jan Lwowczyk, (*inny tego imienia*) Doktor Teologii, i Professor nauk wyzwolonych i świętych w Akademii Krakowskiéj, późniéj kaznodzieja Kościoła katedral. którego Piotr Tomicki Biskup krak. chętnie słuchał, i Kanonia Kolegiaty S. Floryana zaszczycił. Na żądanie wielu, kazania jego po śmierci wydane były pod tytułem: *Vivificæ passionis Christi, historica explanatio, cum doctissima*

applicacione ad sacrificium utriusquæ Testamenti. Cracov. in offic. Ungler. 1537 in 8 maj. Jest ón takżę autorem dzieła *de Matrimonio* wydane go w r. 1549.

Stanisław Lwowieczyk, pierwszy był który od miasta urodzenia swego przybrał nazwisko. W Akademii Krak. Prawa kościelnego chlubnie nauczał, i następcą po sobie zostawił, ucznia swego Grzegorza Szamotulskiego, który w uczonym świecie wstawił się potem wielu pismami. Z Piotrem Tomickim pod ów czas Archidyakonem krak. żył w wielkiéy poufałości, za którego powagą i łaską, wydał dzieło pod tytułem: *Regulæ tredecim, de morum et vitæ Clericorum reformatione. Viennæ Austr. ap. Hier. Victorem, et Joan. Singrenium, 1512 in 4to.* W polskim zaś języku: *O Świętych zamordowanych przez żydów*, w Krakowie podobno drukowane r. 1543.

Marcin Lwowieczyk, Poeta i najsławniejszy pod ów czas Zygmunta Augusta Organista i Muzyk, zmarły w r. 1589, uczniem był sławnego Muzyka Sebastjana z Felsztyna. Śpiewy kościelne z całego roku, tudzież inne extraordinaryne i uroczyste, pierwszy podobno w Europie na melodyą choralną i figuralną urządził. Zostawił po sobie wiersze o S. Marcinie zastosowane do muzyki, i na processyą wielkanocną, lecz te niewiadomo, jeżeli wyszły z druku.

Oprócz tych wspomnionych, którzy się Lwowieczykami (Leopolitami) pisali, byli jeszcze: Gabriel i Łukasz Dominikanie, sławni Teologowie i zawołani kaznodzieje, za

czasów Zygmunta Aug. z których pierwszego są niektóre pisma ascetyczne, tudzież kazania, drukowane w języku polskim r. 1618 i 1619 we Lwowie u Szeligi.

Fabian Birkowski, Dominikan, rodem ze Lwowa, cnotliwym życiem i wielkim rozumem znakomity, przedziwny Filozof, Teolog niezrównany, a między kaznodziejami wieku swego nayuczeńszy, i naywymowniejszy. Biegłym był w językach, greckim, hebrajskim, i łacińskim; od Władysława IV. wielce poważany, który go miał towarzyszem w swoich podróżach, a w sprawach duchownych doradcą. Oprócz kazań niedzielnych, świątecznych, żałobnych, i w różnych okolicznościach, drukowanych w Krakowie od r. 1612 do 1628; pisał także wiersze łacińskie, i mowy na pochwałę Świętych swego Zakonu, a w języku greckim wydał listy S. Ignacego Męczeń. Bisk. Antyoch. drukowane w Zamościu u Marcina Łęskiego 1597 *in 4to*, które jeszcze będąc Professorem w Akadem. krak. z tamecznego rękopismu wydobył.

Jakób Skrobiszowski, Kanonik lwowski, Prawnik i Akademik krakowski, pierwszy Biograf (życiopis) Arcybiskupów lwowskich, począwszy od Krystyna aż do Jana Pruchnickiego, na pochwałę których, krótkie także wiersze łacińskie dołożył. Pismo to wyszło pod tytułem: *Vitæ Archiepiscoporum Haliciensium et Leopold.* we Lwowie w drukarni Szeligi 1628 *in 4*. Jego poezye znaydują się porozpraszane w różnych dziełach. Piękny zaś wiersz saficzny, pod tytułem: *Piis manibus Magni Joannis de Za-*

moście, *Cracov. apud viduam Siebeneycher*, 1605 in 4to, słusznie uwielbił Zamoyskiego.

Jan Tomasz Józefowicz, Senator miasta Lwowa, Kanonik metropolitalny, i Cen-zor ksiąg w Archidiecezyi lwowsk. na początku panowania Augusta III. Króla, w podęszłym wieku zmarły, napisał w języku łacińskim *Historya Arcybiskupstwa lwowskiego*, czyli, jak inni utrzymują *Roczniki miasta Lwowa*, od r. 1614 aż do r. 1700. Jest to gruby foliał składający się z 1152 stron, którego autograf ma posiadać Archiwum mieyskie, a z niego odpisana kopia dostała się do biblioteki Załuskich. Oprócz tego pisał jeszcze historya oblężenia Lwowa od Szwedów, pod tytułem: *Lwów utrapiony w roku 1704*; lecz i to dzieło tak ważne w literaturze krajowéy, również jak pierwsze, nie było drukowane.

Jan Ursyn, którego pospolicie zwano Niedźwiedciem, chociaż podobno nigdy się tak nienazywał, urodził się we Lwowie za Zygmunta Aug. Gdy go rodzice za młodu odumarli, zostawał pod opieką Jakóba Myszkowskiego, który młodzieńca do cnoty i surowych obyczajów wczesnie zaprawił. We Lwowie pod naylepszymi mistrzami Penacyuszem, Pedyanem, i Pelickim w języku łacińskim i greckim, znacznie postąpił; w niemaleý także zażyłości z Szymonem Simonidesem zostawał, za którego powagą w naukach wyzwolonych tak się bardzo wyćwiczył, że wszystkich rówienników swoich przewyższył. W Akademii Krak. skończywszy nauki filozoficzne, wezwany był do

Lwowa, na uczenie Grammatyki, w ów czas gdy Adam Burski szkoły łomeczney Rektora urząd sprawował. Surowość obu tych mężów na młodzież wyuzdaną, ściągnęła nieukontentowanie mieszkańców, tych naybardziéy, którzy greckiego języka nie lubili; co było przyczyną, że oba do Krakowa wyjechali, gdzie Ursyn miał sobie daną katedrę astronomii. W krótcie atoli Jan Zamoyski, Kanclerz i Hetman W.K. wezwał go do uczenia nauk wyzwolonych i matematyki, w nowo utworzonéy przez się Akademii Zamoyskiéy. Tam gdy pilnie postępował w zawodzie nauczycielskim, wyprawił go tenże Zamoyski do Włoch, dla nauczenia się sztuki lekarskiéy. Po pięciu latach pobytu swego w Padwi, powrócił znowu do Akademii Zamoysk. gdzie był nauczycielem Filozofii, i przewodnikiem młodego Tomasza Zamoyskiego, w umiejętnościach matematycznych. Nakoniec wiekiem i pracami stargany, zakończył życie w r. 1613, pochowany w Kościele Kollegiaty Zamoyskiéy, którę był Hanonikiem. Jego Grammatyka metodyczna w języku łacińskim we Lwowie u Garwolczyka r. 1592 in 8vo. drukowana, należy do nayrzadszych Grammatyk, jakich dawniéy w szkołach uczono, i była po kilka razy w Zamościu przedrukowana. Oprócz téy wydał jeszcze *De ossibus humanis Tractatus tres, Zamoscii per Mart. Lenscium typogr. acad. excusi* 1610 in 4to. Dyalektyki zaś jego po grecku z Arystotelesa zebranéy, Załuski do Biblioteki swojéy na próżno poszukiwał. Biegłość Ursyna w poezyi łacińskiéy, okazuje Pa-

negiryk do Jana Zamoyskiego, drukowany w Zamościu 1612 *in 4to*. Matematyczne zaś dzieła, jego ręką pisane, posiadać ma Biblioteka Akademii Zamoyskiej.

Grzegorz Piramowicz rodem ze Lwowa, nauczyciel młodych Potockich Stanisława i Ignacego, późniéy Sekretarz Komissyi edukacyinéy, nakoniec Proboszcz w Kurowie i Kanonik Katedry Kamienieckiej, żył od r. 1735 do 1801. Rzadkie przymioty duszy i serca tego męża, uwiecznił pochwałą Stan. Potocki w mowie mianéy na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół nauk, drukowanéy w Tomie II. Roczników tegoż Towarzystwa. Klassyczne jego dzieła wyborną polszczyzną napisane: *Wymowa i Poezya dla Szkół narodowych*, w Krakow. w druk. akad. 1792 *in 8vo*. tudzież: *Powinności nauczyciela mianowicie w Szkołach parafialnych*, w Warszaw. 1787 *in 8vo*. od Komissyi edukacyinéy przyjęte były za elementarne, i Szkołóm do użytku służące. Wydał prócz tego *Mowy w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych* miane od r. 1779 — 1783. *Dykcyonarz starożytności dla szkół narodowych*, w Warsz. u Grela 1779 *in 8vo*. oraz *Naukę obyczajową dla ludu*, tamże u Pijarów 1809 *in 8vo*. małe pismo co do powierzchowności, lecz wyborne co do rzeczy, i sposobu jéy wykładu.

Benedykt Paweł Boym, urodził się we Lwowie z bogatych rodziców, i zostawszy Kapłanem w Zakonie Jezuitów, bardzo był szczęśliwy w nawracaniu Syzmatyków, przeciwno którym wiele książek napisał, na o-

brone ziednoczonéy Rusi z Kościołem Rzymskim. Z tych jedna znajoma jest pod tytułem: *Stara wiara, albo jasne pokazanie, iż ci co w dysuniéy trwają, staréy wiary nie mają*, w Wilnie typ. acad. S. J. 1668 in 4to. Umarł w Wilnie r. 1670.

Marcin Rubczyński, Teologii Doktor, Przeor Klasztoru lwowskiego Karmelitów Dawnéy Obserwancyi, a późniéy Prowincyał tegoż Zakonu, zmarły w r. 1793; mąż bardzo pracowity i pobożny, pisał historią pierwszych Chrześcian, tudzież wiele dzieł ascetycznych w języku polskim, wydanych z druku w Berdyczowie, Łucku, i Lwowie.

Paweł Szczerbic, Syndyk miasta Lwowa i uczony Prawnik, którego pilność i rozsadek w bronieniu praw tego miasta, Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman W. K. wysoko cenil. Za wpływem tego męża, powołany Szczerbic do dworu Stefana Króla, a potem Zygmunta III. piastował urząd Sekretarza, i trudnił się przez lat 20 pisanem dekretów królewskich; oprócz tego zaś miał sobie zleconą od Zygmunta i Stanów Rzeczypospolitéy korekturę praw litewskich. W podeszłym wieku został Kapłanem, i otrzymał bogate Probostwo w Sandomierzu i Kanonią Warszawską. Żył lat 56, umarł w r. 1609. Jemu Prawo magdeburskie czyli saskie, winno tłumaczenie swoje, na którego wydanie w języku polskim, własnym nakładem i kosztem we Lwowie drukarnię zaprowadził; w języku zaś łacińskim zebrał porządkiem systematycznym prawa krajowe, i wydał z druku pod tytułem: *Promptuarium Statutorum om-*

nium, et Constitutionum Regni Poloniæ, Brunsbergæ typ. Georg. Schoenfels 1604 fol. Dzieła tego piękny autograf, ma się znajdować między rękopismami Biblioteki Żaluskich. Przełożył także na język polski Justa Lipsiusza *Politiconum sive Civilis doctrinæ libri sex*, drukowane w Krakowie u Łazarza 1595 in 4to.

Mikołaj Jaskier, urodzony we Lwowie z uczciwych i majątnych rodziców, po odbytych tamże początkowych naukach, wysłany do Akademii Krakowskiéy, słuchał wniéy prawa Cywilnego, pod sławnym Grzegorzem Szamotulskim, i tak dalece w umiejętności téy postąpił, iż na zalecenie mistrza swojego, miał sobie nadany urząd Sekretarza Senatu miasta Krakowa; który z taką biegłością, rozsądkiem, i rzetelnością sprawował, iż całego miasta pozyskał dla siebie względy, Piotra Tomickiego Bisk. Krak. szacunek, i przychylność Zygmunta I. Króla. Sławny ten Prawoznawca, uporządkował na nowo prawa niemiecko-saskie, porównawszy naydawnieysze rękopisma z samego nawet Magdeburga zasiągane, i był tłumaczem łacińskim dzieła, którego glossy przeyrzał, ułożył dokładny rejestr, i wydał nowy zbiór pod tytułem: *Juris provincialis, quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres. Cracov. ap. Hier. Victorem 1535 in fol. min.*

Stanisław Krzysztanowicz, rodem był ze wsi Zubrza, do Lwowa należący; w Akademii Krakow. w języku łacińskim i greckim takiéy nabył biegłości, iż go Król Zygmunt III. do dworu swego przyjął, i do ważnych interessów używał. Późniéy u-

dał się w podróż do obcych krajów, i zwiedził Anglię, Francję, i Włochy, a w Niderlandach miał mistrzem Lipsiusza, którego z bystrości dowcipu i nadzwyczajnéj pojętności, wysokie zyskał pochwały. Jako uczony prawnik, w Akademjach niemieckich i w samym Paryżu, szacowany był dla swoich rozpraw publicznych, mocno i wymownie pisanych. Wróciwszy się do Krakowa, żył tamże w pośród przyjaciół i ziomków, aż do śmierci, która w r. 1617 przypadła. Jego opisanie Polski, wyszło z druku pod tytułem: *Status Regni Poloniae compendiosa descriptio*, w Meguncyi 1606 in 4to. Rzadkie to dzieło, przetłumaczone także zostało i na język niemiecki. Drugiego zaś pod tytułem: *Liber contra decretum Parlamenti anglici, latum adversus Catholicos*, 1606. miejsce wydania niewiadome.

Tomasz Dresner, Lwowianin, obojga Prawa Doktor. Z hojności Zamoyskiego, zwiedził najsławniejsze Akademie francuzkie, w których nauka cywilnego Prawa kwitnęła; a powróciwszy z zagranicy, pierwszym był nauczycielem teyże umiejętności, w Akademii od niego założonéj w Zamościu. Pisał w przedmiotach prawa następujące dzieła, do rzadkich teraz policzone: *Institutionum Juris Regni Polon. libri IV. Zamosc. in typ. acad.* 1613 in 4to. *Centuria similium juris polonici, Paris in off. Morellii* 1602. in 4to. Dzieło to pisał gdy słuchał nauki Prawa w Paryżu, a jako w nim porównywa prawa polskie z rzymskimi, tak w innem, (którego Załuski wszędzie poszukiwał, lecz nigdzie

nie znalazł) *Centuria legum polonicarum atque gallicarum*, prawa polskie z francuzkiemi porównał. *Processus judiciarius regni Polon. Zamosc. excud. Mart. Lenscius 1601. fol.* Miał także łatwość w tworzeniu wierszów w przedmiocie pobożnym i moralnym, które znajdują się rozrzucone po wielu dziełach, i wprzód jeszcze napisał obszerną księgę, o obowiązkach wszelkich urzędów i dostojności w Polsce, która jednakże niewiadomo czy była drukowana.

Woyciech Bobowski, znany we wszystkich słownikach ludzi sławnych, i obcych pisarzach pod imieniem Hali-Beja, tudzież Bobonius, Bohovius, urodził się we Lwowie, i w młodym wieku zabrany od Tatarów, w czasie srogiego najazdu tych barbarzyńców na Ruś czerwoną, podobno w r. 1624, uprowadzony był w niewolę turecką do Stambułu. Tam oddany na wychowanie do Seraju, znalazł względy przełożonych i dworu; w językach bowiem tak wschodnich jak europejskich tyle postąpił, że 18 ich rozumiał i niemi mówił. Napojony mahometańskię wiary nauką, wyznawał ją w dalszym wieku z nałogu i z musu, ale nie z chęci i przekonania, pamiętny albowiem na to, że w Chrześcijaństwie życie odebrał, powrócić do oyczyzny i wiary swoich przodków, naygoręcey pragnął. Długi czas będąc Dragomanem, czyli tłumaczem rządowym Porty, godził wierność dla Panującego któremu służył, z przychylnością i sprawiedliwością dla Chrześcian, do których oyczyznę, rodem, i skłonnością chęcią należał; u Turków więc i obcych

powszechnie był szacowanym, jako człowiek jeden z nayuczciwszych na świecie. Niedosć mając na tém, iż umiał tyle języków oprócz tego i wiele innych nabył ón wiadomości, szczególniéj zaś korzystał, iż mógł naylepiéj poznać Mahometanów religię, rząd, obyczaje. W tym rodzaju naypewniejsze i naydokładniejsze wiadomości, nietylko innym pisarzom udzielał, ale i sam je opisał w traktacie pod tytułem: *De Turoarum liturgia, peregrinatione Meccana, circumcissione etc.* który Tomasz Hyde Anglik w dziele: *Itinera mundi sic dicta, nempe Cosmographia*, wydanem r. 1691 w Oxfordzie, drukiem ogłosił. — Myśl Bobowskiego wyższa nad niski stan oświecenia kraju, któremu służył jako urzędnik, do wyniosłych wiodła go zamiarów: chciał w nim rozpostrzeć światło europejskich umiejętności, i stopniami sposobić naród do ukształcenia lepszego. Zaczął więc od napisania grammatyki, i słownika tureckiego; przełożył także na język turecki, powszechnie używane w szkołach europejskich dzieło Komeniusza: *Janua linguarum*. Prócz tego ułatwiając Turkóm naukę języka francuzkiego, rozmowy turecko - francuskie napisał. Lecz te dwie prace jego zostały w rękopismie, ten zaś w księgozbiorze królewsko-paryzkim, ma się znaydować. Tłumaczenie przez niego całej Biblii w języku tureckim, już było do Leydy w druk przeznaczone, ale gdy dla braku przedsiębiercy nie przyszło do skutku, rękopism Księgozbiór Leydeyski przechowuje; podobnież ułożony przezeń Katechizm Kościoła angielskiego po turecku, nie został wydany.

Pamiętniki swe, w których opisał stan Państwa Ottomańskiego, oddał Bobowski przed śmiercią Panu Ricaut Konsulowi Angielskiemu w Smyrnie; ten zaś wydał je po Angielsku, a z tego na polski pod napisem *Monarchia turecka*, dwa razy u nas przedrukowane były. Przełożył także Bobowski między innemi rzeczami, psalmy i śpiewy tureckie wierszami, i do nich noty sposobem naszym napisał; a Pan Nointel Poseł francuzki w Stambule miał od niego opis Seraju, który po włosku wydał. Dla tych prac piśmiennych, słusznie Bobowskiemu znakomitą sławę w świecie uczonym przyznać potrzeba. Szacowany od wszystkich, od Sultana Mahometa IV. szczególnych względów doznawał, który nagradzając jego ważne usługi, a mianowicie okazaną dla swéy osoby wierność i przywiązanie, wyniósł go do godności *Terdziumen Baszy*, co znaczy u Turków, najpierwszy tłumacz nadwórny Sultana. Żył Bobowski w naywiększéy przyjaźni z Anglikami, z tego powodu umyślił wyjechać do Anglii, do chrześcijańskiéy powrócić religii, i w oyczyźnie swojéy życia dokonać. Teofil Rutka Polak, Jezuita, poznawszy się z nim w Stambule, gdzie rok na Missyi zostawał, pragnął usilnie przywieść go do powrotu na łono katolickiego Kościoła. Nieodrzucał rady i namowy Jezuity Bobowski, i dwoma go rękopismami swemi obdarzył, przywiedzenie jednak do skutku nawrócenia swego odłożył do czasu, w którym miał do oyczyzny powrócić, śmierć atoli zdarzona w roku 1676, uprzędziła wykonanie tego zamysłu.

Erazm Syxt, (*Erasmus Sixtus*) Lwówianin, Radca miasta, i zawołany Lekarz, wzięty nie tylko w kraju, lecz także za granicą, i w wielkich związkach z uczonemi będący; zmarły około r. 1635. Zostawił po sobie pierwsze opisanie wód siarczystych, we Szkle pod Lwowem odkrytych, w rzadkim dziele pod tytułem: *O cieplicach we Szkle, ksiąg troje*, w Zamościu w druk. akad. 1617. *in 4to*, które przełożone na język łaciński, i obok z polskim wydane było roku 1780 w Warszawie. Z pod jego pióra wyszedł także *Commentarius medicus in L. Annæi Senecæ Opera*, Leopoli *in off. Joa. Szeligæ* 1627 *in 4to*. tudzież piękny wiersz elegiacki, na pochwałę dySSERTACYI Jana Wacławowicza o ogniach napowietrznych, w dziele pod tytułem: *Pyrotheoria* w Krakow. u Piotrkowczyka roku 1597 *in 4to*. Jest także jego wydanie *Mimów Publiusza Syra*, z parafrazą Erazma Roterodama, i notami Skaligera, nakoniec jego własnymi postrzeżeniami, w Krakowie u Piotrkowczyka r. 1590.

Jan Alembek Lwówianin, pochodził z rodziny belgickiej Alnpech, mąż uczony i przytém Radca Lwowa, za panowania Zygmunta III. Króla. Wypracowany przez siebie opis tego miasta, przesłał podobno w rękopismie Grzegorzowi Bruin, który znacznie go skróciwszy, w dziele swoim *de præcipuis totius universi urbibus*, umieścił, i widok tegoż miasta ryty na blasze miedzianej przyłączył. O nim Justus Lipsius powiedział: że sztuka i wytworność nie gospodę, ale stałe mieszkanie w umyśle jego so-

bie obrały; a Starowolski tę mu chwałę przyznał, że ón we Lwowie światło nauk rozszerzał, i lubowników tychże, pomocą i przyjaźnią swoją ogarniał.

Bartłomiéy Zimorowicz Lwowianin, Radca miasta i pierwszy dziejopis jego. Zostawił w rękopismie pod tytułem: *Leopolis triplex*, historią Lwowa, od założenia tego miasta, aż do r. 1633, którą ułożył ze starożytnych papierów ratusznego archiwum. Napisał także dziennik obłączenia jego w r. 1672, który wyszedł z druku pod tytułem: *Leopolis Russiæ Metropolis, a Turcis, Tartaris, Cosacis, Moldavis, Anno 1672 hostiliter obsessa, a Deo mirifice liberata, Cracov. typ. Univers. 1693 in 4to*. Oprócz tego zostawił nam wiadomość o uczonych Lwowianach, i wymienił zasługi niektórych, w małym dziełku, pod tytułem: *Viri illustres Civitatis Leopoliens.* drukowaném we Lwowie u Mościckiego 1671 *in 4to*. W poezyi jego pod tytułem: *Pamiętka wojny tureckiej w r. 1621*, w Krakowie 1623 *in 4to* wyszłéy, znajduje się wiersz czysty i pełny, myśli szlachetne, a wyraz czasem szumny. Łacińskim zaś wierszem napisał 27 hymnów, pod tytułem: *Trisagii et Trismegisti, salutis humanæ Protopatroni*, drukowanych w Zamościu 1640 *in 8vo*. Brat jego Szymon, zmarły w r. 1629, biegły w języku greckim, i doskonały Poeta polski, autorem był Sielanek, drukowanych po kilkakroć w Warszawie, w których znajduje się obok gładkiego wiersza wiele oryginalności, tudzież prawdziwéy Poezyi. Z pod jego pióra wyszło także niewypowiedzianéy

rzadkości dzieło: *Moschus polski z greckiego na więsz polski przetożony*, w Krakowie w drukar. Łazarz. 1652; oprócz którego dwie Idylle pod tytułem Megara, ślicznym wierszem wyłożył.

Szymon Szymonowicz, podług zwyczaju wieku XVI. Simonidesem przezwany, a od Zygmunta III. szlacheństwem i nazwiskiem Bendoński uzacniony, jeden z najsławniejszych Poetów polskich; urodził się we Lwowie roku 1587, podług niektórych z familii ormiańskiéy, podług innych zaś z oycy Szymona Brzezinskiego, czyli z Brzezina, z Mazowsza pochodzącego, Radcy Lwowskiego. W Akademii Krak. doskonalił się w wyższych naukach, a przez swój talent do Poezyi, pozyskał dla siebie względy Wielkiego Zamoyskiego, który mu po śmierci swojej wychowanie syna swego Tomasza powierzył, i włością pod Zamościem obdarzył, gdzie ostatnie lata swoje rymotworca ten w spokojności przepędził, doszedłszy do 71 wieku życia, które w 1629 roku zakończył. Jak bardzo nie tylko swoi, ale też i postronni cenili przymioty i dar jego rymotwórczy, dowodem jest, że Król Stefan Batory, wieńcem go laurowym zaszczycił, a Justus Lipsius pierwszeństwo mu dając nad wszystkiemi Poetami współczesnemi, którzy po łacinie pisali, z Katullem go porównał. Sielanki jego polskie, czy to własne, czy z dawnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teokryta, Moscha, Biona, i Wirgiliusza) mogą się nazwać najsławniejszym tego rodzaju pisma prawidłem,

i dziełem dotąd niezrównaném. Słusznie napisał o nich Krasicki:

Słodkie jego sielanki, kto je tylko czyta,
Czuje zślawiaczonego wdzięki Teokryta.

Jakoż widzieć się daje w sielankach Szymonowicza styl słodki, naturalny, i wcale do rodzaju poezyi wieyskiéy przystosowany: polszczyzna czysta, rymowanie łatwe, a razem dalekie od płaskości zwyczajnéy pierwszym Poetóm naszym. Sielanki te w liczbie 20, drukowane były najprzód w Zamościu, późniéy po 4 razy w Krakowie, a 3 razy w Warszawie. Oprócz tych pisał ón jeszcze wiele poezyi łacińskich, które u cudzoziemców zjednały mu imię Pindara łacińskiego. Wiersze te, również jak i sielanki, pojedynczo drukowane, wyszły pod tytułem: *Simonis Simonidae Bendoński, Pindari latini, opera omnia, quæ reperiri poterant, olim sparsim edita, nunc in unum collecta*, w Warszawie u Micle-ra 1772 *in 4to*, a niektóre z nich wydane były pod tytułem: *Poemata aurea*, w Leydzie w drukarni Jak. Marka 1619 *in 12mo*.

Do liczby Poetów, będących rodem ze Lwowa, należą jeszcze: Mikołaj Abrek, Ludwik Waleryan Alembek, Fryderyk Alembek, Urban Brylliada, Szymon Rampion, Daniel Kastelli, Krzysztof Falibowski, Kasper Gelazyn, Stanisław Golejowicz, Jan Jowiusz, Adam Raczorowicz, Michał Kuczankowicz, Stanisław Madrowicz, Stanisław Nowacki, Wawrzyniec Świczekowicz Śmiałecki, Dominik Ubaldini della Ripa, Mikołaj

Z y c h y n i; których rozmaite poezye tak polskie jak łacińskie, wspomniane w *Dykcyonaryzu Poetów polskich* przez Juszyńskiego, dla krótkości pomijam.

ROZDZIAŁ VII.

Opis szczegółowy miasta Lwowa.

Starowolski w traktacie swoim *Polonia sive status regni Pol. descriptio*, zawierającym jeografią i statystykę Polski, jeograficzne położenie Lwowa na 46 stopni długości, a 49 stop. szerokości *) oznaczył; podług zaś nowszych dostrzeżeń, za któremi idzie Lichtenstern, leży to miasto pod $49^{\circ} 51' 40''$ północnéj szerokości a $41^{\circ} 42' 30''$ wschodniéj długości. Od zachodniéj granicy kraju ku mieście Biała, odległość jego wynosi mil pocztowych 57, od południowo-wschodniéj granicy ku Bukowinie $59\frac{1}{2}$, od rossyjskiéj zaś granicy ku miastu Bródom tylko 14, a od téż granicy ku miastu Husiatyn, mil 28. Odległość jego od znaczniejszych miast zagranicznych i krajowych jest następująca: Od Krakowa mil 48, od Warszawy 50, od

*) Stopień $^{\circ}$ ma 60 minut, minuta $'$ 60 sekund, sekunda $''$ 60 tercyów."

Lublina 24, od Zamościa 14, od Kamieńca Podolsk. 25, od Wilna 100, od Wiednia 106, od Pragi 118, od Ołomuńca 84, od Brynu 88, od Karlsbadu 132, od Cieszyna 65½, od Presburga 87, od Semlina 121, od Hermanstadu 112, od Temeswaru 97, od Kaszowy 45, od Wrocławia 80.

Większa część budynków Lwowa, w dawnych czasach podług zwyczaju krajowego, wystawiona była z drzewa i gliny; lecz kiedy nieszczęsne pożary, nie raz całe miasto niszczyły w jednéj godzinie, zaczęły się wznosić kamienice, i odtąd zaczęto budować z twardego materyału, którego bliskie kopalnie obficie dostarczały, a przemysł sztukmistrzów i budowniczych z Niemiec, Włoch, i Polski tu zamieszkałych, podniósł Lwów do tego kształtu i piękności, że z największymi miastami europejskimi równać się może. Naybardziéj zaś w r. 1811 z wielką czynnością wzięto się do upiększenia Lwowa: niższa Ormiańska Ulica została z wałem, a przez to samo z przedmieściem połączona. Fossa przy wale za bramą bosacką, będąca niegdyś miejscem bagnistem, została ziemią zasypana, i z wałem samem jakoteż z drogą zrównana. Przez ogród Klasztoru Bernardyńskiego nową zrobiono drogę, przez którą serbańska i nowa ulica, z przedmieściem halickim, bliższy i wygodniejszy związek dostała. Na wielu także pustych placach, pomurowano nowe i piękne kamienice. Był tu niegdyś w środku samego miasta dosyć gustowny ratusz, który starością nachylony, został w r. 1801 w po-

łowie rozebrany, a na miejscu jego budować zaczęto w r. 1826 nowy, który w okazałości swojej struktury i pięknej symetrii, tamten daleko przechodzić będzie. Pierwszy węgielny kamień do niego, gdy już budowa o 3 piątrach wzniesiona była aż do dachu, założył dn. 21. Paździer. 1827 r. JO. Xiążę August Lobkowicz, Gubernator krajowy, za błogosławieństwem JW. JX. Andrzeja Aloyzego Ankwicza, Arcybiskupa lwow. obr. łac. w przytomności wszystkich Magistratur i władz cywilnych, oraz wielkiego mnóstwa ludu.

W samém mieście znajduje się kilkanaście ulic porządných i brukowanych, a kilkadziesiąt na rozległych przedmieściach jego. *) C. K. Rządowi słuszenie oddać należy sprawiedliwość, że błotniste ulice i drogi miejskie, (po których częstokroć tarzała się nierogaczyna) i niektóre trzciną obrosłe za murami kałuże, (gdzie czasem też dzikie kaczkę strzelano) brukiem wykładać kazał. Utrzymywanie tych bruków należało z początku do Administracyi krajowej, która gdy później obowiązek ten zdała na miasto, odstąpiła mu przytęm dochody ze wszystkich rogatek miejskich, które po dochodach z nakładu na konsumcyę trunków, nayważniejsze źródło prowentów miejskich stanowią. Utrzymywanie bruków których powierzchnia w r. 1818, 16 i 1/2 tysiąca sążni kwadratowych czyli 10⁵/_{rk} morgów wynosiła, a teraz nieco pomnożona

*) Wszystkich ulic tak w mieście jak po przedmieściach, którym właściwie nazwiska dano, liczy się 77, kamienic i dworów jest w całym Lwowie 2819.

została, kosztowało pod tenczas w rocznem zadzierżawieniu (arendzie) 5784 Zł. Ryń. w W. W.; oświecenie zaś ulic od r. 1801 zaczęte, ma swój właściwy fundusz z podatku, który każdy właściciel domu opłaca; i kosztowało pod tenczas miasto corocznie 19,000 Zł. Ryń. w W. W. lecz teraz wypuszczone jest podobno za mniejszą cenę w dzierżawę. Utrzymanie studzien i wodociągów, wymagało od miasta w latach 1815, 1816, 1817, i 1818, corocznie 5,000 Zł. Ryń. W. W. nakładu. Same gościńce i drogi mieyskie wynoszą 18,338 wiedeńskich sążni długości, lub $4\frac{2}{4}\frac{3}{8}\frac{3}{8}$ mile, ile takowe z podkładką kamienną są szutrem wysypane: a w ogólném przecięciu 23 stopni szerokie, zajmują powierzchnią 70,200 sążni kwadrat. czyli $43\frac{7}{8}$ morgów ziemi. Niektóre z nich wyciągnięte są i za rogatki miasta, osobliwie do mieyskich posiadłości gruntowych; ogół zaś onych przerzyna całe miasto w rozmaitych kierunkach, według których pojedynczo są mianowane i policzone; liczba ta przedtem wynosiła 75, lecz od r. 1825 dla łatwiejszego przeyrzenia ściągnięta została na 21 gościńców, które w daleko lepszym stanie naydują się, niżeli będące niegdyś przed r. 1818, chociaż koszta utrzymywania znacznie-sze pod tenczas były jak teraz.

Miedzy przedmieściami a miastem oblaném z strony zachodniéj rzeką Peltew, dawne warownie, niegdyś licznemi basztami najeżone, za staraniem Radcy gubernialnego de Reitzenheim zostały pozrzućane, i zamienione na przepyszną przechadzkę, która znacznie podniesiona, zrównana, i drzewami obsadzona, czy-

ni Lwow mieyscem nader wesołym i przyjemnym, i bywa o każdéy porze, a mianowicie wieczorem nayliczniéy uczęszczana. W mieście samém jest wiele pięknych kamienic, na przedmieściach zaś celują nad inne okazałością budowy, kamienice Hausnera, Mathego, i Pillera; pałac Potockich i Łączyńskich, szpital powszechny, tudzież koszary żałogi, i artylleryi. Nie zbywa w nich także na ogrodach i mieyscach do przechadzek letnich, lub rozrywek służących, między którymi naywięcéy uczęszczane bywają: Kortuma, (w którym znajduje się także Instytut agronomiczny z pięknym ogrodem botanicznym); Węglińskiego, Cetnerówka, i Żelazna woda; ogród zaś Pojezuicki obszernością swoją, dobrem uporządkowaniem, i stosowném do położenia swego rozkładem, wszystkie inne przechodzi, i letnią porą naybardziéy uczęszczany bywa od osób znakomitszych. Strzelnica, ustanowiona od dawnych czasów, dla ćwiczenia mieszkańców w sztuce strzelania do celu, jest także mieyscem zabawy, dla osób stanu mieyskiego. Znajduje się w niéy założony w r. 1823, przez uczzonego Professora Botaniki w Uniwersytecie tutejszym, Ernesta Wittmann, ogród botaniczny, na który towarzystwo Strzelców mieyskich część gruntu wybranego ustąpiło. Ogród ten mieści w sobie około tysiąc roślin po większéy części krajowych, z których niejakié z dalekich nawet okolic zostały sprowadzone, i ma być nadal z dobrowolnych składek utrzymywany i powiększany. — Dokoła stawu Pełczyńskiego, pozakładano w r.

1820 piękne przechadzki, a na brzegu jego wystawiono okazałą budowlę, w której mieści się teraz Instytut sztuki pływania, zapewniający wielorakie korzyści nie tylko osobom wojskowym, ale też i cywilnym, chcącym nabyć zręczności w ruchu ciała.

Jest także we Lwowie dla powszechnego ukontentowania Publiczności, dobrze urządzony Teatr, który jeszcze przed rewindykacją Królestw Galicyi i Lodom. stał na tym placu gdzie poźniéj była targowica drzewa opałowego. Za rządów austriackich Teatr ten był rozebrany, a miejsce na zbudowanie nowego w r. 1783 wyznaczono na placu owym, gdzie się zamek niski znajdował. Lecz kiedy żaden prywatny, lub Towarzystwo jakowe, nie chciało wziąć na siebie, wystawienia na miejscu owym Teatru, przeto zamiar ten długo zostawał bez skutku. Tymczasem zniesiony Kościół Franciszkański przeznaczył Rząd na Teatr, a w r. 1795 Dyrektor Teatru niemieckiego Bulla, wystawił w kształcie budowy Jonickiéj obszerną Salę redutową, podług planu biegłego Dyrektora budowniczego Merca; przy czém także chwalebną gorliwość, i szlachetne usiłowanie okazała, Konsyliarzowa Hohlfeld de Adlersberg, która zaliczeniem znaczney summy pieniężney, fabrykę tę poparła. Stosownie do najwyższego rozporządzenia, Bulla otrzymał przywilej na dawanie redut i maskowanych balów, i uczyniony był właścicielem tego budynku dożywotnim, po którym prawo własności dostało się Magistratowi miejskiemu. Na tymże Teatrze, aktorowie sceny polskiéj nie mający przez długi czas widowni

teatralnéy, zaczęli od r. 1809 pod właściwą sobie Dyrekeyą dawać przedstawienia w języku polskim. — Wzgórza nad miastem wznoszące się, przyjemny widok sprawują na błonia i wioski odległe, a częstokroć służą i do przechadzek. Na wzgórzach tych były niegdyś winnice, z których do stu beczek wina, i to nie naylepszego, brali każdego roku w dieścinnie Xiążęta Ruscy, jak o tém świadczą Archiwa mieyskie, co samo potwierdza także Rzeczyński w Historyi naturalnéy Król. Pols. i Cellaryusz w opisie Polski. Dawnemi czasy znaydował się we Lwowie szpichlerz, a w nim taki zapas zboża, żeby dla mnóstwa ludzi, długi czas mógł wystarczyć; lecz teraz oprócz magazynów wojskowych, niema tu żadnych innych publicznych składów na zboże. Była także i ludwisarnia, w której działa wojenne odlewano, zbrojownia zaś obszerna, mieści w sobie i odtąd skład wojennych rynsztunków. Obfitość wszech rzeczy tak do potrzeby życia, jak do zbytku służących, wiele rodzin szlacheckich, którym Lwów swoją ozdobę i wsparcie po części winien, tu sprowadziła; a pozakładane od nich na przedmieściach jurydyki, jako to: Sieniawsczyzna, Potoczczyna, Jabłonowsczyzna, Wiszniowiecczyzna, Głogowsczyzna, Kuropatniczyzna, Bełzeczczyna, nazwiska swych założycieli, przez długi czas nosiły.

Miasto Lwów po przeysciu kraju pod panowanie Austryackie, za stołeczne miasto Królestw Galicyi i Lodomeryi uznane, na siedzibę następujących władz i magistratur zostało przeznaczone:

Gubernium, czyli wysoki Rząd krajowy, jako naypiérwsza Magistratura, do wyższego kierunku wszystkich wewnętrznych interessów krajowych, zaprowadzone było wkrótce po obieciu w posiadłość Królestw Galicyi i Lodom. przez reskrypt Cesarzowéy Maryi Teressy, z dn. 13. Maja r. 1773. Systemizowany jego stan osobisty, składa się teraz, z Gubernatora, Wiceprezesa, 2 Radców nadwornych, 17 Radców rządowych, 19 Sekretarzów, tyleż koncepistów, i stosowną liczbą *) Praktykantów conceptowych. Do prowadzenia manipulacyi, ustanowione są przy nim pod właściwemi zawiadowcami, z potrzebną liczbą Kancellistów, jako osobne oddziały urzędowe: Protokół podawczy, Registratura, Expedytura, Translatura, i jeneralny urząd taxowy i expeditowy.

Urząd Cyrkularny Lwowski, zaprowadzony został po rozdzieleniu kraju na Cyrkuły, których teraz znayduje się 19, i są bezpośrednie wysokim Rządom krajowym podległe. W każdym cyrkule rządzi Starosta, mający przy sobie kilku Komissarzów, jednego Sekretarza, jednego lub więcéy Praktykantów conceptowych, jednego Protokolistę, Rachmistrza, Registranta, i kilku Kancellistów. Do wydziału zdrowia jest przy każdym Cyrkule Doktor, Chyrurg, i akuszerka; do interessów budownictwa, Inżynier, i Praktykant budowniczy; do utrzymywania kassy cyrku-

*) Liczba urzędników we wszystkich Magistraturach i Władzach istniejących we Lwowie, położona jest w tém dziele według Schematyzmu Królestw Galicyi i Lodom. drukowanego na rok 1828.

larnéy, jeden Kassyer, Kontrolor i dwóch lub kilku Pisarzów urzędowych.

Administracya dóbr kameralnych i solnych, do którój władzy należa, wszystkie znajdujące się w kraju niegdys dobra królewskie, starostwa, wóytowstwa, i tenuty; dobra zniesionych Klasztorów, i warzonki soli, które u prywatnych nabyte zostały od Rządu za dobra ziemskie. Składa się z Administratora, mającego tytuł i rangę Radcy gubernialnego, 2 lub 3 Adjunktów w wydziale ekonomicznym, jednego w wydziale lasowym, jednego w wydziale górniczym i solnym, 4 Sekretarzów, 4 Koncepistów, 4 Praktykantów konceptowych, Podleśniczego, Miernika górniczego, 4 Praktykantów w wydziale górniczym i solnym, a 2 w lasowym; Protokollisty i Adjunkta Protokołu; Expedytora, i Adjunkta Expeditury, Registratora, i Adjunkta Registratury, 17 Kancellistów i 3 Akcesystów. Administracyi téy w wydziale dóbr skarbowych, podlegają na prowincyi 4 Inspektorów okręgowych, 44 Urzędów kameralnogospodarskich, 22 Nadleśniczych okręgowych, 3 Intendentów solnych, 3 Zawiadowców kameralnych kopalni zelaznych, i 2 Urzędników hut zelaznych.

Dyrekcya Architektury cywilnéy, od roku 1785 składająca osobny wydział, pod nazwiskiem wyższyć Dyrekcyi budowniczyć z dwoma następującemi Dyrekcyami; lecz w r. 1809 wszystkie trzy ogłoszone zostały za niezawisłe od siebie. Do pierwszój należą wszystkie zakładać się mające budowle w kraju, nad któremi we Lwowie ma

dozor, jeden Dyrektor, 3 Adjunktów, 2 Inżynierów urzędowych, 1 Expedytor i Registrator, 3 Rysowników, 2 Kopistów, 2 Praktykantów, 2 Kancelistów urzędowych, jeden Rachmistrz, 2 Nadzorców, i jeden Rewizor; na prowincyi zaś Inżynierowie cyrkularni, i Praktykanci budownictwa.

Dyrekcya budowy wodnéy i rzeko-splawności, do której należą wszystkie przedmioty tyczące się bezpieczeństwa żeglugi, i oznaczonych rzekami granic krajowych, jakoteż osuszenie bagien i kałuż. Składa się z jednego Dyrektora, 1 Adjunkta, 1 Inżyniera, i 3 rysowników. Przy Kancelaryi pracuje 1 Protokolista, Registrator i Expeditor, tudzież 2 Kancelistów. Na prowincyi zaś podzielonéy co do tego względu na 6 Sekcyi, znajduje się przy każdéy jeden Inżynier nawigacyjny, i 1 Praktykant przysięgły.

Dyrekcya budowy dróg i mostów trudni się utrzymywaniem w dobrym stanie wszelkich gościńców cesarskich i mostów, naprawą popsutych, i zakładaniem nowych według ułożonych przez siebie planów; składają one, jeden Dyrektor, 6 Adjunktów, 6 Inżynierów, 8 Rysowników, 2 Praktykantów płatnych, 1 Rachmistrz, 4 Kalkulatorów, i jeden Aktuariusz urzędowy. Na Prowincyi zaś zostaje pod stérem Dyrekcyi, 31 Komissarzów drogowych, ze stosowną liczbą osób przeznaczonych do dozoru gościńców i mostów.

Administracya dochodów celnych, powstała w r. 1774 i rozciąga władzę swoją do wszelkich towarów wprowadzanych do kraju, lub wyprowadzanych z niego, któ-

re stemplowaniu i opłacie cła podlegają, jakoteż do myta pobieranego na rogatkach i mostach w prowincyi. Składa się z Administratora mającego tytuł i rangę Radcy gubernialnego, 3 Assesorów, 3 Sekretarzów, 1 Protokolisty, 1 Expedytora, 1 Registratora, 7 Praktykantów konceptowych, 1 Adjunkta registratury, 5 Officyalistów urzędowych, 5 Akcessystów, 1 Examinatora, 1 Komissarza celnego, 1 Zawiadowcy dokumentów, 1 Rewidenta rachunków, 4 Oficyalistów i 2 Akcessystów rachunkowych. Magistraturze téy podlega 6 Inspektoratów, czyli urzędów nadzorczych na prowincyi, które znowu władzę swą rozciągają na 3 główne i 2 pospolite składy celne, 53 kommercyonalnych, 45 handlowych, i 19 bolletujących urzędów celnych, tudzież 27 urzędów do stemplowania towarów.

Administracya dochodów z papieru stemplowego i tabaki. Dochody z tabaki i tytoniu od r. 1784 miały właściwą sobie administracya, do której przyłączona była w r. 1786 i owa stemplowego papieru. Składa się z jednego Administratora, 2 Adjunktów, 2 Sekretarzy, 1 Registratora, Expedytora, i Protokolisty, z pewną liczbą urzędników kassy i kancelaryi rachunkowej, tudzież 3 Konceptistów, 4 Praktykantów, 2 Examinatorów, 5 Kancellistów i tyluż Pisarzów urzędowych. Przy składzie tabaki i tytoniu we Lwowie, znajduje się 1 Zawiadowca, 1 Kontrolor, i 2 Urzędników do sprzedaży w mieście i okolicach, prywatnym konsumentom i trafikantom. Na prowincyi zaś 5 Komissarzów z 40 rewizorami, (z których 16 jest

dystryktowych) tudzież 229 dozorcami wyższymi i 272 niższymi, czuwają nad wszelkim fałszowaniem, lub niegodziwą fabrykacją tabaki i tytoniu, oraz papieru stempowego.

Administracya dochodów z Loteryi, wzięła początek w r. 1777, i składa się z Administratora będącego oraz Kassyerem, Kontrolora, będącego także Rachmistrzem, Archiwisty, 2 Officyalistów urzędowych, Registratora, Kalkulanta, 2 Akcessistów, i 1 Praktykanta. Do zbierania stawek na loteryą, znajduje się we Lwowie 7, a na prowincyi 60 Kollektantów.

Kameralny i prowincyalny urząd główny płatniczy. Zaprowadzony w roku 1773 jako główna Kassa na opędzenie wszelkich wypłat pieniężnych, składa się z 1 Podskarbiego, 1 Kontrolora, 1 Kassyera, 1 Likwidatora, 6 Urzędników kassowych, 6 Pisarzy urzędowych, i 5 Akcessystów.

Kassa do wymiany banknotów i rewersów wykupnych, wzięła początek w samem utworzeniu pieniędzy papierowych, w r. 1785, i składa się z jednego Kassyera, 1 Kontrolora, i 1 urzędnika kassowego.

Krajowy urząd menniczo-probierczy, i stempowania sprzętów złotych i srebrnych. Pierwszy wziął początek w r. 1773, dla proby monet złotych i srebrnych w obiegu będących, wymiany mniejszych kawalków złota lub srebra, i czuwania na jakiegokolwiek sfalszowanie monety. Drugi zaprowadzony w r. 1786, trudni się stempowaniem naczyń złotych i srebrnych, i oznaczaniem ich wewnętrzney wartości. Do

obydwoch należy 1 krajowy probierz menniczny, 1 kontrolor, 1 assystent, 1 odciskacz stempłowy, i dwóch szmelcarzów.

Administracya wyższego urzędu pocztowego, zaprowadzona w r. 1775 dla bezpiecznego i rychłego rozwożenia listów w kraju i za granicę. Składa się z 1 Zawia-
dowcy, 1 Kontrolora, 4 Urzędników pocztowych, 3 Akcessystów, 2 Praktykantów, i 5 listonoszów. Pod kierunkiem teyże znajduje się na prowincyi 82 stacyi pocztowych, i tyleż pocztmistrzów.

Expedycya główna wozu pocztowego, (Delizansu) w roku 1775 połączona była z Administracyą pocztową, lecz w r. 1783 uznana została za oddzielną od teyże, i podlegała Wiedeńskiéy głównéy Dyrekcyi delizarsowéy; składa się z 1 Kontrolora, 1 Expedytora, 1 listonosza, i 1 ładownika.

Trybunał Apellacyiny, zaprowadzony w r. 1775 do rozstrzygania wszelkich spraw cywilnych i kryminalnych, w których zachodzi rekurs od Sądów piérwszéy instancyi. Składa się z 2 Prezesów, 1 Wiceprezesa, 20 Radców, 3 Sekretarzów, i 4 Protokolistów Rady, 1 Dyrektora registratury i 4 Registrantów, 1 Dyrektora protokołu i 2 Adjunktów, 1 Dyrektora expedytury z kilkunastą Kancellistów i Akcessystów przy téyże.

Forum Nobilium, czyli Sądy krajowe Szlacheckie, zaprowadzone w roku 1775; składają się z 1 Prezesa, 1 Wiceprezesa, 19 Radców krajowych, 6 Sekretarzów, 6 Protokolistów Rady, 12 Auskultantów, 1 Registratora, 7 Registrantów, 1 Protokolisty i 3 Adjunk-

tów, 1 Expedytora i Adjunkta z 19 Kancellistów, 11 Akcessystów, i 2 Rewidentów rachunków. Do tychże Sądów należy Izba ob-rachunkowa sądowo - opiekuńcza, Tabuła krajowa, i Archiwum sądowe aktów grodzkich i ziemskich; tudzież trzech w każdym Cyrkule sądowych Komorników granicznych.

Sąd Kryminalny był niegdyś połączony z Magistratem, lecz teraz tworzy oddzielną władzę, i składa się z 1 Prezesa, 12 Radców, 1 Sekretarza, 4 Aktuariuszów, 6 Auskultantów, 3 Adjunktów, 8 Kancellistów, 8 Akcessystów, i 1 Praktykanta.

Kamery Prokuratura, czyli Urząd fiskalny, jako zastępca wszelkich praw monarchicznych, regaliów, i dóbr duchownych, od r. 1783 istniejący, składa się z Prokuratora, Wiceprokuratora, 16 Adjunktów fiskalnych, 3 Referentów, 3 Aktuariuszów, 3 Dyrektorów (Registratury, Protokołu, Expedytury) i tyluż Adjunktów, 4 Registrantów, 18 Kancellistów, 25 Praktykantów conceptowych, i 13 expedytowych.

Izba rachunkowa, czyli Buchhalterya prowincyalna krajowa, wzięła początek 1773, i składa się z 1 Buchhaltera, 1 Wice-Buchhaltera, 10 Radców rachunkowych, 1 Registratora i Expedytora, znaczney ilości Urzędników rachunkowych, Ingrossystów, Akcessystów, i kilkunastu bezpłatnych Praktykantów przysięgłych. Do teyże należy Wydział filialny budowniczy, C. K. budowniczy Rady nadworney i Buchhalteryi, złożony z 1 Radcy rachunkowego, 4 Oficjalistów, i 2 Ingrossystów.

Wydział Stanowy, rozpoczął urzędowanie swoje w r. 1817 po nastąpieniu odnowieniu i reorganizacyi Stanów krajowych. Składa się z 1 Prezesa, 1 Zastępcy tegoż, 2 Deputowanych ze stanu Duchownego, 2 ze stanu Magnatów, 2 ze stanu Rycerskiego *) i 1 ze stanu mieyskiego. Oprócz tych zostaje przy Kancellaryi wydziału 1 Sekretarz, 1 Konceptista i Translator, 1 Archiwaryusz, 1 Registrant, 1 Protokollista podawczy, 2 Kancellistów, i 1 Auskultant bezpłatny.

Magistrat mieyski, mający na czele swoim jednego Prezesa i Wiceprezesa; podzielony jest na 2 Senaty, polityczny i cywilny, z których pierwszy ma 10 Radców, 2 Sekretarzów, 2 Aktuaryuszów rady, 6 płatnych, i tyleż bezpłatnych praktykantów conceptu; drugi podobnie ma 10 Radców, 3 Sekretarzów, 3 Protokollistów rady, 3 płatnych, i 6 bezpłatnych Auskultantów. Dla obydwóch zaś wspólne są, Protokół podawczy, Registratura, i Expedytura, z oznaczoną liczbą Adjunktów, Registrantów, Kancellistów, Accessystów, i bezpłatnych Praktykantów kancelaryjnych. Z Magistratem połączony jest także Urząd merkantylny i wexlowy, księgi gruntowe, i kassa, Administracya ekonomiczna i lasowa, Urząd mieyski budowniczy, drogowy, wodociągów, konskrypcyi, kwatér wojskowych, kancellarya exekucyjna, wydział zdrowia, urząd spisu zmarłych, areszt mieyski, kryminalny, i śledczy, dozorczy tar-

*) Obudwóm Deputowanym z trzech Stanów powyższych, przydani są także dwaj honorowi Assessorowie.

gowi i landwóyci w każdym z 4 okręgów miasta.

Dyrekcya Policji zaprowadzona w r. 1787, składa się z Dyrektora mającego tytuł i rangę Radcy rządowego, 6 Komissarzów, 2 Praktykantów conceptowych, 1 Protokolisty, 2 Kancelistów, 2 przysięgłych Praktyk. kancel. 5 chrześcijańskich i 5 żydowsk. dozorców obwodowych. Kommenda policyinėj straży wojskowėj, złożona jest z 1 Kapitana, 1 Porucznika, 1 Furiery, 2 Wachmistrzów, 17 Kaprałów, i 113 żołnierzy szeregowych.

Urząd rewizyi ksiąg tak do druku dawanych, jak też i zagranicznych w handel idących, utworzony w r. 1776, składa się z jednego Rewizora i Kancelisty.

Liczba urzędników publicznych w samem Lwowie, łącznie z przygotowującemi się do służby krajowėj praktykantami wynosi 1461 osób.

Oprócz tych władz i Magistratur cywilnych, ma także we Lwowie siedzibę swoją Naczelne dowództwo czyli Kommenda jeneralna wojska tak w mieście samém żałogą stojącego, jak też po różnych miejscach na prowincyi rozłożonego.

Korpus municypalny milicyi miejskiój, składa się z jednéj kompanii strzelców, dwóch kompanii granadyerów, 2 kompanii infanteryi niemieckiej, 1 kompanii infanteryi polskiej, i 1 kompanii artylleryi. Każda z nich liczy w sobie po kilkadziesiąt ludzi. Między temi naydawniejsza kompania Strzelców, utworzona pod nazwiskiem *Confraternitatis Jaculatorum*, jeszcze w pierw-

szęć połowie XV. Wieku, różniła się od innych korporacyi, i pierwszeństwo miała pomiędzy niemi, zwłaszcza od tego czasu, gdy miasto ku własnej obronie swojej, zdolnych do broni ludzi zawsze utrzymywać musiało. Zostawała ona pod szczególniejszą opieką Magistratu, którego szanowni Radcy, i inni znaczniejsi obywatele częstokroć bywali też członkami. Za swoje wierne usługi, oraz chwalebną gorliwość, miała sobie nadane od ówczesnych Monarchów Polskich, rozmaite korzyści i swobody, a szczęśliwie panujący Najjaśn. Dóm Austriacki był ję łaskawie raczył potwierdzić. Kompania ta Strzelców, odbywała zawsze ćwiczenia swoje, w mieyscu do tego wyznaczoném za miastem, w strzelaniu z dział do tarczy, i z ręcznej strzelby do kurka; które gdy w niedostatku potwierdzeń królewskich, było po części zaniedbane, Zygmunt August, Król Polski, takowe listem swoim wydanym do miasta Lwowa odnowić kazał, i dawny ten zwyczaj w ciągłym mieć używaniu, wszystkim mieszkańcom i cechom rzemieślniczym zalecił. Ażeby zaś bardzięj do ćwiczenia się w sztuce strzeleckiej kompanię zachęcił, tego którenby kurka drewnianego stracił, lub z działu do celu trafił, *Królem strzeleckim* mianować kazał, i jeżeli był przysięgłym mieszkańcem lwowskim, od wszelkich podatków wolnym uczynił. Nadanie to Henryk Walezy Król Polski przywilejem swoim z dnia 2. Maja r. 1574 zatwierdził, i oprócz tego z kassy mieyskiej 40 zł.p. na kupienie klejnotów czyli upominków dla kompanii, wyznaczył. Te klejnoty przez Rad-

ców miasta za porozumieniem się ze starszemi Strzelcy, uchwalone zostały następujące:

1. Kubek srebrny złocisty, piękney roboty o dwóch grzywnach, miał być dany najlepszemu traferowi do tarczy.

2. Falendyszu, czyli sukna pięknego, łokci 3 i puł, w cenie złotych 21, miały należeć drugiemu traferowi do tarczy.

3. Wół z rogami pośrebrzanými pięknie ubrany, kosztujący złot. 24, dla trzeciego trafera.

4. Baran wielki z rogami złocistymi albo farbowanymi, napruszony po sierści prochem złotym z blaszki nasiekanéy, zamiast ruha złotego; którego powinni byli rzeźnicy przystawić, a czwarty najlepszy trafer miał go w upominku odbierać.

Zygmunt III. Król Polski, wszystkie wyżey wspomniane nadania kompanii strzeleckiéy przywilejem swoim z dn. 15. Kwiet. r. 1600 potwierdził i teyże używać kurka srebrno - pozłocistego ze szczególny łaski swojéy rozkazał; a drugim z dn. 8. Marca r. 1624, pobierania dochodu zwanego *Spasne*, od wołu po groszu jednym, a od mnieyszego bydłęcia po pułgroszu, dozwolił; którą daninę Jan Kazimierz przywilejem z dn. 11. Sierp. r. 1654 w nagrodę męznego bronienia miasta, podczas napadu Kozaków, na mil 12 od Lwowa rozciągnął: i oprócz tego, od kupców obcych, przyjeżdżających dla kupiectwa do Lwowa, tak od gotowych pieniędzy jak też od wartości towarów zaprzysiądz się od nich mającéy, od 100 złotych po groszu jednym, na potrzeby strzeleckie wybierać upoważnił. Tenże

Król przywilejem z dn. 1. Sierp. 1653 potwierdził umowę między Radcami miasta i kompanią strzelecką, względem ustąpienia jéy z baszty Samostrzelnica zwanéy, w bramie krakowskiéy będącéy, połowy czynszu, to jest: 50 zł. pol. corocznie, lecz za to powinna była kompania, połowę téy baszty naprawiać swoim kosztem, a drugą połowę miasto, któremu oprócz tego ustąpiła także kompania summe 371 złot. daną za górę strzelecką do ekonomii mieyskiéy, przez Jakuba Sobieskiego, na tenczas Krayczego koronnego. A ponieważ na téy górze Sobieski przedsięwziął był wystawić Kościół i Klasztor Karmelitankom bosym (ten późniéy przeznaczony został na Seminarjum łacińskie) przeto nadało miasto kompanii, grónt na łanie Zaliborskim, leżący na przedmieściu halickim, dla ćwiczenia się w strzelaniu z dział do tarczy; które nadanie Jan Kazimierz, wyżéy wspomnianym przywilejem również potwierdził.

Wszystkie te korzyści i swobody od Królów Polskich, kompanii strzeleckiéy nadane, August III. szczególnym przywilejem swoim z dn. 5. Kwiet. r. 1759 potwierdził. Gdy zaś przez Konstytucyą seymową w roku 1764 zniesione zostały wszelkie cla i myta w Królestwie Polsk. przeto wyrokiem Warszawskiéy Komissyi skarbowéy z dnia 26. Wrześn. 1766 przysądzona była kompanii, zamiast dotychczas pobieranych dochodów z pastwisk i od towarów, roczna ilość pieniężna w summie 1500 zło. pol., którą ze skarbu Rzeczypospolitéy aż do roku 1770 teyże kompanii strzeleckiéy nieprzerwanie płacono.

Za rządu C. K. austriackiego kompania strzelców, rozporządzeniem gubernialnym z dn. 18. Lipca r. 1775 otrzymała zlecenie, ażeby stanowisko swoje przeniosła na miejsce wygodniejsze i bezpieczniejsze, do odbywania ćwiczeń sobie właściwych. W tym celu kupiła na przedmieściu Brodzkim podle Kościoła Franciszkanów, ogród u sukcesorów niegdyś Czeczewicza, późniéy Noela, w którym po dziśdzień ćwiczenia swoje w strzelaniu z ręcznéj broni odbywa. Taż kompania strzelców była najpiérwsza, która w roku 1796 w czasie wojny francuzkiéj, po wyjściu żałogi wojskowéj z miasta, ofiarowała dobrowolne usługi swoje, do osadzenia straży przy bramach mieyskich, i utrzymywania spokoju i bezpieczeństwa, w mieście opuszczoném od woyska. To patriotyczne poświęcenie się, jako dowód prawdziwéj miłości oyczyzny, zyskało pochwałę od wysokich Rządów krajowych, i zadowolenie Najjaśn. Monarchy, który w nagrodę jéj wierności ku sobie, nadał prawo noszenia uniformu, i powiększenia korpusu municypalnego, oddziałem artylleryi, i piechoty, ze wszelkiemi oznakami, jakie są właściwe regularnym korpusóm woyska. Do tych w r. 1814 przydany został oddział jeden grenadyerów mieyskich, istniejący zaś dawniéy oddział jazdy, rozwiązano zupełnie.

Ludność miasta Lwowa z dawniejszych czasów nie jest z pewnością wiadoma; w późniejszych atoli, za rządów już Austriackich, liczono w r. 1785 w mieście tém 25,000 mieszkańców, która liczba w dwa lata późniéj, po-

mnożyła się do 32,000, a w r. 1808 doszła do 41,493. Według spisu czynionego w roku 1810 miał Lwów ze swojemi czterema okręgami 2454 domów, a w tych 10,748 familii zamieszkających. Liczba mieszkańców, rachując w to 2157 obcych, wynosiła mężczyzn 19,085
 kobiet . . 22,280

ogółem 43,522 dusz.
 między temi było 200 Duchownych, 774 Szlachty, 926 Urzędników i innych osób dystyngwowanych, 1053 mieszczan i rzemieślników, 14,574 Żydów. Ludność ta w dalszych latach znacznie musiała wzrastać, kiedy w roku 1820 znajdowało się 46,338 mieszkańców. Między temi zaś było:

Chrześcian obrządku rzymsko - katol.	27,273
— — — grecko - katol.	1,680
— — — — dyzunick.	18
— — — — ormiańsk.	122
— — — wyznania protestanckiego	709
— — — — reformowanego	34
Żydów	17,502

ogółem . . . 46,338.

W roku 1822 liczba mieszkańców pomnożyła się do 1938, między temi rachowano podtenezas samych Chrześcian 28,000, a Żydów 20,276, ogółem 48,276; nielicząc w to żałogi wojskowcy: a w r. 1827 już wynosiła 55,460 dusz, między któremi 36,780 mieszkańców chrześcijańskich, a 18,680 żydowskich.

Wielka część mieszkańców Lwowa trudni się urzędowaniem w różnych Magistraturach i Władzach krajowych; znaczniejsza atoli bawi się handlem i rzemiosłami. Aczkolwiek

handel tego miasta niegdyś kwitnący, w następnych czasach przez wojny i nieprzyjacielskie najazdy został nie mało uszkodzony, jednakże na początku XVII. wieku był jeszcze Lwów składem różnych towarów, a osobliwie wschodnich; kupcy bowiem tureccy, po większey części rodem z Grecyi, corocznie około 500 barył multańskiego wina tu przywozili i sprzedawali. Sprowadzano także wina węgierskie, aczkolwiek droższe. Oprócz tego materye jedwabne, adamaszki, obicia, korzenie, i tym podobne zagraniczne produkta, niegdyś to miasto cały Polszcze obficie dostarczało. Sławny był niegdyś handel woskiem tu wyrabianym, i szczupakami rzadkiey wielkości, w sąsiednich stawach poławianemi. Terazniejszych czasów, oprócz 3 bankierów i hurtowników, znajduje się we Lwowie 47 chrześcijańskich, a 151 żydowskich kupców, tudzież 21 chrześcijańsk. a 455 żydowsk. kramarzów, sprzedających różne towary, nie tylko do potrzeby, ale także do przepychu służące. Ku ratunkowi zdrowia jest tutaj Apték 10, w dobrym porządku, i przy znacznym zapasie materyałów lekarskich, zawsze utrzymywanych.

Chęć do sztuki i zarobku wzmogła się wielce we Lwowie, aczkolwiek przemysł nie przyszedł jeszcze do takiego wzrostu w Galicyi, do jakiego mógłby być doprowadzony. Nie jedna gałąź onego jest zaniedbana zupełnie, inne są jeszcze w kolebce, a drugie poczynają dopiero przychodzić do znaczenia. Tym czasem stan fabryk i rękodziół we Lwowie daleko jest lepszym, jak w innych miastach galicyjskich. Robią tu wszelkie gatunki instru-

mentów muzycznych, szczególnéj dobroci i piękności, naywięcéj atoli tychże, również iak i noty muzyczne, sprowadzanych bywa z Wiednia. Znaczny ich zapas posiadały niegdyś księgarnie lwowskie Pfaffa i Wilda, i dotąd jeszcze utrzymują się w tychże, tudzież Pillera i Kuhna, a w r. 1814 Wacław Schütz założył osobny handel muzykaliów, który dotychczas prowadzi successor jego Jan Niemirowski. Piękne rysunki na kamieniu tłoczono, i nóty muzyczne wychodzą z Litografii Pillera, założonéj tu przez tegoż r. 1822. Roboty stolarzy i siodlarzy tutejszych ubiegają się z wiedeńskimi, i wszędzie osobliwie do Rossyi rozsyłane bywają. Jest także fabryka pojazdów, która dla Galicyi i Rossyi naykosztowniejszych dostarcza karet i koczów, równających się z wiedeńskimi co do piękności i mocy. Wiele cienkiéj bielizny stołowéj wychodziło z fabryki lwowskiéj, a z garbarni nie mało skór wyprawnych. Niegdyś także 58 jedwabiarzów wyrabiało tu 15,465 łutów jedwabiu. Fabryk likieru i wódek, w r. 1812 było 4 we Lwowie, ale tylko 2, to jest, Lanerego i Baczelesa, dobre wyrabiały likiery, drugie zaś 2 nie zasłużyły nawet na imie fabryk; teraz jest ich 19, lecz i ta liczba byłaby dla Galicyi dostateczna, (gdyż niższa klasa ludu, prostéj tylko używać zwykła gorzalki) i może nawet za granicę, osobliwie do Rossyi, lub innych krajów austryackich, dostarczać swoich produktów. Piwo angielskie warzył tutaj niejaki Brunner piwowar, a Preschel sprowadził ze znacznym kosztem piérwszą rozsagę chmielu czeskiego, który nad chmiel krajowy wielką posiadał wziętość.

Nayznacznieysze dochody czyli prowenta pobiera miasto z nakładów, na robienie i konsumcyą trunków, które czyniły w roku 1826 150,000 Zł. Ryń. w mon. śreb.; z myta drogowego czyli rogatek 67,700 Zł. Ryń., z tax sądowych 10,984 Zł. Ryń., z dóbr ziemskich do miasta należących, któremi są: Zamarsztynów, Hołosko wielkie i małe, Kulparków, Kleparów, Zubrza, Siechów, Persenkówka i Brzuchowice 11,831 Zł. Ryń. Ogólny zatem dochód kassy mieyskiéy wynosił w roku wyżéy wspomnionym 364,745 Zł. Ryń. w mon. srebrnéy.

Rzemieślnicy tuteysi *) od dawnych czasów podzieleni na cechy i korporacye, tudzież różni kunsztmistrze, fabrykanci, i handlarze wszelkiéy żywności, tak Chrześcianie jak żydzi, znaydują się w liczbie następującéy: bednarzów 19, blacharzów 16, blicharzów wosku 4, cieślów 7, cukierników 8, cyrulików 13, fabrykantów wódek i perfum 19, fabrykantów gipsu 2, — fortepianów 2, — figur woskowych 2, — figur gipsowych 1, — balsamu 1, — koralu 1, — muzykaliów 1, — kapeluszków słomianych 1, — szuwixu 1; faktorów i machlerzów 134, farbiarzów 7, fiaków 11, furmanów 18, garbarzów 6, garńcarzów 14, grzebieniarzów 6, gwoździarzów 7, haftarz 1, iglarzów 2, introligatorów 9, jubilerów 24, kamieniarzów 10, kapeluszników 13, kominiarzów 5, konowałów 2, konwisarzów 2, kot-

*) Ogół rzemieślników i professyonistów, Chrześcian i żydów tak cechowych jak niecechowych w r. 1816 wynosił 2169, a w r. 1827 doszedł liczby 3027 osób,

larzów 7, kowalów 22, krawców 132, krusz-
 piarzów 79, kurników 11, kusznierzów 51,
 lakierników 9, łazienkarzów 5, malarzów 17,
 maślarzów 5, mechaników 2, młynarzów 11,
 modniarek 15, mosiężników 10, muzykantów
 20, mularzów 11, mydlarzów 21, nożowni-
 ków 5, oberżystów 7, ogrodników 42, organ-
 mistrzów 2, parasolnik 1, pasamoników 2,
 perukarzów 6, pieczętarzów 6, piekarzów 51,
 piernikarzów 2, piwowarów 16, postrzyga-
 czów 3, powroźników 5, propinatorów, trak-
 tyerów, i trzymających kawiarnie 453, ręk-
 awiczników 7, rymarzów 6, rusznikarzów 4,
 rzeźników 49, siodlarzów 8, sitarz 1, ślus-
 arzów 25, słoniniarzów 37, snycerzów 4, stel-
 machów 10, stolarzów 62, strycharzów 12,
 spekulantów 48, szewców 143, szklarzów 17,
 szlufirzów 3, szmuklerzów 15, szpilkarzów 2,
 sztycharz 1, sztukator 1, tapicerów 11, to-
 karzów 4, waciarzów 4, wexlarzów 9, ze-
 garmistrzów 15, złotników 3.

Wielorakie i znakomite budynki, które od
 czasu utworzenia Królestw Galicyi i Lodo-
 meryi, we Lwowie stanęły, są wyraźnym
 dowodem, pomnażającego się dobrego mienia
 obywatelów lwowskich. Główne to miasto,
 przed lat kilkadziesiąt niekształtne, i przez ży-
 dostwo zabrudzone, równa się teraz co do
 piękności, przemysłu i handlu, z najwspaniał-
 szemi miastami Austriackiego Państwa. Sło-
 wem, wzniosło się ono do téj świetności, na
 jakiej teraz stoi, co każdy nieuprzedzony
 znawca, z wdzięcznością C. K. Rządowi Austry-
 ackiemu przyzna, gdy przytém jeszcze zważy
 iż tenże w ciągłe był uwikłany wojny, a po-

mimo trosków, które go obarczały, niezapominał jednak o pomnożeniu dobra i wzroście Lwowa; zwłaszcza mając na czele swoim takiego Rządce, który za najpiękniejszą dla siebie poczytał chlubę, być Oycem sobie poddanych ludów.

Omyłki druku:

<i>na wwie-</i>			
<i>karcio</i>	<i>szu</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj :</i>
20	11	uskutecznie	uskućcznić.
32	1	utorowało	utorowała.
42	18	nadzieją	nadzieję.
66	25	swoiem	swoim.
79	20	Radem	Radom.
85	19	kludźmi	ludźmi.
106	19	Kasztelan	Kasztelan.
169	17	przywatach	przy watach.
173	11	usilność	usilność.
201	33	woska	woyska.
235	25	Szteimbok	Stenbok.
260	<i>w nocio</i> z akitów		z aktów.
—	<i>tamże</i>	kontrybucy	kontrybucyi.
287	28	Sprzymierzonym i	Sprzymierzonymi
302	1	później	poźniej.
340	<i>w nocio</i>	towarzyttwie	towarzystwie.
351	25	jego	tego.
362	2	Rróla	Króla.
427	21	Niedźwiedcim	Niedźwieckim.
456	17	samem	samym.

WE LWOWIE,

Drukiem Piotra Pillera.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000964926



II 24962

**NARODOWY
ZASÓB
BIBLIOTECZNY**